Biskup A. J. NOWOWIEJSKI

PASTOROLOGJA

DRUGIE WYDANIE

95431

PŁOCK
Nakładem i drukiem firmy „B-cia Detrychowie"

1930

02

UNIWERSYTET w BIAŁYMSTOKU
BIBLIOTEKA GŁÓWNA

253108

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku
FUW0104238

Kl-123/2000

SEGRETERIA DI STATO
DI SUA SANTITA.

Nr 17055.

DAL VATICANO, die 27 Aprilis 1923.

Ill-me ac Rev-me Domine.

Libenti sane animo Beatissimus Pater abs te accipere dignatus est librum: *„Theologia Pastoralis"*.

Sanctitas Sua gratulatur tibi vehementer de pastorali studio, quo non solum tui gregis saluti consulere soles, sed etiam polonum clerum per scriptiones typis editas iuvare contendis.

Itaque merita te laude honestans, id precatur ex animo Augustus Pontifex ut quam plurimus prosit hic ingenii laborisque tui fructus; atque in caelestium munerum auspicium itemque in paternae benevolentiae signum, tibi tuisque omnibus Apostolicam Benedictionem amantissime impertit.

Ego vero, haec tibi renuntians, occasione utor sensus existimationis maximae erga te meae profitendi, quibus sum et permanere gaudeo.

Amplitudini Tuae

Addictissimus

P. C. Gasparri.

Ill.-mo ac Rev.-mo Domino
ANTONIO J. NOWOWIEJSKI
Episcopo Plocensi
Płock
(Polonia)

25,-

PRZEDMOWA.

Podręcznik ten pastorologji nie jest pracą pierwszej ręki. Podaje to, co jest znane, wypróbowane i napisane oddawna. Nawet układ jej w poszczególnych rozdziałach został zastosowany do tego, co w najlepszych dotąd pracach teologji pasterskiej uznane zostało za najpraktyczniejsze. Miłość dla dusz, które należy zbawić — oto nić przewodnia, kierująca pisarzem w tworzeniu tej książki. Ona też powinna wskazać duszpasterzowi, jaką ze wskazówek tu podanych ma korzystać.

WSTĘP.

Określenie pastorologji czyli teologji pasterskiej.

Pastorologja jest to nauka i umiejętność pasterzowania. Zowiemy ją także teologją pasterską: *teologją*, bo opiera swe wywody na podstawach nadprzyrodzonych, *pasterską*, bo się zajmuje pasterstwem.

Pasterstwo, cura animarum, obejmuje nauczanie i prowadzenie dusz po drodze zbawienia, oraz to wszystko, co służy pośrednio do jego wypełnienia. Jest ono rzeczą trudną: Ars artium est regimen animarum (S. Greg. M. *Reg. past. off.* c. 1). Do osiągnięcia go nie dosyć jest posiadać wszystkie nauki, które powinny zdobić każdego kapłana, jak nauki teologiczne, filozoficzne, społeczne i inne, ale także należy umieć zastosować teorję, w tych naukach zawartą, do codziennego życia, aby osiągnąć cel pasterstwa, zbawienie dusz. Przedmiotem pasterstwa jest wykonywanie rozmaitych posług kapłańskich w celu zbawienia dusz; wskutek tego przedmiotem pastorologji będzie wskazanie środków i sposobów, które mogą pomóc kapłanowi do wypełnienia jego obowiązków pasterskich. Pastorologja jest szkołą zastosowania wszelkiej wiedzy kapłańskiej, przygotowywa kapłana do urzędu duszpasterza; jest podaniem metod praktycznych, usposabiających kapłana do duszpasterstwa.

Pastorologja jest nauką i umiejętnością.

Pastorologja jest nauką, bo opiera się na zasadach niewątpliwych, wskazujących wnioski niezbite, według których należy pracować nad zbawieniem dusz; jest także umiejętnością, bo wskazuje najlepsze sposoby do wypełnienia obowiązków pasterskich. Nauka dostarcza zasady, umiejętność je zastosowywa. Sztuka inżynierska opiera się na matematyce i naukach fizycznych, ale najlepsza znajomość jednej i drugich nie wystarcza, aby stać się inżynierem. Medecyna wymaga znajomości ciała ludzkiego, ale najuczeńszy anatom i fizjolog musi się uczyć medecyny, aby mógł leczyć chorych. Podobnież teologja dogmatyczna, moralna i ascetyczna przygotowują do świętego urzędu pasterskiego, ale dopiero pastorologja ukształca duszpasterza. Pastorologja jest jakby koroną wszystkich nauk teologicznych, ogniwem, łączącem wszystkie nauki kościelne do poprowadzenia dusz do zbawienia.

Wprawdzie kapłan, powołany do służby bożej przez Pana Jezusa, jest do niej przygotowany przez odpowiednią naukę, ale ta nauka wtedy dopiero będzie czyniła zeń duszpasterza, gdy będzie uwieńczona przez teologję pasterską. Pastorologja przypomni kapłanowi obowiązek miłości względem bliźniego, jaki ma kierować jego pracą kapłańską (Sic Deus dilexit mundum, ut sacerdo-

tem suum daret), przypomni mu jego posłannictwo (Ego mitto vos... Euntes), przedstawi mu obowiązek sprawiedliwości, wynikający z przyjętego urzędu pasterskiego, z tych zaś zasad podstawowych wyprowadzi wnioski i sposoby, jakich ma używać w swej pracy duszpasterskiej. Pastorologja prowadzi do celu kapłaństwa, dlatego jest tak ukochaną nauką i umiejętnością dla każdego kandydata na duszpasterza.

Niekiedy za pastorologję bierze się roztropność pasterza. I słusznie, gdyż ta ostatnia jest zawsze najgłówniejszym pastorologji czynnikiem. Dlatego w pastorologji należy jej poświęcić cokolwiek miejsca.

Stosunek pastorologji do roztropności. Określenie roztropności wogóle. Roztropność nadprzyrodzona i roztropność pasterska. Trzy czynności w roztropności pasterskiej i osiem części jej integralnych. Wady, przeciwne roztropności, per defectum i per excessum. Konieczność roztropności. Środki do jej rozwinięcia i główne zasady ogólne.

Roztropność w ogólności (prudentia, fronesis, sapientia) jest to, według Aristotelesa, rozumne kierowanie swemi czynami. Każdy człowiek rozumny zastanawia się nad środkami, odpowiedniemi do osiągnięcia celu. Stąd np. architekt, zanim przystąpi do budowy, przedewszystkiem rozważa środki do osiągnięcia swego zamiaru. Chrystus Pan nazywa roztropnymi ludzi tego świata, którzy starań dokładają, aby cel swój ziemski osiągnąć.

Tu zaznaczyć należy, że roztropność jest władzą intellektu praktycznego, a raczej rozumieniem praktycznem, mocą którego nietylko sądzimy praktycznie, ale i dążymy do czynu. Nie można bowiem nazwać roztropnym tego, który wie, że ma rozumnie postąpić, ale nie czyni tego.

Otóż Pan Bóg, podnosząc człowieka do stanu nadprzyrodzonego, jednocześnie zdolność roztropnego postępowania oświecił łaską swoją. Stąd, obok roztropności przyrodzonej, nabytej, posiadamy roztropność nadprzyrodzoną, wlaną, mocą której intellekt praktyczny, oświecony przez wiarę i pobudzony przez Ducha Świętego, wskazuje i nakazuje, co w poszczególnych wypadkach czynić należy dla osiągnięcia celu nadprzyrodzonego lub czego unikać trzeba, jako nieodpowiedniego celowi nadprzyrodzonemu. Ta roztropność nadprzyrodzona różni się od przyrodzonej głównie tem, że przyrodzona nabywa się przez doświadczenie, nadprzyrodzona zaś przedewszystkiem otrzymuje się od Boga; tamta przypuszcza znajomość głównych zasad moralnych, przyrodzonym sposobem otrzymanych, i pragnienie naturalne dobra, ta zaś ma za podkład wiarę, ogarniętą przez miłość (*S. Th.* I, II, q. 65, art. 2). Stąd gdy roztropność przyrodzona ma na widoku cele ziemskie, to roztropność nadprzyrodzona zwraca swą działalność ku celowi ostatecznemu życia ludzkiego; w tym celu Pan Bóg uzupełnił cnotę roztropności wlanej przez dar rady, przez który Duch Święty uczynił duszę ludzką pojętną i zdolną do wyszukania najlepszych środków dla osiągnięcia celów nadprzyrodzonych.

Wreszcie kapłaństwo, wraz z powołaniem do pracy nad zbawieniem dusz, udziela szczególnej łaski stanu, roztropności zastosowanej do celów kapłaństwa, mocą której duszpasterz czyni dzieło zbawienia w sposób właściwy, boży, aby dusze doprowadzić do nieba. Ta roztropność pasterska podaje zasady ogólne

postępowania z wiernymi, aby przy ich pomocy pastorologja mogła je stosować do rozmaitych okoliczności życia.

Trzy czynności składają się na roztropność:

1) Naprzód duszpasterz rozważa okoliczności, charakter, stan, sposób życia, stosunki miejscowe i osobiste parafjan, oraz środki, jakich ma użyć, aby wpływ jego okazał się korzystnym. Nazywa się to consulatio.

2) Następnie czyni wniosek, rectum iudicium, że trzeba działać albo się od działania wstrzymać, lub działać tak a nie inaczej.

3) Wreszcie wola wydaje nakaz, praeceptum, wypełnienie tego wniosku.

Te trzy czynności roztropny pasterz wykonywa z należytą pilnością, jakiej stan rzeczy i czynność sama wymagają; kto użyje tej pilności, ten, chociażby błądził spekulatywnie, nie przestaje być roztropnym i, co więcej, nie grzeszy.

Św. Tomasz znajduje w cnocie roztropności osiem części integralnych, które i do roztropności pasterskiej w zupełności się stosują, a bez których roztropność pasterska byłaby niezupełną i niedoskonałą (*S. Th.* Summ. Th. II, II. q. 57, art. 8). Oto są one:

1) Pamięć, memoria, przypomina rzeczy dawniejsze, gdyż te same środki, w tych samych okolicznościach użyte, też same skutki wytwarzają, tak iż z rzeczy przeszłych możemy sądzić o przyszłości. Stąd słusznie historję nazywamy nauczycielką ludzi; metoda doświadczalna w naukach przyrodzonych uchodzi za najlepszą, ludzie doświadczeńsi są znacznie roztropniejsi, niż inni, którzy nie mają doświadczenia. Dlatego duszpasterz z doświadczeń dawnych wieków bierze wskazówki do swego urzędu, zapytuje się przy każdym czynie, czy będzie chwała Bogu a pożytek duszom.

2) Zrozumienie, intelligentia, dokładne obecnego stanu rzeczy, oraz zasad pracy pasterskiej i celu, do którego dążyć trzeba. Gdyby bowiem duszpasterz nie miał takiego poznania rzeczy, nie mógłby pokierować czynnościami swojemi. Inaczej mają być upominani mężczyźni, inaczej niewiasty, inaczej młodzieńcy, inaczej starcy, inaczej majętni a inaczej ubodzy, inaczej weseli a inaczej smutni.

3) Pojętność, docilitas, t. j. chęć i łatwość nauczenia się. Człowiek całe życie musi się pytać, radzić i uczyć, gdyż „sine consilio nihil facias et post factum non poenitebis" (Eccl. XXXII, 24). Niezliczone są warunki życia, w których samemu sobie rady dać nie można; reguły ogólne nie wystarczają, co w jednym wypadku jest stosownem, w drugim okaże się niestosownem. Trzeba czytać wiele i pytać roztropniejszych.

4) Bystrość, solertia, t. j. łatwość szybkiego orjentowania się w okolicznościach i środkach, prowadzących do celu, dopomaga niemało pasterzowi do kierowania duszami.

5) Wnioskowanie, ratio, biegłość w wyprowadzaniu wniosków ze stanu rzeczy.

6) Przewidywanie, providentia, które opiera się na rozważaniu obecnych wypadków, in quantum sinit humana infirmitas, i które wskazuje, co obecnie czynić potrzeba.

7) Rozwaga, circumspectio, t. j. zastanawianie się nad poszczególnemi okolicznościami wypadków lub środków; niedopatrzenie w jednej rzeczy może zaszkodzić całemu dziełu. Litera docet, litera nocet, mawiali starzy.

8) Ostrożność, cautio, t. j. unikanie przeszkód i niebezpieczeństw, stojących na drodze do osiągnięcia celu, aby nikogo nie obrazić, nie wyrządzić mu krzywdy i t. p.

Należy także zwrócić uwagę na wady, przeciwne roztropności; jedne są per defectum, drugie — per excessum.

Wady, szkodzące roztropności per defectum, są następujące:

1) Pośpiech, praecipitatio, będzie wtedy, gdy pasterz uczyni coś pierwej, nim się namyśli, rozważy okoliczności poprzedzające, współczesne i przyszłe oraz zasięgnie porady.

2) Niestałość, inconstantia, jest cofaniem się bez dostatecznej przyczyny od dobrego zamiaru.

3) Niedbalstwo, negligentia, jest to opuszczenie się rozumu w pobudzaniu woli do gorliwej działalności.

Per excessum zaś szkodzi się roztropności pasterskiej przez:

1) Przebiegłość, astutia, używającą nieszlachetnych środków, chociaż dobrych na pozór, a ukrywającą w głębi samolubne cele.

2) Zbytnią frasobliwość, nimia sollicitudo, troskającą się bardziej o rzeczy ziemskie, niż o niebieskie, wbrew słowom Chrystusa: „Ne solliciti sitis animae vestrae quid manducetis, neque corpori vestro quid induamini" (Mat. VI, 25).

Roztropność jest nieodzowna w życiu i postępowaniu duszpasterza. Ona wszystkim cnotom dopomaga i je udoskonala. Roztropność jest woźnicą cnót, kierowniczką uczuć, nauczycielką obyczajów. Pasterz bez roztropności to łódź bez sternika, wystawiona na wichry i niechybną zgubę. „Beatus homo, qui invenit sapientiam et qui affluit prudentia" (Prov. III, 13 — 17). „Melior est sapientia quam vires, et vir prudens quam fortis" (Sap. VI, 1). Nieobliczone są szkody, jakie pociąga nieroztropność duszpasterza; są one niekiedy gorszemi niż złe życie jego, bo występki kapłana rzadko kto przypisze Kościołowi, nieroztropną zaś gorliwość nieprzyjaciele zawsze przypisują religji, jakoby ona tak nakazywała. Wierni tracą zaufanie do nieroztropnego pasterza, rozstrzygającego w ważnych sprawach bez namysłu, cofającego się, odwołującego i poprawiającego; powaga jego ginie, naraża go na pośmiewisko.

Niejeden pasterz ma roztropność osobistą, dobrze umie kierować sobą, ale nie ma daru do kierowania innymi. Św. Celestyn, papież, zrzekł się papiestwa, gdyż nie czuł się zdolnym do kierowania Kościołem, chociaż był roztropnym względem siebie i umiał wszystkie czynności swoje zużytkować na rzecz celu ostatecznego, prawdziwej szczęśliwości.

Roztropność dla duszpasterza jest potrzebną, gdyż:

1) na ambonie wskazuje mu, co należy mówić, a co przemilczeć trzeba, jak się wyrazić, aby nie urazić słuchaczów, aby słowo boże przystosować do stopnia ich rozwoju umysłowego, aby przekonać ich, poruszyć i nawrócić; przy katechizacji dopomaga przy urabianiu dusz dziecięcych;

2) w konfesjonale sprawia, że spowiednik jest sędzią przezornym, który rozpoznaje stopień winy penitentów, stawia im pytania jasne i ścisłe; że jest nauczycielem, który poucza, nie gorszy, pozostawiając niekiedy dusze w dobrej wierze lub też oświecając je, stosownie do skutków, jakie pouczenie jego sprawić może; że jest lekarzem, który dobrze bada przyczyny chorób przy zachowaniu należytego taktu i rozumne środki przepisze; że jest ojcem tak oddanym, iż budzi zaufanie, a tak powściągliwym, iż nie wywoła ku sobie sympatyj zbyt ludzkich;

3) przy udzielaniu sakramentów i sakramentaljów będzie umiał pogodzić życzenia zainteresowanych z prawem bożem i przepisami liturgicznemi;

4) z jej pomocą przy zarządzie sprawami materjalnemi w parafji i pobieraniem opłat i składek będzie umiał zdobyć potrzebne środki, a nie zrazi parafjan i nie poda w podejrzenie swej bezinteresowności.

Najgorliwszy kaznodzieja a nieroztropny będzie zamęczał słuchaczy zbyt długiemi kazaniami lub zrażał ich wyciąganiem na ambonę swych spraw osobistych lub niewłaściwych. Najgorliwszy prefekt bez roztropności będzie wymagał zbyt wiele lub za mało; przedłużał lekcje lub nabożeństwo, zbyt się spoufalał z członkami ciała nauczycielskiego. Najgorliwszy spowiednik a nieroztropny będzie spowiednikiem tylko pewnych warstw penitentów. Najgorliwszy duszpasterz bez roztropności będzie zaniedbywał ważniejszej pracy dla mniej ważnej, lub o niczem nie mówił, jak o nawozach, oborach i zbiorach. Proboszcz gościnny bez roztropności stanie się marnotrawcą a plebanję zamieni na knajpę, na szulernię lub na dom zajezdny.

Dlatego, ponieważ także roztropność, będąc cnotą własną, nie przestaje być również nabytą, starać się trzeba duszpasterzowi o jej rozwinięcie w duszy. Przedewszystkiem trzeba się modlić o światło Ducha Świętego; Bóg jest mądrością, on nam wskazuje cel życia i środki do jego osiągnięcia. Modlitwę o światło boże znajdujemy w ks. Sapientia, rozdz. IX. Następnie należy czytać odpowiednie dzieła, a głównie pisma ojców Kościoła, i zasięgać rady znanych i świętych pasterzy. Gdy uprzedzenia i namiętności stoją nam na przeszkodzie w ocenianiu rzeczy, zaciemniając rozum, należy uprzedzenia usuwać i namiętności zwyciężyć. A o wszystkiem sądzić ze względu na wieczność, gdyż ze wszystkiego trzeba będzie zdać sprawę Bogu.

Gdybyśmy chcieli streścić ogólne zasady roztropności, tobyśmy je w następujące wytyczne ułożyli:

1) Nim się coś przedsięweźmie, należy się starać uprzednio pozyskać zaufanie i przychylność wiernych, byle nie drogą pochlebstwa i obłudy.

2) Nie mieszać tego, co jest z prawa bożego, z tem, co jest z prawa kościelnego lub ludzkiego, ani dogmatu z opinją teologów.

3) Rozróżniać obowiązek, ze sprawiedliwości pochodzący, od obowiązku z tytułu miłości.

4) Nie należy tego publicznie mówić, co lepiej będzie prywatnie powiedzieć.

5) Należy mieć w nienawiści każdy błąd, ale oszczędzać i miłować błądzących.

6) Nie rozwalać starego, dopóki nie zbuduje się nowego i lepszego; cierpieć do czasu kąkol, aby, wykorzeniając go, nie wyrwać jednocześnie pszenicy.

7) Dotkniętym nieszczęściem nie trzeba jeszcze robić wyrzutów i długich nauk.

8) Specjalnych przyjaźni nie utrzymuje się nigdy, bo to wzbudza zazdrość, i pozbawia pasterza wpływu u przeciwników.

9) Przy każdym postępku zadawać sobie pytanie: czy przystoi i czy pożyteczne, bo nie wszystko, co przystoi lub co dozwolone, jest pożyteczne. „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko buduje" (I Kor. X).

Kiedy pastorologja występuje jako nauka? Początki jej w czasach apostolskich i rozwój w czasach ojców Kościoła, w okresie scholastycznym i za czasów pseudoreformacji. Prace pastorologów po soborze trydenckim. Rozwój tej nauki w XIX w. i podręczniki pastorologji wydane w Polsce, w Niemczech, Francji, Włoszech, u Węgrów i w Anglji.

Wracając do pastorologji, zaznaczyć należy, że usystematyzowanie jej było późne. Chociaż Kościół po wszystkie czasy podawał zasady, jakich Chrystus Pan nauczał, apostołowie i święci, a jakie jedne pokolenia drugim przekazywały dla zaszczepiania i utrwalania w duszach zasad życia chrześcijańskiego, to jednak właściwa metodyka pasterstwa przypada na nowsze czasy.

Już *w czasach apostolskich* ewangelje podają nam obraz Dobrego Pasterza, którego kapłan ma być naśladowcą. Św. Paweł w listach, zw. pasterskiemi, do swych ukochanych uczniów, biskupów Tytusa i Tymoteusza, uczy, jak należy postępować zarówno z wiernymi, jak i niewiernymi; biskupi ci mieli władzę do rządzenia duszami, ale że brakowało im wiedzy pasterskiej, więc wielki apostoł nakreśla im linję postępowania. Do tego okresu należą także pod względem pasterskim: Didache, list św. Barnaby, list do Diogneta, listy św. Ignacego, Pasterz Hermesa.

Czasy ojców Kościoła obfite były we wskazówki pasterskie. Św. Cyprjan zostawił w swych pismach drogocenne nauki, jak należy prowadzić dusze ku Bogu. Św. Ambroży w księdze De officiis ministrorum skreślił ideał kapłana-pasterza; św. Hieronim w Epistola ad Nepotianum daje przedziwny obraz życia kapłańskiego; św. Augustyn w pracach swoich De doctrina christiana i De catechizandis rudibus podaje środki do otrzymania owoców pracy pasterskiej. Tu także należy powiedzieć o sześciu księgach „O kapłaństwie" św. Jana Chryzostoma, o dziełku klasycznem Regulae pastoralis liber św. Grzegorza Wielkiego, równie prawdziwem, równie świeżem i równie praktycznem dziś, jak wtedy, gdy 1300 lat temu wyszło z pod pióra wielkiego papieża; o dziełku De ecclesiasticis officiis św. Izydora Sewilskiego i t. d. Wszystkie te dorywcze prace, wywołane okolicznościami, dają bardzo wiele niezmiernie pożytecznych wskazówek dla pasterzy duchownych.

Okres scholastyczny również był bogaty w prace, dotyczące posług kapłańskich. Dość wymienić tu św. Bernarda De moribus et vita episcoporum, św. Bonawentury Liber de regimine animarum, św. Antonina Florenckiego, w którego Sumie są wyłożone obowiązki urzędów duchownych. Każdy wiek przynosi swą daninę doświadczenia i rad mądrych, wysnutych z nauki Kościoła; papieże, sobory, królowie imieniem Boga i Kościoła przypominają pasterzom różne sposoby ich gorliwości.

Pseudoreformacja wprowadziła zrazu zamieszanie w poglądach na pasterstwo, lecz Pan Bóg wzbudził całe szeregi mężów świętych, którzy wznowili zdrowe zasady podtrzymywania i odnawiania życia chrystusowego w duszach

ludzkich. Największym nauczycielem teologji pasterskiej w XVI wieku był św. Karol Boromeusz, który w swych Acta Ecclesiae Mediolanensis streścił mądrość, roztropność i gorliwość pasterza chrystusowego, dotąd zachowane w ustawach karności kościelnej.

Po soborze trydenckim pojawiły się w różnych krajach Europy liczne traktaty, poświęcone pasterstwu katolickiemu. W Niemczech, gdzie była ich większa obfitość, niż gdzieindziej, mają one charakter systematyczny; we Francji zaś przyjmują charakter instrukcyj dorywczych, które nosiły nazwę listów pasterskich, egzaminów ordinandorum lub komentarzy do rytuałów. Z pośród wielu pisarzy pastorologów tego okresu zapisujemy nazwiska: Binsfelda († 1606), który napisał Enchiridion theologiae pastoralis et doctrinae necessariae sacerdotibus, curam animarum administrantibus, który *pierwszy* użył nazwy theologiae pastoralis; Possewina († 1611) Praxis curae pastoralis utilissima, praecipue circa repentina et generaliora; Marchant'a († 1661) Resolutiones pastorales; Segneri'ego († 1694) Il parocco instruito, il confesore instruito; Opstraet'a († 1720) Pastor bonus seu idea, officium et praxis pastorum; Neymayer'a († 1765) Vir apostolicus, i ks. Witwickiego, biskupa łuckiego i brzeskiego, obraz prawdziwego kapłana w obowiązkach stanu duchownego (Kraków, 1751). Zauważyć należy, że już w XVIII wieku na katedrach seminaryjskich i uniwersyteckich teologja pasterska była wykładana jako oddzielna gałąź nauk teologicznych, obejmując także liturgikę i homiletykę, które prawie aż do końca XIX wieku należały do teologji pasterskiej.

Od początku XIX-go wieku pragnienie doskonalszego usystematyzowania treści teologji pasterskiej wyraża się w coraz to nowych podręcznikach, układanych przez uczonych różnych narodowości. Chwila była, że duch febronjanizmu i józefinizmu zawładnął kierunkiem teologji pasterskiej; ale była to chwila, bo wnet się otrząśnięto z tych antykatolickich dążeń. Im bardziej pasterze dusz wglądają w swe obowiązki, im lepiej je pojmują pośród coraz to nowszych trudności, tem coraz praktyczniejsze ukazują się podręczniki, dopomagające duszpasterzom w ich pracy. Powoli teologja pasterska pozbywa się towarzyszek swoich, homiletyki i liturgiki, aby jako specjalna nauka pasterzowania występować w książkach i szkołach.

Wymienimy tu z tego czasu główniejsze podręczniki pastorologji, jakie się ukazały w Polsce, a potem wspomnimy o niektórych tego rodzaju podręcznikach u innych narodowości.

W Polsce wydrukowane były: Teologja pasterska czyli sposób, jak kapłani mają kierować duszami i zarządzać dobrze parafjami, za wyraźnym rozkazem J. O. Xiążęcia Jmci Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, z francuskiego przełożona i wydana r. 1808; Ksiądz Pleban czyli wizerunek dobrego duszpasterza, przez ks. Heggelina, przeł. z niem. Michał Korczyński, biskup przemyski, Lwów, 1831; Teologja Pasterska, tłum. z franc. z rozkazu arcyb. Raczyńskiego; Teologja pasterska przez ks. Zagórskiego, 1844; Teologja pasterska przez ks. Towarnickiego, Przemyśl, 1847; Teologja pasterska biskupa ratysbońskiego Sailera, tłum. z niem. Leon Rogalski, Warszawa, 1862; Teologja pasterska przez ks. Wilczka, Kraków, 1864 — 1870; Teologja pasterska ks. Józefa Krukowskiego, Kraków, 1869, mająca wiele wydań i przetłumaczona na język serbski; Skarb kapłana Mach'a, tłum. ks. Kwiatkowski, Kraków, 1887 Praktyczna gorliwość kapłana przez ks. H. Du-

bois, tłum. ks. M. Marciński, Warszawa, 1876; Agenda pasterska ks. A. Nowowiejskiego, Warszawa, 1894; Medycyna Pasterska zebrał Stary Duszpasterz (biskup Pelczar z Przemyśla), Lwów, 1900, po raz drugi później przedrukowana; Medycyna pastoralna, podręcznik dla kleru katolickiego, opracował dr. Juljan Czarnecki, Gniezno, 1905; Teologja pasterska ks. M. Biernackiego, Warszawa, 1912; Podręcznik praktyczny teologji pasterskiej przez ks. Karola Dębińskiego, 2 t., Warszawa, 1914; Biskup Pelczar, Pasterz według Serca Jezusowego, Lwów, 1913; Podręcznik teologji pasterskiej przez ks. Alojzego Jougana, Lwów, 1917, który przy pisaniu tego Kursu miano na względzie; ks. Dr. P. Czapla, Ogólne zasady duszpasterstwa, Włocławek, 1917, według dzieła Dementhon'a, o którem niżej; ks. Leon Gościcki, Budowa świątyni, Wskazówki praktyczne przy wnoszeniu i odbudowie kościołów oraz zdobienie ich wnętrza, Warszawa, 1916; Organizacja parafji w Polsce, pamiętnik kursu duszpasterskiego w Poznaniu, 1928; Sprawy duszpasterskie, wykłady z kursu duszpasterskiego, Lwów, 1929; Pamiętnik kursu duszpasterskiego w Krakowie, 1929; Akcja katolicka zasady pracy (w diecezji łódzkiej), Łódź, 1930; ks. Stańczak, Katolicka akcja prasowo - kolportażowa, Łódź, 1930; oraz niemały poczet rozporządzeń diecezjalnych, tygodników i miesięczników, wydawanych na użytek pasterzy parafjalnych.

W Niemczech zasługują na szczególniejszą uwagę: Schenkl, Theologiae Pastoralis systema, Ratisbonae, 1859; Amberger, Pastoraltheologie, Regensburg, 1884, 4 tomy; Schüch, Handbuch der Pastoraltheologie, Insbruck, 1905; Schütz, Handbuch der Pastoraltheologie, Insbruck, 1910; Dorfman, Ausgestaltung der Pastoraltheologie; Krieg, Wissenschaft der Seelenleitung, Freiburg, Herder, 1904 r.

We Francji więcej znane są: Dieulin, Le bon curé; Dusormont, La charité sacerdotale; Lelong, Le bon pasteur; Garnier, Cours de pastorale, Paris, 1906; Gontier, Reglement de la vie sacerdotale, Paris, 1908; Dementhon, Memento de la vie sacerdotale ou Directoire du jeune prêtre au temps présent, Paris, 1912; Baudot, S. J., Prêtre et apôtre, documents de ministère pastoral á l'usage du clergé, Paris, 1913, 2 tomy; Poey, Manuel complet et pratique de la théologie pastorale au XX siecle (przed wojną wydany tom I-szy, po którym miały wyjść następne).

We Włoszech należy zwrócić uwagę na Bernardi'ego: Praxis confessariorum seu universae theologiae moralis et pastoralis tractatus theoretico - practicus, i Theologia pastoralis, 1902; tegoż Examen confessarii et parochi seu compendium theologiae moralis et pastoralis, 3 tomy, Faventiae, 1895, i De officio parochi nostris temporibus, 1910; Frassinetti, Manuale practico del paroco novello, Genova, 1902; Micheletti, De pastore animarum, 1912.

Węgrzy mają: Radlinszky Stephanus, Theologia pastoralis iuxta principia Ecc. Rom. Cath., Pestini, 1859, 3 vol., i Michalovics Eduardus, Compendium Theologiae pastoralis, Nitriae, 1905, vol. 2.

Anglja posiada rozgłośne dzieła kard. Manninga, O wiecznem kapłaństwie Chrystusowem, tłum. przez biskupa Kossowskiego na język polski.

Ale najobszerniejsze podręczniki nie mogą zastąpić doświadczenia, czerpanego stale z życia, ani spostrzeżeń z tego doświadczenia wypływających, ani dalszych badań, przez nie wywołanych i przy świetle nadprzyrodzonych zasad prowadzonych; w ten sposób rozwija się bezustannie obszar przedmiotu pastorologji.

Podział treści tego Kursu.

Kurs niniejszy Pastorologji tę drogę obiera, iż naprzód przystępuje do omówienia bezpośredniego przedmiotu pasterstwa w ogólności. Następnie przejdzie do samej osoby duszpasterza. Poczem będzie mówił o tych, którym kapłan swą pracę pasterską poświęca, t. j. parafji w ogólności. Z kolei rozwinie działalność duszpasterza w szczególności. Wreszcie zakończeniem tej pracy będzie zwyczajnik i rocznik pasterski.

Potrzeba i pożytek pastorologji.

Dla dopełnienia tego wstępu należy jeszcze zwrócić uwagę na potrzebę i pożytek pastorologji, która jest jednocześnie wyrazem i mądrości bożej i roztropności ludzkiej.

1. Podstawą pastorologji jest objawienie, które nas naucza, w jaki sposób boże dzieło zbawienia dusz powinno być prowadzone. Chrystus Pan bowiem nauczał przez 3 lata swoich apostołów i obiecał im, iż po swojem wniebowstąpieniu ześle Ducha przenajśw., aby ich w dalszym ciągu nauczał. Apostołowie, przybierając sobie współpracowników, uczyli ich powierzonego pasterstwa; toż samo czynili biskupi wszystkich wieków. Nie można więc dalej krzewić tego dzieła bożego według zasad rozumu lub woli ludzkiej, lecz trzeba je prowadzić według ducha i woli chrystusowej, przez Kościół podanej.

2. Przytem duszpasterz sprawuje swe obowiązki według wzoru Jezusa, pierwowzoru pasterzy, mistrza pasterstwa; więc nie według swego poglądu lub humoru, ale według przykładu i nauki chrystusowej. Trzeba iść śladami naszego Zbawcy i pilnie starać się o zrozumienie Jego planu w kierowaniu duszami, aby od niego nie odstąpić.

3. Dalej teoretyczne wiadomości tylu nauk teologicznych zastosować szczęśliwie do życia, do potrzeb dusz, wieku, stanu, pojęcia i okoliczności — jest bardzo trudno. Ile to trzeba prób czynić, ile błędów popełnić, ilu nawet szkody duszom wyrządzić, aż się trafi na właściwe tory. Dlatego nauka pastorologji jest potrzebną.

4. Nie wystarczają nauki teologiczne i filozoficzne, nie wystarcza bystry rozsądek i znajomość duszy ludzkiej, ale potrzebne jest doświadczenie, którego rezultaty objęte są pastorologją.

5. Nawet życie długie, zapatrywania się na starszych wiekiem pasterzy nie ustrzeże od błędów, bo życie samo bez ciągłego odwoływania się do zasad, najczęściej utrzymuje nas w zarozumiałości przy utartych zwyczajach; patrząc na starszych wiekiem, nie rozróżniając ich dobrych przymiotów od wad, przyswajamy sobie ich błędy i usterki. Dlatego nauka pastorologji obowiązuje nie tylko młodych, ale i steranych pracą kapłanów, aby i ci nie wyłamywali się z pod wskazówek Kościoła i nie opierali się na własnym rozumie i na przyzwyczajeniach zastarzałych.

6. Chociaż pastorologja w szkołach teologicznych nie może być lekceważona, to z drugiej strony nie może tam zastąpić innych nauk, bo one same nie zdołałyby przygotować kapłana. Zresztą wykłada się po ukończeniu innych nauk, na ostatnim już kursie, bo jest zastosowaniem ich do duszpasterstwa, tego największego zadania kapłańskiego.

7) Jakąż to odpowiedzialność odczuwa duszpasterz, gdy sobie uprzytomni, że od jego pracy i osobistego wyrobienia zależy zbawienie tysiąca czy dwuch tysięcy i więcej dusz, z których żadna nie może zginąć, bo każda jest odkupiona nie już za cenę złota, ale „drogą krwi, jako baranka niezmazanego i niepokalanego — Chrystusa" (I Piotr I, 19). On musi głosić, zaprowadzać i budować królestwo boże; ma pracować nad wyrobieniem w duszach swej pieczy powierzonych nie tylko chrześcijańskiego punktu widzenia, ale i naprzyrodzonego zżycia się z Chrystusem. Jego pieczy są oddani także chrześcijanie z imienia tylko, z dobrą wolą niekiedy, ale bez znajomości wiary i jej potrzeb; musi on stać się wychowawcą tych ludzi. Gorliwość apostolska obejmuje wszystkich ludzi, bo wszyscy są dziećmi bożemi; zatem nie wyklucza nikogo, ani niewiernych, ani grzeszników, ani bezbożnych, niewdzięcznych i prześladowców. Do wszystkiego tego potrzebna jest znajomość pastorologji.

Stąd to Pius XI, papież, w piśmie swojem do kard. Bisleti'ego, prefekta kongregacji, seminarjów i uniwersytetów, z dnia 1 sierpnia 1922, o seminarjach i studjach alumnów, mówi: „Co się tyczy studjów duchownych, ten, kto niemi kieruje, z obowiązku sumienia swego powinien pamiętać, aby przepisy prawa kanonicznego, tyczące się teologji pasterskiej, nie były zaniedbane (Cod. Jur. Can. c. 1365, § 3); owszem wielki nacisk trzeba położyć na tę naukę, gdyż ona to w pierwszym rzędzie szuka zbawienia ludzkiego. Nie tylko bowiem ma nauczać, jak rzeczy boże święcie mają być traktowane, ale, prócz tego, w jaki sposób mają być do ludzi z coraz większym pożytkiem zastosowywane. W tem wszystkiem zawsze przed oczyma winno się mieć charakter i ducha czasów. Bieg bowiem wypadków wiele do obyczajów ludu chrześcijańskiego wprowadził, o czem nawet nie słyszeli ojcowie nasi: poznać zaś to kapłan dziś jest obowiązany, aby na nowe zła, nowe lekarstwa w mocy Jezusa Chrystusa wynalazł i zbawienną siłę religji wprowadził do wszystkich arteryj społeczeństwa ludzkiego".

CZĘŚĆ I.

O przedmiocie pasterstwa w ogólności.

I. Określenie pasterstwa.

Pasterstwo jest pracą trudną, bożą i różnorodną. Analogja pasterstwa dusz do pasterstwa owiec.

Pasterstwo, cura animarum, jest to najmilsza Bogu, najzbawienniejsza, najszlachetniejsza, najpiękniejsza i zarazem najtrudniejsza praca w życiu ludzkości, nadzwyczajny akt miłosierdzia bożego. Pracę tę podjął sam Bóg, Jezus Chrystus, aby ludzkość odkupioną sprowadzić do swej owczarni, obdarować ją życiem nadprzyrodzonem, dać jej możność wysłużyć sobie niebo. Pracę tę nad duszami, nad swojem ciałem mystycznem, Chrystus poruczył Kościołowi i przezeń ją prowadzi w dalszym ciągu przez wieki. Widzialnym wykonawcą pracy odkupienia w Kościele są kapłani: „Tenże dał niektóre apostoły... a inne pasterze i doktory: ku wykonywaniu świętych, ku robocie posługiwania, ku budowaniu ciała chrystusowego" (Efez. IV, II). Kapłan—człowiek w pracy pasterskiej zastępuje miejsce Boga i osiąga to, nad czego osiągnięciem pracował Zbawiciel, apostołowie, tylu świętych biskupów i kapłanów.

Pasterstwo ze względu na tego, który jest jego pierwszorzędnym sprawcą, jest dziełem bożem; ze względu na tych, których prowadzi po drodze zbawienia, gdyż ludzie — to dzieła boże, ciało mystyczne chrystusowe, jest również dziełem bożem. Celem pasterstwa sam Bóg, a środki do osiągnięcia tego celu również od Boga pochodzą; wszystko w pasterstwie jest bożem. Pasterstwo ma wolę ludzką uszlachetniać, wytwarzać jak najpiękniejsze czyny, przywiązać do Boga zarówno poszczególne jednostki, jak i całe społeczeństwa: ut sancta societate inhaereamus Deo (S. Aug. *De civ. Dei).* Życie bowiem społeczeństwa, to suma życia poszczególnych jednostek; a najpierwsza a zarazem najgłębsza naprawa ustroju społecznego — to naprawa dusz. Im więcej dusz przeobrażonych, tem głębsze społeczeństwa przeobrażenie. Ta wielka praca wychowawcza odbywa się w kościele, w rodzinie, w szkole, w społeczeństwie całem. Pasterstwo jest to zbiór obowiązków, jakie Chrystus włożył na barki swoich zastępców na ziemi; obejmuje ono wszystkie środki, wszystkie zwyczajne i nadzwyczajne

BIBLIOTEKA

metody, jakich gorliwość pasterska używa, zabezpiecza człowiekowi dobra niebieskie, prawdziwe jego przeznaczenie i udział w uwielbieniu. Pasterstwo to ars artium, jak się wyraża św. Grzegorz W., i zarazem, jak mówi św. Augustyn, periculosum onus. Dodać do tego trzeba, że Bóg nie pozwala się prześcignąć we wspaniałomyślności i za pasterstwo prawdziwie apostolskie płaci łaskami obfitemi. Oto, co mówi o tem św. Jan Chryzostom[1]): „Jeśli wlejesz w rany brata swego olej nauki, jeśli rany jego owiniesz łagodnością, jeśli go uleczysz cierpliwością, uczyni cię bogatszym ponad wszystkie skarby... Czego nie potrafi dokazać ani post, ani spanie na ziemi, ani czuwania, ani nic innego, tego dokaże zbawienie, któreś bratu zapewnił.“

Obrazowy ten wyraz: pasterstwo, zapożyczony został z Pisma św., które nieraz czyni analogję między ludem i trzodą, między kierownikiem i pasterzem. Dawid był pasterzem trzody; zasiadłszy na tronie jerozolimskim, stał się pasterzem ludu. Tenże Dawid stał się figurą Chrystusa, pasterza wiernych w Kościele katolickim. „Jam jest pasterz dobry,“ sam mówił do słuchaczów (Jan X, II), co zresztą prorocy już dawno uczynili: „Sicut pastor gregem suum pascet, in brachio suo congrebabit agnos et in sinu suo levabit“ (Izaj. XI, II). „Ego pascam oves meas, et ego eas accubare faciam, dicit Dominus Deus. Quod perierat requiram, et quod abiectum erat reducam, et quod confractum erat alligabo, et quod infirmum fuerat consolidabo, et quod pingue et forte custodiam: et pascam illas in iudicio“ (Ezech. XXXIV, 15—16).

Podobieństwo to bardzo trafnie użyte zostało, bo jako pasterz ma staranie o owczarni całej i o każdej owcy po szczególe, jak szuka zaginionych owiec (Łuk. XV, 4), jak prowadzi za sobą owce, jak ich potrzeby zna i odpowiednio do tych potrzeb ma o nich staranie, jak oddziela chore owce od zdrowych, młode od starych, jak je broni od wszelkiego niebezpieczeństwa i jak zbłąkane do owczarni sprowadza,— podobnież duszpasterz, imieniem Chrystusa, szuka zaginionych dla Boga i Kościoła grzeszników, sprowadza ich do Kościoła, jest dla nich światłem i przykładem, zna ich potrzeby, żywi dusze Eucharystją, strzeże od zgorszenia, modli się za żywych i umarłych. Dodać trzeba, że Chrystus Pan na oznaczenie pasterzowania używa nadewszystko wyrazu: szukać, quaerere.

Środki do wykształcenia się w urzędzie duszpasterskim.

Rozwiązanie zagadnienia, w jaki sposób, wogóle mówiąc, pasterstwo cel swój osiągnąć może najskuteczniej i najpewniej, zawsze było najprzedniejszą troską kapłanów katolickich tak za czasów św. Pawła, jak i za naszych. Dlatego ci, którzy się przygotowują do urzędu pasterskiego, wciąż odczytują podręczniki i dzieła treści pasterskiej bez obawy wyczerpania kiedykolwiek ich przedmiotu. W miarę urastania literatury pastorologicznej wysuwają się coraz to nowsze zagadnienia i wyjaśniające je poglądy, wzbogacające wiedzę pasterską.

[1]) Hom. 8 przeciw Żydom.

Życie św. biskupów i kapłanów ukrywa niewyczerpane źródło wzorów praktycznych i zachęt do pracy pasterskiej. Jeżeli politycy ćwiczą się na żywotach wielkich mężów stanu, a wojskowi uczą się sztuki wojennej z życia wielkich wodów, to i duszpasterze uczyć się mają pasterstwa z żywotów wielkich duszpasterzy. Każda stronica ich żywota zawiera w sobie coraz to inną naukę: widzimy ich przy pracy, przypatrujemy się ich gorliwości, obserwujemy metodę ich pracy pasterskiej, dowiadujemy się, w jaki sposób przełamywali najrozmaitsze trudności, odkrywamy tajemnicę przyciągania dusz do Boga. Niewątpliwą korzyść odnosimy z czytania żywotów św. Pawła Ap., św. Ambrożego, św. Karola Boromeusza, św. Franciszka Salezego, św. Wincentego á Paulo, św. Ignacego Lojoli, św. Franciszka Ksawerego, św. Jana z Ars i tych kapłanów misjonarzy, których czyny opisują rozmaite Misje Katolickie.

Przygotowawszy się do pracy pastersktej przez studja teologiczne, kapłan dusz-pasterz nigdy nie przestaje naśladować świętych pasterzy, śledząc za ich robotą, starając się odkryć tajemnicę owocności ich pracy.

Znacznie dopomaga w pracy pasterskiej znajomość dusz ludzkich. Duszpasterz powinien wnikać w przeszłość dusz sobie powierzonych, w ich skłonności, niedole, trudności, nadzieje i obawy. Podobny jest do rolnika, który nie tylko wie, jakie ziarno sieje, ale nadto czy ziemia temu ziarnu odpowiada i jaki czas najlepszym jest do siewu; czuwa nad wzrostem i niszczy chwasty szkodliwe, jeżeli chce zebrać plon piękny i schować go do gumien swoich.

Znajomość dusz ludzkich opiera się na znajomości natury ludzkiej. Najważniejsze cechy natury ludzkiej zawsze są też same; odnaleźć je można w każdym człowieku, przynajmniej w zarodku, i patrzeć, jak one jednego wyprowadzają na zbrodniarza, drugiego na świętego. Wpatrując się w siebie i odnajdując pewne popędy do dobrego lub do złego, będziemy mogli stawiać się myślą w najrozmaitszych położeniach, a przez to rozumieć lepiej życie innych ludzi.

II. Rodzaje pasterstwa.

Duszpasterstwo wszystkiemu zaradzić musi, co prowadzi do zbawienia dusz. Praca nadprzyrodzona i odpowiadające jej doczesne obowiązki.

Po wszystkie czasy umiało ono zaspakajać potrzeby wiernych, zarówno nadprzyrodzone jak i przyrodzone. Zadośćuczynienie pierwszym prowadzi wprost do ostatecznego celu pasterstwa, do zbawienia dusz; zadośćuczynienie drugim pośrednio tylko służy temu celowi. Pasterstwo wszystko przewiduje, ze wszystkiego korzysta, aby dusze dla Boga zjednać i usunąć to wszystko, co dusze może oddalić od ich celu ostatecznego; ono pragnie wyniszczyć wszystko zło na świecie, wszelką nędzę, przyrodzoną i nadprzyrodzoną, duchową i cielesną, ogólną w całem społeczeństwie ludzkiem i poszczególną w każdym człowieku.

Najpierwszą i najdoskonalszą pracą pasterską jest ta, która ma na celu potrzeby nadprzyrodzone bliźnich: zbawienie ich i doskonałość. Do tej pracy kapłan chrystusowy został szczególnie powołany i poświęcony; jest szczególniejszym zastępcą Chrystusa, którego łaska i moc w nim jest. W tej pracy świeccy nie mogą duszpasterza zastąpić. Chrystus Pan przyszedł zbawić dusze: „Jam przyszedł, aby żywot miały" (Jan X, 11). Pasterstwo to nadprzyrodzone obejmuje nauczanie, modlitwę i szafarstwo sakramentów; prace te duszpasterz spełniać winien nawet z narażeniem życia, gdy chodzi o niebezpieczeństwo utraty zbawienia. Na nich przedewszystkiem zależy posługiwanie wiernym, o jakiem mówi Chrystus Pan, gdy wyjaśniał, że przyszedł ministrare a nie ministrari (Mat. VI, 24 — 33). Kiedy apostołowie spostrzegli, że posługiwanie „stołom" na wspólnych ucztach miłości jest przeszkodą w głoszeniu „słowa bożego", ograniczyli się przedewszystkiem do posług duchownych (Dz. Ap. VI, 2). Zresztą zaspokojenie potrzeb nadprzyrodzonych w wielu razach zadość czyni także potrzebom przyrodzonym, a przedewszystkiem łagodzi bóle i nędze tego świata.

Dodać i to potrzeba, że praca nadprzyrodzona pociąga za sobą odpowiadające jej doczesne obowiązki. Należy prowadzić kancelarję, statystykę, utrzymywać w porządku archiwum, prowadzić gospodarstwo rolne, z którego beneficjum ma utrzymanie. Gdy kościoła lub plebanji niema, albo one potrzebują odnowienia, duszpasterz musi być budowniczym; nikt zazwyczaj nie chce lub nie może się tem zajmować, co zresztą nie tylko u nas zachodzi, ale nawet i w krajach misyjnych. Budownictwo zawsze towarzyszy apostolstwu i pasterstwu.

Lecz praca nadprzyrodzona to nie wszystko pasterstwo. Chrystus Pan, pasterz dobry, był na ziemi także dobrym samarytaninem, który rany ludzkości upadłej goił. Biedę doczesną ludzkości stanowią cierpienia, nędza, głupota, niesprawiedliwość, nadużycia społeczne i prywatne, wszelkie naruszenia praw bożych. Apostołowie, dopóki ciężaru pracy ziemskiej nie umniejszyli sobie przez wybór diakonów, sami go w całości nosili. Następcy apostołów nigdy nie przestawali się zajmować biedami ludzkiemi.

Praca pasterska przyrodzona jest rozmaita, stosownie do potrzeb, które o ratunek wołają; więc pasterza czeka praca humanitarna, oświatowo-kulturalna, ekonomiczna i polityczna.

Praca humanitarna duszpasterska w przeciągu wieków. Instrukcja dla biskupów z roku 1918 wymaga jej w diecezji. Potrzeba znajomości higjeny.

Praca *humanitarna czyli dobroczynna albo charytatywna* łączy się naturalnemi węzłami z kościelną, jak ciało z duszą; jedna bez drugiej byłaby jałową. Poczucie obowiązków względem bliźnich, dotkniętych jakąkolwiek niedolą, w sercu kapłana musi być żywe.

Godne podziwu było pasterstwo dobroczynne *w pierwszych wiekach*[1]). Bo kiedy poganie

[1]) A. Tollemer, *Des origines de la charité catholique*, Paris, Champion, 1865.

nie pozwalali *grzebać* ciał męczenników, ale je palili albo je w morzu topili, aby się nie dostały w ręce chrześcijan, to pasterstwo katolickie wysilało się na różne sposoby, aby te ciała otrzymać i oddać im ostatnią posługę w katakumbach.

Gdy chrześcijan za wyznanie wiary wrzucano *do więzień* i skazywano *do kopalń*, aby tam, okuci w łańcuchy, ciężkie roboty wykonywali, biskupi i kapłani posyłali do nich posłańców dla pocieszenia nieszczęśliwych i podtrzymywania w wytrwałości. „Jeżeli chrześcijanin, mówią Konstytucje Apostolskie[1]), zostanie skazany przez bezbożnych na igrzyska w amfiteatrze lub do kopalń dla imienia Jezusa Chrystusa lub z powodu miłości dla niego, nie zostawiajcie go w niegodnem zapomnieniu, nie bądźcie obojętnymi na jego cierpienia. Posyłajcie mu, za cenę waszej pracy i waszego potu, pokarmy i pieniądze, aby ułagodzić okrucieństwo stróżów i ulżyć ciężaru swemu bratu." Ileż dusz szlachetnych z ówczesnego duchowieństwa poszło do więzień, aby zastąpić tam potrzebniejszych dla zgromadzenia wiernych.

Gdy znowu *wywłaszczano* wyznawców wiary z majątku na rzecz rządu lub donosicieli, duszpasterze zamieszczali ich na liście ubogich i opiekowali się nimi, jak rodziną najbliższą. Gdy wyznawca wiary, skazany na męczeństwo, pozostawiał po sobie *wdowę i sieroty*, społeczność chrześcijańska brała je w opiekę. Gdy neofita, przyjmując wiarę chrześcijańską, musiał porzucać *zajęcia dotychczasowe*, które się nie godziły z jego nowemi przekonaniami (np. złotnik wyrabiający posążki bałwanów), to pasterstwo katolickie dopomagało mu w otrzymaniu nowego zajęcia i ratowało go jałmużną dopóty, dopóki sam nie mógł zarabiać na siebie.

W owe czasy ludność chrześcijańska często, czy to wskutek prześladowania za wiarę czy też wskutek wojen lub najazdów barbarzyńców, musiała *opuszczać domy swoje i pola;* miłość chrześcijańska tych hospites i peregrini z odległych krajów przyjmowała do domów swoich, wznosiła dla nich przytułki przy kościołach, hospitiola.

Gdy także, podczas tychże najazdów, *wyludniały się* całe prowincje, gdyż mieszkańców zapędzano w niewolę, pasterze Kościoła katolickiego wszystko czynili, nawet złote naczynia święte sprzedawali, aby wykupić nieszczęśliwych jeńców i sprowadzić ich napowrót do ojczyzny. „Dzięki najwyższe wam składamy, pisał św. Cyprjan w liście do biskupów Numidji (list 60), żeście uczynili nas uczestnikami waszego pasterstwa i dozwolili mi wziąć udział w dziele tak pięknem, tak koniecznem. Posyłamy wam 100,000 sestercjów (około 25,000 franków, co w owe czasy było sumą b. wielką), zebranych podczas kwesty uczynionej między duchowieństwem i ludem kościoła, na czele którego postawieni zostaliśmy z miłosierdzia Bożego. Użyjcie tej sumy tak, jak to będziecie uważali za najlepsze." A św. Grzegorz tak pisze do diakona Artemjusza w Neapolu (Reg. VI, 35): „Nie możemy wypo-

[1]) Ks. V, 1.

wiedzieć całej boleści duszy wobec wypadków w Kampanji (spustoszona została przez Lombardów). Odgadniesz ją wobec tak wielkiej klęski. Posyłamy ci sumę srebra dla wykupienia niewolników, którzy dotąd pozostają w mocy wroga."

Pod wpływem pasterstwa katolickiego *niewolnicy* chrześcijańscy, uważani przez pogan za rzecz materjalną, z którą właścicielowi można było robić wszystko, co się tylko podobało, w rodzinach chrześcijańskich zajęli miejsce nie tyle sług, jak raczej dzieci, które miały prawo do wszystkiego, z wyjątkiem majątku. Kościół katolicki przeprowadził prawo, mocą którego chrześcijanin mógł być niewolnikiem tylko u chrześcijanina, a niewolnik, który zapragnął zostać zakonnikiem i przebył szczęśliwie nowicjat, musiał być uwolniony z niewoli. Za ostatnich lat cesarstwa rzymskiego było tak wielu niewolników, iż czterech ich liczono na jednego człowieka wolnego; wpływom pasterstwa katolickiego zawdzięczać należało, iż liczba ta zmniejszona została. Odtąd bogatsi chrześcijanie po to jedynie kupowali niewolników, aby ich uczynić wolnymi; duchowieństwo w nadawaniu tej wolności przodowało innym. Na jednem tylko posiedzeniu św. Augustyn (Serm. 356, 3. 6. 7) przyjął w obecności wiernych zeznanie „jednego z diakonów Hippony, że nadał wolność kilku niewolnikom, kupionym jeszcze przed otrzymaniem święceń; także diakona Herakljusza, że toż samo uczynił z młodymi niewolnikami, przebywającymi w świeżo założonym klasztorze. Ogłosił też (św. Augustyn) wiernym, że diakon Walens oczekiwał na podział majątku między sobą a bratem, aby mógł wolność nadać tym niewolnikom, którzy przypadną mu w udziale, gdyż dotąd majątek ten stanowił jedną całość."

Gdy prawa względem *dłużników* były w owe czasy tak okrutne, że wierzyciel mógł ich nawet zabić wraz z dziećmi, a przynajmniej wtrącić do więzienia ciężkiego lub sprzedać, duszpasterze układali się z wierzycielami, dawali opiekę nieszczęśliwym dłużnikom i dopomagali im do obchodzenia się bez pożyczek lichwiarskich; stąd nazywano ich procuratores pauperum.

Wiadomo także, że wówczas prawo cywilne przyznawało kapłanom katolickim możność wstawiania się do *sędziów za winowajcami*, aby umniejszyć im karę lub zupełnie od niej uwolnić.

Zakłady dobroczynne, jakie duszpasterze powszechnie przy kościołach otwierali, były tak liczne, iż samo ich wymienienie długi szereg przedstawia: ochrony dla dzieci (brephotrophium), przytułki dla sierot (orphanotrophium), przytułki dla nędzarzy czyli diakonje (ptochotrophium), gospody dla podróżnych (xenodochium, hospitium), szpitale dla chorych (nosocomium), przytułki dla starców (gerontocomium). Św. Bazyli, jeszcze przynajmniej na 30 lat przed św. Janem Chryzostomem, Pammachjuszem i Fabjolą, wystawił w Cezarei Kappadockiej wielkie gmachy, jakby drugie miasto, w których mieściły się wszystkie zakłady dobroczynne tego biskupa, a przedewszystkiem domy dla trędowatych, zwane katagogion, lub jeszcze popularniej, bazylejdy.

W wiekach średnich tworzono *wiele fundacyj* pobożnych i instytucyj miłosierdzia, chociaż dobroczynność prywatna duszpasterzy i klasztory nie przestawały swych skrzydeł opiekuńczych ponad nieszczęśliwymi roztaczać[1]). Opiekowano się sierotami, podrzutkami, położnicami, obłąkanymi, jeńcami wojennymi, pokutnicami, skazanymi na śmierć i ubogimi zmarłymi. Członkowie *zgromadzeń religijnych*, w których rękach pozostawały szpitale, wyszukiwali chorych po ulicach i domach, uważając ich za „swoich panów", za „członki chrystusowe", za „skarby Kościoła". Przy niektórych szpitalach były medicinaria, t. j. osobne sale operacyjne, opatrunkowe. Sobór Lateraneński III postanowił, aby otwierano szpitale dla *trędowatych*, t. zw. leprozje, z kościołami i cmentarzami, w celu wstrzymania tej straszliwej zarazy i otoczenia trędowatych szczególnem staraniem. Nawet w klasztorach *kontemplacyjnych* oddzielni zakonnicy byli przeznaczeni dla dzieł miłosierdzia: cellarius, t. j. custos hospitii przyjmował podróżnych i chorych, portarius rozdawał chleb przy furcie, eleemosynarius nosił ubogim poza klasztor pokarmy.

Bractwa i stowarzyszenia, prowadzone przez duchowieństwo, kształciły swych członków w rzemiosłach i handlu, budowały i utrzymywały drogi i mosty (fratres pontificii), występowały w obronie praw i własności, walczyły z lichwą i zakładały banki pobożne, montes pietatis, które ludziom ubogim i potrzebującym udzielały pożyczek na mały procent albo częściej bez procentu.

Staraniem biskupów zaprowadzony został *jus asyli*, t. j. przywilej schronienia dla ludzi niewinnie ściganych, i *treuga Dei*, pokój boży, t. j. prawo, mocą którego, począwszy od wieczora we środę aż do poniedziałku rano każdego tygodnia, a także w czasie adwentu, wielkiego postu i uroczystości świętowanych, nikt nie ważył się podnosić broni przeciw bliźniemu swemu.

Biskupi i kapituły otwierały *szkoły wyższe i bursy* dla młodzieży; proboszczowie po parafjach obowiązani byli utrzymywać szkoły parafjalne.

Osobnym rodzajem miłosierdzia w Niemczech były *bezpłatne kąpiele*.

W XVI-ym wieku, gdy żebractwo niepomiernie wzrosło, opiekę kościelną i dobrowolną nad nieszczęśliwymi w wielu miejscach usiłowano zamienić na państwową i przymusową, a zakłady miłosierdzia katolickiego oddano w ręce filantropji świeckiej. Lecz to nie zdołało usunąć nędzy. Dlatego miłosierdzie katolickie, chociaż niekiedy pozbawione dawnych majątków i dochodów, które przeszły na rzecz państwa, prowadzone przez biskupów, kapłanów, zakony i różne stowarzyszenia religijne, na nowo pracę swoją zbożną rozpoczęło. Kościół nigdy nie wyrzekł się swej misji ratowniczej: „Tobie zostawiony jest ubogi, sierocie ty będziesz pomocnikiem (Ps. IX, 14)". Jeden z synodów polskich w wieku XVI przypomniał duchowieństwu piękne

[1]) Biskup Pelczar, *Zarys dziejów miłosierdzia*. Kraków, 1916.

słowa św. Hieronima: „Gloria episcopi est inopiis pauperum providere, ignominia vero sacerdotii propriis studere divitiis". Organizowano więc na nowo opiekę nad ubogimi, w parafjach otwierano nowe domy ubogich, zw. szpitalami, w których „szpitalni dziadowie i baby" pomoc i przytułek znajdowali; szpitale te dotrwały do czasów zaboru ostatecznego przez rząd rosyjski majątków kościelnych (1865) i dotąd z upadku swego nie mogą się podźwignąć. Niezapomniano o ociemniałych, epileptycznych i głuchoniemych; za Piusa IX w Rzymie otworzono piekarnie z tańszem pieczywem dla ubogich i mieszkania o niskiem komornem. Dla biednych dziewcząt, wychodzących za mąż, przygotowywano posagi, stworzono rękodzielnie dla ubogich chłopców i dziewcząt, dzienniki, książki, broszury. Myśl boża działała i, gdzie tylko potrzebę widziała, czyniła zadość potrzebie miłości. Duch św. Ignacego Lojoli, św. Wincentego à Paulo i innych wielkich działaczy nigdy nie przestał przodować pasterzom katolickim. Wielkie postacie biskupów płockich, Załuskich, Poniatowskiego i innych, zawsze będą przyświecały naszemu duchowieństwu.

A i *obecnie*, gdy się obejrzymy po świecie, wszędzie znajdujemy grzech, ucisk i cierpienie; ani ustanowienie podatku na ubogich, ani założenie domów przymusowej pracy nie usunęło nędzy. Co za rozległe dla pracy pasterskiej pole działania. Pasterz na wszystkie strony musi obracać swe oczy; zaledwie otrze łzy skruchy grzeszników, pomodli się za nich, przypomni im prawdy wiary, jego serce pasterskie musi się zwrócić ku cierpiącemu fizycznie człowiekowi, aby ratować go w jego potrzebie doczesnej.

Dlatego to instrukcja Kongregacji Konsystorjalnej z dnia 4 listopada 1918 r. dla biskupów, odbywających podróż ad limina apostolorum, takie stawia im pytanie (94): „Czy są dla katolików (w diecezji) stowarzyszenia t. zw. społeczne dla rolników, robotników, niewiast w tym lub innym celu dobroczynnym lub ku wzajemnej pomocy; czy są ochrony dla dzieci, patronaty dla młodzieży, dla wychodźców i t. d.; w jakim duchu są prowadzone; czy są poddane kierownictwu i wskazówkom ordynarjatu i Stolicy Apostolskiej; jakie są ich owoce moralne i doczesne?"

Nie można i tego pominąć, że duszpasterze na wzór Zbawiciela, który pertransiit benefaciendo et sanando (Act. Ap. X, 38), troszczą się o zabezpieczenie życia i zdrowia swych owieczek. Chociaż prawo kanoniczne (can. 139, § 2) nie dozwala kapłanowi zajmować się praktyką lekarską, to jednak obowiązany on jest ostrzegać parafjan przed tem, co może zaszkodzi ich zdrowiu. Wskutek zaniedbania u nas higjeny, szerzy się śmiertelność, przedwczesne śmierci, kalectwa, zabobony. Ludzie mieszkają w chatach nędznych, ciasnych i wilgotnych, niezachowują diety w chorobach, niedozorują dzieci. Pasterz pokonywa przesąd i wstręt owieczek do lekarza. Że zaś lud upatruje w kapłanie nie tylko lekarza duszy, ale i doradcę we wszystkich swych potrzebach, jako człowieka rozumnego i roztropnego, zanim więc lekarz

się znajdzie, duszpasterz niekiedy znajduje się w konieczności udzielenia pierwszej pomocy choremu. Dlatego od czasu do czasu powinien przeglądać podręcznik medycyny pasterskiej, aby w wypadkach lud nie szukał prawdy u guślarzy, znachorów i wróżek. Wreszcie nawet dla uleczenia duszy potrzebną jest do pewnego stopnia znajomość psychologji lekarskiej i fizjologji ciała, gdyż ciało oddziaływa na duszę i przeciwnie.

Istota i potrzeba pracy kulturalno-oświatowej. Praca ta jest także konieczną ze względu na ustrój demokratyczny obecnego społeczeństwa. Liczne zrzeszenia wrogie wierze chrześcijańskiej i przeciwdziałanie im przez organizacje katolickie. Rola tych organizacyj w rozwiązywaniu zagadnienia socjalnego. Stolica Apostolska zaleca pracę kulturalno-oświatową. Akcja katolicka i jej podmiot. Praca nadprzyrodzona ma pierwszeństwo.

Duszpasterstwo nie może wyłączyć z zakresu swej działalności *pracy kulturalno-oświatowej*. Praca ta zależy na uświadamianiu i pouczaniu braci naszej nie dość lub zupełnie nieprzygotowanej do życia, na rozszerzaniu i uprzystępnianiu pojęć dobra, prawdy i piękna w tych rzeczach, które się nie głoszą z ambony lub w konfesjonale, a które czynią człowieka zdolniejszym do przyjęcia prawd nadprzyrodzonych i do czynienia dobra między bliźnimi, oraz do ułatwiania i upiększania życia. Każdy chrześcijanin powinien być przejęty wielką miłością względem braci ciemniejszej, potrzebującej pracy i pouczenia; tembardziej kapłan i duszpasterz to czyni. Siła wewnętrzna miłości bożej, jaką jest przejęty, przego do podniesienia braci swej z nizin obyczajowych, kulturalnych i oświatowych do szczytów doskonałości przyrodzonej. I misjonarz katolicki uczy dzikich nie tylko katechizmu i cnót chrześcijańskich, ale także urabia ich przez szkoły i inne pouczania na rozumnych i kulturalnych ludzi. Owocem pracy kulturalno-oświatowej jest cywilizacja chrześcijańska.

Nadto praca ta wypływa z potrzeb dzisiejszego demokratycznego ruchu w społeczeństwie. Społeczeństwo to chce samo sobą kierować, powinno zatem być do tego rządzenia sobą przygotowane. Duszpasterstwo występuje tu w roli wychowawcy, który wchodzi w społeczeństwo, aby je oświecać w sprawach społecznych, mających dobro społeczeństwa na celu. Praca ta ma iść w podwójnym kierunku: teoretycznym i praktycznym; teorja oddziaływa na rozum, praktyka na wolę. Jedno i drugie udziela się przy pomocy organizacyj, t. j. zrzeszeń społecznych. Już z przyrodzonej skłonności ludzi do pomagania sobie wynika, że prawo do zrzeszenia się jest przyrodzone. Wszyscy mądrzy ludzie na wszystkich polach pracy szukają siły i pomocy w stowarzyszeniach; samotny człowiek nie da sobie rady. Jeżeli wrogowie wiary prawdziwej, np. socjaliści, łączą się, aby jaknajwiększą część społeczeństwa pozyskać dla swych idej i ją urobić na swoją modłę, to czyż duszpasterz ma być obojętny na tę burzącą pracę? Przeciwnie, on także podaje ręce trzódce swojej i łączy w organizacje dla tryumfu naszej wiary we wszystkich przejawach życia społecznego i dla rozszerzenia królestwa bożego. Wprawdzie sam Kościół już jest

organizacją doskonałą, posiadającą wszystko, co jest potrzebne do osiągnięcia sprawy bożej; wprawdzie i parafja jest także organizacją, mającą odpowiednie środki dla osiągnięcia zbawienia; ale pomimo tego, napór złego na dusze ludzkie jest tak zaciekły, iż siły nadprzyrodzone Kościoła i parafji zdają się nie wystarczać; należy więc szukać pomocy, jakie przyrodzone siły człowieka podają w organizacjach społecznych.

W wiekach średnich gęsta sieć stowarzyszeń o różnorodnych celach i środkach ogarniała cały świat chrześcijański, współpracując z pracą nadprzyrodzoną pasterzy. Były to czasy triumfu wiary. Lecz zczasem życie to społeczne zarówno w świeckich zrzeszeniach, jak i czysto kościelnych, jakiemi są bractwa, zamarło. Pasterstwo nadprzyrodzone nie znajduje w nich pomocy. Co więcej, wiele powstało zrzeszeń, odnoszących się wrogo do Kościoła i wiary; nawet stowarzyszenia rozrywkowe obniżają wartość moralną obowiązku, pracowitości, oszczędności, a niekiedy nawet hołdują zmysłowemu pojmowaniu życia, wygodzie i swawoli.

Otóż pasterstwo, troskliwe o dobro wiernych, pragnąć będzie, choćby z wielkim nakładem pracy i środków materjalnych, przeciwstawiania złym organizacjom zrzeszeń o charakterze chrześcijańskim, obejmujących najszersze warstwy społeczeństwa, zarówno młodzież jak i dorosłych, robotników, lud miejski i wiejski, mężczyzn i kobiety.

Tembardziej należy popierać stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, że one odgrywają b. ważną rolę w rozwiązywaniu t. zw. zagadnienia socjalnego. Wprawdzie nie można o nich powiedzieć, że rozwiązują wprost kwestję socjalną, dlatego, że ona, z natury swej, jest zagadnieniem ekonomicznem, i w tej sprawie wpływ decydujący mają przedewszystkiem organizacje zawodowe i współdzielcze. Ale organizacje kulturalno-oświatowe wyrabiają obywateli. Cele ich — rozszerzenie horyzontu ich wiedzy, nałóg punktualności i obowiązkowości, wyrabianie poczucia odpowiedzialności, wyrabianie form parlamentarnych i kulturalnych — są pierwszorzędnej doniosłości. Kto stanie na poziomie wykreślonym temi celami, ten będzie mógł z całą odpowiedzialnością i pożytkiem dla siebie i całego społeczeństwa brać udział także w organizacjach ekonomicznych i politycznych.

Wzorem w tej pracy dla duchowieństwa polskiego są już oddawna duszpasterze niemieccy i belgijscy, także włoscy, a w ostatnich czasach i francuscy. Oto co pisze o sobie duchowieństwo francuskie już w czasie wojny wszechświatowej[1]): „To duchowieństwo (francuskie) ma parafje. Te parafje od 20 lat, pomimo gorzkich chwil, jakich zaznaliśmy, tak się rozmnożyły, iż w samej diecezji paryskiej więcej niż 50 kościołów zostało zbudowanych. Każda z tych parafij posiada szkoły, żłobki, schroniska, szpitale, patronaty, zrzeszenia robotników, młodzieńców, panien, matek chrześcijańskich, towarzystwa dobroczynności, koła katechistów — wszystko to instytucje czynne, założone na trwałych podstawach. Jednocześnie kazania, nauki zastosowane do wieku słuchaczy, dają poznać słowo boże; prasa katolicka coraz więcej rozwija się i walczy za ewangelję. Sama instytucja La Bonne Presse co tydzień rzuca w świat setki i setki tysięcy dzienników, broszur, ksiąg wszelkiego rodzaju. Pięć uniwersytetów katolickich dopełnia tej organizacji apostolatu religijnego i naukowego. Czyż myślicie, że ten wysiłek niezmierzony nie będzie owocny, że chwała boża i dusze nie zyskują?“

[1]) Janvier, *Droits et devoirs des belligérants* w książce: *L'Allemagne et les Alliés devant la conscience chrétienne*, Paris, Bloud et Gay, 1916, p. 165.

„Co się tyczy Kościoła, pisze Leon XIII papież w encykl. *Rerum Novarum* z 1891 r., ten nigdy w żadnym kierunku nie będzie się ociągał z pomocą, a praca jego tem obfitsze zrodzi owoce, im większą będzie miał swobodę. Niech słudzy ołtarza wytężą swoje siły i zdwoją gorliwość; za waszym, czcigodni bracia (biskupi), przewodem i przykładem niech bezustannie przywodzą na pamięć ludziom wszelkich stanów zasady życia, zaczerpnięte z ewangelji, niech z poświęceniem pracują nad zbawieniem narodów, a najbardziej niech tego doglądają, iżby panią i królowę cnót wszelkich, miłość świętą, i sami zachowywali i w innych, w wielkich pospołu i w maluczkich, zaszczepiali“. W liście do biskupa w Coutances, w grudniu 1893, znowu pisał: „Poradź swym kapłanom, aby się nie zamykali w murach swego koła lub swej plebanji, ale by szli do ludu i zajęli się całem sercem robotnikiem, ubogim, ludźmi warstw niższych. W naszych czasach należy przedewszystkiem zwalczać uprzedzenia i wyrównać przepaść, jaka się znajduje między kapłanem i ludem. Należy dać odczuć wszystkim wpływ zbawienny religji. Niech kapłan, nie żałując zmęczenia, odda się na usługi robotnika; niech doń idzie, niech go odwiedza, niech mu osobiście oddaje usługi materjalne, jeżeli one są konieczne, a zawsze usługi duchowne. Jednem słowem, niech kapłan pamięta, że ewangelja ma być opowiadana ubogim”.

I znowu, w encyklice do duchowieństwa franc. 8 września 1899, pisał: „My znamy i cały świat to samo wie, jakie są wasze przymioty. Niemasz dobrego czynu, którego nie bylibyście ożywicielami i apostołami; wszystko czynicie, aby im przyjść z pomocą, umoralnić ich i uczynić ich los mniej twardym. W tym celu zwołujecie zgromadzenia i kongresy; tworzycie patronaty, koła, kasy wiejskie, biura wsparć i stręczeń dla pracujących. Usiłujecie zaprowadzić reformy ekonomiczne i socjalne, i, chociaż to wymaga niemałej pracy, łożycie duże ofiary z czasu i pieniędzy. W tym to jeszcze celu piszecie książki i artykuły w dziennikach i pismach perjodycznych. Te wszystkie rzeczy są same w sobie bardzo chwalebne i dajecie z siebie niedwuznaczny dowód dobrej woli, umiejętnego i szlachetnego poświęcenia dla najgwałtowniejszych potrzeb współczesnego społeczeństwa i dusz”. „My sami, pisze wreszcie w encykl. o demokracji chrześcijańskiej z 1901 r., zwracając się do duchowieństwa i to niejednokrotnie, uznaliśmy za konieczne wskazywać na to, jak pożądaną jest rzeczą na dzisiejsze czasy i potrzeby zbliżyć się do ludu i z nim obcować. Jeszcze częściej w naszych

listach do biskupów i innych mężów duchownych zachwalaliśmy tę miłosną o lud troskliwość, mieniąc ją godną powołania zarówno świeckiego jak i zakonnego". W tym też duchu przemawiali Pius X i Benedykt XV, a Pius XI, gdy był nuncjuszem w Warszawie, gorącem sercem zachęcał piszącego te słowa, aby jak najusilniej popierał organizacje kulturalno-oświatowe młodzieży i inne; sprowadzał nawet z Lombardji, skąd pochodził, statuty tych stowarzyszeń i na wzór nam je zalecał.

Co więcej, te organizacje katolickie Kościół obecnie powołuje do współudziału w pracy pasterskiej kapłanów, którzy nie mogą sobie dać rady pośród coraz cięższych obowiązków swoich. Przerzedzeni w swej liczbie, nie mogą wszędzie dosięgnąć ze swym dobroczynnym wpływem; potrzeba, aby wierni całem oddaniem się, modlitwą i chętną akcją dopomagali kapłanom w ich apostolstwie, w rozkwicie wiary i zreformowaniu obyczajów chrześcijańskich. Do tej współpracy już w pierwszych wiekach Stolica Apostolska powoływała wiernych, a obecnie rządzący Kościołem Pius XI podjął to wezwanie. Ten współudział wiernych w pracy apostolskiej kapłanów nazywa się *akcją katolicką*.

Podmiotem więc akcji katolickiej są ludzie świeccy, którzy apostołować winni tam szczególnie, gdzie głos kapłanów nie dochodzi, jak w życiu politycznem, przemysłowem, handlowem, prawniczem, lekarskiem i t. d. Aby mogli dokonywać tego apostolstwa, muszą żyć pełnem życiem nadprzyrodzonem, katolickiem w pełnem tego słowa znaczeniu. Powtóre, mają posiadać żarliwość woli w dziedzinie religijnej, dążenie do obdzielania innych swojem szczęściem i męstwo chrześcijańskie. Wreszcie dodać trzeba, że akcja kat. jest akcją społeczną, bo działa w społeczności i dla społeczności, a więc że każdy jej pracownik należy do jednej z organizacyj katolickich, zarówno kościelnych, jak i świeckich.

Akcja katolicka zapoczątkowywa wśród katolickich stowarzyszeń prawdziwe apostolstwo modlitwy, dobrego przykładu i działalności charytatywnej; czyni swych członków silniejszymi do pełnienia obowiązków publicznych przez wdrażanie do świętości życia i zachowywania obowiązków chrześcijańskich, do czystości obyczajów i nienaruszalności życia rodzinnego, do pełnienia tego, na czem się opiera dobro i pomyślność społeczeństwa.

Do tych wyników dochodzi się przez uświadomienie katechizmowe, przez urabianie dusz nadprzyrodzone. Wierni, nauczeni przez swych duszpasterzy, którzy nie przestają być ich doradcami i kierownikami, zjednoczeni z hierarchją kościelną i powolni na jej rozkazy, pracują w stowarzyszeniach i związkach wszelkiego rodzaju dla Kościoła i na odpowiedzialność Kościoła.

„Mocno nas cieszy, mówił Pius XI w alokucji na konsystorzu 23 maja 1923 (*A. A. S.* 1923, 247), ona usilna wola i zrozumienie obowiązku, z jakim, za przykładem Biskupów, zarówno duchowni jak i świeccy, stosując się do naszych upomnień i zachęt, wszyscy wzięli

się do zaprowadzenia u siebie tych instytucyj i dzieł, które wogóle nazywamy akcją katolicką. Że zaś ta akcja, prowadzona pod przewodnictwem Biskupów, zmierza do zaszczepienia w duszach prawdziwych zasad chrystusowych środkami zastosowanemi do rozmaitych obowiązków, wymagań i potrzeb czasów, potrzeb ludzi i społeczeństwa, że się stosują nawet do różnych form rządu w społecznościach, jasny stąd płynie wniosek, iż zależy na rozwinięciu tej akcji katolickiej nie tylko dla życia wiary i dla dobra Kościoła, ale też dla cywilizacji ludzkości i własnego dobra ludzi. Dlatego też w pomienionej encyklice wyraźnie zaznaczyliśmy, że jak z jednej strony akcja katolicka ściśle jest związana z duszpasterstwem, tak z drugiej bez niej niema dzisiaj życia chrześcijańskiego, i to do tego stopnia, że cokolwiek się przedsiębierze dla podniesienia tej akcji, albo dla jej zmniejszenia, to samo służy zarazem dla obrony praw dusz, albo dla nich poniżenia".

Jednakże przy dzisiejszym braku kapłanów (w diecezji płockiej na jednego kapłana wypada 2,450 dusz), gdy duszpasterz nadto niekiedy już jest w podeszłym wieku i zaledwie może dać radę części swoich obowiązków, to prace nadprzyrodzone, jak udzielanie sakramentów, katechizacja i nabożeństwa kościelne zawsze mają pierwszeństwo. Przecież czcigodny Bartłomiej Holzhauzer, św. Klemens Dworzaczek, św. Jan Chrzciciel Wiannej, błog. Jan Bosko, mimo że oddawali się tylko tradycyjnemu duszpasterzowaniu, przez swą wielką żarliwość pasterską mieli potężną władzę nad sercami ludzkiemi, i prowadzili je do Boga. Gdy pasterstwo nie może objąć swą działalnością wszystkiej pracy, nadprzyrodzonej i przyrodzonej, środki nadprzyrodzone, w których leży istota zbawienia dusz, nigdy nie przestaną być nieuchronnym i zawsze życiodajnym przedmiotem duszpasterstwa.

Praca duszpasterska w organizacjach ekonomicznych. Znaczenie dekretu *Docente Apostolo*. **Kwestjonarz Kongregacji Konsystorjalnej o kasach różnego rodzaju, w których pasterz ma udział. Czy organizacje ekonomiczne mogą brać udział w akcji katolickiej?**

Praca *ekonomiczna* jest również przedmiotem duszpasterstwa kapłana. Praca ta prowadzi do dobrobytu, a tem samem do usunięcia nędzy i biedy, łagodzi cierpienia, usposabia do zamiłowania pracy i do wierności Panu Bogu. Gdzie są katolicy, tam także jest ich pasterz, aby im służył przykładem, radą i pomocą. A więc i w pracy ich ekonomicznej bierze udział duszpasterz, ofiarując pomoc swoją związkom zawodowym robotników chrześcijańskich, kasom pożyczkowo - oszczędnościowym, stowarzyszeniom i sklepom współdzielczym, kasom dla chorych i kasom pogrzebowym, ubezpieczeniom, towarzystwom tanich mieszkań i t. p., w przypuszczeniu że do tej pracy jest przygotowany i zna odnośne przepisy państwowe i statutowe. Jakiego to rodzaju może być ta pomoc, wyjaśnia nam dekret św. Kongregacji Konsystorjalnej z dnia 28 listop. 1910 r., de vetita clericis temporali administratione, rozpoczynający się od słów: *Docente Apostolo*. Otóż dekret ten naucza, że „zgodnie z nauką św. Pawła Apostoła: Nemo militans Deo

implicat se negotiis saecularibus (II Tym. 2), karność kościelna i prawo stale przykazywały, aby duchowni nie zajmowali się prowadzeniem spraw świeckich, chyba w szczególnych i nadzwyczajnych okolicznościach i za przyzwoleniem właściwej zwierzchności. „Skoro bowiem od rzeczy świeckich do rzeczy wyższego porządku są wyniesieni", jak czytamy w soborze Trydenckim, s. XXII, c. I de reform., powinni między innemi bardzo pilnie zachowywać to, co o powstrzymaniu się od zajęć świeckich tak szczegółowo i zbawiennie postanowione było. Gdy zaś, za dni naszych za łaską Bożą, wiele instytucyj potworzonych zostało dla doczesnego pożytku wiernych, a przedewszystkiem banki, sklepy spółkowe, kasy wiejskie kredytowe i pożyczkowo-oszczędnościowe, duchowieństwo powinno pilnie je zalecać i popierać; lecz nie w tym stopniu, aby odrywały od obowiązków jego wysokiego urzędu, rzucały w wir spraw finansowych i zajęć i narażały na niebezpieczeństwa, z tego rodzaju zajęciami związane. Dlatego ojciec św., Pius X, zachęcając, owszem przykazując duchowieństwu, aby brało inicjatywę i czynny udział w zakładaniu, rozwijaniu i opiece nad podobnego rodzaju instytucjami, obecnym dekretem zakazuje stanowczo, aby kapłani, zarówno świeccy jak zakonni, przyjmowali na siebie tego rodzaju obowiązki, które pociągają za sobą zarząd i odpowiedzialność, a mianowicie obowiązki prezesa, dyrektora, sekretarza, kasjera i t. d."

W dekrecie tym znajduje się zachęta do pomagania wiernym w sprawach ich doczesnych, ale jednocześnie ograniczenie tej pomocy. Instytucje, których dekret ten dotyczy, są te, które obracają kapitałem, gromadząc go lub wypożyczając, i połączone są z odpowiedzialnością finansową. Dekret głosi trzy zastrzeżenia w stosunku do instytucyj ekonomicznych albo raczej społeczno-ekonomicznych, bo dążących nie do zbogacenia się, lecz do poprawy bytu i walki z nędzą. Najpierw zaleca duchowieństwu, aby nie żałowało trudu i rady przy zakładaniu tych instytucyj i rozwijaniu, tak jednak, aby nie zaniedbywało pierwszorzędnych obowiązków powołania swojego i nie narażało się na niebezpieczeństwa tego rodzaju przedsiębiorstw. Powtóre zakazuje duchowieństwu przyjmowania w owych instytucjach tych urzędów, które są związane z odpowiedzialnością i kierownictwem, więc urzędów prezesa, dyrektora, kasjera, sekretarza i t. d. Potrzecie wreszcie tam, gdzie udział duchowieństwa w pracy społeczno-ekonomicznej jest niezbędny, nakazuje duszpasterzowi zwrócić się do zwierzchności duchownej o odpowiednie zezwolenie. Na czem więc polegać ma praca duszpasterzy w instytucjach społeczno-ekonomicznych? Oto duszpasterz ma im nieść pomoc, może być ich członkiem zwyczajnym, nawet może brać udział dalszy w zarządzie i w komisji rewizyjnej, byle nie zaniedbał swoich głównych kościelnych obowiązków i nie odpowiadał za kierownictwo finansowe i prowadzenie instytucji. Zresztą powinno się czynić wybór między instytucjami ekonomicznemi i otaczać swoją opieką tylko te, które z jednej strony mają na celu wyrwanie ludności z biedy, a jednocześnie bez udziału księdza nie mogłyby wcale albo prawie wcale działać.

Na konieczność udziału księdza w akcji ekonomicznej najczęściej wpływa brak ludzi inteligentnych w danej miejscowości, wskutek czego akcją tą mogliby się zająć ludzie wrodzy dla wiary św. Lud niezaradny, sam sobie zostawiony, bez pomocy duszpasterza, mógłby oddać się obcym ludziom, żydom, socjalistom, zginąć dla wiary św., dla narodu, dla ziemi swojej, krwią swoją i potem zroszonej. Gdyby w takim razie duszpasterz odsunął się od tej działalności obywatelskiej, spełniłoby się najgorsze życzenie wrogów Kościoła. W takich razach ordynarjusze mogą pozwalać swoim kapłanom na piastowanie, przynajmniej czas jakiś, odpowiedzialnych i kierowniczych urzędów, byleby instytucja prowadzona była uczciwie, byleby kapłan nie był narażony na jakie niebezpieczeństwo materjalne lub duchowne, i byleby tymczasem urabiani byli ludzie świeccy, którzyby w swoim czasie kapłana mogli zastąpić.

Tu należy przytoczyć pytania, na jakie ordynarjusz powinien dać odpowiedź Stolicy Apostolskiej, według wzmiankowanej już wyżej instrukcji Kongregacji Konsystorjalnej z 4 listop. 1918 r.:

48. An et quot clericis (Ordinarius) licentiam concesserit, de qua in can. 139 § 3, operam suam praestandi in arcis seu mensis nummulariis parsimonialibus, cooperativis, ruralibus aut similibus?

an ratione communis boni, deficientibus laicis, et ob utilitatem religionis id concesserit; et num adhuc hae concessionis causae perseverent?

an mensae nummulariae, in quibus clerici opus aliquod agunt, honestate personarum et principiorum tales sint, ut non dedeceat sacerdotem in iis partem habere?

an in iisdem administratio ita recte geratur, ut omne absit decoctionis periculum, in quo sacerdotes convoluti maneant; quomodo caverit de securitate huius notitiae?

an denique qui hisce arcis applicati sunt a religiosa sacerdotalis vitae praxi deflexerint, et molestiam aliquam attulerint; et si ita sit, Ordinarius casus proponat et remedia suggerat.

Stowarzyszenia ekonomiczne również współudział swój ofiarować winny na rzecz wspomnianej wyżej akcji katolickiej, o ile są katolickie, t. j. o ile z katolików są złożone, jak to przekonać się możemy z pisma Piusa XI do kardynała Bertrama z 13 listop. 1928: „Stowarzyszenia, które opierają swą działalność na programie religijnym i moralnym akcji katolickiej, a jednocześnie rozwijają swą działalność bezpośrednio na terenie ekonomicznym i zawodowym, pozostają niezależnemi na tych punktach, które dotyczą spraw czysto ekonomicznych i są za wszelką inicjatywą i czyny tego rodzaju same odpowiedzialne; pod względem zaś strony religijnej i moralnej zależą od akcji katolickiej, winny służyć jako środek do chrześcijańskiego apostolstwa. Z tego wynika zupełnie oczywiście, że władza kościelna nie może pomijać tych organizacyj, lecz winna i wśród nich dać odczuć zbawienny swój wpływ, oraz sprawić, by się przeniknęły zasadami chrześcijańskiemi".

Działalność duszpasterza pod względem politycznym i jej ograniczenia. Pasterz w przewrotach politycznych nie bierze udziału. Nie należy występować przeciwko osobom. Wytyczne polityki chrześcijańskiej. Wybory do władz prawodawczych i samorządowych. Pochodom stronnictw politycznych nie należy dawać zabarwienia politycznego. Stosunek akcji katolickiej do polityki.

Wreszcie nie może być obcą pasterstwu działalność *polityczna*. Przecież to chodzi o ojczyznę, której katolicy, również jak wszyscy inni, są dziećmi; dzieci muszą dbać o swą matkę i o pomyślność całej rodziny, która stanowi państwo. Duszpasterz, posiadający głos kierowniczy w swej trzodzie, nie może odmawiać swego kierownictwa i w tym kierunku.

W państwie wszyscy obywatele głos mają, gdy chodzi o prawa, któremi się ono ma rządzić. Pasterz, który jest także obywatelem państwa, nie tylko powinien znać jego potrzeby, ale głos ma podnosić zawsze, ilekroć w prawach coś na szkodę najwyższych ideałów: Boga i Kościoła dziać się miało, i w sprawach tych, najdroższych dla serca katolickiego, uświadamiać dusze sobie powierzone; aby wszyscy wiedzieli, że mają obowiązek z praw swych obywatelskich korzystać dla zabezpieczenia czci bożej i wolności Kościoła.

Zresztą, chociaż pasterz, jako obywatel państwa, ma prawo w sercu swem chować te lub inne przekonania polityczne, to, ponieważ jest dla wszystkich owieczek sobie powierzonych, musi się liczyć z odpowiedzialnością, jaką względem nich zaciągnął. Polityką bowiem duszpasterza jest, na wzór boskiego Pasterza, czynić między ludźmi dobrze, t. j. usuwać nienawiści, niezgody, zazdrości. Ma pociągnąć do Chrystusa wszystkich, bez względu na ich poglądy polityczne, i wszystkich utrzymać przy Chrystusie.

Wszystka trzoda chrystusowa powinna wiedzieć, że pasterz ich należy nie do stronnictwa politycznego, ale do Jezusa Chrystusa. Stronnictwa zmieniają się, a duszpasterz stoi przy Chrystusie Panu, zawsze głosi jedną i tę samą ewangelję. Dlatego duszpasterz względem wszystkich stronnictw politycznych, byleby tylko nie występowały przeciw Chrystusowi i jego Kościoła prawom, i względem wszystkich ich kierowników i stronników jest bezpartyjnym. Stąd statuty diecezjalne płockie głoszą: „Decernimus et prohibemus sub poena suspensionis ipso facto incurrenda, ne quisquam ex sacerdotibus dioeceseos Plocensis ulli politicae factioni absque Ordinarii expresso consensu se mancipet aut aliquo modo det nomen".

Coraz to nowsze prądy społeczne i polityczne wyrastają około nas, jak grzyby. Mądra jest taktyka Kościoła, która nie rozstrzyga o fermentach, lecz tylko o rzeczach już zdeklarowanych i wykończonych. Rzucanie się na oślep w wir walki politycznej lub społecznej, bez rozeznania dokładnego nowych prądów, wciąganie w tę walkę Kościoła, jest dowodem nieorjentowania się w społeczno-politycznych stosunkach i skończyć się może zanikiem osobistego wpływu duszpasterza i powagi Kościoła.

Pasterz nie traci czasu na próżne dyskusje polityczne, wierząc silnie w to, że szczęście ojczyzny zależy nie od formy rządu, ale przedewszystkiem od działalności jego nadprzyrodzonej, od nauczania katechizmu, odwiedzania chorych, nawracania grzeszników, ratowania nędzy, powstrzymywania wiernych od złych książek i złych nałogów i t. d.

Do rewolucyj żadnych kapłan należeć nie może: „neve intestinis bellis et ordinis publici perturbationibus opem quoquo modo ferant" (can. 141, § 1); gdyby wziął w nich udział czynny, choćby nawet nie z bronią w ręku, wpadłby w suspensę ipso facto, od której sama tylko Stolica Apostolska uwolnić go może (S. C. C. 12 lipca 1910).

Unikać należy występowania na publicznych zebraniach z zarzutami przeciwko kapłanom innego obozu politycznego. Z ambon nigdy się nie zwalcza ani stronnictw ani osób, ale tylko złe zasady, którym one hołdują, chyba że te stronnictwa czy osoby przeciwko Bogu i Kościołowi występują.

Wszelako są wytyczne polityki chrześcijańskiej, które zawsze i wszędzie głosić trzeba i do ich wypełnienia dążyć. Zależą one:

1) na wprowadzeniu Jezusa Chrystusa do rodzin, do szkoły i do życia państwowego,

2) na szkołach wyznaniowych, zarówno powszechnych jak i średnich i wyższych,

3) na zawarowaniu prawem państwowem nierozerwalności małżeństwa,

4) na obronie z całą odwagą praw bożych i praw Kościoła świętego, i

5) na sprawiedliwych prawach państwowych, któreby oddawały wszystkim, co się komu należy, i któreby mogły poprawić stan ekonomiczny warstw upośledzonych społeczeństwa.

Gdy chodzi o wybory do władz prawodawczych i do władz samorządowych, od których w głównej mierze zależy dobro państwa i poszczególnych jego części, wszyscy powinni w nich brać udział. Duszpasterz i sam staje do urny wyborczej i wiernym przypomni o tym obowiązku. Nie występuje w roli agitatora za wyborem listy tego lub owego stronnictwa, ale pracuje nad dobrym wynikiem wyborów przez wpajanie w wyborców zasad nauki chrześcijańskiej; lecz agitacja pozakościelna dla pomnożenia liczby wyborców katolickich jest wskazaną. Koniecznem jest przestrzec wyborców przed złymi doradcami i przed przyjmowaniem jakichkolwiek wynagrodzeń za danie głosu, oraz nauczyć ich, na czem zależą dobre wybory. Aby wybory dobry skutek osiągnęły, należy zalecić modlitwę i w tym celu suplikacje odśpiewać.

Wybierać należy listę, na której znajdują się ludzie, którzy, obok zamiłowania pracy, poczucia bezinteresowności i sprawiedliwości, dotychczasowem życiem swem i słowem dowiedli, że prawa boże i kościelne, instytucje katolickie i ludzie uczciwi znajdą u nich opiekę i poparcie. Nie wolno jest głosować na tych kandydatów do władz pra-

wodawczych, co są wrogami duchowieństwa, dążą do rozdziału Kościoła od państwa, do rozwodów i do cywilnych małżeństw. Grzeszą ci, którzy, zamiast wybierać stronnictwo, popierające sprawy Boga i Kościoła, wybierają takie, które jest szkodliwe dla sprawy powszechnej.

Kapłan może przyjąć mandat poselski do sejmu lub senatu wtedy tylko, gdy pozwoli na to, według kanonu 139, § 4, ordynarjusz jego i ordynarjusz tego miejsca, w którym wybory dokonać się mają; to zresztą mogłoby nastąpić jedynie wtedy, gdy kandydat będzie teoretycznie do urzędu poselskiego przygotowany. Przytem kandydat ten powinien dać zapewnienie, że będzie bronił Kościoła, że będzie wskazań episkopatu pilnował i że bez jego zgody nie będzie składał wniosków do izby prawodawczej w rzeczach kościelnych.

Pochodom stronnictw politycznych nie należy nadawać zabarwienia religijnego przez udzielanie przedmiotów, należących do kultu. W wypadkach manifestacji stronnictw antyreligijnych, duszpasterz nie tylko sam pozostaje w domu, ale i wiernych ostrzeże, aby tak samo uczynili. W razie potrzeby przeciwmanifestacji katolickiej duszpasterz roztropniej uczyni, gdy pozostanie sam na uboczu, oddając sprawę w ręce stowarzyszeń i komitetu katolickiego.

Co się tyczy akcji katolickiej w stosunku do polityki, to ona, jak pisze Pius XI w liście do kard. Bertrama 13 listop. 1928, „nie może być nigdy mieszana z organizacjami, które przedewszystkiem mają cele *czysto polityczne*. To nie znaczy wcale, jakoby poszczególni katolicy nie mogli interesować się i zajmować różnemi problematami, dotyczącemi życia politycznego, opierając zawsze swą polityczną akcję na zasadach nauki katolickiej i wskazaniach Kościoła; ani nie znaczy również, by poszczególnym katolikom było wzbronione należenie do partyj, których program i działalność nie mają nic przeciwnego prawom Boga i Kościoła. Z drugiej zaś strony akcja katol., pozostając, jako taka, ponad partjami politycznemi, będzie działała dla wspólnego dobra przez rozszerzanie i dostosowywanie zasad katolickich, które są fundamentem i gwarancją wszelkiej doczesnej pomyślności, albo przez staranne i chrześcijańskie kształcenie sumień; to zaś zapewni krajowi całe szeregi wzorowych obywateli, troszczących się nie tylko o dobro Kościoła, ale i o społeczne, jak również indywidualne i domowe dobro. Gdyby zaś z kwestjami politycznemi wystąpiły jednocześnie sprawy religijne i moralne, akcja katolicka będzie mogła i powinna tak wpływać, by wszystkie siły katolickie ponad osobiste zapatrywania zebrać w jedno i wspólnem a karnem działaniem przeprowadzić wyższe dobra dusz i Kościoła".

Wszystko pasterstwo katolickie jest nadprzyrodzone, służy Chrystusowi i służy dla Chrystusa.

Ta wszechstronna działalność pasterska przyrodzona, której gałęzie główne wymieniliśmy, jest także nadprzyrodzoną, gdyż podobnie, jak pasterstwo nadprzyrodzone, oparta jest na miłości nadprzyrodzonej i nią jest przepojona. Pasterstwo działa, bo kocha, i działa z miłością. Bo jeżeli

należy kochać Pana Boga nie tylko całkowicie (totaliter), ale i całego (totum), t. j. w osobie wszystkich jego stworzeń rozumnych, przeznaczonych do życia nadprzyrodzonego i do chwały, jako braci chrystusowych, to pasterstwo katolickie w każdym wiernym chrystusowym widzi samego Chrystusa. Jemu usługuje, jemu wszystko oddaje, dla niego czas poświęca, dla niego cierpi. Dla niego opuścić jednego z najmniejszych braci naszych byłoby to opuścić samego Chrystusa. Cokolwiek dobrego lub złego uczynimy najmniejszemu z braci chrystusowych, to jemu samemu uczynimy. I dlatego pasterstwo katolickie powinno być tak boże, nadprzyrodzone, szlachetne. Bożem jest, gdyż dla Boga pasterzuje i do Boga dusze wiedzie.

CZĘŚĆ II.

Duszpasterz.

I. O duszpasterzu w ogólności.

Kto jest duszpasterzem w Kościele katolickim? Pasterstwo ograniczone: wikarjusze, kapelani, katecheci czyli prefekci. Pomocnicy kapłana w duszpasterstwie. Powinności duszpasterza w ogólności.

Pasterzem chrystusowym, t. j. zastępcą Chrystusa Pana w dziele pasterzowania może być tylko biskup i kapłan. Jeden i drugi otrzymuje w tym celu konsekrację biskupią lub poświęcenie kapłańskie. Chociaż wiele prac pasterskich mogą spełniać zastępczo świeccy, to jednak moc swoją i błogosławieństwo swoje i odpowiedzialność pasterską Pan Bóg włożył na ramiona swoich pomazańców.

Chociaż *biskup* jest przedewszystkiem pasterzem diecezji, ale bezpośredni ciężar pasterzowania głównie pada na barki *kapłanów*, przez których biskupi, arcypasterze diecezjalni, zadanie swoje pasterskie wykonywują. Kapłani, imieniem biskupa i mocą otrzymanej odeń jurysdykcji, posłannictwa pasterskiego dopełniają. I ten tylko kapłan może być pasterzem, który przez swojego biskupa został powołany do pracy pasterskiej albo w jej pełności albo w jej części. Kapłani, zdaniem św. Ignacego Antjocheńskiego, są strunami lutni, które w rękach biskupów wydają boże dźwięki.

Bo urząd pasterski *pełny* ma tylko ten kapłan, który otrzymał w zarząd pasterski cząstkę diecezji, t. j. parafję, bez względu na to, jaka do tego urzędu przywiązana jest nazwa — czy proboszcza (praepositus), czy plebana (parochus od gr. paroikos, incola, lub od parechen dostarczać), czy kurata (cura animarum), czy administratora. Obszar parafji jest obszarem działalności pasterskiej tego kapłana, którego my w Polsce zwyczajnie nazywamy *proboszczem* bez względu na to czy jest inamovibilis czy amovibilis.

Ale w granicach parafji mogą być i inni duszpasterze, jakoby pomocnicy proboszczów, mianowani jako tacy przez biskupa, których działalność pasterska jest *ograniczona* albo przez samego biskupa albo też przez proboszcza, w którego parafji pomocnicze pasterstwo spełniają. Ci duszpasterze pomocnicy mają nazwę *wikarjuszów* (vicarii, cooperatores), do pomocy proboszczowi dodanych, *kapelanów* (capellani), mianowanych dla specjalnej pracy pasterskiej, np. w szpitalach, więzieniach, wojsku i t. p., *prefektów*, których działalność jest ograniczona do młodzieży w szkołach.

Przy obecnych potrzebach dusz z jednej strony i braku dostatecznej ilości kapłanów z drugiej, kapłan duszpasterz ogląda się za pomocą w pasterstwie między osobami *świeckiemi*. Takiej pomocy powinni mu udzielać ci, którzy zostali przygotowani dla akcji katolickiej i w tejże akcji pracują. Muszą to być dusze dobrze oświecone w wierze, wzmocnione przez cnoty teologiczne i obyczajowe i przez sakramenta. Tam, gdzie w jakiej pracy zastąpić może kapłana człowiek świecki, może to uczynić, jednak zawsze pod kierownictwem kapłana. Jeżeli kapłan duszpasterz musi wszystko w parafji widzieć, kierować wszystkiem przez częste nawiedzanie i kontrolę, to bez pomocników prawdopodobnie rady sobie nie da.

Na misjach między niewiernymi już dawno używani są tacy pomocnicy w osobach *katechistów*. Na tyle inteligentni, że mogą wskazówki misjonarza wypełnić, katechiści rozumieją, jak wielkiem jest dzieło chwały bożej i zbawienia bliźniego, do którego powołani zostali. Życie ich uczciwe potwierdza ich słowa. Poświęcenia wielkiego, nie zrażają się trudnościami; wobec b. małego ich uposażenia, za całą nagrodę uważają niebo, na które czekają. A przecież mają rodziny, muszą opłacać podatki. Misjonarze otworzyli dla nich szkołę paroletnią, w której oni się uczą katechizmu wraz z przedmiotami dopełniającemi i pracy społecznej praktycznej. Zbyt wielkich wiadomości nie można od nich wymagać, ale w doborze ich trzeba się trzymać następującej rady św. Wincentego á Paulo: „Błędem jest dopuszczać do współpracownictwa człowieka pobożnego, który nie ma zdrowego rozumu, bo gdy pobożność odejdzie, zostanie w nim tylko sama głupota". Katechiści, znając dobrze mieszkańców, wśród których przebywają, mogą się łatwo dostać do ich serc i umysłów, wzbudzić ich zaufanie. Zbierają dzieci i starszych na nauki religijne, przygotowują ich do sakramentów, odwiedzają chorych, modlą się z nimi, przewodniczą na zebraniach i t. d. Czyżby naszym duszpasterzom nie udało się stworzyć u siebie tego rodzaju katechistów przez przygotowanie ich wspólnemi siłami?

Takimi katechistami, przynajmniej w części, mogliby być nasi *organiści*, którzy, obok prowadzenia muzyki kościelnej, śpiewu kościelnego i świeckiego, akt metrycznych, mogliby być pierwszymi pomocnikami proboszcza przy akcji katolickiej i w duszpasterstwie dopełniającem. Trzeba tylko, aby byli przejęci tą samą gorliwością szlachetną i miłością Boga i bliźnich, jak ich proboszczowie, nauczali i poświęcali się dla zbawienia dusz ludzkich, kojarzyli ludzi i do sprawy katolickiej pociągali.

Trzeba i to powiedzieć, że tam, gdzie są w parafji *zakonnice*, bardzo mogą być pomocne duszpasterzowi w nauczaniu religji, w opiekowaniu się chorymi, w podtrzymywaniu stosunków dobrych z ludźmi i t. d.

Każdy pasterz winien żywić swą trzodę, czuwać nad nią, bronić jej, szukać owcy zbłąkanej, prowadzić trzodę, idąc na jej czele, i dawać duszę za owce swoje. Żywić przez nauczanie, bo „prawdziwie Pan mię posłał do was, abym mówił w uszy wasze te wszystkie słowa" (Jerem. XXVI, 15); czuwać i bronić przed fałszywą nauką i zgorszeniem, i nie milczeć, bo powiedziano: „Krwi jego z ręki stróżowej szukać będę" (Ezech. XXXIII, 6); szukać owcy zbłąkanej: „Idźcie do owiec, które poginęły z domu Izraelskiego" (Mat. X, 6); iść na czele owczarni: „aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech" (Mat. V, 16); i dawać życie za owce swoje: „Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje" (Jan, X, 11), „Ja bardzo rad nałożę i nadzwyż się wydam sam za dusze wasze" (II Kor. XII, 15).

O duszpasterzu można powiedzieć to, co czytamy w ewangelji św. Jana (I): „Fuit homo missus a Deo... Hic venit in testimonium". Ten świadek boży przyszedł na ziemię, aby nie tylko nauczył prawd bożych, ale także aby rozdawał błogosławieństwa i łaski boże: „Omnibus omnia factus sum, ut omnes facerem salvos" (I Kor. IX, 22), i codziennie umierał dla zbawienia swych owieczek: „Quotidie morior" (I Kor. XV, 31).

Istotną powinnością każdego duszpasterza, mówi św. Tomasz (III, p., q. 22, 1, c), jest pośrednictwo między Bogiem i ludźmi; to znaczy, że duszpasterz nie jest sam sprawcą zbawienia, lecz tylko pośrednikiem i współpracownikiem w tej pracy. Mimo to duszpasterz wiele uczynić może, gdyż jest w możności spotęgować działanie łaski lub je zupełnie udaremnić. Skuteczność duszpasterstwa uzależniona jest od przygotowania kapłana do pracy pasterskiej.

II. Przymioty duszpasterza.

Wymogi prawa kanon. dla podtrzymania kapłana w życiu nadprzyrodzonem.

Duszpasterz, pastor animarum, sacerdos czyli sacra dans, działa zastępczo w imieniu Boga — Chrystusa i dlatego musi być człowiekiem o wielkich przymiotach tak nadprzyrodzonych jak i przyrodzonych.

„Kapłan, aby mógł zostać pasterzem, mówi kanon 453, § 1, powinien posiadać cnoty moralne i odpowiednie przymioty umysłu i serca, aby mógł zbawiennie kierować parafją," tembardziej, że nawet kapłan, który nie jest duszpasterzem, „obowiązany jest, jak mówi kan. 124, do wyższej świętości, niż zwykli wierni, a życie jego, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, ma być pełne cnót i wzniosłych czynów dla zbudowania wiernych." Kodeks prawa kanonicznego, zaznaczywszy w kan. 135, że kapłan ma obowiązek odmawiania codziennie officjum brewjarzowego, w kan. 125, § 1 zaleca, że kapłani mają się często spowiadać, a w § 2 tegoż kanonu — że codziennie mają odprawiać

rozmyślanie, Najśw. Sakrament odwiedzać, różaniec odmawiać i rachunek sumienia odbywać; według kan. 126 należy przynajmniej co trzy lata rekolekcje odprawiać, a kan. 810 domaga się od kapłana, aby odprawiał przygotowanie przede mszą i dziękczynienie. Kodeks robi nacisk na sumienie ordynarjuszów, aby zabiegali o pilne wykonywanie tych pobożnych praktyk u swego duchowieństwa. Taż sama nauka Kościoła jest wyłożona w upomnieniu duchowieństwa katolickiego, wydanem przez Piusa X, papieża, w 50-tą rocznicę jego kapłaństwa, 4 sierpnia 1908 r. To są wymogi dla podtrzymania pasterza w stanie nadprzyrodzonym duszy. Lecz należy przejść do przymiotów pasterza, bez których praca jego nie może być owocną.

Stosunek kapłański względem swej zwierzchności. Władza duszpasterza pochodzi z góry: wypływające stąd wnioski. Jedność z biskupem. Wzorem duszpasterza jest Mojżesz. Stosunek dziekana do kondekalnego duchowieństwa.

1) Stosunek kapłański względem swej zwierzchności. Według kan. 127 kodeksu prawa kan. „Omnes clerici, praesertim vero presbyteri, speciali obligatione tenentur suo quisque ordinario reverentiam et obedientiam exhibendi." A w kwestjonarjuszu dla biskupów, udających się ad limina apostolorum, znajdujemy następujące pytanie: „49. An clerus praestet eam, quam can. 127 praescribit, obedientiam et reverentiam erga ordinarium suum et erga Apostolicam Sedem: et si qui graviter deficiunt, eos ordinarius denuntiet."

Tembardziej duszpasterz winien mieć w pamięci, że cała władza jego pochodzi *z góry*. Biskup, papież, Jezus Chrystus—to słowa niesłychanego znaczenia dla duszpasterza. Duszpasterz ich w pasterstwie zastępuje, ich mocą działa. Biskup, imieniem Jezusa Chrystusa i Papieża działający, poświęcił go, w swojem imieniu posłał na pasterstwo i opatruje go ustawicznie w potrzebną władzę. Duszpasterz zostaje ze swym biskupem w jedności, jego mocą naucza i kieruje wiernymi. Gdyby ten związek ustał, musiałoby wraz z nim ustać błogosławieństwo biskupie, błogosławieństwo boże, siła nadprzyrodzona, jaką otrzymał od Chrystusa, od Papieża, od biskupa.

Z tej zasady wynikają trzy wytyczne:

1) Duszpasterz nie może sądzić swego arcypasterza i krytykować jego zarządzeń, nie powinien roztrząsać słuszności i praktyczności przepisów Kościoła i jego liturgji. Duszpasterz tylko wchodzi w ich myśl, ufa władzy swojej, poddaje swój sąd pod sąd przełożonych i szanuje wolę tego, który mu zastępuje Ojca Świętego i samego Jezusa Chrystusa.

2) Duszpasterz jest posłuszny swemu ordynarjuszowi, któremu w dniu swego poświęcenia oddał wolę swoją: promitto. Uczynił to bez żadnych zastrzeżeń, z całego serca, niechże zawsze bez szemrania poddaje się wszelkim prawom i rozporządzeniom biskupa i Kościoła, zarówno dawnym, jak i nowym: „In verbo tuo laxabo rete." Duszpasterz jest powolny nawet na prostą radę lub upomnienie, co więcej sam rady szuka u biskupa. Zresztą prawo kanoniczne zaleca duszpa-

sterzowi zwracać się do biskupa w wypadkach niejasnych, trudnych lub wątpliwych. Duszpasterz, informuje swego ordynarjusza o wszystkich ważniejszych wypadkach, dotyczących życia religijnego lub społecznego swych owieczek, aby otrzymał wskazówki, pomoc, sprostowanie, którym, jak wosk, stara się być uległym.

3) Duszpasterz wreszcie kocha swego biskupa, jako ojca duchownego, od którego łaskę ordynacji otrzymał. Biskup dał mu to życie, które on ma rozdzielać między swoje owieczki. Biskup jest wodzem jego tak, jak jest wodzem diecezji i parafji. W rękach biskupa głównie spoczywa odpowiedzialność za życie nadprzyrodzone wiernych; w tej pracy liczy on na pomoc swoich kapłanów, którzy go nie tylko słuchają, ale i miłością otaczają.

Jedność duszpasterzy ze swoim ordynarjuszem jest siłą bożą Kościoła. Pasterz, który się trzyma swego biskupa, może być pewien powodzenia w pracy, zwycięstwa i zasługi nadprzyrodzonej. Gdyby nawet doznał zapomnienia od swego ordynarjusza, to niech się nie dziwi, bo zwierzchnicy nie są zabezpieczeni przed błędem; w każdej chwili może mu potrzeby swe przedstawić.

Wzorem doskonałym duszpasterza jest Mojżesz, któremu Pan Bóg kazał wyprowadzić lud żydowski z domu niewoli; duszpasterz również wyprowadza lud z niewoli grzechu. Mojżesz waha się, drży, próbuje wyprosić się od tego posłannictwa, wreszcie je przyjmuje, aby je wypełnić; duszpasterz także waha się, tłumaczy, ale gdy usłyszy stanowczy rozkaz od swego biskupa—Ego ero tecum, idzie na walkę z grzechem i szatanem, aby życie w niej położyć. Mojżesz był ustawicznie zjednoczony z Bogiem, w którego polecenia się wsłuchiwał; podobnież duszpasterz przez modlitwę i stan łaski utrzymuje się w ścisłem zjednoczeniu z Bogiem, i w pokornem posłuszeństwie spełnia głos boży, przez swego biskupa wyrażony.

Ponieważ w dekanacie przedstawicielem ordynarjusza jest *dziekan*, vicarius foraneus, należy mu się od kondekanalnych w rzeczach, wypływających z jego urzędu, serdeczna uległość; za wypełnianie względem współbraci obowiązków miłości należy się miłość braterska. Należy mu się uszanowanie, bo on praecedit omnibus parochis aliisque sacerdotibus sui districtus (can. 450, § 2). Dziekan przoduje we wszystkich bożych przedsięwzięciach dekanatu, jest jego podporą i ożywicielem.

Duch żarliwości apostolskiej. Cechy miłości pasterskiej; powszechna, wielkoduszna i czynna.

2) Duch żarliwości apostolskiej. Duszpasterz powinien być ożywiony duchem apostolskim, opartym na miłości i modlitwie. Duch apostolski jest to gorąca miłość Boga i bliźniego, żar wewnętrzny, pobudzający kapłana do ofiary i pracy. Miłość pasterza ma być, według św. Tomasza z Akwinu (2. 2, q. 184, art. 2 ad 3); powszechna, wielkoduszna i czynna.

1) Miłość powszechna obejmuje wszystkich bez wyjątku: „niemasz względu na osobę“ (Kol. III, 25), zarówno dzieci jak i rodziców, młodzież i starców, panów i sługi, bogatych i ubogich, zdrowych i chorych, szczęśliwych i cierpiących.

2) Miłość wielkoduszna jest gotowa do wszelkiej ofiary z pracy swej, czasu i sił, to znaczy, że jest:

a) przedsiębiorcza. Pasterz nie może siedzieć i płakać w zakątku cmentarza, ale powinien biegać po górach i dolinach, między kolcami i ostami, aby owieczek nie utracić;

b) cierpliwa względem wszystkich nieznośnych, dzieci, penitentów, prostaczków, niewdzięcznych, wrogów, służby i współbraci. Umartwienia cierpliwości są Panu Bogu najmilsze, bo się ich nie wybiera samemu; rozwlekłe strapionych gadania są dla nich wielką ulgą;

c) ukryta, cicha, nieznana, zwracająca się do pracy, która nie sprowadza sławy, nie schlebia miłości własnej, ale przeciwnie szuka pracy ciężkiej, bez wynagrodzenia, i ma na celu najbardziej potrzebujących, jak grzeszników, chorych, „ne videaris hominibus... sed Patri tuo, qui est in abscondito: et Pater tuus, qui videt in abscondito, reddet tibi“ (Mat. VI, 18). Ten, który pracuje dla względów ludzkich, nagrodę będzie miał także ludzką tak, że o nim będzie można powiedzieć: recepit mercedem suam, vanus vanam;

d) poświęcająca wszystek czas na apostolstwo. Świeccy muszą czas znaleźć i na odpoczynek i na zabawę; duszpasterz nie ma tego, gdy dusza ginie, gdy Chrystus jest nieznany. Zresztą praca jego jest spokojna, nie gorączkowa, więc sił nie wyczerpuje, ale energję powiększa; wycieńczenie, neurastenja są owocem poruszeń gwałtownych, niecierpliwych;

e) oddająca Bogu wszystkie siły fizyczne, umysłowe i moralne.

Siły fizyczne, bo jeżeli tylu ludzi zużywa je na zabawy, hulanki, połączone z utratą zdrowia, a nawet życia, to czyżby pasterz miał ich żałować dla zbawienia dusz?

Siły umysłowe, o pomnożenie których wciąż należy zabiegać przez czytanie odpowiednich pomocniczych książek.

Siły moralne, gdyż na usługę pasterstwa należy oddać całe swe serce i wolę.

Pasterz dusz robi ofiarę ze swych radości, sił, czasu, sławy, serca i życia. Robi ofiarę ze swych radości, bo pasterstwo wymaga ustawicznego zaparcia; robi ofiarę ze swych sił, bo je zużywa na posłudze dusz; oddaje swój czas, bo posługi święte wymagają wszystkich jego chwil; oddaje swą sławę, bo nie jest się rzeczywistym apostołem, nie doznając licznych upokorzeń; oddaje swe serce, bo żeby szczerze kochać dusze, trzeba mieć serce wolne od miłości naturalnej; wreszcie oddaje swe życie, bo ambicją pasterza dusz jest umrzeć z wycieńczenia

na pracach [1]). Walka o panowanie Chrystusa w duszach rozgrywa się nie na polu wiedzy, ale apostolstwa żarliwego.

3) Miłość czynna, nieustająca w pracy dla zbawienia dusz i odczuwająca niezmierzoną radość, gdy się uda którą z nich sprowadzić do Boga, uświadomić, przejąć zaufaniem i miłością ku swemu Stwórcy. Miłość ta przejawia się zarówno w pracach ściśle kapłańskich, liturgicznych, jak i w doczesnych, za przykładem świętych pasterzy takich, jak św. Wincenty à Paulo, błog. Jan Bosco i ci wszyscy, którzy całe życie swoje oddali na potrzeby bliźnich. Takich pasterzy zawsze mieliśmy: gdy który z ziemian biedniejszych nie miał koni i opóźnił się z oraniem i siewami, dobry pasterz wpłynął serdecznem słowem na bogatszych, że biedniejszemu dopomagali. Dobry pasterz, nieustannie czynny, za św. Pawłem apostołem powtarza: „Miłość Chrystusowa przyciska mię". (II Kor. V, 14). Każde cierpienie jego owieczki jest jego cierpieniem; dlatego w cierpieniu ją nawiedza, cieszy, podtrzymuje.

Ład w zajęciach. Porządek z góry nakreślony, obejmujący także naukę. Ks. Gorini. Rozrywka. Plan życia kardynała Manninga. Punktualność.

3) Ład w zajęciach. Ascetyka kapłańska wskazuje kapłanowi, jaki ma sobie zakreślić porządek zajęć każdodziennych, każdomiesięcznych i rocznych. Od tego porządku, przepisanego sobie zaraz po wyjściu z seminarjum, kapłan nie powinien odstępować, chyba że nadzwyczajny obowiązek pasterski albo inna słuszna przyczyna od niego go odwoła. Bezład nie znajduje czasu na spełnienie obowiązków.

Przedmiotem zajęć duszpasterza, oprócz obowiązków pasterskich, zajęć gospodarskich i innych codziennych, powinna być modlitwa i nauka. Potrzeba, aby wiedziano, że pasterz pracuje naukowo. Wszyscy się na tem poznają, z jego rozmów pouczających, z jego kierownictwa duchownego, z jego nauk rozumnych, wreszcie z blasku szczególnego, który bije z twarzy człowieka nauki; nauka jedna pasterzowi cześć i zaufanie u ludzi. Ksiądz, który z inteligencją tylko o gospodarstwie i polityce lub plotkach okolicznych rozmawia, nie dotykając nigdy teologji, dowodzi tem samem, że nie czyta rzeczy teologicznych i o nich nie myśli; i dlatego dyskusyj, mających związek z teologją lub filozofją scholastyczną, poprowadzić nie może. „Smutno to wygląda, pisze Dubois[2]), gdy kapłani na zebraniach swoich bawią się rozmową zupełnie światową, jako to: o gospodarstwie, inwentarzu, dochodach, gdzie który i jak często bywa, z kim grywa w karty, kto wygrywa, a kto przegrywa i t. p. O ważniejszych zaś, a tak powołaniu swojemu właściwych przedmiotach, często niema mowy". Pamiętne i wymowne jest upomnienie św. Franciszka Ksawerego dla duszpasterzy: „Zaprawdę, mówię wam, więcej się trzeba lękać u kapłana nieuctwa, aniżeli grzechu, bo ono gubi nie tylko jego samego, ale zniesławia i poniża całe kapłaństwo".

[1]) Maumigny — Andrasz, *Modlitwa myślna*, Kraków, 1922, 246.

[2]) *Praktyczna gorliwość kapłana.*

Bibljoteka duszpasterza nieustannie powinna się powiększać i wzbogacać w nowe książki, aby szedł z biegiem czasu i nauki, tak duchownej jak świeckiej. Szczególnie podczas długich wieczorów jesiennych i zimowych książka bywa najmilszym towarzyszem i przyjacielem, który nigdy nie zawiedzie, ale zawsze pouczy, pocieszy i do pracy dalszej dopomoże.

Ileż to czasu zmarnować można napróżno. Włóczęgostwo po świecie, studjowanie gazet, długie posiłki, gadania o niczem, odwiedziny bezcelowe, przesiadywanie u służby, a być może jeszcze gra w karty, sen zadługi — wszystek czas mogą zabrać. A przecież gdyby przeznaczyć choć 5 minut dziennie na czytanie książek naukowych, ileż to dałoby minut w ciągu 365 dni?

Nie mamy czasu! A tacy Atanazowie, Chryzostomowie, Augustynowie, Franciszkowie Salezowie, Alfonsowie Ligurowie, a przedewszystkiem Paweł św. (II Tym. IV, 13), pośród trudów podróży, walk duszy, udzielaniu porad, — jeszcze czas znajdowali na modlitwę, pracę naukową, dzieł pisanie.

Ks. Gorini we Francji był wiejskim proboszczem małej, ubogiej parafji, który do miasta po książki kilka wiorst piechotą musiał chodzić, dał się poznać z wielkiej nauki, o czem on sam nie marzył.

W porządku dziennych zajęć pasterza musi się znaleźć rozrywka, którą zastąpi lżejsze zajęcie. Duszpasterz nie może mieć takiej rozrywki, jaką ma człowiek świecki; rozrywka, dozwolona człowiekowi świeckiemu, nie zawsze przypada do sukni i charakteru kapłańskiego. Świat żąda wiele od duszpasterzy; gdy ma się przed sobą wielkie zadanie i ciężką odpowiedzialność, najmniejsza strata czasu może stać się zgubą dusz i klęską dla Kościoła.

Nikomu, a tembardziej kapłanowi, pisze kard. Manning (O wiecznem nowego zakonu kapłaństwie), nie należałoby żyć bez dwojakiego planu życia. Plan *pierwszy* ustanawia porządek dzienny: oznacza godzinę wstawania i udania się na spoczynek, mszy św. i brewjarza, pracy około dusz w konfesjonale, przy łożu chorych i pod strzechą ubogich. Każde z tych zajęć dziennych powinno mieć określoną na planie miarę i ilość czasu na nie przeznaczonego. Dla świata i towarzystwa nie masz w tym planie rubryki, bo życie kapłana jest po za światem; dom jego to kościół; tam mieszka boski jego przyjaciel; towarzystwo jego to święci i ci nauczyciele, którzy w książkach jego z nim rozmawiają. Pora wieczorna, gdy już słońce zajdzie, to jest najdroższa chwila w dniu kapłana; to jest jedyny czas, o którym może powiedzieć, że do niego należy. *Drugi* plan utrzymuje kontrolę nad czasem upłynionym i zdaje liczbę, w jaki sposób życie nam schodzi. Trzecią część dnia zabiera nam, na ogół mówiąc, sen z tem, co do niego należy, t. j. kładzeniem się i wstawaniem; około dwóch godzin należy się na mszę i na brewjarz; odpowiedni przeciąg czasu należy wyznaczyć na modlitwę prywatną i na czytanie duchowne, na konfesjonał, na przygotowanie się do kazań, na pieczę o duszach, na pracę umysłową i t. d.

Ten tylko, kto ład w swoich zajęciach zachowuje, może je *punktualnie* spełniać, o oznaczonej godzinie, jak do tego obowiązany, aby nic nie opuścić, wszystkie zaś godziny i wszystkie sprawy swoje na chwałę bożą obrócić.

Codziennie praktykować zaparcie się siebie, swej woli, przez wierność swemu regulaminowi, jakież to chwalebne w oczach Boga umartwienie! Jeden z zakonników, prowadzących rekolekcje dla kapłanów, mówił: „Gdybym był papieżem, kanonizowałbym z zamkniętemi oczyma każdego księdza, który był wierny całe życie swemu regulaminowi".

Takt w postępowaniu. Potrzeba taktu. Autokratyzm. Szkody, które sprowadza brak taktu. Narwany.

4) Takt w postępowaniu. Takt pasterski jest to postępowanie wypływające z roztropności pasterskiej, odpowiadające z jednej strony godności kapłańskiej, z drugiej — wymogom osób, z któremi on ma styczność. Taktowny pasterz będzie wiedział, jak postępować należy ze starymi i młodymi, jak z mężczyznami i kobietami, jak z kapłanem lub ze świeckim. Jego zachowanie się, więc mowa, siedzenie, stanie, rozmowa, śmiech, jedzenie będą zawsze tak w porę i tak miarkowane, aby nie zakrawało ani na dziwactwo, ani na nieroztropność, ani na poddawanie się jakiej stronniczości lub chuci.

Pasterz taktowny nikomu nie ubliży ani słowem ani czynem, nikomu nie okazuje swej wyższości, owszem przeciwnie każdemu stara się dobre słowo powiedzieć. Nic niema tak przeciwnego pojęciu pasterstwa ewangelicznego, jak *autokratyzm*, t. j. pretensja postawienia na swojem, bądź co bądź, słusznie czy niesłusznie[1]). Błądziłby duszpasterz, gdyby odmawiał posług duchownych dla osobistych wstrętów, *gdyby usuwał z ławek albo rzucał ekskomuniki z ambony na tych, co mu są nieprzychylni i t. p.* Tym sposobem zniechęcałby ku sobie wiernych, odwodził od praktyk religijnych, od chodzenia do kościoła, wywoływał nienawiść do duchowieństwa i do Kościoła. Proboszcz nie jest władcą parafjan, ale jest posłannikiem biskupa, który kapłanów uczynił towarzyszami w pracy pasterskiej. Chrystus dał życie za owce swoje; tegoż samego żąda od swoich zastępców — pasterzy.

I to także do taktu duszpasterskiego należy, aby na powierzone sobie dusze nie wnosić skargi do sądu; zresztą bez pozwolenia zwierzchności swej kapłan nie może tego uczynić, a ten, który otrzymał na to zezwolenie, nie może stawać w sądzie osobiście (por. *Mies. Past.* 1928 str. 143).

Brak taktu psuje całą pracę i gorliwość proboszcza, wikarjusza, prefekta, kapelana — lekceważenia siebie nie chcą ludzie zapomnieć. Takt to dyszel w postępowaniu pasterza. Pasterz bez taktu nie może mieć u ludzi poszanowania, bo tak wysokie i dostojne stanowisko, ja-

[1]) Mercier, *La vie intérieure*, 1919, p. 248.

kim jest urząd pasterza, musi być noszone przez człowieka z dyszlem. Jak woźnica dyszel, tak człowiek wolę musi mieć ustawicznie na wodzy, aby głupstw nie robił. Człowiek, nie posiadający miary w zachowaniu się swojem, nie powinien zostawać księdzem; jeżeli zaś nim już został, to tak wciąż ma uważać na siebie, aby nigdy przeciw taktowi nie wykroczył. Raczej trzeba dziesięć razy się namyśleć, niż jedenasty raz coś zrobić; raczej nigdzie nie wyjść z domu, niż nierozsądkiem swoim narazić powagę swoją i godność na umniejszenie.

Nietaktownego nazywają często narwanym; mówią: dobry człowiek, ale narwany. Jest to człowiek, stracony dla wpływu pasterskiego: zawsze robi to, coby nie należało. Przynosi wstyd stanowi kapłańskiemu, sprawia smutek swemu biskupowi, obniża ogromnie wysoką godność urzędu pasterskiego, zastępującego Chrystusa.

Czujność na potrzeby wiernych, bez względu na oburzanie się gorszycieli. Przykładem jest duchowieństwo niemieckie.

5) Czujność na potrzeby wiernych. Duszpasterz powinien być czujnym na potrzeby wiernych, aby mógł zaradzić im w swoim czasie, jak najwcześniej. Przytem inne potrzeby wysuwają się w parafji, zamieszkiwanej przez samych katolików, inne tam, gdzie jest wielu niewierzących; inne — w miastach, a inne — po wsiach; inne potrzeby są w parafjach, gdzie jest wiele inteligencji, inne zaś tam, gdzie zamieszkuje lud prosty i t. d. Opóźnienie w zaradzeniu złemu długo nie da się naprawić.

Pasterz to jakby żołnierz na warcie; winien czuwać i ostrzegać o zbliżaniu się wilka do owczarni. Winien nieraz okazywać surowość, chociaż w głębi serca odczuwa boleść i pokój; wprawdzie to niepodoba się grzesznikom niepokutującym, którzy chcieliby spokojnie używać zakazanych rozkoszy i postępować jak chorzy, którzy gniewają się na lekarza, gdy ich chce uleczyć. Wprawdzie gorszyciele, szerzący druki bezbożne, występują przeciw pasterzowi, gdy poważy się ostrzegać wiernych o grożącej im truciźnie, wołając, aby siedział w kościele, ale dobry pasterz nie przestaje czuwać; gdziekolwiek atak bezbożności grozi jego owieczkom, tam się zwraca z obroną. „Chcesz wiedzieć, mówią o kapłanach niemieckich, komu przypisać ten świetny rezultat zwycięztwa katolików w kraju, przez dwie trzecie protestantów zamieszkanym? Kapłanowi niemieckiemu, który wdaje się we wszystkie sprawy swego ludu. Bezwątpienia w kościele on jest kapłanem i tylko kapłanem; nie zamienia ambony na trybunę polityczną, ale po za kościołem korzysta ze wszystkich praw obywatela. Gdziekolwiek zło się ukaże, pod jakąkolwiek formą, tam idzie, znosząc mężnie wszystkie szyderstwa... Z drugiej strony setki kapłanów bronią Kościoła w dziennikach; gotowi ponieść choćby najcięższe trudy, powtarzając za Grzegorzem VII: „Ukochałem sprawiedliwość i znienawidziłem nieprawość, dlatego umieram na wygnaniu". Dlatego to mężne ich usiłowania odnosiły skutek pożądany".

Bezinteresowność pasterska wysoko stawia kapłana u wiernych. Wymagania honestae sustentationis nie mogą być brane pod uwagę, gdy chodzi o zbawienie dusz. Oszczędności obraca się in opera pia. Postępowanie kapłana bezinteresownego. Pobieranie dochodów jura stolae z ludzkością i względnością. Pasterz nie potrzebuje mieć tyle uposażenia, ile człowiek żonaty. Pozycja w budżecie rocznym ma szlachetne cele. Pasterz nie oddaje się przemysłowi i handlowi.

6) Bezinteresowność. Duszpasterz powinien być bezinteresownym, t. j. niech szuka „naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego“ (Mat. VI, 33), a reszta przydaną mu będzie. Gdy św. Karol Boromeusz posyłał kapłana na pasterstwo, nie mówił mu: Daję ci tę parafję, ale: Daję cię tej parafji. Już przed nim św. Bernard mawiał: Non pascunt boni pastores, ut comedant, sed comedunt, ut pascant. W naszym wieku egoizmu nic tak wysoko nie stawia kapłana pasterza u ludzi, jak wyzucie się z dóbr ziemskich i szczodrobliwość względem ubogich; miłość grosza jest występkiem, który lud wierny najmniej pasterzowi przebacza. W jednej parafji w ciągu 60 lat było 10 proboszczów; ale dwóch tylko pozostało w pamięci parafjan: pierwszy dla swej przystępności względem wszystkich, drugi dla swej miłości ku ubogim, „oddał nawet bieliznę swą ubogim“, mówił jeden starzec, a oczy mu zaszły łzami na to wspomnienie.

Kapłanowi należy się takie uposażenie, jakiego wymaga jego honesta sustentatio. Ale gdyby takiego nie było, czyż kapłan mógłby szemrać z tego powodu i rzucać urząd duszpasterza? Gdy r. 1906 we Francji odebrano wszystko Kościołowi, a więc i duchowieństwu, i obiecano proboszczom dać utrzymanie wtedy tylko, gdy się zgodzą na t. zw. rady parafjalne, gdy papież, a za nim biskupi nie zgodzili się na zaprowadzenie owych rad parafjalnych, a temsamem narazili duchowieństwo parafjalne na biedę i na warunki materjalne, zależne od kwesty między wiernymi, ani jeden duszpasterz nie ustąpił ze swego stanowiska, owszem, pomimo biedy, pozostał wierny swoim obowiązkom.

Gdy pasterz jest odpowiednio wynagradzany za swoją pracę, to pozostałość z wydatków swoich obracać winien in opera pia. Czy obowiązany będzie do restytucji, gdyby tego nie czynił i czy grzeszy w takim razie przeciw sprawiedliwości lub przeciw miłości chrześcijańskiej,—w tem teologowie nie są zgodni. Dość wiedzieć, powiada kard. Mercier [1]), że to, co od wiernych w tej lub innej formie otrzymasz, należy do Kościoła, a nie do ciebie. Pobożność i miłość ludu chrześcijańskiego daje ci możność zadość uczynienia potrzebom kultu i biednych; daje ci możność korzystania z ofiar wiernych na tyle, żebyś miał honestam sustentationem, ale to, co ci pozostało, ma przeznaczenie święte. „Quidquid habent clerici, pauperum est“, pisze św. Hieronim do pap. Damazego. „Omnia quae habeo, pauperum sunt“, pisze św. Ambroży (in oratione ad Auxentium). „Quidquid praeter necessarium

[1]) *La vie intérieure*, 1919, p. 285.

victum et simplicem vestitum de altari retines, pisze św. Bernard (Ep. ad Henric. Senon.), tuum non est, rapina est, sacrilegium est“. Zresztą tylko kapłan, a nie jego rodzina, ma prawo ad honestam sustentationem; kosztem parafji nie można utrzymywać swych krewnych, kształcić ich dzieci.

Chociaż kapłan, sam sobie pozostawiony, może mieć przy sobie troszkę oszczędności na czarną godzinę, jednak z tych oszczędności tworzyć duże kapitały — byłoby to gorszyć wiernych. Kościół pragnie, aby jego duchowieństwo cnotę ubóstwa do doskonałości doprowadziło. Powinniśmy żyć i umierać na wzór tego, „qui cum esset dives, propter nos egenus factus est“, na wzór apostołów, na wzór mężów takich, jak św. Wincenty á Paulo, św. proboszcz z Ars, bł. Jan Bosko. Na pamięci pasterza zawsze stoją słowa liturgji: „Beatus vir, qui... post aurum non abiit, non speravit in pecunia et thesauris: quis est hic et laudabimus eum? Fecit enim mirabilia in vita sua“. Im mniej przywiązani będziemy do materjaljów, tem śmielej będziemy mogli za św. Franciszkiem powtarzać: „Teraz, mój Boże, ty jesteś ojcem moim!“ z tą wiarą, że opatrzność boża odtąd będzie się starała o nasze potrzeby, o naszych ubogich, o zapoczątkowanych przez nas dziełach.

Pasterz bezinteresowny, gdy mówi o swej parafji, nie ocenia jej nigdy pod względem materjalnym, t. j. że tyle a tyle daje dochodu. Parafja to nie posiadłość do eksploatowania, ale to wielka rodzina, którą ma się prowadzić do Boga.

Duszpasterz nie poniża się nigdy wobec ludzi, ubiegając się o inne stanowisko dlatego tylko, że jest dochodniejsze; nie prosi o nie i innych do zanoszenia tych próśb nie używa. Podejmować się prowadzenia parafji większej, niż ta, którą się dotychczas zarządzało, jedynie tylko w widoku powiększenia swych dochodów, jest to mieć małe wyobrażenie o wartości duszy ludzkiej, jest to gorliwość swoją i nadzieję zbawienia swych owieczek czynić zależnemi od dochodów. I owieczki biednej parafji znajdują swego pasterza.

Piękny był widok uczonego, o którym już była mowa wyżej, ks. Goriniego, który zawsze z rezygnacją umiał znosić swoje ubóstwo; mieszkanie jego niczem się nie różniło pod względem sprzętów od ubogiej celi zakonnej: komoda z trochą bielizny, szafka do książek, skromne łóżko, krucyfiks żelazny, obraz N. Marji P., 6 prostych krzeseł, stół pokryty suknem zielonem, pulpit własnej roboty — oto wszystkie jego sprzęty.

W przyjmowaniu jura stolae należy zachować ludzkość, a dla ludzi ubogich trzeba być względnym i chętnie trzeba im czynić ustępstwa. Nic przez to często się nie traci, a można się narazić na wzgardę, gdy się w imię prawa wymagać będzie zapłaty należnej. Wprawdzie i parafjanie bywają bezwzględni, ale niech nigdy nie mają powodu do mówienia, że posługę duchowną kupować trzeba i że pasterz ich obdziera. Razu pewnego, a było to we Francji, pewien proboszcz miał

błogosławić małżeństwo osób z klasy wyrobniczej, które nie bywało na Mszy św. Pan młody powiada: Nie mam czem zapłacić. — Mój chłopcze, odpowiada na to duszpasterz, jednej rzeczy od ciebie żądam, abyś co niedziela chodził do kościoła na mszę i odtąd spełniał obowiązki chrześcijanina. Była to sobota. Nazajutrz proboszcz ujrzał w kącie kościoła klęczących młodych małżonków. Targ pieniężny zawsze ludzi od kościoła oddala.

Chociaż kapłan ma prawo do uposażenia, to jednak w braku tego, łatwiej mu wytrwać w biedzie, niż ludziom żonatym. Pewien ksiądz francuski zapewniał, że słyszał w Rosji, w środowisku prawosławnem, takie pytanie: Cóż wy tam robicie we Francji od czasu rozdziału Kościoła od państwa?" Mowa tu była o uposażeniu duchowieństwa, mającego rodzinę. Gdy ksiądz francuski odpowiedział, że Kościół we Francji żyje z jałmużny, jeden z obecnych popów zauważył: „U was jest to łatwem, bo żon nie macie!" Dlatego kapłan, oddany gospodarstwu, krowom, roli i t. d., jest u prawosławnych stałem zjawiskiem; w Kościele katolickim zaś zawsze będzie karykaturą.

Nie należy zapominać, że wrogowie wiary wszystkich sił dokładają, aby powagę duchowieństwa osłabić; i dlatego często zwykli powtarzać, że księża są chciwi na pieniędze. A przecież pasterz spełnia darmo wiele czynności: długie godziny siedzi w konfesjonale, uczy katechizmu, jeździ po nocach nawet do chorych, i t. d. Wrogowie Kościoła wiedzą to, a przecież powtarzają: „Księża są chciwi pieniędzy! Aby obalić te potwarze, trzeba pomnożyć dowody naszego poświęcenia i miłości. Jeden z duszpasterzy doradza, aby w budżecie rocznym wypisać sumę, jaką mamy przeznaczać na ubogich, na kult boży, na stowarzyszenia katolickie, na czytelnictwo, na świętopietrze, na misje, na seminarjum i t. d. Parafjanie o tem powinni wiedzieć, aby, ożywieni świętem współzawodnictwem, mogli naśladować swego pasterza. Pewien proboszcz oddał ubogiemu ostatni chleb, jaki mu w śpiżarni pozostał. Zaledwie ubogi odszedł, daje się znowu słyszeć dzwonek; proboszcz idzie otwierać. Był to właśnie parafjanin z pobliskiej wsi. Księże proboszczu, mówił, żona upiekła chleb i pomyślała sobie, że dobrze byłoby bochenek chleba księdzu proboszczowi przysłać. Dodała do tego plaster miodu i kilka jajek. Pełen podziwu proboszcz, wielbiąc opatrzność boską, bieży do kościoła, klęka przed przenajśw. Sakramentem i tak się modli do Pana: Mój Boże, dziwnym jesteś mistrzem! Nie mogę nic uczynić dla ciebie! Gdy ja ci daję tak mało jak palec, to ty mi dajesz tak wiele, jak ręka!

Nie można wreszcie nie ostrzec pasterza, aby się strzegł handlu i wszelkich operacyj finansowych, poniżających kapłaństwo. Najlepszą lokacją dla jego oszczędności są ubodzy i potrzeby Kościoła. Zresztą kanon 142 Kodeksu prawa kanon. zabrania duchownym oddawać się przemysłowi i handlowi: „Prohibentur clerici per se vel alios negotiationem aut mercaturam exercere sive in propriam sive in aliorum utilitatem".

Gościnność pasterza jest b. wielka, ma jednak swoje granice. Św. Jan Wiannej.

7) Gościnność. Duszpasterz jest gościnny, jak mu to nakazuje Pismo św. (Piotr I, 4. 9; I Tym. III, 2), miłość bliźniego i dawny zwyczaj polski: Gość w domu, Bóg w domu. Droga do plebanji prawie zarosła wskazuje, że tam panuje sobkowstwo, odstraszające ludzi, że szlachetniejsze uczucia tam nie przebywają.

Duszpasterz jest gościnnym, to znaczy, że głodnego, gdy potrzeba, przyjmie i nakarmi. W parafjach wiejskich, szczególniej, gdzie niema hoteli, często zjawia się podróżny, kapłan lub świecki, którego należy powitać, przyjąć dobrem słowem, posilić; dlatego spiżarnia proboszcza nie może być próżna i obiad często trzeba gotować na jedną osobę więcej.

Duszpasterz jest gościnnym, to znaczy, że w pewne dni przyjmie przyjaciół swych i ugości. Ale nie może to ponawiać się często i liczba zaproszonych nie może być zbyt liczna i zaproszone osoby nie mogą być niedobrane pod względem charakteru.

W każdym razie pamiętać trzeba, że:

1) darmozjadów, próżniaków i karciarzy się unika. Plebanja nie może być hotelem, w którym goście zabierają pasterzowi czas, przeznaczony na pracę naukową, modlitwę i t. d.

2) przyjęcie gości powinno cechować umiarkowanie. Hulanki, rozrzutność, zbytek, narażający gospodarza na długi, zmuszanie do jedzenia i picia, trunki, przeciąganie uczty do nieskończoności nie mogą znaleźć przytułku u duszpasterza;

3) w niedziele i uroczystości świętowane, szczególniej przed nabożeństwem jak i po nabożeństwie, nie należy przyjmować gości, bo to jest czas przeznaczony dla parafjan na prace kancelaryjne, społeczne. Gdyby zaś zjawili się jacy goście, to duszpasterz nie może dozwolić, aby przebywali podczas nabożeństwa zarówno przed jak i popołudniowego, ale albo sam delikatnie, albo, jeżeli młody jego wiek stanie temu na przeszkodzie, przez poważniejszego kapłana lub osobę poprosi ich na nabożeństwo;

4) gości się przyjmuje uprzejmie. Nie można więc uchybiać nikomu, dozwalać na niegrzeczność służby, wskazywać miejsc niższych, niżby to odpowiadało godności gościa, zdradzać smutku, któryby pozwalał przypuszczać, że gospodarz niezadowolony jest z gości. Z drugiej strony uprzejmość wyłącza trzpiotowstwo, które nie licuje z suknią kapłańską.

Piękny przykład gościnności kapłańskiej dawał św. Jan Wiannej, który dla miłości chrześcijańskiej łagodził nieco surowość codziennego życia, gdy mu przychodziło ugościć jakiegoś kapłana. W tych razach udawał się do panny d'Ars, która mu przyzwoity obiad przysyłała. A jeśli gość w obiadową przybywał godzinę, a więc zapóźno, żeby

posłać do dworu, Klaudyna Renard przysposabiała jedzenie skromne, ale wystawne w porównaniu z obiadem, jaki ks. Wiannej codziennie spożywał. Pewien sędziwy kapłan tak opisał to przyjęcie: „Ks. Wiannej z uprzejmością kazał podać nam obiad, niewiem gdzie przyrządzony, bo w jego kuchni nigdy ognia niema. Składał się on z omletu, kawałka sera i butelki zwyczajnego wina, może i polewki, czego już nie pamiętam. Ale w ten dzień nie czuło się potrzeb ciała! Byłem zanadto przejętym proboszczem d'Ars. Chcąc nas ugościć, jadł ze wszystkiego jednym zębem... ale ogniste jego słowa i łzy miłości płynęły potokiem przez cały czas obiadu. Czasami wstawał i mówił z takim zapałem o sprawach bożych, jak człowiek w Bogu zatopiony". Również łagodził surowość swych umartwień, gdy go rodzina odwiedzała. Wtedy siadał do stołu, co mu się zazwyczaj nigdy nie zdarzało; sam rozdzielał porcje, nalewał wino, zachęcał do jedzenia i sam jadł bez przymusu. Wypytywał ich o dawnych znajomych, wyrażał się o nich z życzliwością i rad wspominał czasy młodości swojej.

Przystojność duszpasterza co do ubioru, twarzy, rąk, chodu, mowy, pisma i grzeczności.

8) Przystojność. Duszpasterz powinien zawsze się zachować przystojnie. „Nic tak skutecznie, mówi sobór Trydencki (de Reform. XXII, c. 1), nie pobudza wiernych do pobożności względem Boga, do czci, jaką mu winniśmy, jak życie i przykład tych, którzy się służbie bożej poświęcili. Ponieważ są wyżej postawieni, oczy wszystkich są na nich zwróoone, niby ku zwierciadłu, w którem chcieliby ujrzeć to, co mają naśladować. I dlatego bezwarunkowo przystoi duchownym, aby, skoro przez swe wysokie powołanie stali się sługami bożymi, tak układali swe życie i obyczaje, iżby w ich zachowaniu się, w ich poruszeniach, w ich chodzie i we wszystkich okolicznościach przebijała powaga, skromność i wiara... A tak poważać ich będzie lud chrześcijański z powodu ich czynów". Powołanie kapłana czyni go przedstawicielem Jezusa wobec ludu. Powinien więc mówić, jak Jezus, działać jak Jezus, zachowywać się jak Jezus.

Nie należy zatem kapłanowi zdejmować sutanny, chyba udając się na spoczynek: bieganie w szlafroku po gospodarstwie wystawia go na pośmiewisko. Czyż sutanna nie przypomina ustawicznie kapłanowi jego dostojności? Suknia ta ma być zawsze przyzwoita; może być uboga, wytarta, ale zawsze powinna być czysta. Powiedziano o św. Augustynie: „Vestis nec nitida nimium, nec abiecta plurimum".

Chociażby specjalnego przepisu nie było i chociażby na wsi można było tolerować jaki szczegół ubioru, w mieście rażący, np. biały kapelusz, to jednakże w zasadzie należy potępiać świeckie kołnierzyki, krawaty, krótkie palta, kolorowe nakrycia głowy. Jeśli chodzi o gorąco i higjenę, to wojskowi są w daleko gorszem położeniu, a jednak pstrokacizny nie wprowadzają. Ubiór czysty, dostojny odznaczać winien naszego katolickiego kapłana; rozmaici kapłani przybysze nie mogą być dla nas wzorem.

Ręce, twarz i usta duszpasterza otoczone być mają staraniem, jakiego wymaga higjena i przyzwoitość; podobnież zęby. Utrzymanie ust w czystości nie upoważnia go do używania perfum. Paznogcie mają być zawsze czyste; niema nic obrzydliwszego dla osób, Komunję św. przyjmujących, jak brudne paznogcie. Nie można jednak utrzymywać paznogci na wzór niektórych niemądrych osób, które je noszą niezmiernie długie u małych palców i bawią się niemi podczas rozmowy. „Nie pobudzajcież innych do śmiechu przesadzoną starannością o swe włosy, pisze o. Valuy; zaraz złośliwie się zapytają, komu tak chcecie się przypodobać". Ci, którzy mieszkają w miastach, muszą się golić częściej; ci zaś, którzy mieszkają na wsi — rzadziej. Tej przyzwoitości wymagają wszędzie. Kto zażywa tabakę, niechże wie, że niekażdy chce odprawiać mszę na korporale po celebransie zatabaczonym, lub spowiadać się przed nim, gdy chustkę swoją trzyma w ręku. Nawyk palenia tytuniu wiele uroku odbiera kapłanowi; gdyby kto musiał palić ze słusznych powodów, jak np. dla zdrowia lub dla odświeżenia umysłu, co bez wątpienia da się czem innem zastąpić, to niech tego nie czyni przy innych, a szczególniej przy świeckich, a tembardziej na ulicy, idąc lub wracając z kościoła, przedemszą św. i t. p. Gdy proboszcz pali tytuń wobec organisty lub kościelnego, to jednocześnie to samo pozwala czynić wobec siebie.

Duszpasterza wszędzie wyróżnia przyzwoitość chodu, ruchy naturalne, szlachetne, spokojne, bez błaznowania; uganianie się za chłopakami po miedzach naraża proboszcza na śmieszność. W podróży zaleca kapłana uczynność skromna względem towarzyszy, powściągliwa względem niewiast; hamowanie się w zewnętrznych oznakach przyjaźni dla osób tejże płci.

Jednakże przystojność i grzeczność duszpasterza nie wyklucza pewnej twardości i prostoty życia. Unikanie komfortu, zbytecznej wygody, tego wszystkiego, co przywiązuje człowieka do jego bytu ziemskiego, powinno się stać drugą naturą duszpasterza. Twardość i prostota fizycznego życia stać się powinna podkładem do pewnej żołnierskiej twardości typu duchowego.

Konieczna jest przyzwoitość mowy, unikanie rozmów poziomych, tłustych żartów. Pamiętać należy na słowa św. Pawła: „Quaecumque sunt vera, quaecumque pudica, quaecumque iusta, sancta, amabilia, quaecumque bonae famae..." W listach należy używać formułek grzeczności w nagłówkach i zakończeniu, uważać na formę treści i na format papieru i koperty; na każdy list należy dać odpowiedź, tembardziej gdy chodzi o stypendjum mszalne lub jaką ofiarę.

Św. Franciszek Salezy, choć sam był tylko w pokoju, tak się zachowywał, jakby był w kościele lub pośród licznego zgromadzenia. Służący jego niekiedy przez dziurkę od klucza podpatrując, podziwiał skromność świętego, który miał zawsze na pamięci obecność P. Boga.

Grzeczność kapłana pociąga do niego wiernych, niegrzeczność oddala ich i zniechęca. Nic nie może bardziej zrazić do kapłana, jak

lekceważące, opryskliwe, a cóż dopiero pogardliwe traktowanie. Lud nasz posiada znaczny zasób poczucia swej godności, którą nie poniżać, ale, przeciwnie, podnieść trzeba, jako naturalne podłoże do postępu. Dobrotliwe, uprzejme obejście zdobywa serce i szacunek ludu dla pasterza. Kapłani między sobą również okazywać sobie winni wzajemny szacunek. Dobrze wychowany duszpasterz nie jest grubjańskim, sztywnym, nie ignoruje obecnych w zakrystji, sam się pierwszy zbliża i przedstawia; oddaje wizyty i spełnia obietnice uczynione według przysłowia: Verbum nobile debet esse stabile i Ein Mann — Ein Wort. Dobre wychowanie nakłada te pęta, które naturom pierwotnym wydają się zbyteczne i dziwaczne.

Wytrwałość pasterska dla Boga na stanowisku.

9) Wytrwałość. Duszpasterz powinien być wytrwałym, bez względu na trudności. „Virtus in infirmitate perficitur" (II Cor. XII, 9). Wprawdzie Pan Bóg daje niekiedy, szczególniej w początkach kapłaństwa, obfitą podnietę do pracy, smak w niej, ale zwykłe życie kapłana nie obchodzi się bez goryczy; każde dzieło boże z trudem powstaje. „Signa apostolatus mei facta sunt super vos in omni patientia" (II Cor. XII, 12). Każdy święty pasterz w Kościele bożym przechodzi podobną drogę.

Znany kaznodzieja francuski, o. Monsabré, opowiada, że pewien kapłan, zniechęcony bezskutecznością swej pracy, postanowił porzucić parafję, w której przepędził 10 najpiękniejszych lat swego życia. Spowiednik poradził mu, aby wprzód udał się do kościoła, zapukał do cyborjum i zapytał o radę boskiego Więźnia. Duszpasterz spełnił to polecenie; i oto zdawało mu się, że słyszy cichy jęk Jezusa i wyrzut delikatny: „Ty uciekasz, a ja? Ja nie mogę, ja tu pozostać muszę!" Wzruszyło się serce kapłana, do oczu cisnęły się łzy; przyrzekł, że podzieli los swego Mistrza. W nagrodę za to, liczne, niewypowiedziane nawrócenia pocieszyły jego zbolałe serce.

Rozterka duchowna u stóp Jezusa eucharystycznego zamienia się na łaskę, wynagradzającą obficie za ten pot i trudy, które zdawały się bezowocne.

III. Rodzaje duszpasterzy.

1) Proboszcz.

a) Ideał i powinności proboszcza.

Kto to jest proboszcz w parafji i jakie są jego obowiązki? Zastrzeżone mu czynności parafjalne. Dla kogo proboszcz pracuje? Proboszcz może zostać świętym. Przykłady świętych proboszczów: sługa boży Fournet, św. Piotr Fourier, św. Franciszek Salezy, bł. Stefan Bellesini, św. ks. Wiannej, księża francuscy, misjonarze płoccy. Wielkie stanowisko proboszcza w kościele i narodzie.

Proboszcz, jak go przedstawia literatura, jest to pasterz, mieszkający między swemi owieczkami, prosty jak one, miłujący je, miłujący więcej niż siebie, uwieńczony latami i roztropnością, doradca, przyjaciel i ojciec każdej z owieczek, znający je wszystkie po imieniu, podtrzymujący

je w ich nędzy, wspomagający je swem ubóstwem i podnoszący ku niebu ich czoło, przyciśnione ciężarem życia.

To określenie należy uzupełnić przez inne, zaczerpnięte z prawa kanonicznego. Oto według kan. 451 Kodeksu prawa kan., § 1, „Proboszcz jest to kapłan lub osoba moralna, której parafja została poruczona jako urząd (tytuł) z pieczą o duszach, spełnianą pod wodzą ordynarjusza".

§ 2. „Za proboszczów ze wszystkiemi prawami i obowiązkami parafjalnemi i nazwą proboszcza należy uważać w prawie:

1) jakoby proboszczów (quasi parochi), którzy rządzą jakoby parafjami (quasi paroecias). Mowa tu o proboszczach w wikarjatach i prefekturach apostolskich.

2) wikarjuszów parafjalnych, jeżeli ci posiadają pełną władzę nad parafją".

Jest to więc kapłan o dużej władzy, stojący wysoko w hierarchji kościelnej. Przysłany został przez biskupa, a ten od papieża, a papież od Jezusa Chrystusa, a Chrystus od Boga. Nos autem Christi, Christus autem Dei.

Biskup wydzielił mu cząstkę diecezji, która odtąd jego tylko pieczy jest oddana. Nie może być dwóch proboszczów w jednej i tej samej parafji. Inni kapłani, pomocnicy proboszcza w pasterstwie, mogą pracować tylko pod jego kierownictwem.

Do proboszcza należy, według prawa kanonicznego, odprawianie mszy za parafjan w dni i uroczystości świętowane, choćby te już zniesione zostały (c. 466), szafarstwo sakramentów i dbałość, aby je wierni godnie przyjmowali (c. 468, 514, 743, 760, 761, 787, 854, 863, 939, 1018), spowiadanie, dla którego posiada jurysdykcję zwyczajną (c. 873, 899), głoszenie słowa bożego (c. 1333, 1334), urządzanie misyj (c. 1349), przechowywanie olejów świętych (c. 735, 946), dbanie o należną cześć relikwij (c. 1289), zarządzanie majątkiem kościelnym i tem, co należy do kultu (c. 1183, 1476), naprawa zabudowań kościelnych (c. 1186, 1477), prowadzenie ksiąg parafjalnych (c. 470), czuwanie nad całością wiary i świętością obyczajów w parafji, a przedewszystkiem w szkołach, popieranie tego, co się odnosi do chwały bożej i miłości bliźniego (c. 469), popieranie dzieł miłosierdzia (c. 467), przestrzeganie przed czytaniem złych książek (c. 1405), przedstawianie ordynarjuszowi spraw o popełnionych występkach (c. 1936), dyspensowanie z ważnych powodów od postu i od obchodzenia dni świętych w parafji (c. 1245), nawracanie akatolików (c. 1350), zachowywanie tajemnic, poruczonych sobie (c. 1755). Lecz proboszcz, zarządzający dwiema parafjami, tylko jedną mszę za obie parafje odprawia (c. 466).

Co więcej kanony (c. 462, 998, 1000, 1019, 1230), zastrzegają wyłącznie proboszczowi dopełnianie następujących czynności parafjalnych:

1) uroczystego udzielania chrztu,

2) zanoszenie Eucharystji chorym i udzielania im namaszczenia olejem św.

3) głoszenia zapowiedzi i błogosławienia małżeństw,

4) grzebania zmarłych,

5) poświęcania domów, wody chrzcielnej w Wielką Sobotę, prowadzenia procesyj i wogóle wszystkich poświęcań,

6) głoszenia nauki w niedzielę (c. 1344).

Lecz dodać należy, że wszystkie te obowiązki mogą być spełniane przez innych kapłanów, jeżeli proboszcz wydeleguje ich do wypełnienia czynności pasterskich.

Pracując dla cząstki diecezji, proboszcz pracuje dla tego, którego królestwo nie jest z tego świata. Da mihi animas! to okrzyk, jaki się wydobywa z jego piersi. Wszystko inne jest mu obojętne: cetera tolle tibi. I dlatego odpowiada przed Bogiem za dusze, które są na terytorjum mu oddanem. Kościół tak łączy te dusze z proboszczem, iż oddaje go im, z pozbawieniem jego wolności. Nie wolno mu ich opuszczać, jak to niżej będzie mowa. Nawet gdyby te dusze były poza granicami parafji, nie przestają należeć do proboszcza. Jego życie złączone z życiem parafjan: Ad convivendum et commoriendum, mówi św. Paweł.

Ale ta władza nad parafjanami ma tylko jedno na celu: by służyć im jaknajlepiej. Nie może tu być gwałtu, niesprawiedliwości, tyranji. To nie pragnienie panowania lub interes ludzki sprawia to połączenie proboszcza z parafjanami. Uczyniła to miłość boża, pragnienie zbawienia dusz ludzkich.

Duszpasterz bowiem nie zamyka się w obrębie czterech ścian, aby myśleć jedynie o swojem uświęceniu osobistem w milczeniu kontemplacji; jego największą troską, studium principale, są dusze. Jest on pomocnikiem bożego Zbawcy. Lecz gorliwość ta nie będzie przejęta duchem Jezusa, jeżeli, jak wyżej była mowa, nie będzie miała za podstawę i cel miłości Boga, t. j. jeżeli nie będzie natchnioną przez modlitwę myślną, która miłość rodzi. I dla tego życie apostolskie jest doskonalsze, niż samo życie kontemplacyjne, bo obejmuje i kontemplację i działalność [1]).

Apostolstwo uzewnętrznia się przez poświęcenie się pasterza swojej trzodzie. Wzorem tego poświęcenia się jest umycie nóg przez Chrystusa, dokonane przed ustanowieniem Eucharystji. Człowiek apostolski musi się poniżać w służbie dla swych braci [2]).

Naśladowców Chrystusa Pana w pasterzowaniu nie brakuje.

Gdy Benedykt XV d. 10 lipca 1921 wysłuchał odczytanego z rozkazu swego dekretu o heroiczności cnót sługi bożego Andrzeja Huberta Fournet, proboszcza z Maille w diec. Poitiers, z czasów wielkiej rewolucji i następnego zaraz okresu, stwierdził, „że Fournet osiągnął szczyt doskonałości chrześcijańskiej podczas sprawowania urzędu proboszcza, i więcej nadto, bo bezpośrednio przez nie. Nie jest że to zbieg spraw podobnych po to, żeby nas przekonać o ważnej roli, jaką życie parafjalne ma do odegrania w upragnionem odrodzeniu społeczeństwa chrześcijańskiego? Najlepiej porównać parafję do rodziny. Jak ojciec dba o szczęście doczesne i wieczne dla swych dzieci, nic, co ich dotyczy, nie jest mu obce, tak proboszcz powinien żyć życiem swoich parafjan, a oni — czuć się z nim w najściślejszej łączności. Proboszcz musi być doradcą z przyrodzenia dla swych parafjan; w tym celu musi utrzymywać się w toku spraw bieżących nawet natury ekonomicznej".

[1]) S. Thomas, 3-a, q. 40, art. 1, ad 2.

[2]) Mercier, *La vie intérieure*, 1919, 245.

Św. Piotr Fourier († 1640), mając lat 35, otrzymał we Francji, w sąsiedztwie bliskiem Szwajcarji, parafję złożoną z dusz ciemnych i niemoralnych. Zrazu przypatrywał się jej i zjednywał ją sobie dobrocią. Zaczął naprawdę od młodzieży, z której utworzył chór śpiewaczy, jednocześnie nauczając ją katechizmu. Aby przyciągnąć starszych do kościoła, urządził w nim dialogi religijne, wypowiadane przez dzieci; słuchając tych młodocianych kaznodziejów, zaciekawieni rodzice sami oświecali się w wierze. Podzielił parafję na trzy strefy, aby nad każdą osobne studja pasterskie czynić i nad każdą z osobna pracować. Jednocześnie zabrał się do odnowienia ołtarzy i urządzenia śpiewu pięknego. Dla zarażonych kalwinizmem postarał się o dobre książki z dziejami konwertytów; do każdej nauki długo się przedtem przygotowywał. Lecz praca nadprzyrodzona nie przeszkodziła mu pamiętać i o potrzebach materjalnych parafjan. Odwiedzał wstydzących się żebrać i zostawiał im jałmużnę, założył kasę oszczędności, walczył z pieniactwem i zdobył sobie taki wpływ, że powaśnieni na sąd jego się zdawali. Gdy mu ciężko szło, szedł przed przenajśw. Sakrament i modlitwą starał się o zjednanie pomocy Bożej; umartwienie dopełniało reszty. Po kilku latach pracy i przełamaniu tysiącznych trudności, nareszcie doczekał się błogich owoców swego pasterzowania. Parafja zmieniła się do niepoznania; lud mówił: „Któż ma takiego proboszcza, jak my? On, co zaleca, sam czyni, i więcej jeszcze!" A jeden z biskupów sąsiednich powtarzał: „Gdybym miał w swojej diecezji choć pięciu kapłanów, tak gorliwych jak on, tobym całą diecezję nawrócił!" Dodać jeszcze należy, że należał do stowarzyszenia misjonarzy diecezjalnych, że przeprowadził reformę zgromadzenia, do którego sam należał i że założył zgromadzenie zakonne żeńskie dla nauczania dziewcząt, które do dziś dnia kształci tysiące dzieci. Podczas zarazy i głodu pielęgnował chorych, pocieszał, pomagał, nawracał. Mając już 75 lat wieku, przy pomocy laski chodził do szkółek na naukę religji. Kanonizowany był roku 1897.

Wzorem boskiego Pasterza jest również św. Franciszek Salezy, który razu pewnego prawił kazanie do siedmiu słuchaczów z taką żarliwością, jakby miał przed sobą ich tysiące.

Pius X, papież, beatyfikował bł. Stefana Bellesini, proboszcza z Genazzano, oraz Jana Wianneja, słynnego proboszcza z Ars. Ten

ostatni kochał Boga i dusze tak żarliwie, iż przez nauczanie, pocieszanie, pobudzanie i oczyszczanie z grzechów oddawał się ciałem i duszą, jak Eucharystja, temu tłumowi, chciwemu słowa bożego, który cisnął się do niego zewsząd. Pracując 20 godzin na dobę, śpiąc 2 godziny, przyjmując tylko raz na dzień trochę mleka, zdawało się, że był bliskim śmierci; lecz żar wewnętrzny przywracał go nieustannie do życia nadprzyrodzonego, przemienionego, płomiennego. Dłońmi swojemi, głosem, oczami zadziwiającemi rozpalał serca słuchaczy i penitentów, i budził życie, a szczególniej łzy żalu i skruchy, głębokie i odradzające.

Opowiadają naoczni świadkowie, że księża francuscy w wielu diecezjach muszą obsługiwać, z powodu braku duchowieństwa, jednocześnie po trzy parafje. Mieszkają wspólnie, na mszę świętą jadąc rowerem lub samochodzikiem; po ukończeniu jednego nabożeństwa jadą na drugie. Do chorych wzywa ich telefon. Cały dzień są nieraz w rozjazdach i w gorliwej pracy, skąd późnym wieczorem, a raczej nocą powracają do siebie.

Również o naszych diecezjalnych misjonarzach z r. 1920 czytamy, że do północy codziennie siedzieli w konfesjonale, aby nazajutrz o 5-ej rano powstać i z ochotą do ponownej pracy nadprzyrodzonej się zabrać, czas dzieląc między konfesjonał i ambonę.

Zaprawdę szczytny jest urząd proboszcza! Jest to władza in spiritualibus nad pewną cząstką diecezji i zamieszkającymi w niej wiernymi. Proboszcz jest to adiutor i cooperator episcopi, mający dla swej pracy osobny kościół, aby w nim szafował łaski boże, i osobną kancelarję, w której sporządzają się akty i dokumenty znaczenia publicznego. Proboszcz to ojciec, brat, przyjaciel swoich współbraci, doradca serc, kierownik umysłów, opiekun nieszczęśliwych, pocieszyciel grzesznych, przodownik we wszelkiej pracy parafjalnej, zarówno religijnej, jak i ziemskiej.

Proboszcz jest to pasterz, mieszkający między swemi owieczkami, prosty jak one, miłujący je więcej niż siebie, pełen słodyczy przy całej stanowczości, uwieńczony latami i mądrością, doradca, przyjaciel i ojciec każdej z owieczek, znający je wszystkie po imieniu, podtrzymujący je w ich nędzy, wspomagający je swojem ubóstwem, i dniem i nocą podnoszący ku niebu ich czoło, przyciśnione ciężarem życia.

Zaiste, wielkie to stanowisko w Kościele i narodzie!

b) Obejmowanie parafji.

Kandydaci na wakujące probostwo. Czy godzi się proboszczowi starać o inne probostwo? Jakie zalety winien wykazać kandydat, starający się o inne beneficjum? Przechodzenie proboszcza z jednej parafji do drugiej nie jest pożyteczne. Przywiązanie się proboszcza do swej parafji. Co sądzić o zwyczaju oglądania parafji przed nominacją? Jak należy przyjąć nominację?

Zwyczajnie na wakujące probostwo ordynarjusz powoływać winien jednego z wikarjuszów, który, na mocy egzaminu konkursowego, ma prawo do objęcia samodzielnego urzędu pasterskiego. Wikarjusz ten przez dłuższy lub krótszy czas miał sposobność przy proboszczu starszym nabycia doświadczenia, aby je mógł spożytkować na wyznaczonem niezależnem stanowisku.

Lecz często na wakujące probostwo ordynarjusz powołuje proboszcza innej parafji, już aby jej dać odpowiedniejszego duszpasterza już to dla innej przyczyny. Otóż czy godzi się proboszczowi samemu starać o inne probostwo, które właśnie zawakowało? Prawo kanoniczne nie wzbrania tego, zwłaszcza że i zwyczaj miejscowy toż samo czynić dozwala wskutek tej nędznej rzeczywistości, której nie można zaprzeczyć. Oto na małych parafjach, z powodu niedostatecznych środków utrzymania, proboszcz musi się wciąż borykać z brakami materjalnemi, i dla tego, w miarę posuwania się w lata, pragnie zabezpieczenia materjalnego bytu, co znaleźć może tylko w większej parafji. Dlatego stara się o coraz większą parafję i coraz bardziej w dochody zabezpieczoną.

Ale są i inne powody słuszne tranzlokacji proboszcza, o których mówi prawo kanoniczne; więc gdy np. między proboszczem a parafjanami zaostrzą się stosunki tak, iż proboszcz stracił wpływ na tych, co mu są powierzeni, gdy niema miru w swojem otoczeniu, oraz w innych wypadkach, o których mówi kan. 2147, § 2, to proboszcz, za przykładem św. Pawła i Barnaby, choćby był niewinien, może otrząsnąć proch nóg swoich (Dz. Ap. XIII, 51) i prosić o inne pole do pracy pasterskiej. Wtedy nie może upierać się przy pozostaniu na swojem stanowisku, bo upór taki nie będzie gorliwością o chwałę bożą, ale raczej chorobliwym objawem obrażonej miłości własnej lub poprostu obawą zmiany warunków i strat materjalnych.

Statuta diecezjalne płockie, chcąc osłabić poziomość pobudek do tranzlokacji, zaznaczają, że ordynarjusz przy rozpatrywaniu podań kandydatów na beneficja parafjalne zwracać będzie uwagę na zalety kandydata, wykazane na poprzedniem polu pracy, a mianowicie: w życiu kapłańskiem (świątobliwość), w nauce teologicznej (prace naukowe, stopień naukowy), w gorliwości kapłańskiej (katechizacja wzorowa, zaprowadzenie codziennej Komunji, zachowywanie przepisów liturgicznych, śpiew gregorjański i t. p.), w pracy społecznej (stowarzyszenia katolickie, wzorowa sala parafjalna), w cnotach pasterskich (przystępność, roztropność) i w karności kanonicznej (ochoczość w przeprowadzeniu zarządzeń diecezjalnych, prowadzenie wzorowe ksiąg parafjalnych). Albowiem chwała boża i zbawienie dusz (nie choroba, liczba lat, rodzinne stosunki) są głównemi zasadami, któremi ordynarjat musi się kierować przy obsadzeniu beneficjum parafjalnego.

Przechodzenie proboszcza z parafji do parafji nie zawsze idzie na korzyść pasterstwa. Zaledwie proboszcz poznał cokolwiek swoich parafjan i pracę pasterską rozwinął, a już ją porzuca, aby na innem miejscu znowu też same próby odbywać. Wyżej wzmiankowane statuta diecezjalne wzbraniają proboszczowi przed upływem przynajmniej dwuch lat starać się o inną parafję. Zastrzeżenie to jednak nie zdoła zadość

uczynić temu ideałowi pasterza, jaki kapłan usiłuje w sobie odtworzyć po wystudjowaniu pasterstwa Jezusa Chrystusa, apostołów i świętych biskupów i kapłanów. Dobry pasterz dolę i niedolę przenosi wraz ze swoją owczarnią, którą wtedy chyba żegna, gdy jest powoływany do nieba po nagrodę, aby tam ze swoją parafją na zawsze się połączył.

Proboszcz według serca bożego tak się przywiązuje do swej parafji, iż ma wolę nigdy jej nie opuścić. Pragnienie zmiany w nadziei, że gdzieindziej będzie lepiej zarówno pod względem wpływu na parafjan jak i zdobycia obfitszych środków materjalnych, zawsze osłabia gorliwość pasterską i, jeśli się o tem dowiedzą parafjanie, zmniejsza ich miłość ku proboszczowi. Przecież praca pasterska w parafji rozkłada się na lat wiele; myli się ten, kto myśli, że mu się uda w ciągu roku zbawić parafję i że może już iść do innej, bo nie ma już czego robić na starem miejscu. Nie trzeba się zniechęcać do swej parafji. Proboszcz, kochający swą parafję i po za swą oblubienicą duchowną nic nie widzący i niczego nie pożądający, nie przestanie nigdy być przez nią kochanym, owszem sam z każdym dniem coraz więcej będzie wzrastał w swej miłości i gorliwości. Czas, który zwykle osłabia uczucia, tu je, przeciwnie, wzmacnia. A gdy starość nadejdzie, wszystko będzie wolno ojcu, który się zestarzał na posłudze dzieci swoich. Wraz ze św. Janem, apostołem starcem, będzie mówił: „Moje dzieci drogie, moi drodzy parafjanie, miłujcie się nawzajem!" I to mu wystarczać będzie. A te napomnienia ojcowskie, te serdeczne uwagi, choćby jedne i też same, więcej uczynią, niż wypracowane kazania młodego proboszcza. Szczęśliwi są ci wiekowi kapłani, co to 40 lub 50 lat pięknej pracy kapłańskiej spędzili wśród jednej trzody. Życie ich długie i święte świeci ustawicznym przykładem: exempla trahunt.

Co się tyczy oglądania parafji przed przyjęciem obowiązku pasterzowania w niej, to chociaż prawo kanoniczne nie obejmuje zakazu, aby kandydat na wakującą parafję, gdy go dojdzie wiadomość o zamierzonem mu jej konferowaniu, nie mógł się do niej udać, by przekonać się na miejscu o jej warunkach materjalnych, i nie mógł prosić o wstrzymanie zamierzonej nominacji, jeżeli ta jeszcze nie nastąpiła, — zawsze to jednak poziomość, nie mająca nic wspólnego z doskonałem posłuszeństwem kapłana, który, za przykładem Chrystusa Pana, powinien umieć wyrzec się swej woli, gdy chodzi o zbawienie bliźnich.

W każdym razie kapłan, gdy otrzyma nowe stanowisko, bez względu na to, czy starał się o nie czy nie, uważać będzie tę nominację, jako rozkaz boży, który ma spełnić i do którego przywiązane jest błogosławieństwo i łaska boża.

Pewnemu kapłanowi, którego ordynarjusz posłał do parafji opuszczonej, mówili koledzy: „Cóż to, do dziury takiej wysyłają ciebie?" On nic na to nie odpowiedział, lecz pomyślał sobie: „Dziura? Niech będzie dziura, ale jest w niej kościół, a w tym kościele Pan Jezus. W tej dziurze są dusze, a za każdą z nich, najmizerniejszą, najbardziej zbrukaną, umarł Chrystus i w dalszym ciągu w cyborjum spełnia swą

ofiarę. Przeznaczono mię tam, więc idę". Przyjęcie parafjan było rzeczywiście lodowate. Nawet po ośmiu latach pracy zdawało się, że ten grunt jałowy na zawsze takim pozostanie. Proboszcz był smutny, ale nie zniechęcony. Skądże brała się w nim ta siła? Oto długie godziny spędzał u tego, który rzekł: Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy cierpicie na ciele lub duszy, a ja was pocieszę i odnowię siły wasze. Wreszcie po 16 latach nedeszła godzina, w której dobry pasterz miał zebrać owoce swej pracy.

Nominacja na proboszcza i obowiązki proboszcza-nominata przy wprowadzaniu jej w wykonanie. Zwyczaj przywożenia rzeczy nowego proboszcza. Przybycie do parafji św. Wianneja. Pierwsze kroki w parafji do Pana Jezusa w przenajśw. Sakramencie.

Nominację daje ordynarjusz (c. 455). Lecz „sede vacante aut impedita, ad normam can. 429, ad Vicarium Capitularem aliumve qui dioecesim regat, pertinet;... 3) paroecias liberae collationis (jak w diecezji Płockiej) conferre, si sedes ab anno saltem vacaverit. Horum nihil Vicario Generali competit sine mandato speciali".

Brzmienie nominacji na proboszcza w diecezji płockiej jest następujące:

„Ponieważ parafja N. wskutek . . . . . dotychczasowego proboszcza ks. N. N. osierocona została, niniejszem mianujemy ciebie, kochany księże N., do niej w charakterze proboszcza.

Oddając ci tę parafję w zarząd duchowny i materjalny, zgodnie z prawem kanonicznem, udzielamy ci wszelkiej władzy potrzebnej do wykonywania w niej pieczy pasterskiej (cc. 462, 467—470, 1330 — 1333, 1334), abyś, mieszkając między duszami, które Pan Bóg oddał Chrystusowi swemu, a Chrystus Pan namiestnikowi swemu, a Piotr mnie, a które ja tobie powierzam ad convivendum et commoriendum (II Cor. VII, 3) — miłował je więcej niż siebie, był dla nich nietylko szafarzem sakramentów, przewodnikiem duchownym, ale także doradcą, przyjacielem i ojcem, dniem i nocą podnoszącym ku niebu ich czoło, przyciśnione ciężarem życia. Prowadź szczęśliwie ku lepszej przyszłości dusze ci powierzone środkami nietylko nadprzyrodzonemi, ale i przyrodzonemi, przy pomocy organizacyj społecznych.

Nie wątpię, że parafjanie twoi przyjmą cię jako pasterza swego, miłość za miłość oddadzą, kierownictwu się twemu powierzą i pracę twoją owocną uczynią.

W ciągu miesiąca od daty przybycia do parafji inwentarza beneficjum szczegółowego za pośrednictwem dziekana do kurji naszej przysłać nie omieszkaj.

Niech Pan Bog błogosławi ci w nowej twej pracy pasterskiej.

Ego ero tecum.

PŁOCK, dnia . . . . . 193... roku".

Po otrzymaniu tej nominacji należy (c. 461) nominatowi:

1) złożyć wyznanie wiary coram loci ordinario eiusve delegato (c. 1406, § 1, n. 7, § 2) i przysięgę antymodernistyczną, co także uczynić można podczas introdukcji uroczystej;

2) wejść w posiadanie parafji. A ta „missio in possessionem seu institutio corporalis ad loci ordinarium spectat, qui ad id alium ecclesiasticum virum delegare poterit" (c. 1443, § 2). Wejście w posiadanie może się odbyć także „per procuratorem, speciale mandatum habentem" (c. 1445), a w każdym razie według zaprowadzonego w diecezji porządku. Lecz od niego może ordynarjusz „expresse in scriptis" dyspensować, quo in casu haec dispensatio locum tenet captae possessionis" (c. 1444, § 1).

Dopiero po wypełnieniu tych dwóch warunków nominat staje się proboszczem i może curam animarum spełniać (c. 461).

Gdyby nominat w diecezji płockiej w ciągu dwóch miesięcy nie wszedł w owo posiadanie, nisi iustum obstiterit impedimentum, nominacja będzie nieważna (c. 1442, § 2), to znaczy, że o drugą nominację starać się powinien. Stąd nominat o przedłużenie terminu objęcia zarządu nowej parafji prosić będzie, ilekroć ma ku temu słuszne powody, jak np. odnowienie plebanji, odprawienie rekolekcji i t. p. Rekolekcje są zawsze przed objęciem duszpasterstwa zalecane; Zbawiciel przed każdem ważniejszem przedsięwzięciem udawał się na osobne miejsce i modlitwą przygotowywał się do dzieła bożego.

Jest piękny sam w sobie zwyczaj, że parafjanie jadą po rzeczy nowego proboszcza, skoro tylko dowiedzą się, że ma u nich pasterzować. Lecz zwyczaj ten jest niemałym ciężarem, gdy zbyt wielka odległość dzieli parafję od jej nowego proboszcza i gdy zażądana liczba wozów przekracza zwykłą miarę. Zresztą żądanie pieniężnego wynagrodzenia za nieprzysłane wozy byłoby to za wielkie sobie pozwalanie. Niekiedy roztropność wskazuje, aby nowomianowany proboszcz raczej najętym furgonem przewiózł rzeczy swoje na nową siedzibę; a także aby wszystkich gratów gospodarskich, szczególniej mniej potrzebnych, nie przewoził z sobą, lecz je rozdał ubogim na starem miejscu. Wprawdzie parafjanie prostacy mogą mu zczasem zarzucać, że przyjechał ubogi i że dopiero u nich zaopatrzył się w majętność, ale sądów tych błahych wielkoduszny i kochający apostolskie ubóstwo proboszcz uwzględniać nie będzie, zajęty wielkiemi zadaniami swego nadprzyrodzonego urzędu.

Jeżeli chcemy wiedzieć, jak święci proboszczowie przybywają do parafji, to przypatrzmy się św. Wiannejowi. „W r. 1818 przybył on do Ars, jako prawdziwy apostoł, bez kija i trzosa, bez chleba i pieniędzy. Jedynym jego bogactwem było łóżko i kilka sprzętów, jakie dostał w spadku po swoim dobroczyńcy. Ale wnet miłosierdzie jego i tych gratów go pozbawiło; a dla umartwienia tak to łóżko wnet zostało przekształcone, że nawet dawny właściciel nie byłby go poznał. Powiadają, że gdy spostrzegł zdala czerwone dachy swej parafji, padł

na kolana, prosząc aby błogosławieństwo boże nad nią spoczęło. Gdy później ktoś, zdumiony obfitemi skutkami tego błogosławieństwa, zapytał go, czy to rzeczywiście uczynił, według zwyczaju swego, jak zawsze w podobnych razach, i teraz wymijającą dał odpowiedź, że toby była niezła myśl".

W każdym razie, po przybyciu do plebanji, nowy proboszcz natychmiast pierwsze swe kroki zwróci do kościoła, aby tam oddać cześć przenajśw. Sakramentowi, polecić siebie opiece bożej i prosić o błogosławieństwo dla swej pasterskiej pracy. Modlić się będzie także do patrona parafji, aby go wspomagał w trudnościach. Zaniesie pierwszą modlitwę za owieczki swoje, aby serca ich były dlań otwarte.

Wejście w posiadanie probostwa jest dwojakie: obrzędowe i realne. Pierwsze znowu jest dwojakie. Obrzęd wejścia w posiadanie proboszcza amovibilis. Introdukcja proboszcza stałego. Wejście w posiadanie realne. Na czem ono zależy i jego skutki.

Wejście w posiadanie probostwa jest dwojakie: obrzędowe i realne. Pierwsze odbywa się dla wiernych, którzy chcą poznać swego proboszcza; drugie jest wypełnieniem prawa, nakazującego nowemu proboszczowi przyjąć w zarząd majątek probostwa. Chociaż pierwsze i drugie mogą się odbyć jednego dnia, to jednak drugie tylko jest istotnem wejściem w posiadanie tego wszystkiego, co należy do probostwa, drugie też daje proboszczowi wszystkie przysługujące mu prawa i obowiązki.

Wejście w posiadanie obrzędowe jest znowu dwojakie, stosownie do tego czy proboszcz ma być amovibilis czy inamovibilis (c. 454, § 2). W pierwszym razie wejście w posiadanie jest skromne, w drugim zaś — solenne w obydwóch razach ogranicza się kościołem. Naprzód powiemy o pierwszem.

Najczęściej nowy proboszcz przybywa do parafji w sobotę, aby w niedzielę zaraz mógł się przedstawić parafjanom i być przez nich poznany. Dobry pasterz nie czeka, aż się zgromadzą na sumę wszyscy parafjanie, ale od rana tego dnia siedzi w konfesjonale, modli się i gotów jest do spełniania posług religijnych; parafjanie, którzy wcześniej przybędą do kościoła, już w nim dobrego pasterza zastaną, szczęśliwi, że oczekuje na nich. Podczas sumy ma sposobność powitania parafjan z ambony. W ciepłem przemówieniu może wyjaśnić, jakie są obowiązki proboszcza względem parafjan (znać, żywić, strzec) i nawzajem, jakie są ich obowiązki. Może powiedzieć, że właśnie tego dnia między nim a parafjanami zostaje zadzierżgnięty związek wobec Boga i że o błogosławieństwo dlań modlić się należy. Strzeże się mówić o sobie i o zaletach swoich; nie mówi o zamierzonych zmianach i reformach w parafji, ani o odnowieniu plebanji. Poprzednikowi swemu poświęci serdeczne słowa wspomnienia, choćby był nie lubiany w parafji, i strzec się będzie najlżejszego krytykowania. Ta nuta jego przemówienia przebijać powinna czas jakiś we wszystkich rozmowach z parafjanami. Będzie umiał milczeć i uważać wiele, zanim coś powie lub uczyni; działać zacznie cokolwiek później.

Gdy zarząd probostwa obejmuje proboszcz inamovibilis, objęcie go w zarząd odbywa się solennie. Obrzęd ten zowie się introdukcją. Na obrzęd ten nowy proboszcz zaprasza dziekana i innych kapłanów sąsiednich; zwołują się parafjanie, aby im nowy pasterz mógł być przedstawiony i aby byli świadkami objęcia przezeń pasterskiego urzędu. Introdukcji wobec zebranych wiernych dokonywa introductor, którym jest dziekan lub zastępujący go kapłan. Obrzęd introdukcji nie jest objęty prawem powszechnem, lecz tylko prawem miejscowem.

Wieś kościelna przybrana jest uroczyście, również kościół. Bractwa i stowarzyszenia występują gremjalnie. Proboszcz procesjonalnie udaje się z plebanji do kościoła. Nowy pasterz klęka przed przymkniętemi jego drzwami, poczytując siebie za niegodnego pasterskiego urzędu i przyjmując go jedynie na rozkaz biskupa. Introductor błaga P. Boga o potrzebne łaski. Przymknięte drzwi oznaczają, że nikt nie może być pasterzem, kogo P. Bóg nie powoła: dlatego introductor daje pasterzowi klucze kościelne, a gdy nowy pasterz otworzy drzwi, podaje mu stułę, znak władzy pasterskiej, kropi wodą święconą i wprowadza do kościoła. Towarzyszą mu obecni kapłani i wierni.

Gdy proboszcz stanie przed wielkim ołtarzem, tu, po krótkiej modlitwie do najśw. Sakramentu, składa wyznanie wiary i przysięgę antymodernistyczną, gdyż kan. 461 prawa kanonicznego pozwala na to wobec delegowanego w tym celu dziekana — introductora. Potem introductor pokazuje proboszczowi ołtarz, z którego płyną wszelkie łaski na parafję; proboszcz go ze czcią całuje i po antyfonie i wersecie o tytule kościoła, odśpiewuje odpowiednią modlitwę. Następnie introductor wiedzie pasterza do chrzcielnicy, z której będzie płynąć łaska pierwsza, druzgocąca śmierć w człowieku; do sygnaturki, której sznurem porusza i która ma przypominać obowiązek wzywania wiernych na modlitwę publiczną w domu bożym, i do ambony, skąd duszpasterz ma nauczać i prowadzić dusze do Boga, opowiadać Jego miłości. Na ostatek nowy pasterz śpiewa Te Deum przy dźwiękach dzwonów, z wersetami i modlitwą.

Podczas sumy, przez nowego pasterza odprawianej, introductor lub jego zastępca w kazaniu poleca parafjanom nowego proboszcza i przypomina im względem niego obowiązki; wspomina o poprzedniku i wypowiada nadzieję na przyszłość, opiera tę nadzieję na tych sercach, z jakiemi nowy proboszcz jest spotykany, na tych łukach triumfalnych przed kościołem, na tych kwiatach, które zdobią ulice, na obecności w kościele przedstawicieli parafji, urzędów administracyjnych, nauczycielstwa i t. d. Jeżeli się pytacie, mocą czego pasterz ten przyszedł do was, kto mu dał władzę tak wielką, mogę wam odczytać autentyczne pismo, mianujące go ministrem bożym, posłem Jezusa Chrystusa... Mianowanie to, mówi dalej, pochodzi nie od was, ani od władzy ziemskiej, choćby najwyższej, ale od naszego biskupa, który znowu otrzymał władzę swą z miłosierdzia bożego i łaski Stolicy Apostolskiej, aby był szafarzem wszelkiej władzy duchownej w swej diecezji

i aby udzielał tej władzy współpracownikom swoim w miarę potrzeby, zgodnie z prawem kanonicznem. Zresztą biskup wysyła do parafjan tylko tych, których sam Pan Bóg wybrał: Ego elegi vos . . . Ego mitto vos... Ego posui vos, ut fructus vester maneat... Ne terreamini... Pan Bóg sam bierze ich w opiekę: Qui vos recipit, me recipit... Qui vos spernit, me spernit. Nie można oddzielać charakteru kapłaństwa od osoby, która przyobleczona jest w ten charakter; Bóg to złączył, nikt nie może tego rozłączyć.

Można także wyjaśnić obrzędy introdukcji, jakiej parafjanie byli świadkami.

Po ukończeniu sumy parafjanie procesjonalnie odprowadzają proboszcza do plebanji, gdzie tenże przyjmuje życzenia sąsiadów i parafjan.

Wejście w posiadanie probostwa realne mogłoby się odbyć przed obrzędowem i to w obecności dziekana lub jego zastępcy, oraz osób, o których mówi kan. 1183; zasadza się zaś na przejęciu w zarząd wszystkiego tego, co należy do proboszcza, t. j. do beneficjum. Na beneficjum zaś z jednej strony składa się duszpasterstwo i wszystko, co służy do jego prowadzenia, a z drugiej — prawo pobierania dochodów, przywiązanych do duszpasterstwa (c. 1409). Otóż proboszcz, otrzymując probostwo, nie tylko zobowiązuje się do do duszpasterstwa i wchodzi w posiadanie tego, co służy do niego (kościoła, cmentarzy i t. p.), ale także otrzymuje w zarząd majątek beneficjalny, mający utrzymywać proboszcza, i wogóle prawo pobierania przynależnych probostwu dochodów od chwili wejścia w jego posiadanie (c. 1444 i 1472).

Aby wiadomo było, co w szczególności przechodzi w zarząd i ręce proboszcza, należy w protokule tradycyjnym opisać majątek probostwa i wszystko to, co w ręce nowego proboszcza oddać się powinno. Ten protokuł w dwuch egzemplarzach sporządzi poprzedni proboszcz lub jego zastępca. Otóż wejście w posiadanie probostwa należeć będzie na podpisaniu protokułu tradycyjnego przez przyjmującego proboszcza, przez dziekana lub jego zastępcę i przez osoby, o których mówi kan. 1183; podpis zdającego jest pożądany, nawet konieczny, ale może być położony wcześniej. Gdyby przy podpisywaniu protokułu zaszły jakieś spory, wynikające już to z niedokładności protokułu już z mylnego przerachowania części dochodów, przynależnych nowemu proboszczowi, to je dziekan lub jego zastępca zaraz rozstrzyga i decyzję zapisuje w protokule; po dwuch miesiącach od daty podpisania tego protokułu żadne pretensje uwzględniane nie będą.

Jeden z egzemplarzy protokułu tradycyjnego dziekan lub jego zastępca zostawi w archiwum parafjalnem, drugi egzemplarz prześle do kurji diecezjalnej w ciągu miesiąca.

Skutek podpisania protokułu tradycyjnego jest ten, że nowy proboszcz jednocześnie wchodzi w obowiązki i prawa duszpasterza, oraz w majątek i dochody pasterstwa.

Lecz należy omówić szczegółowo protokuł tradycyjny.

c) Protokuł tradycyjny i inwentarz majątku kościelnego.

Na jakiej podstawie czyni się protokuł tradycyjny? Treść inwentarza fundi instructi. Kto ma obowiązek spisania inwentarza? W jaki sposób go układać? Kto go podpisuje i odsyła do kurji. Forma zewnętrzna inwentarza. Treść protokułu tradycyjnego.

Protokuł tradycyjny czynić należy na podstawie inwentarza majątku kościelnego. Inwentarz majątku kościelnego jest b. ważnym dokumentem. Nazywano go dawniej po łacinie: inventarium fundi instructi, t. j. spisem rzeczy, przeznaczonych dla kościoła i dla beneficjum parafjalnego; rzeczy nim objęte nie mogą zaginąć i zawsze trwać powinny. Inwentarz obejmuje z jednej strony opis kościoła, cmentarzy kościelnego i grzebalnego i wszystkiego, co się w nich i na nich znajduje, a z drugiej strony nieruchomości i ruchomości beneficjalnych, t. j. plebanji, domów dla służby kościelnej, zabudowań gospodarczych, ogrodu, gruntów ornych i pastwisk, legatów; tu także należeć będą rzeczy mniejszej wagi, również ciężary beneficjalne. Wszystko, co się tyczy majątku kościelnego, zapisuje się w inwentarzu, z oznaczeniem jego pochodzenia stanu i wartości.

Kodeks prawa kan. (c. 1184, 1520, § 2) obowiązek spisania inwentarza wkłada na consilium fabricae przy kościele; ale że na czele tego consilium stoi proboszcz i że osoby w tem consilium znajdujące się zwyczajnie nie są uzdolnione do wykonania tego spisu, dlatego najczęściej proboszcz sam musi go opracować.

Statuta diecezjalne zwyczajnie podają sposób układania inwentarza majątku kościelnego. Ks. Marjan Nassalski, Formularium legale practicum, Włocławek 1905, podaje w tym celu formularze odpowiednie po łacinie i po polsku. W diecezji płockiej inwentarz pisze się w polskim języku, a za podstawę jego bierze się albo dawny inwentarz albo rzeczywisty stan majątku kościelnego. Układać go należy według następujących tytułów:

I. Ziemia, stanowiąca własność kościelną, jej granice i użycie, ogród plebański.

II. Kościół, budowa jego, stan i szacunek; historja prawa i przywileje mu przysługujące. Cmentarz kościelny i jego ogrodzenie, dzwonnica. Dom przedpogrzebowy. Cmentarz grzebalny i jego ogrodzenie.

III. Przedmioty kultu liturgicznego, znajdujące się w kościele: ołtarze, chrzcielnica, kazalnica, konfesjonał, ławki, balustrada, chór organowy, malowidła i napisy na ścianach, pomniki. Przedmioty metalowe (złoto, srebro, miedź, mosiądz, cyna, ołów, żelazo, ze wskazaniem wagi i wartości), drewniane i inne; szaty i bielizna kościelna.

IV. Budowle mieszkalne (plebanja i wikarjat, domy dla służby kościelnej, sala parafjalna czy dom ludowy), zabudowania gospodarskie, ogrodzenia, inwentarz żywy (konie, woły i t. p.) i martwy (meble).

V. Kancelarja parafjalna: archiwum parafjalne, notatniki, księgi kasowe, katalogi bibljoteki kościelnej i parafjalnej. Zabytki sztuki. Ciężary kościelne.

Według kan. 1522, § 2, inwentarz majątku kościelnego podpisuje consilium fabricae ecclesiae, oraz, jak zawsze, dziekan lub jego zastępca. „Gdy, powiada wzmiankowany kanon, został przyjęty dawniejszy inwentarz, to w nim należy odnotować rzeczy, które w tym czasie zaginione zostały albo sprawione". I dalej tenże kanon, § 3, dodaje: „Jeden z egzemplarzy tego inwentarza należy przechowywać w archiwum parafjalnem, drugi zaś — w archiwum kurji diecezjalnej. W obydwuch egzemplarzach należy odnotowywać zmiany, jakie zajdą w majątku kościelnym". W tym celu na końcu inwentarza ma być dołączonych kilka kart czystego papieru, a w całym inwentarzu należy zostawiać szerokie marginesy.

Używać należy na inwentarz papieru dobrego o formacie zwykłego arkusza, zszytego nicią kolorową, której końce mają być na ostatniej stronicy zaraz po podpisach pieczęcią kościelną przypieczętowane.

Otóż gdy wypadnie czynić protokuł tradycyjny, można albo skopjować dotychczasowy inwentarz majątku kościelnego albo powołać się nań, uzupełniając go przez szczegóły, przedstawiając aktualny stan majątku. Dodać do tego należy, jaka część zbiorów z gruntu plebańskiego przypada dla nowego proboszcza, stosownie do pory roku (według statutów diecezjalnych) i jakie są fundusze kościelne bieżące pozostałe.

Akt tradycyjny wykazuje staranność poprzedniego proboszcza w zachowaniu i pomnażaniu dobra kościelnego i zapobiega zarzutom niszczycielstwa. Proboszcz nowy, zanim go podpisze, ogląda wszystko i sprawdza drobiazgowo, aby zapobiec późniejszym nieporozumieniom, a nawet pokrzywdzeniom osób trzecich.

d) Utrzymanie majątku kościelnego.

Kto ma zarządzać majątkiem kościelnym? Kto ponosi wydatki, połączone z tym zarządem? Uwzględnienie przepisów państwowych. Konieczność zajmowania się budownictwem. Statuta diecezjalne płockie co do użycia i kontroli kwest kościelnych. Zatwierdzanie planów budowlanych. Oględziny kościoła dla wykrycia

Otrzymawszy w posiadanie majątek kościelny, proboszcz musi dołożyć wszelkiego starania, aby majątek ten nie doznał w niczem szwanku nie tylko co do budowli, ale i co do gruntu i innych rzeczy.

Prawo kanoniczne (c. 1476, § 1) przypomina, że beneficjat, t. j. proboszcz, obowiązany jest sam zarządzać majątkiem beneficjalnym, ut beneficii curator, ad normam juris. Jeżeli w czemkolwiek okaże się winnym, obowiązany jest do restytucji względem beneficjum, do czego ordynarjusz zmusić go powinien, a nawet może z parafji usunąć (c. 1476, § 2).

Wszelkie wydatki, połączone z zarządem i dochodami beneficjalnemi, sam beneficjat po-

w nim braków. Postulaty w planach kościołów. Plan pod ich budowę. Ściany i okna. Wspaniałość i wielkość. Siedzenia, pomniki, tablice pamiątkowe. Zakrystja. Ubikacje higjeniczne. Stróżowanie kościołów. Czystość w kościołach. Ofiarność na kościoły.

nosić winien (c. 1477, § 1). Mniejsze naprawy domu mieszkalnego również sam beneficjat ponosi i to bez zwłoki, aby nie powstała potrzeba reparacji większej (1477, § 3). Wydatki zaś nadzwyczajne naprawy domu mają ponosić ci, na których ciąży obowiązek restaurowania kościoła, należącego do beneficjum (c. 1477, § 2), a więc *a)* fabryka kościelna, jeżeli ma jakie fundusze, pozostałe po utrzymaniu kultu liturgicznego, *b)* proboszcz sam, jeżeli pobiera jakie dochody z kościoła, według normy przez ordynarjusza przepisanej, i *c)* parafjanie, „quos tamen ordinarius loci magis hortetur, quam cogat" (c. 1186, 2-o).

W praktyce należy się stosować do przepisów państwowych, które określają sposób ściągania od parafjan funduszów na budowę i utrzymanie kościoła, plebanji, domów kościelnych i cmentarza. Przepisy te muszą być uwzględnione, jeżeli te fundusze mają być ściągnięte drogą urzędową, za pomocą władz państwowych. Wprawdzie drogą ofiar dobrowolnych można również fundusze potrzebne zebrać, ale droga ta nie zawsze do celu prowadzi przy naszem niedbalstwie w płaceniu należytości i niechęci do przeprowadzenia rzeczy nowych a kosztownych. W każdym razie, gdy chodzi o ważniejsze i większe budowy i naprawy, o sprawienie drogich sprzętów, jak np. organy, byłoby dobrze zaprosić szersze grono parafjan wydatniejszych i życzliwszych dla kościoła, aby z nimi omówić jego potrzeby i sposób zebrania odpowiednich fuduszów.

Budowa i odnowa budowli kościelnych niemałą jest przeszkodą proboszczowi w zajmowaniu się pracą apostolską, w studjach naukowych i t. p.; przytem proboszcz nie jest architektem lub majstrem mularskim czy ciesielskim, a tymczasem zmuszony jest dawać instrukcje, które przechodzą granice jego przygotowania. Wprawdzie prawo kanoniczne (c. 1184) daje proboszczowi pomocników do zarządu kościołem w sprawach materjalnych, ale ci pomocnicy zazwyczaj nie okazują chęci do poświęcania swego czasu na cele publiczne i są nieumiejętni. Stąd proboszcz zmuszony jest studjować budownictwo, kierować robotami, prowadzić kasowość, zbierać fundusze i t. d. To dzieje się nie tylko u nas, lecz wszędzie, nawet na misjach; brat zakonny musi stawiać kościoły, plebanje, nawet szkoły, szpitale. Jest rzeczą niewątpliwą, że proboszcz przedewszystkiem musi się zająć, aby kościół był cały i opatrzony we wszystko, co liturgja przepisuje, aby plebanja była odpowiednia, a przedewszystkiem higjeniczna, aby zabudowania gospodarcze były w porządku, aby cmentarze były należycie urządzone; dlatego ta praca, jak i inna, należy do obowiązków proboszcza.

Niektórzy proboszczowie nigdy nie pokrywają wydatków kościelnych z rozkładu, ale zawsze z *kwesty*. Zwyczajnie jednak kwesta, podczas nabożeństw publicznych w kościele urządzana, obraca się na

mniejsze, codzienne potrzeby kościelne. Przepisy diecezjalne płockie wskazują ich cel i ustanawiają kontrolę, a mianowicie:

1. Co do *skarbon przy wielkim ołtarzu:* pieniądze tam, przez wiernych składane, powinny być obracane na wino i opłatki do mszy; pozostałość zaś, po zaspokojeniu powyższego wydatku, może być obracana na utrzymanie proboszcza lub rektora danego kościoła, bez żadnej kontroli.

2. Co do *kolekty, zbieranej przez kapłanów* w niedziele i uroczystości lub wrzucanej do skarbon kościelnych, na ogólne potrzeby kościoła przeznaczonej, to ta powinna być zapisywana do dochodów kościoła i wydatkowana na jego potrzeby lub na najkonieczniejsze potrzeby zabudowań plebańskich, z obowiązkiem dawania sprawozdania z dochodów tych i wydatków corocznie dziekanowi i członkom fabryki kościelnej; osoby te rachunki omawiane podpisać winni.

3. Co do pieniędzy *na specjalne potrzeby*, jak organy, kielichy, chorągwie, szaty liturgiczne, zbieranych, to je należy obracać jedynie na cel przeznaczony, zapisywać w specjalnych książkach i podawać do wiadomości osób, pod nr. 2 wymienionych, które na rachunkach podpisy swe położyć winny.

4. Co do pieniędzy *na światło* zbieranych, należy je w specjalnej rubryce zapisywać i tylko na światło obracać.

5. Dziekanowi przysługuje prawo do robienia uwag co do niewłaściwości wydatkowania; przytem gdyby nadużycia nie zostały usunięte lub pokryte, obowiązany jest o nich powiadomić kurję diecezjalną.

6. Wydatki wszelkie na budowę, odnowę i na sprzęty kościelne powinny być, o ile możność pozwoli, kwitami poparte, aby się niemi w każdej chwili można było zasłonić przed wszelkiego rodzaju posądzeniami, a w razie tranzlokacji następcy swemu w protokule tradycyjnym dokładnie wykazać, jakie i za co długi ciążą na kościele, które słusznie przejąć i postarać się o ich spłacenie następca będzie obowiązany.

Jeszcze i to zaznaczyć trzeba, że żadnych większych zmian w budowlach kościelnych przedsiębrać nie można, nie otrzymawszy na to pierwej zezwolenia ordynarjatu, któremu należy przedstawić tymczasowy planik lub umotywowane zamierzenie. Dopiero gdy ordynarjat zaakceptuje ten projekt przysłany, architekt będzie mógł wykonać plan całkowity lub będzie można przystąpić do zamierzonych robót. Zresztą przepisy państwowe o zatwierdzeniu budowy gmachów publicznych muszą być także uwzględnione, do których dodać trzeba, że dzieła sztuki i zabytki budowlane, mające więcej niż 50 lat trwania, podlegają nadzorowi państwowego konserwatora zabytków sztuki przy każdem województwie: urzędnik ten może wstrzymać wszelkie roboty i przeróbki w zabytkach przeszłości, bez jego zgody podjętych.

Szczególniejszej opieki potrzebuje kościół, którego oględziny powinny się odbywać dwakroć w roku, na wiosnę i na jesień, dla

przekonania się, czy nie potrzebuje poprawek. Przedewszystkiem dach pociągnie uwagę oglądających (proboszcza i członków fabryki kościelnej), następnie ściany zewnętrzne, rynny, okna, drzwi, wreszcie ściany wewnętrzne i sprzęty. Zaraz potem należy odbyć naradę, w jaki sposób należałoby zadość uczynić potrzebie.

Przy zamawianiu planów na nowy kościół albo na przeróbkę starego należy żądać nie tyle bogactwa ornamentacji, jak raczej dogodności, których współczesne warunki wymagają. Mógłby to być kościół architektury skromnej, nie koniecznie z wieżą na froncie, ale połączony z plebanją i wogóle z zabudowaniami beneficjalnemi w jedną całość.

Za to wnętrze kościoła należałoby jak najpiękniej ozdobić i w dogodności uposażyć. Zakrystja powinna mieć oddzielne wejście z cmentarza kościelnego i być odłączona od kościoła, a raczej od prezbyterjum, długiem przejściem, korytarzykiem, aby służyła jedynie dla duchowieństwa i służby kościelnej. Jedna z kaplic w kościele powinna być opalana, zamykana na drzwi półszklane, z jednym ołtarzem, konfesjonałem i chrzcielnicą: tam podczas zimy, gdy pobożnych niewiele, można mszę odprawiać, słuchać spowiedzi i chrzcić. Druga kaplica, przedpogrzebowa, miałaby wejście od zewnątrz.

Przed kościołem byłby plac do odbywania procesji, coś zbliżonego do starożytnego atrjum. Mieszkanie dla duchowieństwa i dla służby kościelnej, oraz sala katechumenatu, t. j. dla uczenia katechizmu, sala parafjalna wraz z bibljoteką i izby dla stowarzyszeń katolickich mogłyby się mieścić w dwóch pawilonach, dobudowanych do jednej ze ścian kościoła i z nim w jedną całość połączonych a równolegle do siebie stojących. Między temi pawilonami trawnik i zajazd. W dalszym ciągu placu za pawilonami mogłyby się mieścić zabudowania gospodarskie wraz z wjazdem.

Architekt mógłby taki plan opracować, aby dogodność z estetyką mogły się skojarzyć, aby zabudowania znalazły się w ogrodach i aby wszystko było połączone z rolą plebańską i służby kościelnej.

Gdyby kościół miał stać oddzielnie, to w nim powinna się znaleźć sala dla katechumenatu, opatrzona w ławki i pomoce naukowe (obrazy, mapy, wzory przedmiotów kultu), w której, w razie potrzeby, mogłyby się zbierać bractwa i stowarzyszenia katolickie.

Pod budowę kościoła wybieramy zazwyczaj miejsce suche, możliwie na wzniesieniu, co zapewnia łatwość odpływu opadów atmosferycznych i wód zaskórnych. Aby ściany zewnętrzne nie przemarzały, należy je robić najmniej na $2^1/_2$ cegły grubości; sklepienia powinny być robione z cegły porowatej, t. j. z trocinówki. Wejście w dni zwykłe, ze względu na panujące wiatry zachodnie, w kościołach z orjentacją znajduje się od południa (Szyller, *Higjena świątyń*).

Okna należy tak budować, aby, w razie potrzeby, dały się otwierać w części lub całości dla przewiewu; albowiem wentylatory w sklepieniu nie zawsze wystarczają dla odświeżenia powietrza. W kościołach drewnianych w lecie możnaby dla przewiewu okna z obu stron, a przynajmniej z jednej, wyjmować. W każdym razie przewietrzanie wnętrza kościoła, usuwanie powietrza, przesyconego parą ludzkiego oddechu i potu, jakie podczas nabożeństw się wytwarza, jest najważniejszym środkiem przeciwdziałającym wilgoci.

Na szyby należy używać szkła katedralnego lub butelkowego, niedającego widoku na zewnątrz, dla względów symbolicznych; kościół przedstawia niebo, niczem niepodobne do ziemi i niemające z nią łączności, dlatego w nim powinno być inne światło, niż na otwartem powietrzu. Z kościoła nie powinno sie widzieć przez okna otaczających budynków, drzew, chmur czy słońca; każdy, wchodząc do kościoła, uprzytomnia sobie, że wchodzi do świata innego, niż ten, który opuścił.

Pan Jezus chciał, aby wieczernik, w którym miał ofiarować Hostję zbawienia, był izbą obszerną i zdobną, coenaculum grande, stratum, nie jak Betleem i Kalwarja. Ludzie teraz chcieliby budować wspaniałe giełdy, banki, teatry. My, którzy mamy szczęście w bożej ofierze uczestniczyć, powinniśmy być wymagającymi co do pięknej architektury, sprzętów, naczyń, śpiewu, chociaż i to powinniśmy brać pod uwagę, że kościół jest dla wiernych, a nie wierni dla kościoła. Jeżeli więc gdziekolwiek nie dałoby się wybudować odpowiedniego dla czci bożej kościoła, to buduje się taki, jaki można, choćby pod strzechą, aby mógł pomieścić Pana Jezusa i wiernych, aż przyjdzie czas, w którym będzie można zakrzątnąć się około wzniesienia gmachu ozdobniejszego. Gdy we Francji Kościół oddzielono od państwa (r. 1906) i gdy biskupi mogli już bez pozwolenia rządu tworzyć nowe parafje, stosownie do potrzeb religijnych, arcybiskup paryski odrazu utworzył kilkanaście nowych parafij na przedmieściach Paryża, za kościoły im dając proste szopy nowozbudowane lub wydzierżawione. Gdy w archidiecezji lwowskiej okazała się potrzeba otworzenia kaplic obrządku łacińskiego, aby lud tego obrządku nie potrzebował chodzić do cerkwi unickich, wystawiono w tym celu ubożuchne kapliczki.

Kościoły powinny być budowane większe, niżby tego wymagały obecne potrzeby. Ludność parafji z każdym rokiem się powiększa, i przypuszczać należy, że ci pobożni, którzy obecnie stojąc zapchani jeden przy drugim słuchają mszy tylko oczyma i uszami, zczasem, gdy będą umieli czytać i używali książek do nabożeństwa, zechcą siedzieć w ławkach i więcej potrzebować miejsca dla siebie w kościołach, niż obecnie.

Siedzenia w kościołach dla wiernych są albo stałe albo tymczasowe. Wielu ludzi, szczególniej z inteligencji, nie może wystać; trzeba o nich pamiętać, bo inaczej nie przyjdą do kościoła. Na wydzierżawienie ławek na rok potrzeba pozwolenie ordynarjatu; osobne są przepisy w diecezji płockiej, normujące użycie ławek, oddawna używanych przez pewne rodziny. W każdym razie trzeba postawić kilka ławek dla starców, chorych i dla śpiewających różaniec.

Pomników i tablic pamiątkowych nie można umieszczać w kościołach bez zezwolenia ordynarjatu, który wtedy zgadza się na ich

umieszczenie, gdy są dziełem sztuki i mają napisy o treści religijnej. Zwyczajne tablice żałobne najwyżej mogą znaleźć miejsce tylko w kruchtach.

Co się tyczy zakrystji, ta ogrzewaną być winna i mieć stałą wentylację zarówno ze względu na warunki higjeniczne pomieszczenia, w którem duchowieństwo zmuszone jest bardzo długo przebywać, jako też ze względu na konserwację aparatów kościelnych, ornatów i wszelkich ruchomości często b. kosztownych, które w wilgotnych, źle przewietrzanych zakrystjach, łatwo butwieją (Szyller, *Higjena świątyń*).

Wreszcie ze względów higjeny i porządku publicznego powinny być urządzone w pobliżu kościołów publiczne ustępy męskie i żeńskie, zaś w miejscu odpowiednio oddalonem od prezbyterjum, a w pobliżu zakrystji, wygódka do użytku duchownych, którzy, spełniając swe obowiązki, często całemi godzinami muszą pozostawać w kościele zdala od swoich mieszkań (Szyller, *L. c.*).

Kościół w nocy powinien być pilnowany. Jeszcze 19 marca 1885 r., Nr. 397, gen. gubernator warszawski nakazał, aby przy każdym kościele parafjalnym był *stróż nocny*, utrzymywany kosztem parafji. Często sami mężczyźni w parafji kolejno co noc pilnują kościoła; dla takiego stróża należałoby zbudować osobną budkę. *Wiadomości archidiec. warsz.* (1922, 62) zachwalają zabezpieczenie kościoła za pomocą ostrzegaczy elektrycznych, których instalacja powinna być obmyślana mądrze i przewidywać wszelkie ewentualności. Wystarczy ubezpieczyć zakrystję, szafę, cyborjum. Cała instalacja nie będzie kosztowała więcej, niż kwartalne utrzymanie stróża.

W wielu miejscach kościoły są cały dzień zamknięte z obawy przed złodziejami. Jakież to straszne! Pan Jezus zamknięty, przechodzący obok kościoła nie mogą się dostać doń, aby go pozdrowić, pomówić z nim, nacieszyć się jego obecnością. Jeżeli nie główne, to przynajmniej boczne drzwi powinny być otwarte, albo za drzwiami wielkiemi, od wnętrza, robią się kraty, przez które widać najśw. Sakrament by, nie wchodząc do nawy kościelnej, można było się pomodlić.

Proboszcz nigdy nie zapomina, że kościół jest mieszkaniem Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Razu pewnego biskup proboszczowi, którego kościół wizytował, takie rzucił pytanie: „Czy wierzysz w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Eucharystji?" Proboszcz nie odpowiadał na to pytanie, rozumiejąc, że nie było na serjo. „Odpowiedz mi, proszę, po raz wtóry pytał biskup, czy w to wierzysz?" Proboszcz zdziwiony odpowiada, że ani na chwilę o tej prawdzie nie zwątpił. „Tem gorzej, odparł biskup, bo gdybyś nie wierzył, byłbyś tylko heretykiem, a wierząc jesteś bezbożnym. Dowodzi tego stan tej bielizny świętej, na której kładziesz to, co sądzisz, że jest ciałem Jezusa Chrystusa". Kościół, zaszczycony obecnością Jezusa Chrystusa, nie może mieć brudnych obrusów na ołtarzach i innej bielizny, ani naczyń świętych ani ampułek nieporządnie utrzymywanych, tak samo jak nie może mieć ścian i malowań uszkodzonych, ani szkieł potłuczonych, ani pa-

jęczyn po kątach, ani kurzu na ołtarzach, ani mszałów i innych ksiąg podartych, ani posągów świętych poobdrapywanych, ani kandelabrów zagrynszpanionych, ani kwiatów powiędłych.

Św. Hieronim, mówiąc o Nepocjanie kapłanie, taki nam daje obraz gorliwości, z jaką w owych czasach duchowieństwo dbało o ozdobę i ochędóstwo domu bożego: „Baczenie Nepocjana, pisze, wszystko miało na oku; ołtarz musiał błyszczeć w czystości, ściany okurzone, posadzka umyta, zakrystja w porządku, ceremonje troskliwie przygotowane. Zawsze go znaleźć można było w kościele i wszystko świadczyło, jak wielkie staranie przykładał do tych zajęć".

Nic tak nie buduje wiernych, nie pobudza do wiary i pobożności, jak widok kościoła przystojnie utrzymywanego. Przejdą kościół wszerz i wzdłuż, przypatrzą się ołtarzowi, kazalnicy, konfesjonałowi, chrzcielnicy, zajrzą nawet do zakrystji, a wszystko, od naczynia z wodą święconą do obrazów i posągów, od posadzki aż do stropu, opowiadać im będzie świętość Boga, który tam mieszka.

Gdyby duszpasterz prawił swej parafji, że Bóg jest wielki i święty, że kościół jest jego domem, że tam mu składamy najgłębsze hołdy, że tam się jego tajemnice sprawują, czyżby temu uwierzyli, widząc kościół zabrudzony, kapłana okrytego szatami niekształtnemi i poniszczonemi.

— Jabym bardzo pragnął mieć kościół ozdobiony, ale parafja uboga nie daje mi na to i wcale się o to nie troszczy, mógłby powiedzieć niejeden proboszcz.

— Tak, usłyszy on odpowiedź, parafja jest uboga, ale ubóstwo nie jest jeszcze przyczyną słuszną niedbałego utrzymywania kościoła; a skoro ochędóstwo jest przepychem ubóstwa, należy je właśnie aż do przepychu posunąć.

Kościół może być ubogi, ale zabrudzony — nigdy. Starać się o czystość jego, to nie tylko rzecz parafji, bractwa, ale nadewszystko proboszcza, jego wiary, jego gorliwości.

Czy proboszcz powinien się poczuwać do hojności względem swego kościoła? Odpowiedź musi wypaść twierdząca. Przecież proboszcz należy do parafji, jest w niej ojcem, jest pierwszą w niej osobą, więc obowiązany jest dawać przykład dobry. Jeżeli wymaga się od każdego z parafjan, aby w miarę swej zamożności brał udział w wydatkach na potrzeby parafjalne, tembardziej proboszcz to winien uczynić, jeżeli tylko dochody jego na to pozwalają.

Dobry pasterz co rok składa podarunek, niespodziankę swemu mistrzowi i przyjacielowi, Panu Jezusowi, pozbawiając się jednocześnie małej przyjemności; szczęśliwy jest, gdy jego ręka pobożna może złożyć na ołtarzu kielich nowy lub przynajmniej odzłocony, mszał nowy i t. p. „O dobry mistrzu, który mi wszystko dajesz, powie, przyjmij tę oznakę mojej miłości i wdzięczności!" A skoro parafjanie to spostrzegą, czyż nie pośpieszą ze swej strony ze świętem współzawod-

nictwem? Ta cześć pasterza ich względem Pasterza boskiego pobudzi ich samych do miłości względem swego kościołka ubogiego.

W końcu proboszcz ma zwyczaj za każdy dobry uczynek dla kościoła, choćby najmniejszy, nawet najbiedniejszemu wdzięczność swą okazać; jeżeli nie osobiście, to piśmiennie przynajmniej, choćby najkrócej, za dar zawsze podziękuje. Przedmiotu podarowanego nie rzuca, ale, przeciwnie, okaże, jak przedmiot podarowany umie szanować.

Wszystko zaś, co się sprawia dla kościoła, ma być dziełem sztuki, nie tandetą i brzydotą, w złym smaku. Smak artystyczny, dobry, trzeba w sobie wyrabiać, studjować, pytać się znawców. Wszystko ma być w dobrym gatunku. Materja jedwabna w lichym gatunku zaledwie na parę lat wystarczy, w dobrym — na długie lata.

Piecza proboszcza o cmentarzach, kościelnym i grzebalnym. Wycinanie drzew na cmentarzach. Podział cmentarza grzebalnego na kwatery. Cmentarze są miejscem ciszy i modlitwy.

Cmentarze, zarówno *kościelny*, t. j. otaczający kościół, jak i *grzebalny*, za miastem lub za wsią kościelną położony, pierwszy jako otoczenie kościoła i najczęściej dawne siedlisko spoczynku dla zmarłych, drugi jako obecne miejsce tego spoczynku, trzeba utrzymywać z troskliwością.

Cmentarze to własność kościelna. Powinny mieć ogrodzenie, które dawniej, przy łatwości zdobycia materjału kamiennego, budowano najczęściej kamienne. Kościołom drewnianym ono nie odpowiada, zwłaszcza że przy ewentualnej budowie nowego kościoła trzeba je rozbierać. Na ogrodzenie dzieci nie włażą, starsi na niem nie siadają; przeciwnie ci ostatni karcą młodszych, gdy po murze chodzą i przyczyniają się do pęknięć. Ogrodzenie ma być tak zamykane, aby zwierzęta pod żadnym pozorem nie mogły mieć do cmentarzy przystępu; trawę należy kosić i w swoim czasie usunąć z cmentarza. Cmentarze nie są ogrodami owocowemi lub angielskiemi; wszakże powinny mieć do przejścia aleje lub ścieżki czysto wygracowane, trawniki, drzewa leśne; tych ostatnich wycinać nie należy, chyba wtedy, gdy tak zapełnią cmentarz, iż nie można grzebać umarłych, a wtedy drzewem dysponuje proboszcz.

Na cmentarzu grzebalnym utrzymywać się winien podział na kwatery dla zachowania kolei w grzebaniu zmarłych, z oznaczeniem numeru grobów. Dla pomników oddzielna aleja się wyznacza, aby kolejno przy niej stawiane były; najodpowiedniejsza w tym celu byłaby aleja przy okalającem ogrodzeniu. Dla kapłanów groby kopać trzeba przy kaplicy cmentarnej lub wielkim krzyżu, pośrodku cmentarza; jeżeli te groby nie są murowane, należy je okryć darniną, opatrzyć krzyżem i napisem. Uczynić to należy z funduszów pokładnego.

Wszystko, co jest na cmentarzach, pielęgnowane i szanowane być winno. Miejsce to modlitwy, nie hałasów i zabaw dziecinnych. Tę cześć dla cmentarzy podzielają wraz z pasterzem parafjanie, którzy tu papierosów nie palą, sporów i kłótni nie wszczynają, romansowych schadzek nie czynią, kwiatów nie zrywają.

Koszta ogrodzenia i powiększenia cmentarza grzebalnego należą do tych wydatków, które z tych samych, co kościół, źródeł, pokrywane być winny, jeżeli dochód z pokładnego nie wystarczy.

Na co należy zwracać uwagę przy budowie plebanji? Architektura, rozmiary, zdrowotność, fundamenta, mury, dachy, komin, podłogi, okna, piwnice, góra, rozkład pokojów, sypialnia, gabinet do pracy, kancelarja, kuchnia, pokój dla służby, zachowanko, stołowy pokój, salonik, piece; miejsce plebanji, miejsce dla wikarjusza. Mieszkanie wspólne dla duchowieństwa parafjalnego. Musimy znosić plebanje niedogodne. Plany plebanji. Plebanja idealna.

Niemniejszej opieki proboszcza potrzebuje *plebanja*, przy której budowaniu należy zwrócić uwagę na następujące wskazówki:

1) Plebanja jest własnością kościoła, a więc społeczną; dlatego powinna być piękna, wystawiona według prawideł architektury, zdobiąca swym wyglądem nietylko wieś, ale i miasto. Wszakże wygląd jej zewnętrzny ma być poważny i bez ornamentacyj, których konserwacja drogo kosztuje.

2) Plebanja, po francusku presbytère od łacińskiego presbyterium, oznacza dom kapłański, dom plebana, który obsługuje plebs. Więc to jest dom mieszkalny dla zastępcy Jezusa Chrystusa w parafji, dom ojca rodziny parafjalnej, opiekuna dzieci, chorych, ubogich, gdzie dniem i nocą czuwa on nad duszami sobie powierzonemi, myśli o nich; tu ma wstęp zasmucony, cierpiący, zbłąkany. Więc to nie pałac, nie dom obywatela, nie dom rodzinny, nie hotel, lecz dom mieszkalny dla proboszcza lub jego pomocnika. Rozmiary plebanji zatem powinny być zastosowane do potrzeb pasterza, a nie jego rodziny; upodobania jednostek nie mogą tu narzucać swej woli. Budować plebanję wielką z piętrami i wieżycami, aby potem następcy w pustych pokojach przechowywali zboże lub stare graty i nie opalali ich nigdy, jest to już z góry wystawiać ją na zniszczenie i zaprowadzenie w niej grzyba[1]).

3) Lecz proboszcz potrzebuje mieszkania, odpowiadającego warunkom zdrowotności. Przecież tam spędza wiele lat swego żywota po parogodzinnych zajęciach w zimnych, wilgotnych nieraz murach kościoła lub po wyjazdach w słoty i mrozy. Dlatego plebanja powinna być higjeniczna, sucha, opatrzona kanalizacją.

4) Fundament plebanji należy wynieść o $1^1/_2$ do 2 łokci ponad poziom gruntu, gruby i nakryty papą smołowcową, po przesyceniu jej obficie gorącą smołą. Mury zewnętrzne muszą mieć najmniej jeden łokieć grubości, aby nie przemarzały. Wysokość murów ponad fundamentem powinna wynosić 6 do 7 łokci do belek, a ponad belkami $1^1/_2$ — 2 łokciowy trempel. Cegła powinna być dobrze wypalona; cegła ze starych karczem, gorzelni, czworaków dworskich nie nadaje się. Drzewo ciesielskie należy zakupić zimą, ścięte, gdy soki żywiczne stały; drzewo stolarskie, bale i deski, powinny przynajmniej rok cały

[1]) Kronika diec. kuj. kal. 1921, str. 195 — 201.

schnąć. Na dach używa się trwałego i pewnego wątku, więc blachy cynkowej lub dobrej dachówki; unikać należy załamań, przez które zacieki się tworzą. Rynnę umieszcza się na końcu krokwi, nie zaś wiesza pod dachem, gdyż łatwo obrywa się; rynny odpływowe odprowadza się aż do ziemi. Pod wylotami są kamienne odpływy.

5) Komin służy nie tylko do przeprowadzania dymu, ale i do wentylacji, w tym celu oprócz kanałów dymnych są kanały powietrzne o połowę mniejsze. Do takich kanałów doprowadza się kanały wentylacyjne z każdego pokoju, z piwnic, z pod podłogi. W walce z grzybem drzewnym jedynem lekarstwem jest nieustanna wentylacja podpodłogowa.

6) Podłogi w pokojach mieszkalnych są najodpowiedniejsze drewniane. Cementowe chyba do piwnic się nadają; terrakota — do ganku, sieni, korytarzy, kancelarji, spiżarni, kuchni, łazienki i t. p. Legary podpodłogowe są z drzewa rdzennego, żywicznego, suchego i zdrowego. Deski od spodu i legary dobrze jest dla lepszej konserwacji wysmarować karbolinem lub choćby gorącą smołą dachową. Okna mają być wykonane z suchego, wyborowego wątku. Okucia ślusarskie — najlepszych systemów i z pierwszorzędnych źródeł. Górne okna, oberlichty, powinny odchylać się drążkiem lub maszynowo. Przy oknach, od wewnątrz, ma być miejsce na okiennice.

7) Pod kuchnią i kancelarją urządza się kilka *piwnic*, niezbędnych w gospodarstwie, na warzywa, kartofle, węgiel, owoce, wino mszalne; wejście do nich ma być z sieni, pod schodami na górę. Piwnice mają posiadać spore okna oraz wentylację ścienną do komina. Góra, przy zastosowaniu t. zw. trempla, daje dużo miejsca; szczyty domu można przerobić na pokoje gościnne.

8) Każdy pokój ma być obmyślany, aby wszystko: okna, drzwi, piece, szafy, łóżko, biurko, znalazły w nim odpowiednie miejsce. Gdzieś tak zbudowano plebanję, że w sypialnym pokoju nie było ściany na umieszczenie przy niej łóżka, chyba między oknami zewnętrznej ściany na przeciągach; a kuchnię umieszczono tak, że zapachy z niej pochodzące po całej plebanji się rozchodziły. Pokoje mają być wysokie najmniej $5^1/_2$ łokcia; niższe nie zapewniają dostatecznej ilości światła i powietrza, znacznie wyższe nie dadzą się należycie opalać, skąd powstaje zimno, wilgoć i grzyb.

9) Pokój *sypialny* powinien mieć najmniej 8 łokci szerokości i długości dla zapewnienia śpiącemu odpowiedniej ilości zdrowego powietrza. Dla zabezpieczenia zaś ciepła i suchości, trzy ściany sypialni powinny być wewnętrzne, a tylko jedna zewnętrzna. Sypialnia jest oddalona od kuchni i pokoju służby, gwoli uniknięcia hałasów i sztukań; przy niej, możliwie blisko, ma być wygódka i łazienka.

10) Tuż przy sypialni jest pożądany *gabinet do pracy*, najporęczniejszy od wejścia (z sieni); jasny i ciepły, przynajmniej na 5 do 8 łokci szerokości i długości. Będzie to pokój pracy, czytania, modlitwy; tu można postawić biurko, klęcznik, szafę do książek, parę

krzeseł, może stół, wreszcie otomanę, na której, w razie konieczności, mógłby gość przenocować, gdyby w pokoju gościnnym nie było miejsca.

11) Z gabinetu drzwi mają prowadzić do *kancelarji*, do której prowadzi także drugie wejście z sieni bocznej, szczytowej, aby interesant mógł odrazu się do niej dostać, bez konieczności uprzednio omawiania interesów swoich ze służbą. Wielkość kancelarji stosuje się do ilości wiernych w parafji. Szafki w ścianach, pożądane w kancelarji dla pomieszczenia archiwum, akt wszelkich, bibljoteki kościelnej i parafjalnej, są praktyczne wtedy, gdy umieszczone są w ścianie wewnętrznej, bo w murach wewnętrznych urządzane oziębiają pokój i najczęściej są wilgotne i sprowadzają butwienie ksiąg.

12) *Kuchnia*, umieszczona od strony podwórza i zabudowań gospodarczych, ma być możliwie duża i jasna, najmniej 8 na 8 łokci licząca, poprzedzona sienią, z której schody wiodą na poddasze. Przy kuchni pokój dla służby. Z kuchni lub pokoju dla służby wejście do zachowanka, które nie ma być od strony południowej domu, aby nie było w lecie gorąco, ani w rogu, gdyż wówczas, wskutek dwuch ścian zewnętrznych i trzeciej ściany, zwyczajnie graniczącej z sionką, w zimie wszystko w niej marznie.

13) Z sieni frontowej, głównej, względnie dużej, ogrzewanej, są drzwi do *stołowego* pokoju i saloniku; gdyby pokój gościnny był na górze, to tutaj są schody. Pokój stołowy, największy w plebanji, około 12 na 7 łokci obszerny, nie dotyka bezpośrednio kuchni. W pokoju tym są pożądane szafki w murach wewnętrznych, oraz wyjście z werendą na ogród, a także przy nim małe zachowaneczko podręczne i z niego zejście do piwniczki. *Salonik* jest prawie zbyteczny, chyba w miastach i parafjach fabrycznych; w każdym razie nie powinien być wielkim, bo proboszcz rzadko urządza posiedzenia gości salonowych, gdyż goście — kapłani znajdą pomieszczenie w pokoju jadalnym, a potem w gabinecie proboszcza. Salonik duży, zimą nieopalany, przyczynia się do rozwoju grzyba.

14) Pieców nie powinno być zawiele, bo to i wydatek jednorazowy niemały i koszt opału spory. Przy wykorzystaniu pieca i paliwa jeden piec na dwa średniej wielkości pokoje wystarczy. Piece kaflowe należy nabywać wyborowe; tak samo drzwiczki i żelastwo.

15) Plebanja stawia się nie tuż przy ulicy, ale niedaleko od kościoła, szczytem możliwie od południa, aby słońce ogrzewało równo cały budynek i równomiernie dawało suchość, ciepło i światło; w przeciwnym razie pokoje od południa będą latem zbyt gorące, a pokoje od północy — zimne i ponure.

16) Jeżeli proboszcz ma wikarjusza, to mieszkanie dla niego stanowić ma przedpokój, sypialnia (przy niej wygódka) i gabinet do pracy. Do mieszkania tego, jeżeli jest na górze, prowadzą schody z sieni frontowej, aby podczas słoty czy zimy była łatwa komunikacja między proboszczem a wikarjuszem.

Bardzo pożądane jest, aby, gdy przy proboszczu jest jeden wikarjusz lub więcej, mieszkanie wszystkich kapłanów było *wspólne*. Za tem przemawiają względy kanoniczne i duchowne: o quam bonum est, o quam est jucundum cohabitare fratres in unum. Według kan. 476, § 5, prudenter curet ordinarius, ad normam can. 134, ut in eadem paroeciali domo commoretur (vicarius). Zaś kanon 134 tak brzmi: Consuetudo vitae communis inter clericos laudanda ac suadenda est. A w kwestjonarzu dla biskupów, którzy ad limina apostolorum jadą, znajdujemy pytanie: „Quo fructu ordinarius curaverit, ut clerici omnes ea adimpleant, quae recenset can. 134 circa communem clericorum vitam, praesertim vicariorum cooperatorum cum suo parocho“ (n. 47). Przy wspólnem mieszkaniu proboszcza z wikarjuszami część kancelaryjno-gospodarcza plebanji i pokój gościnny umieszczają się na parterze; na piętrze zaś, jako zwykle suchszem i bardzo zacisznem — urządza się mieszkanie kapłanów, t. j. sypialnie dla każdego z osobna, z wygódkami, z wannami, gabinety do pracy i wspólny salonik z bibljoteką oraz z werandą. Bibljoteka może być urządzona w korytarzu, gdyby ten przez całe piętro między pokojami wzdłuż domu był przeprowadzony, jak się to daje widzieć zagranicą.

Ma się rozumieć, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim duchowieństwo u nas doczeka się wszędzie suchych i higjenicznych plebanij. Tymczasem musi się ono zgodzić z tem, co jest; niedogodności zaś, gdy ich nie można usunąć, cierpliwie, bez szemrania i skargi znosić. Parafjanie bowiem zazwyczaj temu nie są winni, że plebanja jest niedogodna; z drugiej strony kapłan powinien mieć tyle abnegacji i wyrobienia duchownego, iżby był parafjanom przykładem w znoszeniu tych dolegliwości życia i braków, jakie są udziałem życia ludzkiego.

Aby nie zapuszczać wilgoci w plebanjach, należy podczas zimy wszystkie pokoje ogrzewać i czynić je mieszkalnemi.

Podajemy tu obok dla budujących plebanje plany: plebanji parterowej na małej parafji, 2) plebanji parterowej na większej parafji, 3) plebanji piętrowej dla proboszcza z jednym wikarjuszem, i 4) plebanji piętrowej dla proboszcza z dwoma wikarjuszami.

Jakże nie łatwo znaleźć plebanję *idealną!* Czy to plebanja? pytamy. Tak, słyszymy odpowiedź. Wchodzimy i widzimy pokoje dymem zapełnione, ogryzki papierosów na posadzce, brak obrazu religijnego, za to stolik do gry w karty. Bibljoteka mała, kilka starych książek, niema gazet katolickich, niema książek naukowych katolickich albo nierozerżnięte. W gabinecie papiery na wierzchu, każdy może je czytać, niema dla nikogo sekretu. Po pokojach kręcą się młode kobiety. Nie, to nie tutaj plebanja!

Piecza pasterska o ogrodzie. Przymioty ogrodu plebańskiego.

Ogród plebański także cieszy się opieką proboszcza. Ogród ten powinien w sobie łączyć dwa głównie czynniki: piękno i pożytek; i wtedy dopiero będzie wzorem dla ogrodów w parafji, przyczyni się do podniesienia kultury ogrodniczej i stanowić będzie dla proboszcza ulubione miejsce odpoczynku duchowego

i fizycznego. Czasami, zależnie od położenia, obszaru i środków materjalnych, jeden lub drugi czynnik może przeważać, lecz zupełnie ich zaniedbywać nie należy.

Ogród plebański to znaczy: przy plebanji. Pożądane jest, aby tam był strumyk, sadzaweczka lub możliwość jej utworzenia, albo chociażby studzienka, bo każdy ogród wiele wody wymaga. Pożądane jest, aby ten ogród obejmował i sadek owocowy i ogródek kwiatowy i warzywnik mały i małe inspekta i jakiś mały kącik dla kompostu. Trafiają się parafje, w których na ogród plebański zajęte są wszystkie morgi proboszcza; taki ogród, byleby dobrze utrzymany, nie zawiedzie nadziei dochodowych w nim położonych. Zresztą, przynajmniej część ta, która przylega bezpośrednio do plebanji, odpowiadać powinna zasadom estetyki. Zajazd, front, widok z werendy niech będzie urządzony skromnie, lecz pięknie. Niech będzie choćby maleńki klombik, jeden lub więcej, starannie utrzymany; jeżeli są trawniki, niech nie robią wrażenia pastwisk. Na jednem z wydatniejszych miejsc niech będzie figura Pana Jezusa lub najśw. Panny — koniecznie. Facjata domu okryta jest kwitnącemi różami, klematysami, glicynami,

Gdy się chce ogród nowy założyć lub w starym przeprowadzić gruntowne zmiany, należy naprzód zbadać grunt i wykonać plan. Czyni to fachowiec. Od gruntu zależy wybór gatunków drzew i krzewów. Jabłonie a zwłaszcza gruszki są wybredne pod względem jakości podglebia, podczas gdy czereśnie udają się na lekkiej ziemi.

Po wykonaniu planu należy zregulować grunt tych części ogrodu, gdzie mają być drzewa i krzewy, według przepisów, jakie znaleźć łatwo w podręcznikach ogrodniczych. O ile ziemia nie jest regulowana, pod drzewa i krzewy należy kopać szerokie doły. Grunt sapowaty pod warzywnikiem należy odrenować. Pod trawniki niema potrzeby regulować, dość jest przekopać dwukrotnie: w jesieni i na wiosnę; w kwietniu, po zrównaniu ziemi, sieje się mieszanka trawy i ubija twardo ziemia, a gdy trawa wzejdzie, trzeba wyplec chwasty i trawę regularnie kosić.

Przed sadzeniem drzew wymierzwienie gruntu, a raczej jego kompostowanie jest rzeczą nader korzystną. Wapno jest także konieczne, szczególniej dla wszystkich pestkowych drzew. Dodać należy, że w małym sadzie są odpowiedniejsze drzewa niskopienne, niż wysokopienne.

Potrzebne są w ogrodzie małe inspekta, późno zakładane (pod koniec marca), umożliwiając hodowanie z nasion kwiatków i warzyw potrzebnych.

Dodać jeszcze należy uwagę, że, aby otrzymać obfite zbiory, piękne owoce, trzeba czynić nakłady i wkładać pracę w sad owocowy. Trzeba drzewa pielęgnować, t. j. przerzedzać gałęzie, tępić robactwo i pasorzyty, zasilać ziemię mierzwą lub sztucznemi nawozami i t. d.

Pożądane jest wysokie ogrodzenie ogrodu, aby nie wdzierali się doń szkodnicy. Sad owocowy nie wypuszcza się w dzierżawę (tem-

bardziej żydom), ale owoce, gdy są nazbyt, sprzedają się ryczałtem w koszykach odpowiednio przygotowanych, obwinięte w bibułkę, jeżeli w drogę są wysyłane.

e) Uposażenie proboszcza.

Beneficjum probostwa co u nas oznacza? Główny ciężar uposażenia duchowieństwa spada na iura stolae. Prawo kanoniczne o dochodach z iura stolae. Społeczeństwo powinno utrzymywać kapłanów. Środki, jakich się ima proboszcz, aby się utrzymać. Handel zabroniony. Gdyby rząd uposażył duchowieństwo, to ostatnie będzie spełniało swe obowiązki bez wynagrodzenia. Lecz proboszcz gotów jest i o głodzie pracować. Ciężary beneficjum. Prowadzenie rachunków przez proboszcza; budżet dochodów i rozchodów. Długi, ręczenia i przyjmowanie depozytów są wzbronione.

Proboszcza, t. j. duszpasterza, utrzymywać winno beneficjum. Na beneficjum to składa się u nas (c. 1410):

1) Ziemia plebańska, na której stoją plebanja, domy dla służby kościelnej, zabudowania gospodarskie, oraz ogród, grunta orne i pastwiska.

2) Subsydjum państwowe, dawane w zamian dochodów, jakie beneficjaci otrzymywali z majątków ziemskich, zabranych przez rząd rosyjski w drugiej połowie siódmego dziesięciolecia w wieku XIX-ym.

3) Z iura stolae, pobieranych według taksy.

4) Z ofiar wiernych, na korzyść proboszcza składanych.

5) Niekiedy z procentów od legatów.

Otóż dochód z gospodarstwa zależny jest od ilości i gatunku ziemi, gospodarowania, urodzajów i ceny zboża. Pensja odpowiednia ma być rzeczą przyszłości. Ofiary wiernych dobrowolne nie zawsze mogą dopisywać. Wobec tego, obecnie cały ciężar utrzymania duchowieństwa parafjalnego spada na dochody z iura stolae, jak zresztą na to pozwala już cytowany kan. 1410: „Dotem beneficii constituunt sive bona... sive certae et debitae praestationes... sive certae et voluntariae fidelium oblationes... sive *iura*, ut dicitur, *stolae*, intra fines taxationis dioecesanae vel legitimae consuetudinis".

Wyjaśnia te dochody kan. 463, gdy mówi:

§ 1. Jus est parocho ad praestationes, quas ei tribuit vel probata consuetudo vel legitima taxatio ad normam can. 1507 (Kanon ten przypomina, że ustanowienie taksy za spełnianie posług duchownych należy do episkopatu prowincji).

§ 2. Potiores exigens, ad restitutionem tenetur.

§ 3. Licet paroeciale aliquod officium ab alio fuerit expletum, praestationes tamen parocho cedunt, nisi de contraria offerentium voluntate certo constet circa summam, quae taxam excedit.

§ 4. Gratuitum ministerium ne deneget parochus iis, qui solvendo pares non sunt.

Ponieważ wysokość dochodów z iura stolae zależna jest od liczby parafjan, łatwo zrozumieć, że proboszcz parafji większej może mieć bezpieczniej zapewnione utrzymanie, niż proboszcz parafji mniejszej. Stąd sprawa uposażenia dla proboszczów małych parafij jest dużą bolączką, gdyż pobieranie dochodów z iura stolae kryje w sobie niebezpieczeństwo narażenia się na zarzut nadmiernej interesowności. Chociaż bowiem wspomniane dochody bywają znacznie mniejsze od honorarjów np. adwokata albo lekarza, wierni, gdy z okazji pogrzebu i ślubu muszą większe honorarjum złożyć, niekiedy nie mogą się powstrzymać od szemrania albo nawet od zupełnego uwolnienia się od zapłaty. Niekiedy interesant jest tak ubogi, że proboszcz zmuszony jest nie tylko nic nie brać, ale jeszcze coś dać potrzebującym.

Wszelako zawody wyzwolone, mimo swego wyższego powołania, nie mogą pomijać względów materjalnych, ponieważ każdy zawód winien zapewnić pracownikowi byt materjalny na odpowiedniej stopie życiowej, tudzież zwrot poniesionych kosztów wykształcenia. Właśnie zawód duchowny należy do zawodów wyzwolonych, t. j. poświęcających swe usługi umysłowe dla społeczeństwa. Kapłani krzewią w duszach ludzkich wyższe uczucia i ideały nadprzyrodzone; są przeto niezbędnym czynnikiem w tworzeniu społecznego dochodu i zasługują na odpowiedni udział przy rozdziale dochodu. Stopa życiowa zawodów wyzwolonych zawiera pewne wyższe wymogi stanu; edukacja zaś kapłana, niekiedy wyższa od człowieka świeckiego, wymagać ma prawo nie tylko zwrotu wyłożonych na nią wydatków, ale także dalszego prowadzenia znajomości zdobytej wiedzy, a więc nabywania książek i pomocy naukowych. Nadto proboszcz, jako przedstawiciel parafji, musi mieć pewne zasoby materjalne, aby mógł, w razie potrzeby, szafować niemi na cele religijne, dobroczynne, narodowe i społeczne, nie mówiąc już o posiadaniu nadzwyczajnych środków dla zachowania życia i zdrowia, t. j. do leczenia się. Dlatego proboszcz, pragnący jako tako utrzymać się na wysokości, któraby odpowiadała jego powołaniu, bardzo często musi staczać ciężką, przykrą walkę o byt.

Dla tej więc konieczności proboszcz niekiedy zmuszony jest wydzierżawiać ziemię do uprawy, prowadzić gospodarstwo przemysłowe. Robi to, chociaż wykształcenie jego, przygotowane do życia, powinno go wprowadzić na inne tory, nauki, pracy społecznej, nie mówiąc już o modlitwie i życiu wewnętrznem. I tak marnują się nieraz przyrodzone lub nabyte zdolności pasterza. Wszystko to czynić musi, aby jednocześnie mógł służyć sprawie świętej wiary i moralności; byle jednak wskutek tego nie obniżał wysokiej godności kapłana i u ludzi prostych nie wystawiał się na pośmiewisko przez przekroczenie miary, jak np. gdyby po odprawieniu nabożeństwa uganiał się po polu za parobkiem, gdyby jeździł po jarmarkach i handlował sam jak przekupień, gdyby z zapomnieniem modlitwy, nauki i pasterstwa dusz, od rana, dzień i noc całą głównie gospodarstwo miał na względzie. Proboszcz nigdy nie może wykreślić z pamięci kanonu 142: „Prohibentur clerici per se vel per alios negotiationem aut mercaturam exercere sive in propriam sive in aliorum utilitatem".

W każdym razie wyrozumiałe uwzględnienie materjalnego położenia interesantów, nie narzucanie im z góry warunków płatniczych, odróżnianie niezbędnych posług od zbytkownych żądań — może usunąć zarzut chciwości. Przytem do wszelkich czynności pasterskich, nawet najbardziej przykrych, należy wnosić dużo ojcowskiego ciepła.

Gdyby rząd uposażył duchowieństwo w należytą pensję, to wtedy zaraz należy wprowadzić w życie uchwałę episkopatu (Zjazd w Gnieźnie, 28 sierpnia 1919, str. 9) o następującem brzmieniu:

„Gdy będzie regulowana sprawa majątków kościelnych, uposażenia duchowieństwa i służby kościelnej, to po za nabożeństwami, kazaniami, spowiedzią, odwiedzaniem chorych, będą spełniane bezpłatnie jeszcze i następujące czynności:

1. chrzty w kościele parafjalnym;

2. zapowiedzi przedślubne i śluby dawane w kapie, w ustanowionym przez władzę diecezjalną czasie, przy zapalonych na ołtarzu 2 świecach i odśpiewaniu lub odmówieniu, o ile przy kościele niema organisty, rytualnych hymnów i modłów;

3. eksporty, t. j. pogrzeby, prowadzone przez kapłana w kapie od bramy cmentarza kościelnego i z kościoła do bramy cmentarza grzebalnego z krzyżem przy jednorazowem podzwonnem;

Uwaga 1. Ludzi do niesienia nieboszczyka i krzyża dostarczają interesanci.

Uwaga 2. W kościele obowiązkowa jest absolucja śpiewana przy zwłokach na katafalku z 2 świecami.

4. wywody matek po dziecku i błogosławieństwo mężatek po ślubie.

Gdyby ktoś żądał większej wystawności przy ślubach i pogrzebach lub innych, spisem tych nieobjętych, nadobowiązkowych czynności, powinien za nadobowiązkową pracę dopłacić odpowiednie wynagrodzenie podług taksy według wskazań biskupa.

Trzecia część powyższej opłaty obracana będzie na korzyść kapłana za pracę nadobowiązkową, trzecia część na zakrystję i potrzeby wnętrza kościoła parafjalnego, a ostatnia trzecia część dla służby kościelnej, również za pracę dodatkową.

Obecna uchwała nie obejmuje wcale opłat z czynności kapłanów, jako urzędników stanu cywilnego".

Niepotrzeba dodawać, że proboszcz każdy, nawet na najmniejszej parafji, mimo najgorszych warunków materjalnych, będzie trwał na swojem stanowisku. Niczem dlań borykanie się z niedostatkiem; on jak żołnierz w okopach, pozbawiony od dni kilku dowozu żywności, jak misjonarz w krajach odludnych, stoi na swym posterunku. Powtarza za św. Pawłem: „Existimo omnia detrimentum esse propter eminentem scientiam Jesu Christi Domini nostri, propter quem omnia detrimentum feci et arbitror ut stercora, ut Christum lucrifaciam." Prawdziwy podziw sprawia ten kapłan Kościoła katolickiego, który,

mimo braków materjalnych, nie szemrze, nie narzeka, ale z godnością nadprzyrodzoną umie się wszystkiego wyrzec, nawet rozrywki umysłowej, byle dusz chrystusowych bez opieki nie zostawił. A i to należy stwierdzić, że w najuboższej nawet parafji kapłana gorliwego, oddanego całą duszą swym parafjanom, owieczki nie zostawiają bez należytej pomocy materjalnej.

Nie można jeszcze i tego zapomnieć, że beneficjum plebańskie, t. j. probostwo, czyli uposażenie proboszcza ma swoje ciężary, a mianowicie:

1) należy wynagrodzić wikarjusza, jeżeli go ma proboszcz (c. 476 § 1).

2) należy wnieść do kurji diecezjalnej cathedraticum (c. 1504).

3) należy wnieść do kurji diecezjalnej seminaristicum i inne podatki, nałożone przez ordynarjusza (c. 1505).

Lecz proboszcz, czy ma uposażenie wielkie czy małe, zawsze jest oszczędny i rachunkowy. Co bowiem ma, otrzymał jako sługa chrystusowy, jako przedstawiciel Kościoła; strzeże więc tego, jako rzeczy cudzej, jako własności Kościoła i ubogich, którą rozporządza tak, aby w każdej chwili przed Panem Bogiem mógł oddać rachunek z włodarstwa swego. Nie używa więc swoich dochodów nieopatrznie, ale codziennie wieczorem, nim pójdzie spać, zapisze swoje dochody i wydatki. Na podstawie tego spisu codziennych dochodów i rozchodów można z początkiem każdego roku ułożyć budżet, obejmujący pozycje przypuszczalnych dochodów i rozchodów w ciągu roku.

BUDŻET ROCZNY.

Budżet jest to całokształt dochodów i rozchodów domowych lub publicznych. Każdy człowiek, mający do czynienia z dochodami i rozchodami, powinien ułożyć swój budżet, t. j. rozważyć, jakie może mieć dochody i rozchody. Tembardziej dotyczy to duszpasterza, który tak się obliczać winien z pieniędzmi, aby nie wydawał więcej, niż może, i aby długów u ludzi nie zaciągał. Nadto duszpasterz zazwyczaj obraca funduszami publicznemi, t. j. kościelnemi; więc znowu z piórem w ręku należy mu pilnować, aby rozchód był w zgodzie z przychodem.

Budżet sporządza się na cały rok, przed jego rozpoczęciem. Mówimy, że to jest budżet roczny. Rok budżetowy w państwie rozpoczyna się od 1 kwietnia i kończy 31 marca; w życiu domowem i parafjalnem można za jego granice wyznaczyć 1 stycznia i 31 grudnia.

Dochody zwyczajne proboszcza są takie:

1. Subsydjum państwowe
2. Z gospodarstwa i ogrodu
3. „Jura stolae" z wypominkami.

Do dochodów zwyczajnych nie zaliczają się stypendja mszalne, bo, jak obecnie, albo ich niema albo na nie liczyć nie można; inne dochody nadzwyczajne nie mogą być brane w rachubę, bo i rozchody nadzwyczajne (np. choroba, wyjazd na kurację i t. p.) bywają znacznie większe.

Budżet zwyczajny rozchodów proboszcza obejmuje następujące pozycje:

1. Naprawy drobne plebanji
2. Służba osobista (2 osoby)
3. Służący przy gospodarstwie
4. Wkład w gospodarstwo, me-
5. Oświetlenie domu [ljoracje
6. Kuchnia
7. Ubranie
8. Bielizna i pranie
9. Książki i pisma
10. Wsparcia ubogich
11. Składki społeczne
12. Wyjazdy oficjalne
13. Podatki: dochodowy i inne
14. Nieprzewidziane wydatki.

Budżet wikarjuszowski jest inny:

DOCHODY:

1. Subsydjum ze skarbu państwa
2. „Jura stolae" $^1/_5$ część od proboszcza
3. Za wykłady religji.

ROZCHODY:

1. Służba osobista
2. Ubranie
3. Bielizna i pranie
4. Książki i pisma
5. Wsparcia ubogich
6. Składka społeczna
7. Wyjazdy oficjalne
8. Podatki
9. Nadzwyczajne wydatki.

Przy układaniu projektu budżetu rozchodowego, zarówno dla proboszcza jak i dla wikarjusza, mogą okazać się rozchody znaczniejsze, niżby na to dochody pozwalały. Wobec tej różnicy między dochodem i rozchodem, nie pozostaje nic innego, jak dochody powiększyć, w przypuszczeniu że ową różnice pokryją sami parafjanie, albo co do wikarjusza— sam proboszcz. Gdyby to okazało się niemożebne, należałoby rozchody tak ograniczyć, nawet w rzeczach koniecznych, iżby rozchód z przychodem był w zgodzie.

Budżet ten mógłby służyć za ramę do codziennego dochodu i rozchodu, gdyby, obok szeregu proponowanych pozycyj dochodowych i rozchodowych, nakreślono 30 linji prostopadłych na wszystkie dni miesiąca. Dochody i rozchody z dni miesiąca utworzyłyby dochód i rozchód miesięczny, a dochody i rozchody ze wszystkich miesięcy w roku dałyby poznać, jaki jest rzeczywisty dochód i rozchód roczny.

W zwykłych warunkach budżet rozchodów musi być zastosowany do budżetu rozchodów w ten sposób, aby zawsze pozostawało coś w kasie osobistej kapłana na ciężką godzinę. Oszczędności powinny być nawet przy najmniejszych dochodach. Tym sposobem uniknie się

długów, ani na cele osobiste ani na cele ogólne, jeżeli niema pewności, że będą w terminie spłacone. Długi ten tylko zaciągnąć może, kto ma ich zabezpieczenie. Toż samo stosuje się do ręczeń; dlatego statuta diecezjalne płockie wzbraniają kapłanom ręczyć pieniężnie.

Wzbronione jest również przyjmowanie od parafjan depozytów pieniężnych. Jest już tyle kas oszczędności i innych instytucyj wkładowych, iż pieniądze wszelkie bez trudności mogą być w nich lokowane.

Lecz są jeszcze wydatki publiczne, o które proboszcz wciąż się ociera. Dlatego należy corocznie zaprojektować *budżet kościelny*, t. j. parafjalny, zarówno dochodowy i rozchodowy.

Projekt budżetu rocznego dochodowego parafjalnego, t. j. na sprawy kultu, mógłby być w ten sposób nakreślony:

1. Opłata za ławki kościelne
2. Składki parafjalne
3. Ofiary w kościele
4. Pokładne
5. Imprezy różne.

Wydatki zaś muszą się inaczej przedstawiać:

1. Konserwacja kościoła
2. Naprawa plebanji i zabudowań plebańskich
3. Naprawa domów dla służby kościelnej i zabudowań gospod.
4. Ubezpieczenie od ognia kościoła i budynków kościelnych
5. Kasa chorych dla służby kościelnej
6. Utrzymanie cmentarza i jego ogrodzenia
7. Uzupełnienie pensji proboszcza (gdy utrzymanie nie wystarcza)
8. Pensja organisty
9. Pensja kościelnego
10. Utrzymanie chóru kościelnego (nuty)
11. Utrzymanie domu katolickiego
12. Drobne wydatki kościelne: a) oświetlenie kościoła, b) świece ołtarzowe, c) oleje święte, d) kadzidło, e) oliwa, f) wino i hostje, g) pranie bielizny kościelnej.

Wydatki te muszą być pokryte, jeżeli nie wyżej wskazanemi dochodami, to jakiemiś nadzwyczajnemi; w przeciwnym razie gospodarstwo parafjalne będzie źle funkcjonowało. Zresztą jakikolwiek jest budżet parafjalny, jeżeli zostanie przyjęty, nie powinien być przekraczany. Po co bowiem robi się budżet, jeżeli nie mielibyśmy się do niego stosować? On nas uczy ładu w wydatkach i nierobienia długów. Są zapewne wyjątkowe jakieś wydatki pozabudżetowe, ale one powinny znaleźć wyraz w deficycie, który do budżetu na rok przyszły zaliczony być winien.

Wydatki, według budżetu poczynione, powinny być zapisane w oddzielnej książce i potwierdzone kwitami, w osobny zeszyt złożonemi; tak że w każdej chwili interesujący się sprawami majątku kościelnego może dowiedzieć się, jakie były rozchody i czy rzeczywiście dokonane zostały.

Oprócz budżetów ogólnych na utrzymanie kultu katolickiego w parafji mogą być jeszcze inne specjalne, nadzwyczajne, gdy należy

np. budować dom parafjalny, stawiać organy, malować kościół, wznosić ołtarz i t. p. Otóż na taki specjalny objekt powinien być specjalny budżet, w którym, po określeniu wysokości wydatków, wskazać należy środki ich pokrycia; poczem, po przyjęciu tego budżetu, w oddzielnym zeszycie notują się szczegółowe dochody i rozchody z zanumerowaniem kwitów. W ten sposób ci, którzy czynią wydatki, znajdą się w możności wyjaśnienia, ile co kosztowało i kiedy zostało wydane.

Budżety zawsze trzeba robić, do nich, gdy zostaną zaakceptowane, się stosować i wydatki popierać kwitami.

RADA PARAFJALNA.

Dla pomocy proboszczowi w gospodarstwie parafjalnem może mu być dodana rada parafjalna (kan. 1519 § 2), do której powołuje się w parafji trzech mężów dzielnych, roztropnych, ze sławą nieposzlakowanej uczciwości. Ci, pod przewodnictwem proboszcza, przez 3 lata, dopóki ich inni nie zastąpią (can. 1521 § 2), imieniem kościoła, opiekują się majątkiem kościelnym, po złożeniu przysięgi, że dobrze obowiązki swe spełniać będą. Muszą to być ludzie piśmienni, oddani kościołowi, o poczuciu obowiązków społecznych. Zatwierdza ich ordynarjusz diecezji. Rada ta, na czele z proboszczem, przedewszystkiem sporządzi inwentarz co do majątku (can. 1522), należącego do kościoła i do beneficjum parafjalnego, t. j. opisze kościół i wszystko, co do niego należy zewnątrz i wewnątrz, oraz beneficjum, t. j. to, co należy do utrzymania proboszcza i służby kościelnej. Egzemplarz tego inwentarza jeden ma pozostawać w kancelarji parafjalnej, drugi ma być odesłany do kurji diecezjalnej. Odtąd rada parafjalna czuwa, aby wszystko, co objęte jest inwentarzem, otoczone było należytem staraniem, poprawiane i strzeżone. Wszelkie zmiany w inwentarzu odnotowywać się powinno.

Rada parafjalna pilnuje dobra kościelnego (can. 1523) za życia i po śmierci proboszcza, dochodów kościelnych i należytego ich wydatkowania, wynajduje źródła dochodowe dla utrzymania personelu parafjalnego i nieruchomości kościelnych; zresztą przed rozpoczęciem roku budżetowego przedstawia ordynarjuszowi diecezji budżet roczny dochodów i rozchodów, po ukończeniu zaś roku zdaje sprawę ze swojego urzędu i rachunki.

Do zapisywania postanowień rady jest osobna księga. Sekretarz rady i skarbnik pełnią swe urzędy według przyjętego regulaminu.

Jednakże z pod kompetencji rady parafjalnej według prawa kościelnego (can. 1185 i 1184) wyłączone są następujące czynności proboszcza:

a) przyjmowanie i uwalnianie organisty i służby kościelnej,
b) obrzędy kościelne,
c) dzwonienie i porządek w kościele i na cmentarzu,
d) kwesta w kościele i to, co dotyczy ozdoby kościoła,
e) ołtarze i inne urządzenia kościelne,
f) stanowienia o tem, co może i powinno być przyjęte do kościoła i co należy odrzucić,
g) księgi parafjalne, należące do archiwum parafjalnego.

Niegdyś duszpasterz miał zapewnione utrzymanie z majątku, jaki dobrodzieje i fundatorowie parafji przeznaczyli dla proboszcza (beneficjum). Majątek ten albo całkowicie albo w części zabrały rządy dla siebie. Stąd proboszcz, gdy mu zwykłe środki utrzymania nie dopisują, ogląda się za pomocą finansową parafjan. Parafjanie zatem, czy to zamiast dziesięcin czy z tej racji, iż zastępują obecnie miejsce fundatorów, obowiązek swój pod tym względem wypełniają.

Dodać trzeba, że i służba kościelna nie powinna żyć z żebraniny. Niegdyś miała i ona utrzymanie, jak proboszcz, z majątku kościelnego. Funkcjonarjusze kościelni: organista, zakrystjan, grabarz również oglądają się na parafjan, gdyż sposób zapewnienia sobie utrzymania żebraniną jest wielce upokarzający, nieodpowiedni i w naszych czasach niepodobny do zatrzymania.

Otóż rada parafjalna powinna pośredniczyć w sprawie uposażenia proboszcza i służby kościelnej. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, dokąd nasi parafjanie tak licznie wyjeżdżają, proboszczowie i służba kościelna (nie licząc szkoły i ochrony, obsługiwanej najczęściej przez zakonnice), otrzymują uposażenie całkowite od parafjan. Parafjanie nie żałują grosza na budowę i utrzymanie kościoła i cmentarza, zabudowań kościelnych, szkoły, i uposażenia tych, którzy przy kościele i dla kościoła pracują; dlatego kościoły w Ameryce tak piękne, a proboszcz i służba kościelna nie skarżą się na nędzę, jak to u nas często bywa, i nie przechodzą z parafji ubogiej do parafji dostatniejszej, aby tylko jakie takie środki do życia posiąść.

Rada parafjalna sprawę tę powinna wziąć w swe ręce. Naprzód wyszukiwać dochody. Ławki w Ameryce są źródłem dochodowem. Możeby i u nas to dałoby się przeprowadzić. Szczególniej tam, gdzie kościół jest wielki, należałoby go umeblować ławkami, aby każdy parafjanin za pewną oznaczoną opłatą mógł podczas nabożeństwa siedzieć. Potem imprezy rozmaite, loterje, zabawy, przedstawienia na na cele wypełnienia budżetu parafjalnego.

Wreszcie na ten cel powinni być powołani parafjanie: ojcowie rodzin oraz samotnie żyjący, mężczyźni i niewiasty.

Skarbnik wydaje kwity z pobranych składek; pieniądze wydaje za podpisem proboszcza i kwity z książką dochodów i rozchodów w kancelarji swej przechowuje.

Sposób załatwiania swych czynności rada parafjalna dla siebie przyjmuje. Czynności swe, w braku innego lokalu, sprawuje w kancelarji parafjalnej.

f) Urządzenie plebanji, rodzina, służba domowa.

Cechy urządzenia plebanji. Stosunek proboszcza do rodziny; pod jakiemi warunkami mógłby ją mieć u sie-

Urządzenie plebanji ma być raczej skromne, niż zbytkowne. Więc umeblowanie ma się składać ze sprzętów koniecznych, z których liczby należy wykluczyć przedmioty zbytkowne, miękkość wychowania przypominające i rozmaite cac-

bie? Kodeks prawa kanonicznego o wspólnem pożyciu kapłanów. Służąca—gospodyni. Ilość służby. Służba podwórzowa. Stosunek proboszcza do służby.

ka, bawiące oczy ludzi światowych. Pokój w plebanji to nie buduar kobiecy! Na ścianach jest krucyfiks, wizerunki wielkich ludzi, którzy zasługi dla Kościoła i Ojczyzny położyli, trochę fotografij bliskich osób, obrazy religijne i inne poważne, wyróżniające się smakiem artystycznym. Nie przypuszcza się, aby portret samego proboszcza, żyjącego jeszcze, miał znaleźć miejsce na ścianach plebanji. Nie może się obyć plebanja bez zegara, termometru i barometru. Wogóle mówiąc, plebanja tak powinna być urządzona, iżby każdy, do niej wszedłszy, mógł powiedzieć: Tak, tu mieszka zastępca chrystusowy dla parafji!

Urządzenie domu obejmuje także rozmieszczenie w niej rodziny proboszcza, jeżeli ta koniecznie przy nim być musi.

Rodzinę uważać należy za kulę u nogi proboszcza. Zbawiciel samych tylko apostołów, bez rodzin, powołał do służby swojej; nawet tych wszystkich, którzy za nim iść chcą, wezwał do porzucenia rodzin. Apostołowie więc opuścili swe rodziny. W życiu świętych kapłanów rodzina ich zawsze na tak dalekim planie się znajduje, iż wydawać się może, że jej wcale nie mieli. Rodzina często przeszkadza proboszczowi w zachowaniu życia kapłańskiego, w modlitwie, zapełnia całe jego mieszkanie swojemi osobami i dźwiękiem słów swoich. Choćby nawet miała ten takt, iżby się nie wdawała w sprawy parafjalne i dyskretnie usuwała się wtedy, gdy jest prowadzona rozmowa poufna, to i tak nie przestaje być ciężarem niepotrzebnym dla plebanji. Poczytuje sobie ona za obowiązek bawić przybyłych sąsiadów proboszczów, gdy ci właśnie, w nieobecności gospodarza domu, chcieliby zostać sami, aby przygotować się do kazania, odpocząć, a w obecności gospodarza, pomówić z nim o rzeczach bożych, o sprawach, zbawienia dusz dotyczących. Także, co to za udręczenie dla proboszcza, gdy jego matka lub krewna nie może się zgodzić z t. zwaną gospodynią, t. j. służącą, gdy kobiety w plebanji utworzą stronnictwo, które soki swe czerpie z parafji, gdy od przyjaciółek przyjmują plotki i gdy osobę proboszcza w czysto ziemskie, poziome sprawy wplątać usiłują. Jaki to balast dla proboszcza, gdy rodzeństwo drobne dom jego osiądzie, gdy dzieci siostry lub brata zapełnią dom jego, gdy go wszyscy objadają i żądają odeń środków pieniężnych dla kształcenia się w szkołach, dla ubrania się i t. p. Przytem darmozjadów w plebanjach trzymać się nie godzi. A i to zaznaczyć trzeba, że proboszcz, zajęty swemi obowiązkami, nie może być dobrym wychowawcą młodzieży, przebywającej na plebanji; wskutek czego młodzież ta poza plecami proboszcza nadużywa jego dobrej wiary i niekiedy naukę otrzymaną zwraca przeciwko temuż proboszczowi i wierze świętej katolickiej.

Wskutek tego, proboszcz niekiedy z ojca swej parafji zamienia się w najmitę. Musi myśleć wciąż o potrzebach i zabawach swej rodziny (nepotyzm), z regulaminem życia duchownego zrywa, od rana

do wieczora obskoczony, zahukany małymi, dużymi i starymi swymi krewnymi. Parafjanie także w cichości szemrzą, gdy widzą plebanję przepełnioną krewnymi, odczuwają, że wydatki proboszcza są wydatkami ich samych.

Proboszcz niekiedy poczuwa się do przyjęcia do plebanji niektórych członków swej rodziny, szczególnie rodziców, powodowany tym względem, że matka go wychowywała, że rodzice łożyli na jego kształcenie i nawet w długi powpadali, że siostra wdowa nie może znaleźć pracy, że bratowa wdowa nie ma się gdzie podziać z dziećmi i t. d. Lecz dowodzenia te nie są przekonywające. Rodziców, krewnych, gdy są w potrzebie, trzeba wspierać, byle nie w swej plebanji, byle nie wywyższać ich nad stan i byle mieć odpowiednie na to środki. Zapraszać ich do plebanji na mieszkanie można li tylko przy zachowaniu następujących zastrzeżeń:

1) aby to była jedna lub najwyżej dwie osoby,
2) aby to nie były młode kobiety; bo, według św. Augustyna, quae cum sorore mea sunt, meae sorores non sunt, a siostra zawsze mieć może przyjaźnie; przytem kan. 133 powinien być brany pod uwagę,
3) aby krewni nie wdawali się w sprawy parafjalne,
4) aby do gabinetu i sypialni proboszcza nie wchodzili i nie przeszkadzali mu w modlitwie i pracy,
5) aby nie zajmowali w plebanji pierwszorzędnego stanowiska i nie narzucali się przyjezdnym swoją osobą,
6) aby plebanji, domu kapłańskiego, nie zamieniali na dom świecki, dom zabaw, przyjęć i roztargnień,
7) aby stosowali się do regulaminu modlitwy i życia katolickiego, jaki został zaprowadzony w plebanji, i byli przykładem dla parafji w spełnianiu obowiązków religijnych.

Plebanja jest to dom święty, dom modlitwy, pracy, ciszy, dom narad bożych z sąsiadami i parafjanami. Biada proboszczowi, gdy rodzina uczyni z tego domu dom rodzinny, dom świecki, hotel dla siebie. Gdyby go rodzina w swe łańcuchy okuła, czemprędzej się z nich winien otrząsnąć.

Rodziną kapłana są jego współbracia. Pius X, papież, w swem Haerent animo „zaleca, aby kapłani, w celu podtrzymania w sobie ducha bożego, łączyli się w związki pobożne, jak np. w Unio Apostolica, do której i sam ten świątobliwy papież należał. Kodeks prawa kan. nie zobowiązuje kapłanów do należenia do tych związków, ale pobożne te zrzeszenia pochwala, a już istniejące każe podtrzymywać: „zwyczaj życia wspólnego wśród duchowieństwa jest godzien pochwały i poparcia, a gdzie już istnieje, o ile to możliwe, trzeba go zachować" (c. 134).

Pius X bardzo kochał swoich krewnych, ale, gdy został papieżem, nic nie zmienił w sposobie zachowania się względem nich. Gdy zaraz w pierwszych dniach pontyfikatu dygnitarz dworu papieskiego, mający pieczę o heroldji, zapytał się, jaki tytuł szlachecki papież nada

swoim siostrom; żaden, odpowiedział; nic się pod tym względem nie zmieni. Siostry jego zamieszkały w pobliżu św. Piotra tak, jak i po śmierci jego tam mieszkały.

Papież przed śmiercią napisał testament, w którym pisze: „Urodziłem się ubogi, żyłem ubogo i chcę umrzeć ubogo. Proszę Stolicy Świętej, aby wypłacała siostrom moim pensję po 300 lirów i służącemu memu po 60 lirów".

Swoim siostrzeńcom i bratanicom legował sumę 10,000 lirów, jakie mu jakiś dobroczyńca złożył w celu użycia ich na rodzinę; zresztą wypłacenie tej sumy uczynił zależnem od swego następcy na Stolicy Apostolskiej. Uznawał bowiem, że wszystko, co miał, należało do kościoła i że niczem nie może rozporządzać dowolnie po za celami kościelnemi; nie zostawił krewnym pałaców, tytułów książęcych, precjozów i t. d. Krewni jego pamięć swego świętego papieża zachowali w sercach, starając się być godnymi przykładu, jaki im zostawił.

Służba domowa niekiedy jest przyczyną jednej z trosk codziennych proboszcza.

Brak służby domowej męskiej zmusza proboszcza do korzystania z posługi gospodyni, t. j. służącej, która się gospodarstwem i porządkiem w domu zajmuje. Statuta diecezjalne płockie tak o służbie domowej mówią: „Byłoby pożądane mieć do osobistych posług u siebie w pokoju chłopca małego, którego jednocześnie możnaby kształcić naukowo i kierować na człowieka uczciwego. Puellae cubiculariae e domibus plebanalibus expellendae sunt." Statuta te dalej przypominają, że różne synody zabraniają posługi żeńskiej, młodszej niż lat 40. „Ratio est, kończą statuta, tum ut removeatur periculum, quod humana fragilitate incurrere clerici possent, tum ut praecaveantur calumniae, quae secus facile innocentibus impingi possent."

Najpraktyczniej wypadnie, gdy gospodarstwo w plebanji poprowadzi nie tyle inteligentna osoba, wydająca rozkazy służbie, jak raczej zwykła roztropna i umiejętna kucharka, któraby sama mogła spełniać wszystko to, co w zakres domowego gospodarstwa wchodzi. Dodać trzeba, że w małych plebanjach jedna kucharka przy niewielkim gospodarstwie da sobie radę bez pomocnicy; im więcej osób w kuchni, tem większe koszta i częstsze spory w kuchni, próżne gadania i spychania roboty z jednej osoby na drugą. Do służącej takiej należy porządek w pokojach, starania o zapasy żywnościowe i kuchnia wraz z gospodarstwem domowem w podwórzu i pracą w ogródku—oto zakres, poza który służąca proboszcza nie powinna wychodzić. Dlatego proboszcz nie wdaje się z nią w rozmowy o swej pracy pasterskiej i o parafjanach, nie pozwala jej być obecną przy gościach lub interesantach, nie słucha plotek, przez nią przynoszonych z parafji, nie dozwala, aby rozpowiadała to, co się dzieje w plebanji, nie sadza jej przy stole nawet wtedy, gdy jest sam, nie jeździ z nią razem, nie spędza czasu z nią na rozmowach w kuchni, nie dopuszcza, aby w kościele zajmowała miejsce uprzywilejowane, aby się stroiła dziwacznie lub rolę pani

grała, i aby wchodziła do gabinetu i sypialni jego bez zapukania i t. d. Jednakże okazuje zawsze jej dobroć, opartą na powadze kapłańskiej, nigdy się nie unosi gniewem ani na nią ani wobec niej, chociaż jest stanowczym; wymaga, aby pilnie spełniała swe obowiązki, aby utrzymywała w domu porządek i okazywała się grzeczną i gościnną dla przychodzących, szczególnie dla ubogich. Nigdy nie zatrzymuje jej umówionej płacy. Ale za to, w razie jakiego uzasadnionego podejrzenia o jej płochości, braku taktu ubliżającego proboszczowi, lub w razie szemrania na nią parafjan, gdy jest drażliwa, kapryśna, dziwaczna, niechlujna, poufała, podsłuchująca rozmowy z interesantami, natychmiast się jej pozbywa, aby się nie wydawało, że toleruje zło albo że nawet zmuszony jest je tolerować.

Służącego lub służącą, która zamierza wyjść za mąż, i przyjmuje konkurenta, najroztropniej ze służby uwolnić, aby małżeństwo było zawierane poza plebanją.

Gdy więcej jest służby domowej w plebanji, niż jedna służąca, niech służba ta składa się z osób uczciwych i pracowitych, a nie kłótliwych. Proboszcz zwraca uwagę pilną na ich prowadzenie się, jak upomina św. Bernard: „Non oportet, ut vitia domus ultimus scias." Małżonków w służbie nie trzyma, chyba że mieszkają poza plebanją i żona jest w wieku poważniejszym, odznaczająca się pobożnością. Zresztą nie obciąża służby zbytecznie pracą, nie odmawia jej zdrowego i dostatecznego pokarmu, nie uszczupla zasłużonej zapłaty. Niech każdy ze służby u proboszcza będzie zadowolony i zaoszczędzi sobie coś na lata starości; niech obowiązki swe względem duszy spełnia pilnie, w dni niedzielne i świąteczne na mszy św. bywa, jeżeli nie zawsze (z powodu pilnowania domu), to przynajmniej z kolei, na zmianę. Gdyby można było, urządzić należy dla służby, w wieczory zimowe przynajmniej, modlitwę wspólną, rachunek sumienia, część różańca lub czytanie żywotów śś.

Niech zachowanie się proboszcza względem czeladki będzie wzorem dla postępowania parafjan względem swej służby. Niech proboszcz rozpoczyna swoją pracę pasterską od swojej czeladki, niech i ona będzie przedmiotem jego żarliwości pasterskiej.

Lecz, obok służby domowej albo raczej pokojowej, bywa także służba podwórzowa, mająca staranie o dobytku i roli proboszcza, zabudowaniach gospodarskich i o podwórzu. Konie trzymać niekiedy jest koniecznością, a zawsze wielką wygodą. Wyjazdy do dziekana, do sąsiadów, do spowiedzi, do dalszych wiosek swojej parafji dla ich odwiedzenia, nawet do chorych, do szkół, — są konieczne; nie można zależeć pod tym względem od parafjan, którzy swych koni nie zawsze mogą użyczyć i nie wszędzie. Sami parafjanie w wielu miejscach oświadczyli się z gotowością dostarczania owsa dla koni, byleby proboszcz miał na zawołanie i jeździł niemi do chorych, szczególnie do uboższych. Gdyby nie para koni, to przynajmniej jeden. Inne środki do przenoszenia się z miejsca na miejsce, jak np. bicykle, nie są

jeszcze u nas w powszechnem użyciu; przytem wożenie na nich Wiatyku do chorych jest zakazane. Do koni więc lub do konia potrzebny jest woźnica, który jednocześnie zajmowałby się obejściem gospodarskiem i gospodarstwem rolnem proboszcza. Woźnica ten powinien być życia przykładnego, powściągliwego i cichego; przekleństw wszelkich i uniesień złości nie powinno się na podwórzu słyszeć. Lecz z drugiej strony proboszcz nie nadużywa cierpliwości woźnicy; jest sam punktualnym i do punktualności przyzwyczaja woźnicę, nie zmuszając go do wyczekiwania przez długie godziny na siebie i po nocach się nie włócząc. Pod względem religijnym woźnica ma podlegać rygorowi, zapowiedzianemu w domu plebańskim.

g) Służba kościelna.

Kościelny, jego przymioty i uposażenie. Organista i jego obowiązki. Uposażenie i zależność od proboszcza. Uwolnienie go z posady i załatwianie sporów między nim a proboszczem.

Do służby kościelnej, nie podlegającej oku proboszcza i bezpośrednio od niego zależnej, zaliczają się: kościelny i organista.

Kościelny, t. j. zakrystjan, służy kościołowi parafjalnemu i temu, co z kościołem ma związek bezpośredni i pośredni. On w kościele i zakrystji porządkuje wszystko, posługuje przy obrzędach w braku ministrantów; do niego należy dzwonienie, utrzymanie w porządku cmentarzy, kościelnego i grzebalnego, kopanie grobów, posługiwanie przy udzielaniu sakramentów i sakramentaljów i t. d. Ale czy proboszcz może go uważać nie tylko za służbistę kościelnego, ale jednocześnie i za sługę swego domu, którego może używać także do prac podwórzowych i gospodarczych?

Odpowiedź na to musi być zastosowaną do warunków utrzymania tego służbisty. Wprawdzie ma on mieszkanie, i niekiedy parę zagonów pod kartofle, mały ogródeczek i obórkę dla krowy, oraz ofiary w naturze (kartofle) od parafjan i dochody za posługi kościelne (połowę tego, co organista przy pogrzebach i ślubach), za dzwonne i za kopanie grobów, ale wszystko to w parafjach małych nie dawałoby mu utrzymania wystarczającego, gdyby proboszcz nie wspomagał go rozmaitemi bonifikacjami, wzamian za posługę przy plebanji i gospodarstwie. Większe parafje dają utrzymanie wystarczające jednemu albo dwum kościelnym, którzy pilnują jedynie kościołów i cmentarzy, nie będąc w potrzebie i w możności szukania pobocznych zajęć.

Cokolwiek bądź, służbista ten powinien świecić cnotami chrześcijańskiemi, przystępować często do sakramentów śś. i przyzwoicie ubierać się do kościoła i zakrystji; ma być roztropny, aby nie był przyczyną zamieszania podczas nabożeństw, lecz, przeciwnie, taktem swym uprzedzał wszelkie gorszące niespodzianki; ma być oznajmiony z głównemi przepisami liturgicznemi co do klękania do samej ziemi przed przenajśw. Sakramentem, co do dotykania się naczyń świętych i bielizny świętej i t. d.

Drugim służbistą kościoła, wyższym od zakrystjana pod względem inteligencji i rodzaju zajęcia, jest *organista*. Jest on jakoby pomocnikiem proboszcza i drugorzędnym przedstawicielem wiernych podczas nabożeństw, gdy w imieniu tychże wiernych wykonywa pienia liturgiczne; ma być odpowiednio do swego urzędu przygotowany, t. j. ma znać obrzędy, śpiew gregorjański i polifoniczny oraz muzykę kościelną, a także, w razie potrzeby, umieć prowadzić księgi parafjalne. Jego utrzymanie powinno odpowiadać jego obowiązkom, które niemało ozdoby kościołowi, chwały Panu Bogu i pożytkowi wiernym przynieść mogą. Dotychczas jednak w parafjach małych nie zawsze jest utrzymanie odpowiednie, nie wszędzie ma przyzwoite, choćby skromne mieszkanie i stosowne zabudowania dla krówki i zbiorów swoich; nie wszędzie honorarjum proboszcza za prowadzenie akt i parafjan za granie i śpiewanie, wraz ze snopkami, wystarczać mogą na wyżywienie i na odzież dla niego i dla rodziny, nie mówiąc o kosztach wychowania i wykształcenia dzieci. Obowiązek wyjednania u parafjan lepszego i bardziej stałego uposażenia dla organisty ciąży na proboszczu, który czuwa nad zachowaniem się organisty, nad jego życiem religijnem, nad jego pracą dla kościoła i parafji. Proboszcz swojego organistę traktuje grzecznie, o ile nie zasłuży na naganę, pod żadnym pozorem nie czyni go swoim posługaczem ani w plebanji ani w gospodarstwie; przyjmuje go za kontraktem piśmiennym na mocy posiadanego przezeń świadectwa z egzaminu organistowskiego, i nie może go usunąć z tego stanowiska bez słusznego powodu. Organista służy kościołowi parafjalnemu, więc, chociaż proboszcz się zmienia, on zostaje na miejscu. Gdyby się uważał za pokrzywdzonego przez proboszcza, ma prawo, według statutów diecezjalnych, zanieść skargę do dziekana, który, wspólnie z jednym z kapłanów dekanatu swego i ze wskazanym przez organistów całego dekanatu organistą, sprawę ostatecznie rozstrzygnie, albo zostawiając organistę na miejscu albo go uwalniając. Tenże dziekan przyjmuje skargi we wszystkich innych kwestjach spornych między organistą i proboszczem. Wymawiać organiście należy na kwartał wprzód. Organista bez kontraktu może pozostawać tylko tymczasowo na urzędzie, najwyżej przez miesiąc, na próbę. Po uwolnieniu organisty proboszcz ma obowiązek powiadomienia o tem kurji diecezjalnej z dołączeniem powodu, dla którego organista został uwolniony z urzędu.

Lecz gdyby nawet statuta diecezjalne nie wzbraniały uwalniać organisty natychmiast, a to samo rozumieć należy o kościelnym, to i tak roztropność nie dozwala tego czynić bez wypowiedzenia w swoim czasie: „Bo widzisz kolego i sąsiedzie drogi, pisze autor artykułu „Przewodnik duszpasterza" *(Wiadom. archidiec. Warsz.* 1917, 16), tyś nowy i służba nowa; nieświadomi jesteście ani parafjalnych zwyczajów ani obejścia ani nazwisk, i dużo, dużo błędów popełniać będziesz. Służba cię objaśni o różnych szczegółach, z których łatwo ci się będzie orjentować na tej nowej placówce. Będą do ciebie przychodzili zwolennicy lub przeciwnicy twego poprzednika, będą cię starali sobie zjednać lub do kogoś zniechęcić, wtedy, zasięgnąwszy języka, łatwo sobie wyrobisz zdanie. — Dużo potrzeba roztropności przy zmianie

służby, a zawsze mieć serce i sprawę parafji na pierwszym planie. Jeden z naszych kolegów wraz z sobą sprowadził swego organistę i dziadka kościelnego. Starych usunął. Parafjanie stanęli po stronie pokrzywdzonych, powszechnie lubianych, wskutek czego nastąpiły w parafji kwasy i niesnaski. A najbardziej cierpią na tem prawnie akta stanu cywilnego. Wskutek nieznajomości nazw wiosek i nazwisk parafjan, tworzą się łatwe do uniknięcia, a trudne do naprawy błędy... Proboszcz nowy i organista nowy, nieświadomi źródłosłowów, bezwiednie przekręcają i utwierdzają interesanta w błędzie".

h) Proboszcz i wikarjusz.

Podstawa stosunku proboszcza do wikarjusza. Hamować inicjatywy nie należy. Stosunek proboszcza do wikarjusza powinien być wzorem życia rodzinnego w parafji. Proboszcz szanuje wikarjusza, utrzymuje z nim harmonję, urabia go, czuwa nad nim, tworzy z nim jedno, przykład mu daje, dopilnowywa nauczania, daje mu mieszkanie, pożywienie, subsydjum, a po wyjeździe jego przesyła swoją opinję do kurji. Gdy jest dwuch lub więcej wikarjuszów, proboszcz wszystkich otacza jednakową miłością.

Gdy proboszcz ma jednego lub więcej wikarjuszów, należy ustalić jego stosunek względem swych pomocników.

Otóż podstawą tego stosunku jest zasada, że duchowieństwo w parafji tworzy jedno ciało, którego proboszcz jest nie tylko głową, ale i duszą. Na niego w pierwszym rzędzie spada odpowiedzialność za dusze w parafji. On daje inicjatywę w pracy pasterskiej, on prowadzi ją, on jest wzorem apostołów i pasterzy.

„Młodość, pisze kardynał Mercier[1]), jest śmiała aż do lekkomyślności, zuchwalstwa. Wiek dojrzały jest roztropny aż do bezwładności. Szczęśliwe te parafje i dekanaty, w których wikarjusze i proboszczowie łączą swoje siły dla osiągnięcia postępu. Wychodzić należy z tej zasady, że nie jesteś powołany do parafji lub jakiejkolwiek instytucji dla nauczania lub prowadzenia instytucji dzieła miłosierdzia, abyś pozostawił rzeczy w tym stanie, w jakim je objąłeś. Jeżeli one są w złym stanie, to je trzeba naprawić; jeżeli w dobrym — trzeba je ulepszyć. Tembardziej trzeba zwrócić uwagę na to, że w naszem duchowieństwie instynkt zachowawczy jest daleko silniej rozwinięty, niż duch postępu. Składa się na to już to, że proboszcz otrzymuje parafję z wikarjuszem niekiedy w tym wieku, w którym krew jest mniej gorąca i pragnienie spokoju daje się bardzo odczuwać; już to nawyknienie uległości, nabyte w seminarjum, wcale nie pobudzające woli do inicjatywy.

„Dlatego gdy w parafji jest wikarjusz, proboszcz daje mu swobodę poświęcania się, byleby tylko plany swe podawał pod rozwagę proboszcza, przyjmuje jego inicjatywę, pochwala jego wysiłki. Jeżeli

[1]) *La vie intérieure*, 1919, p. 267.

nie pokieruje jego pracą, to uczyni z niego niekarnego, który albo rozleniwi się albo okazywać będzie w parafji zły humor.

„Jest miejsca dużo w parafji dla dwóch lub trzech; wspólne porozumienie się powinno pracą kierować. Niejeden młody uważa, że nowostkowość a postęp to jedno; starszy zaś sądzi, że przestarzała rutyna to roztropność.

„O nie! Nowostkowość nie jest synonimem postępu. Zamiary, mające źródło w imaginacji i sercu są podejrzane; kapłan, który chce je wypełniać, nie poddawszy je kontroli przełożonych, jest zuchwalcem. Wszelako każdy postęp jest nowością. Jeżeli kto, pod pokrywką roztropności, powstrzymuje się od nowości, jednocześnie tamuje wszelki postęp".

Poprawność stosunku proboszcza względem wikarjusza jest wzorem życia rodzinnego dla całej parafji, która się z niej cieszy i buduje, a gorszy się i szemrze, gdy przykładu dobrego nie widzi. Poprawność ta da się wyrazić w następujących warunkach:

1) Wikarjusz dla proboszcza jest współpracownikiem, jakiego Pan Bóg mu zesłał do pomocy w tylu różnorodnych i ważnych, nadprzyrodzonych i przyrodzonych pracach. Więc się cieszy z tego pomocnika i zastępcy swego. Dumny jest z jego powodzenia, z jego nauki i zdolności. Szanuje go, jako współkapłana, i ceni jego usługi. Okazuje mu to wszędzie i zawsze, dlatego wymagania swoje odeń wypowiada raczej w formie prośby grzecznej, niż rozkazu.

2) Niekiedy, być może, wikarjusz nie nadaje się do wspólnego życia. Ale proboszcz musi użyć wszystkich środków do utrzymania harmonji, albowiem:

a) on ma więcej doświadczenia i powinien mieć więcej roztropności, niż jego wikarjusz;

b) on więcej, niż wikarjusz, musi dbać o dawanie dobrego przykładu i na nim ciąży cała odpowiedzialność za pasterstwo;

c) on jest stałym pasterzem w parafji, gdy tymczasem urząd wikarjusza ma charakter tymczasowy i przechodni.

3) Proboszcz, już od chwili przybycia wikarjusza, podtrzymuje go ręką, która go serdecznie uściśnie, sercem, które doń przemawiać będzie, duszą, której powierzać może swoje troski i cierpienia, radą i dobrem słowem. Nie uprzedza się doń, ale pamięta, że *na nim* ciąży obowiązek urabiania wikarjusza w pasterstwie. A że urabianie zależy więcej na dobrym przykładzie, niż w słowach, dlatego pierwszy zawsze staje do pracy, do modlitwy, do nabożeństw, do szafarstwa sakramentów, do katechizacji, do pracy naukowej tak, iż wikarjuszowi nic innego pozostawać nie będzie, jak iść śladem swego proboszcza. Jednocześnie proboszcz znajdzie sposobność do udzielenia pomocnikowi swemu zachęty, sprostowania, wyjaśnienia, szczególnie gdy chodzi o katechizację, kazanie, spowiadanie i t. d.

4) Czuwanie nad zachowaniem się wikarjusza i ostrzeganie go przed niebezpieczeństwem jest obowiązkiem proboszcza. Ale czuwanie to ma być czuwaniem ojca, który wie, że syn jego nie zawiedzie nadziei, w nim położonej. Proboszcz nie szczędzi uwag koniecznych, ale wypowiada je z dobrocią serca i należytem uzasadnieniem, byle nie wobec służby i krewnych; za to, w potrzebie, broni go przed światem i przeciw światu, bo i to nieraz okazuje się konieczne. Niech wszyscy wiedzą, że sława kapłańska wikarjusza jest jego własną sławą. Gdy wikarjusz zachoruje, proboszcz otacza go, jak zalecają statuta diecezjalne płockie: „najtroskliwszą opieką i własną i lekarską, pożywienie ma być podawane według wskazówek lekarza".

5) Proboszcz z wikarjuszem tworzą jedno. Wspólnie z nim omawia wypadki trudniejsze pracy pasterskiej, oznajamia go z potrzebami parafji, nawiedza go w jego mieszkaniu, jeżeli wikarjusz oddzielnie mieszka, szuka jego towarzystwa, razem z nim odwiedza parafjan i jemu porucza sprawy materjalne parafji, gdy wyjeżdża. Gdyby proboszcz umiał znaleźć czas w plebanji tylko dla swojej siostry i dla swej służby, a wikarjusza widział tylko na obiedzie i kolacji, i nie znalazł dlań ciepłego słowa, pozostawiając go samemu sobie, z pewnością nie będzie godzien pochwały.

6) Sędziwość wieku lub choroba proboszcza nie dozwalają mu niekiedy wspólnie z wikarjuszem uprawiać winnicy pańskiej i zmuszają go w wielu razach do wyręczenia się pomocnikiem; w takim razie ma wyrazić swój żal, że nie może przodować wikarjuszowi w pracy pasterskiej.

7) Do proboszcza, mówią statuta diecezjalne płockie, należy uporządkowanie treści i porządek nauk niedzielnych; w tym celu w liber concionum zapisuje się co niedziela i co święto treść szczegółowa nauk. Od tego porządku nie należy odstępować, a proboszcz ma prawo czynienia uwag i kontroli nad nauczaniem i katechizowaniem wikarjusza.

8) Obowiązkiem jest proboszcza wystarać się o odpowiednie mieszkanie dla wikarjusza. Najlepsze i najwygodniejsze, po swoich, pokoje proboszcz zabezpiecza nie dla służby lub krewnych, lecz dla wikarjusza. Mieszkanie to, o ile możność dozwoli, ma być suche, zdrowe i czyste, nie dotykające bezpośrednio do mieszkania niewiast. „Do proboszcza, mówią statuta diecezjalne płockie, należy umeblowanie wikarjusza. Meble mają być skromne, bez żadnych zbytków, najlepiej stołki wiedeńskie, łóżko żelazne. Odpowiedzialność za utrzymanie ich w należytym porządku ciąży na wikarjuszu; zdezolowane wskutek starości naprawia proboszcz. Staraniem tego ostatniego odświeża się i poprawia w miarę rzeczywistej potrzeby mieszkanie wikarjusza".

9) Co do pożywienia, proboszcz obowiązany jest dostarczać je wikarjuszowi w ilości dostatecznej, o potrawach nie tyle wyszukanych, ile czysto podanych. „Wzór utrzymania, do którego, na mocy statu

tów diec. płockich, wikarjusze mają słuszne prawo: śniadanie (herbata i mleko, bułki, chleb, masło), obiad (trzy potrawy skromne, zdrowo i czysto przyrządzone), kolacja (herbata lub mleko, kawałek mięsa zimnego, bułki, chleb, ser, masło). Nie zabrania się proboszczowi dawać na kolację mięsa gorącego, ale pozostawia się to najzupełniej jego dobrym chęciom i możności". Proboszcz dba bardzo o to, aby wikarjusz nie wychodził od niego głodnym, nie szukał pożywienia u parafjan i nie zawiązywał z tego powodu niepożądanych znajomości. Wikarjusz nadto nie może zależeć od gospodyni; owszem, w nieobecności proboszcza, żądania jego uzasadnione i roztropne powinny być przez służbę wypełniane. Proboszcz rzadkich gości wikarjusza do swego stołu zaprasza. Zresztą przy tym stole daje wikarjuszowi pierwsze miejsce po sobie, jako najszanowniejsze.

10) Za gorliwe spełnianie obowiązków proboszcz wypłaca z dochodów swego beneficjum wikarjuszowi pewną sumę, oznaczoną przez ordynarjat, po za którą wikarjusz niema prawa domagać się jakichkolwiek oddzielnych opłat ratione mowy pogrzebowej, zaduszek i innych. Wyjątek stanowi druga mowa; jeśli ją wikarjusz wygłasza, proboszcz go za to wynagradza; nadto, gdy wikarjusz odprawi za proboszcza mszę św. na intencję parafjan, należy go za to wynagrodzić. Prowadzenie akt stanu cywilnego ciąży na proboszczu; gdyby więc prowadzenie ich chciał powierzyć wikarjuszowi, powinien go za to wynagrodzić.

11) „Każdy proboszcz, mówią statuta diec. płockie, po wyjeździe swego wikarjusza na inne przeznaczenie, przesyła do ordynarjatu opinję swoją o zachowaniu się jego i gorliwości jego pasterskiej."

12) Jeżeli proboszcz ma dwuch lub kilku wikarjuszów, nie będzie wyróżniał jednego z nich, ale dla wszystkich jednakowe serce mając, pracę pasterską równo pomiędzy nich podzieli, jednakowo ze wszystkimi przestaje; a gdy nie może jednocześnie ze wszystkimi przebywać, odbywać przechadzek, wizyt i t. p., to przynajmniej dopilnowywa kolei odpowiedniej pomiędzy nimi. Wszystko to sprawi, że duch jeden, duch miłości, ożywi duchowieństwo parafjalne, a za niem całą parafję.

Jedność między kapłanami jakże jest łatwa! Przecież wszyscy są uczniami jednego i tego samego nauczyciela, wszyscy też same prace podejmują, wszyscy żyć mają miłością Jezusa Chrystusa! Przytem ta wspólność mieszkania i życia, ta commensalitas jest wielką ochroną i podporą kapłana tak, iż słusznie można powiedzieć, że ona to głównie zapewnia godność i chwałę duchowieństwu. Proboszczowie z Ars, którzy sami mieszkali i zostali świętymi, należą do wyjątków. Lecz w największej liczbie kapłanów a największym środkiem wzniesienia się do pewnego stopnia doskonałości i osiągnięcia zbawienia, to, obok zachowania porządku w dziennych zajęciach, dozór, przykład i pociąg brata-kapłana [1]).

[1]) *Revue de l' Union Apostolique* 1922, 300— 302.

i) Proboszcz względem duchowieństwa w ogólności.

Odwiedzenie kapłanów sąsiednich. Życzliwość dla wszystkich kapłanów, lecz ostrożność względem nieznanych, których nazwiska przesyła się do ordynarjatu. Na czem zależy życzliwość jego dla kondekanalnych? Obowiązek napomnienia kapłanów gorszących. Nazwa skrupulata nie powstrzymuje od gorliwości. Nie należy się zajmować parafjanami dawnymi. Proboszcz w stosunku do duchowieństwa zakonnego.

Po objęciu parafji proboszcz niezwłocznie odwiedza wszystkich kapłanów sąsiadów, tak proboszczów jak i wikarjuszów, aby z nimi zawiązać stosunki. Zresztą każdego kapłana, każdego duchownego, zarówno świeckiego jak i zakonnego, zawsze wita, nie czekając na uprzednie pozdrowienie, i najchętniej do swego domu zaprasza. Stan duchowny to druga dlań rodzina. Jednakże jest ostrożny, aby niegodnych sukni duchownej nie popierał. Więc nieznanych, nim przypuści do ołtarza, bada, skąd są, po co przybyli i śmiało wypowiada pogląd Kościoła na niestosowne ich postępki. „Kapłani obcy, nienależący do diecezji, mówią statuta diecezjalne płockie, nie mogą być przypuszczani do ołtarza, jeżeli nie są osobiście znani lub nie przedstawią certyfikacji swej władzy diecezjalnej. Gdyby zaś zechcieli dłużej, niż tydzień, w parafji przebywać, rządca kościoła powinien o ich pobycie powiadomić ordynarjat, zarazem wskazując, na jakiej zasadzie do ołtarza ich dopuścił".

Kondekanalni proboszcza są to jego bracia w kapłaństwie, dla tego samego celu, co i on, żyjący i życie oddający, bracia, od których bardzo często należałoby mu uczyć się gorliwości pasterskiej i żądać pomocy. Dlatego stosunek z nimi powinien być, tembardziej gdy ci sąsiedzi są jednakich z nim pragnień, serdeczny, bliski, braterski.

Zależy on:

1) na oddawaniu im serdecznej uprzejmości, ale przy unikaniu tego wszystkiego, co rubasznością trąci;

2) na odwiedzaniu się wzajemnem od czasu do czasu, a już bezwarunkowo w każdej złej przygodzie, szczególniej w chorobie, aby i serce okazać i opieki duchownej udzielić;

3) na dopomaganiu sobie w pracy pasterskiej, szczególnie w chwilach trudniejszych, przed uroczystościami i nabożeństwami, ale bez wtrącania się w sprawy cudzej parafji, bez wprowadzania łatwo u siebie takich zwyczajów, które mogą dać powód do krytyk sąsiedzkich, bez słuchania plotek i bez wydawania sądów swych o tej parafji przed świeckimi;

4) na przenoszeniu ich towarzystwa nad obcowanie z ludźmi świeckimi;

5) na uczestniczeniu w uroczystościach ich imienin, jubileuszów;

6) na wyborze między nimi spowiednika i przewodnika duchownego;

7) na cieszeniu ich w smutkach i uspokajaniu ich bólów;

8) na znoszeniu ich niedoskonałości i przebaczaniu uraz.

Gdyby, nieszczęściem, między sąsiadami był jaki kapłan zepsutego serca, proboszcz robi, co może, aby dobry swój wpływ na niego wywrzeć, a zawsze modli się za takiego współbrata. Gdyby konieczność oczywista zmuszała go do zrobienia takiemu sąsiadowi napomnienia, stara się to uczynić bez podrażnienia jego miłości własnej albo sam albo przez kogoś bardziej kompetentnego. Być może, takie napomnienie nie zostanie przyjęte, a sąsiad swem zachowaniem nie przestanie ściągać niechęci do całego stanu duchownego i sprawiać zgorszenia; w takim razie o tem, co zaszło, należy powiadomić dziekana lub ordynarjat.

Nazwa skrupulata lub inna pogardliwa, otrzymywana od oziębłych sąsiadów, bynajmniej nie powinna proboszcza powstrzymywać od gorliwego spełniania obowiązków.

Proboszcz, ilekroć ma u siebie zebranie sąsiadów, gościnnie podtrzymuje rozmowę, ściągającą się do zagadnień pracy pasterskiej, nauk teologicznych i w ogóle do rzeczy, odnoszących się do kościoła; z plebanji bowiem należy wykluczać karty i rozmowę tej treści, która ze świętością stanu kapłańskiego godzić się nie może. Dubois (Praktyczna gorliwość kapłana) ze smutkiem wypowiada uwagi, które oby nie były uzasadnione: „Smutnie to wygląda, gdy kapłani na zebraniach zajmują się rozmową, jako to: o gospodarstwie, inwentarzu, dochodach, gdzie który i jak często bywa, z kim grywa w karty, kto wygrywa, a kto przegrywa i t. p. O ważniejszych zaś, a tak ich powołaniu właściwych przedmiotach, często niema mowy. Przy stole podczas obiadu opowiadają się zwykle różne dawne i świeże historje i anegdotki, nie zawsze właściwe ustom świeckim, a cóż dopiero kapłanom..."

Jeżeli proboszcz był już pasterzem innej parafji, teraz parafjanami jej, po za polecaniem ich Panu Bogu, nie zajmuje się. Nie słucha ich zażaleń, nie wtrąca się w sprawy, mające związek z życiem parafjalnem dawnych swych owieczek, nie rozmawia z nimi o działalności nowego proboszcza, nie pozwala na jego krytykowanie, aby nie dawać powodu do plotek i nieporozumień. Dla tego samego powodu nieporadną jest rzeczą po za plecami swojego następcy przyjeżdżać i przebywać w byłej swojej parafji, udzielać wskazówek i t. p.

Co się tyczy duchowieństwa zakonnego w szczególności, proboszcz cieszy się z ich pracy w parafji, byleby tylko zachowywali swą regułę. W razie nadużyć, musi ich upomnieć i przełożonych o tem powiadomić. Przypuszczać należy, że zakonnicy nie wkraczają w prawa właściwego proboszcza, bo gorliwy zakonnik jest zawsze jego pomocnikiem. Dochody klasztorne nigdy nie smucą proboszcza; owszem rad jest, że, w razie potrzeby, może wspomóc zakonników i zakonnice, przybywających po jałmużnę.

j) Pierwsze kroki proboszcza w parafji.

Odprawianie nabożeństwa za zmarłych poprzedników. Składanie wizyt dworom i wy-

W ciągu najbliższego tygodnia po objęciu parafji w zarząd, proboszcz odprawi nabożeństwo uroczyste za spokój dusz zmarłych poprzedników swoich, o czem poprzednio powiadomi

datniejszym w parafji osobom, urzędom i przedstawicielom inteligencji. Zachowanie się proboszcza względem urzędników i zyskiwanie ich współdziałania. Proboszcz i lekarze, oraz oficerowie. Pamięć o najuboższych w parafji. Szkoły i instytucje społeczne. Stosunek do stronnictw politycznych.

parafjan; podczas nabożeństwa wygłosi odpowiednią naukę.

Po urządzeniu się w plebanji, złoży wizyty tym, którym się one należą z jakiegokolwiek względu.

W parafjach wiejskich przedewszystkiem odwiedza dwory, które nie wyrzekają się tych przywilejów, jakie ongi w swojem otoczeniu posiadały. Przywilej, tradycja — mają i obecnie swoje znaczenie w tak konserwatywnych środowiskach, jakiemi są wsie nasze, i dlatego muszą być uwzględnione. Zresztą dwory mogą być w wielu razach pomocne proboszczowi w jego pracy społecznej i tracić nadziei pod tym względem nie trzeba. Kolatorów czyli patronów u nas dziś niema; nazwa kolatora, chociaż ma znaczenie tylko archeologiczne, w każdym razie honorowe i zaszczytne, gdy jej nie poprzedzają zasługi, nie powinna być szafowana. Ale oddawać się dworowi zupełnie nie należy choćby dlatego, że oficjaliści dworscy, których dwór zwyczajnie zdala od siebie trzyma, także są dziećmi proboszcza i cierpieliby na tem, że proboszcz tylko państwu ich oddany.

W szeregu odwiedzin swoich, jakie ma składać, proboszcz nie może zapomnieć o tych, którzy wydatne zajmują stanowisko z tytułu praw nabytych lub zasług położonych około dobra kościoła, okolicy lub parafji.

Zbliżyć się też proboszcz musi, szczególniej w parafjach miejskich, do urzędów miejscowych i do tych, których praca dla kościoła parafjalnego jest pożądaną, a także do przedstawicieli inteligencji, z którą łączyć go będzie życie umysłowe, a może i praca kulturalno-oświatowa.

Z urzędnikami państwowymi i komunalnymi utrzymywać będzie stosunek przyjazny. Urzędnicy mogą proboszczowi ułatwić lub utrudnić pasterstwo. Nie da się zaprzeczyć, że wielu między nimi jest nieuświadomionych religijnie, liberalnych, przekonanych, że przepisy religijne potrzebne są dla ludzi, a nie dla nich. Proboszcz wielu tych rzeczy zrazu widzieć nie będzie.

Pożądane jest współdziałanie urzędników w działalności proboszcza. Współdziałanie to wytwarza pokój i ład, tłumaczy prawa państwowe w duchu pożądanym, oddziaływa na zapatrywania parafjan; przeciwnie, zatargi przynoszą religji i duchowieństwu więcej szkody, niż pożytku.

Aby to współdziałanie osiągnąć, należy:

1) we wszystkich stosunkach zachować grzeczność, delikatność, a w razie sporu, nigdy nie mieć osoby na względzie, ale rzecz samą;

2) unikać niepotrzebnych nieporozumień lub zatargów;

3) świadczyć bezinteresownie niektóre ustępstwa i usługi;

4) przedstawić urzędnikom, ile mogą zdziałać dobrego, współpracując z zamierzeniami proboszcza, ale o to współdziałanie się starać bez służalstwa lub byzantynizmu;

5) kierować się szczególniejszą roztropnością, gdy nie można pozwolić, aby urzędnicy wtrącali się do spraw, wchodzących w zakres władzy kościelnej, lub występowali z żądaniem nieodpowiedniem oraz gdy urzędnicy zasługują na skarcenie za karygodne zgorszenia. W trudnościach zwracać się trzeba do dziekana lub do ordynarjatu o wskazówki, nie uogólniać wykroczeń i nie poruszać tych spraw z ambony lub w dziennikach. W każdym razie zawsze uważać się należy za sługę Kościoła, a nie za urzędnika politycznego;

6) nie należy wzywać pomocy i obrony władz państwowych przeciw parafjanom, chyba tylko w sprawach kościelnych ważniejszych i wtedy tylko gdy się jest pewnym, że władza państwowa pomocy tej nie odmówi.

Z pomiędzy inteligencji, najczęściej proboszcz spotyka na drodze obowiązków swoich *lekarza*. Jeżeli ten jest człowiekiem wierzącym, stosunek z nim może być idealny. Lekarz kieruje kapłanowi drogę do łoża chorego, a kapłan, wpływając na stan psychiczny chorego środkami religijnemi, przyczynia się do polepszenia jego zdrowia lub przynajmniej uspokojenia, co ułatwia lekarzowi jego zadanie.

Jeżeli lekarz jest obojętnym w sprawach religji, stosunek z nim jest trudniejszym. Nie może przecież proboszcz bywać częściej w domu, gdzie nie szanują zasad i praktyk religijnych, gdyż mógłby i sam ponieść stratę na duszy i ściągnąć na siebie złą opinję u ludzi.

Gdyby lekarz otwarcie występował przeciwko religji, należałoby stanąć do walki z gorszycielem. Tem trudniejsze jest postępowanie proboszcza, gdy lekarz lekceważy życie ludzkie, nie przygotowuje się do swoich zabiegów, czyni lub radzi czynić rzeczy przeciwne prawu bożemu (sztuczne poronienia, embrjotomję w łonie matki), zdradza zaufanie pacjentów, próbuje lekarstw, co do skutków nie dość znanych, przyśpiesza śmierć tych, którzy niechybnie umrzeć muszą, tai niebezpieczeństwo śmierci wobec otoczenia i gdy to niebezpieczeństwo się zbliża, nie ostrzega o potrzebie przyjęcia sakramentów i zrobienia testamentu, a także, gdy chory odkłada spowiedź, nie pośredniczy z całą powagą stanowiska lekarskiego i z poczuciem odpowiedzialności w sumieniu.

Co się tyczy osób stanu *wojskowego* ze stopniem oficerskim, to, jeżeli to są ludzie lekkich zasad, proboszcz zachowuje względem nich powagę, stanowi swemu odpowiednią; ale, dodać trzeba, że niekiedy w rodzinach wojskowych można znaleźć najgorliwszych współpracowników w akcji dobroczynnej, opieki nad kościołem i zakrystją i t. d. Wszystko zależy od rodzaju ludzi.

Myśl swoją proboszcz zwróci także ku najuboższym, pamiętając na słowa swego Mistrza: „Evangelizare pauperibus misit me". Pro-

boszcz kocha prostaczków i ubogich. Gdy był jeszcze alumnem seminarjum i marzył o swej przyszłości, zawsze się widział w środowisku prostaczków. Więc i teraz, po złożeniu wizyt urzędowych, bieży do okolic najuboższych, gdzie bieda i smutek: „Lepiej iść do domu żałobnego, niżeli do domu godowego" (Ekklesjastes VIII, 3). I w przyszłości zawsze pośpieszać do nich będzie ze słowem dobrem w najcięższych godzinach smutku, cierpień. Tutaj dadzą się zastosować słowa: „Si vis amari, ama".

Proboszcz znajdzie się w szkołach elementarnych, pozna się z nauczycielami i do uczniów przemówi o potrzebie nauki religji, której ma uczyć. Będzie w chórze parafjalnym i zachęci go do pilnego uczęszczania na ćwiczenia dla chwały bożej. Pójdzie na posiedzenia bractw i stowarzyszeń katolickich i ofiaruje im swoje usługi na przyszłość. Zbliży się do ministrantów w zakrystji, aby bliżej ich poznać i przyrzec im swoją opiekę. Wszędzie serca ludzkie zdobywa i ciepło miłości bożej roznosi.

Proboszcz, gdy nastanie do parafji, ogląda się, gdzieby prowadził pracę społeczną, jeżeli do tego czasu nie było domu katolickiego.

Co się tyczy wejścia do instytucyj apolitycznych, szczególniej rad miejskich i gminnych i t. d., to udział proboszcza, gdy dobro ogólne tego wymaga, będzie nie tylko stosowny, ale i konieczny; udział w innych stowarzyszeniach uzależniać się winien od kierunku ich ideowego i tendencji obywatelskiej.

Co się tyczy stronnictw politycznych, proboszcz nie traci czasu na próżne dyskusje polityczne, wierząc silnie w to, że szczęście ojczyzny zależy nie od formy rządu, ale od działalności jego pasterskiej, katechizmu, odwiedzania chorych, nawracania grzeszników, ratowania nędzy, wynajdywania prac dla tych, którzy jej nie mają, utwierdzania zakonnic w ich powołaniu, powstrzymywania od pijaństwa, od złych książek i grzechu wszelkiego, od pracy przewrotnej kulturalno-oświatowej.

k) Proboszcz i szkolnictwo.

Stosunek proboszcza do szkolnictwa opiera się na życzliwości pomocnej i prawie kanonicznem. Szkoły międzypłciowe. Proboszcz nie jest wizytatorem szkół, ale ich prefektem. W razach konieczności zastępuje proboszcza nauczyciel, jeżeli ma misję. Potrzeba szkoły wyznaniowej. Nauka religji w Niemczech. Dwie godziny u nas nie wystarczają. Stosunek proboszcza do nauczycielstwa. W jaki sposób zjednać je sobie należy? Popieranie młodzieży wstępującej do seminarjów nauczycielskich.

Względem szkolnictwa proboszcz trzyma się następujących wskazań:

1) Gdzie szkół niema, tam je należy zakładać.

2) Uczestniczyć, gdy to okaże się możebnem, w opiekach miejscowych, dozorach i radach szkolnych okręgowych, i być ich członkiem czynnym i wpływowym.

3) Mieć na uwadze następujące kanony prawa kanonicznego:

a) „W każdej elementarnej szkole należy dzieciom, odpowiednio do ich wieku, naukę religji podawać" (c. 1381 § 1).

b) „Religijne wychowanie młodzieży w jakichkolwiek szkołach podlega powadze i nadzorowi Kościoła" (c. 1428 § 1).

c) „Dzieci katolickie niechaj nie uczęszczają do szkół niekatolickich, bezwyznaniowych... Tylko ordynarjuszowi przysługuje prawo decyzji, w jakich okolicznościach uczęszczanie do takich szkół tolerować można i jakich środków użyć należy, aby niebezpieczeństwu utraty wiary zapobiec" (c. 1374, § 2).

4) Szkoły międzypłciowe średnie uważać należy za szkodliwe, a przynajmniej niebezpieczne dla moralności, i niezgodne z pedagogiką.

5) Proboszcz lub jego zastępca nie mogą się uważać za wizytatorów szkół, ale tylko za prefektów szkolnych. Dlatego prawo uczęszczania do szkół powszechnych o tyle im przysługuje, o ile przychodzą uczyć dzieci religji. Zresztą nauczanie dzieci religji w szkołach należy do obowiązków duszpasterza, i dlatego nie można tego obowiązku lekceważyć. Wizytatorami religji w szkołach powszechnych są dziekani lub ich zastępcy, którzy stwierdzać mają, czy nauczyciel religji dobrze uczy i czy dzieci postęp czynią w tej nauce i w życiu chrześcijańskiem.

6) Gdyby proboszcz w żaden sposób nie mógł uczęszczać na lekcje religji do wszystkich szkół powszechnych swej parafji, to przynajmniej czynić to powinien w szkole wsi kościelnej; w innych zaś szkołach uczyć będzie nauczyciel, względnie nauczycielka, o ile za pośrednictwem dziekana otrzymają misję nauczania religji. Nikt tak dobrze nie może wykładać religji, jak kapłan, dlatego zastępstwa w nauczaniu przez nauczyciela należałoby unikać. Rzeczy trudniejsze wprost nie dadzą się dobrze wyłożyć przez tego ostatniego.

Tu należy się kilka słów *szkole wyznaniowej*, gdyż nauka religji tylko w szkole wyznaniowej może otrzymać poczesne miejsce.

Szkoła w Rzeczypospolitej, chociaż konstytucja jej zapewnia wszystkim wolność sumienia, nie jest wyznaniową, czego żądają katolicy, ale jest tylko neutralną. Neutralność jest niby religją pewnego rodzaju; dziecko, powierzone nauczycielowi neutralnemu, także będzie neutralnem, obojętnem, jeśli nie bezbożnem. Niema bowiem nauczycieli prawdziwie neutralnych. Są oni albo wierzący albo niewierzący, i każdy z nich neutralność stosuje do swego sposobu zapatrywania się na wiarę. Wierzący wychowuje wierzących, a niewierzący—niewierzących.

Dlatego katolicy protestować powinni przeciw szkołom neutralnym, naruszającym wolność sumienia, żądać szkoły wyznaniowej, t. j. religijnej, dla tych, którzy jej żądają, t. j. dla większości mieszkańców Polski. Gdyby nie uczyniono temu zadość, to poświęconoby większość wierzących na rzecz mniejszości niewierzących.

Czyż bowiem nie należy uczynić zadość potrzebom większości? Przecież sprawiedliwość wymaga, aby każdy chodził do takiej szkoły,

jakiej żąda. I państwo powinno takie szkoły otwierać, a przynajmniej je subwencjonować.

Luterskie Niemcy są względniejsze dla katolików, niż nasza katolicka Polska. Nauczyciele w prowincjach nadreńskich po ukończeniu seminarjum nauczycielskiego muszą poddać się szczególnemu egzaminowi z religji i wtedy dopiero otrzymują missio canonica, t. j. prawo nauczania religji od właściwej władzy diecezjalnej. Dziecko, które tam się uczy w szkole powszechnej od 6 do 14 roku życia, ma 3 godziny religji tygodniowo; a potem jeszcze od 14 do 17 roku życia uczęszcza na kursa pozaszkolne (Fortbildungsschule), gdzie znowu kapłan, wynagradzany przez władze miejskie, przez godzinę tygodniowo wiadomości religijne uzupełnia.

U nas 2 godziny tygodniowo, nawet dobrze użyte, nie mogą wystarczyć do nauczenia należytego religji tak, iż w kościele trzeba jej douczać albo poza godzinami nauki w szkole. Zawsze to rozumieć należy o szkołach we wsi kościelnej, dokąd jest łatwość dostania się dla proboszcza lub jego zastępcy.

Z nauczycielstwem szkół powszechnych proboszcz wchodzi w żywe porozumienie, starając się o zjednanie jego dla sprawy bożej wychowania religijnego. Faktem jest, że nauczyciel nieraz stoi bliżej ludu, niż proboszcz; lud do niego zwraca się w swych potrzebach, z prośbą o napisanie lub przeczytanie listu, o radę. Nauczyciel dużo szkody uczynić może, gdy jest zarażony radykalizmem, jaki znajduje w łonie zawodowych swoich stowarzyszeń, w czasopismach zawodowych, gdy jest zazdrosny o wpływ proboszcza, gdy jest zarozumiały, przeceniający swoją wiedzę fachową, niedoświadczony i t. p. Lecz taki nauczyciel jest anomalją, którą bezwątpienia władze szkolne uchylą, gdy usiłowania proboszcza w kierunku nawiązania stosunków z nauczycielem okażą się płonnemi, a zwłaszcza gdy działalność nauczyciela okaże się szkodliwą i gorszącą. Stąd z nauczycielstwem zachować należy nie tylko uprzejme formy towarzyskie, ale i zbliżać się do niego, książek dobrych mu udzielać, wyrażać rzetelne uznanie dla jego cichej pracy, a podziękę za chętne współpracownictwo w wychowaniu religijnem młodego pokolenia, przedstawiać biskupowi przy wizytacji kanonicznej, interesować się jego sprawami zawodowemi, nieść mu w razie potrzeby uczynną pomoc, rozstrzygać z niem zagadnienia wychowawcze z punktu zasad wiary i moralności.

I do towarzyskiego pożycia z proboszczem nadaje się nauczyciel. Proboszcz przecież nie obejdzie się bez inteligentnego towarzystwa, bez wymiany myśli poważnej lub bez rozrywki godziwej w doborowem gronie. Od czasu do czasu można urządzić skromne przyjęcie nauczycielstwa na plebanji, czasem prywatnie odwiedzić nauczycieli; tym sposobem plebanja będzie ożywczem ogniskiem i punktem oparcia dla wspólnej działalności kapłana z nauczycielem.

Jeden z kapłanów diec. sandomierskiej *(Kronika Sandomierska,* 1922, str. 57) zapisał w swym notatniku: „Dziś zaprosiłem do siebie wszystkie nauczycielki i nauczyciela — na podwieczorkową herbatę. Nagadaliśmy się do syta — zostali jeszcze u mnie na kolacji. Rozmowa zaczęła się od tematów banalnych, a skończyła się bardzo poważnie. Podniosłem znaczenie nauczycielstwa i konieczność współpracy kapłana i nauczyciela. Nauczyciel i owa socjalistka czynili różne zastrzeżenia, ale skończyło się na tem, że przyrzekli w każdą niedzielę wpadać do mnie choćby na 5 minut, czy będzie jaki wyraźny interes czy nie: zawsze wpadną. Czułem, że moi goście byli bardzo radzi, że się do nich z takim odnoszę szacunkiem i zaufaniem."

W przyjaznem, towarzyskiem zbliżeniu się niejeden pogląd nauczyciela da się nieznacznie sprostować, niejedno uprzedzenie usunąć, niejedno przekonanie podnieść, a na tem zyska dobra sprawa. Przy sposobności towarzyskiego zebrania łatwiej będzie można omówić bieżące sprawy szkolne czy społeczne i obmyśleć wspólny sposób działania, zachęcić do współpracy około dobra materjalnego ludu. Szczególniej na młodszych należy oddziaływać i taktownem obejściem ująć młodzieńcze serce i skierować porywy jego na właściwe tory.

To samo się tyczy i nauczycielek, aby tylko nie uwikłać się w niewłaściwe przeczulenia lub też przez nieostrożność nie narazić i własnej godności i czci danej osoby na obmowę wśród podejrzliwych i przypuszczenia.

Trzeba i to dodać, że proboszcz, życzliwy szkolnictwu, stara się zasilać nauczycielstwo dzielnymi, gorliwymi, po chrześcijańsku i narodowo usposobionymi młodzieńcami, rodzicom i opiekunom przychodząc z pomocą, aby mogli posłać swych synów do seminarjów nauczycielskich, i nie przestanie ich podtrzymywać w zasadach dobrych.

l) Kancelarja parafjalna.

Kancelarja parafjalna, jej urządzenie i zajęcia tu wypełniane.

Kancelarja parafjalna to najważniejsze miejsce w parafji. Tu proboszcz załatwia interesa z parafjanami, tu rozwiązuje trudności sumienia, tu zapisuje ku wiecznej rzeczy pamięci protokuły i wypadki dnia, tu rozwija się praca parafjalna. Tu przechowują się i dopełniają archiwum parafjalne, notatniki, księgi kasowe, bibljoteki kościelna i parafjalna, oraz pieczęcie; na ścianach wiszą portrety ojca św. i biskupa diecezji, mapa Polski, diecezji i parafji. Tu pośrodku stoi stół wielki z krucyfiksem, a przy ścianach siedzenia lub ława dla interesantów, aby czekając na załatwienie interesów, mogli chwilę odpocząć (por. wyżej, str. 75). Tu za stołem zasiadają: proboszcz, kierownik tej kancelarji, oraz organista, który z ramienia i polecenia proboszcza jest tej kancelarji sekretarzem i pisarzem. W większych parafjach musi być więcej pracowników.

Aby przyjrzeć się pracy, jaką się w kancelarji odbywa, należy odbyć przegląd tych wszystkich pism i ksiąg, jakie się tam znajdują.

I. ARCHIWUM PARAFJALNE.

Co obejmuje archiwum parafjalne? Przepisy prawa kanonicznego o archiwum parafjalnem

Archiwum parafjalne jest zbiorem rękopismów i kodeksów wielkiej wartości. Dlatego powinno być przechowywane w miejscu bezpiecznem, dobrze zamykanem i suchem. Gdy tym przedmiotom odpowiada szafa w ścianie wewnętrznej, można jej w tym celu użyć; wszystko tam powinno być ułożone w porządku odpowiednim, aby każdą rzecz łatwo było znaleźć. Do archiwum zaliczamy: księgi metrykalne, księgę dokumentów dawnych, księgę inwentaryzacji zabytków sztuki, kronikę parafjalną, akta parafjalne, zbiór rozporządzeń biskupich, księgę wizytacyj dziekańskich i biskupich, księgę dusz, księgę katechumenów, księgę nowonawróconych. Tu także mogą zaliczać się niektóre księgi bractewne.

O archiwum parafjalnem mówi kodeks prawa kanonicznego w następujących kanonach:

383, § 1: „Niech biskupi dbają, aby *katalogi* archiwów parafjalnych, bractw kościelnych i instytucyj dobroczynnych, podległych Kościołowi, były sporządzone w dwuch egzemplarzach, z których jeden znajduje się w archiwum parafjalnem, a drugi w archiwum biskupiem, niezależnie od przesłania corocznie drugiego egzemplarza ksiąg parafjalnych, jak to kan. 470 zaleca."

§ 2: „Dokumenta oryginalne nie wydają się z archiwów parafjalnych, chyba za pokwitowaniem według kan. 378."

384, § 1: „Dokumenta archiwów parafjalnych nie należą do tajnych; każdy może prosić, aby kopja ich jego kosztem sporządzona była."

§ 2: „Proboszcz w wydawaniu kopij dokumentów archiwalnych stosuje się do przepisów, przez władzę diecezjalną wydanych, i w wątpliwościach zwraca się do ordynarjusza."

1523, § 1: „Zarządzający majątkiem kościelnym... powinni dokumenta i dowody posiadania majątku przez kościół w porządku utrzymywać i strzec w kościelnem archiwum i szafie odpowiedniej i stosownej; co się zaś tyczy oryginałów, gdzie to łatwo uczynić można, należy je złożyć w archiwum lub w szafie kurji."

2383: „Parochus, qui paroeciales libros diligenter, ad normam juris, non conscripserit, a proprio Ordinario pro gravitate culpae puniatur."

Z przytoczonych tu kanonów widzimy, jak Kościół pilną opieką otacza archiwum parafjalne. Dlatego należy czuwać nad jego całością, aby nic nie było narażone na zniszczenie i zagubienie; należy spis jego dokumentów i ksiąg stale uzupełniać; należy wszystko w porządku utrzymywać i co jakiś czas z kurzu oczyszczać. Biskup wizytator i dziekan w tę prawę wglądają i w protokule wizytacyjnym o niej referują.

O każdej z ksiąg archiwalnych należy dać odpowiednie wyjaśnienia.

Księgi metrykalne.

Starożytność ksiąg metrykalnych zarówno w całym Kościele, jak i w Polsce. Przepis soboru trydenckiego i rytuału rzymskiego. Inne rozporządzenia, dotyczące ksiąg metrykalnych. Kodeks prawa kanonicznego zawiera przepisy co do księgi ochrzczonych, bierzmowanych, zaślubionych i zmarłych. Wszystkich ksiąg metrykalnych kościelnych jest osiem.

Przed soborem trydenckim nie było obowiązku powszechnego dla proboszczów zapisywania chrztów, małżeństw i t. d. Starożytne prawo kościelne i dekretalja nie opierają się na metrykach, gdy mówią o chrzcie dokonanym; zadawalniają się świadectwami ustnemi lub przypuszczeniem, opartem na faktach, jak np. na otoczeniu, w jakiem się ktoś wychowywał. Innocenty III na soborze lateraneńskim IV r. 1215, wydając nowe prawo o małżeństwie co do zapowiedzi, nic nie wspomina o dowodach dokonanego ślubu małżeńskiego. Jednakże były tu i ówdzie takie spisy. W Polsce musiały one istnieć, skoro ustawa Zygmunta I z r. 1543 uznaje za urzędowe wiadomości z akt kościelnych o urodzonych, zaślubionych i zmarłych.

Dopiero sobór trydencki r. 1562, na sesji XXIV de reform. 1 i 2, polecił, aby proboszczowie prowadzili księgi parafjalne do zapisywania ochrzczonych i zaślubionych: „habeat parochus *librum*, in quo coniugum et testium nomina, diemque et locum contracti matrimonii *describat*, quem diligenter apud se custodiat... Parochus, antequam ad baptismum conferendum accedat, diligenter ab iis ad quos spectabit sciscitetur, quem vel quos elegerint, ut baptisatum de sacro fonte suscipiant... *in libro eorum nomina* describat". Ponieważ powinowactwo nie tylko we chrzcie, ale i w bierzmowaniu zachodziło, zwyczaj wprowadził także regestrowanie bierzmowanych. Wkrótce potem ustawy synodalne objęły szczegółowe przepisy o prowadzeniu ksiąg metrykalnych, aby one wszędzie były zaprowadzone, aby w pisaniu ich nie wyręczano się nauczycielami lub sługami kościelnymi, aby pisano je tego samego dnia lub nazajutrz po spełnieniu aktu religijnego, aby księgi były liczbowane i pod kluczem przechowywane, aby wypisy z tych ksiąg były stwierdzane podpisem proboszcza i pieczęcią kościelną.

Gdy Paweł V, papież, wydał autentyczny tekst rytuału rzymskiego (Konst. *Apostolicae Sedi* z 17 czerwca 1614), pomieścił tam obowiązek utrzymywania pięciu ksiąg: ochrzczonych, bierzmowanych, status animarum, zaślubionych i zmarłych. Odnawiano go raz po raz; dość wspomnieć o konstytucjach Benedykta XIV (Satis vobis compertum z 27 listop. 1741; Firmandis § 9 z 6 listop. 1774) i dekretach Propagandy (Collectanea, Romae, 1907, t. I, n. 605; t. II n. 1346, 521). Prawo powszechne i w Polsce znalazło zastosowanie. Zrazu były to bardzo skąpe wiadomości o osobach, jak np. że pobłogosławiono związek małżeński między Janem z Witewic i Marjanną z Chodowca; czasem dodawano: nauczyciel, karczmarz i t. p. Uchwała sejmowa z r. 1764 uznała księgi metrykalne kościelne za akta urzędowe państwowe.

Prawodawstwo o metrykach wywołane zostało zmianami, jakie zaszły w społeczeństwie chrześcijańskiem: zaludnienie miast, przenoszenie się z miejsca na miejsce, herezje. Obecnie stosunki społeczne wymagają bardziej ścisłych danych dla stwierdzenia stanu wolnego i przyjęcia sakramentów chrztu, bierzmowania i małżeństwa. Dlatego kodeks prawa kan. uzupełnił przepisy soboru trydenckiego, polecając proboszczom prowadzić metryki kościelne ochrzczonych, bierzmowanych, zaślubionych i zmarłych; księgi te proboszcz, według kan. 470, § 1, „secundum usum, ab Ecclesia probatum vel a proprio ordinario praescriptum, conscribat ac diligenter asservet". Księgi te prowadzi w dwuch egzemplarzach, aby duplikat corocznie do kurji diecezjalnej przesyłać (kan. 470, § 3).

W *księgach ochrzczonych,* według kan. 777, należy zapisywać ochrzczonych, ministra, rodziców i rodziców chrzestnych, oraz miejsce i dzień chrztu. Zapisanie w akcie chrztu dziecka nieprawego łoża pociąga za sobą pewne trudności. Jeżeli bowiem zapiszemy, że ojciec albo rodzice są nieznani, to wystawimy dziecko na pewnego rodzaju niesławę. Gdy wina rodziców jest jawną, ich niesława przez zapisanie w metrykach nazwisk jeszcze się zwiększy. I dlatego kan. 772, § 2, podejmuje rozwiązanie takie. Oto zaleca zapisanie nazwisk rodziców, jeżeli jawnie wiadomo, że są rodzicami, albo gdy zażądają sami tego zapisania wobec dwuch świadków lub piśmiennie, albo wreszcie gdy ojcostwo ojca jest stwierdzone aktem urzędowym. W wypadku cudzołóstwa, świętokradzkich stosunków, kazirodztwa i t. p. również jest obowiązek zapisania rodziców lub świadków, względnie ojca w metryce, jeżeli warunki wyżej podane istnieć będą. W takim razie wszystko będzie uczynione, aby rodzice nie byli zniesławieni; a gdyby pod tym względem jeszcze zachodziła trudność, należy się o wskazówki uciec do św. Kongr. Koncyljum (A. A. S. 1922, 528). Według kan. 778, jeżeli chrzest dopełniony został przez innego kapłana, nie proboszcza, i nie w jego obecności, to kapłan ów o dopełnionym chrzcie winien powiadomić właściwego proboszcza. Wreszcie według kan. 470, § 2, w księdze ochrzczonych należy na marginesie czynić adnotację, gdy ochrzczony otrzymał bierzmowanie, zawarł małżeństwo, przyjął subdiakonat lub złożył profesję solenną.

W *księdze bierzmowanych* należy odnotowywać ministra, bierzmowanych, rodziców ich i patronów, oraz dzień i miejsce bierzmowania (kan. 798). Jeżeli bierzmowanie odbyło się nie w obecności proboszcza właściwego, to o dopełnionem bierzmowaniu należy go jak najprędzej powiadomić (kan. 799).

Do *księgi zaślubionych* wpisywać należy nowożeńców, świadków, dzień i miejsce zawartego małżeństwa, błogosławiącego kapłana i dyspensę, gdy ta została udzieloną (kan. 1103).

Do *księgi zmarłych* wpisuje się nieboszczyka i lata jego życia, rodziców lub pozostałego małżonka, czas śmierci, sakramenta otrzymane, tego, kto ich udzielał, miejsce i czas pogrzebu (kan. 1238).

Wszystkich zatem ksiąg metrykalnych kościelnych jest 8: cztery unikaty i cztery duplikaty. Prowadzić je należy już to dlatego, że takie jest prawo kościelne, już także dlatego, że w przyszłości duchowieństwo parafjalne może być pozbawione tych ksiąg stanu cywilnego, które obecnie prowadzi; więc wtedy pozostałoby bez ksiąg metrykalnych, czego nie należy dopuścić. Kościół musi być zawsze w posiadaniu tych wiadomości, jakich mu dostarczają księgi metrykalne.

Tu należy mówić *o aktach stanu cywilnego.*

Kiedy zaprowadzono w Polsce akta stanu cywilnego i kiedy je połączono z aktami kościelnemi. Prowadzenie tych akt jest zadaniem wielkiej wagi, choć dla proboszcza jest wielkim a niepotrzebnym ciężarem. Pierwsza czynność każdego urzędnika stanu cywilnego.

Za czasów księstwa warszawskiego, wraz z wprowadzeniem kodeksu Napoleona od 1 maja 1808, zaprowadzone zostały akta stanu cywilnego: urodzenia, małżeństwa i zejścia, z powierzeniem prowadzenia ich naprzód urzędnikom, a potem proboszczom dla wszystkich wyznań. Stąd w kancelarjach parafjalnych katolickich dopełniano aktów stanu cywilnego jednocześnie dla katolików, żydów, protestantów i t. d. Wreszcie za królestwa kongresowego dn. 13 czerwca 1825 r. metryki kościelne połączono z aktami stanu cywilnego w ten sposób, iż proboszczowie mieli prowadzić akta jedynie tylko dla katolików. Wskutek tego proboszczowie przestali pisać księgi metrykalne kościelne, stali się urzędnikami stanu cywilnego, prowadzącymi metryki urodzonych, zaślubionych i zmarłych dla użytku państwa. Kościół w Polsce, w b. zaborze rosyjskim, prawie przez sto lat nie miał swoich ksiąg metrykalnych.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że osobiste prowadzenie urzędu stanu cywilnego, zasadzającego się na układaniu i pisaniu aktów, unikatu i duplikatu, urodzeń, małżeństw i śmierci, i wydawaniu ich kopij, niemało czasu zajmuje proboszczowi, szczególnie w dużych parafjach. Jednakże zadanie to jest wielkiej wagi. Od pilnego prowadzenia tych aktów zależy przyszłość wielu osób, ich prawa cywilne, majątkowe, zobowiązania i t. d. Zaniedbanie w tym względzie jest przyczyną wielu strat, przykrości, trudności, kosztów. Urzędnik stanu cywilnego jest odpowiedzialny przed Bogiem, przed sumieniem swojem, za niedbałe spełnianie swych czynności, za straty stąd wynikłe.

Chociaż prowadzenie i wydawanie aktów stanu cywilnego daje sposobność proboszczowi zbliżenia się do parafjan, wtajemniczania się w ich sprawy, udzielania im pomocy, porady, ostrzeżenia; niejeden parafjanin, zdala trzymający się od proboszcza i unikający kościoła, zmuszony jest do nawiedzenia kancelarji parafjalnej, gdzie proboszcz będzie miał okazję do zwrócenia doń kilku słów serdecznych, które go mogą na właściwą drogę sprowadzić, — to z drugiej strony cel ten nie będzie osiągnięty, gdy prowadzeniem aktów zajmuje się organista, zaś proboszcz będzie odpowiadał za rzeczy, których sam nie dokonywa.

Strona zewnętrzna ksiąg stanu cywilnego. Kiedy akt stanu cywilnego należy wpisać do księgi? Raptularz aktów stanu cywilnego. Podpisywanie ich. Szybkie załatwianie formalności. Niewynoszenie ksiąg metrykalnych z plebanji. Muchanówka i zawarte w niej przepisy. Akta metrykalne w innym kraju sporządzone. Zastępcy proboszczów jako urzędników stanu cywilnego. Szczegółowe przepisy co do aktów urodzenia, małżeństwa i zejścia. Akty zejścia wojskowych. Obowiązek przesyłania wyciągów z aktów. Opłata stemplowa i które świadectwa i wyciągi jej nie podlegają? Dyspensy od stanu wdowiego. Kto jest zwierzchnikiem urzędnika stanu cywilnego. Liczba wszystkich ksiąg metrykalnych, przechowywanych w kancelarji parafjalnej. Przechowywanie ksiąg metrykalnych dawnych. Wynagrodzenie za pisanie akt stanu cywilnego. Przypuszczenie, że akta stanu cywilnego przejdą w ręce świeckie.

Pierwszą czynnością każdego urzędnika stanu cywilnego jest przesłanie podpisu swego odnośnemu sędziemu powiatowemu. W księgach akt stanu cywilnego jest papier wyborowy, oprawa mocna, atrament najlepszy, pismo staranne i czytelne, gdyż akta mają służyć na długie lata i na pokolenia całe.

Kiedy akt należy wpisać do księgi? Prawo nakazuje, aby zaraz po dokonanym obrzędzie chrztu, małżeństwa i pochowania zmarłego to uczynić. W parafjach liczniejszych jest to bardzo często niewykonalne; w każdym razie akt tego samego dnia lub nazajutrz powinien być spisany. Trzeba dopilnować, aby pisarz-organista zadanie swoje spełnił i przedstawił akt proboszczowi do podpisania. Aby organistę zniewolić do napisania aktu w swoim czasie, praktycy zalecają dopilnowanie, aby wszystkie rachunki z organistą, jak wynagrodzenie za wpisanie aktu, za wypisy, za granie podczas mszy i t. p. załatwiały się co sobota przy podpisywaniu aktów. Organista stawia się z rachunkami (w ciągu tygodnia nie należy ich załatwiać), które proboszcz oblicza, wciąga do książki, wypłaca należność i podpisuje akta. Ten porządek, raz wprowadzony, zmusi organistę do pisania aktów w swoim czasie; w przeciwnym razie wypłata mu się wstrzymuje.

Każdy akt należy pierwej zapisać w streszczeniu w odpowiednich rubrykach, uważnie notując imiona i nazwiska osób, oraz daty. „Wskutek nieznajomości nazw wiosek i nazwisk parafjan, pisze pewien praktyczny proboszcz, tworzą się łatwe do uniknięcia, a trudne do naprawy błędy. Ojciec dziecka inaczej się nazywa, niż dzieci jego. Nasi chłopi poczciwi mazurzą, litery przekręcają. Ojciec Leleń, syn Jeleń, ojciec Lewandowski, syn Lawendowski, ojciec Koczyk, syn Kucyk, córka Kocyk, rodzina Szyszków (Szyszko) wychodzi na Syska. Chłop Osiko zapisany Usiko. *Em* zamiast *ę*, *on* zamiast *ą* są na porządku dziennym. Wydawałem raz do spadku kilka metryczek, z których dwie tylko były zgodne, a reszta wadliwe w nazwiskach i nazwach wiosek. W miasteczkach i wioskach mieszkańcy nadają różne nazwy różnym dzielnicom, znane dobrze ludziom miejscowym. Interesant w najlepszej wierze melduje miejscowość, z której przybył, a proboszcz czy organista pisze w aktach: Nowiny, Podlesie, Zadole, także w najlepszej wierze i t. p." Ponieważ interesanci pod tym względem są nieraz obojętni i nieuświadomieni, należy te dane ich sprawdzić, aby uniknąć pomyłki. Pisarzem aktów nie powinna być osoba, nieumiejąca pisać poprawnie po polsku.

Nigdy też nie należy bezmyślnie podpisywać aktów, ale trzeba koniecznie za każdym razem choć jeden akt doskonale przejrzeć i porównać z duplikatem, wytknąć błędy gramatyczne, zganić niestaranne pismo, wpoić tym sposobem w organistę poszanowanie dla aktów i przeświadczenie, że proboszcz o akta dba i byle czem pozbyć się nie da.

Jak robić z podpisywaniem się świadków? Gdy są piśmienni, podpisywać się winni zaraz na wskazanem dla ich aktów miejscu; łatwo miejsce im wskazać, gdy akta nie zalegają. Lecz istna bieda, gdy akta całemi miesiącami nie wpisane. Organista próżniak zbywa świadków słowami: „jak akt będzie spisany, to was do podpisu zawołam!" Razu pewnego organista, przynaglony przez proboszcza, a ten przez dziekana, akta za cały rok w 2 lub 3 tygodnie wpisał; ale cóż, kiedy podpisów świadków brakło; więc organista przez całe tygodnie wyłapywać musiał po kościele i po wsiach świadków, aby przyszli do podpisu. Byli tacy, co już zapomnieli, że byli świadkami, i wzdrygali się dawać swój podpis.

Inny organista załatwiał się w ten sposób, że zawsze jednych i tych samych zapisywał świadków: kościelnego i bractewnego, aby nie miał kłopotu z wzywaniem ich do kancelarji. Inny jeszcze organista wszystkich świadków podawał jako niepiśmiennych; więc i obywateli z uniwersyteckiem wykształceniem. I zostanie w aktach ad perpetuam rei memoriam, że np. w r. 1908 ci lub owi nie umieli nawet się podpisywać: jeden tylko podpis się powtarzał: proboszcza, jako urzędnika stanu cywilnego.

Interesy kancelaryjne załatwiać należy szybko, aby przyzwyczajać wszystkich do szanowania i oszczędzania czasu. Utrudnień nie należy czynić, ale, o ile tylko można, ułatwiać interesantom dopełnienie koniecznych formalności. Proboszcz bowiem jest nie tylko urzędnikiem, ale i pasterzem, a także wychowawcą maluczkich, więc po pastersku, jak wychowawca, załatwiać ma sprawy. Lecz opieszałych do załatwienia formalności (np. do spisania aktów urodzenia) należy wszelkiemi szlachetnemi sposobami pobudzać, aby nie zaniedbywali się w sprawach tak ważnych, które mogą przynieść rodzinie niemałą szkodę.

Ksiąg z aktami stanu cywilnego z plebanji nigdzie się nie wynosi. Ale proboszcz, zarządzający dwiema parafjami, powinien trzymać księgi stanu cywilnego parafji przyłączonej w kancelarji tej parafji, w której sam zamieszkuje.

Przepisy, dotyczące pisania aktów stanu cywilnego, znajdują się w XVIII tomie dawnego Dziennika Praw z r. 1836. Wyjaśnienia tych przepisów i ich uzupełnienia znajdują się w tak zwanej muchanówce,

t. j. w książce, wydanej przez Muchanowa, urzędnika rosyjskiego. Książka ta dawniej była w każdej kancelarji parafjalnej a i teraz nietrudno ją tam spotkać.

Według tych przepisów akty stanu cywilnego spisują się oryginalnie w dwuch egzemplarzach, z których jeden, unikatem zwany, zostaje na miejscu, drugi zaś, duplikat, składa się po upływie roku do archiwum hypotecznego właściwego sądu pokoju za pośrednictwem dziekana. Unikat obejmuje trzy księgi: urodzonych, zaślubionych, zmarłych; w księgi te akta tak długo się wpisują, jak księga wystarczy. Na duplikat co rok przygotowuje się jedna księga, podzielona na trzy części: urodzonych, zmarłych i zaślubionych. Unikat i duplikat mają być liczbowane od 1-ej do ostatniej stronicy i parafowane, oraz na końcu stosownym protokułem dziekana poświadczone. Tenże dziekan corocznie, po ukończeniu roku, sprawdza akty i zaświadcza piśmiennie o zgodności z sobą dwuch egzemplarzy. Akt każdy zawierać powinien: datę, t. j. dzień, miesiąc, rok i godzinę przyjęcia aktu; datę faktu opisanego; imiona, nazwiska, wiek, powołanie i zamieszkanie dwuch świadków i stron. Świadkowie winni być pełnoletni (21 rok skończony) i krajowcy. Akta się piszą bez miejsc próżnych i skróceń; liczby wyrażają się literami. Przekreślenia i odsyłacze na boku poświadcza urzędnik, strony i świadkowie. Jeśli na stronicy akt nie może być skończony, wtedy na dole karty podpisują go strony i urzędnik. Po oddaniu duplikatu do dziekana, już żadnych zmian w akcie czynić nie można, chyba za decyzją sądu okręgowego. Przy podpisie księdza mają być koniecznie dodane wyrazy: utrzymujący akta stanu cywilnego i pieczęć cywilna, nie zaś kościelna.

Akta w innym kraju sporządzone, jeśli są legalizowane, mogą być do ksiąg miejscowych wpisane. Gdyby księgi tegoroczne spaliły się, strony mają się postarać o sporządzenie nowych aktów tam, gdzie to można uczynić; w tym wypadku akta także spisywać można na mocy notat i raptularza.

Zastępcami proboszczów w urzędzie stanu cywilnego są wikarjusze, ale tylko w chwilach nieobecności proboszcza z powodu służby parafjalnej lub w przypadku choroby albo śmierci; jeżeli przeszkoda nie jest przemijająca, zastępujący wikarjusz winien zawiadomić o tem swą zwierzchność duchowną (kurję diecezjalną).

Akt urodzenia winien być spisany w ciągu ośmiu dni po urodzeniu. Urodzenie oznajmia ojciec, akuszerka lub inna osoba domu. Ojciec dziecka nieprawego wtenczas tylko wpisuje się za ojca, gdy osobiście tego zażąda. W akcie urodzenia należy zapisać datę i miejsce urodzenia, płeć i imię dziecka; imiona, nazwiska, powołanie i zamieszkanie rodziców i świadków. Akt dziecka znalezionego opisuje się ze szczegółami znalezienia i chrztu; zaznaczyć należy, komu ono zostało oddane na wychowanie. Dzieci nieżywo urodzone lub zmarłe przed aktem zapisuje się w księdze urodzonych i zmarłych jednocześnie.

W akcie małżeńskim zaznaczyć trzeba pozwolenie rodziców, opieki lub zwierzchności, o ile tego prawo wymaga; wymienić terminy

ogłoszonych zapowiedzi lub otrzymanej od nich dyspensy; uczynić wzmiankę o umowie przedślubnej (intercyza) i o otrzymaniu dyspensy od zapowiedzi. Do duplikatu aktów małżeństwa dołącza się dokumenty odpowiednie i świadectwa w oddzielnym zeszycie, z oznaczeniem na nich numeru aktów, do którego należą.

W akcie zejścia urzędnik stanu cywilnego zaznacza, że się zapewnił o zaszłej śmierci, zapisuje dzień i godzinę zejścia, oraz imię i nazwisko pozostałego małżonka; umieszcza także, jeśli są wiadome imiona, i nazwiska, powołanie i zamieszkanie rodziców, oraz miejsce urodzenia zmarłego. O tych, którzy umarli w szpitalach i więzieniach, oraz skazani byli na karę śmierci, nie czyni się wzmianki o tej okoliczności.

Co się tyczy *wojskowych*, akta ich zejścia prowadzą kapelani wojskowi; lecz gdy wojskowy umrze tam, gdzie niema kapelana wojskowego, należy akt zejścia spisać w aktach parafjalnych *(Mies. Past. Pł.* 1920, 86).

Proboszcz, jako urzędnik stanu cywilnego, obowiązany jest przesyłać:

1) władzom komunalnym (prezydentowi, burmistrzowi lub wójtowi gminy), cztery razy do roku, t. j. co kwartał, wykazy urodzonych, zmarłych i zaślubionych z dokładnem wyszczególnieniem ich imion, nazwisk i zamieszkania (miejscowość i gmina), aby władza komunalna była w stanie wypełnić przepis o prowadzeniu i utrzymywaniu ksiąg ludności;

2) głównemu urzędowi statystycznemu w Warszawie, co kwartał, wykazy urodzonych, zmarłych i zaślubionych, według formularzy, nadsyłanych przez tenże urząd za pośrednictwem starosty powiatowego. Za każdą kartę statystyczną, wypełnioną należycie, urzędnik stanu cywilnego otrzymuje 3 grosze (Rozp. Rady Min. z 18.X-20. Por. Dz. U. R. P. nr. 108, poz. 710; Mies. Past. 1924, str. 147);

3) właściwym urzędom gminnym corocznie, najpóźniej w miesiącu wrześniu, wyciągi z metryk urodzenia i śmierci, dotyczące osób, wchodzących w wiek poborowy w następnym roku (od 1 stycznia kończący 21-szy rok życia). Por. ustawę z 23 maja 1924, Dz. Ust. nr. 61;

Prócz tego na podstawie art. 28 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej urzędnicy stanu cywilnego obowiązani są na życzenie władzy administracyjnej I-ej instancji udzielać wszelkich wyjaśnień, wyciągów i odpisów, potrzebnych przy układaniu i prowadzeniu list poborowych (Por. Mies. Past. 1925, 42);

4) właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej co trzy miesiące wykaz zmarłych osób w wieku od 19 do 50 lat, celem wykreślenia nazwisk tych osób ze spisów i list poborowych, zgodnie z art. 31 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. U. R. P. nr. 46, poz. 458 ex 1928).

5) urzędowi skarbowemu w każdym miesiącu wykazy zmarłych, podług nadsyłanych przez tenże urząd formularzy. Urząd ten ponosi koszta tych wykazów (Por. rozp. min. skarbu, z 25.VIII-1923 w Dz. U. R. P., nr. 101, poz. 793, §§ 49 — 51. Mies. Past. 1923, str. 30).

6) odnośnym lekarzom powiatowym co miesiąc wykazy zgonów na zaraźliwe choroby według następującego wzoru:

Powiat_____ **Parafja**_____ **Miesiąc**_____

Imię i nazwisko	płeć	data urodzenia	data zgonu	przyczyna śmierci (o ile to możliwe)

Wypisy aktów stanu cywilnego, jeżeli te są pisane w języku wyłącznie rosyjskim, wydawać należy z dołączeniem przekładu na język polski, jako państwowy. Jeżeli akt sporządzony był w dwuch językach, to odpis może być dokonany z tekstu polskiego (Por. Ministerstwo W. R. i O. P. z 19 grudnia 1919, nr. 11426/5347).

Wyciągi i inne świadectwa z akt stanu cywilnego podlegają opłacie stemplowej w wysokości 1 zł. Lecz wolne są od opłaty tej w myśl ustawy o opłatach stemplowych z 1 lipca 1926 (Dz. U. R. P. nr. 98, art. 160) „świadectwa, wydawane w sprawach nauki, szkolnictwa, oświaty pozaszkolnej, służby wojskowej, osobistych świadczeń wojennych i t. d., oraz świadectwa wydawane skarbowi Rzeczypospolitej, związkom komunalnym i gminom wyznaniowym, przez Państwo polskie uznanym, gminnym kasom pożyczkowo-oszczędnościowym i t. d."

Postanowienia o zwolnieniu *od opłaty stemplowej* mają zastosowanie tylko w wypadkach udowodnienia przez osobę, żądającą świadectwa, względnie wyciągu, że wspomniane świadectwa, względnie wyciągu, że wspomniane świadectwo lub wyciąg ma służyć celom lub ma być przedstawione osobom, wymienionym w art. 160 powołanej ustawy, z czego wynika, że osoba ta powinna przedstawić pismo odnośnego sądu, urzędu państwowego lub dyrekcji zakładu naukowego, wymagające nadesłania świadectwa lub wyciągu z akt metrykalnych. Na wydanem świadectwie lub wyciągu, wolnym od opłaty stemplowej należy zaznaczyć cel i powołać się na datę i liczbę odnośnego pisma. We wszystkich wypadkach nieudowodnienia przez osobę celu, któremu żądane świadectwo, względnie wyciąg, ma służyć, opłata stemplowa powinna być pobrana bez względu na to, czy wyciąg lub świadectwo zostało wydane na tak zwanym druczku czy w pełnym wypisie. Opłatę stemplową uiszcza się za pomocą znaczków stemplowych, naklejonyyh na wydanem świadectwie lub wyciągu i skasowanych pieczęcią urzędu stanu cywilnego.

W sprawie udzielania *dyspens od stanu wdowiego,* petenci muszą podać prośbę do ministerstwa wyznań, zaopatrując ją w świadectwo lekarskie, stwierdzające stan petentki, oraz akt śmierci jej męża; na zasadzie tych dokumentów petentka może otrzymać od prezydenta rzeczypospolitej pozwolenie na zawarcie związku małżeńskiego, nie wcześniej jednakże jak w cztery miesiące po śmierci męża.

Na zakończenie tego wyłuszczenia obowiązków urzędnika stanu cywilnego, należy wyjaśnić, że najbliższym i jedynym zwyczajnym *zwierzchnikiem tego urzędnika* jest dziekan, do którego należy parafowanie ksiąg aktowych, rewizja aktów oraz odbiór i sprawdzanie ksiąg. Nadzwyczajnym zaś rewidentem (ale tylko rewidentem) ksiąg aktowych jest prezes sądu okręgowego tylko osobiście, a prokurator sądu okręgowego osobiście lub przez upoważnionego delegata. Tymczasem urzędy powiatowe, a czasem i inne, przyzwyczajone do rozporządzania się w urzędach stanu cywilnego akatolickich lub żydowskich, samowolnie rozciągają swe atrybucje na wyznanie katolickie. Ilekroć urzędnik stanu cywilnego w czem się zaniedbuje, władze cywilne mają się zwracać do dziekana, aby w to wejrzał, nigdy zaś bezpośrednio.

Z powyższego wykazu ksiąg metrykalnych widzimy, że przy każdym kościele parafjalnym prowadzi się ksiąg metrykalnych 14, a mianowicie: akta stanu cywilnego urodzonych, zaślubionych i zmarłych w dwuch egzemplarzach — 6 książek, metryki ochrzczonych, wybierzmowanych, zaślubionych i zmarłych w dwuch egzemplarzach—8 metryk, razem 14.

Obok ksiąg bieżących przechowują się w archiwum parafjalnem księgi dawniejsze, zarówno stanu cywilnego, jak i metrykalne kościelne. Te ostatnie, jako starsze, w szczególniejszej są opiece proboszcza. W inwentarzu kościelnym należy zaznaczyć: od którego roku zaczynają się metryki kościelne w danej parafji i z jakich lat brakuje tych metryk. Oprawę dawnych metryk należy poprawić, jeżeli uległa jakiemu zniszczeniu.

Co się tyczy wynagrodzenia za pisanie akt stanu cywilnego, to proboszczowi prawo pozwala pobierać według taksy z r. 1809, która jest przestarzała; nie podobna zaś pisać aktów, nie mając odpowiedniego uposażenia dla pisarza i odpowiednich środków na zakupno ksiąg, papieru i t. d.

Na tem rzecz o księgach metrykalnych się kończy. Umieszczać je należy w archiwum parafjalnem porządkiem lat, począwszy od najstarszych. Gdyby kiedyś państwo ustanowiło oddzielnych świeckich urzędników do prowadzenia aktów stanu cywilnego, akta te przejdą do nowych biur i do nowych urzędów, a metryki kościelne pozostaną nadal w archiwum kościelnem.

Księga dokumentów dawnych.

Co stanowi księgę dokumentów dawnych? W jaki sposób ją tworzyć należy?

Księgę te stanowi foljał z oprawą trwałą, z odpowiednim na nim tytułem, obejmujący wszelkie znalezione w plebanji i w kościele kartki papieru, a tembardziej pergaminy, noszące na sobie ślady dawnego pisma, dotyczące kościoła lub plebanji, jej obyczajów, życia majątkowego (np. rachunki dawne za roboty w kościele wykonane) i t. p. W rzeczach wątpliwych o wartości dokumentu czy papieru, zasięgnąć należy rady osób obeznanych z wartością papierów archiwalnych. Cały materjał ten należy uporządkować

chronologicznie, t. j. według dat, na nich naznaczonych; jeśliby daty nie posiadały, należy je złączyć w grupy, treścią do siebie zbliżone. Dokument każdy należy rozprostować i zaopatrzyć numerem kolejnym; a pergaminy możnaby umieścić każdy w kopercie odpowiedniej, na której się stawia numer odpowiedni i pisze opis dokumentu. Nadto na oddzielnym arkuszu należy zrobić spis wszystkich dokumentów, a mianowicie: do jakiej parafji należą, skąd zabrane zostały i kto je do porządku doprowadził, wraz z zaznaczeniem daty tej pracy.

Dobrzeby było odpis tej księgi, poświadczony podpisem proboszcza i pieczęcią kościelną, złożyć w archiwum kurji diecezjalnej, aby historycy diecezji mogli z niego korzystać.

Księga inwentaryzacji zabytkowej.

Co stanowi księgę inwentaryzacji zabytkowej? Na czem polega inwentaryzacja i w jaki sposób się dokonywa?

Jest to także foljał w okładkach, składający się z kart oddzielnych papieru czerpanego, obejmujący opis, pod względem archeologicznym i estetycznym, kościoła i zabudowań parafjalnych, oraz przedmiotów, które do nich należą, dawnych i nowych, mających przynajmniej 50 lat przeszłości. Celem takiej inwentaryzacji jest wykazanie, co w danej parafji świadczy o kulturalnym rozwoju narodu naszego, oraz zachowanie tego od zagłady i przekazanie w całości dla przyszłych pokoleń. Inwentaryzacja taka zależy na dokonaniu opisów i zdjęć fotograficznych. Wymaga wiele czasu, trudu i kosztów, lecz, raz wykonana, pozostaje w archiwum parafjalnem. Kopja tej księgi przesyła się do kurji diecezjalnej.

Pierwsza karta tej księgi jest wolna dla pomieszczenia odpowiedniego tytułu. Na karcie drugiej (względnie arkuszu drugim) jest opis topograficzny i historyczny kościoła (położenie, prace o nim, podania). Na następnych kartach jest opis kościoła jako budynku (architektura, kaplice, baszty, skarpy, okna, sklepienia, posadzka, wymiary); fracta pagina podaje się na pierwszej połowie opis z rysunkami, wykonanemi przez architekta, i odbitkami zdjęć fotograficznych, na drugiej połowie zostawia się puste miejsce dla dodatków i uwag późniejszych, jakie mogą czynić rzeczoznawcy. Jeżeli kościół jest nowy, to posiadane plany budowlane należy tu pomieścić.

Następuje opis poszczególnych przedmiotów w kościele na poszczególnych kartach według kolei tytułów, jakie powszechnie w inwentarzach majątku kościelnego się kładą. Więc ołtarze (ilość, dane historyczne, architektura), obrazy (szczególniej na deskach malowane, słynące łaskami, mające znaczenie artystyczne, w srebrnych ubraniach i t. d.), rzeźby (wymiary), ambona (kształt, ozdoby), pomniki, nagrobki i epitaphia (wątek, napisy), sprzęty kościelne (ławki, konfesjonały, krzesła, fotele, zegary artystyczne), chrzcielnica (wątek, napisy), świeczniki (żyrandole, zacheuszki, lampiarze, kandelabry), relikwjarze (wątek, forma, autentyki), wyroby złotnicze (kielichy, monstrancje, wota, tacki i t. p.), ślusarszczyzna (stare zamki, okucia, wieszaki do dzwonków), szaty

kościelne (wątek, haft, galony, napisy), bielizna kościelna (haft kolorowy, przetykany złotem, koronki), organy (rysunek struktury, kotły metalowe z ozdobami z bronzu), księgi liturgiczne (rok i miejsce ich wydania, ilustracje), dzwonnica i dzwony (wątek, ilość pięter, styl, ilość dzwonów, napisy i znaki), chorągwie, proporce, krzyże procesjonalne i t. d. Każdy przedmiot oznacza się odpowiednim numerem bieżącym, objaśnia opisem szczegółowym i fotografją.

Po ukończeniu opisu kościoła następuje opis plebanji i zabudowań gospodarskich (ogólny i szczegółowy), cmentarzy, kapliczek i figur przydrożnych — z fotografjami jak przy opisie kościoła.

Zakończeniem tej pracy jest dokładny spis rzeczy, zaopatrzony podpisem proboszcza i pieczęcią kościelną. Kilka kart pustych dadzą możność dopełniania w przyszłości tego spisu dzieł sztuki, jeżeli jakie się znajdą.

Kronika parafjalna.

Co to jest kronika parafjalna i w jaki sposób się prowadzi? Treść tej księgi.

Jest to księga gruba, linjowana, z dobrego papieru i mocno oprawna. Na pierwszej stronicy zamieszcza się cel księgi, nazwisko założyciela, datę założenia i gorące wezwanie do następców, aby ją w dalszym ciągu prowadzili.

Kronika parafjalna nie ma być kroniką całego świata, lecz tylko wiernem odbiciem życia parafji; przytem notuje się w niej tylko prawdę, po sumiennem zbadaniu rzeczy, z podaniem nazwy osób, miejscowości i daty zdarzeń.

Rozpoczyna się od opisu założenia i uposażenia parafji, z dodaniem przez kogo majątek kościelny został zabrany i w jakich warunkach, oraz co obecnie beneficjum parafjalne posiada. Następnie podać należy listę poprzednich proboszczów, jeżeli ją można odtworzyć z dawnych wizyt biskupich i z innych danych, wraz z życiorysami i wizerunkami, jeżeli takie istnieją; opisać trzeba działalność każdego; toż samo należy uczynić względem księży wikarjuszów, jeżeli w parafji, przy proboszczach pracowali; proboszcz, który ma tę kronikę prowadzić, nie może i siebie pominąć, poda swój życiorys wraz z datą przybycia do parafji, fotografję swoją dołączy i pozostawi owoc swojej działalności i swoich pomocników, oraz także tych osób świeckich, które go wspomagają w jego pracy pasterskiej i społeczno-ekonomicznej; nie zapomni też wskazać na zdarzenia historyczne i postacie wybitniejsze w dziejach parafji.

Gdy to uczyni, rozpocznie mozolną pracę kronikarską, notując wszystko co pewien przeciąg czasu, co podpada pod przedmiot kroniki parafjalnej. A więc nietylko wypadki ważniejsze w miarę ich następstwa, ale także następujące dane:

1) o kościele parafjalnym i jego stanie obecnym i o innych kościołach i kaplicach w parafji; jeżeli kościół został świeżo wybudowany, należy podać nazwiska budowniczego, rzemieślników, koszta, udział parafjan, opis konsekracji, uposażenie duchowieństwa i służby kościelnej;

2) o parafji — jej rozległość, ilość wiosek i nazwy, odległość każdej wioski od kościoła, mapa parafji, ludność, innowiercy; ilość ziemi w parafji i zamożność mieszkańców; dwory dawniejsze i obecne; ruiny, koleje, rzeki, lasy, przemysł, handel, jarmarki;

3) życie duchowne w parafji: porządek nabożeństwa w dni codzienne i świąteczne, ilość spowiadających się, nauczanie dzieci, odpusty, wizytacje biskupie, misje, rekolekcje, obrzędy, bractwa, nałogi, zabobony;

4) oświata w parafji: szkoły, nauczyciele, uposażenie, ochrony, czytelnie, odczyty, dzienniki, analfabeci;

5) ruch społeczno-ekonomiczny: związki społeczne, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, straż ogniowa, szpital, kółko rolnicze, spółka mleczarska, dobroczynność, wszystko z uwzględnieniem daty założenia, ilości członków i stanu finansowego;

6) wydarzenia ciekawsze: powodzie, pożary, susza, głód, epidemja, zamieszki, obchody uroczyste, bezrobocia, rekwizycje, ofiarność parafji na różne cele, kwesta w kościołach.

Pod koniec każdego roku daje się streszczenie wypadków z całego roku.

Następcy założyciela księgi w dalszym ciągu pisanie jej prowadzą.

Akta parafjalne.

Co tworzy akta parafjalne?

Akta te obejmują inwentarze majątku kościelnego i protokuły tradycyjne, oraz korespondencje między proboszczem, a władzami kościelnemi i świeckiemi. Wszystko to zszywa się w foljał, w stosowną okładkę.

Zbiór rozporządzeń biskupich.

Co stanowi zbiór rozporządzeń biskupich?

Zbiór rozporządzeń tych, zarówno drukowanych jak i rękopiśmiennych, ujmuje się w foljał, w stosowną okładkę.

Księga wizytacyj.

Co to jest księga wizytacyj?

Tu się zapisują protokuły wizytacyj dziekańskich i biskupich.

Księga dusz.

Księga dusz będzie omawiana w części IV.

Jest to spis parafjan, o czem będzie mowa niżej w części IV.

Księga katechumenów.

Księga katechumenów będzie omawiana w części IV.

Spis dzieci i młodzieży, którą należy powoływać na nauki katechizacyjne, zowie się księgą katechumenów. O spisie tym będzie mowa w rozdziale o katechizacji.

Księga neoconversorum.

Co obejmuje księga neoconversorum?

Księga ta obejmuje protokuły przyjęcia do wiary katolickiej zarówno tych, co się nawracają z judaizmu, jak i tych, którzy z herezji lub schizmy powracają do Kościoła prawdziwego. Wyciągi z tej księgi należy przesyłać do kurji diecezjalnej.

II. NOTATNIKI KANCELARYJNE.

Notatniki kancelaryjne są to zeszyty, leżące zazwyczaj na stole kancelaryjnym lub w pobliżu jego, aby były na podorędziu, w których zapisywać trzeba rzeczy, konieczne dla utrzymania ładu w zajęciach kancelaryjnych i pasterskich. Tu należy: Dziennik wchodzącej i wychodzącej korespondencji, Dziennik ekspedycyjny, Notatnik kaznodziejski, Notatnik ambonowy, Notatnik z intencjami mszalnemi, Notatnik z protokułami przedślubnemi, Notatnik statystyczny i Księga kasowa.

Z wyjątkiem notatnika dla intencyj mszalnych, który jest własnością osobistą proboszcza, wszystkie inne są własnością miejscową i, przy opuszczaniu parafji przez proboszcza, pozostają na miejscu.

Dziennik wchodzącej i wychodzącej korespondencji.

Sposób pisania dziennika wchodzącej i wychodzącej korespondencji. Zadanie tego dziennika. Biurowość i dokładne jej prowadzenie. Adresowanie korespondencji. Forma telegraficzna prośby.

Prawidłowe prowadzenie biurowości w kancelarjach parafjalnych — to jeden z ważnych obowiązków proboszcza; brak jego sprawia, że niejeden cenny papier, jeżeli nie przepadnie, to tak się zawieruszy, że odszukanie jego, w razie potrzeby, zajmie proboszczowi dużo czasu, który o wiele użyteczniej mógłby być użytym. Dziennik ten ułatwia szybkie orjentowanie się w kancelaryjnych czynnościach i dokładne załatwianie codziennej korespondencji. Kancelarja, nie mająca go, to jak ciało bez duszy, to śmietnik raczej, aniżeli biuro.

Sposób wpisywania do Dziennika odbywa się w następujący sposób: Po otwarciu korespondencji odebranej, po położeniu na niej prezenty, t. j. oznaczeniu daty odbioru, postawieniu u góry z boku numeru, jaki jest pierwszy wolny, wpisuje się w Dzienniku pod tym numerem wiadomości, żądane przez nagłówki każdej rubryki Dziennika, a zatem

Numer kolejny	Data odebrania korespondencji	Numer korespondencji	Kto ją wysłał	Streszczenie korespondencji

1) datę, pod którą napisana jest odebrana korespondencja, 2) numer tejże korespondencji, 3) kto ją wysłał, i 4) streszcza się, czego żąda ta korespondencja. Na tem kończy się wypełnienie pierwszej (lewej) stronicy Dziennika, dla papierów wchodzących przeznaczonej.

Gdy na tę korespondencję odpowiedzieć mamy, przychodzi kolej na wypełnienie drugiej, obocznej (prawej od strony piszącego) stronicy Dziennika. I tak przedewszystkiem pamiętać trzeba, że na odpowiedzi stawiamy ten sam numer Dziennika kolejny, który przy korespondencji odebranej był użyty. Następnie w odpowiednią rubrykę pierwszą tej drugiej stronicy wpisujemy datę, pod którą wygotowaliśmy odpowiedź; w drugiej rubryce piszemy, do kogo ją kierujemy, i jaka jest treść naszej odpowiedzi; w trzeciej stawiamy datę, pod którą wysyłamy korespondencję; która to data musi się zgadzać z datą dziennika ekspe-

Data wygotowania odpowiedzi	Do kogo i co odpowiedziano	Data wysłania korespondencji	Rubrum

dycyjnego. Ostatnia rubryka nosi nagłówek: rubrum. Odnosi się ten nagłówek do obydwuch stronic dziennika, wypełnia się go zaraz po wpisaniu na pierwszej stronicy przyjętej korespondencji. Oznacza się pod nim rodzaj spraw, do jakich dana korespondencja zaliczona być winna. Im większe biuro, tem większa ilość rodzajów spraw tych posiada. W kancelarji parafjalnej te grupy oczywiście nie będą liczne, ograniczają się zwykle do korespondencji: 1) z kurją diecezjalną, 2) z dziekanem, 3) z władzami państwowemi, 4) z wójtami i 5) z przygodnymi korespondentami.

Gdyby wszystkie papiery przechowywane były, to dla każdej grupy papierów należałoby mieć osobną okładkę i w tych okładkach segregować wszystką korespondencję.

Możnaby także mieć inne rubrum, a więc i inne okładki dla korespondencyj, związanych z aktami stanu cywilnego, z prośbami o dyspensy, ze statystyką gminną, ze statystyką diecezjalną, z budowlami, z ławkami kościelnemi, z ogłoszeniami z ambony, ze składkami zbieranemi na cele, wskazane przez ordynarjat, i t. d. Wszystko to zależy od ilości korespondencyj i sposobu ich przechowywania.

Rubrum czyli tytuł należy napisać u dołu otrzymanej korespondencji, najlepiej ołówkiem kolorowym, bo prędzej się rzuca w oczy, a przez to ułatwia odnalezienie.

Dodać i to trzeba, że gdy sami jesteśmy inicjatorami korespondencji, wtedy przez wszystkie rubryki pierwszej strony (od lewej strony) Dziennika, oprócz numeru, robimy kresę, a wypełniamy tylko drugą stronicę (od prawej strony).

Znaczna część parafij Dziennika korespondencyjnego nie posiada, gdyż na papierach, przychodzących od nich do kurji diecezjalnej niema numeru, co zdradza najwyraźniej, że biurowość tam prowadzona jest niedokładnie.

Gdy mówimy o *biurowości*, to należy powiedzieć, że powinna być prowadzona *prawidłowo*, to znaczy, że:

1) sprawy urzędowe winny być załatwiane z ordynarjatem nie przez prywatne listy, lecz przez pisma w formie urzędowej; do kopert z urzędową korespondencją nie wkłada się listów prywatnych;

2) w jednej i tej samej odezwie nie wypada traktować o różnych kilku sprawach. Inaczej nie możnaby zaliczyć papieru do tego lub owego rubrum. Tylko sprawy jednorodne, np. prośba o dyspensę od zapowiedzi dla jednej lub kilku par, mogą być w jednej odezwie pomieszczone; ale prośby o indult od zapowiedzi i o dyspensę (np. od pokrewieństwa) nie można na jednym papierze pisać, bo to są sprawy różne. Przysyłanie protokułów (np. badania stanu wolnego, kongregacyj dekanalnych i t. p.) i kwestjonarzy uskutecznia się przy oddzielnych odezwach.

3) korespondencje załatwia się możliwie szybko, bez odkładania na przyszłość;

4) redaguje się zawsze grzecznie z zachowaniem przyzwoitości stylu, nawet w rzeczach niemiłych sobie, aby w każdym kroku przebijało się dobre wychowanie duszpasterza. Unikać należy wielomówstwa i zbaczań od omawianego przedmiotu;

5) redagować należy dokładnie i nie na skrawkach papieru; formą urzędową papieru jest arkusz zwykły, a więc nie półarkusik lub arkusik listowy. W każdej odezwie należy zachować odpowiedni margines: na naczelnej stronicy (1 i 3) z lewej strony, a na odwrotnej (2 i 4) z prawej, aby w ten sposób każdy papier, bez krzywdy dla treści mógł być do aktów dołączony;

6) przy odpowiedziach powoływać się należy na numer i na datę zapytania lub odezwy;

7) pismo powinno być wyraźne, bez przekreślań, poprawek, kleksów i zakrętasów; podpis należy dawać czytelny;

8) językiem biurowości parafjalnej jest język polski. Wyjątek od tej zasady stanowią podania o udzielenie różnych dyspens i łask duchownych. Wzory do tych podań w języku łacińskim znajdują się w podręcznikach prawa kanonicznego lub teologji moralnej;

9) wszelką korespondencję należy adresować (na kopercie) wprost do kurji diecezjalnej albo do biskupa diecezji N. (nie wymieniając nazwiska), z wyjątkiem spraw o charakterze osobisto-poufnym. Forma intytulacji urzędowej i adresowania jest następująca:

PROBOSZCZ
parafji N.
Wieś (miasto) N.
Dnia . . . . 1931 a.
nr. . . . .

Do Kurji diecezjalnej w Płocku

lub

Do J. E. Biskupa diecezji płockiej w Płocku

albo w języku łacińskim:

PAROCHUS
Esiae S. Ambrosii
Andreoviae
die . . . . 1931 a.
nr. . . . .

Curia dioecesana Płocensis
lub
Excellentissimo ac Reverendissimo
Episcopo Plocensi.

10) gdy w wyjątkowych razach używa się formy telegraficznej, czyni to sam proboszcz, zaznaczając jednocześnie, czy prośba zasługuje na uwzględnienie czy nie. Należy opłacić odpowiedź na dostateczną ilość słów. Dyspensa zażądana i otrzymana telegraficznie nie uwalnia proboszcza od przesłania jednocześnie prośby na piśmie. Zresztą każde podanie, zarówno piśmienne jak telegraficzne, o dyspensę—musi być zaopatrzone w przyczyny, dyspensy wymagające.

Dziennik ekspedycyjny.

Prowadzenie dziennika ekspedycyjnego.

Każda korespondencja, wysłana pocztą lub przez posłańca, winna być w tym Dzienniku pokwitowana, aby, w razie jej zaguby, można się było na ten Dziennik, jako na dowód, powołać. Rubryki w tym Dzienniku są tylko trzy: numer korespondencji, adres i podpis odbierającego.

Notatnik kaznodziejski.

Dlaczego należy prowadzić notatnik kaznodziejski.

Jest to tak zw. Liber concionum, w którym każdy kapłan, po wypowiedzeniu kazania, zapisuje jego treść, aby i sam wiedział, o czem mówił przedtem, i jego następca mógł się temi notatkami w nauczaniu swem kierować i wizytator, w osobie ordynarjusza przedewszystkiem, mógł w każdej chwili stwierdzić, czego nauczano z ambony.

Notatnik ambonowy.

Co to jest notatnik ambonowy?

Notatnik ten obejmuje rzeczy, które mają być głoszone z ambony po kazaniu. Do takich zapowiadań lud jest przyzwyczajony: nikt postu w parafji nie zachowa, jeżeli się go nie ogłosi. Tak samo z innemi rzeczami; tu się prostuje opinję i nadaje kierunek wielu sprawom parafjalnym.

Notatnik z intencjami mszalnemi.

O notatniku z intencjami mszalnemi będzie mowa w części IV-ej.

O notatniku tym będzie mowa w części IV (sakrament Eucharystji).

Notatnik z protokułami przedślubnemi.

O notatniku z protokułami przedślubnemi będzie mowa w części IV.

O notatniku tym będzie mowa w części IV (sakrament małżeństwa).

Notatnik statystyczny.

Co to jest statystyka? Jej potrzeba. Wszędzie ją prowadzą. W jaki sposób proboszcz prowadzić ją winien?

Statystyka jest to zbieranie i układanie w odpowiednie wykazy liczbowe wszelkiego rodzaju danych, bez których zarząd i praca w tej czy innej zbiorowości odbywałyby się po omacku. Na terenie każdej parafji, a tembardziej diecezji, tyle jest przeróżnych przejawów religijnego życia, taka mnogość i różnorodność czynników bezpośrednio lub pośrednio z niemi związanych, że o prawidłowem kierownictwie wiernych mowy być nie może, jeśli nie weźmie się tych czynników pod należytą uwagę, nie wejrzy się w nie odpowiednio i nie wyzyska. Czy to pragniemy podnieść życie religijne za pomocą częstej komunji, czy pracujemy nad wykorzenieniem zaniedbywania dorocznej spowiedzi i komunji wielkanocnej, opuszczania nabożeństw w niedziele i dni świąteczne, czy usiłujemy zwalczać ciemnotę, czy zabiegamy nad zapewnieniem dziatwie przytuliska i opieki, czy chcemy wykorzenić pieniactwo, nierząd, usunąć próżniactwo i nędzę, tak dosadnie odbijające się na stanie moralnym ludzi,— do wszystkiego tego i zawsze najpierwszym informatorem będzie cyfra statystyczna. Cyfra ta wskaże, jak należycie trzeba zaopatrywać potrzeby parafji, i obroni od gubienia się w tysięcznych szczegółach i nieprzeliczonych drobiazgach[1]).

Dla osiągnięcia tego celu proboszcz prowadzi sumiennie wykazy statystyczne, wciągając je corocznie w specjalnie w tym celu zaprowadzony notatnik statystyczny. Kopję wykazu corocznego przesyła się w miesiącu lutym do kurji diecezjalnej za pośrednictwem miejscowego dziekana.

Takie wykazy statystyczne wszędzie prowadzą. Wikarjat apostolski Victoria Nyanza, prowadzony przez Ojców Białych, w r. 1921 liczył 12 stacyj, seminarjum małe i większe, 35 misjonarzy (ojców i braci), 22 zakonnice (Siostry Białe), 318 katechistów, 19,211 neofitów, oraz 27,972 katechumenów, 1,530 chrztów dorosłych, 1184 chrzty dzieci neofitów, 1,822 chrzty w niebezpieczeństwie śmierci, 304 małżeństwa, 302,298 spowiedzi, 790,595 komunij, 4,042 bierzmowania. Porad w szpitalach i ambulatorjach było 249,060.

Podobnie w wikarjacie apostolskim Ounyanyembe, również przez Ojców Białych prowadzonym w Afryce było 9 stacyj i seminarjum mniejsze, 28 misjonarzy (ojców i braci), 11 zakonnic, 86 katechistów, 6,645 neofitów i 2,631 katechumenów, 382 chrzty dorosłych, 307 chrztów dzieci, 255 chrztów dzieci w niebezpieczeństwie życia, 106 małżeństw, 65,029 spowiedzi, 184,921 komunji, 443 bierzmowania, 57,342 osoby doznały opieki w szpitalach i t. p.

Notatnik statystyczny, jaki proboszcz prowadzi u siebie, w ten sposób podaje wykazy statystyczne na cały szereg lat:

[1]) *Mies. Past. Płoc.* 1917, 2, 65.

Statystyka parafji N. dekanatu N.

	za rok 1931	za rok 1932
Ilu mieszkańców wszystkich w obrębie parafji		
Ilu katolików w ogólności (wraz z dziećmi)		
Ile w tej liczbie jest osób { płci męskiej / „ żeńskiej }		
Ilu katolików dorosłych (od 21 roku życia)		
Ilu prawosławnych		
Ilu protestantów		
Ilu marjawitów		
Ilu żydów		
Ilu bezwyznaniowych		
Ilu katolików niepraktykujących (missare, hostiare)		
Ile chrztów w ciągu ubiegłego roku udzielonych		
Ile urodzonych illegitimi thori		
Ile małżeństw zawartych		
Ile małżeństw „dzikich“		
Ile małżeństw żyjących w separacji		
Ile osób obojga płci dla małżeństwa porzuciło wiarę		
Ile małżeństw bezdzietnych		
Ilu starych kawalerów		
Ile zmarłych było w roku ubiegłym		
Ile w tem było dzieci do lat 7-miu		
Ilu było samobójców w roku ubiegłym		
Ile dzieci do Komunji pierwszej przystąpiło		
Ile dzieci naukę katechizmu całkowicie (katechizm, historja święta i historja Kościoła) ukończyło		
Ile młodzieży uczęszczało na katechizm dorosłych		
Ile komunikantów konsekrowano w ciągu roku		
Ile było konwertytów z protestantyzmu lub prawosławia		
Ile „ „ z marjawityzmu		
Ilu jest neofitów z żydów		
Ile wiosek w parafji		
Jaka jest najdalsza odległość od kościoła miejscowości zamieszkałych		
Ile dymów		
Ile morgów		
Ile gruntu beneficjalnego należy do probostwa		
Ile morg. prob. dzierż. z gruntów państw. po-duchownych		
Ile „ „ „ „ prywatnych		
Ilu jest właścicieli folwarków (ponad 100 morgów)		
Ile jest gospodarstw wiejskich większych (do 100 mrg.).		
Ile „ „ „ mniejszych (do 6 morgów)		
Ile jest rodzin służby folwarcznej w parafji		
Ile analfabetów		
Ile sierot w parafji		
Czy jest ochronka przedszkolna i dla ilu dzieci		
Ilu chorych w ciągu roku było do nawiedz. pozasakramental.		
Ilu ślepych		
Ilu głuchoniemych		
Ilu nędzarzów, bez środków utrzymania		
Ilu wychodźców zagranicę		
Ilu pijaków nałogowych		
Ilu karanych sądownie		
Czy godzina mszy św. jest stała w dni powszednie		

	za rok 1931	za rok 1932
Czy w konfesjonale spowiednik czeka na penitentów w soboty i wigilję świąt przed wieczorem		
Czy penitenci nie czekają długo na komunję po spowiedzi		
Czy w poście rekolekcje przed spowiedzią urządzano		
Ile powołań do stanu kapłańskiego było		
Ile było powołań do stanu zakonnego		
Czy podczas sumy lud śpiewa mszę de Angelis		
Czy lud śpiewa liturgiczne nieszpory o N. M. P.		
Czy jest przy kościele dom kat., umożliwiający akcję społeczną		
Czy po nieszporach i odczytaniu żywota świętego, duszpasterz idzie do domu katolickiego na pracę społeczną		
Czy jest bibljoteka lub czytelnia i ile liczy książek		
Ile osób inteligentnych, które w akcji społecznej duszpasterzowi pomagają		
Czy działa już Stow. Nauczania chrześcijańskiego i ile ma osób		
Czy działa Stow. przenajśw. Sakramentu i ile osób liczy		
Czy działa Stow. Pacholąt przenajśw. Sakr. i ile liczy dzieci		
Czy działa bractwo Różańcowe i ile osób liczy		
Ile osób obejmuje Żywy Różaniec		
Czy działa tercjarstwo św. Franciszka i ile liczy osób		
Czy jest zorgan. stow. młodz. męskiej i ile liczy osób		
Czy „ „ „ młodych polek i ile liczy osób		
Czy młodzież z tych stow. przechodzi do stow. osób dorosłych		
Czy jest kasa oszczędnościowa w parafji		
Ile jest w parafji gazet lub miesięczników katolickich		
Ile pism wrogich Kościołowi przychodzi do parafji		
Jaka jest ogólna charakterystyka parafjan		
Ile wynosiły iura stolae duszpasterskie w roku ubiegłym		
Ile wynosiło pokładne w roku ubiegłym		
Czy z organistą jest zawarty kontrakt piśmienny		
Czy duszpasterz sporządził w swoim czasie testament		
Ile wyniosła kwesta na murzynów (6 stycznia)		
Ile „ „ na grób chrystusowy (w Wielki piątek)		
Ile „ „ na prasę katolicką		
Ile „ „ na akcję społeczną		
Ile „ „ na seminarjum duchowne (we wrześniu)		
Ile „ „ na świętopietrze (29 czerwca)		

Proboszcz parafji

Księga kasowa.

Ile ksiąg kasowych należy prowadzić? W jaki sposób? Sprawozdanie kasowe należy przesyłać do kurji.

Kasowość jest to rzecz, wymagająca wiele odpowiedzialności, pilności i akuratności. W większych parafjach proboszcz jest zmuszony prowadzić kilka kas: beneficjalną (dochody z iura stolae, z gospodarstwa; rozchody na służbę, meljoracje i t. d.), kościelną, bractewną, stowarzyszeniową; nie należy zapominać o rachunkach z kwest stałych i niestałych. Nie uznając należytego prowadzenia kas, prowadzi się je nieraz w sposób najdziwaczniejszy, co, przy nagłej śmierci, uniemożliwia następcy rozliczenie poszczególnych kas i uregulowanie należności finan-

sowych. Bywają tacy, co prowadzą rachunki w notesach, jedni dla wszystkich rachunków w jednym notesie, drudzy dla każdej kasy oddzielny notes.

Najpraktyczniej gdy księga kasowa jest jedna, i w niej dochód i rozchód umieszcza się we właściwych pozycjach; na stronicy od prawej strony piszącego będzie dochód, od lewej strony — rozchód. Ponieważ stosunki miejscowe wymagają dla każdej parafji innych pozycyj, każdy proboszcz może dawać do druku księgę kasową dla siebie. Wydatek ten nie obróci się na marne, bo kasowość będzie przejrzysta.

Mając taką księgę, trzeba się przyzwyczaić do tego, aby nie przyjmować i nie wydawać grosza, *dopóki* się go w księdze kasowej nie zapisze, z oznaczeniem numeru dowodu.

Gdzie kas wiele, można mieć dla nich parę ksiąg; w każdym razie dochód i rozchód każdej kasy należy prowadzić w tej samej księdze.

Obliczanie poszczególnych pozycyj robi się miesięcznie; zamyka się kasę i przenosi saldo na miesiąc następny. Odbierający kwituje w odpowiedniej rubryce; nie należy bowiem wypłacać pieniędzy bez pokwitowania, w tym przypadku zaś oszczędzi się osobnych kwitów. Zresztą gdyby były kwity, nie należy ich chować po rozmaitych szufladach, ale w odpowiednich okładkach, z oznaczeniem na każdym numeru księgi kasowej i daty.

Wykaz dochodów za rok 193..., oprócz stałej pensji

ks......

.....**na parafji (wikarjacie)**.....

1. Ile było czystego dochodu z ziemi plebańskiej (po odtrąceniu koniecznych meljoracji) oraz innych nieruchomości . . .
2. Ile z procentów od kapitałów fundacyjnych (legatów) . .
3. Ile wynosiły „iura stolae“ — a) przy ślubach . . ; b) przy pogrzebach . . ; c) wypominki roczne i jednorazowe . .
4. Ile było sporządzonych aktów stanu cywil. — urodzonych . . ; zmarłych . . ; zaślubionych . . i jaki był osobisty dochód ks. proboszcza jako urzędn. stanu cywil.
5. Jakie jest wynagrodzenie miesięczne za wykłady religji w szkołach (w ostatnim lub poprzednich miesiącach) . . . .
6. Jakie było dodatkowe wynagrodzenie ks. wikarjusza od ks. proboszcza (oprócz stołowania) . . . . . .
7. Od jakiego dochodu z czynności duszpasterskich uiszczony był w roku ubiegłym podatek i w jakiej ilości . . . . .

Własnoręczny podpis proboszcza

W dochodach i rozchodach pomieszczone zostały wpływy i wypłaty na beneficjum, gdyż proboszcz jest administratorem beneficjum i powinien zawsze być gotów do przesłania wykazów dochodów i rozchodów beneficjalnych. Zresztą i rząd od tych dochodów żąda podatku;

o dochodach ze stypendjów mszalnych, jeżeli nie są fundacyjnemi, niema tutaj wzmianki, gdyż należą do dochodów osobistych kapłana.

Na mocy kanonu 1525 wszyscy rządcy kościołów, nie wyłączając katedralnego, oraz bractwa i instytucje kościelne, kanonicznie erygowane, corocznie w miesiącu styczniu przesyłać winni, reprobata contraria consuetudine, do kurji diecezjalnej sprawozdanie z tych wpływów i wypłat z roku ubiegłego.

Sprawozdanie z wpływów i rozchodów

w parafji ..... **za rok 193**.....

	Dochód	Rozchód	Remanent	Długi
Kościół parafjalny				
Stowarzyszenie przenajświętszego Sakramentu .				
„ Nauczania Chrześcijańskiego .				
„ Pacholąt przenajśw. Sakramentu				
„ Różańca świętego . . .				
„ III Zakonu św. Franciszka .				
„ Młodzieży męskiej . . .				
„ Młodzieży żeńskiej . . .				
„				

Proboszcz

Sprawozdanie to powinno także zawierać odpowiedzi na następujące pytania:

1) Czy jest jaki kapitał żelazny?
2) Czy są jakie legaty?
3) Gdzie się przechowują kapitały stałe i remanent bieżący?

III. BIBLJOTEKI.

Ile bibljotek znajduje się w opiece proboszcza?

Obok archiwum parafjalnego i notatników kancelaryjnych, przedmiotem opieki proboszcza są bibljoteki: kościelna, parafjalna i osobista. Pierwsza i druga znajdują się w kancelarji parafjalnej.

Co się składa na bibjotekę kościelną i parafjalną. Katalogi ich. Co ma proboszcz zrobić ze swą bibljoteką osobistą?

Na bibljotekę *kościelną* składają się nietylko książki zbutwiałe, leżące po strychach i zakamarkach plebanji, kościoła i zakrystji, nie tylko inkunabuły, ale i nowsze książki, spuścizna po poprzednich proboszczach, oraz pismo diecezjal. urzędowe. Należy sporządzić i utrzymywać katalog wszystkich książek i same książki przechowywać w całości i w ładzie, i w miarę możności dopełniać.

Bibljoteka *parafjalna* jest to ta, z której książki wydawane są parafjanom do czytania. Jest ona zwyczajnie własnością parafji lub

stowarzyszenia katolickiego. Treść książek powinna odpowiadać potrzebom parafjan. Książki mogą być wydawane o tyle, o ile książka wypożyczana będzie wpisaną do odpowiedniego kajetu, gdzie, po dopełnieniu zwrotu, będzie wykreśloną.

Wreszcie każdy proboszcz ma jeszcze swoją *osobistą* bibljotekę. Byłoby do życzenia, aby jeszcze za życia oddał ją na własność (donatio inter vivos) władzy diecezjalnej, za pośrednictwem odpowiedniego aktu, spisanego u notarjusza, do którego dołączyć trzeba katalog tej bibljoteki. Tym sposobem zachowa się niejedną rzecz cenną i oszczędzi się kłopotu spadkobiercom, którzy często nie wiedzą, co zrobić z pozostałemi książkami. Władza diecezjalna, otrzymawszy tę darowiznę piśmienną, odpowie, że ją przyjmuje i że książki zostawia na miejscu do czasu stosownego lub do końca życia proboszcza. Wskutek czego dziekan, po śmierci proboszcza, dopilnowywa, aby książek, własności władzy diecezjalnej, nikt nie naruszył, zwłaszcza, że akceptacja władzy diecezjalnej powinna być wraz z książkami w bibljotece. Władza diecezjalna następnie, po śmierci proboszcza, książki przeznacza albo dla miejscowej bibljoteki kościelnej albo dla bibljoteki dekanalnej albo dla bibljoteki seminarjum diecezjalnego.

IV. PIECZĘCIE.

Pieczęć kościelna i pieczęć urzędnika stanu cywilnego. Co należy uczynić ze staremi pieczęciami?

Proboszcz używa pieczęci *kościelnej*, wyobrażającej tytuł kościoła parafjalnego, oraz w obwodzie podającej napis: Sigillum Ecclesiae parochialis S. N. (np. S. Bartholomaei).

Jako urzędnik stanu cywilnego proboszcz używa pieczęci z orłem polskim i z napisem w obwodzie: Urzędnik stanu cywilnego w parafji N.

Gdyby były jakie dawne pieczęcie w kancelarji, należałoby je odesłać do muzeum diecezjalnego.

m) Tranzlokacja.

Gdy ustępuje z probostwa, co ma czynić proboszcz z majątkiem kościelnym i beneficjalnym?

Gdyby proboszcz ustępował z probostwa, nie będzie mógł (w diec. płockiej sub poena suspensionis ipso facto incurrenda) opuścić go pierwej, dopóki nie sporządzi protokułu tradycyjnego szczegółowego, według statutów diecezjalnych, lub nie przedstawi protokułu dawniejszego z dopisaniem tych rzeczy, które uległy zmianie (c. 1522, 2-o), i dopóki majątku kościelnego i beneficjalnego nie odda swemu prawemu następcy, lub czasowemu zastępcy, mianowanemu przez ordynarjusza lub przez dziekana. Protokuł ten, obejmujący całkowity spis lub same zmiany, w dwuch egzemplarzach sporządzony, podpiszą zdający i przyjmujący, a także dziekan, oraz osoby, wzmiankowane w kanonach 1183 i 1522. Jeden egzemplarz tego protokułu będzie przesłany do kurji diecezjalnej, drugi zaś pozostanie w archiwum parafjalnem. Po sporządzeniu aktu tradycyjnego wszelkie spory między ustępującym i przyjmującym będą w ciągu dwuch miesięcy przez dziekana rozpatrywane; poczem już żadne pretensje uwzględniane nie będą.

Niezadośćuczynienie tym postulatom jest przyczyną nieporozumień i gorszących sporów, przyczem wtajemniczani są w te sprawy ludzie świeccy ku wielkiemu ich zgorszeniu.

W tymże samym celu proboszcz przed opuszczeniem dotychczasowej parafji uporządkuje wszystkie zajęcia: księgi i korespondencje, aby nowy proboszcz mógł łatwo rozpatrzeć się w położeniu i w dalszym ciągu urząd pasterski prowadzić, i sporządzi też dla niego sprawozdanie pasterskie. Nie zniechęca swego następcy do czekającej go pracy, nie ogłasza wad swoich byłych parafjan, chyba że są znane i publiczne, lecz trudności pasterzowania nie ukrywa.

n) Dzień duszpasterza.

Rozkład zwykłych zajęć duszpasterza na dni powszednie i świąteczne. Zajęcia nadzwyczajne. Wzór duszpasterza w misjonarzu w dni powszednie i świąteczne, oraz w wycieczkach do kaplic. Prace duszpasterza w Niemczech.

Podany tutaj rozkład zajęć jest raczej idealny, niż realny. Każdy duszpasterz zastosować go winien do swoich potrzeb.

Dzień duszpasterza jest pracowity. Już wyżej (str. 43) była mowa, że duszpasterz musi mieć plan zajęć stałych, rozłożonych na godziny, zarówno w dni powszednie jak i w świąteczne. Wiernych należy o nim zawiadomić.

Wstaje tak rano, aby mógł rozmyślanie i godziny mniejsze odprawić wcześnie i aby od godz. 7-ej mógł być na zawołanie wiernych; więc przynajmniej o 6-ej godzinie. Rozmyślanie podczas lata odprawi w kościele, zimą — w mieszkaniu; ale od 7 godziny jest gotów do słuchania spowiedzi i do innych posług.

Msza święta w dni powszednie odprawia się o stałej godzinie, o której wierni są z góry powiadomieni; np. o 8-ej. Godziny tej nie zmienia się, chyba w nadzwyczajnych wypadkach, o których wiernych uprzedzić trzeba. Do tej stałej godziny stosują się inne nabożeństwa, msze zamówione i in.

Po mszy dziękczynienie w kościele lub zakrystji; wtedy nie powinno się duszpasterzowi przeszkadzać.

Wierni przyjmują Komunję świętą podczas mszy; jeżeli nie mogą czekać, trzeba im ją udostępnić, ułatwić, w razie potrzeby udzielać często, nigdy nie odmawiać.

Od godz. 9-ej praca w szkole; można ją także rozpoczynać o 11-ej, stosownie do planu, przez kierownika szkoły, po wzajemnem porozumieniu się, ułożonego. W przypuszczeniu, że w szkole lekcje religji prowadzi prefekt oddzielny, duszpasterz parafjalny o 9-ej rozpoczyna pracę w kancelarji parafjalnej: przyjmuje petentów, odpisuje na papiery,

przegląda księgę status animarum lub kartotekę, aby potrzeby duchowne wiernych uwzględniać.

O 10-ej duszpasterz zabiera się do studjów naukowych (codziennie innych z kolei: pisma św., dogmatyki, moralnej, prawa kanonicznego, historji kościelnej, liturgji).

O 12-ej odmawiane są nieszpory i kompleta (w kościele lub mieszkaniu). Potem obiad, nawiedzenie przenajśw. Sakramentu i odpoczynek.

O 2-ej spacer, z wykorzystaniem tego czasu na zbliżenie się do parafjan bliższych lub dalszych, w domu lub na roli, na odwiedzanie chorych, załatwianie interesów w parafji, o ile to możebne o tej godzinie południowej. Spotykając parafjan, wszystkich wita pozdrowieniem: „Niech będzie pochw. J. Chr.!" i chętnie rozpoczyna rozmowę. Odmówi, gdy znajdzie chwilę spokojną, część różańca świętego.

O 4-ej duszpasterz odmówi jutrznię, odczyta ustęp z książki ascetycznej i znowu zabierze się do pracy w kancelarji parafjalnej: notatki w księdze status animarum lub kartotece; formowanie spisów tych, co mają uczęszczać na nauki dla dzieci, dla młodzieży; przegląd prac bractw i stowarzyszeń; notatki dla akcji katolickiej.

Około 6-ej wieczorem odbywa się przegląd pism i dzienników katolickich. O $6^1/_2$ kolacja, potem nawiedzenie przenajśw. Sakramentu, a może zarazem błogosławieństwo przenajśw. Sakramentem (jeżeli wierni na pacierz wieczorny zbierają się do kościoła), i przechadzka na cmentarz lub w pobliżu. Wglądanie w ćwiczenia śpiewu chóru i inne.

O 8-ej znowu praca naukowa, przygotowywanie się do katechizacji i kazań, redagowanie referatów na konferencje kapłańskie i inne.

O 10-ej udanie się na spoczynek.

W soboty już od godz. 9 rano przyjmuje na zapowiedzie, protokuły przedślubne pisze, egzaminuje. Od godz. 4-ej zaś siada do konfesjonału. Wierni powinni o tem wiedzieć, że spowiednik na nich czeka. Duszpasterz spowiada nie tylko dla przebaczenia za grzechy w imieniu Pana Boga, ale także, dla urabiania dusz podczas dłuższych spowiedzi; takie dusze przygotowane do częstej Komunji zaprawia.

W dni świąteczne od godz. 7-ej rano dopilnowywa śpiewu godzinek i różańca; jednocześnie słucha spowiedzi i parafjan swoich w kościele, o ile może, nie odstępuje.

Gdyby potrzeba było, o godz. 8 lub 9 binuje, odczyta lekcję i ewangelję, i wygłasza krótką naukę; msza ta byłaby dla młodzieży szkolnej. W ogóle nauki mówi krótkie, ale częste.

O godz. $10^1/_2$ duszpasterz staje przy ołtarzu na aspersję, potem wstępuje na ambonę, a następnie odprawia sumę, podczas której wierni śpiewają. Kazanie może być po Credo. Po sumie obiad (gości nie zapraszać, chyba wyjątkowo, aby nie zajmować sobie czasu) i odpoczynek. W razie potrzeby załatwianie interesów.

O godz. 3-ej nieszpory śpiewane przez wiernych na dwa chóry, a potem odczytanie żywotów świętych na dzień bieżący lub z tygodnia.

O godz. 4-ej duszpasterz uczestniczy z kolei na posiedzeniach bractw i stowarzyszeń aż do wieczora. Na wizyty tu czasu niema, chyba wyjątkowo.

Są i zajęcia nadzwyczajne, z któremi się trzeba liczyć i przed któremi inne zajęcia zwykłe ustępować muszą.

Więc naprzód chorzy niespodziani. Dla chorych zwyczajnych należy wyznaczyć (przynajmniej w wielkim poście) dzień w tygodniu, aby wszystkich ich objechać w godzinach rannych, wyspowiadać i Komunją opatrzyć. Do chorych niespodzianych trzeba jechać wtedy, gdy się jest zawezwanym.

Potem nauki i rekolekcje z dziećmi, do Komunji pierwszej i solennej przystępującemi, i nauki z młodzieżą dorosłą — również dużo czasu zabierają.

Następnie wyjazdy na odpusty w dni powszednie (w dni świąteczne tego się nie czyni, chyba wyjątkowo), wyjazdy w soboty do sąsiadów dla pomocy w słuchaniu spowiedzi przed odpustami, wyjazdy na konferencje kapłańskie, na zjazdy różne, do stolicy diecezji i t. p. Tu się zaliczają także wyjazdy na odpoczynek dla podtrzymania zdrowia. O takich wyjazdach parafjan się zawiadamia.

Spowiedź wielkanocna nieraz rujnuje cały porządek dzienny.

Są też urządzane nabożeństwa majowe, czerwcowe, październikowe, marcowe, na które czas wyznaczony być musi. Są pogrzeby, śluby, chrzty, dni eucharystyczne i społeczne i inne.

Zaiste, gdy zechcemy wszystko to dla miłości Chrystusa, najwyższego duszpasterza, wykonać, czas nam bardzo szybko ulatać będzie. Obaczymy, że wielu rzeczom rady nie damy, i że trzeba nam się oglądać za pomocą, jakiej świeccy, dobrze przygotowani do życia katolickiego, używać mogą.

Gdybyśmy szukali wzorów, jakie nam dają kapłani gdzieindziej, to posłuchajmy, jak o. Hamon, pracujący w wikarjacie apostolskim Uganda (Sahara), opisuje porządek zajęć dziennych misjonarzy.

Wstajemy o 5 rano. Budzący nas, mimo, że już 36 lat przebywa na misjach, nigdy się nie spóźnił.

Ubieranie dokonywa się szybko. Posłanie łóżka jeszcze szybciej. Urządzenie łóżka jest bardzo proste: rama z drzewa (2 metry na 1,30), oparta na nogach, zaledwie ociosanych, wysokich na 50 ctm.; na ramie rodzaj kraty z pasów skórzanych. Zamiast materaca i kołdry — koce, pod głowę wałek, napełniony suchą trawą. Codziennie koce się poprawia, co tydzień wystawia na słońce.

Rozmyślanie odbywa się w kościele. Każdy z misjonarzy ma świeczkę na swoim klęczniku, bo wschód słońca dopiero o 6-ej; przez cały rok mamy 12 godzin dnia i 12 nocy.

O 6-ej rano msza zakonna albo raczej parafjalna. Ja wychodzę ze mszą do ołtarza bocznego cokolwiek wcześniej, aby potem pomagać

o. superjorowi w rozdawaniu Komunji św.; co rano 200 do 300 osób staje do stołu pańskiego. Po uczynieniu dziękczynienia głośno przez wszystkich obecnych, odmawiam godziny mniejsze i odczytuję ustęp Pisma św.

Około godziny 8-ej o. superjor wydaje polecenia katechistom, o. ekonom — swoim rzemieślnikom. Ja zaś idę do izby szkolnej, aby czuwać nad wejściem 150 chłopców, podzielonych na 4 oddziały.

W pół godziny później rozpoczyna się katechizm. O. superjor zajmuje się przygotowaniem dzieci do I-ej Komunji, kurs każdy trwa 6 miesięcy. Inny ojciec uczy katechumenów dorosłych; przez 3 miesiące, które poprzedzają bezpośrednio chrzest, wyjaśnia skład apostolski i dekalog. Trzeci misjonarz w ciągu trzech miesięcy, które po chrzcie następują, wykłada naukę o sakramentach i przykazania kościelne. Właśnie tą ostatnią grupą się zajmuję.

Potem jest rekreacja dla uczniów i katechumenów. Korzystam z tej przerwy, aby rozdawać lekarstwa w lecznicy. Jeżeli chodzi o rany, skaleczenia, stłuczenia, łatwo wiedzieć, co należy zastosować. Lecz jeżeli chodzi o chorobę wewnętrzną, diagnozy niepodobna przeprowadzić. Jod ze wszystkiemi roztworami, wodą, oliwą, waseliną i t. d., staje się lekarstwem powszechnem dla użytku wewnętrznego i zewnętrznego. Odkąd czarni korzystają z lekarstw naszych, wprost szaleją za niemi. Aby ich zadowolnić, należałoby wszystkie lecznice zaopatrzyć w całe paki środków aptekarskich.

Tymczasem o. superjor rozpoczyna godzić strony, głównie małżeńskie; o. ekonom zajmuje się budową i odnową zabudowań, oraz zapewnieniem pożywienia na 200 albo i 300 katechumenów i uczniów. Co się zaś tyczy waszego sługi, ten od lecznicy znowu idzie do szkoły, gdzie zbiera młodzież wszystkich czterech oddziałów, aby im wykładać katechizm obszerniejszy w ciągu trzech kwadransów.

Wszystko to są młodzieńcy od 14 do 18 lat, przystępujący do Komunji jeżeli nie codziennej, to przynajmniej częstej. Chcę wlać w ich dusze przekonania jasne i niewzruszone, aby mogli, przy sposobności, odpowiadać na zarzuty muzułmanów i protestantów. Wielu z nich, myślę, będą dobrymi ojcami rodziny. Ale głównie w swej pracy mam na celu tych, których Dobry Pasterz powołuje na katechistów, braci zakonnych lub kapłanów.

Ale już godzina rachunku szczegółowego, po którym następuje obiad. Podstawą jego kura z ryżem, kura stara i sucha, ryż zawsze ten sam.

Po obiedzie rekreacja. Lecz niema tu do powiedzenia sobie nowin ze świata: są to tylko rzeczy codzienne, na które własnemi oczy patrzyliśmy. Potem krótki odpoczynek, a po nim brewjarz, w który wlewa się całą duszę, bo jest o co prosić. Okręg, powierzony nam trzem kapłanom, liczy 6831 katolików, 3055 katechumenów, 5750 protestantów, 325 muzułmanów i 35430 pogan. Ileż to trzeba uprosić łask nawrócenia i łask wytrwania!

O 3-ej godzinie rozpoczynamy spowiadać. Codziennie popołudniu 3-ch misjonarzy siada do konfesjonałów, aby przynajmniej przez godzinę być do rozporządzenia grzeszników. W sobotę cały dzień się słucha. Zwyczajnie każdy z nas ma tysiąc penitentów w ciągu miesiąca.

Około 5 godz. odwiedzamy chorych we wsi i jej okolicach; odwiedzamy także tych rodziców, których dzieci nie przyszły na katechizm, aby dowiedzieć się o przyczynie ich nieobecności.

O 6 godz. najpóźniej siadamy, każdy w swoim pokoiku, do pracy umysłowej. Roboty nie brak: trzeba przygotować konferencję teologiczną co dwa miesiące, jaką kolejno każdy z ojców wygłosić winien; trzeba przygotować homilję niedzielną i kazanie świąteczne, katechizm na lekcję; trzeba przestudjować nowy jakiś casus conscientiae, trochę lingwistyki. Muszę wyznać, że moje podręczniki filozofji śpią spokojnie, jak dziecię w kolebce.

Następnie wspólne nawiedziny przenajśw. Sakramentu. Tymczasem noc zapada. Kościół się zamyka. Tylko lampka w sanktuarjum swoim płomieniem drgającym wskazuje na obecność Boga żywego. Klękamy u stóp Dobrego Pasterza. Dziękujemy mu za nawiedziny poranne w Komunji św., opowiadamy, jak przebyliśmy dzień cały; słuchamy jego zachęt, rozważamy jego słowo, wypowiedziane w dzień naszych święceń: Odtąd nazywać was będę swymi przyjaciółmi. Niemasz misjonarza, któryby nie cenił tej chwili ponad wszystko.

Czytanie duchowne również odbywa się razem. A po niem kolacja, również ta wieczna kura z ryżem. Podczas rekreacji przeglądamy rzutem oka dzienniki i przeglądy, aby utrzymać kontakt ze światem religijnym i świeckim.

Modlitwa wieczorna znowu w kościele ze śpiewem Sancta Maria, który tak oddziaływa na dusze tubylców, że od tej chwili nastaje we wsi misyjnej głębokie milczenie.

Zaczem odmawiam swój różaniec, chodząc w ciemności. Zdaleka słychać ryk hyjen, odgłosy bębnów w dalekich wsiach, które sprawują swe nocne obrzędy pogańskie.

W zasadzie kładziemy się spać o godz. 9, ale często trzeba jeszcze odmówić część brewjarza, czego z powodu obsługi chorych w ciągu dnia nie dało się uskutecznić; rozpatrzeć się w rozporządzeniach biskupich, przejrzeć homilję lub naukę na dzień następny; odczytać artykuł z Przeglądu katolickiego lub inny, wymagający skupienia myśli.

Wreszcie człowiek pada na swoje łoże, myśląc o tem, że nazajutrz z nową gorliwością zabrać się należy do orania zagonu. Wszystko człowiek rzucił, aby się stać sługą czarnych aż do wyczerpania. Impendam et superimpendar ipse pro animabus vestris!

Teraz należy kilka słów powiedzieć o porządku zajęć w niedziele i święta, o nawiedzaniu chorych w dalszych okolicach i wizytowaniu kaplic, co zmianę wprowadza w naszych zwyczajnych pracach.

W niedziele i święta Komunje są liczniejsze, zwyczajnie dosięgając 600 do 800 osób i więcej. O godz. 8 suma, którą jeszcze po-

przedza rozdawanie Komunji tym, którzy z powodu dalekiej drogi opóźnili się na mszę. Podczas mszy wszyscy śpiewają pienia mszalne z graduału: dorośli i młodzieńcy tworzą jeden chór, kobiety i dziewczęta drugi. Ma się rozumieć, że to nie Sykstyna, ale zaręczyć mogę, że każdy wkłada tam swoją duszę.

O godz. 10 zebranie stowarzyszeń: w pierwszą niedzielę — mężczyzn, w drugą — niewiast, w trzecią — młodzieńców, w czwartą — panien. Wszyscy rano przystępowali do Komunji i byli obecni na sumie. Nauka, jaką im się głosi, dotyczy głównie obowiązków stanu.

Neofici idą za głosem swoich pasterzy. Lubią słuchać nauk i, gdy czego nierozumieją, proszą o wytłumaczeniu katechistów lub ojców. Co się tyczy modlitwy, czarni się modlą rano i wieczorem, przed i po jedzeniu, przed i po pracy. Wszyscy codziennie odmawiają różaniec.

Chorych bywa wielu; wpływa na to liche pożywienie, ubiór i mieszkanie, a także klimat zwrotnikowy. Gdy który z nich zachoruje, czemprędzej woła, aby mu kapłan udzielił ostatniego namaszczenia. Razu pewnego 60 kilom. przebyłem, zawołany do dwuch chorych; tymczasem obaj siedzieli zdrowi i palili fajki.

Do chorych jedziemy na bicyklu lub motocyklu, ale nie zawsze droga do takiej jazdy się nadaje. Wtedy trzeba iść piechotą, z miłości dla chorych, nieraz podczas wielkiej ulewy, w potach, przez bagna często.

Obok kościoła mamy 65 kaplic w różnych miejscach, które obsługują 77 katechistów. Służą one do przygotowywania katechumenów, do czuwania i podtrzymywania na duchu chwiejnych chrześcijan. Lecz i katechiści wymagają kontroli i opieki. Stąd to potrzeba nawiedzania kaplic. Okrąg cały dzieli się na 7 obwodów, każdy obwód z kolei jest wizytowany przez jednego z trzech ojców.

Misjonarz przybywa rano do kaplicy i zaraz zajmie się katechumenami, którzy są pod jego opieką przez trzy i pół roku; ostatni semestr czteroletniego katechumenatu odbywa się przy kościele misyjnym. Misjonarz pyta katechumenów, przypomina im wielkie prawdy, zachęca do wytrwania, usuwa przeszkody do chrztu, jak poligamję, wróżbiarstwo, długi i t. d.

O południu obiad skromniutki. Jeżeli kucharz misyjny z misjonarzem nie przybył, to trzeba się zadowolnić dwoma lub trzema patatami (rodzaj kartofla), oraz dwoma lub trzema kłosami kukurydzy, upieczonemi w przeddzień i podanemi na starej skórze; do tego szklanica wody świeżej. Tymczasem słucha się sprawozdania katechisty. Wprawdzie nie sięga ono potopu, ale trzeba mieć dużo cierpliwości, aby wysłuchać szczegółów drobnych, które niewiele mają związku z rzeczą.

Poczem krótki odpoczynek i odmawianie brewjarza, następnie zebranie neofitów; półgodzinna nauka poprzedza spowiedź. Po spowiedzi odwiedziny chorych i udzielanie im ostatniego namaszczenia. A jeżeli jeszcze jest trochę czasu wolnego, nawiedza się wszystkich

we wsi: katolików, protestantów, pogan, muzułmanów. Ileż radości ta wizyta sprawiła w sercach tych biedaków i ileż mógłbym wyliczyć tych czarnych, których właśnie ta wizyta doprowadziła do pragnienia chrztu, gdyż misjonarz u nich siedział, rozmawiał z dobrocią, pozwalał im się wygadać, pieścił ich dzieci, obchodził się z nimi, jak ze starymi przyjaciołmi.

Wreszcie idzie misjonarz pod swój namiot, aby dopełnić swych ćwiczeń pobożnych i skromną wieczerzę spożyć.

I jeszcze jedna miła godzina. Jeżeli deszcz pada, zbieramy się u katechisty; gdy jest pogoda, idziemy na plac publiczny. Zapala się lampa, która rzuca swe blade blaski na zgromadzonych w koło. Prowadzi się rozmowa, palą się fajki, piwo miejscowe (podarunek wodza) krąży z ręki do ręki. Wygłaszają się bajki, przysłowia, rozumowania ciekawe. Opowiadają, jak to było, zanim przybyli misjonarze, i ile pożytku dała im ta cywilizacja materjalna, która szybko ich wioski ogarnia.

Gdy się wszyscy rozchodzą, misjonarz odmawia jeszcze różaniec. Pozostaje mu jeszcze wyciągnąć się na łożu, wspartem niekiedy na niedość pewnych podstawach, i zasnąć cicho. Szmer liści bananowych i śpiew tysiącznych owadów nocnych towarzyszy mu przez noc całą.

Nazajutrz, po mszy, odbywa się chrzest dzieci neofitów. A potem do widzenia wszystkim i w drogę do następnej kaplicy, gdzie zastosowywa się ten sam program.

Ks. Lewek z Tarnowskich Gór (diec. katowicka) w referacie p. t. „Organizacja parafji w Niemczech" (Organizacja parafji w Polsce, Poznań, 1928, str. 27) stwierdza, że tam, „aby dać wszystkim parafjanom najdogodniejszą sposobność do spełnienia swego obowiązku niedzielnego, odprawia się jak najwięcej nabożeństw, ale każde z krótkiem, treściwem kazaniem. Służba niedzielna, względnie świąteczna, to zwykle dla niemieckiego proboszcza i wikarego prawdziwą harówką: od wczesnego rana od ołtarza na ambonę, z ambony do konfesjonału, z konfesjonału znowu na ambonę albo do ołtarza, i tak aż do 12 i 13 godziny. Binacja i 2 lub 3 kazania, prócz konfesjonału, to nic rzadkiego, to mniej więcej regularne pensum, nie licząc popołudniowych i wieczornych nabożeństw i posiedzeń związków... Do rozbudzania i pogłębiania uświadomienia i życia religijnego dysponuje duszpasterstwo niemieckie jeszcze jednym ważnym środkiem, a mianowicie nadzwyczaj rozbudowaną siecią organizacyj, bądź to świeckich, bądź to więcej kościelnych, bądź to zawodowych, bądź to oświatowych, a nawet tylko towarzyskich. Nielicząc sodalicyj, III zakonu, bractw różańcowych i podobnych tym stowarzyszeń, są specjalne organizacje dla młodzieży, dla niewiast, dla mężów, dla robotników i robotnic, przemysłowców, mistrzów i czeladników, rozmaite kluby, kasina, resursy, i to często obok męskich odpowiednie żeńskie organizacje. Wszędzie jest ksiądz albo prezesem albo przynajmniej doradcą. Dostarcza to naturalnie dużo pracy, ale ma też swój pożytek duszpasterski. Tu się wytwarza to przywiązanie do ko-

cioła i do księdza, które w Berlinie np. tak często podziwiałem; tu się wyrabiają i stąd się rekrutują częstokroć najgorliwsi pomocnicy w pracy duszpasterskiej, o ile duszpasterz zdoła owionąć nieco te organizacje duchem apostolstwa".

o) Życie proboszcza jest bojowaniem.

Proboszcz wciąż walczyć powinien z trudnościami, jakie spotyka zarówno w życiu nadprzyrodzonem jak i przyrodzonem.

Jeżeli bowiem o każdym chrześcijaninie to powiedzieć trzeba, to tembardziej o proboszczu, którego życie wewnętrzne i zewnętrzne jest najeżone rozlicznemi trudnościami. Energja jego musi być w ciągłem naprężeniu, aby przezwyciężać pokusy, wytrwać przy świętych postanowieniach, uczynionych przy przyjęciu święceń, nie dać się w życiu powszedniem sprowadzić z wysokości nadprzyrodzonej, z życia ofiary i abnegacji. Praca zewnętrzna, aby stała na wysokości powołania kapłańskiego, również wymaga walki. Praca ta, jak wiemy, jest nadprzyrodzona i przyrodzona. Jeżeli proboszcz ma powierzone sobie dusze utrzymać w łasce poświęcającej, oddalić od nich okazje do grzechu, parafję swoją, przynajmniej co do dusz niektórych, wznieść na szczyty życia doskonalszego, ileż to potrzeba mu stoczyć walk z zepsutą naturą ludzką, z gorszycielami, z szatanem. Żywot św. Jana Wianneja dowodem tego; szatan mścił się na tym kapłanie za zwycięstwa odnoszone przezeń nad duszami. W porządku przyrodzonym również wciąż walkę prowadzić trzeba proboszczowi z wrodzonem lenistwem parafjan, którzy opierają się wszelkim jego usiłowaniom nad postępem ich w kierunku kulturalno-oświatowym i ekonomicznym.

W stosunku do wrogów swych osobistych i do wrogów Kościoła proboszcz naśladuje Chrystusa Pana, mistrza swojego. Gdy umie przebaczać i zapominać, ustrzeże siebie i Kościół od zaczepek i nie daje do nich okazji. Gdy sprawa jest publiczna i rzecz tego wymaga, publicznie się tego broni, zasięgnąwszy rady dziekana. W każdym razie zastanowi się naprzód, czy sam w jakikolwiek sposób nie daje powodu do niechęci, czy jest roztropny w gorliwości, czy panuje zawsze nad sobą, czy nie daje pozoru winy. Nigdy nie podnosi na ambonie swoich krzywd osobistych.

Zmęczony taką walką na wszelkich polach pracy swojej proboszcz niekiedy ulega sile oporu i staje się wreszcie takim, jakiem jest jego otoczenie. Ale to być nie powinno. Proboszcz ma mieć oczy wciąż zwrócone na zasady i wskazówki pasterstwa chrystusowego, a nie na poglądy otoczenia; gdyby na chwilę tym ostatnim uległ, niechże jak najprędzej się z nich podźwignie. Jedynie zasady i wskazówki pastorologji utrzymać go mogą na wysokości powołania pasterskiego; stojąc przy nich, wśród najrozmaitszych poglądów i praktyk świata, nie przestanie przyświecać swemu otoczeniu światłem pasterskiem, nie przestanie prowadzić swojej owczarni do lepszej przyszłości doczesnej i wiecznej.

p) Radości pasterza.

Owoce pracy proboszcza są jego radością. Co najwięcej sprawia radości duchownej?

Lecz proboszcz także ma swoje radości. W każdej dziedzinie działalności dużą sprawia radość doczekanie się owoców pracy rąk własnych, widzenie w nich jakby przedłużenie swego ducha i piętno swego umysłu. Stokroć bardziej zachodzi to w dziedzinie nadprzyrodzonej, jedynej, w której praca przynosi owoce, trwające na wieki; widok ich jest dla proboszcza aż nadto wystarczającem wynagrodzeniem za wszystkie prace i wyrzeczenia, których powołanie od niego wymaga. Wtedy dopiero widzi, że, pomimo wszystkiego, co one go kosztowały, jednak nie został pokrzywdzony, w końcu „lepszą cząstkę otrzymał, która mu odjęta nie będzie" (Łuk. X, 42).

Naturalnie, że w radościach, z duszpasterstwem związanych, trzeba się wyrzec czysto przyrodzonych uczuć zadowolenia z siebie samego i ze swej pracy. Proboszcz nigdy nie powinien zapominać, że jest tylko narzędziem w ręku bożem, i nie przestać mówić w szczerości serca: „Sługam niepożyteczny!" (Łuk. XVII, 10).

Zresztą o prawdziwych i trwałych owocach pracy mowy być nie może tam, gdzie niema obumarcia sobie. Ktoby szukał siebie, a nie chwały bożej, oddala dusze od Boga, zamiast je do niego przybliżać. Pan Bóg nie zwykł w swem miłosierdziu używać do większych dzieł ludzi, którzy nie wyzbyli się zupełnie siebie. Wybiera on nieraz najmniej uzdolnione jednostki, bo nie zagraża im niebezpieczeństwo okradania Boga z jego chwały.

Im są trudniejsze prace, tem są większem źródłem radości dla pasterza. Tak np. katechizacja wymaga wiele pracy i starannego przygotowania, aby była owocną. Ale wysiłki te stokrotnie się opłacają proboszczowi, gdy widzi cudowny wpływ prawd bożych na dusze ludzkie.

Dużo radości proboszczowi sprawia obcowanie z dziećmi lub dorastającą młodzieżą, gdy widzi jej zaufanie do siebie i słyszy jej wyznania, którychby ona własnym rodzicom nie zrobiła. I jak bardzo będzie szczęśliwy, gdy te zwierzenia będą miały za przedmiot zamiar poświęcenia się służbie bożej w kapłaństwie lub stanie zakonnym, i gdy będzie powołanym do tego, aby temi najszlachetniejszemi porywami umiejętnie pokierować.

Praca w konfesjonale również daje proboszczowi sposobność do wielkiej radości, że Pan Bóg raczył go posłać do pracy nad nawróceniem i wychowaniem duszy na bożą modłę.

Dużo pociechy znajdzie proboszcz w liturgji katolickiej, w akcji społecznej, w duchu nadprzyrodzonym podejmowanej, i t. d.

Im gorliwiej i pokorniej odda się on swoim obowiązkom, tem bardziej będzie go Pan Bóg wynagradzał swemi radościami już na tej ziemi.

r) Zachód życia proboszcza.

Co ma czynić proboszcz niedołężny? Obowiązek napisania testamentu. Kto obowiązany jest tego dopilnować? Jak najlepiej rozporządzić? Trojakiego rodzaju testament i wzór testamentu własnoręcznego. Czy długi należy pomieścić w testamencie? Jak należy rozporządzić garderobą i innemi drobiazgami? Warunki dobrego testamentu własnoręcznego. Patrimonialia. Komu należy oddać testament po śmierci proboszcza?

Bardzo często proboszcza podczas jego pracy ciężkiej zaskoczy choroba, sędziwość, zgrzybiałość. Gdy widzi, że niema już tej bystrości umysłu, co dawniej, gdy spostrzega, że już nauczać nie może, że oko pasterskie nie dopatrzy tego, co się dzieje w parafji, że już nie może być wszystkiem dla wszystkich, wtedy nie pozostaje mu nic innego, jak tylko prosić ordynarjusza swego o uwolnienie z urzędu pasterskiego. Pasterstwo sprawować może tylko ten, kto czuje się przy siłach zarówno duchowych jak i fizycznych. W przeciwnym razie musiałby odpowiadać przed najwyższym Bogiem za skutki swego niedołęztwa. Zresztą ordynarjusz z urzędu swego wyrokuje, czy prośbę chorego lub niedołężnego proboszcza ma przyjąć lub odrzucić. Nieraz brak kapłanów lub brak domu emerytalnego jest przyczyną, że niedołężni proboszczowie muszą pozostawać w urzędzie proboszcza.

W każdym razie proboszcz powinien myśleć o śmierci swojej i wcześnie rozporządzić za życia tem, co posiada. Zwyczajnie statuta diecezjalne zobowiązują kapłanów, aby, skoro ukończą 50 lat życia albo i pierwej, gdy się czują niebezpieczni na zdrowiu, zrobili testament. Jeżeli mają jaki majątek, to, ponieważ go zebrali na służbie Kościołowi, niechże go obrócą na cele zbożne i kościelne. Niech, nieporządną miłością uwiedzeni, nie oddają wszystkiego rodzinie (nepotyzm), która zazwyczaj i pacierza nie zmówi za swego dobrodzieja. Dziekani na sumieniu są obowiązani, aby starszych i chorych kapłanów nawiedzając, o testament się pytali i, gdyby takowego nie było, do napisania go zachęcali. Najlepiej byłoby przygotować testament w dwuch zupełnie jednobrzmiących odpisach, własnoręcznie przez zapisodawcę napisanych i datowanych; jeden z tych odpisów zatrzymać u siebie, drugi złożyć u dziekana w kopercie zamkniętej. Lecz wystarcza jeden egzemplarz, który można, a nawet trzeba, wobec zmieniających się prawie co rok warunków życia, zmienić, tak, żeby w razie śmierci łatwo go było można w czyn wprowadzić.

Gotówką najlepiej rozporządzić wcześniej i wraz z notatką odpowiednią złożyć ją u dziekana lub u przyjaciela. Lecz te pieniądze, których za życia nie da się złożyć w miejsce bezpieczne, oraz ruchomości i nieruchomości należy objąć testamentem, który wobec prawa nie mógłby być obalony.

Testament, jak wiadomo, jest trojaki: własnoręczny, publiczny i tajemny. Skoro drugi i trzeci nie mogą się obyć bez pomocy rejenta, dlatego najlepszym jest testament własnoręczny. List pisany w całości, datowany i podpisany przez zapisodawcę, należy uważać za

testament własnoręczny, jeżeli jest widoczne, że zapisodawca tym właśnie listem chciał rozporządzić lub rozporządził swym majątkiem na wypadek śmierci [1]).

Wzór testamentu własnoręcznego możnaby taki podać:

Naprzód należałoby powiedzieć, że się jest z łaski bożej chrześcijaninem i kapłanem. Dalej, że się jest proboszczem tej a tej parafji, której na pożegnanie na tym świecie zostawia się kilka serdecznych uwag, przeprasza ją za zgorszenie dane i prosi o modlitwę. Następnie możnaby tak napisać:

Polecając duszę swoją nieprzebranemu miłosierdziu Boga, rozporządzam doczesnem mieniem swojem, jak następuje:

Ponieważ, jako kapłan rzymsko-katolicki, żyłem w stanie bezżennym, a rodzice moi zmarli (albo: a z rodziców moich ojciec lub tylko matka żyje), nie mam (oprócz niego lub niej) żadnych krewnych, uprawnionych do legitymy; dlatego spadkobiercą swoim ogólnym mianuję N. N. w X., z obowiązkiem wypłacenia z sukcesji po mnie:

1) czwartej części z ogólnej sumy na rzecz kościoła, przy którym pozostaję;

2) z trzech czwartych ogólnej sumy (albo z całej ogólnej sumy, jeżeli piszący testament nie jest beneficjatem) wypłacenia połowy ojcu mojemu lub matce, jako legitymy (ten punkt tylko w takim razie, jeżeli ojciec lub matka pozostają przy życiu);

3) z reszty ogólnej sumy (albo z całej ogólnej sumy) wypłacenia:

a) na odprawienie mszy św. za moją duszę zaraz po mojej śmierci...

b) na legat mszalny za duszę moją lub rodziców moich kościołowi w X...

c) biskupowi memu lub zarządzającemu diecezją moją (aby użył tej sumy na utrzymanie seminarjum duchownego, na kościół katedralny lub na inne diecezjalne potrzeby)...

d) na szpital lub na ochronę w X...

e) ojcu świętemu, jako świętopietrze, lub na misje katolickie...

f) na inne cele katolickie...

g) krewnym moim... i t. p.

Co do pogrzebu swego stanowię, aby...

Wykonawcą testamentu ze wszystkiemi prawami według prawa mianuję księdza N. N. w X., a gdyby mnie nie przeżył lub mandatu mego nie przyjął, księdza N. N. w X., i wyznaczam mu... wynagrodzenie za zajęcie czasu.

W X..., dnia . . . miesiąca . . . roku. *XX.*

---

[1]) *Prawo cywilne*, wyd. 1914 r. w Warszawie, uwaga 12 przy art. 970.

Można także inaczej ułożyć testament, mianowicie:

Majątek mój stanowi sześć tysięcy..., złożonych na książeczkę oszczędnościową kasy N. N., dwa konie wartości..., dwie krowy wartości..., bryczka wartości..., sanki wartości..., wóz wartości..., pługi i sieczkarnia wartości..., umeblowanie pokojów wartości..., t. j. razem... Ponieważ jestem proboszczem i należy mi oddać część pewną na rzecz kościoła swego, przeto mu zapisuję jedną czwartą część obowiązkową: ...Na podatek od podatku... Zresztą proszę wypłacić... na seminarjum... na instytucję tę lub inną; pozostałą gotówkę w domu i przynależną mi pensję pozostawiam na koszta mojego pogrzebu. Konie daję temu i temu; całe umeblowanie pokojów daję...; również temu proszę oddać bryczkę, sanki, chomąta, wóz, pług i sieczkarnię; dwie brony proszę oddać...; wszystką pościel i trzodę, także wszystek drób daję gospodyni N. N. (lub służącej N. N.) za tyloletnią wierną służbę; bieliznę proszę oddać ubogim w parafji; ubranie zewnętrzne i futra proszę przesłać ks. rektorowi seminarjum duchownego, ażeby je rozdał alumnom biednym. Na wykonawcę tego testamentu obieram XX. i proszę go najuprzejmiej, ażeby, jako przyjaciel i sąsiad, obowiązek ten trudny raczył przyjąć. W X., dnia 3 maja 1930 roku.

XX.

Jeżeli długi są, proboszcz powinien o nich powiedzieć jasno i wyraźnie, wiele komu winien, a zarazem wykazać źródło, z którego wykonawca mógłby czerpać na ich zaspokojenie.

Garderobą, a przynajmniej bielizną, najlepiej jest, jak wyżej była mowa, obdarzyć biednych w parafji, albo i służbę, aby jej, t. j. garderoby i bielizny, nie wystawiać na pośmiewisko podczas licytacji. Napojów i win z piwnicy, zwyczajnie mszalnych, również nie wystawia się na licytację, aby nie były powodem dowcipów. Wogóle tak się zawczasu regulują sprawy doczesne, aby po śmierci nie było handlu i sprzedarzy. Gdy się tego nieszczęśliwie zaniedba, ileż powstaje następstw, często gorszących i skandalicznych. „Dobytek rozdrapują częstokroć niesumienni domownicy, zgłaszają się wierzyciele uprawnieni i nieuprawnieni, wdają się w sprawę sądy świeckie: wezwania gazetach do tych, którzy mają do spadku pretensje, fantowanie pozostałości, dzikie gospodarstwo na plebanji dalszych chciwych spuścizny krewnych, publiczne licytacje, co za wzruszający do głębi obraz." [1]).

Wracając do testamentu, cały on powinien być, pod nieważnością, własnoręcznie napisany, datowany i podpisany bez poprawek i przeróbek. Kto chce zapisać coś na rzecz jakiegoś zakładu lub towarzystwa, nie mającego praw korporacyjnych, może zrobić legat na imię jakiej zaufanej osoby; równocześnie w osobnym liście, zaadresowanym do wykonawcy testamentu, dać bliższe wskazówki, co do użycia legatu.

Patrimonialia (nieruchomości) nie podpadają pod prawo o wydzielaniu czwartej części na kościół. I dlatego o nich, jeżeli są, powinno być osobne rozporządzenie w testamencie (mowa tu tylko o beneficjatach).

[1]) *Mies. Past. Pł.* 1918, 19.

Po śmierci testatora testament ma być przedstawiony prezesowi miejscowego sądu okręgowego [1]) w tym stanie, w jakim jest znaleziony; prezes obwiedzie go kreskami i spisuje protokuł, zaznaczając, kto złożył testament, czy był zapieczętowany czy nie, od jakich słów się zaczyna i jakiemi kończy. Poczem następuje w przeciągu roku i jednego dnia wykonanie testamentu przez jego egzekutora, t. j. wykonawcę, który jest obowiązany szczegółowe rachunki ze swej czynności złożyć temuż prezesowi sądu.

s) Śmierć i pogrzeb proboszcza.

Trzeba być zawsze gotowym na śmierć, aby umrzeć jak święty. Ostatnie chwile proboszcza. Kto pogrzebem jego zająć się winien? Kto obejmuje tymczasowy zarząd parafji? Kto ma sporządzić protokuł tradycyjny?

Śmierć dla proboszcza nie powinna być czemś strasznem. Całe życie się do niej gotował, całe życie na śmierć szczęśliwą pracował. Jeszcze w seminarjum co miesiąc czas osobny przeznaczał na przygotowanie się do śmierci i tę praktykę, jako kapłan, odnawiał w ciągu całego zawodu kapłańskiego. I oto nareszcie nadeszła chwila, w której P. Bóg powołuje go przed siebie.

Chwilę tę sam powinien przeczuć. Powinien mu także powiedzieć o tem lekarz do niego wezwany. Wreszcie spowiednik i przewodnik sumienia, skoro się tylko dowie o poważnej chorobie proboszcza, przybywszy, obowiązany jest nie ulec powierzchownej czułości, ale przeciwnie, powiadomić o zbliżającej się śmierci i o potrzebie przyjęcia sakramentu oleju św. i wiatyku.

Powinien to zrobić, choćby się nawet miał omylić. Przygotowanie się do śmierci nikomu nie szkodzi, ale zawsze, przeciwnie korzyść przynosi.

Życzyć należy każdemu proboszczowi, aby umierał, jak święty, jak ten, który stworzony jest dla nieba; i oto to niebo otwiera się dla niego. Św. Andrzej z Awellinu umarł na posterunku swym kapłańskim, u stóp ołtarza, gdy wymawiał słowa: Introibo ad altare Dei.

Wcześnie rozporządziwszy swemi rzeczami doczesnemi, aby nie dać powodu do obrazy bożej po swej śmierci, ostatnie chwile na ziemi spędza z Bogiem. Pobłogosławi otaczających, poleci się ich modłom i duszę swą odda Bogu, do którego ona tak tęskniła.

Kto pogrzebem proboszcza zająć się winien? Statuta diecezjalne płockie polecają, „aby, w razie nastąpionej śmierci którego z szanownych kapłanów, właściwy dziekan niezwłocznie na miejsce zaszłego zgonu przybywał — wszystko, co dotyczy przyzwoitego pogrzebu zadysponował i onego sam dopilnował, lub, gdyby tego osobiście, dla ważnych przyczyn, uskutecznić nie mógł, innego kapłana do tego obowiązku przeznaczył. Sądzę, mówi ordynarjusz diecezjalny, że do od-

[1]) Prawo cywilne, art. 1007.

powiedniego pogrzebania zwłok kapłana, pod względem na ten cel funduszu, w razie nawet niezamożności umarłego, nie dozna dziekan trudności — zdaje się bowiem, że dla każdego kapłana na trumnę i światło z pozostałości fundusz się znajdzie — usługa zaś szanownych kondekanalnych uzupełni obrzęd pogrzebowy bezinteresownie, a w razie nawet zupełnego ubóstwa, miłość braterska wskaże im godne ministrów ołtarza ku temu środki".

Tenże dziekan, który pochował proboszcza swego, mianuje tymczasowego zastępcę jego w osobie wikarjusza miejscowego, a w braku tego, sąsiada najbliższego. Ten tymczasowy proboszcz, dopóty zarządza parafją osieroconą, dopóki ordynarjat, powiadomiony przez dziekana o śmierci proboszcza i o urządzeniu przezeń chwilowego zastępstwa, nie zamianuje stałego proboszcza lub innego rozporządzenia względem wakującej parafji nie wyda.

Po śmierci beneficjata lub administratora czasowego obowiązek sporządzenia protokułu tradycyjnego i przejęcia własności kościelnej i beneficjalnej spoczywa na tym, który otrzymał od ordynarjatu lub od dziekana obowiązek zastępstwa.

2) Wikarjusz

a) Urząd wikarjusza i objęcie tego urzędu.

Aplikata wikarjusza. Jego obowiązki. Postanowienia, jakie czyni przy objęciu swego urzędu. Wozi z sobą rzeczy najkonieczniejsze. Urządzenie mieszkania wikarjuszowskiego w diec. płockiej. Pierwsze kroki wikarjusza po przybyciu do proboszcza.

Wikarjusz jest to kapłan, który także spełnia obowiązki duszpasterza, lecz raczej pomocniczo i zastępczo. Mianowany przez ordynarjusza, opatrzony jest przezeń we wszystkie władze potrzebne mocą nominacji, która w diecezji płockiej ma brzmienie następujące:

„Niniejszem pismem zobowiązujemy cię, abyś w ciągu tygodnia udał się do parafji... dla objęcia urzędu wikarjusza (vicarius cooperator) Jks. proboszcza... i tam ciężar pasterstwa z nim razem dźwigał. W zależności od niego, według kan. 476, § 6 i 7, przy jego boku życie oddawać będziesz za owce chrystusowe, które nie tylko proboszczowi, ale i tobie polecam.

„Władze twoje i prace pasterskie in foro externo są też same, servatis servandis, co i proboszcza, którego masz być pomnożeniem, a nie przeciwstawieniem; władze in foro interno masz oznaczone w aprobacie. Uczynność swoją okazuj nawet w rzeczach mniej znaczących, a zawsze wielkiem sercem.

„Twoje uposażenie, jako wikarjusza, określają statuta diecezjalne. Lecz, choćby ono było niedostateczne, nie może być powodem obniżenia gorliwości twojej w służbie kapłańskiej. Wszelako rodziny przy sobie nie możesz utrzymywać, ani gospodarstwa swego prowadzić.

„Oddając wszystkie władze swej duszy na usługi pasterstwa chrystusowego, nie powinieneś zaniedbywać życia duchownego (cc. 125, 126), oraz prowadzenia w dalszym ciągu studjów teologicznych (cc. 130, 2376, 459).

„Nie bądź skąpym dla Chrystusa! Esto fortis in bello et pugna cum antiquo serpente: et accipies regnum aeternum!

„Błogosławieństwo boże, jakie ci jednocześnie przesyłam, niech ci nie przestaje pomagać!"

Z nominacją tą staje wikarjusz przy proboszczu, aby, w miarę potrzeby i o ile proboszcz będzie tego żądał i o ile żarliwość kapłańska będzie go pobudzała, ciężar pasterstwa z nim razem dźwigać.

O obowiązkach jego tak mówi kodeks prawa kanonicznego (c. 476, § 6 et 7): „Eius iura et obligationes ex statutis dioecesanis, ex litteris ordinarii et ex ipsius parochi commissione desumantur; sed, nisi aliud expresse caveatur, ipse debet ratione officii parochi vicem supplere eumque adiuvare in universo paroeciali ministerio, excepta applicatione Missae pro populo. Subest parocho, qui eum paterne instruat ac dirigat in cura animarum, ei invigilet et saltem quotannis ad ordinarium de eodem referat".

Zaledwo neoprezbyter otrzymał święcenia kapłańskie, a już ordynarjusz rozkazuje mu udać się na stanowisko wikarjusza. Szczęśliwy, że może stanąć w liczbie tych, którzy mają kłaść życie za owce swoje, nie zwlekając, podąża do boku wskazanego proboszcza. Jak przed wstąpieniem do seminarjum opuszczał progi rodzinne z błogosławieństwem rodziców, tak teraz ucałuje rękę swego ordynarjusza, swoich przewodników w seminarjum, swych rodziców, pożegna kościół z ołtarzem, przy którym odprawił swe prymicje, i jedzie, znacząc się krzyżem świętym. Jedzie z postanowieniem spełniania posłannictwa Pana Jezusa i Kościoła, zachowania w pamięci swojej tych wszystkich nauk, które w seminarjum pobierał, pełnienia cnót kapłańskich, szczególniej unikania sądów lekkomyślnych, zachowywania tajemnic, odnawiania aktów pokory i intencji świętej, unikania okazji do grzechów, strzeżenia się nawet pozoru grzechu i oszczędności w wydatkach.

Nie potrzebuje wozić z sobą wielu rzeczy, jak tylko pościel i ubranie konieczne, oraz książki. „Pamiętam z uczniowskich czasów, pisze pewien kapłan z archidiecezji warszawskiej, przeprowadził się do nas pewien student uniwersytetu. Przyszedł z książkami pod pachą, postawił laskę w kącie i ogłosił: No, jużem się do was sprowadził! Dziś student ten jest luminarzem na widowni świata, a zawsze skromny w umeblowaniu. Kolego drogi, prowadź dalszy ciąg życia seminaryjskiego: łóżko, stolik, krzesełek ze dwa i jeszcze coś niecoś. Nie wiesz, kiedy spotka cię tranzlokata i dokąd cię poślą. Bywa, że po paru tygodniach cię przeniosą, a przeniosą, jak mówią, w kąt zapadły, dokąd ni kolej ni szosa nie prowadzi. A co się stanie z twemi meblami? Ksiądz, jak żołnierz podczas wojny. Byś się nie obraził, przytoczę ci przykład ze swego życia. Miałem na pierwszym wikarjacie jedną po-

koiczynę. Po pół roku przenoszą mię na inny o 2 pokojach. Mój proboszcz nie radził mi meblować się dostatnio. Nie posłuchałem. Po roku przenoszą na wikarjat o 3 pokojach. Nowe meblowanie się. Po roku na posadę o jednym pokoju. Rób co chcesz ze swojemi meblami na 3 pokoje. Sprzedawaj i trać".

W diecezji płockiej każdy wikarjusz znajduje w swojem mieszkaniu, według statutów diecezjalnych, skromne sprzęty mieszkalne: łóżko, stołki wiedeńskie, stół, szafa, szafka przy łóżku i t. d., aby tych rzeczy nie potrzebował z sobą wozić i przewozić, w razie tranzlokaty, chociaż ciąży na nim odpowiedzialność za utrzymanie tych sprzętów w należytym porządku. W jedną tylko rzecz wcześnie się zaopatrzyć winien, mianowicie w ciepłą burkę na wyjazdy do chorych w jesień i barany na wyjazd do chorych w zimę, zwłaszcza w nocy.

Możliwie najprędzej po objęciu obowiązków swoich wikarjusz przedstawia się dziekanowi; jeżeli nie może tego uczynić osobiście, czyni to piśmiennie. Tak samo postąpi, gdy otrzyma tranzlokatę na inne stanowisko.

Inne wizyty powitalne i pożegnalne o tyle składa, o ile proboszcz uzna to za pożyteczne i wskazane; proboszcz zresztą, jak to jest najodpowiedniejsze, sam wikarjusza swego wszędzie prowadzi i przedstawia, jako najpierwszą po sobie osobę w parafji.

b) Zależność i uprzejmość dla proboszcza.

Na czem zależy zawisłość wikarjusza od proboszcza? Uprzejmość wikarjusza względem proboszcza, jego dobry humor i wesołość. Jest on towarzyszem proboszcza w doli i niedoli.

Wikarjusz jest *zależnym* od swego proboszcza i nie jest mu równym; ta zależność jest zastrzeżona w aplikacie, t. j. nominacji, jaką wikarjusz otrzymuje od ordynarjusza. Chociaż bowiem otrzymał władze duchowne, objęte aplikatą i aprobatą, to jednak wykonywa je w pewnej zależności od proboszcza, t. j. z jego wiedzą i pod jego kierunkiem. Byłoby to obalaniem od podstaw porządku hierarchicznego, gdyby wikarjusz tego, który ma być dlań ojcem, uważać miał jeno za swego brata. Dlatego w prowincji naszej kościelnej był zwyczaj, że młodzi kapłani sędziwych proboszczów w rękę całowali, wymowny w ten sposób składając dowód, w jakim stosunku pozostają do styranych w pracy pasterskiej kapłanów.

Duch niezależności i lekceważenie proboszcza są niedopuszczalne w wikarjuszu; rada i decyzja zwierzchnika najbliższego zawsze jest pożądana dla wikarjusza w sprawach pasterskich. Nawet w sprawach osobistych wikarjusz bierze swego proboszcza za głównego doradcę. Tylko, co się tyczy duszy, tę nie pierwej odda pod jego kierownictwo, aż zasięgnie poufnej rady, gdy może, jednego z najgorliwszych i najroztropniejszych sąsiednich kapłanów świątobliwych.

Wikarjusz wtajemnicza proboszcza we wszystkie swoje pasterskie zamiary; gdy z pobudki nadprzyrodzonej w zamierzeniach swoich pójdzie za wskazówkami swego proboszcza, Pan Bóg mu błogosławić będzie.

Wreszcie wikarjusz chętnie słucha napomnień ojcowskich proboszcza i za nie się nie gniewa.

Wikarjusz także ma być *uprzejmym* dla proboszcza, pełnym miłości, co w życiu wspólnem jest tak pożądane. Stara się poznać upodobania i nawyknienia proboszcza, aby mu w niczem nie zrobił przykrości; zastosuje się do trybu życia jego, nie każe mu nigdy czekać na siebie, zarówno w kościele jak i na plebanji.

Wesołość i dobry humor są cennemi przymiotami wikarjusza. Gdyby nawet proboszcz był przykrym i niesmacznym w stosunkach codziennych, wikarjusz nie da poznać po sobie, że to odczuł. Milczeć dla okazania swego niezadowolenia przy stole lub przy spotkaniu się jest to burzyć pokój boży między tymi, którzy pokój ten zachować winni; jest to gorszyć obecnych, którzy pragną, aby ten pokój między ojcami duchownymi panował.

Wikarjusz względem proboszcza jest towarzyszem, który jest nie tylko dobrze wychowany, ale który stara się każdej chwili czynić proboszczowi przyjemność, przynosić mu dobre wieści; uważać sobie za szczęśliwe chwile, które przepędzić może z proboszczem.

c) Bezinteresowność wikarjusza, oraz pomoc, jakiej udziela proboszczowi.

Bezinteresowność wikarjusza. Jego zadowolenie z mieszkania, stołu i uposażenia. O stołowaniu się po za plebanją. Wikarjusz pomaga proboszczowi i zastępuje go chętnie i gorliwie.

Wikarjusz jest *bezinteresownym* tak co do mieszkania i stołu, jak i pod względem uposażenia, jakie otrzymuje od proboszcza.

Proboszcz nie zawsze może dać wikarjuszowi stół taki, jaki dać pragnąłby, oraz mieszkanie odpowiednie; a wtedy wikarjusz zadawalnia się bez szemrania skromniejszemi środkami życia. Statuta diecezjalne płockie są stanowcze pod tym względem. Przypominają one, że „wikarjusze otrzymują całkowite życie w plebanji, na które, choćby im nie bardzo smakowało, zgadzać się winni i z duchem umartwienia znosić niedogodności wszelkie".

Co się tyczy uposażenia, to wikarjusz, oprócz pensji, jaką z funduszów państwowych otrzymuje, pobiera od proboszcza subsidium z funduszów beneficjalnych miesięcznie, po za któremi nie ma prawa domagać się jakichkolwiek oddzielnych opłat za mowę pogrzebową, zaduszki i t. p. Wyjątek stanowi druga mowa. Nadto gdy wikarjusz odprawi za proboszcza mszę św. za parafjan, należy mu się za to stypendjum.

Gdyby wikarjusz, z jakiego słusznego powodu, za wyraźnem pozwoleniem ordynarjatu, stołował się za plebanją, otrzymuje od proboszcza zapłatę za życie. Wikarjusze kościołów poklasztornych, jeżeli się sami u siebie stołują, a obowiązki wikarjuszów parafjalnych na

równo z nimi spełniają, także zasługują na wynagrodzenie za stół. Prowadzenie akt stanu cywilnego ciąży na proboszczu; gdyby więc proboszcz chciał je powierzyć wikarjuszowi, powinien go za to odpowiednio wynagrodzić. Zresztą wikarjusze w kancelaryjnych czynnościach, pod nadzorem swoich proboszczów, chętnie się wprawiają.

Jeżeli proboszcz obowiązany jest oddawać usługi ubogim bez wynagrodzenia, to i wikarjusz w takich dziełach jałmużny chętnie bierze udział.

Nawet choćby proboszcz nie czynił zadość swoim obowiązkom co do uposażenia wikarjusza, tenże nie może opuścić miejsca swej pracy bez pozwolenia ordynarjatu, do którego należy się zwrócić albo wprost albo przez pośrednictwo dziekana.

Wikarjusz daje swemu proboszczowi *pomoc i zastępstwo*. Proboszcz daje inicjatywę do pracy i oczekuje od swego pomocnika chętnego w niej udziału, żarliwego wykonania. Dlatego wikarjusz okazuje proboszczowi gotowość do pracy, szczególnie wtedy, gdy widzi, że proboszcz musi być czem innem zajęty, bez względu na to czy wypada jego dyżur czy nie; uczynność swoją ofiaruje nawet w rzeczach mniej znacznych, a zawsze z wielkiem sercem.

Statuta diecezjalne płockie tak mówią o obowiązkach wikarjusza: „Wikarjusz wcześnie wstaje i, po odprawieniu rozmyślania, jeśli nie dano znać do chorego, nie później, jak o 7-ej godzinie, zasiada w konfesjonale, czekając tam na penitentów i na godzinę, w której mu proboszcz odprawianie mszy św. wyznaczył...

„Wikarjusz powierzone sobie obowiązki spełnia chętnie i gorliwie, z twarzą pogodną i uprzejmą... Owszem stara się nawet uprzedzać życzenia proboszcza i do zastępowania go sam się najchętniej ofiaruje... Wikarjusz nie może opuszczać parafji bez wyraźnego zezwolenia swego proboszcza, choćby na jeden dzień. Wychodząc z domu, choćby na kilka godzin, obowiązany jest zawiadomić proboszcza lub służbę kościelną, gdzie go poszukać należy w razie zażądania od niego posługi, której odmawiać lub odsyłać żądających jej do proboszcza nie może. Wyjeżdżając na czas dłuższy, t. j. od dwóch dni musi powiadomić o tem swego dziekana".

Wikarjusz chętnie dźwiga na ramionach sił swoich młodych wszystko to w pracy pasterskiej, co nie może być przez proboszcza, wskutek niemożności fizycznej, udźwignięte, aby i sam, gdy dojdzie do lat sędziwych, lub gdy chorobą zostanie przygniecony, znalazł również pełnego miłości zastępcę. „Często, mówią dalej statuta diecezjalne, zajęcia kancelaryjne proboszcza odrywają go od innych prac i zajmują dużo czasu, a polegają nie tylko na podpisaniu aktu, lecz także na egzaminowaniu, radzeniu, leczeniu moralnem, godzeniu parafjan i utrzymaniu w porządku dobra materjalnego probostwa, co dużo zajmuje czasu i pracy poważnej wymaga. Zajętemu w ten sposób w kancelarji proboszczowi wikarjusz przychodzi z pomocą, załatwiając w kościele wynikłe w tym czasie potrzeby duchowne parafjan".

d) Roztropność wikarjusza.

Roztropność wikarjusza zależy na jednozgodności pracy jego pasterskiej z pracą proboszcza. Wikarjusz nie stara się o popularność w parafji, do służby i gospodarstwa się nie wtrąca. Młodych niewiast unika. Odwiedzin nie czyni, chyba duszpasterskie i w myśl proboszcza. Rodziny i gospodarstwa niema. Dobrze usposabia do proboszcza. Nie lekceważy ludzi i pracy pasterskiej.

Wikarjusz jest *roztropnym* i nigdy nie daje powodu do zgorszenia i niesnasek w parafji.

Wikarjusz jest jakby pomnożeniem proboszcza. Działalność proboszcza i wikarjusza jest zgodna zarówno w głoszeniu słowa bożego, jak i w udzielaniu sakramentów i kierownictwie duchownem. Przeciwstawianie się w pracy pasterskiej zgorszenie czyni. Jeżeli co dobrego się zrobi, to obaj to zrobili dla Jezusa Chrystusa; jeżeli coś przyjdzie cierpieć, to obaj cierpią dla Jezusa Chrystusa.

Stąd wikarjusz nie stara się o popularność w parafji, tembardziej ze szkodą proboszcza. Gdyby nawet proboszcz pobłądził w taktyce względem parafjan, wikarjusz nie może brać strony krytykujących, ale tak spełnia swe obowiązki, aby proboszcz żadnej ujmy nie poniósł; wszystko uczyni, co uważa za stosowne do zaspokojenia umysłów i obrony głównego pasterza parafji.

„Do organisty, zakrystjana i całej wogóle służby proboszcza, mówią statuta diecezjalne płockie, wikarjusz absolutnie się nie wtrąca, do gospodarstwa proboszczowskiego się nie miesza. Względem zarządzających domem proboszcza i niższej służby pamięta na swój stan, nie pogardzając nikim i niezapominając obowiązków, jakie wkłada nań dobre wychowanie". W zażyłe stosunki z nimi nigdy nie wchodzi. „Jeżeli w plebanji są młode niewiasty, z daleka i z powagą względem nich się zachowuje; nie przyjmuje ich za stałe penitentki, chyba że konieczność tego wymagać będzie. Po za konfesjonałem rad żadnych, nawet duchownych, sam na sam im nie udziela".

Wikarjusz niech nie odwiedza, a przynajmniej nie często i bez konieczności, osób lub rodzin, u których proboszcz nie bywa wcale albo b. rzadko. Jeżeli odwiedza parafjan, to tylko jako duszpasterz. Chociaż może w duszy nie podziela poglądów proboszcza co do wizyt, nic nie czyni takiego, co upoważniać mogłoby parafjan do sądzenia, że innego jest zdania. Zresztą, zawierając znajomości można łatwo pobłądzić. Zdarzyło się jednemu nieopatrznemu wikarjuszowi, że zawarł przyjaźń z przywódcą zaraniarzy, drugiemu, że bywał u małżeństwa, które wzięło ślub akatolicki, trzeciemu, że sprzyjał małżeństwu, które porzuciło wiarę, jeszcze innemu, że przyjmował u siebie towarzystwo, nie odpowiadające stanowi i sukni kapłańskiej. Wszyscy robili te błędy, bo chodzili bez poradzenia się proboszcza.

Rodziny, nawet najbliższej, wikarjusz przy sobie utrzymywać nie może; nie prowadzi też gospodarstwa, nie trzyma krowy, koni, nie przyjmuje podarunków żywnościowych od parafjan, chyba dla oddania ich proboszczowi; przyjęć u siebie nie sprawia, chyba z konieczności i skromne i nie bez wiedzy proboszcza; nie sprowadza wreszcie do

plebanji swych gości na obiady i kolacje, jeżeli przez proboszcza nie zostanie upoważniony.

Wikarjusz w umysłach i sercach parafjan zaszczepia zaufanie do proboszcza; pragnie, aby proboszcz w konfesjonale otaczany był jak najliczniej, i niczego nie używa, aby penitentów sprowadzić do siebie. Zachowuje w tajemnicy wszystko, co mu powierzył proboszcz względem służby i parafjan. Z nikim nie mówi o tem, co dzieje się w plebanji. Jest dyskretnym co do charakteru proboszcza, do jego nawyknień, sposobu życia, aby nie dać powodu do nieoględnych plotek. Nie otwiera pakietów pocztowych, do proboszcza adresowanych, bez szczególnego jego i chętnego za każdym razem upoważnienia.

Jeśli nikomu nie wolno być podejrzliwym, to tembardziej wikarjuszowi względem proboszcza. Jego zachowanie się względem siebie tłumaczy zawsze na korzyść swoją, wiedząc, że w życiu wspólnem brak zaufania wzajemnego pokój boży z dusz usuwa. Tembardziej nie szemrze przeciwko rozporządzeniom proboszcza.

„Niektórym świeżym wikarjuszom, pisze jeden z proboszczów archidiecezji warszawskiej, zdaje się, że ani poprzedni koledzy, ani proboszcz nie pracowali należycie, że dopiero oni pokażą, jak się prawdziwie pracuje. Sądzą, że parafje są przeważnie zaniedbane. Przybył do mnie w pewnym interesie zamieszkały w parafji inżynier kalwin. Przedstawiłem go obecnemu wikarjuszowi, prosto z igły. Podali sobie ręce. Po wyjściu inżyniera objaśniłem wikarjusza o wyznaniu gościa. Mój wikarjusz zaczął rękę wycierać o sutannę, by zetrzeć, usunąć prochy kalwińskie i z goryczą odezwał się do mnie: „Jak ksiądz proboszcz może przyjmować kalwina u siebie i przedstawiać go porządnym ludziom? To w parafji są kalwini i ksiądz proboszcz ich nie nawrócił?" „Właśnie nie mogłem dać rady, odpowiedziałem, czekałem na księdza dobrodzieja". Ten zgorszony wikarjusz jest dziś mankietnikiem. Nie sądźcie, koledzy, by przed wami na parafji nikt nie pracował lub źle pracował lub że wy macie tylko przywilej na wszelkie nowości. Nie zapominajmy, że często nowości trącą modernizmem... Nie bądź reformatorem, bo i reformacja miała swój przydomek: pseudo. Jeżeli chcesz coś nowego wprowadzić, zastosować w życiu parafjalnem, owszem, ale cum scitu et consensu loci curati".

e) Współwikarjusze.

Wikarjusz względem współtowarzyszów w pracy pasterskiej.

Gdyby wikarjusz miał w swej pracy *współtowarzyszów*, zachowanie jego względem nich będzie takie samo, jak względem proboszcza, ma się rozumieć, po uwzględnieniu zasług i starszeństwa w urzędzie kapłańskim i zależności wspólnej od jednego proboszcza. Każdy z wikarjuszów uważa się za pomocnika innych. Wszyscy jedno dzieło sprawują; jeden duch ich ożywia, mimo różnicy w charakterach, zdolnościach i zdrowiu. Dzielą między sobą, według wskazówek proboszcza, obowiązki; wspólnie i sumiennie je wypełniają, obchodząc się bez ciągłych zastępstw.

f) Wikarjusz na nieobecność proboszcza.

Wikarjusz na nieobecność proboszcza jakie ma prawo? Vicarius substitutus. Sacerdos supplens. Kto w czasie nieobecności lub choroby proboszcza podpisuje akty stanu cywilnego?

Według kan. 465, § 4, proboszcz, jeżeli ma wyjechać z parafji na czas dłuższy, niż na tydzień, to czy ta jego nieobecność będzie stała czy przerywana, obowiązany jest zwrócić się o pozwolenie piśmienne do ordynarjusza, jednocześnie przedstawiając mu przyczynę wyjazdu oraz zastępcę, vicarium substitutum, i prosić o potwierdzenie tego ostatniego. Ten vicarius substitutus, po wyrażeniu zgody ordynarjusza na jego zastępstwo, ma prawo licite et valide błogosławić małżeństwa, jeżeli mu to nie zostało zastrzeżonem; przed aprobatą ordynarjusza tego czynić nie może. Gdyby proboszcz był zakonnikiem, to jego zastępca musi być zatwierdzony zarówno przez ordynarjusza, jak i przez przełożonego zakonnego; lecz małżeństwa błogosławić może zaraz po zgodzie ordynarjusza (*A. A. S.* 1922, p. 527, V, 1. 2. 3).

Lecz gdyby proboszcz zmuszony był z ważnej przyczyny, ale nagłej, wyjechać na czas dłuższy niż na tydzień, to jak najprędzej o tem ordynarjusza powiadomi i przedstawi mu kapłana zastępcę, sacerdotem supplentem, gotowego zastosować się do jego rozkazów (c. 465, § 6); ten kapłan zastępca będzie miał prawo błogosławienia małżeństw, dopóki ordynarjusz inaczej nie postanowi (*A. A. S.* p. 528, V, ad 4).

Każdy wreszcie wikarjusz, podczas nieobecności lub choroby proboszcza albo po jego śmierci, zastępuje go w prowadzeniu i podpisywaniu aktów stanu cywilnego. Co do prawa do innych zastępstw, to wikarjusz zastępca wchodzi we wszystkie obowiązki pasterskie nieobecnego proboszcza.

g) Wikarjusz administrator.

Statuta diecezjalne o wikarjuszu administratorze.

Statuta diecezjalne płockie takie zawierają szczegóły o wikarjuszu administratorze:

„Gdy proboszcz niezdolny jest stale do spełniania obowiązków czy to z powodu choroby czy zbyt podeszłego wieku, biskup wyznacza administratora tam in spiritualibus quam in temporalibus. Administrator wchodzi we wszystkie prawa i dochody proboszcza, zostawiając proboszczowi tylko pensję rządową i odpowiednie mieszkanie. Do administratora należy odprawianie mszy św. za parafjan. Wikarjusz, w charakterze administratora do proboszcza posłany, w jego prawa wstępuje, wszystkie za niego czynności parafjalne spełnia i tyle miłości proboszczowi okazuje, żeby ten ani na chwilę nie bolał nad swojem niedołęstwem i zgrzybiałemi latami lub chorobą. Dogląda go, o ile możności, nie pozostawia go samotnym, rozmowy treści ascetycznej z nim prowadzi, modli się wraz z nim, a często jako starszego i doświadczonego, a znającego dawno swych parafjan, o radę, szczególniej w trudniejszych sprawach, poprosi, od wszelkiej przykrości ochronić go się postara".

h) Tranzlokata i wyjazd z parafji wikarjusza.

W jaki sposób wikarjusz przyjmuje tranzlokatę? Czy ma się żegnać i kiedy ma się przeprowadzić? Jak ta przeprowadzka się odbywa?

Często praca pasterska wikarjusza przerywana jest niespodziewanie *tranzlokatą*. Być może, wspólne pożycie z proboszczem, z parafjanami, tak go z nimi zjednoczyło, iż narazie poddanie się temu rozporządzeniu sprawi mu pewną przykrość. W młodem sercu rodzą się przywiązania, których jednak trzeba się wyrzec: Fiat voluntas tua! Nie godzi się z powodu tej tranzlokaty wysnuwać różnych domysłów, oskarżać bliskich lub dalszych... Przenosiny te bezwątpienia obrócą się na korzyść wikarjusza, wyrobią w nim doświadczenie, hart duszy, tak potrzebny dla utrzymania się na wysokościach powołania kapłańskiego, a nadewszystko zadość uczynią potrzebie dusz ludzkich, dla których najwyższy pasterz na ziemię przybył.

Statuta diecezjalne płockie zabraniają wikarjuszowi przy opuszczaniu parafji *„żegnać się* czy to wprost czy ubocznie z parafjanami w kościele sub poena suspensionis ipso facto incurrendae. Pod grozą surowej odpowiedzialności mają unikać i nie wywoływać wszelkiego rodzaju wrzenia w parafji, z powodu swej tranzlokacji, nietaktownem wywoływaniem współczucia dla siebie lub narzekaniem na rzekomą niesprawiedliwość lub niewzględność władzy duchownej. Wikarjusz, przyjąwszy tranzlokację, jeżeli nie otrzymał rozkazu natychmiastowego wyjazdu, najdalej *w ciągu tygodnia* ma się przenieść na miejsce swego przeznaczenia, nie puszczając się na peregrynację pod tym pretekstem i składając natychmiast raport kurji diecezjalnej o objęciu na nowem miejscu obowiązków. Gdyby wikarjuszowi nieodbicie wypadło pozostać w parafji dłużej, musi uzyskać na to piśmienne pozwolenie, na jeden tydzień jeszcze, od proboszcza, na dłużej od jednego tygodnia, od ordynarjatu".

Przeprowadzka wikarjusza bywa jak najskromniejsza: trochę rzeczy i książek, oto wszystko, co z sobą przewozi.

3) Prefekt.

a) *Prefekt zawodowy.*

Co oznacza nazwa: prefekt? i komu przysługuje? Zadanie prefekta zawodow. Co ma czynić prefekt, aby wypełnił to zadanie? Zależność prefekta od proboszcza. Prefekt względem nauczycieli w szkole i na radach pedagogicznych. Prefekt względem rodziców dzieci.

Prefekt jest to nauczyciel religji i w teorji i w praktyce, katechista. Nazwa ta pochodzi z tego czasu, gdy katechiści za rządów rosyjskich (do r. 1870) pełnili obowiązki późniejszych inspektorów gimnazjalnych, t. j. pomocników dyrektorów szkół; katechista był jednocześnie przełożonym, praefectus. Nazwa prefektów dotąd pozostała, chociaż katechiści nie są już pomocnikami przełożonych szkolnych.

Właściwie nazwa prefekta przysługuje tylko tak zwanym prefektom zawodowym, t. j. tylko nauczaniu religji w szkołach oddanym, którzy

jako tacy w szkołach państwowych są zatwierdzeni przez ministerstwo W. R. i O. P., w szkołach prywatnych zaś są mianowani wprost przez zwierzchność diecezjalną. Taki prefekt jest jakby proboszczem szkoły, jej duszpasterzem, który nie ogranicza swej pracy do nauczania religji podczas lekcyj, ale głosi dla młodzieży nauki z ambony lub od ołtarza, spowiada ją często, prowadzi duszpasterstwo prywatne, wszelki wolny czas poświęcając na przebywanie z młodzieżą i na wychowywanie jej dla Boga, łącząc przytem wyborowe jej jednostki w sodalicje marjańskie [1]) dla wyrobienia z nich wzorowych chrześcijan-katolików. Obowiązki prefekta spełniają kapłani, gorliwością i nauką się wyróżniający [2]). Pożyteczną jest dla prefekta książka ks. Józefa Winkowskiego: *Praktyczny podręcznik duszpasterza w szkole średniej*, Zakopane, 1927.

Zadanie pasterskie prefekta zawodowego jest to samo, co zadanie pasterskie proboszcza, t. j. wychowywanie młodzieży przez nauczanie zasad religji i wdrażanie do życia chrześcijańskiego, wykształcenie nie tylko rozumu i pamięci, ale także serca i woli, naginanie do cnót i praktyk religijnych. Prefekt współpracuje z przełożonymi szkoły w rozbudzaniu poczucia obowiązku i zamiłowania pracy, w łamaniu złych skłonności i nałogów; kocha młodzież w szkole i po za szkołą, nosząc z sobą wszędzie uśmiech pogodny oblicza, który przyciąga dusze, gdyż marsowatość i szorstkość odstręczają dusze, a wyrazy niecenzuralne i przezwiska, dawane uczniom na lekcjach, zniechęcają do duszpasterza. Tylko miłością dochodzi się do celu. W szkole żeńskiej prefekt posiada szczególny takt kapłański, który w szkole i po za szkołą będzie regulatorem jego słów i zachowania się, pociągającego do cnót chrześcijańskich.

Aby być dobrym katechistą, prefekt wciąż studjuje katechetykę i coraz nowsze jej kierunki, czyta pilnie „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy" (Lwów), wydawany przez zarząd związku księży prefektów, bierze udział w pracach zrzeszeń prefektów i program szkolny pilnie wypełnia. Szczególniejszego dokłada starania, aby młodzież brała częsty udział w obchodach religijnych, służąc do mszy św., ucząc się śpiewu liturgicznego, dokładając starań do pomnożenia kultu bożego przez ozdobę kościołów, ołtarzy, do świetności procesyj i t. p.

Zasady pastorologji, dotyczące młodzieży, są zasadami, jakiemi ma się kierować pasterzowanie prefekta. Lecz pasterzowanie to jest zależne pod pewnym względem od proboszcza miejscowego, który nie przestaje być naczelnym pasterzem całej parafji o tyle, że prefekt ma

---

[1]) W sprawozdaniu, jakie Biskupi składają Stolicy Świętej o stanie diecezji znajdujemy następujące pytanie 91: „Dicatur, an per varia *opera post-scholaria* hoc est oratoria festiva, congregationes Marianas, scholas catechisticas, aliisve modis, cautum pro viribus sit praeservationi pueorum et puellarum?"

[2]) Can. 1375, § 2: „Ordinarii curent, ut id fiat per sacerdotes zelo et doctrina praestantes."

zawsze z proboszczem współdziałać, aby nie tylko wspólny cel, ale i wspólny duch ożywiał całą parafję i wspólne środki boże szerzyły królestwo chrystusowe. Bezwątpienia prefekt sprawiałby zgorszenie, gdyby np. wydawał w kościele parafjalnym, bez wiedzy i zezwolenia proboszcza, rozporządzenia, zakłócające porządek parafjalny; miłość, harmonja między pasterzami dusz prowadzi szybko do celu pasterstwa bożego.

Kolegom nauczycielom prefekt przyświeca gorliwością i punktualnością; jedna sobie ich pomoc i poparcie czynne, wymagając od nich przykładu dobrego i sumiennego spełniania obowiązków religijnych i moralnych. Podczas przerw między lekcjami do nich się zbliża, dzieli się z nimi swemi spostrzeżeniami, dotyczącemi postępu naukowego i moralnego młodzieży, omawia z nimi środki, jak zapobiec złym wpływom, nie bawi się szerzeniem plotek i anegdot brukowych. Gdyby nauczyciele należeli do zrzeszeń, nieuznających potrzeby szkół wyznaniowych, nie będzie do tych zrzeszeń należał, aby swoją tam obecnością nie potwierdzał kierunku niezdrowego; przeciwnie, wszystkiego swego wpływu użyje, aby nauczycieli do zrzeszeń katolickich zaliczyć.

Na radach pedagogicznych zachowuje miarę przy wydawaniu sądów, uprzejmość, delikatność; w razie różnicy zdań, unika ostrych starć, wybuchów, nie daje się unieść namiętności i pokusie postawienia na swojem zdaniu. Ale gdzie idzie o sprawę zasadniczą, z całą stanowczością żąda usunięcia nadużyć, ma odwagę w wypowiadaniu swoich przekonań i nie dozwala, aby pod płaszczykiem wiedzy nauczyciele głosili swoje subjektywne poglądy, często nie tylko przeciwne prawdzie objawionej, ale wprost nienaukowe.

Wreszcie prefekt nawiązuje, w miarę potrzeby i możności, stosunki z rodzicami młodzieży, aby, z jednej strony, zasięgnąć wiadomości o usposobieniu i moralnych potrzebach ich dzieci, z drugiej strony zachęcić ich, aby mu przykładem i słowem pomagali, a przynajmniej nie psuli tego, czego on dzieci nauczył. Skoro pozyska zaufanie i szacunek rodziców, nauki jego z większym skutkiem przez uczniów przyjmowane będą.

b) *Proboszcz prefekt.*

Proboszcz niekiedy musi być prefektem. Powody, dla których proboszcz nie może uczyć religji w szkołach. W jaki sposób należy sobie ułatwiać chodzenie do szkoły?

Lecz nie we wszystkich szkołach są prefekci. W braku tychże, nauczanie religji i duszpasterstwo dzieci w szkołach musi objąć pasterz parafji, proboszcz, lub w jego zastępstwie, wikarjusz. On więc jest jakby prefektem tych szkół, które nie mają zawodowego prefekta. Czynić to winien dlatego, że jest duszpasterzem w parafji, pod którego wpływem znajdują się wszystkie te owieczki, które nie mają szczególnej opieki innego duszpasterza. Rząd polski, uznając ten charakter proboszcza, dopuszcza go do szkół powszechnych, owszem pragnie, aby proboszcz, a względnie wikarjusz, nauczał religji w szkołach całej parafji i duszpasterstwo względem młodzieży tych szkół spełniał; nawet remunerację daje za to spełnianie urzędu prefekta. Zresztą, choćby tej remuneracji nie było, to i tak z urzędu swego duszpasterskiego proboszcz (względnie wikarjusz) obowiązany jest do nauczania w teorji i praktyce nauki chrystusowej; owszem nie dopełniłby swoich obowiązków, gdyby zaniedbał tej placówki szkolnej, w której pole do pracy jego i gorliwości jest otwarte.

Lecz, na nieszczęście, proboszcz nie zawsze może do wszystkich szkół w swej parafji uczęszczać. Przedewszystkiem dlatego, że szkoły niekiedy są tak oddalone od kościoła i plebanji, iż jest trudną rzeczą pieszo do nich dotrzeć w jesieni, zimą i wiosną, kiedy się nauka odbywa. Gdyby drogi były dobre, dostęp do szkół byłby łatwiejszy, szczególniej przy pomocy roweru, jak to się dzieje np. we Francji. Na własne konie nie zawsze może liczyć wobec tego, że woźnica jednocześnie najczęściej jest kościelnym, że więc jest zajęty ochędóstwem gospodarskiem, cmentarzami i t. p. Zresztą proboszcz może mieć konie tylko w zamożniejszych parafjach. Na podwody także nie można rachować, gdyż niema wyraźnej ustawy, któraby upoważniała do żądania podwód, a powtóre parafjanie są tak niesłowni w dostarczaniu koni i tak niepunktualni, iż to przysłanie koni po księdza w praktyce okazałoby się niepraktycznem. Także i na to trzeba zwrócić uwagę, że obecnie parafjanie bardzo późno przychodzą do kościoła i z tego powodu proboszcz dopiero w późniejszym czasie, nieraz dopiero około południa, mógłby być wolny od zajęć i jechać do szkoły. Dlatego to obecnie tam, gdzie niema zawodowego prefekta, proboszcz obowiązany jest chodzić do szkoły przynajmniej we wsi kościelnej i do tej po za wsią kościelną, która jest w jej pobliżu. A wtedy powinien uczęszczać punktualnie, nie narażając dzieci na stratę lekcyj i szkołę na nieład w rozkładzie godzin.

Aby to chodzenie do szkół nie znalazło przeszkód, gdzieindziej poczyniono już kroki w celu uporządkowania codziennego nabożeństwa. Mianowicie w Poznańskiem i na Pomorzu kapłani parafjalni ostatnią mszę w ciągu tygodnia odprawiają stale o godzinie 8-ej rano, aby od 9-ej być na usługach szkół, inne posługi parafjalne odkładając na popołudnie. Przytem gorliwość kapłańska może wiele uczynić na korzyść nauczania. Przykładem być mogą nietylko gorliwi duszpasterze katoliccy, ale nawet pastorowie protestanccy. W ośmiotysiącznej i terenowo rozległej parafji augsburgsko-ewangelickiej Wyszogrodzie pracuje od r. 1922 pastor K. Nahrgang; pomimo częstych i dalekich rozjazdów po jednej i po drugiej stronie Wisły, często po południu jeździ do szkoły w Rakowie na wykłady historji biblijnej. „Szerzy mi się tam sekta drżących chrześcijan, mających halucynacje, wizje, nawiedzenia; muszę tej robocie przeciwdziałać", oświadczył pastor, gdy się pytano o przyczynę tak częstych wyjazdów.

c) *Nauczyciel religji.*

Kiedy nauczyciel uczy religji? Misja. Kiedy proboszcz po za szkołą musi uczyć religji?

W szkołach powszechnych, do których proboszcz na naukę religji nie może przybywać, naucza jej nauczyciel, względnie nauczycielka, jeżeli otrzymała misję. Misja, missio, posłannictwo, jest to pozwolenie, jakiego ordynarjusz udziela przez pośrednictwo dziekana tym, którzy pragną nauczać religji. Misję tę otrzymują także nauczycielki, które pod nazwą katechetek, oddają się jedynie nauczaniu religji. A w takim wypadku, t. j. gdy nauczyciel lub nauczycielka nauczają religji, duszpasterstwo pozostaje przy proboszczu, którego w tej pracy nikt zastąpić nie może, bo to jest praca kapłańska.

Lecz nie zawsze religja wykładana jest w szkole powszechnej, gdy nauczyciel nie otrzymał misji, jako nieprzygotowany na tyle, aby mógł nauczać religji; mogą być zresztą i inne powody nieotrzymania misji. Niekiedy także nauczyciele, którzy otrzymali misję, tak słabo i mętnie wykładają katechizm, iż jasnych pojęć o prawdach religji nie dają. Są także szkoły akatolickie (protestanckie i in.), t. j. z nauczycielami akatolikami, do których dzieci katolickie uczęszczają, gdyż w żaden sposób nie można powstrzymać rodziców od ich tam posyłania, a z drugiej strony próby otworzenia oddzielnej szkoły katolickiej zawiodły.

Otóż w tych wszystkich wypadkach proboszczowi nic nie pozostaje, jak tylko samemu uczyć dzieci katechizmu, albo w budynkach szkolnych, jeżeli może do nich dojeżdżać i jeżeli to możebne, w godzinach szkolnych, przeznaczonych na religję, albo w kościele w godzinach pozaszkolnych lub w czasie wakacyjnym. Lecz gdyby proboszcz dzieci, uczęszczające do szkół akatolickich, protestanckich np., tylko na trzy tygodnie, przywoływał podczas wakacyj do kościoła parafjalnego i przerabiał z niemi w tym czasie katechizm i historję świętą, i rozumiał, że zadość czyni obowiązkowi, myliłby się bardzo, bo przecież w ciągu kilku tylko tygodni niepodobna tego nauczyć, czego w kantorach (szkołach powszechnych protestanckich) uczą długo i skrupulatnie. I po za szkołą dzieci powinny przejść ten sam kurs nauki religji, jaki wymagany jest w szkołach, aby szły w życie uświadomione po katolicku i najzupełniej przygotowane religijnie do życia.

4) Kapelan

Kapelani i ich zależność od proboszcza. Duch pasterski w kapelanach?

Kapelani bywają rozmaici; powiemy tu tylko o szpitalnych, więziennych i wojskowych. Są oni także duszpasterzami, których działalność ogranicza się do chorych, do więźniów i do wojskowych. Te kategorje osób szczególnej pieczy pasterskiej wymagają i dlatego mają specjalnego duszpasterza; proboszcz nie zawsze może wydołać ich potrzebom szczególnym. Wszelako praca tych kapłanów podporządkowana jest pracy ogólnej w parafji i ograniczona co do osób, które pasterstwu ich zostały powierzone; nie może także przekraczać granic, dla siebie określonych, aby zamieszania nie sprawiać. Gdzie kapelanów niema, tam obowiązek ich pełni proboszcz, względnie jego wikarjusz.

Każdy z kapelanów ożywiony jest tymże duchem pasterskim, co każdy proboszcz, i tychże samych środków pasterzowania używa. Taż sama miłość jest podstawą działalności; taż sama żarliwość o zbawienie dusz prowadzi go do szpitali, do więzień, do wojska; taż sama roztropność kieruje jego czynami. Należy jednak zwrócić uwagę na szczególne cechy pracy pasterskiej każdego z wymienionych kapelanów.

a) *Kapelan szpitalny.*

Zadanie kapelana szpitalnego.

Kapelan szpitalny obsługuje w szpitalach potrzeby duchowne chorych, nękanych chorobami nie tylko fizycznemi, ale i moralnemi. Staje się dla nich samarytaninem ewangelicznym; ratuje dusze od zguby wiecznej, pociesza umysły i serca w cierpieniach doczesnych. Nie tylko wtedy idzie do szpitala, gdy go chory wzywa, ale codziennie obchodzi szpital, aby siły duchowne chorych podtrzymać, dodać hartu do znoszenia cierpień wszelakich. Staje się wszystkiem dla chorych umierających, ale każdego chorego zaraz powita, gdy przybędzie do szpitala. Modli się za opierających się łasce bożej, Komunję św. codzień chorym rozdaje, odprawia mszę św. na widoku tak, aby jej wszyscy słuchać mogli. Modlitwa jego i absolucja towarzyszą ostatniemu tchnieniu umierających.

b) *Kapelan więzienny.*

Zadanie kapelana więziennego. Szczegółowe jego obowiązki.

Kapelan więzienny innego rodzaju nieszczęśliwych pomocą swą otacza. Kościół zawsze okazywał więźniom miłość, współczucie i troskliwość, aby przywrócić ich Bogu i bliźnim. Dlatego i kapelan, o ile mu wolno odwiedzać więźniów, z pozwolenia tego korzysta; a chociaż niekiedy ma dostęp jedynie do zasądzonych, a nie do pozostających pod śledztwem, to jednak podczas spowiedzi wielkanocnej ma dostęp do wszystkich. Głównym celem jego odwiedzin jest ratowanie duszy więźniów i prawdziwa pokuta; więc odprawia z nimi rekolekcje, daje im do czytania książki użyteczne, modli się za nich, podtrzymuje ich wytrwałość i cieszy nadzieją lepszej przyszłości. Regulamin więzienny dla więźniów to jeden ze środków pokuty, jaką oni przed Bogiem i ludźmi podejmować winni; kapelan go nie może zawieszać, ale nie przestaje być orędownikiem u władz więziennych. Ileż wreszcie miłości powinien kapelan wydobyć z siebie, aby podtrzymać siły moralne tych, którzy mimowoli znaleźli się w więzieniu wskutek nieporozumień politycznych, prawnych lub społecznych.

W szczególności kapelan więzienny:

1) przy pierwszych odwiedzinach więźniów da im poznać, że tylko troska o zbawienie sprowadziła go do nich. Nie pyta o powód uwięzienia, nie przypomina im występków, lecz zapowie, że przyszedł im dopomóc do wyzyskania czasu więzienia dla dobra duszy;

2) stara się zjednać ich zaufanie, poznać intelektualne i moralne pobudki winy. Nie może przyrzekać, że się ujmie przed sądem za ich losem, i nie komunikuje władzy sądowej treści swej rozmowy z więźniami;

3) nie słucha krytykowań co do postępowania sędziego, co do zeznań oskarżycieli i świadków, ale stara się uporządkować sumienie więźniów przez nakłonienie ich do przebaczenia oskarżycielom, uchylenia nienawiści ku sędziom, do cierpliwości i uległości; zajmie ich czas dobrem czytaniem, pobożnemi ćwiczeniami i pracą; pociesza bożem miłosierdziem, wskazuje na Chrystusa Pana i świętych pańskich, którzy niewinnie cierpieli;

4) jedna złoczyńcę z Bogiem przez szczerą spowiedź, lecz go do niej nie zniewala przed ukończeniem śledztwa, aby nie dawać powodu do świętokradztwa; chociaż wyjaśni, gdy potrzeba, że spowiedź ani pomoże ani zaszkodzi w śledztwie, bo spowiednik obowiązany jest do tajemnicy sakramentalnej;

5) wyjaśnia w ogólności, że przed sądem tylko prawdę mówić należy; ale nie zobowiązuje więźnia do wyznania winy, gdy występek jego nie jest dowiedziony zupełnie. Wszakże gdyby kto z powodu winy więźnia popadł w śledztwo lub w karę, należy skłonić więźnia do szczerego wyznania. Gdy oskarżony zna współwinnych, a zbrodnia przynosi szkodę dobru ogólnemu, nawet niepytany powinien ich wyjawić; a gdyby nie chciał tego uczynić, nie jest godzien rozgrzeszenia. W innych zbrodniach może uczynić, jak chce;

6) gdy więzień opuści zakład karny, kapelan stara się roztoczyć nad nim opiekę, czuwać nad jego poprawą, zachęcać do naprawienia danego zgorszenia, strzec przed ponownemi upadkami. Ze względu na trudności w znalezieniu dlań zajęcia, zawrze stosunek z towarzystwem opieki nad więźniami, jakie istnieje w większych miastach, gdyż ono rozporządza obfitszemi od duszpasterza środkami;

7) wreszcie skazanym na śmierć niesie pomoc z wielką miłością. Pozyska ich życzliwość przez okazanie im współczucia słowem i czynem; uspokoi ich i wpłynie, aby się poddali wyrokowi z uległością i śmierć przyjęli jako karę za grzechy. Mówi do nich: Pan Bóg to dopuścił, abyście umarli dla zbawienia duszy swojej; macie czas przygotować się do śmierci, a wielu ludzi na to niema czasu; raz trzeba umrzeć, należy połączyć swą śmierć ze śmiercią Chrystusa Pana i świętych. W przeddzień wykonania wyroku wyspowiada skazanego i udzieli mu Wiatyku. W nocy zaleci mu wypoczynek i sen. Rano wzmocni go przeciw pokusom, obudzi akty wiary, nadziei i miłości doskonałej. Radzi mu, aby, idąc na śmierć, oczy miał opuszczone, nikogo nie pozdrawiał, spoglądał na krzyż. Idzie za nim o pół kroku

lub przy nim; w ostatniej chwili jeszcze gotów go wyspowiadać i dać mu rozgrzeszenie. Gdyby była sposobność po temu, po śmierci skazanego poleci go modlitwom obecnych i przedstawi ciężkość i następstwa grzechu, oraz karę sądu bożego; na pochwałę zmarłego nic nie należy mówić.

c) *Kapelan wojskowy.*

Przedmiot pracy kapelana wojskowego. Jego pasterstwo podczas wojny, przywileje. Kapelani wojskowi prowadzą akty zejścia. Niebezpieczeństwa moralne, na które są wystawieni.

Kapelan wojskowy wreszcie inną jeszcze kategorję bliźnich miłością swoją obejmuje. Wojsko to ludzie zdrowi, silni fizycznie; aby siła moralna w nich dorównywała sile fizycznej, kapelan wojskowy wszędzie jest z wojskiem, przypomina mu prawa boże i rzeczy ostateczne, strzeże od złych okazyj za pomocą nauk odpowiednich, sakramentów, książek dobrych, nawiedza szpitale wojskowe, zaopatruje żołnierzy w szkaplerze-medaliki, stara się być doradcą dla słabych na duchu, pocieszycielem dla pogrążonych w smutku. Podczas wojny utrzymuje żołnierzy w stanie łaski, zapozna się ze wszystkiemi nadzwyczajnemi przywilejami, jakich Stolica Apostolska udziela na czas wojny [1]), wcześnie udziela sakramentu pokuty i nie opuszcza umierających. Św. Kongregacja Penitencjarji 6 lutego 1915 r. wyjaśniła, że żołnierze przed bitwą, zanim do Komunji św. zostaną dopuszczeni, mogą być rozgrzeszani ogólną formułą bez uprzedniej spowiedzi, gdy tak wielką jest ich liczba, iż nie mogą być pojedyńczo wyspowiadani, byleby tylko akt skruchy wykonali; kapelani jednakże przy sposobności winni pouczyć żołnierzy, że owa generalna absolucja nie przyniesie im pożytku, jeżeli nie będą do niej dobrze przygotowani, i że spowiedź całkowitą muszą w swoim czasie odprawić, jeżeli tylko z niebezpieczeństwa wyjdą cało. Dlatego kapelani:

1) Dniem i nocą, o ile im sił wystarczy, dają żołnierzowi sposobność do odbycia spowiedzi.

2) Przed bitwą, wobec niebezpieczeństwa śmierci, gdy zabraknie czasu na spowiedź całkowitą, zalecają żołnierzom, aby się oskarżyli z jakiego grzechu głośno lub przynajmniej cicho; a gdy to jest niemożebne, w krótkich słowach przypomina im grzechy popełnione i, obudzając skruchę, ożywia pragnienie rozgrzeszenia. Żołnierze żal swój mogą okazywać przez uderzenie się w piersi, odmówienie spowiedzi powszechnej i t. d.

3) Rozgrzeszenia ogólnego udzielają nawet wtedy, gdy między żołnierzami znajdują się heretycy lub niewierzący.

4) Wobec braku czasu mogą użyć jak najkrótszej formy rozgrzeszenia: Ego vos absolvo ab omnibus censuris et peccatis in nomine...; lecz, gdy jest więcej czasu, dłuższa formuła się używa.

---

[1]) *Mies. Past.* 1915, 22, 53, 183, 184, 255.

5) Pokuta (zadośćuczynienie) nie jest konieczna, ale dobrze jest poddać żołnierzom, zamiast pokuty, jaki akt strzelisty.

6) Przy pierwszej okazji żołnierza wyspowiadać należy szczegółowo, gdy się znajdzie na stacji ratunkowej, w lazarecie i t. p., o ile to będzie możebne.

7) Umierających, o ile to będzie możebne, nie należy opuszczać.

8) Kapelani mają przy sobie stułę, krucyfiks, naczynko z komunikantami i mały rytuał. Jeżeli otrzymali władzę poświecania krzyżyków z nadaniem odpustu zupełnego, korzystają z tej władzy, oświecając żołnierzy, że umierający z krzyżykiem odpustowym winni pobudzać się do żalu doskonałego i do aktów zdania się na wolę P. Boga.

Dekret św. Kongregacji Penitencjarji z 18 grudnia 1914 ogłasza, że kapelani wojskowi, gdy towarzyszą wojsku, mogą w ciągu wojny słuchać spowiedzi wszystkich zgłaszających się wiernych i pro foro conscientiae dla ich dobra korzystać z wszelkich władz, przysługujących kapelanom. W razie dostania się do niewoli, ciż kapelani korzystać mogą z dotychczasowych władz kapelańskich ku dobru wszystkich współjeńców.

Kapelani zarówno podczas pokoju, jak i wojny, prowadzą księgi metrykalne zmarłych. Zależą od biskupa polowego i gdy nie są na froncie, noszą sutannę, jak i inni księża w diecezji.

Mimo zasług obfitych, jakie kapelan wojskowy może sobie zjednać, narażony jest on na wiele niebezpieczeństw, dusza i charakter kapłański jego łatwo mogą się zwichnąć. Łatwo bowiem w tym urzędzie kapelan poddaje się próżniactwu, jałowemu obcowaniu z oficerami, traci ducha bożego, nabywa nałogów, niemających nic wspólnego z kapłaństwem; zczasem traci cześć i zaufanie u tych, na których miał zbawczo oddziaływać. Dlatego kapelan wojskowy powinien posiadać nie tylko zdrowie silne i zamiłowanie do trudów fizycznych, ale także hart duszy, takt święty, naukę niemałą; w przeciwnym razie działalność jego będzie nie tylko bezowocna, ale i szkodliwa.

Od r. 1926 w Polsce erygowane zostały parafje wojskowe, obejmujące nie terytorja, ale osoby wojskowe i ich rodziny; w parafjach tych kapelani garnizonowi są ich proboszczami.

IV. Podsycanie ducha pasterskiego.

Duszpasterz podsyca swego ducha zarówno w porządku ascetycznym, jak i naukowym i społecznym. Odbywanie rekolekcyj. Egzamina trzechletnie. Sposób odbywania konferencyj dekanalnych. Potrzeba nauki dla kapłana. Bibljoteki dekanalne. Uczęszczanie na kursa społeczne. Wyjazdy korzystne dla duszpasterzy.

Duch pasterski jest to wola gorąca pasterza dusz, ożywiająca wszystkie władze jego duszy, wszystkie zdolności jego, wszystkie siły fizyczne w celu doprowadzenia do Boga dusz mu powierzonych. Ale duch ten słabnie, jak każda rzecz stworzona, jałowieje i nędznieje. Potrzebuje pokarmu, pomocy, podsycenia umysłu, serca, woli, aby nie przestał oddziaływać ożywczo na swoje

otoczenie. Nie wystarczą tu środki zwyczajne, do których przyzwyczaiły się siły ludzkie; potrzebne są środki nadzwyczajne, obudzające nas z nałogów, z nędzy naszej, wyprowadzające nas z więzów ciemności i nieświadomości, w jakie nieznacznie się pogrążyliśmy.

Więc w porządku *ascetycznym* pasterz nie zadawalnia się codzienną zwyczajną medytacją (kan. 125), czytaniem duchownem i rachunkiem sumienia ogólnym i szczegółowym; nie wystarcza mu przygotowanie się na śmierć, raz na miesiąc odprawiane, nawet pilne zachowywanie regułki unji apostolskiej, ale jeszcze tertio saltem quoque anno (kan. 126) rekolekcje odbywa. Na rekolekcje te, jeśli się ich nie prowadzi w miejscu wskazanem, wyznacza sobie miejsce odpowiednie, w którem mógłby być zdolnym i zdala od wszelkich zajęć zwyczajnych oddać się zupełnie sprawie zbawienia swego i naprawienia swej gorliwości pasterskiej. Albowiem duszpasterz „choćby miał tylko średnią wiedzę i wymowę, jeśli będzie ściśle złączony z ręką boskiego Artysty, cudów dokaże w duszach; przeciwnie, choćby błyszczał wymową, wiedzą, obrotnością, lecz z Bogiem luźno był złączony, wyniki prac jego będą mierne"[1]).

W porządku *naukowym* kapłan po wyjściu z seminarjum w ciągu trzech lat ma powtarzać kurs nauk teologicznych i co rok przez trzy lata (c. 130) poddawać się egzaminowi z tychże przedmiotów[2]); obowiązek ten musi być dopełniony pod karami kościelnemi (kan. 2376) przez wszystkich tych, którzy nie uzyskali stopnia magistra teologji lub prawa kanonicznego.

Po ukończeniu egzaminów trzyletnich kapłan przygotować się winien do egzaminu konkursowego (kan. 459, § 4). Gdy ten egzamin wypadnie dobrze, nie pierwej, wikarjusz ma prawo otrzymać stanowisko proboszcza. Prawo kanoniczne nakazuje ordynarjuszowi mieć na względzie ten egzamin przy nadawaniu urzędów i beneficjów.

Następnie, dla uzupełnienia swej nauki, każdy kapłan powinien uczestniczyć w konferencjach dekanalnych (kan. 131). Już oddawna w Kościele pod wpływem św. Wincentego á Paulo odbywano konferencje naukowe teologiczne. Obecnie w Kodeksie znajdujemy co do nich następujące przepisy:

a) aby w stolicy biskupiej każdej diecezji i w poszczególnych dekanatach odbywały się konferencje w kwestjach moralnych i liturgicznych, obok innych ćwiczeń, które, zdaniem ordynarjusza, są potrzebne do rozbudzenia znajomości nauk teologicznych i pobożności kapłana;

b) aby te konferencje odbywały się często w roku, choćby co miesiąc. W Rzymie co rok odbywa się 12 konferencyj moralnych

---

[1]) Maumigny-Andrasz, *Modlitwa myślna*, Kraków, 1922, str. 31.

[2]) *Mies. Past. Pł.* 1922, 66.

i tyleż liturgicznych, połączonych z nauką o obowiązkach i cnotach kapłańskich;

c) gdyby takie konferencje okazywały się kiedykolwiek niemożebnemi (dla odległej i ciężkiej drogi), odpowiedzi na piśmie powinny być dawane według wskazówek ordynarjatu;

d) w konferencjach tych winni brać udział wszyscy kapłani świeccy, nawet w godnościach i urzędach posunięci, oraz ci kapłani zakonnicy, w których domach niema takich konferencyj;

e) ci, którzy nie mogą być obecni na konferencji, przyślą odpowiedź piśmienną, jeżeli ordynarjat wyraźnie od tego obowiązku ich nie zwolni. Kapłanów świeckich, którzy nie chcą zastosować się do tego rozporządzenia, ordynarjusz karze jako nieposłusznych i upartych; zakonników zaś zasuspendować należy od słuchania spowiedzi osób świeckich (c. 2377).

Opierając się na wyłuszczonych dopiero co kanonach kodeksu prawa kanonicznego, statuta diecezjalne płockie stanowią, aby kapłani książek teologicznych nie zarzucali, ale, przeciwnie, aby nauka teologiczna, wraz z modlitwą, zarówno ustną jak i myślną, była nieustanną ich towarzyszką. W szczególności zaś w Płocku i we wszystkich dekanatach odbywać się będą corocznie przynajmniej cztery konferencje na różne terminy czasu oznaczone, mianowicie:

1) w Płocku dla duchowieństwa miejskiego zarządzi je rektor seminarjum, w poszczególnych zaś dekanatach — odnośni dziekani lub ich zastępcy.

2) terminy konferencyj mają być albo na cały rok odrazu albo za każdym razem oddzielnie ogłaszane.

3) przedmiotem konferencyj będzie:

a) odczytanie wyznaczonego referatu i korreferatu, co wraz z dyskusją zająć powinno najmniej godzinę czasu;

b) omówienie dzieł teologicznych i związanych ż niemi zagadnień naukowych;

c) zagadnienia liturgiczne, pasterskie i społeczne.

4) Zarządzający konferencjami wcześnie, przynajmniej na trzy miesiące przedtem, wraz z oznaczeniem terminu ogłosi temat do opracowania (z dogmatyki, moralnej, prawa kan., hist. kośc. i inne), oraz wyznaczy referenta i korreferenta.

5) Referent i korreferent rzecz swoją opracują piśmiennie, inni uczestnicy konferencyj obczytują się w niej, aby brać mogli udział w dyskusji. Lecz ci, którzy dla słusznych powodów (z wyjątkiem choroby) nie będą mogli brać udziału w konferencji, krótkie wyżej wzmiankowanego tematu nadeślą streszczenie zarządzającemu konferencją.

6) Zresztą w konferencji powinni brać udział wszyscy kapłani (nemine excepto), zarówno młodzi jak i starzy, bez względu na urząd (a więc i prefekci) i zajęcie. Wszyscy też wcześniej tak swoje zajęcia ułożą, aby im nic nie stało na przeszkodzie do uczestniczenia w konferencji.

7) Każdy z obecnych kapłanów starać się winien przygotować pewien materjał do omówienia nowych dzieł wychodzących, zagadnień naukowych, liturgicznych, społecznych i innych.

8) Dla konferencyj należy sporządzić osobną księgę protokułów, w której przeznaczony przez przewodniczącego sekretarz zapisywać będzie obecnych i nieobecnych, oraz wyniki obrad naukowych.

9) Konferencje odbywać się będą w godzinach oznaczonych. Spóźniać się na nie nie należy. Rozpoczynać się będą i kończyć modlitwą. Nikt nie może opuszczać konferencji, bez otrzymania od przewodniczącego pozwolenia.

Pewien kapłan w „Przeglądzie diecezjalnym" kieleckim doradza, aby na konferencji dekanalnej bywał obecny t. zw. *referent prasowy*, czyli kapłan, któryby za zezwoleniem władzy i na koszt dekanatu czytając prasę lewicową i robiąc odpowiednie notatki lub wycinki, mógł je odczytywać dla wiadomości zebranych. Gdy się bowiem zna broń, którą wróg się posługuje, łatwiej można znaleźć sposób nań zareagowania, byle nie mówiło się nic o tem, że zarzut ten drukowano w tej lub owej gazecie gadzinowej. Nieraz znajdują się w nich rozmaite zarzuty, jak np. że kosztowności w kościołach są niepotrzebne, bo Pan Jezus urodził się w żłobku; że niema potrzeby zdejmowania czapki przed figurą, bo to drzewo; że dziecka nie należy nosić do chrztu, bo za chrzest się płaci, jak gdyby to za chrzest się kiedy płaciło i t. p. Nauki kapłana mogą zyskać na aktualności, gdy przy wykładzie tej lub owej prawdy wspomnimy o tym lub owym zarzucie, podnoszonym przez ludzi złej woli.

Jeżeli o kapłanach Starego Zakonu powiedziano: „Labia sacerdotis custodient scientiam" i „Quia scientiam repulisti, repellam te ne sacerdotio fungaris mihi," o ile więcej mówić to należy o pasterzach, którzy mają naśladować Jezusa Chrystusa; o Jezusie powiedziano w ewangelji: „nunquam sic locutus est homo." Nauka i pobożność to dwa skrzydła kapłana, bo jeżeli, jak mówili starzy, nauka bez świętości czyni kapłana pysznym, to życie bez nauki czyni go bezużytecznym.

Dlatego nauka kapłana-pasterza nigdy nie powinna ustawać, wiedza jego teologiczna (głównie dogmatyka, moralna, prawo kanoniczne, ascetyka) winna wciąż rosnąć. Że jednak nauka teologiczna jest to nauka przez Kościół i najpewniejszych jego nauczycieli podana, dlatego nowości pseudonaukowych i nauk błędnych strzec się trzeba (Encykl. Piusa X *Pascendi* z dnia 8 września 1907 r.).

Pożądaną jest wreszcie rzeczą wznowienie *bibljotek dekanalnych*, jako pomocy do podtrzymania kapłanów na koniecznej wysokości naukowej. Do tych bibljotek oddają się książki po śmierci kondekanalnych kapłanów pozostałe, jeżeli nie otrzymały innego przeznaczenia. Bibljoteki te wzrastają z pomocą ofiar pieniężnych. Chętnie należy przyjmować urząd bibljotekarza, a jeszcze chętniej wypożyczać z bibljoteki dekanalnej książki, po złożeniu odpowiedniego rewersu. Po-

nieważ część ruchoma bibljoteki urządza się z nowszych książek i czasopism naukowych, dlatego należy korzystać z każdej sposobności, aby treść nowych książek poznać i ocenić.

Każdy kapłan ma należeć do wszelkiego ruchu naukowego w dekanacie i w diecezji; co więcej, powinien być słońcem, wiedzę prawdziwą popularyzującem i pobudzającem współbraci do pracy umysłowej.

W porządku *społecznym* pasterz nigdy nie przestaje się kształcić, studjując dzieła treści społecznej i śledząc za praktyką. Pożyteczną, owszem konieczną będzie dlań rzeczą znaleźć się od czasu do czasu na konferencjach społecznych i nawiedzać osobiście ogniska życia społecznego katolickiego, aby się przekonać, jakie środki społeczne są najskuteczniejsze w osiągnięciu zbawienia bliźnich.

Naostatek dla ogólnego wyrobienia siebie i oświecenia duszpasterz przynajmniej raz na kilka lat wyjedzie na świat szeroki dla zobaczenia zbiorów dzieł sztuki, zwyczajów i ludzi. Stara się poznać wybitniejsze osobistości, zasłużone w pasterstwie i w naukach teologicznych. W Rzymie, w Palestynie, pragnie być choć raz w życiu. Do każdej podróży przygotuje się pierwej przez odczytanie odpowiednich książek, aby bezużytecznie nie podróżował.

Podróże odbywają się zbiorowe i pojedyńcze. Uczestniczenie w zbiorowych pielgrzymkach daje dużo korzyści uczestnikom; ale, zdaje się, najlepiej podróżować we trzech lub czterech, bo takie podróże taniej wypadają, skoro wspólnie opłaca się przewodników i w towarzyszach dobranych ma się pomoc i sposobność do osiągnięcia większych korzyści duchownych.

Lecz we wszystkich podróżach pasterz pamięta, że suknia duchowna, którą nosi, wskazuje mu, iż życiem swojem i zachowaniem wszędzie ma głosić tę naukę bożą, jaką Chrystus, wódz kapłanów, przyniósł na ziemię dla zbawienia świata.

Wprawdzie św. Jan Wiannej przez całe życie nigdy nie podróżował w celach ogólno kształcących i, chociaż pragnął być w Rzymie, nigdy tam nie był, a jednak żniwo pracy jego było tak wielkie i sam został świętym; wszakże nam nigdy nie wypada rachować na naukę bożą wlaną, ale chciwie chwytać i ssać w siebie wszelkie wiadomości, jakie podają ludzie zdolniejsi i z jakich moglibyśmy skorzystać w pracy swojej nad dusz zbawieniem.

CZĘŚĆ III.

Parafja.

I. Określenie parafji.

Co to jest parafja w ścisłem i w obszerniejszem znaczeniu? Parafja w praktycznem znaczeniu. Dusza i ciało parafji. Głowa jej, serce i członki. Duch parafjalny. Na czem zależy życie parafjalne? Kto jest podporą parafji? Sypialnia parafji.

Według kan. 216 Kodeksu prawa kanonicznego *parafją*, parochia (także paroikia od paroikoi, peregrini, pielgrzymi), w ścisłem znaczeniu jest to okolica, cząstka diecezji, zbiór pewnej liczby domów, rodzin i ludzkich jednostek, rozrzuconych lecz skupiających się w około kościoła dla nich przeznaczonego, i zostających pod wodzą proboszcza, przysłanego przez biskupa.

A że wodzami dusz, chociaż zależnymi od proboszcza, są także prefekci szkolni, a także kapelani szpitalni, więzienni i wojskowi, więc wierni, oddani im w opiekę pasterską, dzieci szkolne, chórzy, więźniowie i wojskowi, mogą w obszerniejszem znaczeniu również uważać się za parafję, chociaż ta parafja, znajdująca się, jako cząstka parafji w prawdziwem tego słowa znaczeniu, w jej granicach, jest od niej zależną.

Parafja jest to pierwsza mała życia kościelnego komórka, łącząca duchem miłości ludzi modlących się razem w parafjalnym kościele, pracujących razem przy warsztacie zawodowej swej pracy, znających się wzajemnie i mających możność oddziaływania na siebie w duchu bożego odrodzenia, pilnujących czystości ognisk rodzinnych, tego znicza zdrowia społecznego, i pobudzających się wzajemnie bez wytchnienia do praktykowania cnót chrześcijańskich. Tchnąć ożywczego ducha w życie parafjalne jest obowiązkiem pasterstwa katolickiego.

Parafją w praktycznem, pasterskiem prawdziwie rozumieniu, są ci wierni, o których zbawieniu i życiu nadprzyrodzonem wciąż obowiązany jest myśleć ich pasterz parafjalny, t. j. proboszcz, względnie jego wikarjusze, obok prefektów i kapelanów, i za nich w potrzebie swe życie oddać. To przedmiot ustawicznej pracy pasterzy od narodzin każdego parafjanina do życia nadprzyrodzonego — aż do śmierci jego, a nawet po śmierci.

Parafja jest to cząstka większa lub mniejsza wielkiej rodziny chrześcijańskiej, zwanej Kościołem katolickim. Jak każda rodzina, parafja ma byt swój własny, ma ognisko, w którem skupia się jej życie, ma dom, który zawiera to ognisko. Domem tym jest kościół, ogniskiem — cyborjum eucharystyczne; bytem — nadprzyrodzone życie łaski. Gdzie parafja jest, tam jest życie parafjalne. Życie to w najwznioślejszem znaczeniu jest to życie nadprzyrodzone, wypływające z ogniska bożego i ożywiające dusze, które odbywają pielgrzymkę ziemską pod cieniem swego kościoła, tworząc właśnie parafję. Życie nadprzyrodzone z ogniska cyborjum eucharystycznego promienieje naprzód na kapłana i rośnie w nim, a z niego i przezeń rozlewa się na powierzone mu dusze.

W parafji jest cały Kościół katolicki, jak w roślinie ziarno. Tu jest Jezus Chrystus, głowa jego, przebywający w kościele parafjalnym; tu jest hierarchja, którą przedstawia kapłan, związany posłuszeństwem ze swym biskupem, który znowu pozostaje w jedności z papieżem. Tu jest źródło tryskające łask sakramentalnych, od chrztu począwszy aż do ostatniego namaszczenia; tu jest zgromadzenie wiernych. Tu kościół pociesza nas, oświeca, prowadzi do nieba.

Parafja więc jest cząstką Kościoła i samym Kościołem. Gdy parafja będzie żyła bujnie życiem katolickiem, to i Kościół to życie odczuwać będzie. I dlatego parafja jest tak ważna w Kościele i jej pasterstwo ma tyle znaczenia. Gdy komórka w organiźmie człowieka choruje, cały człowiek pod pewnym względem niedomaga; gdy więc parafja, ta komórka Kościoła choruje, cały Kościół, można powiedzieć, choruje. I dlatego pasterstwo nad duszami tak ważne ma znaczenie.

Jak Kościół katolicki, tak samo i każda parafja katolicka składa się z ciała i duszy.

Duszą parafji jest życie łaski, życie Jezusa Chrystusa, życie niewidzialne, mystyczne, płynące z siedmiu źródeł (sakramentów), jedynie dające szczęście, życie na ziemi, które kiedyś zamieni się na życie chwały.

Ciało okrywa duszę. *Głową* tego ciała jest proboszcz, który pracuje dla wszystkich warstw parafji, wszystkie leczy cierpienia.

Sercem parafji jest jej kościół, zarówno wielki jak i mały, zarówno starożytny, zbudowany przez przodków, jak i nowy, zbudowany staraniem współczesnych nam, może żyjących jeszcze, kapłanów. Serce jest źródłem życia; stąd się rozchodzi życie duchowne. Serce nasze potrzebuje miłości; w kościele mieszka ten, który jedynie może zadowolnić te pożądania duszy. W kościele, jak nigdzie, możemy wołać: Jezusie, Jezusie, ty przynajmniej kochasz nas jeszcze!

Członkami parafji są parafjanie. Tu się zaliczają nie tylko incolae, mający w parafji domicilium, ale także peregrini, mający gdzieindziej domicilium i quasi domicilium, oraz vagi, nie mający nigdzie ani domicilium ani quasi domicilium... Byle obecni byli na obszarze, proboszczowi powierzonym, pod jego działalność pasterską mniej lub

więcej podpadają; a nawet z tytułu domicilium lub quasi domicilium, chociaż są po za parafją, nie przestają być przedmiotem trosk duszpasterza.

Członkami parafji są owieczki Chrystusa, dusze krwią Jego odkupione. Chrystus mówił: Pasce oves meas, a nie pasce oves tuas.

Członkami parafji są naprzód ubodzy: Semper pauperes habetis vobiscum (Mat. 26). Ubodzy zawsze będą: należy ich otoczyć ciepłem, przypomnieć obowiązki, pokazać im miejsce w niebie.

Członkami parafji są chorzy, którymi Chrystus tak zajmował się na ziemi i w których się ukrywa, w ich boleściach, łzach i jękach.

Członkami parafji są dzieci, których serca czyste podobne są do małych jezior w górach, odbijających słońce i gwiazdy, a których pierwszym apostołem jest matka, drugim zaś zaraz — kapłan.

Członkami parafji jest młodzież, te zielone gałęzie drzewa parafjalnego, pełne życia, ale wiatrami miotane. Ileż namiętności burzy się w jej duszach, ileż niebezpieczeństw grozi jej ze wszystkich stron; rady kapłana są jej za ciężkie, chciałaby ominąć przykazania boże i kościelne. Wszelako niezmiernie na tem zależy, by słuchała rad kapłana i szukała jego światła.

Członkami parafji są mężowie, którzy stoją na jej czele i stanowią jej chwałę, jeżeli są dobrymi chrześcijanami, a doprowadzą ją do ruiny, jeżeli są obojętnymi.

Członkami parafji są niewiasty, które nauczyły nowe pokolenia pierwszych słów miłości i pierwszej modlitwy i tego, co jest dobre; one uzupełniają dzieło stworzenia, karmiąc swe dziecię, odkupienia — starając się o chrzest jego, wcielenia — czyniąc w sercach miejsce dla Boga.

Członkami parafji wreszcie są dusze, szczególniej ku rzeczom bożym zwrócone, które, chociaż nie należą do stanu zakonnego, prowadzą życie doskonalsze w szacie świeckiej, zarówno w świętem dziewictwie, jak małżeństwie. Są to dusze, które dostają się na szczyty świętości od młodych lat i które na starość pielęgnują w duszy żar miłości bożej. Nierzadko w świecie można spotkać św. Teresę, nieznaną światu, albo św. Alojzego Gonzagę; najzwyklejsi ludzie umieją z zaparciem siebie prowadzić życie bohaterskie, zachować szlachetność duszy, praktykować umartwienie niesłychane.

Za to są źródłem niebieskich błogosławieństw i pomyślności ogólnej.

Wszystkich tych parafjan obejmuje jeden duch, *duch parafjalny*. To znaczy, że nie wystarcza być parafjaninem, kiedy się chodzi do kościoła parafjalnego na nabożeństwa i ma się z proboszczem osobiste stosunki; ale trzeba mieć na sercu wszystkie sprawy Kościoła i ten sposób widzenia, odczuwania, sądzenia, który dobro ogólne, duchowe i materjalne kościoła parafjalnego, a przezeń kościoła diecezjalnego i powszechnego ma na względzie. Duch miłości i tych samych ideałów i dążeń spaja nie tylko wiernych w parafji, ale zwraca się do współwiernych w diecezji i w całym powszechnym Kościele, oraz łączy

ich nie tylko między sobą, ale także przedewszystkiem z ich pasterzem bezpośrednim, proboszczem, a przezeń z biskupem diecezji oraz z najwyższym Pasterzem świata całego.

Życie parafjalne, t. j. działalność parafjalna obejmuje wszystkie potrzeby w parafji, oraz w diecezji i w całym Kościele, których parafja jest cząstką.

Działalność miejscowa utrzymuje szkoły katolickie, w których dzieci wychowywane są w praktyce modlitwy, w miłości Boga, Jezusa i Marji, stowarzyszenia, szpitale i patronaty, w których młodzież odbiera światło dla duszy, uczucia szlachetne dla serc, rozrywki potrzebne dla ducha.

Działalność diecezjalna, w której i parafja wziąć powinna udział, to seminarjum i powołania do niego i t. p.

Działalność katolicka obejmuje cały Kościół, więc misje, świętopietrze i t. d.

Podporą parafji jest św. jej patron. Pan Bóg bezwątpienia opiekuje się każdą parafją tak, jak opiekuje się całym Kościołem. Spogląda z miłością na te małe łodzie, wiozące dusze ku wieczności, z kapłanem-sternikiem. Daje im za towarzyszy — aniołów; jednocześnie gotów dać każdej łodzi osobnego patrona, aby popierał przed Bogiem sprawę parafji i bronił jej nawet na ziemi.

Święci w niebie żyją nie tylko szczęściem swojem, część ich miłości zwraca się ku ziemi; mają miłość dla dusz, dla swych rodzin, dla swej ojczyzny, dla swych kościołów. Miłość ta przejawia się przez gorące modlitwy i wstawiennictwo za tych, którzy cierpią i walczą na ziemi. Znajdując się u źródła prawdy, pragną rzucić światłość na nasze ciemności; będąc u źródła łaski, u źródła siły, pragną jej wyżebrać dla naszych ziemian. Zgłębiając wiedzę bożą, widzą wszystkie grożące im niebezpieczeństwa i chcą nas od nich zabezpieczyć.

Nasi ojcowie mieli dużą wiarę w moc świętych patronów; w chorobach, w klęskach, noszono ich obrazy na ramionach, chorągwie na procesjach, śpiewano pieśni w ich uroczystości, szczególniejszą czcią ich otaczano.

Sypialnią parafji jest cmentarz. Dla wiernych śmierć jest snem tak, jak obudzenie się zmartwychwstaniem. Życie człowieka jest jak jeden dzień. Młodość to poranek, południe to dojrzałość, a wieczór to starość. Wszyscy, którzy śpią, oczekują zmartwychwstania. Cmentarz — to druga część parafji, wymagająca naszej miłości.

II. Różnorodność parafij.

Parafje stosują się do terytorjum, a nie do ludności. Parafje miejskie, miejskie i fabryczne mają swój odrębny charakter.

Jeżeli parafją nazywamy raczej wiernych, niż obszar ziemi, to, jacy są wierni, taką jest ich parafja. Przedewszystkiem jednak należy zwrócić uwagę, że, według kan. 215, „nie mogą być tworzone, bez szczególniejszego indultu apostol. parafje dla oddzielnego języka lub narodowości wiernych, w temże mieście lub na tymże obszarze

znajdujących się, ani parafje czysto rodzinne lub osobowe; co się zaś tyczy tych, które już są, nic zmieniać nie można, bez zapytania się stolicy apostolskiej". Ale są parafje wiejskie, miejskie, fabryczne, zależnie od tego, czy wierni są mieszkańcami wiosek czy też miast i fabryk w całości lub w części większej.

Przytem oblicze parafji zmienia się pod wpływem prądów kulturalnych i innych; powiew ten ducha czasu i jego źródła mieć należy na baczeniu, aby doń zastosować metodę działania.

Charakter jednej parafji różni się od charakteru drugiej parafji nie tyle co do istoty swej, ile raczej co do obyczajów, pragnień i wad. Sposób życia i zajęcia wiele wpływają na ukształtowanie się stosunków między ludźmi i na ich życie religijno-moralne. Dlatego parafja wiejska wymaga pracy pasterskiej innego rodzaju, niż parafja miejska lub fabryczna. Duszpasterz musi zwrócić uwagę na rodzaj parafji, jeżeli ze swej pracy ma osiągnąć skutek pożądany. Trudność powiększa się, gdy w parafji jest różnorodna ludność: obok miejskiej, wiejska lub fabryczna. Środki pasterskie, używane na parafji wiejskiej, nie są wystarczające w parafji miejskiej lub w parafji fabrycznej. W tych ostatnich powinna być stosowana organizacja silniejsza i ściślejsza, większa energja i różnorodniejsze środki. Należy się przyjrzeć każdej z tych parafji zosobna.

l) *Parafja wiejska.*

Skład parafji wiejskiej. Cechy dodatkowe i wady ludności rolniczej. Proletarjat wiejski. Pasterstwo w parafjach wiejskich w ogólności i szczególności. Ochrona przed wyzyskiem żydowskim i wychodźtwo do miast.

Jest to parafja z przeważającą lub nawet wyłączną ludnością rolniczą, łatwo ulegająca wpływom duszpasterza, bo odporniejsza na pomysły przewrotowe, gdyż praca w roli skłania do pracowitości i oszczędności; zależność jej od potęg żywiołowych strzeże ją przed przesadną zarozumiałością i przed opieraniem się wyłącznie na swej własnej sile.

Pomiędzy bracią rolniczą najliczniejszą warstwą w każdej parafji jest stan wieśniaczy. On to dużo grosza na zbudowanie nowych kościołów dawał i na utrzymanie ich wciąż daje; pilnie uczęszcza na nabożeństwa i pilnie słucha kazań, przechowuje tradycyjne zwyczaje katolickie w rodzinach swoich i domach.

Przypatrzmy się cechom dodatnim i wadom tej ludności.

Cechy dodatnie jej są: 1) przywiązanie do tradycji, a więc do obyczajów i religijności; 2) prosty sposób życia, cicha praca, unikanie wydatków ponad stan i możność, względny dostatek; 3) potężna miłość do ziemi żywicielki; 4) szacunek zewnętrzny dla zwierzchności i przywiązanie do Kościoła; 5) uczucia rodzinne, chociaż ukryte pod twardą powłoką.

Wady zaś jej, nieraz trudne do wyrugowania, są: 1) upór i bierność, utrudniające kierownictwo; 2) zamykanie się w sobie, nieufność

do inteligencji, brak zaufania do duszpasterzy, brak ciepła i współczucia dla sąsiadów, szczególnie dla uboższych; 3) zarozumiałość i pycha w stosunku do innych warstw narodowych; 4) pochopność do sporów sąsiedzkich, i 5) namiętność partyjna tam, gdzie życie polityczne się rozwija, szczególnie podczas wyborów do ciał przedstawicielskich.

W tej warstwie wieśniaczej znajduje się wielu małorolnych i bezrolnych, którzy albo widzą utrzymanie dla siebie w służbie i w wyrobku albo przenoszą się do miast i miasteczek, aby tam spędzać życie często w nędzy. Ten proletarjat wiejski spogląda chciwem okiem na większe własności i na bogatszych, rad posiąść ziemię cudzą i żyć kosztem cudzym. Słuszność wymaga, aby zaradzono ich społecznym potrzebom, zwłaszcza, że ruch radykalny ludowy woła o zadośćuczynienie tym brakom.

Pasterstwo dotychczasowe zdaje się już nie wystarczać dla utrzymania w dawnej gorącości w wierze warstwy wieśniaczej. Trzeba się zbliżyć do niej bardziej, zwłaszcza, że ona oskarża duchowieństwo, jakoby tylko panom i większej własności sprzyjało, chociaż przykazania boże i kościelne są dla wszystkich. Pasterstwo w parafjach wiejskich *w ogólności* powinno być:

1) taktowne, to znaczy, że duszpasterz, mimo pewnego dążenia do popularności, nie powinien narażać się na obniżanie swego stanowiska; nie może nic uronić ze swej godności przy zabawach i ucztach, nie wdaje się w zażyłe stosunki z jednostkami, nie wtajemnicza ich niepotrzebnie w swe sprawy prywatne i urzędowe;

2) godne i poważne w postawie, w odzieniu, w sposobie wyrażania się. Przy całym przyjacielskim stosunku do parafjan, zachować należy pewien odstęp, wskazany przez stanowisko zwierzchnicze i stopień wykształcenia; parafjanie uznają tę wyższość i dziwią się, gdy jej nie mogą znaleźć u swego proboszcza. Unikać przeto trzeba poufałości, rubaszności, używania gwary ludowej. Do dorosłych w warstwie wieśniaczej mówić należy *wy*, a nie tykać; do szlachty drobnej zaś: *pan i pani;* zresztą im dłużej proboszcz przebywa w parafji, tem stosunek jego do parafjan nabywa więcej praw ojcowskich. Do utrzymania godności kapłańskiej pomagają uporządkowane stosunki na plebanji, na którą parafjanie baczne zwracają oko, troska o kościół o nabożeństwo, o wzorowe gospodarstwo rolne i t. d.

3) czujne na agitację osób, znieprawionych przez marnotrawstwo, socjalistów i innych gorszycieli; łatwiej jest zapobiec złemu, niż je uśmierzyć. Czujność ta powinna być bardziej wzmożona w parafjach, które wskutek wojny zdemoralizowane zostały i w których panują: niereligijność, zapoznanie cudzej własności, nikczemne donosicielstwo wskutek zawiści i chęci zemsty, marnowanie grosza na zbytek i pijaństwo, a nawet łamanie wiary małżeńskiej.

W szczególności zaś pasterz wiejskiego ludu ma na oku:

1) Podniesienie moralne i materjalne włościan naszych, które opiera na następujących środkach (nie mówiąc o szkołach i ochronkach):

a) skasowanie wspólnych pastwisk i zamiana ich na uprawną rolę, którą się dzieli między gromadę;

b) zniesienie służebności;

c) zniesienie szachownic;

d) parcelacja z pomocą banku;

e) kółka rolnicze. Jeżeli ich dotąd niema w parafji, należy osobiście lub przez ludzi rozumnych i wpływowych uświadomić parafjan co do istoty i zadań kółka, aby ich przychylnie do niego usposobić; należy do pracy tej wciągnąć inteligencję parafjalną, wogóle rozumniejszych i lepiej myślących parafjan. Na zebraniach kółka nie można bawić się w deklamacje, ale należy pracować gruntownie. Można rozpocząć pracę od pogadanek, pokazów i wycieczek do wzorowych gospodarstw, jak również od dobrze zaopatrzonej bibljoteki; „Przewodnik kółek rolniczych" jest bardzo pożyteczny. Materjału do pogadanek nie zabraknie, bo tematy nasuwa samo życie i doświadczenie. Obok kółka rolniczego pod kierownictwem Centralnego Towarzystwa Rolniczego, poradną będzie rzeczą założyć sekcję gospodarstwa kobiecego pod egidą pań ziemianek. Z koła męskiego możnaby corocznie wysyłać chłopca na naukę gospodarstwa wiejskiego, a z koła żeńskiego — dziewczę na naukę gospodarstwa kobiecego;

f) z kółek rolniczych z biegiem czasu wyłonią się spółki rolnicze i sklepy spółkowe, które nie tylko zaoszczędzą zrzeszonym czasu, któryby zmarnować musieli na podróż do miasta i na targi, nie tylko zmniejszą lub zupełnie usuną koszta na te podróże, nie tylko uchronią ich od kupowania lichego towaru za drogie pieniądze w kramikach żydowskich, ale nadto dadzą zrzeszonym dochody, których mogą użyć na podniesienie swych gospodarstw i na inne cele szlachetne. Musi być jednakże nad spółkami temi roztoczona ścisła kontrola, aby nie narazić stowarzyszonych na straty. Duszpasterz jak najprędzej winien przygotować ludzi do zajmowania się spółkami, jednakże sam zdaleka niczego z oka nie spuści. Skoro lud pozna korzyści, płynące ze zrzeszenia się, wówczas można go zachęcić do usunięcia pośrednika w zbycie produktów jego pracy; da się to osiągnąć przez spółki zbożowe, mleczarskie, młynarskie i t. d.;

g) kasy pożyczkowo-oszczędnościowe;

h) pomoc lekarską na wsi;

i) poradę prawną dla odwrócenia od procesów i obrony przeciw wyzyskowi wrogich żywiołów.

2) Podniesienie ludu kulturalno-oświatowe przez odpowiednie organizacje, których utworzenie nie jest łatwe w warstwie wieśniaczej, już to z powodu ciemnoty ludu, już z powodu chciwości, która we wszystkiem prowadzi go do zysku materjalnego, już wreszcie, że warstwa ta ludowa raczej skłonna jest do politykowania, niż do cichej pracy społecznej. Najlepiej tę pracę rozpocząć na wsi od stowarzyszeń młodzieży naprzód męskiej, a potem żeńskiej, aby je z czasem zamienić na stowarzyszenia robotników i niewiast chrześcijańskich.

3) Ochronę przed wyzyskiem żydowskim. Żydzi podniecają złe instynkty ludu, aby je wyzyskiwać. Zagroda Żyda na wsi jest siedliskiem, z którego idzie zachęta do nieuczciwości, nauka oszukaństwa i kradzieży, zwracana nawet ku dzieciom nieletnim. Przed tem należy ludność wiejską ochronić.

Jak z jednej strony należy tamować nurtującą wśród ludu pogardę i nienawiść do Żydów, a tembardziej czynne ich zniewagi, wojnę wyznaniową lub rasową, tak z drugiej strony nie można kierować się filosemityzmem, opartym na złudzeniu o asymilacji narodowej. Środek między temi dwoma skrajnemi poglądami leży pośrodku; zależy on na obowiązku samoobrony społecznej przeciw zgubnym wpływom żywiołu żydowskiego czyli na asemityzmie, aby chrześcijanie mogli obywać się bez Żydów w życiu codziennem. Praca ta ochronna powinna być ujęta choćby tylko w kierunku etycznym i ekonomicznym.

Pod względem etycznym chronić trzeba lud przed moralnością żydowską, przed ich zabobonami i obojętnością religijną. Nie można pozwalać chrześcijanom iść na służbę do Żydów, na poddawanie się ich agitacji społecznej i politycznej; przeciwnie, dążyć należy do wychowywania dziatwy w szkołach wyznaniowych.

Zwracać uwagę trzeba na skłonności do pijaństwa, kradzieży, nienawiści i zawziętości.

Pod względem ekonomicznym należy dla skutecznej obrony włościan zakładać domy katolickie, gospody chrześcijańskie, popierać sklepiki wiejskie i spółki społeczne. Przeciw Żydom stanąć powinna konkurencja na polu handlowem, zerwanie z przesądami u chrześcijan nie prowadzenia handlu.

Pasterz musi mieć oko baczne na sposoby, jakiemi Żydzi usiłują lud zdemoralizować, przestrzegać parafjan. Dlatego sam musi być wolny od jakiejkolwiek zależności od kieszeni żydowskiej, od wszelkich jej usług i pośrednictwa.

4) Wędrówki ludności ze wsi do miasta. Niezdrowy ten prąd objawia się w licznych parafjach podmiejskich — w nadziei lepszego zarobku, a w rzeczy samej gwoli rzekomo dostatniejszych i przyjemniejszych warunków życia na bruku miejskim. Duszpasterz musi rozwijać odpowiednią akcję przez odczyty, wykłady w stowarzyszeniach, odpowiednie gazetki i broszury dla powstrzymania przed temi wędrówkami. Wędrówki te zabierają ze wsi najzdrowsze siły robocze, zacierają stare tradycje wiejskie, narażają ludność wędrującą na zawody i rozczarowania, przysparzają w miastach całych zastępów proletarjatu roboczego, bezdomnego, służby u Żydów.

Jeżeli się nie uda tych gromadnych wędrówek powstrzymać, to przynajmniej trzeba je ograniczyć, a przenoszących się do miast polecić miejscowym stowarzyszeniom katolickim dla roztoczenia nad nimi stosownej opieki.

Pożądane byłoby, aby opuszczający wieś stawili się przed proboszczem dla pożegnania go, gdyż przy tej sposobności możnaby im

dać stosowne wskazówki, przestrzec przed niebezpieczeństwami i zwrócić ich uwagę na dobre stowarzyszenia w nowem ich miejscu zamieszkania.

Nie potrzeba mówić, że praca nadprzyrodzona w parafjach wiejskich nie zawsze prowadzi się w całej pełni według zasad pastorologji.

2) *Parafja miejska.*

Ludność miejska, jej strony dobre i ujemne. Organizacje zawodowe dla rękodzielnictwa miejskiego. Potrzeba stowarzyszeń kulturalno-oświatowych. Cechy ujemne ludności miejskiej w miasteczkach i miastach większych. Obowiązki duszpasterza w parafjach miejskich. Walka z niemoralnością w ogólności i w szczególności z grzechami nieczystemi, konkubinatami, nieślubnemi urodzeniami i uchyleniami urodzin.

Pasterzowanie w mieście zasadniczo nie różni się od tegoż na wsi. Trzeba dodać, że pasterzowanie miejskie ma możność łatwiejszego wypełnienia wszystkich zadań pasterstwa, zwłaszcza, że miasta pierwej przyjęły naukę chrystusową i stały się centrami życia chrześcijańskiego tak, że z miast dopiero nauka chrystusowa na wieś przeszła.

W parafji miejskiej przeważać się zdaje stan średni, warstwa mieszczańska, której ogół jest konserwatywny i do której zaliczają się u nas rękodzielnicy, drobniejsi przemysłowcy i kupcy. Parafjanie z tej warstwy zwykle najliczniej zapełniają kościoły po miastach i miasteczkach, co powinno mieć wpływ na porządek nabożeństwa i na treść nauk. Stan ten powinien przysparzać Kościołowi wyznawców; stąd to staranie duszpasterzy, aby młodzież jego i czeladź były wychowywane w duchu chrześcijańskim. Gdyby w tych warstwach odnowiono przywiązanie i łączność wszystkich pracowników z rodziną chlebodawcy, co było niegdyś chlubą wieków średnich, uchyliłoby się od stanu średniego niejedną okazję do złego i dało mu większą odpowiedź na agitację socjalistyczną. Zwłaszcza, że w stanie średnim nie brak stron ujemnych. Bogatsi bawią się w postęp; ubożsi nadto nierzadko oddają się kieliszkowi, grzeszą brakiem sumienności zawodowej i zapobiegliwości ekonomicznej, wskutek czego coraz więcej upadają materjalnie, przenoszą się na przedmieście i nędzny wiodą żywot. I nie może być inaczej. Wskutek braku wykształcenia ogólnego i fachowego, niedostatku kapitału i kredytu, i niezaradności, nie mogą wytrzymać konkurencji ze sprytem żydowskim. Wobec grożącego im upadku duszpasterz współdziałać winien w usiłowaniach, zmierzających do ich odrodzenia, do zorganizowania ich zawodowego, opartego na zasadach chrześcijańskich; zresztą i sam osobiście przyczynia się do osiągnięcia tych celów, wspierając rodzime rękodzielnictwo i polecając je parafjanom. Przez stowarzyszenia zawodowe (kupieckie, rzemieślnicze, stróżów, wyrobników i t. p.), o których tu mowa, rozumieć należy związki ludzi, pracujących w jednej gałęzi, celem obrony duchowego i materjalnego dobra wszystkich swoich członków, a szczególniej interesów biedniejszych wśród siebie, i niesienia im pomocy.

Robotnicy i pracodawcy mogą z pośród siebie zorganizować *sądy rozjemcze* dla przywracania zgody między stronami spornemi i zabezpieczenia pokoju prywatnego i publicznego. Jednostka, zostawiona samej sobie, musi zginąć lub zmarnieć w gospodarce społecznej; lecz potrafi się oprzeć konkurencji, gdy wie, że za nią stoją towarzysze zawodowi. Również konieczne są dla ludności miejskiej rzemieślniczej *stowarzyszenia kulturalno-oświatowe*, których celem jest urabianie członków moralne, krzewienie ducha jedności i miłości, usunięcia z życia społecznego i gospodarczego kierunku pogańskiego, materjalistycznego, jaki się daje odczuwać w drobnym przemyśle i handlu. Szczęśliwie, gdy stowarzyszenia zawodowe łączą się z oświatowo - kulturalnemi. Rzeczą jest duszpasterza łączyć wszystkich pod sztandarem katolickim, inaczej przejdą pod sztandar czerwony.

Rozpatrując w dalszym ciągu cechy parafji miejskiej, spostrzegamy w niej niekiedy obojętność w wierze, wpływy szkodliwe, niedostatek. Wytwarzają się szczególne warunki wśród łatwych środków komunikacyjnych, pogoni za zarobkiem, środków kształcenia się, nawyknień do wygodniejszego sposobu życia, stosunków mieszkaniowych i t. d.; z temi warunkami należy się liczyć. Nadto w szczególności *w miastach* spotyka się agitatorów, wrogo usposobionych dla proboszcza, manję politykowania w kierunku radykalnym u mężczyzn, zarozumiałość u młodzieńców, chęć strojenia się u niewiast z pochopnością do plotek.

W miastach większych znajdujemy liberalizm i indeferentyzm w inteligencji, idee socjalistyczne w klasach niższych; nadto u dostatniejszych oddawanie się teatrom, kinom, zabawom, pociągającym za sobą zaniedbanie obowiązku słuchania mszy św. w niedziele i uroczystości świętowane i t. d.

W tych okolicznościach do obowiązków duszpasterza należy:

1) Urządzać nabożeństwa w czasie odpowiednim, punktualnie, ze stosowaną świetnością, aby zadowolnić parafjan.

2) Wypowiadać nauki krótkie, ale dobrze przygotowane. Ponieważ nadzwyczajne nabożeństwa mogą sprowadzić do kościoła oziębleszych wiernych, należy wyzyskać tę sposobność, aby poruszać na naukach odpowiednie tematy; toż samo dotyczy mów pogrzebowych i kazań patrjotycznych.

3) Podczas spowiedzi wielkanocnej dopomagać parafjanom obojętniejszym do wypełniania obowiązku tak ważnego przez rekolekcje wieczorne, przez sprowadzenie liczniejszych i doświadczeńszych spowiedników, oraz przez udzielanie im wczesnej Komunji św.

4) Przestrzegać przed opóźnianiem się w przyjęciu sakramentu olejem św. namaszczenia.

5) Po za działalnością ściśle kościelną brać udział w sprawach dobroczynnych, społecznych i patrjotycznych i korzystać z każdych odwiedzin wiernych w kancelarji parafjalnej.

Lecz z pośród rozlicznych zadań w parafji miejskiej szczególnie wybija się na pierwszy plan obowiązek walki z niemoralnością, której źródłami są: zgorszenia jednostek, podniecanie zmysłów przez czytanie, obrazy i widowiska, oraz nędza mieszkaniowa. Niemoralność ta przedstawia się w następujących formach:

1) Grzechy nieczyste wśród osób wolnych wskutek nie zawarcia małżeństwa i obcowania z sobą młodych ludzi różnej płci. Aby grzechy te powstrzymać, należy wszczepiać w młodzież poczucie skromności przez częste przyjmowanie sakramentów, przestrzegać przed próżnowaniem i rozrywkami wątpliwej wartości i popierać stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej.

2) Konkubinaty, t. zw. życie na wiarę, dla których usunięcia należy użyć ostrych przedstawień i ułatwić zawarcie małżeństwa; usunięciem takich konkubinatów mogłyby się zająć konferencje św. Wincentego i stowarzyszenia niewieście.

3) Wobec nieślubnych urodzeń należy wpłynąć na niewiastę, aby się uchyliła od bliskiej okazji do ponownego upadku bez względu na to czy pozostaje z okazją w stosunku służbowym czy też w dzikiem małżeństwie. Od mężczyzny żądać, aby przedewszystkiem usunął okazję do ponownych upadków i następnie naprawił winę przez małżeństwo, a gdyby to było tymczasem niemożliwe, dziecko uznał za swoje i zabezpieczył materjalnie matkę i dziecko.

4) Uchylenia urodzin przez:

a) spędzanie płodu, do którego dopomagają niesumienne akuszerki i żydowscy lekarze dla zarobku; jedynym na to lekarstwem może być obudzenie sumienia u matek z pobudek religijnych;

b) niedobrowolne poronienie wskutek natężenia pracą, ubiorów ściskających, gwałtownych wstrząśnień umysłu i ciała i wszelkiego rodzaju nadużyć. Należy ostrzegać przed niem i upominać, dodając, że ponawiające się poronienia wymagają zabiegów lekarskich;

c) onanję, jako środek prewencyjny przed małżeństwem lub w czasie małżeństwa. Wykroczenie to sprowadza szkody dla zdrowia aż do zjawisk hysterycznych i da się usunąć przez obrzydzenie tego występku;

d) używanie środków prezerwatywnych przeciw poczęciu, dostarczanych przez handlujących temi przyborami. Przeciw niemu należy występować, nawet z ambony, byle z oględnością i przezornością, zaleconą samą naturą rzeczy.

W ogólności, aby niemoralność tę umniejszyć, należy nauczać, że fałszywem jest zapatrywanie, jakoby większa liczba dzieci była wstydem lub zwyczajem chłopskim; uwydatnić należy wartość każdej oddzielnie duszy, szacunek, jakiego zażywali rodzice licznego potomstwa w starym zakonie, godność rodzicielską i owe radości, jakie przypadają rodzicom w późnej starości z dobrze wychowanych dzieci.

Zresztą najskuteczniejszym środkiem przeciw niemoralności jest wprowadzenie lepszych obyczajów.

3) *Parafja fabryczna.*

Cechy parafji fabrycznej i jej potrzeby. Pasterstwo w ogólności i w szczególności.

Parafją fabryczną jest ta, w której przemysł powstaje, więc górnictwo, cukrownie, młyny, tartaki, papiernie, huty, browary, gorzelnie i t. p. fabryki, a więc wskutek tego wzmaga się ludność napływowa, przybywa sporo rąk do pracy.

Fabryki najczęściej prowadzą za sobą:

a) zobojętnienie dla spraw wyższego rzędu, chciwość, niezadowolenie i różne teorje niebezpieczne.

b) kolportaż pism antyreligijnych;

c) niemoralność wskutek łączenia się ciągłego obydwóch płci;

d) zaniedbanie nabożeństwa wskutek znużenia pracą lub źle przepędzonych nocy z soboty na niedzielę po odebraniu zapłaty tygodniowej;

e) wciąganie niekiedy nawet nieletnich do pracy fabrycznej w wir zepsucia i niemoralności;

f) podkopanie życia rodzinnego, zaniedbanie wychowania dzieci, rozprzężenie młodzieży, zbytek i lekkie życie.

Trzeba posiadać wielką roztropność i troskliwość, aby ruch napływowy robotników umieć opanować i skierować do kościoła. Dlatego ważną jest rzeczą rozszerzenie kościoła lub budowa nowego, gdyż ciasnota w kościołach bywa powodem odstrychnienia się od dopełniania powinności religijnych, obojętności w wierze a nawet odpadnięcia od wiary.

W ogólności duszpasterz parafji fabrycznej powinien dążyć do zachowania ducha religijnego w rodzinach i w poszczególnych jednostkach, i do ochronienia ich od wpływów socjalistycznych, obok zwalczania głównych wad robotników: niezadowolenia nieuzasadnionego i marnowania zarobku na trunki, stroje i zabawy. Przytem proboszcz zawsze będzie przedstawicielem Kościoła, głosicielem pojednawczym potęgi religji i doradcą uciśnionych.

W szczególności proboszcz parafji fabrycznej:

1) Wszystko uczyni, co możliwe, aby robotników podnieść moralnie i umysłowo, a jednocześnie zabezpieczyć ich od wszelakiego wyzysku. Cel ten, przynajmniej do pewnego stopnia, da się osiągnąć przez zrzeszenie robotników chrześcijańskich i przez bractwa, byle nie z przeciąganiem zebrań po nocy. Związki te mają dążyć do szerzenia dobrych obyczajów i religijności, do oświecania umysłu i uzupełniania potrzebnych wiadomości fachowych, do popierania interesów materjalnych i wzajemnej pomocy, do utrzymania braterskich stosunków i uczciwej zabawy, do zabezpieczenia starości i t. d.

2) Wpływa, aby zarząd fabryczny na majstrów i dozorców powoływał sumiennych i dobrych katolików, i tych głównie pociąga do związków, aby przez nich przyciągać robotników.

3) Pozyska kierowników i właścicieli fabryk dla sprawy społecznej i uzdrowienia stosunków ujemnych, choćby to byli innowiercy.

4) Po wybuchu bezrobocia, które zawsze za klęskę uważać trzeba, zachęca robotników do zachowania spokoju i unikania wszelkich wybryków tak względem osób pracodawców jak i względem ich majątków. W czasie trwania bezrobocia zapobiega szerzeniu się nędzy, bez urządzania wszakże kwesty na rzecz bezrobocia ani wpływania w jakikolwiek sposób na przedłużanie go. Wreszcie odwodzi pracodawców od zemsty nad robotnikami przez zawieszenie pracy (lokaut), które doprowadza robotników do największej nędzy ze wszystkiemi jej następstwami.

5) Gdyby w parafji byli socjaliści, nie występuje przeciwko ich osobom i zawsze panuje nad sobą, gdy mówi o zasadach socjalistycznych.

6) Nie może cierpieć rewidowania robotnic przy wyjściu z fabryki przez mężczyzn, bo to upokarza ich godność ludzką, obraża cześć niewieścią, odbiera im wstydliwość i stopniowo przygotowuje do upadku. Z jednej strony należy przejmować robotnice poszanowaniem cudzej własności, a z drugiej strony żądać od właścicieli fabryk, aby rewizji dokonywała niewiasta w starszym wieku i aby robotnice, znane ze swej uczciwości, były zwalniane od rewizji. Nadto robotnice fabryczne powinny mieć oddzielny od mężczyzn pokój do rozbierania się i ubierania, oddzielną salę do wypoczynku i oddzielne miejsca ustępowe, do których mężczyznom pod żadnym pozorem wchodzić nie byłoby wolno. Wreszcie robotnice, nie mieszkające z rodzicami lub bliskimi krewnymi, muszą mieć jakieś tanie a schludne mieszkanka osobiste, bez których o ich uszlachetnieniu mowy być nie może. Powinny być w ogniskach fabrycznych stowarzyszenia dla kobiet pracujących i bractwa religijne, do których robotnice należeć powinny.

7) W niedziele i uroczystości świętowane urządza nabożeństwa okazałe i daje sposobność do przyjęcia sakramentów śś.; zresztą kładzie nacisk na sumienne obchodzenie tych dni.

8) W kazaniach wyzyskuje tematy dla robotników aktualne, jak cel człowieka na ziemi i jego wieczne przeznaczenie, stosunek życia doczesnego do pozagrobowego, wartość dóbr doczesnych, konieczność różnicy stanów w społeczeństwie, pojęcie istotnego szczęścia, przestawanie na małem, jako podstawa zadowolenia i niezależności osobistej, i t. p.

9) W szkołach powszechnych fabrycznych zaszczepia silnie naukę o istnieniu Boga osobowego, o nieśmiertelności duszy, o przyszłem zwartwychwstaniu, o obowiązku zdania rachunku na sądzie bożym.

10) Urządza często misje, rekolekcje i konferencje religijno-popularne.

III. Parafje pod względem wielkości.

Wielkość zwyczajna parafji w Europie zachodniej. Stacje. Parafje małe u nas, ko-

Parafje jedne są mniejsze, inne — większe już to pod względem obszaru terytorjalnego, jaki zajmują, już pod względem ludności. W Europie zachodniej przeciętna parafja liczy mniej więcej

rzyści i niedogodności. Czy na parafji małej niema pracy? Parafje większe wymagają więcej duszpasterzy.

1,000 dusz na jednego kapłana i rozciąga się na jakieś 2 do 3 kilometrów w promieniu. W takich parafjach, gdy w niedziele i uroczystości świętowane odprawia się jeszcze binacja, wszyscy parafjanie bez trudności słuchać mogą mszy św. i nauki, a duszpasterz może zająć się szkołami, prowadzić stowarzyszenia, nie opuszczać studjów naukowych. Przytem, gdy jaka wieś jest zbyt oddalona od kościoła parafjalnego, zakłada się w niej *stację*, t. j. buduje się kaplicę, aby dojeżdżać do niej rowerem lub końmi w celu odprawiania nabożeństw dla tych, którzy od kościoła są oddaleni.

U nas takich europejskich parafij prawie niema; przeciwnie, wiele jest takich, w których parafjanie są oddaleni od kościoła o milę lub więcej; gdy zaś doda się do tego brak dróg bitych, t. j. utrudnioną komunikację, to łatwo zrozumieć, jak pasterstwo dusz jest niedostateczne.

Parafje małe, których ludność jest skupiona około kościoła parafjalnego na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, należą do szczęśliwych, gdyż wszyscy parafjanie mają łatwy przystęp do kościoła, a proboszcz ma łatwy przystęp do nich; mogą wszyscy w dni nakazane być na mszy św., zwłaszcza przy binacji, a proboszcz do wszystkich może przemawiać i wszystkich nauczać. Lecz parafje te są nieludne; więc, zdaniem wielu, w naszych warunkach trudno się im utrzymać materjalnie i znaleźć w nich siły odpowiednie do pracy społecznej i odpowiedniego urządzenia kultu.. Tylko parafje o 2,500 dusz mogą się odpowiednio rozwinąć. Wszelako to mniemanie spotyka się z należną krytyką. Wszystko bowiem zależy od ducha, jaki ożywia małą parafję; stąd niejedna parafja mała żyje życiem bujniejszem, niż wiele większych. Zdaniem świątobliwych duszpasterzy parafje powinny być małe, choćby z ubogiemi kościołkami, byleby w nich wszyscy parafjanie byli dobrze obsłużeni. Parafje małe czy wielkie, na dużej rozrzucone przestrzeni, wymagają na przejazdy proboszcza wiele czasu, który może być zużytkowany lepiej; pasterstwo w tych parafjach jest bardziej skomplikowane. Parafji liczebnie większej nie może obsłużyć dobrze sam proboszcz, bez pomocnika.

Niektórzy twierdzą, że na małej parafji niema pracy, więc kapłan, szczególnie młody, nie jest dobrze zużytkowany, uczy się próżniactwa; pożąda pracy pasterskiej i jej nie znajduje.

Lecz czy to mniemanie jest słuszne? Duszpasterstwo obejmuje życie parafjan prywatne, rodzinne, społeczne. Przytem pasterz nie czeka na parafjan, ale powinien iść do nich, jak św. Paweł, św. Franciszek Ksawery. Wprawdzie w dni powszednie często nie możemy iść do owieczek naszych, bo są zajęte pracą; ale przecież św. Jan Wiannej nie czekał na plebanji na petentów, gdyż cały czas siedział w kościele, gdzie setki tysięcy penitentów spowiadał. Czyż to nie ważne zajęcia i nie codzienne: modlitwa, spowiadanie, odwiedzanie chorych, nauczanie katechizmu nieumiejętnych, przygotowywanie nauk na niedzielę, przygotowywanie ministrantów, kancelarja i księgi archiwalne, ozdobienie lub odnowa kościoła, przygotowywanie nabożeństw, praca w stowarzyszeniach i w domu katolickim, bractwa, chodzenie do szkół, dopełnianie ksiąg status animarum przy odwiedzinach parafjan, przygotowywanie chóru na nabożeństwa, studja teologiczne, przeczytanie nowszych książek poważnych, korespondencja z przyjaciółmi, a może i z przełożonymi, przygotowanie referatu na konferencję dekanalną, napisanie dobrego artykułu do pisma codziennego lub tygodniowego, bo i to także apostolstwo. A przecież jeszcze trzeba jechać do sąsiada z pomocą pasterską lub dla ożywienia ducha żarliwości kapłańskiej, trzeba może mieć na misjach kazanie, na kursie społecznym — wykład i t. d. Nie, dla kapłana nawet na małej parafji niema spoczynku. I kapłani na misjach zagranicznych zaledwie paręset dusz mają do obsługi, a na brak pracy apostolskiej ani na chwilę się nie użalają.

Parafja trzechtysięczna wymaga przynajmniej dwuch kapłanów do obsługi: proboszcza i wikarjusza. Im większa parafja, tem większą liczbę pomocników powinien posiadać proboszcz; dziesięciotysięczna parafja powinnaby mieć proboszcza i pięciu wikarjuszów, aby była dobrze obsłużona. Wtedy dopiero praca pasterska pójdzie dobrze, wtedy wszelkie potrzeby pasterskie będą zaspokojone w zupełności, gdy parafja będzie miała odpowiednią liczbę pasterzy. Przy mniejszej liczbie pasterzy siły pasterskie szybko się wyczerpują; dogląd dusz, opieka jest słaba.

Czy przyjdzie dzień, w którym liczba odpowiednia powołań i środki utrzymania dostateczne dozwolą w parafji mieć większą, niż obecnie, liczbę kapłanów, trudno wiedzieć; po wszystkie czasy, zgodnie z pismem bożem, pole pracy pasterskiej było wielkie, a robotników mało. Tymczasem duszpasterz w parafji musi się nieraz dwoić, troić, aby wystarczył potrzebom. On jednak sieje, a Pan Bóg wzrost jego pracy daje.

IV. Rozkład pracy pasterskiej w parafji.

Jak proboszcz dzieli pracę pasterską w parafji, gdy ma pomocników? Podział parafji na okręgi i wypływający stąd podział pracy. Czy on zgodny jest z prawem kanonicznem? Czynności pasterskie zastrzeżone proboszczowi.

Gdy parafje są większe, praca pasterska musi być rozłożona na wszystkich, tę parafję obsługujących duszpasterzy, równomiernie, aby ład w pracy dozwolił zadość uczynić potrzebom wszystkich parafjan. Proboszcz jest obowiązany czuwać nad ogólnym ładem w pracy pasterskiej swojej parafji. Rozkład pracy zwyczajnie tak się dokonywa, że poszczególne prace pasterskie wypełniane są kolejno przez duszpasterzy w ten sposób, iż co tydzień kto inny np. obsługuje chorych; a gdy liczba chorych, w którym tygodniu jest tak wielka, iż nie może jej zadość uczynić jeden kapłan, to inny kapłan, poprzedni hebdomadarjusz, dopomoże mu w tej pracy; tylko te prace, które wymagają ciągłości w kierownictwie, jak np. organizacje społeczne, wypełniać się winny stale

przez jednego kapłana. Bywa jednak i tak, że niektóre poszczególne prace pasterskie, np. kaznodziejstwo, chorzy, stale są obsługiwane przez jednego kapłana, choć, z natury swej, mogą być dopełniane przez wszystkich pasterzy tej samej parafji.

Wychodząc jednak z zasady pasterstwa, że pasterz przedewszystkiem musi znać owce swoje, znać zaś ich nie będzie dobrze, jeżeli nie będzie dopełniał osobiście względem nich wszystkich pasterskich obowiązków, wnosić trzeba, że należałoby w taki sposób prowadzić duszpasterstwo w wielkich parafjach, iżby, dla osiągnięcia owego celu, cała parafja została podzielona na okręgi i aby każdym okręgiem zawiadywał osobny pasterz, wikarjusz; proboszcz zaś obejmowałby swem staraniem i dyrektywą całą parafję tak, iż wszystko, co się dotyczy pasterstwa, czyniłoby się pod jego kierownictwem. Zresztą proboszcz mógłby sam oddać się pasterstwu bezpośredniemu jednego z okręgów swej parafji, jeżeli to jest możebnem lub koniecznem. Wzór takiego podziału parafji na okręgi znajdujemy w podziale Kościoła katolickiego na diecezje i w podziale diecezji na parafje, z tą tylko różnicą, że podział na okręgi parafjalne nie tworzyłby całości odbrębnych, jakiemi są diecezje i parafje; byłby to podział zewnętrzny, podział jednej pracy między kilku pasterzy.

Podział ten pracy można sobie w ten sposób wyobrazić, iż proboszcz, który ma np. 3 wikarjuszów, omówi wspólnie z nimi sprawę podziału parafji na 4 części, z których każda byłaby obsługiwaną przez jednego kapłana. Obsługa ta ograniczałaby się do tych prac, które mają na celu poznanie potrzeb poszczególnych parafjan i im zadośćuczynienie. Inne prace spełniane są przez całe kolegjum pasterzy, którzy codziennie, pod przewodnictwem proboszcza, zbierają się z okazji obiadu, kolacji, rekreacji, dopełniają sprawozdań z pracy swojej. Proboszcz nadaje całej pracy ogólny kierunek.

Wobec takiego podziału kaznodziejstwo na ambonie, ołtarz, konfesjonał, organizacje religijne i społeczne, akty metryczne i akty stanu cywilnego byłyby wykluczone z podziału; nadto, aby pasterstwo to wyszło na korzyść parafjan, powinna ożywiać pasterzy jedna myśl, koncentrująca się w osobie proboszcza. Wszelkie też dochody materjalne każdego z pasterzy przechodzą do rąk proboszcza, który znowu obdziela niemi swoich pomocników.

Bezwątpienia, praca w ten sposób podzielona, da możność osiągnięcia celu pasterstwa, doprowadzenia parafjan do nieba. W większej parafji proboszcz sam nie może przyjąć odpowiedzialności za zbawienie wszystkich swoich owieczek; dopiero wtedy będzie mógł ten cel osiągnąć, gdy pracę pasterską, opartą na poznaniu parafjan, włoży na ramiona swych współpracowników w pasterstwie, aby oni, każdy w swoim okręgu, szczęśliwie ją prowadząc, pod kierownictwem proboszcza, prowadzili i ukończyli.

Zresztą kodeks prawa kanonicznego nie zdaje się stać na przeszkodzie temu porządkowi pracy pasterskiej, skoro w kanonie 476 przepisuje: „Vicarii cooperatores constitui possunt sive pro universa paroecia sive pro determinata paroeciae parte". Zaś kan. 462 określa, że „functiones parocho reservatae sunt, nisi aliud a jure caveatur:

1) Baptismum conferre solemniter.

2) Sanctissimam Eucharistiam publice ad infirmos in propria paroecia deferre.

3) Sanctissimam Eucharistiam publice aut privatim tanquam Viaticum ad infirmos deferre atque in periculo mortis constitutos extrema unctione roborare.

4) Sacras ordinationes et ineundas nuptias denuntiare; matrimoniis assistere, nuptialem benedictionem impertiri.

5) Justa funebria persolvere.

6) Domibus ad normam librorum liturgicorum benedicere Sabbato Sancto vel alia die pro locorum consuetudine.

7) Fontem baptismalem in Sabbato benedicere, publicam processionem extra ecclesiam ducere, benedictiones extra ecclesiam cum pompa ac solemnitate impertiri, nisi agatur de ecclesia capitulari et capitulum has functiones peragat".

Lecz proboszcz przywilejami temi może i musi dzielić się ze swoimi pomocnikami, którzy, zgodnie z praktyką, ilekroć proboszcz czego sobie nie zastrzeże, spełniają wszystkie czynności, właściwe proboszczowi.

V. Parafje wzorowe.

Lecz, jakakolwiek jest parafja, miejska czy wiejska lub fabryczna, mała czy wielka, wtedy ona będzie *wzorową*, jeżeli będą w niej stosowane przez duszpasterza wszystkie środki, przez miłość bożą i roztropność wskazane, i jeżeli środki te osiągną rezultaty. Wtedy parafja będzie wzorową, gdy wszystkie cele pracy pasterskiej, nadprzyrodzone i przyrodzone, zostaną osiągnięte; gdy każdemu parafjanowi da się pomoc do prowadzenia życia po chrześcijańsku i zbawienia swej duszy.

Jaką parafję można nazwać wzorową. Parafje eucharystyczne. Montbazens. Parafje społeczne. Praca w parafji ks. Lebeurier, duch religijny w parafji Bernex.

Im bardziej parafja odpowiada temu celowi, im bardziej zbliża się do ideału chrześcijańskiego, tem słuszniej można ją nazwać wzorową. Dlatego parafje t. zw. *eucharystyczne*, w których wierni jak najczęściej do stołu pańskiego przystępują, mogą być nazwane wzorowemi, bo przypuszczać należy, że w nich wszystko jest podporządkowane Panu Jezusowi w Eucharystji, i że wierni, żyjąc życiem eucharystycznem, i w porządku przyrodzonym dosięgli szczytu doskonałości. Gdy czytamy i słyszymy, że w takich parafjach, nawet fabrycznych, wierni rozpoczynają dzień pracy od wysłuchania mszy św. i komunji, aby zaraz potem oddać się swoim obowiązkom, domowym czy fabrycznym, i aby dzień zakończyć w kościele modlitwą wspólną przed przenajśw. Sakramentem, — to zdaje się, że takie parafje powróciły do pierwszych wieków chrześcijaństwa.

W r. 1911 na kongresie eucharystycznym w Madrycie opowiadano [1]), że we Francji jest niewielka parafja, *Montbazens*, zaledwie tysiączna, w której życie eucharystyczne wyróżnia się bujnością. Już od godziny 6 rano można widzieć, jak dzieci od lat 7 do 12 z okolicznych wiosek, o 3 lub 4 kilometry oddalonych od kościoła, podążają doń, aby wysłuchać mszy św. i przyjąć komunję. Już wtedy bowiem, gdy po raz pierwszy zstąpił do ich serca Jezus Hostja, zobowiązali się go codziennie odwiedzać, a nawet codziennie do stołu pańskiego przystępować. I oto biorą udział we mszy św., odmawiając modlitwy mszalne, których tłumaczenie mają podane w swych książeczkach do nabożeństwa; uderzają się w piersi na wspomnienie win swoich, śledzą za czynnościami celebransa. Po nabożeństwie spożywszy skromne śniadanie, podążają do szkoły. Ponieważ we Francji w szkołach państwowych niema religji, a niektóre dzieci muszą do tych szkół uczęszczać, więc po lekcjach szkolnych odbywa się przy kościele nauka katechizmu; wtedy uczą się mszy słuchać, śpiewać całą duszą na chwałę Pana Jezusa w cyborjum, pojmować historję św. i dogmaty wiary w zastosowaniu do Eucharystji. Lecz nie tylko dzieci do komunji św. przystępowały; szli do niej i dorośli. Zrazu potrzeby jej nie zrozumieli. Ale gdy proboszcz, który ich zapraszał do stołu pańskiego, codziennie już o 5-ej rano zimą, a o 4-ej latem modlił się za nich u stóp ołtarza lub oczekiwał w konfesjonale na penitentów, nie umieli się oprzeć jego naukom; i oto po kilkunastu latach pracy proboszcza było w parafji komunikujących 50.000 rocznie. Co niedziela wszyscy odprawiają drogę krzyżową, śpiewają różaniec. Wieczorem, codziennie, po pracy na roli lub w drobnym handlu, kiedy i serce i dusza pragną wytchnienia, zbierają się wszyscy poraz ostatni u stóp Pana Jezusa w cyborjum otwartem, aby odeń otrzymać błogosławieństwo na spoczynek nocy.

Pewien kapłan po zwiedzeniu Ameryki pisze: Osiem miesięcy przebywałem w mieście biskupiem Indianopolis; w parafji katedralnej tego miasta, liczącej 3,500 wiernych, udzielono w r. 1920 — 374,000 komunij, to znaczy że 140 komunij przypada na jednego parafjanina (w przypuszczeniu że w tej parafji 2,625 (t. j. $^3/_4$) jest obowiązanych do zachowywania przykazań kościelnych).

Na Górnym Śląsku jest parafja, która liczy 1,003 dusze (samych robotników), a w której Komunij rozdaje się rocznie 60,000.

Inny wzór parafji wzorowych dają parafje *społeczne*, których w Polsce jest niemało. W parafjach tych rozwinięte jest życie ekonomiczne, kulturalno-oświatowe i charytatywne. Przypuszczać należy, że te parafje również pod względem nadprzyrodzonym przewyższają inne; prace bowiem ziemskie w parafji są zawsze tylko pomocniczemi do prac nadprzyrodzonych i nie są pierwszorzędnym celem parafji. Gdyby w której ta strona nadprzyrodzona była choćby cokolwiek tylko zaniedbana z powodu prac społecznych, ekonomicznych, budowy kościoła i t. p., parafja ta w żaden sposób nie mogłaby należeć do celniejszych.

[1]) *Mies. Past. Pł.* 1911, 349.

Lecz zwróćmy oczy na jedną jeszcze parafję nadprzyrodzoną.

Ks. Lebeurier, przełożony generalny unji apostolskiej dla kapłanów († 1920), gdy został proboszczem w *Clery* (diec. orleańska we Francji), parafji o 2,000 dusz, b. zaniedbanej, zabrał się zaraz do odnowienia żywych świątyń Ducha Świętego, jakiemi są dusze parafjan, jednocześnie odnawiając kościół materjalny. W tym celu podzielił parafję na dwie części: miasteczko powierzył jednemu z wikarjuszów, wieś — drugiemu; sam objął kierunek ogólny pasterstwa w parafji. Plan pracy tej zaraz na pierwszej pasterskiej naradzie nakreślono w ten sposób:

1) Przedewszystkiem postarają się, aby wszyscy parafjanie bywali na mszy św. w dni nakazane, unum necessarium.

2) Dla utrzymania dziewcząt przy Bogu utworzą kongregację dzieci Marji i będą nią gorliwie kierowali.

3) Założą dla chłopców patronat pod opieką św. Józefa i odprawiać będą dla nich oddzielne nabożeństwo.

4) Troskliwe oko zwrócą na dzieci i młodzież, która ma uczęszczać na katechizację.

5) Utworzą stowarzyszenie matek chrześcijańskich pod kierownictwem proboszcza.

6) Założą stowarzyszenie mężczyzn pracujących.

7) We wszystkich stowarzyszeniach zainicjują miesięczną komunję generalną.

Co tydzień odtąd proboszcz z wikarjuszami odbywali konferencję pasterską, na której omawiano z kolei: nabożeństwa i solenność ich odprawiania, ozdobienie kościoła, nawiedzanie parafjan, przedewszystkiem chorych, liber status animarum, liber catechumenorum, dobre książki; także przedmiotem konferencyj będzie pomoc, jakiej należy udzielać siostrom zakonnym, opieka, jaką otaczać trzeba stowarzyszenia, komunje generalne, nauki krótkie do wiernych i t. d.

W parafji *Bernex* w Sabaudji 26 czerwca 1920 odbyła się konsekracja biskupa Birraux, wikarjusza apostolskiego w Tanganika [1]). Z tej parafji pochodzi obecnie 15 księży żyjących. Rodzice biskupa Birraux mają 9 dzieci, z tych 4 kapłanów. Jakże wzorową musi być ta parafja, kiedy jest tak płodną w kapłanów.

W wielu parafjach naszych również znajdujemy dowody wielkiej miłości Boga i bliźnich w pracujących dla ich dobra proboszczach.

VI. Skład parafji.

Na parafję składają się mężczyźni, niewiasty, młodzież i dzieci. Potrzeby ich. Bogaci i ubodzy. Głęboko wierzący, obojętni i źli. Proboszcz jest ojcem dla wszystkich.

Jeżeli zwrócimy uwagę naszą na skład parafji, to wszędzie widzimy w niej mężczyzn, niewiasty, młodzież i dzieci.

W rękach mężczyzn znajduje się kierunek wszystkich spraw charakteru publicznego. Zajęci zdobywaniem lub utrzymaniem albo powiększaniem dobrobytu materjalnego, w nich najczęściej widzą przyszłość i szczęście swoje. Po swojemu

[1]) *Missions d'Afrique*, 1920, 233.

patrząc na pobudki czynności ludzkich, podejrzewają, że i pasterz we wszystkiem kieruje się pragnieniem zysku materjalnego; stąd nieufność do niego. Są konserwatywnymi, upartymi, nie przyjmującymi łatwo do duszy wrażeń szlachetnych, postępu w dobrem; przeciwnie, są łatwowiernymi względem tych, którzy ich podejść umieją.

Między mężczyznami znajdujemy przedstawicieli ze wszystkich warstw społecznych; a więc posiadaczy większej własności (t. j. szlachtę, obywateli, ziemian), zdawna z tą ziemią związanych albo świeżo na niej osiadłych, dzierżawców, szlachtę drobną, gospodarzy, malorolnych, włościan, służbę folwarczną, wyrobników, na deputacie zostających i innych pomniejszych. W miastach są obywatele, t. j. właściciele domów, kapitaliści, urzędnicy wyżsi i niżsi, emeryci, kupcy, rzemieślnicy i wyrobnicy. W fabrykach wreszcie są inżynierowie, oficjaliści, mechanicy, majstrowie i robotnicy. Warstwy te należą już to do mniej lub więcej wykształconych, już to do zaledwie czytać umiejących i to na swojej książce, już to do analfabetów. A między posiadającymi ogólne wykształcenie łatwo znajdziemy nieznających zasad wiary i z tego powodu w rzeczach nadprzyrodzonych chwiejnych lub niewierzących. Są i wrogowie Kościoła, ale takich bardzo mało; więcej jest niechętnych dla osoby proboszcza, niż dla idei, której jest głosicielem i wyobrazicielem. Lecz gdy widzą w proboszczu świętość, naukę wydatną, rozum swój i serce przed nim schylają.

Żony i wdowy w ogniskach domowych są niemałego znaczenia. Są między niemi inteligentniejsze, są mniej wykształcone, tych jest najwięcej, są także, szczególnie w dojrzalszym wieku, analfabetki. W miastach szczególnie można spotkać obojętne w sprawach religji, niedbałe i niepraktykujące; w każdym razie niewiasty stanowią grunt podatniejszy, niż mężczyzni, pod łaskę bożą i pod dobre czyny.

Młodzieńcy i panny są to dusze, potrzebujące bardzo opieki proboszcza, a wymykające się z pod niej tak, jak się uwolniły z pod opieki rodziców i opiekunów. Niekiedy wykształceńsze, niż ich rodzice, rzadko już należą do analfabetów. Po wsiach można jeszcze często spotykać między niemi dusze niewinne, ale w miastach bywa inaczej. Pasterz musi poświęcać im wiele czasu, aby nie zginęły dla Chrystusa i Kościoła.

Co się tyczy dzieci, pasterz winien roztaczać nad niemi opiekę już wtedy, gdy są maleńkie u rodziców, ale należytej opieki chrześcijańskiej są pozbawione. Nawet w rodzinach zamożnych zapoznawane są te obowiązki rodziców, skoro dzieci nierzadko pozostają wyłącznie w rękach nieodpowiedzialnych najemnic z kantoru stręczeń. Od wychowania dzieci zależy przyszłość społeczeństwa. Dzieci w ochronkach i szkołach oraz w terminie u rzemieślnika wymagają oka pasterza katolickiego tembardziej, o ile są dalej od rodziców i przełożonych.

Często w parafjach, szczególniej miejskich i fabrycznych, bogactwo z ubóstwem stykają się z sobą. Zamożni są potrzebni w parafji, aby dobrze czynili uboższym, i o tem wiedzieć winni. Pasterz musi znaleźć bożą tajemnicę trafienia do ich serc, byle nie przez poniżenie, aby odpowiedzieli swemu powołaniu.

Jeżeli parafjanie są i głęboko wierzący i obojętni i źli, to apostolstwo pasterza dla każdego z tych stanów duchowych powinno być inne.

Głęboko wierzących proboszcz pociąga do życia doskonalszego, nakłania do wstępowania do stowarzyszeń religijnych, w których pielęgnowane są rady ewangeliczne, robi z nich żołnierzy w sprawie bożej i pociąga do pracy apostolskiej w swojem kółku. Sam przykład ich życia będzie dzielnym środkiem apostolstwa.

Obojętnych proboszcz pociąga miłością i dobrocią. Często drobna jaka przysługa, im wyświadczona, może ich zbliżyć do niego a przezeń do Boga. Postępować z nimi należy łagodnie, z cierpliwością; powoli ich wciągać do życia chrześcijańskiego, szeregować w stowarzyszeniach o charakterze katolickim; żądać od nich tylko tego, na co zdobyć się mogą. Zamieniając obojętnych na głęboko wierzących, powoli i umiejętnie możnaby im obowiązków przymnażać.

Wreszcie proboszcz nie odstręcza od siebie złych i nie uważa ich za suche gałęzie, które odżyć nie mogą. „Zadanie kapłana jest, mówi św. Ambroży (Offic. l. III, c. 9), aby był, jeżeli tylko może, pożyteczny dla wszystkich, a nikomu nie szkodził". Ze złymi trzeba postępować, jak z chorymi. Trzeba ich roztropnie uczyć, świecić im dobrym przykładem a przedewszystkiem modlić się za nich gorąco.

Razu pewnego jeden z misjonarzy paulistów (w Ameryce) szedł przez miasto w towarzystwie miejscowego proboszcza. Niewiasty, które ich spotkały, pochylały przed nimi głowę, mężczyzni poruszali kapeluszami na głowach, dzieci się wdzięcznie uśmiechały. Niekiedy proboszcz się zatrzymywał, zwracał kilka słów do spotykanych osób, przedstawiał ich misjonarzowi i znowu szedł dalej. „To twoi parafjanie?" pytał misjonarz. „Tak, odpowiadał proboszcz, ma się rozumieć!" Toż samo pytanie i odpowiedź kilka razy powtarzano. Wreszcie misjonarz jeszcze raz się zapytał: „Czyż całe miasto jest katolickie?" „Wcale nie, odpowiedział duszpasterz, ale wszyscy oni są moi; jeżeli nie należą, to powinni należeć do Kościoła katolickiego"[1]).

VII. Psychologja parafjan.

Poglądy parafjan nie mogą być powodem do nieporozumień. Nie należy wyróżniać parafjan, mówić o nich źle, grozić im. Pasterz okazuje miłość swoim parafjanom. Kiedy proboszcz nie może uczynić zadość swoim pa-

Parafjanie to organizm żyjący, myślący, czujący, łatwo unoszący się pod wpływem wrażeń, drażliwy na nieuszanowanie swej miłości własnej. Trzeba poznać ich poglądy, aby nie narazić się na utratę ich zaufania i miłości, aby niepotrzebnie nie dawać powodu do nieporozumienia.

Parafjanie są nieradzi, gdy proboszcz wyróżnia jednych nad drugich, zawiązując z tamtymi ścisłą przyjaźń; gdy nawiedza zbyt często bogatszych lub mających pewne znaczenie, z wyłą-

[1]) *Revue apologétique*, 1922, tr. XXIV, p. 770.

rafjanom? Pożyczanie pieniędzy i poręczanie. Wydawanie świadectw moralności.

czeniem innych; gdy pozwala na osiedlenie się w parafji swoim krewnym; gdy służbę domową bierze z pomiędzy parafjan; gdy wchodzi z niektórymi z nich w stałe umowy handlowe lub przemysłowe; gdy toleruje lekceważące się zachowanie służby kościelnej.

Parafjanie obrażają się, gdy proboszcz mówi o wadach tak przejrzyście, iż łatwo jest zgadnąć, o kim to rozumieć należy w szczególności; gdy znosi nieroztropnie i bez konieczności ich przywileje; gdy wymaga od nich posłuszeństwa w rzeczach, które od niego nie zależą i w których parafjanie nie są obowiązani ulegać, i gdy krępuje ich w rzeczach niezakazanych i nieokreślonych przez prawo kościelne; gdy wreszcie mówi o nich źle, choćby w poufnem kole.

Parafjanie odstręczają się od proboszcza, gdy im grozi, że ma zamiar opuszczenia parafji, chociażby o tem nie myślał; gdy z powodu gości lub zajęcia prywatnego każe interesantom czekać na siebie; gdy załatwia z nimi czynności pasterskie z twarzą niechętną i gniewną; gdy jest opryskliwy lub wyniosły; gdy rządzi parafją postrachem i utrzymywaniem w bojaźni względem swej osoby.

Parafjanie wreszcie nie mają miłości względem swego pasterza, gdy i on jej im nie okazuje, gdy nie interesuje się tem, co ich dotyczy, i gdy nie niesie im rady i pomocy, o ile tego zachodzi potrzeba.

Do tego sposobu widzenia rzeczy przez parafjan należy stosować się proboszczowi, zwłaszcza że odpowiada on wymaganiom, jakie Kościół stawia pasterzom chrystusowym, aby usunąć powody do nieskuteczności pracy pasterskiej lub aby one się nie odbiły ujemnie na bieg jej szczęśliwy. Niezrozumienie tego położenia może doprowadzić do stanu, który proboszcz powinien przedstawić ordynarjuszowi swemu, aby dowiedzieć się, czy dalsze przebywanie jego w parafji będzie użyteczne.

Lecz parafjanom proboszcz nie zawsze może zadość uczynić. Niekiedy prawo boże lub kościelne zobowiązuje go do niecofania się przed niepopularnością, do narażania się na niechęć parafjan, do wystąpienia otwarcie i śmiało przeciw nadużyciom. „Jeślibym się ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusa", naucza św. Paweł. Ale zasadę tę niecofania się przed dopełnieniem obowiązku stosować można tylko wtedy:

1) gdy ostateczna konieczność wymaga tego, gdyż naprzód należy użyć środków wcale nie lub mniej jątrzących;

2) gdy jest prawdopodobieństwo, że się osiągnie skutek, ponieważ bez tego prawdopodobieństwa byłoby nieroztropnie narażać się parafjanom;

3) gdy skutek pomyślny będzie bezwzględnie większym, niż niechęć, na którą proboszcz się naraża, ponieważ wtedy gorliwość pasterska uwieńczona zostanie pożądanym skutkiem.

W wątpliwości proboszcz zasięga rady ordynarjatu lub dziekana, aby pomyłki nie uczynił.

Lecz nietylko prawo boże lub prawo kościelne, ale i roztropność sama zmusza niekiedy proboszcza do odmowy żądaniom parafjan. Doświadczenie bowiem wskazuje, że nawet dobre z siebie zamiary nie zawsze wydają pomyślne skutki. Dość tu przytoczyć dwa przykłady konieczności takiej odmowy.

Parafjanie zwracają się do proboszcza z prośbą o pożyczkę i o poręczenie. Wygodzić potrzebującym jest sama w sobie rzecz szlachetna, ale często, wskutek okoliczności, nieroztropna. Oto dłużnicy niezawsze są wypłacalni względem księdza, z czego się rodzą niesnaski na tle materjalnem, a proboszcz naraża się na zabrnięcie w długi, gdyby chciał wszystkim pożyczać, i na niezadowolenie tych, którym odmówi pożyczki. Dlatego zwyczajnie pożyczek tych się odmawia. Aby jednak nie zniechęcać parafjan do siebie, należy przy odmowie unikać szorstkości, umieć ją osłodzić, należy uprzedzić ich, że z innego rodzaju pomocą będzie im mógł służyć, należy doradzić proszącemu, w jaki sposób swojej potrzebie może zapobiec, i w pewnych wypadkach, zamiast pożyczki, udzielić wsparcia. Gdy pewien urzędnik rosyjski przed wojną, mający 1,200 rb. pensji, zwrócił się o pożyczkę do proboszcza rypińskiego, ten odparł: A ile pan pensji otrzymujesz? — Tyle a tyle. Więc pan otrzymujesz 1,200 rb., a zwracasz się o pożyczkę do mnie, który tylko 400 rb. odbieram? I na tem się skończyło. To samo i dzisiaj dałoby się nieraz odpowiedzieć.

Poręczenia są zabronione przez statuty diecezjalne. A i kan. 137 głosi: „A fideiubendo, etiam de bonis propriis, clericus prohibetur inconsulto loci ordinario".

Niemałą także trudność stanowi wydawanie świadectw moralności tym, którzy o nie proszą. Gdy proboszcz jest pytany o opinję niezbyt pewnego parafjanina, odpowiedzieć ma, że nic o nim nie wie, że więc musi u innych zasięgnąć tych wiadomości; wszakże gdyby pytający zasługiwał na zaufanie i chodziło o sprawę bardzo ważną, należy otwarcie powiedzieć, jak się rzecz ma. Gdyby ktoś zażądał wydania publicznego świadectwa o swojem zachowaniu się, a nie można mu wydać dobrego, bo złe jego zachowanie się jest powszechnie znane, to należy odmówić mu go zupełnie. Lecz gdy ten ktoś miał kiedyś złą sławę, ale obecnie ją naprawił, to proboszcz napisze w świadectwie, że „w obecnej chwili" nic nie może powiedzieć na jego niekorzyść. Gdyby proboszcz nie wiedział, jakie jest sprawowanie proszącego, to w świadectwie napisze, że „nic nie wie takiego, coby na jego dobre obyczaje cień jaki rzucać miało". Gdy wreszcie proszący cieszy się dobrą sławą, chociaż wartość jego moralna jest niewielka, proboszcz napisze, „że proszący cieszy się dobrą sławą".

CZĘŚĆ IV.

Działalność pasterska w szczególności.

Odpowiedzialność duszpasterza przed Bogiem. Trojakie zadanie pasterza.

Pewien biskup francuski głosząc słowo boże na rekolekcjach kapłańskich, z taką boleścią mówił do swoich słuchaczy: „Wiara, powiadacie z dnia na dzień słabnie; jednakże vos estis sal terrae. Czyżby światło zagasnęło? Czyżby słowa bożego nie stało na waszych ustach? Czyż krew Jezusa Chrystusa nie jest już w waszych rękach?"

Aby uniknąć tej słusznej wymówki, pasterz musi spełnić trojakie zadanie. Powinien:

1) znać swoją owczarnię i być przez nią znanym: Et cognosco oves meas et cognoscunt me meae;

2) żywić ją: Et ego vitam aeternam do eis.

3) strzec jej: Et non rapiet eas quisquam de manu mea.

I. Dobry pasterz winien znać swoją owczarnię i być przez nią znanym.

Z prawa bożego proboszczowie i wszyscy duszpasterze obowiązani są do przebywania w parafji, między swemi owieczkami, tak materjalnie jak i formalnie, t. j. nie tylko do znajdowania się w niej osobiście, ale także i do sprawowania czynności pasterskich, jeżeli nie wymawia ich od tego słuszna przyczyna.

Jakie prawo obowiązuje duszpasterza do rezydencji? W jaki sposób obowiązek ten wypełniać trzeba? Kan. 465 i przepisy w statutach diecezjalnych płockich zawarte. Kary przewidziane przez prawo kanoniczne na nierezydujących.

Oto, jak o tym obowiązku mówi kardynał Gousset[1]): „Nie dosyć jest znajdować się w parafji w dni niedzielne i świętowane, ale trzeba być codzień, moralnie mówiąc, ponieważ codzień wydarzyć się może potrzeba uczynienia czegoś dla swoich parafjan, codzień usługa kapłana może być potrzebna komuś z pomiędzy wiernych. Nie dosyć jest także przepędzić noc całą i część poranku; wydalający się codzień lub prawie codzień albo trzy lub cztery razy w tygodniu wychodzący rano a wracający wieczorem nie może

[1]) *Teol. Mor.*, trakt. o sakr. kapł., rozdz. o obowiązkach kapłana.

być spokojny na sumieniu; prócz narażenia na niebezpieczeństwo, że jaki chory może umrzeć bez sakramentów, traci nadto czas, nie może ściśle wypełniać swoich obowiązków i lud gorszy. Życie takie roztargnione nie da się pogodzić z życiem kościelnem, z zamiłowaniem skupienia i nauki, koniecznej kapłanowi, a szczególniej tym, którzy są powołani do kierownictwa duszami".

Kan. 465 tak wyjaśnia obowiązek rezydencji:

§ 1. Parochus obligatione tenetur residendi in domo parochiali prope suam ecclesiam; loci tamen ordinarius potest iusta de causa permittere ut alibi commoretur, dummodo domus ab ecclesia paroeciali non ita distat ut paroecialium perfunctio munerum aliquid inde detrimenti capiat.

§ 2. Eidem abesse permittitur per duos ad summum intra annum menses sive continuos sive intermissos, nisi gravis causa, iudicio ipsius ordinarii, vel diuturniorem absentiam requirat vel breviorem tantum permittat.

§ 3. Dies, quibus parochus piis exercitiis vacat ad norm. can. 126, non computantur, semel in anno, in duobus vacationum mensibus, de quibus in § 2.

§ 4. Sive continuum sive intermissum sit vacationum tempus, cum absentia ultra hebdomadam est duratura, parochus, praeter legitimam causam, habere debet ordinarii scriptam licentiam et vicarium substitutum sui loco relinquere ab eodem ordinario probandum; quod si parochus sit religiosus, indiget praeterea consensu superioris et substitutus tum ab ordinario tum a superiore probari debet.

§ 5. Si parochus repentina et gravi de causa discedere atque ultra hebdomadam cogatur abesse, quamprimum per litteras ordinarium commonefaciat, et indicans causam discessus et sacerdotem supplentem, ejusque stet mandatis.

§ 6. Etiam pro tempore brevioris absentiae parochus debet fidelium necessitatibus providere, maxime si id peculiaria rerum adiuncta postulent.

Z tego kanonu jasnem jest, że chociaż proboszcz ma prawo wyjazdu z parafji, jednak korzystanie z tego prawa zależne jest od pozwolenia ordynarjusza, który wtedy zgadza się na wyjazd, gdy widzi do tego słuszną przyczynę i gdy zarządzone jest zastępstwo w obsłudze parafji. Kapłan, pasterzujący w dwóch parafjach, rezyduje przy tym tylko kościele parafjalnym, który mu na rezydencję został wskazany; kapłan zaś, który, obok pasterskiego urzędu, pełni jeszcze inny, mieszka tam, gdzie mu władza diecezjalna wskaże.

W paragr. 4 mowa jest o wikarjuszu substytucie. Otóż wikarjusz taki, według kan. 474 wchodzi we wszystkie prawa proboszcza, o ile ordynarjusz czy proboszcz jakich zastrzeżeń nie uczyni. W każdym razie wikarjusz substytut tylko wtedy licite i valide błogosławi małżeństwa, o ile został zatwierdzony przez ordynarjusza (A. A. S. 1922, p. 527, V). Wtedy także może delegować od siebie innego kapłana dla błogosławienia małżeństwa (A. A. S. 1924, p. 114).

W paragr. 5 jest mowa o kapłanie „supplens", który w zastępstwie proboszcza może udzielać sakramentów, dopóki ordynarjusz, powiadomiony o jego wyborze na zastępstwo, nie odmówił mu swego potwierdzenia.

Do słusznych powodów dla wyjazdu zaliczane są: udzielenie pomocy duchownej, nawiedzenie rodziców, poratowanie zdrowia, odbycie pielgrzymki pobożnej, studjum naukowe, a nawet wypoczynek. Proboszcz z wikarjuszem jednocześnie wyjeżdżać nie powinni, szczególniej w parafji większej albo fabrycznej; gdzie zaś sam proboszcz pasterzuje, zastępcą jego może być tylko kapłan odpowiednio przygotowany do pasterzowania, albo, gdy chodzi o wyjazd krótki, pasterz sąsiedni, o czem parafjanie powiadomieni być mają z ambony.

Co się tyczy pozwolenia na wyjazd, statut 26 synodu diecezjalnego płockiego głosi: „Wikarjusz nie może opuszczać obowiązków swoich bez pozwolenia proboszcza. Zresztą wszyscy kapłani w dekanacie, gdy na więcej niż dwa dni opuszczają miejsce swej rezydencji, powiadomić mają dziekana i zastępcę dla siebie przewidzieć. Dziekan zaś o swoim wyjeździe powiadamia kurję diecezjalną".

Dodać jeszcze trzeba, że duszpasterz, nie zachowujący rezydencji, według kan. 2381, si illegitime absit:

1. eo ipso privatur omnibus fructibus sui beneficii vel officii pro rata illegitimae suae absentiae, eosque tradere debet ordinario, qui ecclesiae vel alicui pio loco vel pauperibus distribuat;

2. officio, beneficio, dignitate privetur, ad normam can. 2168—2175.

1) POZNANIE PARAFJAN.

Duszpasterz obowiązany znać swych parafjan. Co to oznacza?

Duszpasterz musi znać swych parafjan i wszystkie objawy ich życia, według słów Zbawiciela: Cognosco meas (oves). Również nie obce mu być powinny szkoły i zakłady wychowawcze. Wszelki zgoła ruch religijny, moralny lub dobroczynny, albo jakibądź inny, powinien być znany pasterzowi. Przecież wszystko może wpływać na wolę ludzką, czy to w dobrym, czy w złym kierunku. Zaopatrywanie chorych, podjęte odwiedziny dają sposobność poznania parafjan i stosunków, w jakich oni żyć muszą.

a) *Odwiedzanie parafjan.*

Skąd wypływa obowiązek odwiedzania corocznego parafjan? Podział parafji na 12 części w celu wypełnienia tego obowiązku.

Najlepszym środkiem poznania parafji jest odwiedzanie coroczne parafjan. Obowiązek odwiedzania parafjan wypływa z następnych przyczyn:

1) z istoty i celu urzędu pasterskiego. Za każdą owcę trzeba będzie zdać rachunek przed Bogiem; i owce muszą znać swego pasterza. Owo wzajemne poznanie się nie da się osiągnąć ani w kościele ani w plebanji, trzeba trafić do domów swoich parafjan;

2) z przykładu Chrystusa Pana i apostołów, z nauki soborów powszechnych i synodów diecezjalnych;

3) wielu parafjan trzyma się zdala od kościoła, trzeba iść do nich; ma niechęć do duchowieństwa, bo go nie zna. Wielu, zetknąwszy się z kapłanem, już nigdy przeciwke niemu nie wystąpi, bo ze zdziwieniem odkryło w nim więcej dobrego, niż w innych.

Aby udogodnić sobie odwiedzenie parafjan, należałoby parafję całą podzielić na 12 części; na każdą część przeznaczyć osobny miesiąc.

W miesiącach letnich można odwiedzić części najodleglejsze, w zimowych — najbliższe. Jeżeli parafja liczy 3 lub 4 tysiące dusz i jest wikarjusz, to proboszcz dzieli z nim tę pracę; w roku następnym sam proboszcz odwiedzi miejsca, w których wikarjusz był w roku poprzednim. Dobrze jest taki podział parafji na części napisać na wielkim arkuszu i zawiesić w kancelarji. Oto, jak go można ułożyć:

Miesiące roku 193...	**Wymienienie części parafji, z kolei nawiedzanych**
Styczeń	Część I. Oznaczyć wioski lub ulice
Luty	„ II. „
Marzec	„ III. „
Kwiecień	„ IV. „
Maj	„ V. „
Czerwiec	„ VI. „
Lipiec	„ VII. „
Sierpień	„ VIII. „
Wrzesień	„ IX. „
Październik	„ X. „
Listopad	„ XI. „
Grudzień	„ XII. „

Po ukończeniu wizytacji nakreślić należy przy danej części znak krzyża i zaznaczyć rezultaty otrzymane, potrzebę naprawienia błędów, usunięcia niebezpieczeństw, nawrócenia grzeszników, czuwania nad chorymi, ubogimi i t. d.

W wielkich miastach, jak pisze ks. dr. A. Fajęcki w referacie „Znajomość parafji w mieście", wygłoszonym na kursie duszpasterskim w Warszawie r. 1929, należy sporządzić plan sytuacyjny parafji, na którym oznacza się oddzielnemi kolorami domy uczciwe i domy zgorszeń, z których na otoczenie zieje zgnilizna moralna. Rozejrzeć się w tym materjale jest to zaznajomić się wogóle z religijnością i stopniem wiary parafjan, a także z wpływami szkodliwemi. To także da proboszczowi wskazówkę, jak ma podzielić wizytowanie domów, aby je w oznaczonym czasie skończyć, i jakie ma obmyśleć środki, aby złemu położyć koniec.

Dla dokonania spisu parafjan trzeba w wielkich miastach od rządców domów otrzymać wykaz lokatorów. W tym celu rozsyła się listy porubrykowane. Gdyby który rządca domu był w odesłaniu ich opieszałym, proboszcz idzie doń osobiście, co z pewnością odniesie

pożądany skutek. W ostateczności w komisarjatach są duplikaty ksiąg meldunkowych, które dopomogą do zapełnienia spisu parafjan. Pracę tę należy przeprowadzić w przeciągu niezbyt długiego czasu, bo przewlekanie pociąga za sobą zmiany w spisie i sprowadza zobojętnienie dla sprawy samej.

Dopiero potem następuje systematyczne odwiedzanie wszystkich katolickich rodzin w parafji.

b) *Kolenda.*

Co oznacza kolenda, jej nazwa i cele. W jaki sposób odbywać ją należy w ogólności i w szczególności.

W naszych parafjach rolniczych za najlepszy i za najbardziej do poznania parafjan służący czas uważa się okres roku od Bożego Narodzenia do Wielkiego Postu, a samo nawiedzanie nazywa się *kolendą*. Odwiedzanie to ma charakter obrzędu religijnego. Parafję należy podzielić na części tak, aby żadna wieś i żaden dom katolicki nie został opuszczony. Możnaby wcześnie z gminy lub od sołtysów zażądać spisu rodzin w każdej miejscowości, aby spisy te podczas wizytacji corocznej poprawiać. W parafjach obszerniejszych możnaby kolendę rozłożyć na różne pory roku lub nawet na parę lat.

Nazwa i początek kolendy rozmaicie przez uczonych bywa wyjaśnianą (*E. Kośc.* t. X, 500). Celem kolendy jest:

1) poznać rodziny swoich parafjan nietylko z nazwiska, ale i z usposobienia; sposób ich życia religijno-obyczajowy, wzajemny stosunek dzieci, rodziców, służby i chlebodawców; warunki życia materjalnego, wpływy dobre i złe;

2) uleczyć ujemne strony życia religijnego, jak: niedbalstwo w uczęszczaniu do kościoła w dni święte, dzikie małżeństwa, krnąbrność dzieci, nieznajomość zasad wiary, karciarstwo, pijaństwo, stosunki podejrzane, swary domowe i sąsiedzkie;

3) zachęcić do wypełnienia obowiązków stanu, pracowitości, oszczędności, do zapisania się do bractw lub stowarzyszeń katolickich;

4) dobrze usposobić do siebie i rozstawać się z parafjanami po kolendzie w ten sposób, iżby parafjanie byli przekonani, że w duszpasterzu znaleźli serdecznego przyjaciela.

W szczególności, ostatecznym rezultatem nawiedzania parafjan podczas kolendy będzie poznanie, ile jest wiernych w parafji, czem się parafjanie zajmują, jaka ich jest moralność, jakie mają występki, jaki poziom umysłowy, jaka zamożność parafjalna, czy parafjanie wychodzą na zarobki w dalsze okolice i dokąd, w jakim duchu szkółki są prowadzone, czy są w parafji szynki jawne lub ukryte, jak, gdzie i kiedy bawi się młodzież, jaka pobożność, jakie rozpowszechniane są pisma i książki, kto je rozpowszechnia i t. d. Pasterz przy nawiedzaniu parafjan dowie się, ile parafja obejmuje wsi, a wieś — domów, a każdy dom — osób, odnotuje sieroty i kaleki, upomni łagodnie grzeszących, pojedna zwaśnionych, nieumiejętnych pouczy prawd religijnych, upadających pocieszy na duchu; wszystkich zaś zachęci do dobrego.

Nawiedzanie parafjan wskaże pasterzowi nie tylko, jakim ma być ogólny kierunek jego pracy, nie tylko uchroni go od miewania nauk niezrozumiałych dla parafjan, nie tylko nie uczyni, że nie będzie stwarzał tego, co już istnieje, ani tępił tego, czego niema, ale da mu poznać poszczególnych członków każdej rodziny, ich charakteru, ich wad i cnót, stosunków przyjaznych lub wrogich dla innych i t. d.

Aby odwiedziny pasterskie odniosły korzyść pożądaną, trzeba już to unikać pewnych błędów już to zachować odpowiednie ostrożności. Aby błędów unikać, należy odwiedzin dopełnić w czasie odpowiednim, strzec się prowadzenia rozmowy z innymi, jak z równymi sobie, dawania pytań niewłaściwych, a tym sposobem powodu do przypuszczania, że chcemy się dowiedzieć np. o tajemnicy rodzinnej dla rozgłoszenia jej wszystkim. Pasterz ma pamiętać, że jest przedstawicielem Chrystusa, że ma zawsze zachować powagę, słodycz i przystępność bożego Mistrza, gdy rozmawiał z apostołami, uczniami, dziećmi, grzesznikami i wogóle z ludem. Przystoi wchodzić wszędzie z twarzą wypogodzoną, umieć słuchać i interesować się sprawami i staraniami, smutkami lub szczęściem tych, którzy nam swe tajemnice powierzają; pochwalić dobrze myślących, w każdym znaleźć coś dobrego, zachęcić, a jednak nie pochlebiać, a gdy potrzeba to i zganić, a naganę osłodzić wezwaniem do większej doskonałości lub zganić tak miłościwie, aby po odejściu pasterza każdy z pozostałych mógł powiedzieć: Jakże dobry ten proboszcz, jak kocha swych parafjan! Wszystkie jego słowa będą powtarzane w rodzinie, a nawet i u sąsiadów. Pan Jezus z pewnością pobłogosławi i nie opuści tego pasterza, który, nim uda się do parafjan, uklęknie przed cyborjum, aby temu Więźniowi, który w niem zamieszkuje, powierzyć powodzenie swojej wycieczki.

O wyjeździe na kolendę należy mieszkańców danej wsi zawiadomić z ambony w poprzedzającą niedzielę i nauczyć, jak parafjanie mają przyjąć swego pasterza, jak dom oczyścić i w izbie największej przygotować stół, okryty przystojnie, z krzyżem, wodą święconą i kropidłem. Pasterz, wyjeżdżając lub wychodząc na kolendę, ubiera się w komżę, stułę białą, w biret na głowę, bierze w rękę rytuał (Vade mecum) i notes z ołówkiem atramentowym. Towarzyszy mu organista i chłopiec, przybrany w komżę, z dzwonkiem. Dobrze jest we wsi mieć z sobą poważnego gospodarza, aby był przewodnikiem od domu do domu i informował o osobach nawiedzanych. Zbliżając się do każdego domu, chłopiec dzwoni, aby dać możność domownikom przygotować się ostatecznie. Wchodząc pasterz mówi: „Pax huic domui et omnibus habitantibus in ea" i zaraz dodaje: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Organista zaintonuje i śpiewa z obecnymi jaką kolendę, dłużej lub krócej, stosownie do okoliczności, a pasterz, postawiwszy krzyż na stole, kropi mieszkanie i obecnych wodą święconą, mówiąc: „Asperges me..." i modlitwę z rytuału, znajdującą się pod tytułem: Benedictio domus. Gdy skończy to, śpiew

ustaje. Pasterz siada i rozpoczyna pracę, w czasie której wszystko na gorąco zapisuje. Upozorować notowanie łatwo; zapisanie imion i nazwisk nikogo nie przerazi. Zanotować należy wiek, stan majątkowy i moralny, potrzebę palącą rodziny, choćby za pomocą znaków lub za pomocy liczby: 1, 2, 3 i t. d. Po wysłuchaniu dzieci z katechizmu, zapisuje jego wynik; gdy dzieci nie umieją powiedzieć, zachęcić starszych, podpowiedzić im, a będzie można się przekonać, czy starsi umieją katechizm. Trzeba sobie wszystko obmyśleć zawczasu i ułożyć zapytania. Należy mieć z sobą trochę obrazków lub książeczek i te rozdawać w nagrodę.

Najprzystępniejszy przedmiot rozmowy stanowi wychowanie dzieci. Badając tę dziedzinę, urobimy sobie dość jasne pojęcie o rodzicach. Obrazy na ścianach mogą być także punktem wyjścia rozmowy: czy kupione czy odziedziczone czy darowane, co oznaczają? Każdemu z domowników poświęca chwilę czasu; nikogo nie wyłącza, nawet grzesznika publicznego, jeżeli prosi i poprawę przyrzeka. Nawiedzając dom jego, tak postawi rozmowę, aby wizytacja nie miała cech ekspedycji karnej. Trzeba mieć wiele taktu, aby skarcić występek, a oszczędzić osobę występnego.

W każdym domu bawi pół godziny, a nawet godzinę. Prawda, że tak odbywana kolenda jest mozolna, ale paro lub kilkominutowe nawiedzenie domów parafjan nie przynosi oczekiwanych korzyści. Co się tyczy datków pieniężnych lub miarki zboża, to proboszcz z góry zapowie z ambony, że nie jedzie po datki i ofiary w naturze. Gdyby, pomimo to, parafjanie przygotowali datki pieniężne, nigdy ich nie brać, a ofiary w naturze niech później odwiozą do plebanji, jeżeli zechcą. Wikarjusz zawsze je w całkowitości proboszczowi oddaje.

Opuszczając dom, pasterz daje domownikom krzyż do pocałowania. Na noc winien wracać do siebie. W parafjach mieszanych nie nawiedza innowierców, chociaż względem nich jest uprzejmym. Gdy dziedzic wioski jest akatolikiem, ale służbę ma katolicką, z kolendą u służby być należy.

Po powrocie z odwiedzin należy się pomodlić, aby Pan Bóg dokończył w duszach ludzi to dobro, jakie raczył napocząć podczas kolendy. Wreszcie wieczorem należy uzupełnić notatki i zapisać osobiste wrażenia o przyczynach, skutkach i środkach zaradczych nędzy moralnej dusz ludzkich.

Gdy zwyczaj kolendowania istnieje, nie należy go znosić; owszem, gdzie go niema, należy go zaprowadzić.

c) *Księga stanu dusz.*

Jednym z głównym wyników odwiedzin pasterskich jest sposobność do zgromadzenia wiadomości, koniecznych przy układaniu księgi *stanu dusz,* liber status animarum. W wolnych chwilach pasterz zawartość notesu, zapełnionego uwagami, podczas odwiedzin pasterskich dokonywanemi, przenosi do tej księgi, dopełniając ją wciąż nowemi adnotacjami.

Księga stanu dusz. Źródła, z których ona czerpie swoje wiadomości. Co mówi o tej księdze prawo kanoniczne i statuta diecezjalne płockie? Biskup Dupanloup i poglądy jego na potrzebę i użyteczność tej księgi. Redde rationem. Ciągłość pracy pasterskiej. Dwojaki system pisania księgi dusz stanu. Korzyści systemu kartkowego i niedogodność. Odnawianie jej co lat 10. Liber status animarum Bartłom. Holzhausera wraz z dodatkiem rozmaitych potrzeb pasterskich. Księga stanu dusz w Niemczech i w Poznańskiem. Sposób prowadzenia tej księgi w Belgji. Różne sposoby jej prowadzenia, zawarte w książkach ks. Nassalskiego i ks. Sobczyńskiego. Jeszcze jeden sposób układania tej księgi. Uwagi ostateczne.

„Proboszcz gorliwy nieustannie gromadzi wiadomości duszpasterskie z osobistego doświadczenia, przez spostrzeżenia własne. Cała jego działalność zmierza do tego, aby się zżyć z ogółem parafjan i wżyć się w stosunki parafjalne. Tutaj już każde zetknięcie się z parafjanami jest okazją rozszerzenia duszpasterskiej znajomości: bądź to przy sposobności posługi duchownej, bądź załatwiając interes prywatny, bądź też w przygodnem gdziekolwiek spotkaniu. Niejedno z życia swych parafjan zauważy proboszcz przy nauczaniu dzieci w szkole; o wielu rzeczach się dowie w odwiedzinach u chorego; konferencje z nauczycielstwem, z zarządem gminnym, zebrania spółdzielcze, zgromadzenia brackie wiele się tu przysłużą. Ostrożność jednak nie zawadzi względem bezpodstawnych a często złośliwych donoszeń: nie słuchać, nie przyjmować, nie korzystać, plotki tępić — najlepsza rada. Na jedno jeszcze króciutko zwraca się uwagę baczną: sigillum sacramentale sit sacerdoti semper sacrum atque inviolatum."[1])

Prowadzenie tej księgi zostało zalecone przez wiele koncyljów i przez św. Karola Boromeusza, wielkiego duszpasterza. Kanon 470 Kodeksu prawa kan., § 1, mówi o proboszczu, że „etiam librum de statu animarum accurate confi-cere pro viribus curet; et omnes hos libros (bo i inne, jak wiadomo, księgi należy utrzymywać), secundum usum ab Ecclesia probatum vel a proprio Ordinario praescriptum, conscribat ac diligenter asservet." Według statutów diecezjalnych płockich, „ponieważ nie we wszystkich parafjach prowadzi się liber status animarum, którego prowadzenie przepisane jest przez rytuał t. X, c. 2: habeatur a quolibet parocho, i którego sposób prowadzenia wytknięty jest w temże miejscu rytuału, c. 6, wszyscy duszpasterze, którym powierzony został zarząd parafji, księgę tę mają prowadzić... aby się sprawdziły słowa Zbawiciela, zastosowane do proboszcza: Jam jest pasterz dobry: i znam moje i znają mię moje (Jan X, 14). Księga ta prowadzi się w języku kościelnym i pozostaje zawsze na miejscu, mimo tranzlokacji proboszcza". Księga ta należy do archiwum tajnego kancelarji parafjalnej. Kan. 2383 zaznacza, że ten, który ad normam juris książki tej nie prowadzi, „a proprio ordinario pro gravitate culpae puniatur".

---

[1]) Ks. Sobczyński, *Liber de statu animarum,* Kielce, 1921, str. 5.

Biskup Dupanloup[1]) przywiązywał do tej księgi wielką wagę. Podczas wizytacyj swoich w diecezji chciał, aby ten status animarum przedstawiono mu, jako statystykę duchowną całej parafji; cieszył się, gdy tę księgę znalazł dobrze prowadzoną i w porządku utrzymywaną. Razu pewnego w parafji trzytysiącznej znalazł tę księgę, pilnie przez proboszcza zapisaną. „Boże, zawołał, czyżbyś nie miał zapisać w swej księdze żywota imienia tego gorliwego pasterza, który tyle czasu i starania użył, aby zapisać w swej księdze pasterskiej imiona wszystkich swych owieczek, które mu zostały powierzone?"

Według rytuału, mającego pod tym względem więcej znaczenie historyczne, niż praktyczne, mówi dalej tenże znakomity biskup francuski, stan dusz parafjan, liber status animarum, obejmuje: 1) imię i nazwisko parafjanina, 2) urodzenie i chrzest, 3) pierwszą komunję i wielkanocną, 4) bierzmowanie, 5) małżeństwo, 6) ostatnie sakramenta: pokutę, Wiatyk, olejem św. namaszczenie, śmierć, 7) wreszcie wielkie dzieła gorliwości pasterskiej w parafji: misje, tridua i t. p. Każdy widzi, ile taka księga daje światła na stan całej parafji i każdego z parafjan. Czyste miejsca w odpowiednich kolumnach wskazują, czego jest brak komu. Tam zaznaczają się dzikie małżeństwa, które przypomną nam potrzebę odpowiednich środków do zaradzenia złemu. Miejsca niezapełnione przed śmiercią wskażą nam, ile osób zmarło bez przyjęcia ostatnich sakramentów, i zmuszą nas do zastanowienia się, ileśmy w tej sprawie zawinili. Pan Jezus mówi do nas: Ite ad oves, quae perierunt. Aby iść do tych dusz zbłąkanych, trzeba mieć ich nazwiska przed oczyma, trzeba móc powiedzieć o każdej z nich: In manibus meis descripsi te . . . non obliviscar tui. Trzeba księgę status animarum czytać i odczytywać; inaczej zapomnimy imion tych, które powinny wciąż pozostawać w naszej pamięci. Niejednego wychowała matka dobra, należałoby do niej się zwrócić, aby znowu użyła swego wpływu na nawrócenie syna. Samo ułożenie tej księgi jest rzeczą pożyteczną, bo dało sposobność odwiedzenia wszystkich rodzin, poznania wszystkich parafjan, zwrócenie uwagi na każdego. Parafjanie bezwątpienia dzień ten zapamiętają i w dniu łaski bożej, łaski nawrócenia, o nim sobie przypomną. Tę księgę trzeba corocznie dopełniać, prostować, to znaczy: czuwać ustawicznie nad parafją, nad każdą owieczką w parafji. Uwaga pasterza musi być wciąż w naprężeniu, abyśmy każdego dnia gotowi byli zdać rachunek Bogu z pasterstwa, gdy powie: Redde rationem! Bez tej księgi kapłani, którzy zachowują rezydencję, odprawiają mszę, chrzczą, dają śluby, grzebią, spowiadają tych, którzy do konfesjonału ich przychodzą, — noszą nazwę proboszcza, ale nie są pasterzami!

Jeszcze jedna korzyść z księgi stanu dusz, mówi w dalszym ciągu biskup Dupanloup. Pobyt duszpasterza na ziemi w winnicy mystycznej Kościoła, nie jest długotrwały; wszyscy umrzemy i spłyniemy jako woda: Tanquam aquae dilabimur. Ale parafje nie umierają, one

[1]) *Oeuvres choisies*, II, pp. 104 etc.

zawsze trwają; inni po nas pasterze nastąpią i w dalszym ciągu nasze prace prowadzić będą. Jakiż to oni skarb dla siebie odkryją, gdy znajdą księgę status animarum, z której dowiedzą się o tem, co dobrego tu uczyniono, co jeszcze należałoby uczynić, a w szczególności o stanie każdej duszy zosobna i o jej stosunku do Boga i do Kościoła. Odrazu ten nowy pasterz będzie mógł policzyć owieczki wierne, owieczki chore, owieczki zbłąkane; odrazu będzie wiedział, w którą stronę obrócić największe wysiłki. Nie będzie potrzebował chodzić po omacku, ale będzie mógł korzystać ze światła, jakie poprzednik jego pozostawił.

Niestety, jakże często niema żadnej łączności między poprzednim a nowo mianowanym proboszczem! Działa każdy najczęściej tak, jakby jego praca pasterska była dziełem przechodniem, dziełem człowieka, dziełem życia ludzkiego, a nie dziełem bożem, dziełem Kościoła, dziełem wieków i wieczności. Stąd to pochodzi, że wiele dzieł się poczyna, a mało się kończy; że nowy pasterz niszczy to mimowolnie, co uczynił poprzednik, i na nowo rzecz tę samą rozpoczyna. Każdy proboszcz powinien starać się o to, aby dzieła jego były w dalszym ciągu prowadzone jak ojcowie w synach; w tym celu pozostawia następcom swoim wyniki swego doświadczenia i pracy. Niech będzie między pasterzami tradycja pasterska, jak jest tradycja polityczna w wielkich narodach.

Niełatwo to napisać taką księgę; roku potrzeba, aby ją wykończyć. Ale owoc napisania jej będzie tak wielki, że wkrótce da się odczuć. Raz księga napisana, łatwo da się utrzymać i być źródłem niezrównanych pociech dla serca pasterskiego.

Dwojaki jest system pisania ksiąg stanu dusz, kartkowy i zeszytowy. Ojczyzną pierwszego są Niemcy, drugiego — Francja i Belgja. Za pierwszym przemawia ta okoliczność, iż łatwo w takiej księdze czynić zmiany zaszłe, bez przekreśleń i poprawek, gdyż karty nieużyteczne można łatwo zastępować przez świeże i czyste; przeciwko niemu zaś zarzucić należy to, że, w razie rozsypania się foljału, dużo trzeba zużyć zachodu przy ponownem ułożeniu kartek. Księga stanu dusz zeszytowa jest przejrzystsza, niż kartkowa, i dlatego w mniejszych parafjach jest praktyczniejsza; gdy tymczasem w parafjach większych, np. od 6,000 dusz, system kartkowy wydaje się użyteczniejszym. Gdy zresztą księga stanu dusz co lat kilka (np. co 10 lat, gdyż prawo kościelne określa ten termin dla odprawienia misyj) jest odnawianą, aby była aktualną, to każdy duszpasterz używa takiego systemu, jaki wydaje się korzystniejszym dla pasterstwa.

Bartłomiej Holzhauzer z wielkim staraniem utrzymywał wielki foljał, w którym wszyscy jego parafjanie byli zapisani. Każda rodzina miała tu swoją kartę; u góry napisane były większemi literami nazwisko rodziny i miejsce jej zamieszkania. Zaczem każda karta podzielona była na cztery kolumny: pierwsza obejmowała rodziców, druga dzieci z datą urodzenia i chrztu, trzecia służących, czwarta — wszystkich obcych, którzy przy tej rodzinie mieszkali. Aby ten spis był wiernym, co tydzień lub co miesiąc, a najdalej co kwartał, Holzhauzer

zamieszczał w nim imiona wszystkich dzieci świeżo ochrzczonych z datą urodzenia i chrztu. Prowadził także w tej księdze stanu dusz spis małżeństw, zapisując imiona nowozaślubionych na osobnej karcie, jako pień nowej rodziny. Gdy kto umarł, przy jego imieniu krzyż kreślił. Inny znak stawiał przy imieniu tego, który opuszczał parafję na zawsze, i przy imionach tych, którzy, łącząc się związkiem małżeńskim, rodzinę opuszczali. Czujny pasterz nieraz przeglądał tę księgę, aby, przypominając sobie imiona i rodziny całe, o potrzebach każdego z parafjan łatwiej mógł pamiętać. Szczególniej odczytywał tę księgę stanu dusz podczas komunji wielkanocnej, aby wiedzieć, kto dopełnił tego obowiązku i kogo jeszcze należało doń zachęcić, przynaglić. Od czasu do czasu przeglądając kolumny, w których imiona dzieci były zapisane, rachował ich lata, aby wiedzieć, czy nie przyszedł już na nie czas nauki katechizmu; gdy zaś rodzice o tem nie pamiętali, szedł sam do ich domu, aby przypomnieć głowom rodziny o ich obowiązku ojcowskim i macierzyńskim.

Do tej księgi stanu dusz gorliwi proboszczowie dodają jeszcze zeszyt takiejże objętości, w którym zapisują uwagi swoje i potrzeby dusz, wyjątkowej pieczy pasterza potrzebujących. Tu jest mowa o chorych i starcach, bliskich śmierci; o ubogich, o nieumiejących zasad wiary i o żyjących w związku nieprawym lub w innym jakim nałogu; o tych także, których cnota lub zbawienie są wystawione na niebezpieczeństwo, i t. d. Notują także w tym zeszycie wszystkie przychodzące im dobre myśli, dotyczące podniesienia moralności całej parafji lub niektórych jej członków. Bez takiego notatnika niepodobna pamiętać o wszystkich potrzebach owieczek przy licznych obowiązkach parafjalnych.

W Niemczech i w Poznańskiem [1]) księga stanu dusz składa się z kartek, *kartoteka*. Możnaby ją dopełniać co rok, w miarę zapisywania dzieci na nauki katechizmowe. Kartki mają być, o ile możności, grube, gwoli trwałości i łatwiejszego wyszukania, nie za małe, z wydrukowanemi rubrykami i napisami. W rubrykach należy umieszczać imię i nazwisko dziecka i rodziców, dzień urodzenia i chrztu wraz z kościołem, gdzie się odbył, dalej miejsce zamieszkania, datę przyjęcia pierwszej komunji, późniejszy zawód, rok zawarcia małżeństwa i t. d., wreszcie datę śmierci i odpowiednie uwagi. Dla każdego dziecka przeznacza się osobna kartka. Katalog ten ma tę dogodność, iż można dowolnie grupować parafjan według jednego z podanych na kartce szczegółów, co nieraz może ułatwić jakąbądź pracę statystyczną. Gdy zaś odwiedza się parafjan, można ze sobą zabierać odpowiadające im kartki, aby mieć podstawę do sprawdzenia ich wiarogodności i ich uzupełnienia. Kartki układają się w porządku alfabetycznym w stosownem pudełku. O ile ktoś wyprowadza się z parafji, kartka jego się nie niszczy, ale odsyła do proboszcza nowego zamieszkania. Dla nowych parafjan, po ich odwiedzeniu i poznaniu, nowe karty należy napisać. Trzeba i to dodać, że osoby, pozostające pod zarzutem mo-

[1]) *Informacje dla duch. kat.* Poznań, 1913, 143.

ralnym, otrzymują kartkę odmiennej barwy, np. czerwonej, (dla małżeństw dzikich) lub żółtej (dla należących do stronnictw wywrotowych) i t. p.; więc proboszcz, mając przed sobą księgę stanu dusz, odrazu widzi, jaki jest stan moralny jego parafji. Jeżeli niewiele jest tych kolorowych kartek, to można częściej nawiedzać ich właścicieli, aby na nich odpowiednio wpływać; jeżeli wiele jest tych kartek, to proboszcz wie, na co w naukach swych ma położyć nacisk. Tak prowadzona księga da możność proboszczowi ustalić procent gorliwych katolików, obojętnych i złych, i ująć obraz parafji w dokładne cyfry.

W diec. chełmińskiej oddzielne są karty dla osób samotnych, i inne dla osób, posiadających rodzinę i służbę. Wydawnictwo to prowadzi drukarnia i księgarnia „Pielgrzyma" w Pelplinie. Mając karty zapełnione potrzebnemi wiadomościami, należy je uporządkować według sposobu alfabetycznego (według liter alfabetu) lub według lokalnego (miejscowości, ulice). Każdy zbiór kart zaopatruje się w t. zw. karty tytułowe, większe niż inne, podające albo litery alfabetu albo ulice i miejscowości.

Następnego sposobu prowadzenia księgi stanu dusz w formie zeszytu trzymają się wzorowi duszpasterze w Belgji; zalecili go do użycia tamtejsi ordynarjusze. Ta księga dusz składa się z trzech części: spisu rodzin, spisu chorych i ubogich, i statystyki:

W pierwszej części każda karta oznaczona jest tytułem, obejmującym nazwę miejscowości lub ulicy, oraz numeru domu, w którym dana rodzina mieszka; zawiera siedem rubryk:

I przeznaczona jest dla nazwiska rodziny, zawodu jej lub zajęcia (functio seu opificium), oraz dla imion poszczególnych członków rodziny;

II podaje miejsce (locus et parochia) i datę (annus, mensis, dies) chrztu każdego z członków rodziny;

III podaje parafję i datę pierwszej komunji każdej poszczególnej osoby;

IV podaje parafje i datę bierzmowania;

V podaje parafję i datę małżeństwa tych osób, które stworzyły nową rodzinę.

W VI rubryce znajdujemy informacje o każdej z osób, czy do komunji wielkanocnej przystępuje i czy uczęszcza na mszę w dni niedzielne i świąteczne: paschat vel non, missat vel non. Dwa to są najważniejsze obowiązki każdego chrześcijanina.

W VII rubryce czynią się uwagi, animadversiones, o stanie majątkowym osób lub rodzin, o ich pozycji socjalnej, niekiedy o stanie moralnym, intelektualnym, o należeniu do stowarzyszeń i t. d.

Druga część przeznaczona jest dla chorych i ubogich: aegroti visitandi, vere pauperes adiuvandi. Więc w pierwszej rubryce osobno jest spis chorych, których należy odwiedzać, osobno spis prawdziwie ubogich, którzy potrzebują pomocy materjalnej. W II-ej rubryce notuje się miejscowość lub ulica i numer domu, w którym jedni czy drudzy przebywają. W III-ej rubryce są animadversiones, t. j. szczegóły, których nie dało się umieścić w I-ej i II-ej rubryce.

Trzecia wreszcie część ma zawierać statystykę roczną rozmaitych zjawisk parafjalnych, aby z roku na rok można było porównywać ich liczbę. Tu więc znajdujemy ilość domostw w parafji, ilość parafjan, chrztów, małżeństw, zmarłych (statystyka stwierdza, że na 1000 parafjan — urodzonych bywa około 40 rocznie, a zmarłych około 20), dzieci, które przystąpiły do pierwszej komunji, komunij, w ciągu roku rozdanych, osób, nie uczęszczających na mszę św. i nie przyjmujących komunij wielkanocnych, wysokość sumy, wpłaconej corocznie do ordynarjatu jako seminaristicum i cathedraticum, wysokość sum, zebranych podczas kwest kościelnych i t. d.

Sposób ten prowadzenia księgi dusz zaprowadzony jest obecnie w diecezji płockiej. Łatwo się domyśleć, że może być udoskonalony i uzupełniany. Im więcej danych ta księga zawiera, tem więcej światła będzie rzucała na parafję i będzie ułatwiała pasterzowi i jego następcom pracę nadprzyrodzoną i przyrodzoną nad szczęściem wiecznem i doczesnem powierzonych im owieczek.

W dziele ks. Nassalskiego „Formularium legale practicum"[1]) znajdujemy sposób prowadzenia księgi stanu dusz, przyjęty w diecezjach austrjackich. Obejmuje on jedenaście rubryk, mianowicie: 1) nazwę ulicy, jeżeli jest, 2) numer domu, 3) właściciela domu, jeżeli w nim mieszka kilka rodzin, jak w miastach, 4) rodziny i osoby w tym domu mieszkające, 5) religję kat. (obrz. łac. i gr.) i inne wyznania (prawosławnych, protestantów, żydów), 6) płeć, 7) stan małżeński i wdowi, 8) rok urodzenia, 9) zdolni do spowiedzi i niezdolni, 10) bierzmowani i niebierzmowani, 11) uwagi. Nad każdą kartą kładzie się nazwę miasta lub wsi. Przy dokonywaniu spisu tego niewiastom zamężnym należy dodawać także nazwisko z domu, a przy wszystkich osobach jeszcze kłaść miejsce pochodzenia. Po każdej rodzinie zostawia się miejsce dla wciągnięcia nowonarodzonych lub nowozaślubionych. Jeżeli kto umrze, kładzie się przy nim rok i dzień zejścia; jeżeli się wyprowadzi z domu, to również w uwadze położyć trzeba, dokąd się wyprowadził; w uwadze także zaznaczane są wady moralne (kłótliwość, złe obyczaje i t. p.). Księga ta przepisywać się ma co 3 lata, albo przynajmniej co 6 lat.

W tejże samej książce ks. Nassalskiego[2]) znajdujemy wzór prowadzenia tej księgi stanu dusz w języku polskim. Składa się ona z następujących rubryk:

Licz. porz.	Imię i nazwisko małżonków, data ślubu	Nr. domu rodziców	Imiona dzieci	Urodzeni		Zmarli		Dziadowie i uwagi
				dnia, miesiąca	roku	dnia, miesiąca	roku	

[1]) Editio altera, Vladislaviae, 1905, str. 150.
[2]) *L. c.* str. 193.

Ks. Sobczyński w cytowanem wyżej „Liber de statu animarum" taki wydaje sąd o wzorach, podanych przez ks. Nassalskiego: „W pierwszym wzorze nazwa ulicy, numer domu, nazwisko właściciela domu raczej winny być umieszczone w nagłówku, aby nie zajmowały miejsca wszerz kolumny; rubryki na religję, płeć, stan są zupełnie zbyteczne. W drugim znowu na służących i innych domowników miejsca niema, dziadowie zaś w uwagach zasiedli". Od siebie zaś daje wzór nowego pisania księgi stanu dusz, obejmującego 15 rubryk: osoby, stan i lata, daty, czytanie, pisanie, spowiedź, komunja, bierzmowanie, spowiedź wielkanocna, bractwa, chorzy, oświata, obyczaje, stowarzyszenia, ogólne.

Jeszcze jest inny sposób układania księgi dusz, przyjęty przez niektórych gorliwych duszpasterzy, według którego dla każdej miejscowości tworzy się osobny kajet; w każdym kajecie na osobnej karcie znajduje się 7 kolumn, z kolei po sobie następujących: I. Miejscowość i numer domu. II. Uwagi. III. Imię i nazwisko. IV. Zawód i zajęcie. V. Dzieci. VI. Stowarzyszenia. VII. Objaśnienia.

Miejscowość i Nr. domu	Uwagi	Imię i nazwisko	Zawód i zajęcie	DZIECI			Stowarzyszenia	Objaśnienia
				Data urodzenia	Komunja pierwsza	Komunja solenna		

Karta za kartą kolejno należy zapisywać rodziny, dom za domem, według kolei numerów. Gdyby dom jaki nie miał numeru, to oznacza się go zerem. Uwagi w kolumnie II-ej służą do uzupełnienia kolumny następnej z imionami i nazwiskami; gdy jest pusta ta kolumna, to znaczy, że osoby, znajdujące się w III-ej kolumnie, są albo ojcem albo matką albo dzieckiem. Inne osoby w tej kolumnie oznacza się skrótem; więc dziadek lub babka: *dz.*; wnuki: *wn.*; krewni poboczni: *kr.*; powinowaci: *pow.*; lokatorowie: *l.*; służba: *sł.*; ci, którzy opuścili parafję: *op.*; ci, którzy weszli w związki małżeńskie: *ó.*; umarli: †. Kolumna V-ta pokazuje datę urodzenia, datę pierwszej komunji i datę komunji solennej po ukończeniu katechizmu. Kolumna VI-ta wymienia stowarzyszenia kościelne lub wogóle katolickie, do jakich zapisany w księdze należy; możnaby oddzielnie, np. na ostatniej stronicy, mieć spis wszystkich bractw i stowarzyszeń w parafji, oznaczyć je numerem kolejnym i w kolumnie VI-ej, zamiast wpisywać ich nazwę, oznaczyć je liczbą. Kolumna VII-ma służy do notowania wiadomości poufnych, byle nie takich, które mogą przynieść niesławę; możnaby je zapisywać w języku łacińskim. Skorowidz alfabetyczny rodzin na końcu ostatniego kajetu powinien być zakończeniem całej księgi.

Do tego wykazu rozmaitych wzorów księgi stanu dusz należy dodać jeszcze następujące uwagi:

1) Dla pożytku duszpasterstwa może być każdy sposób prowadzenia tej księgi dobry, byleby był prowadzony sumiennie i pilnie. Nie tyle bowiem poprawność tej księgi zależy od wzoru, jak raczej od pilności, z jaką się ten wzór zapełnia.

2) Ponieważ duszpasterzami są także prefekci i kapelani, dlatego i od nich potrzeby duszpasterstwa wymagają, aby swą księgę stanu dusz, które im zostały powierzone, prowadzili. Należy im te dusze nawiedzać i formować ich spisy z uzupełnianiem rubryk, które ich gorliwość boża uzna za konieczne lub pożyteczne.

3) Z księgi dusz wyjmują się dane do notatnika statystycznego, o którym już była mowa.

d) *Temperament parafjan.*

Trzeba znać charakter parafjan. Rozmaite temperamenty: sangwiniczny, cholerycznу, melancholijny, flegmatyczny, nerwowy, erotyczny, mieszany. Co wpływa na wyrobienie temperamentu?

Lecz nie dosyć jest wszystkie rodziny i wszystkie poszczególne osoby w parafji z imienia i nazwiska i zajęcia poznać. Trzeba jeszcze znać ich charakter, cnoty i wady. A że na nie niemały wpływ wywiera temperament czyli usposobienie fizyczne i psychiczne człowieka, należy się przyjrzeć jego różnym rodzajom.

Więc ludzi o temperamencie sangwinicznym poznać można po twarzy ożywionej, cerze rumianej, oczach żywych i poruszeniach lekkich. Brak im jest rozsądku i silnej woli; dlatego łatwo się zapalają, lecz nie są wytrwałymi. Trzeba trafić do ich serca i zaprawiać do cnót uczynności, miłosierdzia, panowania nad sobą.

Cholerycy mają zazwyczaj tuszę szczupłą, mięśnie silne: twarz suchą, oczy iskrzące się, cerę żółtawą; wielką zdolność pojęcia, gorącą żądzę czynów i upór w dobrem i złem. Ponieważ są dumni, skryci i podejrzliwi, należy wyrabiać w nich pokorę i dążenie do prawdziwej chwały dobrego chrześcijanina.

Melancholika poznać po wzroście wysokim, postaci suchej, twarzy bladej, oczach wklęsłych i posępnych; lubuje się on w obrazach ponurych i smutnych, jest niespokojny, samolubny, mściwy, małą przykrość uważa za wielką zgryzotę, bywa zazdrosny. Trzeba starać się o pozyskanie jego zaufania, nie drażnić go, nie żądać od niego za wiele.

Flegmatyk ma tuszę dobrą, ciało miękkie, twarz bladą, oczy bez ognia, ruchy powolne; umysł jego jest bez bystrości i polotu, ogarnia go spokój ducha i ciała, a nawet lenistwo. Trzeba zapobiegać jego samolubstwu i bezczynności; niewiele da się od niego otrzymać, bo flegmatycy, chociaż są spokojnymi i dobrymi ludźmi, nie są ludźmi czynu i ofiary.

Nerwowych znamionuje ruchliwość umysłu, nadmierna uczuciowość i drażliwość, zdaniem lekarzy psychologów, sztucznie nabyte, nie wrodzone. Trzeba ich wspierać środkami religijnemi, aby się nie poddali

nieokiełznanej wyobraźni, przesadnym uczuciom, a nawet szalonym namiętnościom.

Temperament erotyczny ma źródło w przewadze drażliwości płciowej i często jest wynikiem nadużyć zmysłowych; a że niekiedy otrzymuje się po rodzicach, więc go można znaleźć u osób, znanych z czystości obyczajów i surowości życia. Najgwałtowniejszemi stopniami tej nieprawidłowości jest satyriasis u mężczyzn (continua erectio pennis) i nymphomania czyli obłąkanie lubieżne u kobiet.

Temperament mieszany wreszcie jest połączeniem znamion różnych temperamentów, gdyż trudno powiedzieć, który z nich przeważa. Im lepiej zlewają się zalety wszystkich temperamentów, tem człowiek staje się bliższym ideału.

Jest przytem rzeczą pewną, że temperament zmienia się zczasem; młodzieniec sangwinik staje się nieraz cholerykiem w wieku męskim, a melancholikiem w starości.

Niemało wpływają na wyrobienie temperamentu: klimat, wychowanie, zajęcia, towarzystwo, zdrowie i t. d. Gdy się pozna jaki temperament, należy go oczyścić ze stron ujemnych. Przy łasce bożej i dobrej woli poprawa zawsze jest możebna.

e) *Wywiady.*

Przy wywiadach w celu poznawania parafjan należy wykluczać konfesjonał, szpiegowanie i przyjmowanie plotek. Jak te wywiady czynić trzeba?

Na zakończenie tych uwag o poznaniu parafjan trzeba zaznaczyć, że konfesjonał, szpiegowanie i przyjmowanie plotek muszą być stanowczo wykluczone z pośród członków, ułatwiających proboszczowi poznanie jego parafjan. Wszelkie zbierane wiadomości przez gospodynię czy służącą na plebanji, raczej może szkodzić pracy pasterskiej, niż pomóc. Jednakże niekiedy trzeba się posługiwać osobami zaufanemi, gdy kapłanowi z ujmą swej godności nie wypada iść na wywiady. Do tej pracy wywiadowczej najwięcej nadają się wyrobieni przełożeni bractw i siostry zakonne tam, gdzie się one znajdują. Osoby te, imieniem Chrystusa Pana wchodząc do domostw i rodzin, jednocześnie będą z sobą wnosiły pociechę, pomoc i miłość. Będzie to prawdziwie owocne poznanie parafjan.

2) ZBLIŻENIE SIĘ DO PARAFJAN.

Przyczyny potrzeby zbliżenia się do parafjan. Wywody biskupa Irelanda. Wskazówki gorliwych duszpasterzy.

Dawniej wystarczało czekanie na wiernych w kościele; wszyscy i tak szli na mszę, nikt nie chciał umierać bez sakramentów. Przełożeni w seminarjum mówili neoprezbyterowi: Stój zawsze przy ołtarzu, przy konfesjonale, a zadość uczynisz obowiązkom! I dobrze mówili.

Lecz dziś czasy się zmieniły, dziś nie wszyscy przychodzą do kościoła. Przy spowiedzi po miastach zwykle płeć

niewieścia oblega konfesjonały tak, iż się zdaje niekiedy, że tylko pro sexu femineo pracujemy. Próżno na mężczyzn czekamy, a mało się tem troszczymy. Tymczasem ci mężczyźni coraz bardziej przenikani są duchem obojętności religijnej, niedbalstwa, nawet niekiedy złości przeciw Bogu i Kościołowi. „Stoimy wobec faktu niezaprzeczonego, mówi kan. Ciemniewski [1]), że coraz większe masy ludu wielkomiejskiego, znaczna część inteligencji i obywateli ziemskich usuwają się z pod zbawiennego wpływu Kościoła: nie uczęszczają do kościoła z wyjątkiem chyba na śluby, pogrzeby, a zwłaszcza uroczystości patrjotyczne, a już niema mowy, aby ci neopoganie przystępowali do sakramentów świętych lub się modlili. Nie uznają wogóle potrzeby zajmowania się sprawami duszy. To też nastały czasy, w których spoganizowanemu społeczeństwu poza murami kościoła trzeba głosić ewangelję".

Porzucić trzeba rutynę i zbliżyć się do parafjan. Zbliżyć się do parafjan to znaczy pójść do nich, przyjąć udział w ich sprawach nadprzyrodzonych, a nawet i doczesnych, o ile to jest możebne, z roztropnością, ale i z wielką miłością.

Trzeba tak znać swoich parafjan, żeby można nazwać ich po imieniu, gdy się będzie spotykało ich na ulicach lub wchodziło do ich mieszkań. Tak dobry pasterz czyni; zna on owce i swoje go znają.

„Razu pewnego, na zaproszenie jednego z oficerów katolickich, byłem na rewji wojskowej w Anglji, opowiada wikarjusz, ks. Letheby, w powieści z życia duszpasterza irlandzkiego (Sheehan, Mon nouveau vicaire, Paris, 1925, 122). Znalazłem się zaraz przy księciu Cambridge. Jedna rzecz mię uderzyła. Książe zapytał: „Kto dowodzi tą kompanją? — Ja, książe. Jak się nazywa trzeci żołnierz z prawej strony? Żonaty czy kawaler? Ile lat służy? Charakteru?" Byłem zdumiony, słysząc, jak oficerowie dokładnie na wszystko odpowiadali. Odtąd myślałem często. Gdyby nasz wielki Wódz zadał nam takie pytania, czybyśmy mogli równie dokładnie odpowiedzieć? Więc postanowiłem sobie poznać, o ile to możebne, imię, dzieje, położenie tych wszystkich mężczyzn, tych wszystkich niewiast, tych wszystkich dzieci, które są w mojej parafji". Św. proboszcz Jan Wiannej miał zwyczaj odwiedzania stale swych parafjan. Nie było dnia, w którymby nie zaszedł do tego lub owego domu, wybierając godzinę południową lub inną, w której posiłek zgromadzał całą rodzinę; nic nie przyjmując od niej, ani nawet nie siadając, rozpoczynał rozmowę od prac gospodarstwa rolnego, które znał dobrze, i zaraz przechodził do myśli chrześcijańskich, zawsze dobry, miły, dyskretny. Opuszczał gościnę, gdy tylko widział, że jest niepotrzebny. Dodać wszelako trzeba, że parafja Ars liczyła 200 osób.

„W przejeździe przez Francję, opowiada biskup Ireland ze Stanów Zjednoczonych, zatrzymałem się u proboszcza, mego przyjaciela, w miasteczku, i razem z nim jego parafję obchodziłem. Gdyśmy spotykali tego lub owego, razu pewnego pytam się: Jak się ten nazywa? — Odpowiada mi. — A ten? — Tego nie znam, bo do kościoła nie przychodzi. — Ależ, mój drogi, ja mu na to, powinieneś go znać. Zaręczam ci, że wszyscy ci, których nie znasz, jutro będą ci się kłaniali; odbędziemy tylko trzechgodzinny dzisiaj spacer po miasteczku.— Czynimy to. Ja pozdrawiam każdego spotkanego, zatrzymuję się u drzwi sklepów katolickich, rozpytuję się i rozprawiam o sprawach, obchodzących rozmawiającego ze mną parafjanina. Nazajutrz, gdyśmy znowu wyszli na miasto, ku zdziwieniu mego przyjaciela wszyscy nas grzecznie pozdrawiali".

[1]) *Wiad. arch. warsz.* 1917, 231.

„Utrzymywać życie towarzyskie z ludem, pisze ks. Lutosławski, być częstym i naturalnym, nie nadzwyczajnym gościem w chacie, w czworaku, w suterynie i na poddaszu, tak samo jak w pałacu i w domu; nie czekać aż go wezwą, ale z odwiedzania parafjan uczynić stałą część składową dnia pasterskiego, bliska, bezpośrednia znajomość parafjan, ich potrzeb i bied — to są wszystko obowiązki, które dzisiaj nie mogą być zaniedbane pod grozą bezskuteczności całej pracy duszpasterskiej".

Trzeba dać się pokochać parafjanom; trzeba stanąć między nimi, jako przyjaciel i brat, nie z pobłażliwością naganną lub z grzecznością tylko zewnętrzną, ale z uczuciem miłości i bezinteresowności. Trzeba, aby zachowanie nasze było takie, iżby każdy parafjanin wiedział, że pasterz jest przyjacielem jego, że może on pójść do niego, jak do przyjaciela.

Gorliwi pasterze takie dają wskazówki praktyczne swym współbraciom:

1) Niech pasterz nie pozostaje po całych dniach zamknięty na plebanji, lecz niech, choćby pod pozorem przechadzki, jak najczęściej spotyka się z parafjanami; niech nie unika z nimi rozmowy, lecz sam o nią zręcznie się stara. Pomału zaczną się wywnętrzać przed nim ze swoich trosk i bólów, już to szukając pociechy, już to prosząc o radę.

2) Wszelkie interesy, z któremi parafjanie przybywają na plebanję, pasterz niech załatwia osobiście, i to nie w trzech słowach, ale niech wysłucha parafjanina, choćby opowiadanie jego było rozwlekłe i nudne.

3) Niech pasterz nie narzuca się parafjanom z radą, ale, jeśli kto go o nią poprosi, niech mu jej udzieli, o ile możności, gruntownej i pewnej.

4) Odwiedzając parafjan, niech nie czyni tego pośpiesznie, pod pozorem, że niema czasu.

5) Niech pasterz nie stroni od zebrań parafjan (bez narzucania się) i niech bierze czynny udział we wszelkich ich stowarzyszeniach.

II. Dobry pasterz winien żywić swoją owczarnię.

Duszpasterz żywi owce swoje przedewszystkiem pokarmem nadprzyrodzonym. Pokarm nadprzyrodzony to nauka boża i łaska boża.

Czem duszpasterz żywi swoją owczarnię? Kiedy to żywienie dusz się rozpoczyna?

Pasterz naucza, udziela sakramentów i spełnia służbę bożą. Przez sakramenta i służbę bożą łaska spływa na dusze, zwłaszcza gdy sakramentem jest Eucharystja, gdy sam Pan łaski wstępuje do duszy.

Nauka boża i łaska boża idą z sobą w parze. Nauczanie dusz połączone jest z kształceniem ich w pobożności, aby stali się godnymi łaski. Nauczanie boże zowiemy katechizacją, bo ono jest niczem innem, jak tylko podaniem tego, co obejmuje katechizm. W miarę jak się rozwija katechizacja, rozwijać się powinno przystępowanie do sakramentów, źródeł łaski, i branie udziału w służbie bożej.

Żywienie dusz nadprzyrodzonym pokarmem rozpoczyna się wraz z urodzeniem człowieka i kończy się wraz z jego śmiercią. Powiemy z kolei o katechizacji, o kaznodziejstwie, o udzielaniu sakramentów i o sprawowaniu służby bożej w miarę tego, jak pasterze powinni dopełniać obowiązku żywienia dusz sobie powierzonych.

1) KATECHIZACJA.

Treść i cele katechizacji. Uczenie katechizmu to najpierwszy i zasadniczy obowiązek pasterza i tych, którzy go zastępują.

Katechizacja to nie lekcja, której celem jest zapamiętanie przez słuchacza formuł pewnych lub idej. Przez nauczenie się całego szeregu prawd objawionych nikt nie zostaje chrześcijaninem; i szatani umieją teologję, a są w piekle. Dlatego gorliwość katechisty ma na celu oddziaływanie nie tylko na umysł dziecka, ale i na wolę jego, aby duszę słuchacza doprowadzić do wiary w naukę Chrystusową, do tej wiary, która, przepojona miłością, jedynie zbawia, uświęca i prowadzi do nieba.

Bez znajomości katechizmu trudno coś zdziałać dobrego, nie można mówić o organizacjach katolickich. Nawet tak dzielny środek, jak misje, pozostaje bez trwalszego skutku tam, gdzie jest ciemnota religijna; wszystko się kończy na chwilowem poruszeniu i płaczu. Lud nasz tak łatwo daje się bałamucić rozmaitym przewrotowcom i głosicielom nowych religij, gdyż niema dostatecznego uświadomienia religijnego.

Uczenie katechizmu to najpierwszy i zasadniczy obowiązek duszpasterza, chociaż trudny, wymagający wiele wysiłku, poświęcenia i gorliwości, a w dodatku nie daje rozgłosu, nie wywołuje oklasków, nie zaspakaja ambicji i nie nęci nowością. Młodsi i ruchliwsi kapłani rwą się do różnych modniejszych akcyj, a zaniedbują najważniejszego obowiązku. Tymczasem nauki katechizmowe należy co niedziela jak najlepiej przygotowywać, aby nie tylko inteligent, ale każdy prostaczek mógł je dobrze zrozumieć.

Do wsi bardziej oddalonych od kościoła parafjalnego dobry pasterz czyni ekskursje katechetyczne. Niektórzy pasterze nawet prowadzą osobny *liber excursionum*. W każdej parafji trafiają się dusze

opuszczone i zaniedbane: sieroty, młodzież na służbie, dzieci rodziców niedbałych, pastuchy; względem nich pasterz ma obowiązki katechizowania. W braku kapłana uczyć katechizmu powinni wierni, katechiści; rodzice ten obowiązek spełniać powinni w pierwszych latach ich dziecięctwa. Trzeba wreszcie dodać, że metoda nauczania katechizmu, konieczna zawsze dla każdego katechisty, ułatwia bardzo naukę, ale nie zastąpi pilności i gorliwości. I dlatego często lepsze rezultaty można znaleźć u kapłanów mniej metodycznie wykształconych, a gorliwych, aniżeli u zawodowych katechistów. Chociaż jednak rezultaty decydują przedewszystkiem, wszakże wszystko uczynić należy, aby się uzdolnić do katechizowania. Lecz czas jest, abyśmy kolejno przeszli wszystkie stadja życia ludzkiego, w których nauczać należy katechizmu.

a) *Maleńkie.*

Jak wcześnie trzeba uczyć dziecko religji? Nauka ta powinna postępować wraz z rozwojem duszy dziecka. Jak zadanie to wypełnia matka? W jaki sposób zaszczepia prawdy boże i praktyki religijne w dziecku trzy, cztero i pięcioletniem? Św. Augustyn o wpływie tej pierwszej nauki. Trzeba pouczyć o tem matki chrześcijańskie.

Maleńkie dzieci od najwcześniejszych lat powinny się uczyć religji.

Rozwój istoty ludzkiej, chociaż jest stopniowy i ciągły, wszakże są w nim pewne chwile, w których uzupełnia się ta lub owa władza. Szczebiot dziecinny rozpoczyna się zazwyczaj z drugim rokiem, a władze są zupełne dopiero w pięciu latach. Rozwojowi dziecka odpowiadać zwykło kształcenie się charakteru, objawiające się w głównych przynajmniej zarysach. Uważni rodzice już w tej porze odkryją u małej istoty, którą na świat wydali, skłonność do skrytości, do obłudy, do kłamstwa, lub przeciwnie do prawości, otwartości i szczerości. W tym czasie poczucie godności jest bardzo wrażliwe i przez nie dużo otrzymać można. Przejście z piątego roku do szóstego jest chwilą trudną, jakby uświadomieniem niepodległości woli. Wprawni pedagodzy i obserwatorowie uważni wiedzą, jak nie da się wielu dzieci przynaglić siłą do posłuszeństwa, tak iż niejedno dziecko dałoby się nieomal zabić raczej, niż wykonać rozkaz, który wydaje mu się niesłuszny, niepożyteczny albo dowolny. Dowodzi to ustalania się woli i otwarcia drogi rozumowaniu. Dziecko po upływie pierwszych pięciu lat już myśli, już rozróżnia wzajemny do siebie stosunek osób i rzeczy. Lubi, gdy je starsi za coś mają. Gdy na wsi wyjdziesz na spacer, trzymając swobodnie i poważnie za rączkę takiego pięcioletniego człowieczka, za tę rączkę już jędrną, częstą spotniałą, uszu twoich dochodzić będzie wyraźny szczebiot, złożony z pytań roztropnych, uwag o żniwach, o zwierzętach, o narzędziach rolniczych, o całym otaczającym ruchu życiowym.

Otóż nauczanie religji powinno się rozszerzać w marę rozwoju fizycznego i umysłowego dziecka. Rozpoczyna się ono z chwilą, gdy matka wiesza krzyżyk lub obrazek nad łóżeczkiem niemowlęcia i drobną

rączką jego kreśli co wieczór i ranek znak krzyża św. Po kilkunastu miesiącach dziecko samo już się umie przeżegnać. Jednem z pierwszych słów, które nauczyło się wymawiać, jest: Bozia. Na zapytanie, gdzie jest Bozia, pokazuje na obrazek.

Około trzeciego roku, czasem już około drugiego, dziecko, jeżeli wcześnie się rozwija, zaczyna się uczyć pierwszego paciorka, najkrótszego: przeżegnania się i Zdrowaś Marya. Gdy dziecko zasypuje swoje otoczenie niezliczoną ilością pytań, matka ma sposobność pouczenia dziecka, że wszystko to, co widzimy na świecie, Bóg dał. Jednocześnie należałoby przenieść pojęcie Boga z obrazka ku niebu, i powiedzieć dziecku, że Pan Bóg tam mieszka, a tu na ziemi jest jego obrazek. Bóg jest tak wielki i mądry, że widzi z nieba w dzień i w nocy, i cieszy się, gdy dziecko jest dobrem, a martwi się, gdy jest niegrzecznem.

Dziecko czteroletnie, a najwyżej pięcioletnie powinno już umieć dobrze Zdrowaś Marya, Aniele Stróżu, oraz krótką dowolną modlitewkę za swoich rodziców, za Kościół i za ojczyznę, którą matka ułoży. Dziecko może tu dołączyć modlitwy samoistne, np. za ubogiego, którego na ulicy spotkało, za znajomych i t. p. Ponieważ dziecko lubi ogromnie opowiadania, możnaby mu przystępnie i barwnie opowiedzieć coś o raju, o Adamie i Ewie, coś z życia chrystusowego na ziemi. Możnaby także dać tu dziecku pojęcie o nieśmiertelności duszy (kiedy człowiek umiera, to...), o obecności Pana Jezusa w przenajśw. Sakramencie, o cyborjum i t. d.

Po ukończeniu przez dziecię czterech, pięciu lat życia, należy zaszczepić w jego duszy pojęcie Boga i służby bożej. Ponieważ wtedy występują w dziecku dobre i złe strony jego charakteru, matka jego jak najmniej zostawia je w rękach obcych, ale sama śledzi za rozwojem duszy, dobre skłonności pielęgnując, a ze złemi walcząc. Maleństwo takie już wtedy należy przyzwyczajać do porządku w życiu, do obowiązkowości, do pacierza, do przeżegnania się przed jedzeniem i po jedzeniu. Pacierz wtedy rośnie: Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę, Aniele Stróżu, modlitwa za rodzinę, za siebie, za Kościół i ojczyznę i t. d. Od dzieci o tępym umyśle nie można zbyt wiele wymagać.

Podczas zajęć i rozrywek należy przy sposobności wspominać o Bogu i myśl do niego zwracać; wszakże nie można zanudzać dziecka ciągłemi morałami. Z historji świętej dałoby się opowiedzieć o Mojżeszu, aby wykazać, jaką drogą otrzymaliśmy przykazania, coś o Dawidzie, Salomonie, Tobjaszu, Danielu i innych prorokach, nawołujących świat do poprawy i przepowiadających przyjście Mesjasza, i znowu coś o Panu Jezusie na ziemi, o Jego miłosierdziu i miłości. Z katechizmu możnaby coś opowiedzieć o Bogu, Trójcy przenajświętszej, o wcieleniu i odkupieniu, o grzechu i karze zań, i o najważniejszych sakramentach.

Jeżeli dzieci są rozsądne i karne, należy je w ciepłej porze brać na nabożeństwo, zwłaszcza, że dla małych dzieci wyprawa do kościoła

wraz ze starszym stanowi wielką przyjemność. Lecz po powrocie z kościoła nie należy wobec dzieci krytykować tego lub owego, bo w przyszłości będą zwracały uwagę raczej na wszystko, niż na nabożeństwo. Dobrze jest również uczyć wcześnie dzieci pieśni kościelnych i kolend.

Takie rzeczy, jakich się dziecko w maleńkości nauczyło, nigdy nie wyjdą z pamięci. Od kolebki, pisze św. Augustyn [1]), czyniono nad nim znak krzyża św.; słyszał o życiu wiecznem, o Bogu, który ludzkość zbawił; matka nauczyła go modlitwy, modlił się też w dziecinnej prostocie gorąco do Boga, aby go bronił od razów w szkole; w ciężkiej chorobie sam głośno i z krzykiem domagał się chrztu. Takie wrażenia z lat dziecinnych nigdy nie zatrą się całkowicie! Co miłość matki wpoi dziecku, to może życie późniejsze przygłuszyć, — wykorzenić nie zdoła. A teraz porównajmy dziecinne lata Juljana Apostaty i Augustyna: Tamtego mnichy arjańskie straszyły piekłem, tu matka mówiła dziecku o Bogu, jako o miłości najwyższej.

O obowiązkach względem wychowania religijnego dziatek maleńkich, przynajmniej do 7-go roku życia, należy wcześnie duszpasterzowi pouczyć matki chrześcijańskie.

b) *Siedmiolatki.*

Rozwinięcie duszy dziecka w siedmiu latach w stosunku do rzeczy oderwanych. Przepisy prawa kanonicznego co do dzieci, które mają rozeznanie rozumu. Obszar wiadomości religijnych, których siedmiolatek nauczyć się winien. Kto przygotować ma siedmiolatków do sakramentu Pokuty i Eucharystji i kto ma osądzić, czy dziecko dostatecznie do tych sakramentów przysposobione? Obowiązki proboszcza. Sposób katechizacji, względem siedmiolatków stosowany.

Z przeświadczenia twierdzić należy, że istota ludzka w siedmiu latach już jest zupełną: włada swemi zasobami lepiej, niż w latach późniejszych, kiedy tysiące wpływów zewnętrznych, a więcej jeszcze wewnętrznych, sfałszują ją i skażą.

Siedmiolatek ma już pojęcie rzeczy tajemniczych; wie doskonale, że Panu Bogu się cześć należy. Ma jaśniejszą zdolność przyswajania sobie pojęć, niż wiek dziesięciu lub dwunastu lat, wiek przyswajań mętnych, romantycznych, wiek niebezpieczny, nad którym nigdy dość czujności i ostrożności rozciągać nie można. W siedmiu latach umysł jest otwarty na tajemnice duszy, w dwunastu na tajemnice ciała; tem się tłumaczy, dlaczego w zepsutych środowiskach zdarzają się niekiedy w tym wieku samobójstwa dzieci. A zatem przed tem przejściem niebezpiecznem trzeba opatrzeć serce i umysł tych dzieci w siłę nadprzyrodzoną, aby czystość i prawość tych dzieci zabezpieczyć na przyszłość. Zetknięcie się z rzeczami bożemi pomnaża i oświeca wolę, tę można siłę, w ciągłej będącą utarczce z ciężarem dziedziczności. Zresztą kanon 859,

[1]) Straszewski, *Filozofja św. Augustyna*, Lwów, 1922, str. 95.

§ 1, mówi: „Omnis utriusque sexus fidelis, postquam ad annos discretionis, id est ad rationis usum pervenerit, debet semel in anno, saltem in Paschate, Eucharistiae sacramentum recipere".

I dlatego to pierwszej katechizacji, przysposabiającej do pierwszej komunji, odkładać nie trzeba, ale zająć się nią należy zaraz po dojściu dziecka do rozeznania rozumu, jakie jest wystarczające dla przyjęcia przezeń najważniejszych po chrzcie sakramentów, „nisi forte, jak powiada w dalszym ciągu tenże kanon 859, de consilio proprii sacerdotis, ob aliquam rationabilem causam, ad tempus ab ejus (t. j. Eucharistiae) perceptione duxerit abstinendum". Ta „rationabilis causa" — to wyjątkowo późne rozwinięcie się umysłu dziecka, o czem mówi kan. 854, § 1: „Pueris, qui propter aetatis imbecillitatem nondum huius Sacramenti cognitionem et gustum habent, Eucharistia ne ministretur". Tenże kan. 854, § 5, wyjaśnia, jaki udział w tej sprawie ma proboszcz: „Parocho autem est officium advigilandi, etiam per examen, si opportunum prudenter iudicaverit, ne pueri ad sacram Synaxim accedant ante adeptum usum rationis vel sine sufficienti dispositione; itemque curandi, ut usum rationis assecuti et sufficienter dispositi quamprimum hoc divino cibo reficiantur".

Obszar wiadomości, których dzieci siedmiolatki winny się nauczyć, jest względnie niewielki; wyłuszcza go kan. 854, § 3: „Extra mortis periculum plenior cognitio doctrinae christianae et accuratior praeparatio merito exigitur, ea scilicet, qua ipsi fidei saltem mysteria necessaria necessitate medii ad salutem pro suo captu percipiant, et devote pro suae aetatis modulo ad Sanctissimam Eucharistiam accedant". Gdy do tych rzeczy dodamy to, co jest potrzebne dla odbycia sakramentu Pokuty, będziemy mieli całą wiadomość, którą musi objąć siedmiolatek, a więc:

1) rozumienie prawd, które są konieczne dla zbawienia;

2) pięć warunków sakramentu pokuty i sposób przystępowania do tego sakramentu;

3) sposób przystępowania do komunji św. pobożnego „pro suae aetatis modulo".

Wszystko to jest objęte t. zw. małym katechizmem, który jest w użyciu. Gdyby go uczyła matka, to go tak wyjaśnia, aby dziecko każdy punkt nauki ruzumiało i własnemi słowy mogło rzecz wypowiedzieć. Nauczanie wtedy będzie korzystne, gdy nauczająca przystępuje do niego z dobrą wolą i z pewnem przejęciem, aby nie znudziła dziecka. Dotychczasowe uczęszczanie siedmiolatka do kościoła na mszę św. należy przemienić w ścisły obowiązek; wyjaśniać trzeba dziecku przebieg mszy: niech wie, że trzeba stać podczas ewangelji a klęczeć podczas podniesienia, i dlaczego i t. d. Obowiązek wstrzymania się od mięsa również ma być wpojony w duszę dziecka. Rodzice wystrzegają się przed dziećmi niecierpliwienia się, złośliwych dowcipów, kłamstw; dziecko pilnie obserwuje, czy ojciec lub matka nie robi tego, co na katechizmie nazywa się grzechem.

Tak, przedewszystkiem rodzice powinniby przysposabiać dzieci swoje do sakramentów Pokuty i Eucharystji. Oni najlepiej stwierdzić mogą obudzenie się rozumu w dziecku. Oni, a właściwie matka, która nie powinna tracić ani na chwilę dziecka z przed oczu, która powinna znać lepiej, niż kto inny, tajniki dziecięcego serca, ona to powinna także prowadzić je do konfesjonału, a potem do stołu pańskiego. To też godnem pożałowania jest dziecko, które nie ma matki.

Za życia ziemskiego Zbawcy, jak to przekazuje nam ewangelja, matki były szczęśliwe, gdy mogły przyprowadzić do niego swe dzieci, aby je raczył błogosławić. Apostołowie, bojąc się, aby nie trudziły Pana Jezusa, chcieli je oddalić. Wtedy to Zbawiciel zwrócił do nich te surowe słowa: „Dopuście dziateczkom przyjść do mnie!"

Dlatego to sąd o tem, czy siedmiolatek jest dobrze przygotowany do sakramentów Pokuty i Eucharystji, należy, według kanonu 854, § 4, nie tylko do spowiednika, który, jak nikt inny, może poznać usposobienie dziecka, ale także do rodziców jego lub tych, którzy ich zastępują: „De sufficienti puerorum dispositione ad primam communionem judicium esto sacerdoti a confessionibus eorumque parentibus aut iis, qui loco parentum sunt". Sąd ten jednak nie jest pozwoleniem, bez którego dziecko nie może pójść do sakramentów, ale tylko uznaniem, że dziecko posiada potrzebne usposobienie. Pozwolenie to bowiem nie jest potrzebne, gdyż każdy człowiek po chrzcie św., od siedmiu lat począwszy (t. j. gdy dojdzie do rozumu), obowiązany jest przyjmować sakramenta, bez względu na to, czy ma pozwolenie czy nie, byle tylko był dostatecznie usposobiony, powtarzając za Panem Jezusem chłopięciem: „In his, quae Patris mei sunt, oportet me esse". Tam więc, gdzie rodziców niema lub gdzie rodzice są niedbali, w zakładach, gdzie wychowanie religijne jest zaniedbane, wszędzie, gdzie dzieci nie mają opieki należytej, ani jedno dziecko nie powinno ujść zapomnienia duszpasterza lub dobrych ludzi i przygotowania do sakramentów Pokuty i Eucharystji.

Dlatego to ostateczny, ale słodki ciężar przygotowania siedmiolatka często spada na proboszcza. Wniosek ten zgadza się najzupełniej z kanonem 1330, który tak brzmi: „Debet parochus: 1° Statis temporibus, continenti per plures dies institutione, pueros ad sacramenta poenitentiae et confirmationis vitae suscipiendae singulis annis praeparare; 2° Peculiari omnino studio, praesertim, si nihil obsit, Quadragesimae tempore, pueros sic instituere ut sancte Sancta primum de altari libent".

Jeżeli więc siedmiolatek nie jest w szkole, mającej oddzielnego swego prefekta, albo nie jest uczony katechizmu przez rodziców, krewnych lub opiekunów, bo w takim razie proboszczowi pozostawałoby tylko przesłuchać dziecko i sprawdzić jego dostateczne przygotowanie (c. 854, § 5), to obowiązkiem proboszcza jest samemu przygotować dziecko do sakramentu Pokuty i Eucharystji. Zresztą proboszcz, gdy sam jest legitime impeditus, może się zastępować w katechizacji przez odpowiednie osoby, zgodnie z kan. 1333, § 1: „Parochus in religiosa

puerorum institutione potest, imo, si legitime sit impeditus, debet operam adhibere clericorum, potissimum illorum, qui in pium sodalitium doctrinae christianae aliudve simile in paroecia erectum adscripti sint".

Katechizacja ta niech nie będzie męcząca: lekcja niech trwa około pół godziny, mianowicie kwadrans czasu przeznacza się na powtórzenie rzeczy na poprzedniej lekcji wyjaśnionej i również kwadrans czasu na wytłumaczenie dalszego ciągu. Wszystko się wyjaśnia poglądowo, aby siedmiolatek mógł to dobrze zrozumieć; czyż matka, gdy ma dzieciom swoim dawać pożywienie, nie myśli o tem, aby najmniejsze z nich miały je sobie podane w najodpowiedniejszej postaci? Każde dziecko powinno doskonale umieć i, odpowiednio do swego wieku i stanu, rozumieć: Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę w Boga, dziesięć przykazań bożych, pięć kościelnych, sześć prawd, siedem sakramentów, pięć warunków Pokuty, akty wiary, nadziei, miłości i żalu, Anioł Pański. Przed lekcją i po lekcji zaśpiewać należy krótką pieśń jaką; po lekcji, przed pieśnią, możnaby jeszcze odczytać lub opowiedzieć jaki krótki ustęp z żywotów świętych, aby dzieci zainteresować, zbudować.

Dużo pomoże dla sprawy katechizacji księga katechumenów.

c) *Księga katechumenów.*

Co zawiera ta księga? Jej rubryki i sposób prowadzenia. Ważność posiadania metryczek. Wzywanie dzieci na katechizację. Świadectwo przyjęcia pierwszej Komunji.

Jest to księga ze spisem dzieci, poczynając od siedmiolatków. Dzieci mają się uczyć katechizmu, dlatego mogą nosić nazwę katechumenów, jaką w pierwszych wiekach nosili ci, którzy przez naukę wiary i życia chrześcijańskiego przygotowywali się do chrztu świętego. Stąd księga ze spisem katechumenów jest księgą katechumenów, liber catechumenorum. Lecz nie jest to spis bez treści. Przeciwnie, przy nim należy wymienić te momenty, w których nauka katechizmu na chwilę ustaje, aby znowu, po jakiejś przerwie, mogła być w dalszym ciągu prowadzona. Dlatego księga katechumenów zapełniona jest szeregiem rubryk, w których notować trzeba te właśnie główne momenty w katechizacji.

Nr. kolejny	Imię i nazwisko	Miejsce zamieszkania	Rodzice lub opiekuni	data urodz. dzień i miesiąc	data urodz. rok	Data I-ej komunji św.	Data rozpoczęcia katechizmu systematyczn.	Data komunji solennej	Rok wykładu katechizmu dla dorosłych	Uwagi, jak śmierć, zmiana mieszkania, nauka w szkole i t. d.

Rubryki te nie odrazu się zapełniają, ale w ciągu szeregu lat, w których prowadzi się katechizacja, t. j. począwszy od 7-go roku życia dziecka, aż do roku, w którym to dziecko, stawszy się dorosłem, katechizm dla dorosłych ukończy. Numer kolejny tej księgi nigdy się

nie urywa, ale wciąż w dalszym ciągu idzie, bo siedmiolatki, corocznie dopisywane, otrzymują numer kolejny wolny, bez względu na to, że przed nimi w latach ubiegłych całe szeregi dzieci już zostały zapisane.

Corocznie więc, po ukończeniu spowiedzi wielkanocnej, proboszcz zwraca myśl swoją ku dzieciom siedmiolatkom. Przedewszystkiem weźmie w rękę księgę metryczną ochrzczonych i z niej wypisze dla wszystkich dzieci, które ukończyły siedem lat życia 1 września tego roku (z wyjątkiem tych dzieci, które umarły), metryczki na drukach. Ponieważ także, być może, w parafji są jeszcze dzieci, które się urodziły w innej parafji, o czem powinna poinformować proboszcza księga stanu dusz, zarządzi on, aby mu dostarczono metryczki wszystkich tych siedmiolatków.

Ma się rozumieć, że dzieci, które nie mają siedmiu lat a są nad wiek swój roztropne, również do siedmiolatków zaliczone być winny.

Z tych metryczek proboszcz przepisze imiona i nazwiska siedmiolatków, a także datę ich urodzenia (dzień, miesiąc, rok) i miejsce zamieszkania do odpowiednich rubryk księgi katechumenów.

Gdy tak już wszystkie siedmiolatki (z wyjątkiem tych, które w szkołach mają zawodowych prefektów nad sobą) będą zapisane w księdze katechumenów, proboszcz odczyta ich imiona i nazwiska z ambony, z dodaniem miejsca zamieszkania, i wezwie rodziców, aby je przyprowadzili we wskazanym przez siebie dniu do kościoła, względnie do sali katechizacyjnej (sali katechumenów). Co gdy się stanie, sprawdzi rozwinięcie umysłowe każdego siedmiolatka i odda każdemu metrykę, zobowiązując wszystkich, względnie ich rodziców, aby te metryczki przez całe życie u siebie w całości przechowywali i z temi metryczkami przychodzili do kancelarji parafjalnej, ilekroć tego jaki interes wymagać będzie. Gdy bowiem z ludzi wiejskich i miejskich nie każdy umie powiedzieć dobrze swoje nazwisko i imię, oraz datę swego urodzenia, metryczka przyniesiona udzieli zawsze pewnych o tych szczegółach wiadomości, tak koniecznych przy prowadzeniu akt metrycznych.

Następnie, jeżeli które dziecko już w domu rodzinnym lub indziej nauczyło się katechizmu małego, przesłucha je i, jeżeli je znajdzie dostatecznie przygotowane, uwolni od katechizacji.

Katechizacja odbywa się w dni i godziny (byle nie wtedy, gdy się w szkołach nauka odbywa) obrane, poczem już, t. j. gdy siedmiolatek będzie dostatecznie usposobiony, odbędzie się pierwsza komunja św., o czem należy w odpowiedniej rubryce księgi katechumenów adnotację zrobić. Gdyby katechizacji lub komunji udzielał spowiednik lub inny jaki kapłan, nie proboszcz, to jego obowiązkiem będzie powiadomić proboszcza parafji dziecka o tych wszystkich danych, które należy zanotować w księdze katechumenów.

Gdyby dziecko nie miało odpowiedniego ubrania, aby chodzić na katechizm, należy na nie zrobić kwestę w kościele.

Gdyby siedmiolatek po przyjęciu pierwszej komunji miał opuścić dotychczasową swoją parafję i przenieść się do innej, proboszcz jego,

który go przygotowywał do pierwszej komunji, wydaje mu następujące świadectwo:

Nr..... Parafja..... Dnia..... 193..... roku. N. N. ze wsi..... lat....., po przygotowaniu się do spowiedzi i przyjęciu pierwszej komunji św., obowiązany jest jeszcze przejść kurs systematycznego katechizmu. *Proboszcz parafji N. N.*

Dziecko, otrzymawszy taką kartkę, przedstawi ją nowemu proboszczowi, aby je wciągnął do swej księgi katechumenów.

d) *Po pierwszej Komunji świętej.*

Opieka proboszcza nad dzieckiem po pierwszej Komunji św. Przeglądanie spisu tych dzieci. Czuwanie nad niemi. Kierowanie niemi w kościele podczas nabożeństw. Niezapominanie o nich, gdy są po za parafją.

Dziecko, po ukończeniu pierwszej katechizacji, musi być w szczególnej opiece proboszcza. Czuwać należy nad niem, wiedzieć co robi, gdzie przebywa, z kim ma styczność. Jest to redde rationem ewangeliczne; najwyższy Pasterz dusz może zażądać w każdej chwili od pasterza parafjalnego tego rachunku i on zawsze powinien być gotów do uczynienia tego.

Pasterz owiec czyż nie zna wszystkiego, co dotyczy jego stadka? A kapitan czyż może nie wiedzieć, jak żyją żołnierze jego kompanji? Czyż ojciec i matka mogą nie wiedzieć, gdzie ich dziecko przebywa? Czy pasterz parafji nie jest ojcem w Chrystusie Panu wszystkich dzieci w parafji? Czy może nie znać potrzeb dusz, powierzonych jego staraniom, a przedewszystkiem takich dusz, które tak niedawno otrzymały pierwszą Komunję i które są całą nadzieją i przyszłością parafji?

Nie dosyć jest mieć spis dzieci, trzeba go często odczytywać, aby nie stracić z uwagi żadnego dziecka i aby zaradzić możliwemu jego upadkowi. „Razu pewnego, pisze biskup Dupanloup jeszcze w 1862 r., spotkałem jednego z kapłanów, pełniącego obowiązki katechety. Gdy brewjarz jego mimowoli wziąłem do ręki i otworzyłem, ujrzałem tam kartkę z dwoma lub trzema rzędami nazwisk, których było około 70 lub nawet 100. Co ten spis oznacza? pytam go. To spis tych dzieci, które już przystąpiły do pierwszej komunji, odpowiada zagadnięty z prostotą; zawsze go mam w brewjarzu i przed mszą staram się go przejrzeć, aby o nim wspomnieć przed Panem. Gdy kapłan ten dalej tłumaczył się ze swego dziwactwa, jak mu się zdawało, uścisnąłem mu rękę, rozrzewniłem się i w duszy sobie pomyślałem: Oto gorliwy kapłan!"

Odczytywać należy spis dzieci od czasu do czasu, aby się przekonać, jak często każde dziecko bywa u spowiedzi. Już po pierwszej komunji pasterz mu powie, przed jaką uroczystością lub dniem pamiętnym należy mu się wyspowiadać, a tymczasem zaleci mu, aby było grzeczne i posłuszne, i do komunji częstej, codziennej nawet, je zachęca, jeśli to możebne. Gdy dziecko odprawi wskazaną spowiedź, zaleci mu następną i t. d.

W niedziele, w uroczystości świętowane, należy zwracać uwagę, czy dzieci są na nabożeństwie. Jeżeli sam pasterz nie może się tem zająć, postara się o kogoś, ktoby go w tem zastąpił, godzien tego zaufania. Trzeba, aby dzieci w kościele miały dobre miejsce, mogły widzieć ołtarz i ceremonje, oraz słyszeć słowo boże; aby były przekonane, że pasterz je kocha i że nawet ma słabość do nich, jak matka do swych dzieci.

Być może, niektóre dzieci są już w służbie lub rzemiośle. Ale i w tym razie pasterz nie jest wolny od starania się o ich zbawienie; te dzieci, chociaż opuściły parafję, najczęściej nie opuszczają diecezji lub prowincji kościelnej; możnaby zatem polecić ich nowemu duszpasterzowi i od czasu do czasu postarać się o nich dowiedzieć za pośrednictwem czy to tego nowego pasterza czy też ich rodziców.

e) *Dzieci starsze.*

Potrzeba katechizacji dla dzieci starszych. Braki katechizmu dla starszych. Czego wymaga pedagogja nowoczesna? Opieka nad dziećmi, przychodzącemi na katechizację. Korzystanie z podręcznika katechizmowego. Jak katechizować? Dopilnowanie, aby wszystkie dzieci uczęszczały na katechizację. Katechizacja w Ugandzie. Sprowadzanie dzieci na naukę przez biskupa Dupanloup. Uroczystość katechizacyjna. Świadectwo o katechizacji. Wskazówka doświadczonego proboszcza dla katechistów. Inne rady. Nauka śpiewu liturgicznego. Komunja solenna. Przepisy prawa kanonicznego o katechizacji. Czego Pan Bóg żąda od kapłana-katechisty.

Lecz dziecko rośnie, po roku dziesiątym życia jest zdolnem do zrozumienia treści katechizmu obszerniejszego.

Wprawdzie obecnie dzieci, od 7 do 14 lat, powinny w szkole uczyć się katechizmu i stąd mogłoby się zdawać, że pasterz już jest wolny od prowadzenia drugiej katechizacji. Jednakże nie można tego wniosku podzielać, bo, być może, nie wszystkie dzieci do szkoły uczęszczają; następnie, nauczanie w szkole, jak to wyżej była mowa, często jest prowadzone przez nauczyciela niekompetentnego lub niedbałego lub wcale się nie prowadzi; wreszcie nauka, rozpoczęta w szkole, niekiedy się urywa zupełnie, bo dziecko przestaje chodzić do szkoły. Tymczasem każde dziecko musi umieć katechizm pełny bez względu na to, czy chodzi do szkoły czy nie. Dodać i to jeszcze trzeba, że, być może, przyjdzie czas, w którym szkoła stanie się obojętną na naukę religji. Dlatego proboszcz powinien w miesiącach letnich, w godzinach popołudniowych, aby lekcjom w szkole nie przeszkadzać, albo podczas wakacyj prowadzić drugą katechizację dla dopełnienia tego, co w szkole nie mogło być wykonane; nigdy swej szkoły katechumenów nie znosi, aby w każdej chwili mógł do niej potrzebujących i żądnych nauki bożej przyjąć.

Św. kongregacja koncyljum 23-go kwietnia 1924 r. rozesłała do biskupów włoskich cyrkularz, w którym po stwierdzeniu z radością, że nauka religji w szkołach powszechnych znowu jest wykładaną, dodaje, że nauka ta powinna być uzu-

pełnianą przy kościołach parafjalnych. Katechizm jest to zbiór prawd wzniosłych, praw, przykazań, koniecznych do życia chrześcijańskiego. Stąd nauka szkolna zwyczajnie nie może wystarczać; trzeba się długo uczyć i naukę tę w czyn wprowadzać, aby być dobrym chrześcijaninem.

Nie można wszelako powiedzieć, aby nauka katechizmu obszerniejszego stała obecnie na takim poziomie, jakiego wymagają nasze czasy, nie dla sposobu wykładu przez pytania i odpowiedzi, który jest doskonały, wzbudzający podziw, nawet u inowierców, lecz dlatego, że rozmiary jego co do treści są niewystarczające. Ludzie żyją nie zasadami religji, ale wyłącznie jej praktyką; gdy praktyka zostanie wykoszlawiona, z duszy katolickiej niewiele pozostaje.

Naród nasz potrzebuje wykształcenia katechizmowego nie mniej, niż inne narody; tembardziej, że lud nas otrzymuje coraz więcej strawy umysłowej z różnych stron. Biada, jeżeli z pomnożeniem tej różnorodnej strawy umysłowej nie pójdzie równomiernie pomnożenie treści katechizmowej. W katechizmie, wydanym dla Włoch r. 1912 na rozkaz Piusa X, są 433 pytania, w płockim zaś katechizmie diecezjalnym jest ich tylko 365. Mówią, że nasze dzieci polskie umysłowo są mniej rozwinięte, niż dzieci innych narodowości na Zachodzie; ale zdanie to nie jest należycie uzasadnione, wszystko zależy od otoczenia, wychowania i nauczania.

Obok nieznajomości religji w inteligencji naszej i w ludzie, ileż tam widzimy zabononów, ile fałszywych poglądów. Tysiąc lat ubiega, odkąd naród nasz przyjął wiarę chrystusową, a przecież po dziś dzień żyją wśród nas całe grupy ludzi, którzy, choć ochrzczeni, w pojęciach swoich nie są chrześcijanami, ale poganami. Wielu z nich umie co najwyżej wyrecytować pewne formułki, ale ich wcale nie rozumie. Nie potrafją rozróżnić osób boskich, może wyliczą siedem sakramentów, ale o ich działaniu i skutkach nie mają wyobrażenia. Dotychczasowe rozmiary katechizmu nie oddziaływają na wiele braków; dlatego duszpasterz musi wiele rzeczy dodać, uzupełniać wyjaśnieniami, a ze swej szkoły póty nie uwalniać młodzieży, dopóki nie będzie do życia chrześcijańskiego zupełnie przygotowaną.

Przytem należałoby wiele zmienić w sposobie katechizowania. Do tego czasu dziecko, które przyszło na katechizm do kościoła, musiało stać godzinę przynajmniej, jeżeli nie więcej, w tłumie bezładnym takich samych, jak ono, dzieci, oczekując cierpliwie na przyjście kapłana i rozpoczęcie katechizacji. Musiało się uczyć katechizmu bez pomocy naukowych, jakie nowoczesna katechetyka podaje, narażone na roztargnienia, nie podtrzymywane w uwadze...

Dziś powinno być inaczej.

Pedagogika nowoczesna wymaga, aby kafechizacja odbywała się w sali jasnej, w zimie ogrzanej, z siedzeniami dla dzieci, z rozmaitemi pomocami naukowemi na ścianach i stole, z krucyfiksem i ołtarzykiem na głównem miejscu. Chłopcy po jednej stronie zasiadają, dziewczęta po drugiej. Rozmieszczone są nie według alfabetu, ani według starszeństwa w liście, ale według porządku, jaki katecheta uzna za najpożyteczniejszy: więc uważni z roztrzepanymi, bogatsi z uboższymi. Biskup Dupanloup zalecał swoim kapłanom, aby, w braku sali oddzielnej, urządzano w kościołach większych, jak i mniejszych kaplicę za pomocą zasłon, wiszących na żelaznych ruchomych prętach, podtrzymywanych przez takie same słupki; byłaby to szkoła katechumenów.

Jeżeli obecnie nie tylko w szkołach średnich, ale i elementarnych zaprowadzone zostały ulepszenia pedagogiczne, czy można katechizację prowadzić w gorszych warunkach? Dlatego przy kościołach nowowybudowanych chciałoby się widzieć salę katechumenów, na której potrzebę przez długie wieki wcale nie zwracano uwagi. Jednakże w pierwszych wiekach Kościoła do świątyń były dołączane różne ubikacje, które można było obracać, między innemi, na nauczanie boże.

I to zauważyć należy, że dzieci, gdy przybędą wcześniej, niżby to należało, na katechizację, nie powinny mieć możności zbytkowania bez miary na cmentarzu kościelnym, włażenia na parkany i drzewa; katechizacja nie jest szkołą hałasu, niszczenia, rozwijania instynktów dzikich, dokuczania ludziom. Przed laty, gdy pierwsza komunja była udzielana dzieciom jeszcze około 10-go roku życia, w pewnej parafji miejskiej, żyd sąsiadujący z zabudowaniami kościelnemi, prosił proboszcza, aby już raz nareszcie dał komunję dzieciom i „niech ich...", tak mu się sprzykrzyły ich dokuczania. Dzieci, przychodzących na katechizację, nie można zajmować stale pracą w ogrodzie, bo to się mija z celem katechizacji. Przy wychodzeniu z katechizacji również trzeba unikać żartów, przepychania się, krzyków. Trzeba przychodzić i wychodzić w ładzie, porządku i ciszy; tego musi dopilnować duszpasterz lub jego zastępca.

Dzieci, wychodzące z domów swoich na katechizację, w parafjach wiejskich łączą się w gromadki, złożone już to z dziewcząt już z chłopców, albo z jednych albo z drugich, jeżeli to wskazane, przy śpiewie pieśni kościelnej podążają na katechizację. Przyszedłszy do miejsca, gdzie się ona ma odbywać, zaraz doznają opieki kapłana katechisty; on ich spotyka przed lekcją, on wciąż jest z niemi, dopóki po lekcji nie wyprowadzi ich po za mury cmentarne.

Chociaż podstawą katechizacji jest katechizm diecezjalny, to jednak porządek pytań nie ma go bezwzględnie wiązać. Korzysta on np. ze zbliżającej się uroczystości, aby opowiedzieć historję lub wyjaśnić tajemnicę, dotyczącą dnia tego. Nabożeństwo odprawiane, historja opowiedziana daleko lepiej utrwala się w pamięci, niż wykład najszczegółowszy. Dlatego też często należy powracać do Eucharystji w cyborjum przechowywanej lub na ołtarzu, na tronie wystawionej.

Przytem cała religja da się sprowadzić do czci Pana Jezusa. O czemkolwiek mówimy, to on zawsze alfą i omegą naszego nauczania. Jezus zaś jest niczem innem, jak Eucharystją; w tej tajemnicy właśnie chce być czczony i kochany. Gdy więc mówimy o Jezusie, nie mówmy tylko o jego życiu w Palestynie, ale i o tym obecnym

Jezusie między nami. Dobry Zbawiciel jest między nami w Eucharystji. Więc katechista, czy mówi o wierze, czy o przykazaniach, czy o sakramentach, czy wreszcie o modlitwie, zawsze musi wspomnieć o Jezusie, o Eucharystji.

Nauką katechizmu nie tylko pouczamy, ale i wpływamy na serce i na wolę. Lecz władze przyrodzone duszy nie wiele tu pomagają, potrzeba pomocy łaski. Łaskę zaś najsnadniej otrzymać można przez Eucharystję. Trzeba dziecku o tem mówić.

Ileż wtedy mamy sposobności do zachęcania do Komunji świętej. Nadto klękanie poważne katechisty, postawa odpowiednia, ton głosu, samo nawet spojrzenie jego — wszystko powinno dzieciom świadczyć, jaką miłością przejęty on jest dla najdroższego gościa ołtarzy.

Mógłby tak katechista mówić do dzieci o Eucharystji: Czy Jezus Chrystus, którego naukę mam wykładać, jest przy nas? Gdzie mieszka? Czy nas widzi? Czy patrzy na waszą pilność w wyuczaniu się katechizmu i czy nam dopomaga? Gdy mowa o naturze boskiej i ludzkiej, katechista wspomni, że Jezus Chrystus jest rzeczywiście obecny w Eucharystji ciałem i duszą, chociaż pod postaciami sakramentalnemi ukryty. Mógłby tu opowiedzieć jaki cud eucharystyczny o ukazaniu się Pana Jezusa jakiej duszy uprzywilejowanej w swojem ciele chwalebnem.

Duszpasterz stale przeglądając księgę katechumenów, gdy stwierdzi, że dziecko doszło do lat 10-ciu, wypisze jego imię i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania w oddzielnym notatniku dla pamięci. Gdy tak cały szereg nazwisk będzie miał wypisany, ogłosi je z ambony, wzywając rodziców i opiekunów, aby w oznaczonym czasie dzieci na katechizację przysyłali. Datę rozpoczęcia katechizacji zapisze w księdze katechumenów i dopilnowywa, aby żadne dziecko nie opuszczało lekcyj, nieobecność każdego dziecka w notatniku pilnie odnotowywując. Wszystkich środków użyje, aby każde dziecko przychodziło na naukę; puka o to do rodziców, do opiekunów, do pracodawców. Gdy które dziecko nie przyjdzie, zaraz sprawdzi przez kogoś z bractwa albo sam osobiście powód nieobecności, i na następną lekcję dziecko sprowadzi.

W wikarjacie apostolskim w Ugandzie [1]) w r. 1920 było 552 dzieci, uczących się obszerniejszego katechizmu. Z tej liczby 30 dzieci miało 10 kilometrów drogi do przebycia, aby się dostać do kościoła, 150 dzieci — 6 kilometrów, a reszta 4 kilometry. Wszystkie jednak codziennie przychodziły rano do kościoła, aby być na mszy św. o godzinie 7-ej; komunikujących codziennie było około 180 dzieci. Po nauce, pod wieczór, gdy żar osłabł, powracały do domu.

Pierwszy rok dopiero byłem pasterzem parafji, pisze Dupanloup. Spostrzegłem, że dużo dzieci brak. Zaraz poszedłem do ich rodziców, a było to w śródmieściu Paryża; rodzice byli zachwyceni moją o ich dzieci troskliwością tak, że z liczby 113 stanęło mi na naukę w dniu następnym 108 dzieci.

---

[1]) *Miss. d'Afr.* 1920, 160.

Inny pasterz, przeglądając spis dzieci, które powinny przychodzić do szkoły katechumenów, gdy spostrzegł, że brak jakiego dziecka, zaraz szedł do ich rodziców i pytał: „Już tak dawno nie widziałem waszego dziecka, czy jest chore?" O, jakże rodzice wdzięczni mu byli za jego troskliwość!

Gdyby Pan Jezus zapytał się pasterza dusz, dlaczego nic nie wie o tem lub innem dziecku, nie może odpowiedzieć: dlatego, że nie przychodzą na lekcję. Ale, czyś poszukiwał ich? zapyta Pan Jezus. Trzeba od czasu do czasu odwiedzać rodziców, aby dowiedzieć się, jak się ich dzieci zachowują.

Każda lekcja powinna być połączona z jakąś praktyką religijną, którą możnaby zalecić na cały tydzień lub miesiąc. Np. gdy wykłada się nauka o Trójcy przenajświętszej, zachęcić można dzieci do pobożnego żegnania się, do pobożnego mówienia: Chwała Ojcu i t. d. Przed miesiącem Aniołów Stróżów lub listopadem nauczyć trzeba dzieci, jak się modlić do Aniołów Stróżów lub za dusze zmarłych, i podać im jaki akt strzelisty do odmawiania codzień przez cały miesiąc. Później, gdy wyrosną, przypomną to sobie łatwo; dosyć będzie jednego słowa gorliwego pasterza z kazalnicy, aby powróciły do tej czy owej praktyki pobożnej.

Pewien gorliwy pasterz raz na rok urządzał uroczystość katechizacyjną, na której, po egzaminie publicznym, zapowiedzianym naprzód w poprzedzającą niedzielę, rozdawał dzieciom małe nagrody, obrazki, książeczki, krzyżyki, medaliki i t. p. Możnaby imiona dzieci najlepiej się uczących wypisać na tablicy honorowej, umieszczonej na ścianie w kościele lub w sali dla katechumenów.

Gdyby dziecko podczas trwania katechizacji przeniosło się do innej parafji, dotychczasowy pasterz wyda mu świadectwo na kartce innej barwy, niż świadectwo o pierwszej komunji:

Nr. . . . Parafja . . . . . Dnia . . . 193 . roku. NN. ze wsi . . . , mający lat 10, w roku 193 . przechodził kurs wyższy katechizmu diecezjalnego, lecz go jeszcze nie ukończył i obowiązany jest w dalszym ciągu na naukę katechizmu uczęszczać.

Proboszcz parafji N.

Karteczkę tę doręcza dziecko temu proboszczowi, do którego parafji się przeniosło.

Pewien doświadczony proboszcz-katechista takie swoim sąsiadom rady dawał:

1) Każdą lekcję wcześnie obmyśl i zastosuj do pojęcia dzieci.

2) Podczas katechizacji bądź zjednoczony z Bogiem; praca twoja jest święta, trudna, nadprzyrodzona.

3) Pytaj się wiele podczas lekcji, bo pytania wzbudzają uwagę i emulację; niech ani jedno dziecko nie będzie pominięte podczas lekcji.

4) Mów niewiele, aby dzieci nie znudzić; w przeciwnym razie dzieci drzemać będą lub dokazywać, i niczego się nie nauczą.

5) Nie pierwej przejdź do następnego przedmiotu, dopóki nie będziesz pewny, że poprzedni nie został zupełnie zrozumiany.

6) Gdy dziecko popełni jaki błąd, trzeba go poprawić i wyjaśnić błąd przez przykłady.

7) Nieśmiałych raczej ośmielaj, nie zaś zawstydzaj. Stąd pytania trudniejsze rozwiązują zdolniejsi i śmielsi, a nieśmiali powtarzają rozwiązanie.

8) Gdyby nie wszystkie dzieci uczyły się jednego i tego samego, to je podziel na grupy i dla każdej grupy daj oddzielnego katechistę lub katechistkę.

9) Nie żądaj od dzieci długich odpowiedzi, bo pytania i odpowiedzi nie powinny być długie.

10) Dzieci bogatszych nie należy wyróżniać; zresztą wszystkie dzieci powinny przychodzić na naukę, ubrane przystojnie, choćby ubogo.

11) Dzieci z radością powinny przychodzić na lekcje i oczekiwać nie napomnień, ale pochwały za dobre odpowiedzi.

12) Gdyby niektóre wsie zbyt były oddalone od kościoła parafjalnego, to dla dzieci z tych wsi pożądane byłoby urządzenie katechizacji w obrębie ich granic.

13) Ponieważ w szkole odbywają się przed południem lekcje, to na katechizację pozostają godziny popołudniowe. Gdyby i to było niemożebne, to katechizacja musiałaby się odbywać w niedzielę i w uroczystości świętowane — popołudniu. A gdyby i tego nie dało się przeprowadzić — to w wakacje.

14) Możnaby z całej gromadki katechumenów urządzić osobne stowarzyszenie; wybrać dla niego zarząd; dać im świętego patrona, chorągiew, nakreślić krótki regulamin i t. d. Toż samo możnaby uczynić z katechumenami.

Inny proboszcz takie wskazówki swemu sąsiadowi katechiście przesyła[1]): „Co nauka zmów z dziećmi pacierz ten parafjalny, który w niedziele z ambony z ludźmi odmawiasz, a który dla dzieci możesz przepołowić: część przed — część po nauce. Pogwarz z dziećmi, jakiej są wiary, narodowości, do jakiej parafji należą, diecezji. Pogwarz o ojcu świętym, arcybiskupie, biskupie (ich imiona), proboszczu (swoje imię i nazwisko). Pogwarz o ojczyźnie, ojcowiźnie, kościele parafjalnym, jego tytule i patronie, jego historji, objaśnij odpusty parafjalne, ołtarze i różne kościelne przedmioty, sprzęty, i szaty liturgiczne. Pokaż żelaza do pieczenia opłatków, do wykrawania hostyj, komunikantów, objaśnij o przeistoczeniu (msza św.). Dlaczego i gdzie się pali lampka wieczysta? Potem objaśnij im szczegółowo pacierz, począwszy od dobrego przeżegnania (zaraz 4 prawdy), Ojcze nasz, Pozdrowienie (Anioł Pański, wcielenie), Wierzę w Boga (każdy artykuł oddzielnie — życie Jezusa, męka, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, Ducha św. zesłanie, o Kościele powszechnym), boże i kościelne przykazania

[1]) *Wiad. arch. warszaw.* 1917, 112.

(obszernie), sakramenta śś. (jakie już przyjęły, metryka, gdzie, do jakich się przygotowują i o nich obszernie). Okaż 7 grzechów głównych i cnoty im przeciwne, objaśnij im wiarę, nadzieję i miłość, trzy najprzedniejsze dobre uczynki, naucz modlitwy do Anioła Stróża (czterowiersz), za dusze zmarłych i zakończ chwałą i czcią przenajśw. Sakramentu (niech trzykrotnie po każdym pacierzu powtarzając wychwalają) oraz trzykrotnem: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu" i przeżegnaniem. Na zakończenie każdej nauki po skończonym pacierzu jedną z pieśni ogólnie znanych i używanych. W wykładzie zniżaj się do pojęcia swojego drobiazgu, unikając wyrażeń dlań niezrozumiałych, a techniczne, katechizmowe, objaśnij należycie. I pytania nasze i odpowiedzi niech będą krótkie, bodaj nawet: „tak lub nie".

Podczas mszy, która dla tych młodych katechumenów się odprawia, wspomniany wyżej ks. Lebeurier nakazywał od początku do ewengelji śpiewać pieśń pokutną; na ewangelję katechista mówił króciutką naukę o słuchaniu mszy św.; od Credo do podniesienia modlitwa czytana przez jednego z katechumenów; po podniesieniu śpiewano Tantum ergo, od Pater do komunji również przeczytanie odpowiedniej modlitwy; wreszcie na zakończenie krótka pieśń do najśw. M. Panny.

Na lekcjach także dzieci powinny się nauczyć, oprócz pieśni kościelnych polskich, pieśni liturgicznych, gregorjańskich: Tantum ergo, O salutaris Hostia, Te Deum, Veni Creator i łatwej mszy gregorjańskiej, a szczególnie Credo.

Po ukończeniu całego kursu drugiej katechizacji i egzaminie solennym z całej nauki religji, odbywa się komunja solenna dla wszystkich dzieci, połączona z odnowieniem przyrzeczeń na chrzcie św. uczynionych; poczem dzieci otrzymują świadectwo pamiątkowe (obrazek z odpowiednim napisem) na znak ukończenia całego katechizmu obszerniejszego. Data komunji solennej zapisuje się w odpowiedniej rubryce księgi katechumenów.

Prawo kanoniczne o obowiązku duszpasterzy względem katechizacji dzieci jest jasne:

Kan. 1329: „ Proprium ac *gravissimum* officium, pastorum praesertim animarum, est catecheticam populi christiani institutionem curare".

Kan. 1331; „Praeter puerorum institutionem, de qua in can. 1330 (mowa tu o pierwszej katechizacji, przed I-szą komunją św.), parochus non omitat pueros, qui primam communionem recenter receperint, uberius ac perfectius catechismo excolere".

Gdy w medytacjach u stóp ukrzyżowanego Pana, pisze arcybiskup Bilczewski[1]), staram się wyrozumieć, czego Bóg w dzisiejszych czasach żąda w pierwszym rzędzie od swojego duchowieństwa, to zdaje mi się, że między Chrystusem, pasterzem dobrym, a kapłanem, jego zastępcą, taką słyszę rozmowę:

[1]) Odezwa z stycznia 1912.

Chrystus: Kapłanie przyjacielu, czy miłujesz mnie? Miłujesz mnie więcej, niźli inni?

Kapłan: Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję.

Chrystus: To wykonaj ściśle zarządzenie namiestnika mojego w sprawie nauczania wiary: Paś baranki moje; lecz nie tylko tych dziewięćdziesiątdziewięć, które szukają ciebie w kościele, w szkole! Jeśli mnie naprawdę miłujesz więcej niźli inni, — to, przybrawszy sobie pomocników z bardziej oświeconych wiernych świeckich, pójdziesz także szukać w każdej wiosce zagubionej, zaniedbanej setnej owieczki i nie spoczniesz wpierw, aż i ją sprowadzisz na żyzne, świetlane pastwiska ewangelji: Czy pójdziesz?

Kapłan: Pójdę, Panie!

Chrystus: Bądź błogosławiony! Pójdziemy razem.

f) *Bractwo nauki chrześcijańskiej.*

Potrzeba katechistów i katechistek. Bractwo nauki chrześcijańskiej jest zalecone przez Kościół. Ustawy tego bractwa.

Nasz lud polski i u siebie i na wychodźtwie we Francji razi brakiem uświadomienia religijnego. „Wierze jego, jak pisze ks. J. Unszlicht z Francji [1]), brak dotkliwy rozumnych podstaw, jest natomiast dużo uczucia, tradycji, polskości. Przybywa on do Francji, widzi pustką świecące kościoły w niedziele po wsiach, dziwi się, iż Pan Bóg nie rzuca gromów na Francuzów pracujących w niedzielę, spostrzega, iż „w Polsce ludzie się modlą, a jednak biedę klepią, Francuzi nic sobie z Boga nie robią, a mimo to są zamożni", więc po pierwszym ferworze następuje masowe opuszczanie kościołów. I ten prosty lud polski, który tradycyjnie żył w Polsce wiarą swych ojców, we Francji już poddaje w wątpliwość istnienie Boga i duszy, zaczyna chwiać się w swych przekonaniach, bo słyszy ciągle napaści na wiarę, na które nie jest w stanie odpowiedzieć". Dlatego tak jest u nas potrzebna katechizacja powszechna.

Dużą pomoc przy katechizacji powinni przynieść duszpasterzowi dobrowolni katechiści i katechistki świeckie. W pracy tak różnorodnej, jak parafjalna, duszpasterz musi sobie szukać pomocników; ma ich w stowarzyszeniach, ma ich przy nawracaniu grzeszników, opiekowaniu się ubogiemi, choremi i t. d. Tak samo potrzebni są duszpasterzowi pomocnicy przy katechizacji. Takich katechistów i katechistki powinny dostarczać stowarzyszenia katolickie; proboszcz wyszuka je między sercami i umysłami lepszemi. Takich katechistów i katechistki dobrowolnie trzeba wykształcić, wyrobić, przygotować; w tym celu trzeba poprowadzić kursa katechetyczne, na których z kandydatami na katechistów należy przejść katechizm obszerny, obznajmić z podręcznikami, podać główne zasady pedagogiczne.

[1]) *Polska,* 1930, nr. z 14 lutego.

„Przed kilku laty, pisze arcybiskup Bilczewski [1]), zjechałem do pewnej parafji na wizytację kanoniczną. Zaraz na wstępie uderzyło mię, że dzieci uśmiechnięte patrzą mi śmiało w oczy. Powiadam do nich: „teraz się śmiejecie, ale przy katechizmie będzie płacz!" „A my się wcale nie boimy, odrzekły wszystkie, my cały katechizm umiemy!" Kazałem je ustawić na cmentarzu przy kościele. Utworzyło się kilkanaście gromadek, za każdą gromadką stanął mężczyzna, kobieta lub dziewczyna. „A wy co tu przy tych dzieciach robicie"? zapytałem. „Te wszystkie są moje", odpowiedział brat różańcowy. „Jakto twoje"? „A bo tych piętnaścioro ja nauczyłem katechizmu; zbierały się co niedzielę w moim domu". „A te są moje", mówiła znowu kobieta tercjarka, „dwadzieścioro z nich zgromadziło się w izbie, reszta słuchała za oknami, bo się w chałupie nie mieścili. Śpiewaliśmy też nabożne pieśni". I tak działo się w osiemnastu domach; uczyło sześciu mężczyzn, siedem kobiet i pięć dziewcząt. Jeden z katechistów chodził prócz tego na przysiółek, gdzie jest kilkanaście biednych chat, i uczył tam jeszcze czytać i pisać. „Więc kiedy tu wszyscy tak pięknie uczycie katechizmu, zauważyłem, to wasz duszpasterz cały tydzień nic nie ma do roboty!" „Gdzietam, oświadczyła cała gromada, nasz ksiądz nigdy nie opuści katechizacji w kościele ani w szkole, a także chodzi od domu do domu i słucha, jak my uczymy. Bardzo go też za to kochamy!" Wspólna ta praca przyniosła też najpiękniejsze owoce; wszystkie dzieci umiały nie tylko cały mały, ale nawet średni katechizm. Jedną tylko w całej parafji znalazłem osobę, która nie odpowiedziała na zadane jej pytania; co, gdy dziewczęta widziały, wołały jedna nad drugą: „ja ją nauczę... ja ją dobrze nauczę!" Nigdy tej parafji, tych poczciwych katechistów i katechistek nie zapomnę; zawsze się za nich modlę".

Szczególnie skutecznem w sprawie pomocy, jaką wierni winni dawać duszpasterzowi przy katechizacji, jest stowarzyszenie, bractwo nauki chrześcijańskiej, instytucja opatrznościowa, wypróbowana już w kościele. Bractwo to powstało w XVI stuleciu w Rzymie, jako wał ochronny przeciw tak zwanej reformacji. Papież Pius V wyposażył je w liczne odpusty jako „dzieło święte". Kardynał Bellarmin napisał dla jego członków osobny mały katechizm. Paweł V, papież, wyniósł je do godności arcybractwa, ubogacił nowemi odpustami i pełnomocnictwem agregowania sobie wszystkich innych bractw tego rodzaju. Wreszcie Pius X, papież, w encyklice de doctrina christiana „Acerbo nimis" z 15 kwietnia 1905 r. żąda, aby „we wszystkich i w każdej z osobna parafji utworzone zostało stowarzyszenie, które nosi nazwę: Sodalitas doctrinae christianae. Członków tego stowarzyszenia, świeckich, tam szczególnie, gdzie kapłanów jest mało, za pomocników przy nauczaniu katechizmu brać można, którzy temu nauczaniu oddawać się będą już to dla chwały Boga, już to dla zyskania odpustów, w które Stolica Apostolska stowarzyszenie to uposażyła". Ustawę tego stowa-

[1]) Odezwa z 17 grudnia 1911 r.

rzyszenia pod nazwą Archisodalitas Doctrinae Christiane tenże papież 5 grudnia 1905 przejrzał i zatwierdził, zalecając, aby ono prowadziło szkoły katechizmowe i wogóle wszelkiego rodzaju katechumenaty.

Ustawy takiego bractwa w parafji naszej powinny obejmować następujące punkty:

1. Bractwo ma za cel zjednoczenie osób, które chcą się poświęcić nauczaniu katechizmu i życia chrześcijańskiego pod przewodnictwem proboszcza. Bractwo to dla pozyskania odpustów połączyć należy z arcybractwem tejże nazwy w Rzymie.

2. Członkowie tego bractwa prowadzą pierwszą i drugą katechizację, mają nadzór nad dziećmi podczas katechizacji, doprowadzają ich do spowiedzi i częstej komunji, uczą ich śpiewu kościelnego, wskazują im miejsce w kościele na nabożeństwach, uczą różnych praktyk życia katolickiego. Im także porucza się nauczanie tych wszystkich parafjan, których uświadomienie religijne jest bardzo słabe; tutaj należą przedewszystkiem ci, którzy na katechizacjach bywać nie mogą lub nie chcą, także półidjoci, głuchoniemi i katechumeni z żydów i z herezji. Katechiści i katechistki trafić powinni do domów poszczególnych parafjan, do fabryk, do pasterzy nawet w polu.

3. Przymioty członków tego bractwa są objęte następującemi punktami:

a) cześć dla swego posłannictwa;

b) dostateczna znajomość prawd wiary i życia chrześcijańskiego;

c) pobożność głęboka, oparta na miłości Chrystusa Pana;

d) dobry przykład;

e) duch poświęcenia się; żarliwość proboszcza udzielać się powinna katechistom i katechistkom.

4. Co miesiąc członkowie odbywają zebranie, na którem omawiają cele bractwa, trudniejsze miejsca katechizmu i różne sposoby działania. Przewodniczącym na zebraniach jest proboszcz.

5. Bractwo, obok przewodniczącego, wybiera sobie sekretarza, który utrzymuje spisy członków i protokuły posiedzeń.

6. Gdyby bractwo miało większą liczbę członków, możnaby ich podzielić na grupy, odpowiadające poszczególnym miejscowościom. Każda grupa ma swojego pośrednika i swoje posiedzenia, gdyby nie mogła uczestniczyć w zebraniach ogólnych.

7. Zebranie walne ma za przedmiot odczytanie ogólnego sprawozdania rocznego; odbywa się ono w uroczystość Trójcy przenajśw.

Jest to tylko szkic ustawy; możnaby ją znacznie rozszerzyć i zaopatrzyć regulaminem oraz wykazem odpustów. Zaprowadzić w diecezji bractwo nauki chrześcijańskiej może biskup miejscowy, który też wyjednywa jego agregację do arcybractwa nauki chrześcijańskiej w Rzymie.

g) *Młodzież szkolna.*

Młodzież szkolna uczy się religji w szkole. Wizytatorem nauki religji w szkołach powszechnych jest kapłan wyznaczony. Praktyki życia katolickiego, w które młodzież szkolna wdrażać się winna. Kościół troszczy się o zachowanie w duszach młodzieży pobożności.

W szkołach przy nauce religji należy się trzymać programu, przez episkopat i ministerstwo zatwierdzonego. Proboszcz o godzinie nauczania religji w szkołach swej parafji powiadomić winien wizytatora wykładu religji w szkołach swego dekanatu.

Wszystkie zasady katechizacji, stosowane w kościele lub szkole katechumenatu parafjalnej, powinny być wprowadzone do katechizacji szkolnej. Praktyki życia katolickiego, w które młodzież szkolna wdrażać się winna, są następujące:

1) Co wieczór młodzież po stancjach odmawia wspólny pacierz pod przewodnictwem kogoś z osób dorosłych lub dyżurnego.

2) Idąc na lekcje, wstępuje codziennie do kościoła na mszę, gdzie to jest możebne, lub przynajmniej dla złożenia czci Panu Jezusowi w przenajśw. Sakramencie i uproszenia sobie pomocy w naukach.

3) Uczy się najpotrzebniejszych modlitw, jak różańca, Anioł Pański i innych.

4) Młodzież męska uczy się ministrantury i posługuje kolejno do mszy św.

5) W niedziele i w uroczystości świętowane przynajmniej w miastach odprawia się dla młodzieży szkolnej msza czytana, w czasie której katechista kieruje zachowaniem się młodzieży oraz śpiewem pieśni mszalnych. Podczas mszy młodzież klęczy od ofiarowania do komunji i komunję św., jeżeli jest do niej przygotowaną, przyjmuje. Po mszy prefekt wygłasza naukę dziesięciominutową.

6) Młodzież przynajmniej czterykroć w roku do spowiedzi przystępuje i do częstej komunji od lat najmłodszych zachęcaną bywa.

7) W obrzędach solenniejszych, szczególniej w procesji Bożego Ciała, udział bierze.

8) Wyjeżdżając z miast na ferje świąteczne i wakacyjne przyrzeka prefektowi, że na nabożeństwa parafjalne przykładnie uczęszczać będzie.

9) Bierze udział w nabożeństwach majowem, czerwcowem i październikowem, oraz w nowennie do św. Stanisława Kostki.

10) Przy każdej okazji jest pouczaną o znaczeniu poszczególnych obrzędów kościelnych.

11) Uczy się pieśni najkonieczniejszych, łacińskich i polskich, i te śpiewa pod przewodnictwem prefekta lub osoby przezeń uproszonej.

12) Używa takiej książki do nabożeństwa, w której znajduje się tłumaczenie całkowite tekstu mszy św. i nieszporów. Uczy się, jak się modlić, gdy niema książki do nabożeństwa.

Kościół niezmiernie troszczy się o zachowanie pobożności w duszach młodzieży, szczególnie tej, która nie uczęszcza do szkół wyznaniowych katolickich. Dlatego w pytaniach, na jakie biskupi odpowia-

dać winni, gdy jadą ad limina Apostolorum, znajdujemy 91-sze tej treści: „Si scholae confesionales institui non potuerint, indicetur causa et dicatur, an per varia opera post-scholaria, hoc est oratoria festiva, congregationes Marianas, scholas catechisticas, aliisve modis, cautum pro viribus sit praeservationi puerorum et puellarum?"

h) *Młodzież dorosła.*

Ciągłość wpływu duszpasterza na młodzież. Wezwanie na katechizację młodzieży dorosłej. Treść katechizmu dla dorosłych. Wskazówki dla proboszcza.

Duszpasterz (proboszcz, prefekt) nigdy nie zrywa związku duchownego z młodzieżą, której nauczył wiary i życia katolickiego. Nawet po latach kilku czy kilkunastu, dziecko, wyrosłe na młodzieńca czy dziewicę, widzieć powinno w tym duszpasterzu swego ojca duchownego, do którego ma całe zaufanie, i wierzyć, że będzie przezeń serdecznie przyjęte.

Ze swojej strony duszpasterz nie może mówić tak: „Wyuczyłem dzieci katechizmu, zrobiłem co do mnie należało, rola moja skończona. Do nich należy korzystać z pomocy, jakie daje pasterstwo kapłańskie. Powinny przychodzić do kościoła, słuchać nauk, bywać na nabożeństwach; drzwi kościoła otwarte, same sobie winę przypiszą, skoro nie przyjdą wtedy, gdy dzwony ich wzywać będą." Lecz pasterz, co tak mówi, jest pasterzem bez serca; ta młodzież może zginąć w zamieciach śnieżnych, a on tego nie przewiduje. Tak, takie ogólne pasterzowanie nie wystarcza; trzeba pasterstwa szczegółowego, t. j. trzeba pamiętać o każdej duszy w szczególności, trzeba ją żywić i podtrzymywać słowem bożem, aby nie zginęła.

To też młodzież, która przed lat prawie dziesiątkiem przystąpiła do I-ej komunji, gdy dojdzie do lat 16 lub później, jeszcze raz wzywa się na katechizm. Z księgi katechumenów pod jesień każdego roku należy jej imiona i nazwiska, wraz z oznaczeniem mieszkania, gdzie jej szukać należy, do oddzielnego notatnika wypisać; należy także dodać nazwiska tych młodzieńców i panien, którzy z innych parafij przybyli. Wszystkie nazwiska tej młodzieży ogłosić trzeba z ambony, wzywając ją na nauki, przeznaczone dla dorosłych, i dopilnować aby nikt się od tych nauk uwolnić nie mógł. Chłopiec bowiem, czy dziewczynka nie mogli się interesować wielu sprawami, gdy się uczyli katechizmu, przypuśćmy w 12-ym roku życia; wiele rzeczy było ponad ich umysł i osobiste potrzeby. Lecz w 16-ym roku życia lub jeszcze później, ich rozum praktyczny, ich sumienie chcą być oświęcone w rzeczach dla nich nowych, chcą się dowiedzieć, jakie są obowiązki człowieka dorosłego w rozmaitych życia okolicznościach, jak się przygotować do zmiany stanu, jaka wielu czeka, i do spełniania obowiązków obywatelskich. Stąd to w diecezji płockiej wydany został podręcznik religji p. n. „Przewodnik w życiu dla dorosłej młodzieży katolickiej i osób starszych", który obejmuje trzy części; 1) stan życia, 2) obowiązki, 3) zawody. W pierwszej części wyjaśnia się z kolei stan kapłański, zakonny i małżeński, szczególniej ten ostatni, z którym tyle osób styka się codziennie; tu wiele rzeczy wytłumaczonych, bardzo potrzebnych w życiu, a przedewszystkiem obowiązki małżonków względem siebie, względem dzieci i względem domowników. W drugiej części przedstawione są obowiązki względem Kościoła i Ojczyzny. W trzeciej części wreszcie rozpatrywane są różne zawody: nauczycieli, sędziów, adwokatów, lekarzy, rolników, rzemieślników, kupców i robotników. Wszystkie te rzeczy kapłan-katechista musi na naukach wyłożyć, aby zostały dobrze zrozumiane; katechizm bowiem podaje je tylko w streszczeniu.

Pożądane jest, aby te nauki nie odbywały się w porze wieczorowej i aby były prowadzone oddzielnie dla młodzieży męskiej i oddzielnie dla młodzieży żeńskiej, już to z powodu swej treści już także aby przychodzenie na nauki nie stało się w jakikolwiek sposób okazją do upadków moralnych. Zresztą każdy młodzieniec i panna zaopatrzą się w ten katechizm.

Dopiero wtedy, gdy młodzież ukończy te nauki, będzie można jej nazwiska z księgi katechumenów wykreślić.

2) KAZNODZIEJSTWO.

a) *Potrzeba kaznodziejstwa.*

Ważność kaznodziejstwa. Nieznajomość zasad wiary przez wiernych. Potrzeba kaznodziejstwa wywodzi się z Pisma św. i z obowiązku proboszcza.

Św. Tomasz z Akwinu pisze, że kaznodziejstwo jest najgłówniejszym obowiązkiem pasterza: principalissimum officium.

„Gdyby kaznodzieje i spowiednicy, mówi św. Alfons Liguori, spełniali swój obowiązek, cały świat byłby święty. Mierni kaznodzieje i spowiednicy są zgubą dusz".

„Świat cały, powiada św. Grzegorz papież, pełen jest kapłanów, jednakże ciężko znaleźć prawdziwego na żniwo robotnika: bo łatwo bierzemy na siebie ciężar pasterski, ale nie dopełniamy jego obowiązków".

Jeżeli dziecię, starzec, jeżeli jeden z parafjan umiera w grzechu, bo pasterz nie uczynił tego, co było w jego możności, bo nie nauczał go i nie strofował, to pasterz odpowie za niego przed Bogiem, dusza za duszę; pasterz nie nauczający zabija dusze: tacendo pastor occidit.

Nieznajomość i niezrozumienie nauki Kościoła jest u nas jakby drugim grzechem pierworodnym, o tyle szkodliwszym, że wielu trwa w nim przez całe życie. Ludzie, którzy nie rozumieją, co jest artykułem wiary, myślą np. i bałamucą drugich, że papież, zmniejszając liczbę świąt, kasuje dogmata katolickie. Tymczasem powinni wiedzieć, że tych świąt nie zaprowadził Chrystus, tylko Kościół; co zaś jeden papież ustanowił, to drugi znieść może, jeżeli ma po temu słuszne po-

wody. Innym razem, gdy pewien katolik usłyszał, że dla przypadającego na piątek Nowego Roku papież zniósł post, wołał: „mnie tam i sam Ojciec św. nie namówi, żebym złamał!" Zapomniał znowu, czy nie zrozumiał, że post, przywiązany do niektórych stałych dni w roku, został także wprowadzony tylko przez Kościół, który temsamem może w pewnych przypadkach od swego przykazania uwolnić [1]). Inne są gorsze i groźniejsze skutki ciemnoty religijnej, gdyż ona to odwodzi od moralności chrześcijańskiej, od obyczajów świętych.

A przecież gdy Pan Jezus dawał apostołom swe posłannictwo, pierwszy obowiązkiem, jakim ich obarczył, było nauczanie. Euntes docete omnes gentes. Nauczanie zawsze pierwsze miejsce zajmuje.

A w innem miejscu Pan Jezus mówi: Eamus in proximos vicos, ut et ibi praedicem; ad hoc enim veni (Marc. I, 38). I duszpasterz, zastępca Jezusa Chrystusa, również po to samo przyszedł do parafji.

Albo w innem jeszcze miejscu P. Jezus vocavit ad se, quos voluit, ut mitteret eos praedicare (Mar. III, 14). I proboszcza nie po co innego do parafji przysłał, jak dla wypełnienia obowiązku kaznodziei.

Św. Paweł rozumiał to dobrze, gdy wołał: Vae nihi, si non evangelisavero! Kreśląc Tymoteuszowi obowiązki pasterskiego urzędu, przedewszystkiem zaleca mu nauczanie: Testificor coram Deo et Jesu Christo, qui iudicaturus est vivos et mortuos..., praedica verbum, insta opportune, importune (II Tym. IV, 1, 2). Czytając te wyrazy św. Pawła, św. Augustyn woła: Quis sub tanta significatione segnis esse audeat?

Kapłan, mający staranie nad duszami, jest nauczycielem, pasterzem i ojcem. Jako nauczyciel, powinien nauczać; jako pasterz, ma żywić swoje owieczki; jako ojciec, ma w nich rozwijać życie duchowne przez sakramenta. Jeżeli rozdaje im istotę cielesną Chrystusa, hostję świętą, to z tychże samych pobudek winien im dawać istotę duchowną Chrystusa, jego słowo, słowo boże.

Ile dusz zginęło dlatego, że zapomniało prawd koniecznych do zbawienia. Gdyby pasterz robił dla zbawienia dusz choć połowę z tego, co czynią źli dla ich zaguby, parafja jego prędkoby się przemieniła.

Kapłan to nauczyciel, a każdy nauczyciel posiada katedrę. Każdy z mówców chce prawdy dowieść, a każdy ze słuchaczów chce prawdy szukać i jej dociec. Ambona kościelna jest ponad inne katedry, bo na niej staje nauczyciel prawdy w imieniu Jezusa Chrystusa. Rzesza, otaczająca go, słucha i czeka, co on nam powie? jak powie? czy nas uspokoi, czy nam doda otuchy, czy nas nauczy? Głód prawdy, głód nauki świętej wzywa pasterza, aby całą duszę swoją włożył w kaznodziejstwo i żywił dzieci swoje duchowne mlekiem nauki chrześcijańskiej.

Wszystko zmusza pasterza do głoszenia wciąż słowa bożego: i obowiązek jego stanu kapłańskiego i obowiązek miłości względem bliźnich i wreszcie obowiązek sprawiedliwości, gdyż wierni mają prawo żądać od swego pasterza chleba słowa bożego.

[1]) Arc. Bilczewski, Orędzie z 18 grudnia 1911 r.

b) *Kaznodzieja.*

Kodeks prawa kanonicznego o kaznodziei. Wskazówki higjeniczne, któremi kierować się winien.

Kodeks prawa kanonicznego określa, kto ma prawić kazania, w następujących kanonach:

Kan. 1344, § 1: Diebus dominicis ceterisque per annum festis de praecepto proprium cuiusque parochi officium est, consueta homilia, praesertim intra Missam, in qua major soleat esse populi frequentia, verbum Dei populo nuntiare.

§ 2. Parochus huic obligationi nequit per alium habitualiter satisfacere, nisi ob iustam causam ab ordinario probatam.

§ 3. Potest ordinarius permittere, ut solemnioribus quibusdam festis aut etiam, ex justa causa, aliquibus diebus dominicis concio omittatur.

Kan. 1341, § 1: Sacerdotes extradioecesani sive saeculares sive religiosi ad concionandum non invitentur, nisi prius licentia ab ordinario loci, in quo concio habenda sit, obtenta fuerit; hic autem, nisi eorum idoneitatem aliunde compertam habeat, licentiam ne concedat, nisi prius bonum testimonium super concionatoris doctrina, pietate, moribus a proprio eiusdem ordinario habuerit; qui, graviter onerata conscientia, secundum veritatem respondere tenetur.

§ 2. Licentiam tempestive petere debet parochus, si agatur de paroeciali ecclesia aliave eidem subiecta; rector ecclesiae, si de ecclesiae parochi auctoritati non subiecta.

Kan. 1342, § 1: Concionandi facultas solis sacerdotibus vel diaconis fiat, non vero caeteris clericis, nisi rationabili de causa, iudicio ordinarii et in casibus singularibus.

§ 2. Concionari in ecclesia vetantur laici omnes, etsi religiosi.

Kaznodzieja nie zaniedbuje zachowania pewnych wskazówek higjenicznych, a mianowicie:

1) dźwięki głosowe wydaje wtedy, gdy płuca wyrzucają z siebie powietrze; a że oddychanie jest z natury swej czynnością bardzo krótką, dlatego należy przyjmować do płuc jak najwięcej powietrza i zwalniać samo oddychanie, o ile możność dozwoli;

2) intonuje, t. j. rozpoczyna kazanie głosem niewysokim, lecz naturalnym; ton ten utrzymuje przez całe kazanie. W ten sposób ani siebie ani innych nie męczy; zresztą krzyczenie nigdy nie było środkiem krasomówczym;

3) ponieważ prawo akustyki stwierdza, że więcej niż czterech zgłosek niepodobna wypowiedzieć wyraźnie na sekundę, nie spieszy się, nie zjada wyrazów; wypowiadając pełno każdy wyraz, zachowuje przestanki w miejscach, które oznaczają się znakami pisarskiemi;

4) mówiąc, stoi prosto i pierś rozszerza. Pochyła postawa ciała ścieśnia płuca i piersi i doprowadza szybko do zmęczenia;

5) tam, gdzie odgłosu niema, mówi wolniej; po za kościołem zwraca mowę ku miejscu zamkniętemu, aby głos mógł się odbijać od niego;

6) w dniu wypowiedzenia kazania nie powtarza go głośno, ani też prowadzi rozmowy o jego treści;

7) alkoholu nigdy nie używa, a tembardziej przed kazaniem; tytuniu wogóle nie pali, bo palenie takowego przyczynia się do wysychania ust, gardła i krtani. Najlepszym pokarmem dla mówcy przed kazaniem jest mleko i jajka, a napojem — czysta woda;

8) w kościele, gdy brak powietrza, należy przynajmniej jedno okno otworzyć, aby powietrze zepsute znalazło odpływ.

9) po kazaniu, ilekroć gardło jest zbyt rozgrzane, należy unikać rozmowy, oddychać nosem i bronić szyję przed zaziębieniem.

c) *Przedmiot kaznodziejstwa.*

Czego proboszcz nauczać powinien i na jak długi przeciąg czasu naukę całą rozłożyć winien? Kazania dziesięciominutowe. Nieznajomość zasad wiary u inteligencji i ludności miejskiej. Tematy kazanek krótkich. Kazania społeczno-etyczne i podczas obchodów narodowych. Nauka wiary poprzedza moralizowanie. Nauki przy udzielaniu sakramentów i sakramentaljów. Przedmiot kazań według kan. 1347. Nadużywanie ambony. Pokazanka. Występowanie przeciwko wywrotowcom.

„In sacris concionibus, mówi kan. 1347, § 1, exponenda inprimis sunt quae fideles credere ad salutem oportet".

Nauczać ma pasterz wszelkiej wiadomości czy to koniecznej czy pożytecznej dla zbawienia dusz, jednem słowem: ewangelji. Praedicate evangelium, docete omnes gentes, docentes eos servare omnia, quaecumque mandavi vobis. Zbawienie ludzi — oto cel, jaki Syn Boży postawił sobie przy ustanawianiu obowiązku głoszenia słowa bożego; przedmiotem więc nauczania jest to wszystko, co dotyczy zbawienia dusz i co prowadzi do niego: pomoce niebieskie i ziemskie.

Można głosić słowo boże choćby przez 15 lat lub 20 w jednej parafji, a przecież niczego nie nauczyć; co się dzieje wtedy, gdy się naucza bez porządku i metody, raz to, drugi raz znowu toż samo. Trzeba mieć kurs stały i kolejno przechodzić dogmaty, moralność, sakramenta, modlitwę i uroczystości katolickie. Kurs ten trwać może od lat czterech do pięciu. Gdy się ukończy, na nowo go rozpocząć należy. Parafjanie słuchać go będą z uwagą i korzyścią, bo znajdą w nim prawdziwy pożytek dla duszy.

Statuta diecezjalne płockie przepisują, aby „proboszcz co niedziela podczas sumy lub przed nią, po odczytaniu ewangelji i krótkim jej wykładzie, obszernie wyjaśniał katechizm tak, aby w ciągu czterech lub pięciu lat mógł wszystko wyłożyć, co dotyczy składu apostolskiego, sakramentów, przykazań boskich, modlitwy i przykazań kościelnych. Byłoby bardzo pożądane jeszcze po nieszporach odbywać czytanie żywotów świętych pańskich. Kazania w uroczystości proboszcz stosuje

do roku liturgicznego, pogłębiając treść i znaczenie tajemnic obchodzonych, obrzędy i zwyczaje zachowywane. Podczas nabożeństw pasyjnych mówi o męce pańskiej. Podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa rozwija tematy o przenajśw. Sakramencie. Podczas wizytacyj biskupich wyjaśnia naukę katolicką o Kościele, o Duchu św., o łasce i t. d."

W miastach, w niedziele i uroczystości świętowane, po każdej mszy dobry pasterz odczytuje ustęp ewangelji przepisany i wypowiada *krótką* naukę według kan. 1345: „Optandum ut in missis quae, fidelibus adstantibus, diebus festis de praecepto in omnibus ecclesiis vel oratoriis publicis celebrantur, *brevis* Evangelii vel alicuius partis doctrinae christianae explanatio fiat; quod si loci Ordinarius id praeceperit, opportunis datis instructionibus, hac lege tenentur non solum sacerdotes e clero saeculari, sed etiam religiosi, exempti quoque, in suis ipsorum ecclesiis" [1]). Prefekci ewangelję stosują do potrzeb młodzieży, kapelani do potrzeb chorych, więźniów i t. p. Są to kazania t. zw. *dziesięciominutowe.*

W sferach inteligencji i ludności miejskiej panuje niesłychana ignorancja prawd wiary, nawet zasadniczych i najważniejszych, nawet u ludzi dobrej woli, wierzących i praktykujących; nie mają pojęcia o nieomylności papieża, o niepok. poczęciu N. M. P., o skutkach grzechu pierworodnego, o łasce poświęcającej lub uczynkowej, o rozdziale Kościoła od państwa, rozwodach, ślubach cywilnych i t. p. Tymczasem te warstwy ludzi nie słuchają kazań albo parę razy do roku, zwykle bywając na mszach cichych; wielu nawet nie ma chęci ich słuchania, bo one są zadługie, zanudne, zastosowane do pojęć i potrzeb prostaczków. Dlatego w parafjach większych za granicą oddawna wprowadzono króciutkie nauki, od 8 do 10 minut, w dni niedzielne i świąteczne po mszach cichych, na które stale uczęszcza większa ilość wiernych. Do takich kazań trzeba obrać ściśle określony i nieobszerny temat, zrezygnowawszy ze wszelkich długich wstępów i zakończeń; objaśnienia i dowody muszą być, ale krótkie, poparte takiemiż samemi zastosowaniami. Deklamacja ma być bez monotonji. Nie należy lekceważyć tej praktyki. Takie kazanka byłyby odpowiednie po pierwszej mszy w miejscach, gdzie jest ludność robotnicza; w parafjach miejskich u nas — po mszy o godz. 9-ej. Tematu do takich kazanek mogłyby dostarczyć: 1) perykopy ewangeliczne z krótkiem objaśnieniem ewangelji, uwydatnieniem głównej myśli i zastosowaniem do życia praktycznego; 2) systematyczny wykład najważniejszych prawd katechizmu, któryby przypomniał niejednemu to, o czem już dawno zapomniał; 3) tajemnice uroczystości i liturgji; 4) zagadnienia żywotne z silnem apologetycznem zabarwieniem.

Kazania społeczno-etyczne mają roztrząsać fundamentalną naukę Kościoła o istocie pracy, o własności, o miłości bliźniego, o miłosierdziu i sprawiedliwości, o godności człowieka w świetle wiary, o czy-

[1]) O toż samo zapytuje kwestjonarjusz dla biskupów, udających się ad limina Apostolorum, w n. 31: „An (Episcopus) curaverit, ut votum a can. 1345 expressum de brevi aliqua homilia in omnibus missis festivis habenda, sensim ad effectum ducatur."

stości serca, o Eucharystji jako źródle cnót socjalnych; o osobie Chrystusa, o Kościele, o nieśmiertelności, o małżeństwie i rodzinie, o socjalnem znaczeniu spowiedzi. Tu może być wyjaśnianą niezgodność socjalizmu z chrześcijaństwem, zagadnienie, czy katolik może być socjalistą i czy religja jest rzeczą prywatną.

Przy obchodach narodowych kaznodzieja ma rzadką sposobność przemawiania do klasy inteligentnej, która mało o religji myśli, a jeszcze mniej czyta, i wskutek tego w rzeczach wiary jest mało ugruntowania i słabo uświadomiona. Wdzięczne pole miałby wtedy kaznodzieja, mówiąc np. o stosunku wiary do rozumu, do Kościoła, państwa i ojczyzny, o przyczynach niedowiarstwa wśród inteligencji, o obowiązkach polaka względem Kościoła, o filantropji i miłosierdziu chrześcijańskiem, o skutkach cywilizacji nie opartej na podstawach wiary, o prawdziwym i fałszywym postępie, o prawdziwej wolności i swawoli.

Kard. Mercier [1]) zaleca kaznodziejom zwracać uwagę szczególniejszą na nauczanie wiary, gdyż na niej moralność się opiera; moralizowanie bez wiary nie daje pożądanych owoców.

Dla inteligencji nieuświadomionej w wierze również pożądane są pouczenia, wykładające w sposób jasny i przystępny prawdy wiary.

Niezmiernie pożądane są nauki przy udzielaniu sakramentów i sakramentaljów, jak tego rytuał żąda. Stąd też i przy pogrzebach nie tyle o zmarłych należy mówić, jak raczej o tych prawdach wiary, które śmierci i życia przyszłego dotyczą.

Lecz są także rzeczy, których unikać trzeba na ambonie. Kanon 1347, § 2, zaleca: „Divini verbi praecones abstineant profanis aut abstrusis argumentis communem audientium captum excedentibus; et evangelicum ministerium non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, non in profano inanis et ambitiosae eloquentiae apparatu et lenocinio, sed in ostensione spiritus et virtutis exerceant, non semetipsos, sed Christum crucifixum praedicantes."

Wielu kaznodziejów wiejskich nadużywa ambony, obierając za główny temat swoich kazań poszczególne jednostki lub siebie samych. Kaznodzieja hańbi ambonę, gdy na niej porusza osobiste swoje sprawy, nieporozumienia, tłumaczenia, narzekania, wyrzekania, niezadowolenia, utyskiwania, grożenia opuszczeniem parafji i t. d., oraz ciągłe przezwiska, wymówki i docinki, uszczypliwe słowa i napaści na jednostki. W jednym z miesięczników diecezjalnych autor artykułu o kaznodziejstwie skarży się, że gdy kaznodziei pewnemu, idącemu na ambonę, coś zaszło niemiłego i źle usposabiającego, to całą naukę o tem mówił. Są pośród kaznodziejów demokraci i ci powstają na dwory i panów; są inni, trzymający z dworem, i ci bronią go. Ksiądz autokrata nie znosi sprzeciwu, choćby najsprawiedliwszego, i o tem na ambonie wciąż mówi. Inni wreszcie pasterze nic złego nie widzą w swej parafji, żadnych wad i błędów; treść ich nauk sucha, górnolotna dla ludu, niezrozumiała.

[1]) *La vie intérieure*, p. 461.

Statuta diecezjalne płockie najsurowiej wzbraniają wszelkiego rodzaju osobistych wycieczek z ambony, nietaktownego i niesmacznego a ubliżającego godności kapłańskiej narzekania na swoję biedę, wyrzucania parafjanom, że ofiar nie dają, i opowiadania o osobistych urazach.

Po kazaniu proboszcz bardzo często prawi t. zw. *pokazanka*, które powinny być krótkie i w których unikać należy wszystkiego tego, co w kazaniach jest wzbronione. Ogłaszać z ambony nic nie można, jak tylko to, co dotyczy kultu i potrzeb kościoła, chyba że ordynarjat inaczej w poszczególnym wypadku rozporządzi.

W razie pojawienia się w parafji radykalnych agitatorów, socjalistów, tugutowców i in., nie zawsze jest poradną rzeczą zaraz w najbliższą niedzielę przeciwdziałać z ambony; owszem niekiedy wskazane jest poczekać, aż się umysły uspokoją, i dopiero wtedy w sposób odpowiedni pouczyć wiernych. Gdy są zwolennicy tych radykałów w dobrej wierze, lepiej będzie nie występować przeciwko nim osobiście, ale zasady, które ich pociągają ku sobie, oświetlać trzeba w świetle chrześcijańskiem, najlepiej na zebraniach bractw i stowarzyszeń, i wykazywać niezgodność między tem, czego uczą wywrotowcy, a rzeczywistą ich prawdą.

Z drugiej strony zauważyć należy, że gdy głoszone jest słowo boże, wszyscy obecni go *słuchać powinni*, nie wyłączając kapłanów, którzy w tym czasie nie słuchają spowiedzi ani nie odmawiają brewjarza przez wzgląd na wiernych, na kaznodzieję i na siebie samych; tembardziej gdy kapłan jest celebransem i siedzi podczas kazania na widocznem miejscu.

d) *Przygotowywanie kazań.*

Obowiązek przygotowywania się do kazań. Jak długo należy się przygotowywać. Zarzuty przeciwko przygotowywaniu się do kazań. Naśladowanie P. Jezusa w kazaniach. Przemawianie do dusz. Krótkość kazań. Notatnik kaznodziejski.

Pasterz obowiązany jest przygotowywać się przez naukę i modlitwę do nauczania, aby to czynił z pożytkiem. Kapłan, wstępujący na kazalnicę bez przygotowania, więcej staje się winnym, niż ten, który zbliża się do ołtarza nieodpowiednio przygotowany. Dlaczego? Bo przy ołtarzu sprawuje sakrament, który działa ex opere operato; tymczasem na kazalnicy, ponieważ działa ex opere operantis, nie wywrze skutku nadprzyrodzonego, i dusze, umierając z głodu, będą szły na wieczną zagładę.

Mówcy pogańscy także się przygotowywali, nawet przez modlitwę, do występu oratorskiego. Perykles przedtem wzywał pomocy bogów. Cycero nigdy nie wchodził na stopnie mównicy, nie przygotowawszy się dobrze i nie rozważywszy wszystkiego. Nunquam nisi paratus et meditatus accedo. Św. Augustyn po 30 latach nauczania mówił o trudzie, z jakim mu przychodziło przygotowywać się do kazania. Znaliśmy kapłana, który w sześciotysięcznej parafji już na tydzień przedtem przygotowywał się do nauki, którą miał głosić

swoim owieczkom. Do tego czasu jeszcze mówią o nim, że był świętym, chociaż już 20 lat temu umarł.

Tymczasem są kaznodzieje, którzy, licząc na swoje zdolności, wcale się nie przyspasabiają lub bardzo mało. Inni przeczytają autora jakiegoś, powtarzają w myśli i uważają, że będą mieli dosyć dla siebie i dla słuchaczy. Drudzy jedne i te same kazania, bądź pisane, bądź z książki, rok rocznie powtarzają; szczęściem dla słuchaczy, gdy często zmieniają miejsce pobytu. Są i tacy, co wciąż mówią o jednem i temsamem. Zabierają się do kazania w ostatniej chwili. Cały tydzień, kiedy był czas, nie przygotowywali się do kazania; dopiero w niedzielę, w uroczystość świętowaną, zamiast siedzieć w konfesjonale, uczą się kazania. Wchodzą na ambonę z taką śmiałością, jak gdyby nie uprzytamniali sobie, że mówią w imieniu Pana Jezusa. Mowa ta „nie jest moja, ale Tego, który mię posłał, Ojca" (Jan XIV, 24). Wypowiadają swoje kazania z biciem pięścią o krawędź ambony, z podnoszeniem głosu, aby koniecznie sprawić wrażenie, pobudzić do płaczu.

Ale wystąpi kto z zarzutami. Powie: Mam w parafji samych tylko wieśniaków prostych; nie zrozumieją mię, gdy się przygotuję. — Tak, masz w parafji samych tylko prostaczków; ale przecież Pan Jezus umarł także za nich, i ich także trzeba oświecić, przekonać, poruszyć.

Nie zrozumieją mnie. — Mylimy się, prostaczkom nie brak zdrowego rozsądku, poznają oni lepiej, niż sądzimy, czy proboszcz mówi rozsądnie, czy bez sensu. „Mój proboszcz, mówił pewien bogaty obywatel, ile razy jestem na wsi, takie szumne kazania, chyba dla mnie, wygłasza, że ich pewno nikt nie zrozumie. Nie wie o tem, że, co się tyczy religji, ja mniej wiem, niż moi wieśniacy".

Są nierozwinięci. — Ależ właśnie jest to powód, aby się lepiej przygotować; gdyż daleko trudniej być zrozumianym przez prostaczków, niż przez wykształconego człowieka. Gdy ks. Gorini we Francji przybył do swej ubogiej parafji w Tranclière, zaczął prawić kazania uczenie, ale wnet się spostrzegł, że jest w błędzie, i odtąd jaknajprościej uczył swych pokornych parafjan najwznioślejszych prawd ewangelji.

Wszystkie powody, które zwykle przytaczamy, aby się nie przygotowywać do kazań, są niczem innem, jak tylko pozorami, ukrywającemi po za sobą lenistwo, niestałość, brak gorliwości; ale lenistwo w tych rzeczach jest ciężkim grzechem, bo gubi dusze i jest przyczyną upadku parafji.

Tak, trzeba się wciąż przygotowywać i odczytywać i rozważać, aby dobrze wypowiadać słowo boże. Św. Wincenty Ferrerjusz, św. Franciszek Ksawery, św. Alfons Liguori i inni w modlitwie przygotowywali się do kaznodziejstwa. Bł. ks. Wiannej wszystkie wolne chwile od spowiadania spędzał w zakrystji, aby tam czytać Pismo św., żywoty świętych, teologów i aby, modląc się, przygotowywać się do nauk.

Tajemnicą dobrego opowiadania słowa bożego, mówi ks. Sègur, jest tak myśleć, mówić, kochać i czynić, jak czynił Pan Jezus; jest to stać się drugim Jezusem. Miał słuszność; kapłan to drugi Chrystus,

sacerdos alter Christus. Gdy ubogi proboszcz z Ars pojawił się na ambonie, wszyscy uczuwali się głęboko wzruszeni. Gdy o. Ravignan kreślił znak krzyża na ambonie w paryskiej Notre Dame, wszyscy się tem budowali i uspasabiali do słuchania.

Bądźmy jasnymi, logicznymi, przejętymi przedmiotem. Używajmy mniej tonu moralizatorskiego, a więcej nauki; mniej gromów, a więcej zasad. Zmierzajmy prosto do celu. Starajmy się zawsze przemawiać do dusz, nie zaś do słuchaczy. Najlepiej mówi się wtedy, t. j. najpożyteczniej, gdy duch mówi do ducha, serce do serca. Mówmy, jak Zbawiciel, dla niego i o nim, i od tego nie odstępujmy. Ale nie mówmy dłużej nad półgodziny.

Kazania powinny być krótkie, aby nie nużyły, szczególniej podczas dłuższego nabożeństwa. Św. Franciszek Salezy wyrażał się: „Mówić kazanie półgodziny to nie za krótko". Lepiej jest powiedzieć kazanie krótkie, które z uwagą słuchają, niż dłuższe, którego się w całości nie wysłucha. Należy zapamiętać zdanie św. Franciszka z Asyżu: „O ile króciej powiesz, o tyle cię więcej spamiętają!" Wyjątkowi mówcy mogą utrzymać uwagę słuchaczów dłuższy czas, ale wyjątków nie należy brać w rachubę.

Treść kazania duszpasterz zapisuje w *notatniku kaznodziejskim*, liber concionum, który albo w zakrystji albo w kancelarji parafjalnej stale się znajduje. W jednej z rubryk tego notatnika zaznacza się dzień (niedziela, uroczystość), w którym zostało wypowiedziane kazanie, w drugiej podaje się treść kazania. Następca duszpasterza i po kilku latach będzie wiedział, co wiernym było wykładane. Uniknie się tym sposobem powtarzania, ład w wykładzie nauki chrześcijańskiej będzie zapewniony. Dlatego notatnik ten w razie tranzlokacji proboszcza pozostaje na miejscu.

e) *Misje.*

Potrzeba nauczania nadzwyczajnego. Zalecenie misyj przez Kościół. Urządzenie misyj w diecezji płockiej. Korzyści misyj. Co należy czynić przed misją, podczas i po misji? Środki do utrzymania skutków misji. Krzyż misyjny i obrazki misyjne. Modlitwa o łaskę bożą.

Lecz, oprócz nauczania zwykłego, jest jeszcze nauczanie nadzwyczajne. Pierwsze nie zawsze wystarcza, choć się ciągle spełnia; drugie ma dopomóc tym, którzy, obok zwykłego nauczania, potrzebują obfitszych i gorętszych zachęt.

Nauczanie nadzwyczajne to misje. Urządzenie misji w parafji należy także do obowiązków proboszcza. Do zaprowadzenia misyj w diecezjach nakłaniają biskupów Benedykt XIV w konstytucji *Gravissimum* z 8 września 1745 i Pius IX w piśmie *Singulari quidem* z 17 marca 1856. Kanon 1349 kodeksu prawa kanonicznego przewiduje: „Ordinarii advigilent, ut, saltem decimo quoque anno, sacram, quam vocant, missionem, ad gregem sibi commissum habendam parochi curent. Parochus, etiam religiosus, in his missionibus instituendis mandatis ordinarii loci stare debet".

Stąd to statuta diecezjalne płockie w ten sposób urządzają misje: „Ponieważ nie zawsze proboszcz może się wystarać o misjonarzy zakonników, aby mieć w diecezji swoich misjonarzy, stanowimy, aby każdy dekanat przynajmniej jednego ze swoich kapłanów wybrał, któryby dla chwały Boga, dla dobra dusz, krwią przenajdroższą Chrystusa Pana odkupionych, i dla dobra diecezji urząd misjonarza przez czas jakiś sprawował. Zastępstwo pracy parafjalnej urządzi sam misjonarz albo jego dziekan.

„Każdą misję odprawiać będzie czterech misjonarzy. Pomagać im będą przy spowiedzi kapłani bliżsi i dalsi. Wynagrodzenie, utrzymanie, koszta podróży i nieprzewidziane wydatki misjonarzy pokrywa proboszcz parafji, w której się misje odbywają.

„W czasie misji pozwalamy codziennie udzielać błogosławieństwa przenajśw. Sakramentem w puszce, a na zakończenie urządzić procesję z przenajśw. Sakramentem w monstrancji lub z krzyżem misyjnym, z Te Deum, wersetami i modlitwą. Nadto wszystkim spowiednikom na misjach udzielamy aprobaty najobszerniejszej".

Jeżeli dzielni kaznodzieje w naukach należycie opracowanych najważniejsze prawdy wiary św. przedstawiają, wówczas serce wiernych, choćby najobojętniejszych, zapłonie, łaska boża wspomoże. Misje są to, rzec można, prawdziwe, wielkie żniwa łaski bożej, odnowienie życia duchowego w parafji. Wielu umarłych na duszy powraca do życia łaski; długie łańcuchy świętokradzkich spowiedzi i komunij bywają przerywane, zakorzenione oddawna nienawiści bywają usunięte, zastarzałe krzywdy ludzkie są wynagradzane. Najlepsze rezultaty wydają misje ściśle parafjalne, t. j. odprawiane dla wiernych jednej parafji, z wykluczeniem innych.

Aby te skutki otrzymać, *przed* rozpoczęciem misji duszpasterz powinien należycie przygotować swoich parafjan. Przez pięć niedziel, poprzedzających misję, głoszą się kazania na temat: a) co to są misje, b) o misjonarzach, c) o słuchaniu słowa bożego podczas misji, d) o nawróceniu, e) o niesprzeciwianiu się łasce bożej. Ponieważ błogosławieństwo przychodzi od Boga, duszpasterz zarządzi naprzód prywatne modły (dodawanie do codziennego pacierza wieczornego 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś i 5 Któryś cierpiał o pomyślność misji) a potem publiczne wspólne dla uproszenia u Boga potrzebnych łask, mianowicie: nawrócenia grzeszników, wykorzenienia nałogów grzesznych, uproszenia błogosławieństwa tak dla misjonarzy jak i dla spowiedników, oraz błogosławieństwa dla całej parafji. Gorliwy duszpasterz ze swej strony poleci Panu Bogu na kilka tygodni przedtem, podczas modlitw brewjarzowych i mszy św., potrzeby swoich parafjan, bo on „wzrost, incrementum" daje. Jeszcze raz kilka uwag poświęci, aby misję przedstawić parafjanom swoim jako żniwo nadzwyczajnej łaski bożej; zachęci ich, aby sumiennie korzystali z takowej, gdyż od tego zawisło ich zbawienie własne; zapowie, że w czasie misji wzbronione są wesela, zabawy i wszelkie większe roztargnienia, że pogrzeby odbywać się będą rano przed nabożeństwem, że należy wykonywać tylko najniezbędniejsze prace i starać się o wysłuchanie wszystkich nauk, głoszonych przez

misjonarzy. Z misjonarzami i spowiednikami odbędzie wcześnie naradę o tych rzeczach tak na ambonie, jak i w konfesjonale, które zasługiwać powinny na szczególniejszą uwagę.

Podczas misji proboszcz nie dozwala na śluby (vota). Jest to ludzka słabość wszystko obiecywać, ale mało przyrzekać. „Jedno nie da się do wszystkich zastosować" mówił pewien gorliwy kapłan. Podczas misji jest pora odpowiednia do zaprowadzenia bractwa potrzebnego w parafji [1]):

Po odbytej misji należy przystępować częściej do sakramentów; z komunją świętą połączyć odnawianie postanowień misyjnych przy odpowiedniej okazji, jak uroczystość imieninowa, nabożeństwa żałobne za zmarłych krewnych i inne okoliczności.

Doskonałym środkiem do utrzymania skutków misyjnych jest przypominanie treści nauk, podczas misji głoszonych. Ludzie starsi wiekiem łatwo je zapominają, młodzież również, trzeba temu zaradzić. Tego wszystkiego, co w czasie misji jest głoszone, bywa za dużo odrazu, aby to można było strawić. Należy zatem te wszystkie prawdy z kolei powtarzać, przypominać, aby nie poszły w zapomnienie, pytać: „Czyście to lub owo, co wam zalecał misjonarz, spełnili; jakie postanowienie uczyniliście?" Gdy się widzi dobre skutki, nie należy zaniedbać pochwały i nawoływać do większej gorliwości, gdyż kto stoi, ten się cofa.

Podobnie dobry skutek wywoła odnowienie przyrzeczeń w rocznicę odbytej misji. Gdzie okoliczności pozwolą, najlepiej byłoby dokonać tego przy pomocy misjonarzy w ciągu trzech dni, a w razie potrzeby, poprzestać na jednym dniu; przed południem solenna suma, wspólna komunja, po południu odpowiednie nabożeństwo z kazaniem, w którem należy uczynić ścisły rachunek sumienia co do spełnionych przyrzeczeń i pobudzić do wytrwałości.

Zwykle misja pozostawia po sobie t. zw. *krzyż misyjny*, który pod koniec misji bywa uroczyście poświęcany i odpustami obdarowany. Krzyż misyjny z napisem: „Ratuj duszę moją" jest stałem, niemem, a jednak wymownem przypomnieniem misji i dobrych postanowień. Dni odpustowe w rocznicę, w uroczystości Znalezienia i Podwyższenia św. Krzyża trzeba przypominać i zachęcać do korzystania z odpustów [2]).

---

[1]) Władze szkolne proszą, aby dla dzieci na misjach była wygłaszana oddzielna nauka, i zawiadamiają, że młodzież szkolna tylko na tę naukę będzie przysyłana.

[2]) Pius X, papież, przez motu proprio z 13 sierpnia 1913 (*Eph. lit.* 1913, 703), zniósł wszystkie nadania odpustowe na rzecz krzyży misyjnych i nanowo nadał:

I. odpust zupełny (który może być stosowany do dusz zmarłych):

w dniu postawienia (t. j. benedykcji) krzyża, w rocznice tego dnia i w uroczystości Znalezienia św. Krzyża (3 maja) i w Podwyższenie św. Krzyża (14-go września) lub w jednym z siedmiu następnych dni — tym, którzy skruszeni, po przyjęciu Komunji i nawiedzeniu kościoła lub krzyża tego, pomodlą się na intencję Ojca świętego.

II. odpust cząstkowy (który może być stosowany do dusz zmarłych) raz na dzień — tym, którzy z sercem skruszonem, po pozdrowieniu krzyża, odmówią z pamięcią na mękę pańską Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu.

Krzyż sam ma być wzniesiony z wątku trwałego, na podstawie mocnej, poświęcony przez kapłana, który prowadził misje, i za pozwoleniem ordynarjusza miejscowego.

Gorliwy pasterz nie zaniedba również udzielić swoim parafjanom pamiątki misyjnej w postaci *obrazka* z datą misji, z odpowiedniemi aktami strzelistemi i modlitwą o wytrwałość. Rozdania takich pamiąteczek można dokonać najlepiej przez ministrantów przy rozdawaniu komunji. Odpowiednia reguła życia, umieszczona na odwrotnej stronicy powyższej pamiątki, powinna być co kilka miesięcy publicznie przez pasterza odczytywana; w ten sposób wierni poznają, jaka jest korzyść z odczytywania takowych, i sami je w domu odczytywać będą.

Wszelkie jednakże usiłowania w tym względzie będą daremne, jeżeli łaska boża nie będzie im towarzyszyła. Dlatego duszpasterz nie zaniedba często i szczerze prosić Boga o błogosławieństwo dla siebie i dla swoich parafjan. Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam.

f) *Rekolekcje parafjalne.*

Kiedy najlepiej odprawiać rekolekcje parafjalne? Przygotowanie do rekolekcyj. Rekolekcjonista. Ilość nauk podczas rekolekcyj. Modlitwa o błogosławieństwo boże. Spowiedź. Utrwalenie owoców rekolekcyjnych.

To samo prawie, co o misjach, powiedzieć należy o rekolekcjach parafjalnych. Najodpowiedniej je odprawiać podczas postu wielkiego, aby parafjan przygotować do spowiedzi; gdy to niemożebne, to odprawia się je zimą lub później jesieni, podczas wieczorków księżycowych; zresztą trzeba prosić P. Boga o pogodę podczas rekolekcyj.

Aby parafjanie ze skutkiem brali udział w rekolekcjach, należy ich do nich *przygotować* przez kilka stosownych uwag. Należy więc przedstawić im ważność rekolekcyj i potrzebę zarówno dla grzeszników jak i dla pobożnych, oraz pouczyć, jak należy odprawiać rekolekcje, aby wydały owoc pożądany; dobrze jest zahaczyć o sakrament pokuty lub o przykazania, byle nie uprzedzać w tem przedmiotu nauk rekolekcyjnych. W każdym razie trzeba zachęcić parafjan do korzystania z tej nadzwyczajnej łaski Bożej.

Niestosowną jest rzeczą, aby proboszcz sam miewał nauki religijne. Co niedziela głosi słowo boże; parafjanie radziby kogoś innego usłyszeć. Im mniej kaznodzieja jest znany, tem lepiej. Chodzi tylko o dobór nauk. To nie są zwykłe nauki niedzielne; treść nauk rekolekcyjnych powinna słuchaczy silnie pobudzić ku dobremu, obojętnych obudzić z letargu duchownego, grzeszników podźwignąć z upadku.

Uproszony kaznodzieja porozumie się z proboszczem o treść nauk; inaczej się przemawia do parafji zepsutej, a inaczej do parafji na ogół pobożnej. Należy dowiedzieć się, jakie nałogi panują w parafji i które szczególniej należy napiętnować. Nie może brakować nauki o grzechu, o modlitwie, o rzeczach ostatecznych, o 7-em przykazaniu, o czystości.

Gdzie w czasie triduum wygłasza się dwie nauki codzienne, należy jedną wygłosić przed południem, drugą popołudniu; gdyby były 3 nauki dziennie, to popołudniu 2 się wygłasza. Na naukach ma być obecny proboszcz; zrobi to dobre wrażenie na parafji, a przytem

będzie on mógł później ze skutkiem przypominać nauki rekolekcyjne czy to w konfesjonale czy to na ambonie.

Skutek rekolekcyj przedewszystkiem zależy od łaski bożej. Ego (proboszcz) plantavi, Apollo (dający rekolekcje) rigavit, sed Deus incrementum dedit (I Kor. III, 6). Dlatego proboszcz i sam powinien się modlić o błogosławieństwo i wzywać wiernych do modlitwy. Nabożeństwa odprawia się jak najokazalej. Po mszy na intencję rekolektantów odmawia się litanję do Serca Jezusowego. Po nauce przedpołudniowej możnaby odprawić drogę krzyżową na przebłaganie Boga za grzechy całej parafji. Po południu, między jedną i drugą nauką, urządza się jakieś dłuższe nabożeństwo, np. różaniec przed przenajśw. Sakramentem. Po ostatniej nauce dodaje się pieśń odpowiednią.

Dobra spowiedź jest nieodzownym warunkiem dobrych rekolekcyj. Należy naprawić złe spowiedzie. Między ludem naszym dużo zachodzi spowiedzi świętokradzkich, jak to przy słuchaniu spowiedzi można się z bólem serca przekonać. Jednakże nauka o spowiedzi świętokradzkiej budzi wiele niepokoju u osób lękliwych, szczególniej u kobiet. Pewien doświadczony kierownik rekolekcyjny opowiadał, że w czasie rekolekcyj nie mówi do dziewcząt i panienek nawet o warunkach spowiedzi, niechcąc wywołać skrupułów; zamiast tego, mówił o wielkiem miłosierdziu bożem, które się objawia w ustanowieniu spowiedzi. Możnaby, gdyby tego zaszła potrzeba, zamiast kazania o świętokradzkiej spowiedzi, mówić o brakach, dla których spowiedź, zresztą dobra, nie wydaje pożądanych skutków. Skoro jednak spowiedzie świętokradzkie zawsze się ponawiają, należy poprosić do spowiedzi więcej kapłanów, szczególniej z dalszych okolic, aby każdy mógł sobie wybrać odpowiedniego dla siebie spowiednika i aby nie było pośpiechu przy słuchaniu spowiedzi.

Człowiek jest słaby, prędko zapomina o dobrych postanowieniach i wraca do dawnych nałogów. Możnaby zatem po odmówieniu zbiorowem różańca w kółkach różańcowych, po nabożeństwie do Serca Jezusowego w pierwszy piątek miesiąca i t. d. powiedzieć coś o obowiązkach stanu, o pożyciu domowem i zgodzie, odnawiać przyrzeczenia na chrzcie uczynione. Możnaby także na zakończenie rekolekcyj dla utrwalenia w pamięci postanowień rozdawać obrazki z odpowiednim napisem lub następującemi uwagami: 1) Módl się regularnie i pobożnie. 2) Strzeż się grzechu. 3) Przystępuj często do komunji św. 4) Pamiętaj na śmierć, i t. d. Niech ten obrazek trzymają w książce do nabożeństwa i w każdą niedzielę odczytują sobie te postanowienia. Chory pewien na łożu śmiertelnem pokazywał taki obrazek pamiątkowy, jakby chciał powiedzieć: Od tego czasu życie swoje odmieniłem!

3) SAKRAMENTA.

a) *Uwagi wstępne.*

Pasterz udzielający sakramentów, zowie się ich szafarzem. Otóż szafarz ma udzielać sakramentów przy świetle dziennem, ilekroć konieczność istotna nie wskaże czego innego. Dobrą jest rzeczą określić

Wskazówki pasterskie dla szafarza sakramentów. Przystępowanie kobiet do sakramentów. Ochoczość pasterza w udzielaniu sakramentów. Szafarz ma być być w stanie łaski. Przechowywanie olejów świętych.

naprzód godzinę udzielania chrztu, spowiadania, błogosławienia małżeństw i t. d. i ogłosić o tem z ambony, albo w kruchcie takie ogłoszenie zawiesić, bo to do ładu w czynnościach pasterskich pomaga; ale gdyby oznaczenie godzin miało być powodem do zaniedbywania się wiernych w przystępowaniu do sakramentów, pasterz nie może uchylić się od szafarstwa sakramentów w każdym innym czasie.

Owszem gdy tego potrzeba dusz wymaga, udziela wiernym sakramentów ochoczo, chętnie w każdej porze dnia, bez względu na odległość od kościoła, na pogodę i stan drogi. Wszelako należy powiadomić wiernych, że w godzinach przed nabożeństwem, w niedziele i uroczystości świętowane, pasterz, zwłaszcza gdy sam pozostaje przy kościele, nie powinien go opuszczać, chyba w ostatniej konieczności.

Kobiety do sakramentów przystępują zawsze skromnie przybrane, aż do szyi. W Rzymie do Watykanu na nabożeństwa nawet nie wpuszczają tych kobiet, które nie mają głowy osłoniętej welonem.

Tego, aby choćby chwilowa niechęć pasterza miała go kiedykolwiek zniewalać do odmowy sakramentów, nie można przypuszczać; pasterz, gdyby czego złego doznał od parafjan, chętnie zapomina o tem, bo jest sługą, urząd szafarski sprawującym w zastępstwie Jezusa Chrystusa. Jednakże, oprócz sakramentów Pokuty i Eucharystji, udziela innych sakramentów tylko swoim owieczkom, chyba że okoliczności zmuszą go do obsługi obcych parafjan.

Ponieważ szafarz w każdej porze może być powołany do udzielania sakramentów, dlatego powinien zawsze pozostawać w stanie łaski, bez której udzielanie sakramentów nie może być godziwe. Przy udzielaniu sakramentów chętnie przemawia, wyjaśniając obrzędy.

Do niektórych sakramentów konieczne są oleje święte. Oleje te należy w swoim czasie ze swego kościoła katedralnego wziąć i przechowywać w swoim kościele parafjalnym lub kaplicy; wszelako dla słusznej przyczyny ordynarjusz na mocy kanonu 735 może zezwolić na przechowywanie olejów świętych w mieszkaniu.

b) *Chrzest.*

Zwyczajnem miejscem udzielania chrztu jest kościół ze chrzcielnicą; ta ostatnia stoi, przypuszczać należy, w miejscu dostępnem i jest otoczona silną balustradą, aby jej w tłoku nie wywrócono. W czasie mrozów, za pozwoleniem ordynarjusza, chrzest odbywać można w zakrystji opalanej, w plebanji i w domach prywatnych (can. 776). Należałoby także, w braku kaplicy opalanej ze chrzcielnicą, przed udzieleniem chrztu w zimie, gdyby woda chrzcielna zamarzła lub była b. zimna, ogrzewać ją przez dolanie trochy wody ciepłej lub opuszczanie w nią naczynia z wodą gorącą.

Miejsce chrztu świętego i czas. Chrzest w niebezpieczeństwie życia. Stwierdzenie wiadomości potrzebnych u akuszerki. Chrzest płodów ludzkich. Rodzice chrzestni i zaciągnięte przez nich powinowactwo. O imieniu na chrzcie nadawanem. Chrzest dzieci z małżeństw mieszanych. Chrzest dorosłych. Zapisywanie chrztu w metrykach. Rocznica chrztu.

Dzieci należy chrzcić jaknajprędzej (can. 770) po urodzeniu. Pasterz wiernych tego poucza i wciąż im to przypomina. Stąd przynajmniej 3-go dnia po urodzeniu należy dziecię do kościoła zanieść. Lecz, jeżeli dziecięciu grozi niebezpieczeństwo śmierci, nie należy zwlekać ze chrztem, ale zaraz je trzeba ochrzcić z wody, a gdy dziecię żyje jeszcze, zanieść je do kościoła dla poddania ceremonjom, dopełniającym chrzest. Gdyby kapłan w niebezpieczeństwie życia udzielił dziecięciu chrzest z samej wody, zaraz go dopełni ceremonjami.

Za znak niebezpieczeństwa uważać należy: gdy poród odbywa się bez kwilenia lub b. ciężko albo przed 7-ym miesiącem, gdy dziecię zdaje się nie oddychać lub ma twarz siną i gdy dziecię po urodzeniu zasłabło.

Chrzest ten w niebezpieczeństwie życia najczęściej udzielany jest przez akuszerkę, która znajduje się przy porodzie, a której osoba jest pilnie dobierana przez duszpasterza, jeżeli to jest możebne. Gdy więc chodzi o wysłanie z parafji kandydatki na studja o położnictwie, proboszcz bierze udział w tym wyborze, aby kandydatka była osobą poważną, roztropną i religijną. Wobec tego jednak, że w klinikach położniczych nie zawsze zwracają uwagę na wyszkolenie akuszerki przy udzielaniu chrztu, sam proboszcz musi to uczynić; z temi zaś niewiastami, które obecnie funkcje akuszerki spełniają i podają w wątpliwość swoją znajomość chrztu, należy co rok odbywać konferencję, zadając im szereg pytań, mianowicie: Jak się udziela chrztu? Jak postąpić w wątpliwości, czy dziecko żyje? Jaka woda do chrztu wystarcza? Czy woda ma być poświęcona? Czy można użyć wody mętnej lub cuchnącej? Czy do chrztu wystarcza jedna kropla wody? Czy można wodę czem zastąpić? Co zrobić, jeżeli niema wody, ale tylko lód lub śnieg? Na jaką część ciała należy lać wodę? Czy wystarcza uczynić znak krzyża na czole dziecka palcem w wodzie zwilżonym? Czy ważny jest chrzest, udzielony przez pokropienie lub zanurzenie dziecka w wodzie, jeżeli polać wody na dziecko nie można? Czy chrzest byłby ważny, gdyby przy polaniu wodą wymawiano słowo: „Ja ciebie chrzczę" lub inne? Czy chrzest byłby ważny, gdyby akuszerka po wykąpaniu dziecka wyjęła go z wody i w tejże chwili, spostrzegłszy, że umiera, wymówiła formę chrztu, bez powtórnego polania wodą dziecka? Kto ma chrzcić, jeżeli, obok akuszerki, jest i mężczyzna? Czy akuszerka może ochrzcić dziecko w tajemnicy przed rodzicami dziecka, jeżeli przewiduje, że jedno z nich lub oboje są temu przeciwni? Co zrobić, jeżeli dziecko ma na głowie bardzo gęste włosy? Czy można w gwałtownej potrzebie chrzcić bliźniaki razem i co należy wtedy zmienić w formie chrztu? Jak się ma zachować akuszerka, jeżeli tylko część płodu jest widoczna, a jak, jeśli śmierć za-

graża płodowi, znajdującemu się jeszcze całkowicie w łonie matki? Jakie jest zadanie akuszerki w razie śmierci matki przed ochrzczeniem dziecka zawartego w jej łonie?

Akuszerka powinna wiedzieć, jak należy udzielać chrzest płodom poronionym i płodom przedwczesnym. Każdy płód poroniony, choćby w początkach brzemienności, ochrzcić należy, jeżeli tylko domyślać się w nim można życia, a mianowicie, gdy płód nie jest zgniły, nie jest cuchnący lub zabarwiony żółto, zielono albo brunatno. Płód taki chrzci się przez zanurzenie w talerzu napełnionym wodą, po. uwolnieniu z osłon, jeżeli to zaraz z samego początku jest wskazane. Przy przedarciu tych osłon zachować należy ostrożność i czynić to można wtedy tylko, gdy życie płodu jest mocno zagrożone. Zanim osłony zostaną przerwane, chrzest płodu dopełnia się w nich, pod warunkiem: Si non es baptisatus... W porodzie już nieco posuniętym, należy ochrzcić bezwarunkowo główkę za pomocą gąbki, rurki i t. p.; na innym członku ciała chrzest dopełnia się warunkowo. Również warunkowo udziela się chrzest płodowi ludzkiemu:

1) gdy jest dziwolągiem lub potworem,

2) gdy jest pozornie nieżywym, np. uduszonym w łonie matki,

3) gdy chrzest poprzedni dopełniony został na polaniu innej części ciała, niż głowy, i

4) gdy płód nie jest wyraźnie umarłym.

Podobnie gdy dziecię już jest ukształtowane, ochrzcić ono należy warunkowo w wątpliwości czy żyje, czy było ochrzczone (np. podrzutek) i czy było dobrze ochrzczone (przez akuszerkę niedołężną, akatolika lub bezwyznaniowego).

Kmotr może być jeden przy chrzcie, nawet mimo istniejącego zwyczaju o zapraszaniu dwuch kmotrów. Wybór rodziców chrzestnych w pewnych warstwach społeczeństwa jest niełatwy i bywa powodem opóźniania chrztu z roku na rok; gdy ojciec chrzestny odpowiedni się znajdzie, to znowu matki chrzestnej nie można dobrać, albo oboje nie mogą się zjechać na swój czas, i dlatego chrzest się odkłada. Należy u rodziców tych warstw zwrócić uwagę, aby tylko jednego ojca chrzestnego lub jedną matkę zapraszali. Gdy drugi kandydat lub kandydatka na kmotra jest nieodpowiednią, to ta druga osoba uważać się może jako świadek chrztu, i tak w akcie urodzenia zapisać ją należy.

O zaciągniętem przez kmotrów powinowactwie względem ochrzczonego duszpasterz uprzedzić ich winien. Kościół w rodzicach chrzestnych posiada wielką i doniosłą instytucję wychowawczą. Zadanie ich wielkie, bo ratowanie dusz zaniedbanych i opuszczonych przez ojca i matkę. Zachęcać przeto ma duszpasterz, aby na rodziców chrzestnych wybierano osoby zacne i sumienie, i przypominać, że ten akt religijny nie można zamieniać na akt grzeczności lub sąsiedzką przysługę.

Imię dziecięciu należy dawać chrześcijańskie, więc zwyczajnie z martyrologjum, z tego dnia, w którym chrzest jest udzielany. Dzień imienin jest to rocznica chrztu; byłoby odpowiednie, aby go obchodzono w rzeczywistą rocznicę chrztu, t. j. urodzin dla nieba, czyli aby dzień św. patrona łączył się z rocznicą chrztu. O tem należy pouczyć rodziców, do których w pierwszym rzędzie należy wybór imienia.

Gdyby spór o imię miał być powodem wielkiego rozdrażnienia, to do imienia wybranego należałoby dodać imię chrześcijańskie i to ostatnie również w akcie chrztu zapisać; toż samo należałoby uczynić, gdy imię wybrane jest wątpliwie chrześcijańskie. Można, w razie sporu, powoływać się na zwyczaj przyjmowania przez dzieci imion rodziców, dziadków, dobroczyńców i t. d., jeżeli były chrześcijańskiemi, i do obierania tych imion nakłaniać.

Imion nieznanych lub trudnych do wymówienia zalecać nie można, bo lud je przekręca i ośmiesza tych, którzy je noszą. Dzieciom nieprawym nie godzi się nadawać imion śmiesznych lub wyróżniających je od innych. Również, ze względów praktycznych przedewszystkiem, nie należy pochwalać zwyczaju nadawania kilku imion przy chrzcie, bo się łatwo zapominają i w sprawach spadkowych są przeszkodą do ułatwienia interesów.

Gdy jedno z rodziców należy do Kościoła katolickiego, a drugie do innowierczej sekty, to na żądanie pierwszego należy dziecku udzielić chrztu. Nawet dziecię, zrodzone z rodziców akatolickich, można (kan. 750) godziwie ochrzcić, gdy: 1) rodzice lub opiekuni zezwalają, i 2) rodzice lub opiekuni prawo względem dziecka utracili albo wogóle nie są wstanie zajmować się dziecięciem. Ta okoliczność ostatnia zachodzi wtedy, gdy dziecię już jest umierające.

Według ustawy z 1 lipca 1926 r. (Dz. U. R. P. nr. 72, poz. 413) o dzieciach nieznanych rodziców (podrzutków), władza administracyjna określa, do jakiego wyznania dziecię ma należeć i wybiera dlań imię. Ponieważ władza administracyjna, być może, będzie dłuższego czasu potrzebowała do wyświetlenia okoliczności znalezienia dziecka, dlatego je należy niezwłocznie w dniu znalezienia ochrzcić i, co zatem idzie, nadać mu imię; wiele bowiem dzieci bez chrztu św. umiera, czego duszpasterz dopuścić nie może. W kraju katolickim, jakim jest Polska, podrzutki rodzą się z rodziców katolickich; stąd też w żłobkach i ochronach polskich kierowniczkami i pielęgniarkami powinny być katoliczki, dobrze uświadomione w obowiązkach religijnych i umiejące, w razie potrzeby, ochrzcić dziecko z wody. O to wszystko usilnie zabiegać trzeba.

Co się tyczy chrztu t. zw. dorosłych, to ten przyjmuje się dopiero po 14-ym roku życia, chociaż ordynarjusz może pozwolić, aby dorośli ochrzczeni zostali według obrzędu chrztu dzieci (kan. 755). Nadto kanony 744 i 722 zaznaczają, że byłoby pożądane, aby chrztu dorosłych udzielał sam ordynarjusz lub jego delegat w uroczysty sposób w kościele katedralnym w Wielką Sobotę lub w sobotę przed Zielonemi Świątkami.

Fakt chrztu nawet w akcie stanu cywilnego o urodzeniu się zapisuje. O akcie tym już wyżej była mowa, z okazji ksiąg metrycznych

str. 107. Zaniedbanie tego aktu jest wielką winą względem dziecięcia, pociągającą za sobą nieraz materjalne krzywdy. Nawet wtedy akt urodzenia spisywać należy, gdy dziecię po urodzeniu zmarło; akt zajścia, ma się rozumieć, spisuje się na swojem miejscu.

Do protokułu powinna podać wiadomość osoba, najlepiej o urodzeniu dziecka powiadomiona, więc ojciec; a gdy ten nie żyje lub do aktu nie stanął, to lekarz, akuszerka, gospodarz domu i t. p. W każdym razie przyczynę nieobecności ojca należy w protokule wymienić; gdyby ojciec miał słuszny powód do zaparcia się dziecka, wnieść ma protest do sądu okręgowego. Matka niezamężna zawsze się wymienia w akcie urodzenia; gdy jest nieznaną, w protokule należy zapisać, że dziecię pochodzi z niewiadomych rodziców. Zresztą ojca i matkę dzieci nieprawych, zrodzonych z cudzołóstwa, świętokradztwa, kazirodztwa i t. p., można wpisać do aktów metrycznych, byleby jednak unikać wszelkiego ich zniesławienia, jak o tem była wyżej mowa.[1])

Gdy chodzi o spisanie aktu urodzenia bliźniąt, oznajmienia dokonywa jedna osoba, chociaż spisuje się tyle oddzielnych protokułów, ile jest noworodków.

Gdyby proboszcz właściwy nie udzielał chrztu ani był jego świadkiem, to szafarz chrztu jak najprędzej o dopełnionym przez siebie chrzcie powiadomi właściwego ratione domicilii baptisati proboszcza.

Skoro rocznica chrztu jest bardzo drogą dla dzieci, bo przypomina im chwilę odrodzenia duchowego i pobudza dziecko do oddania się pod szczególniejszą opiekę patrona św., którego imię nosi, dobrze byłoby, aby duszpasterze i katechiści wiedzieli o dniu imienin każdego z dzieci, aby zawczasu zaznajomić je mogli z żywotem ich patrona, złożyć im życzenia i zachęcić do solenniejszego obchodu tego dnia, a więc do wysłuchania mszy św., do spowiedzi i komunji, a przedewszystkiem do odnowienia przyrzeczeń na chrzcie uczynionych, o których jeszcze będzie mowa z okazji uroczystości Trójcy przenajświętszej.

c) *Bierzmowanie.*

W którym roku życia dzieci idą do bierzmowania? Na czem zależy ich przygotowanie? Kartki do bierzmowania.

Duszpasterz, o ile odeń zależy, bierzmowania dzieciom nie powinien odkładać; ale gdy tylko sposobność znajdzie się ku temu, dzieci wszystkie od mniejwięcej 7 lat, t. j. od dojścia ich do rozumu, do bierzmowania przygotuje; owszem nawet wcześniej jeszcze dziecko może ten sakrament otrzymać, jeżeli, jak mówi kan. 788, jest w niebezpieczeństwie śmierci albo gdy biskup to uzna za stosowne dla słusznych przyczyn. Byłoby nawet pożądane, aby bierzmowanie poprzedzało przyjęcie pierwszej komunji, jak to kolej w liczbie siedmiu sakramentów wskazuje; lecz niemożność przyjęcia sakramentu bierzmowania nie może być powodem do odwlekania pierwszej komunji.

[1]) Poz. wyżej, str. 106.

Przygotowanie dzieci do bierzmowania zależy:

1) na wyłożeniu im nauki Kościoła o bierzmowaniu,

2) na pobudzeniu ich do żalu za grzechy, nie mówiąc już o stanie łaski, w jakim powinny się znajdować,

3) na wybraniu dla nich kmotra, jeżeli taki wybór nie został dokonany. O wyborze patrona św. niema mowy w pontyfikale ani w kodeksie prawa kanonicznego.

4) na wydaniu każdemu z dzieci kartki, na której napisane jest, obok nazwy parafji, imię i nazwisko bierzmowanego, rodziców jego i kmotra, oraz wieś, w której mieszka, lub ulica w mieście, dzień i miejsce bierzmowania (kan. 798).

Ponieważ sakrament bierzmowania udzielany jest zazwyczaj dzieciom w większej liczbie, pasterz, przed przybyciem biskupa do kościoła, uprzedzi dzieci, jak, gdzie i kiedy czekać mają, i w jakim porządku sakrament otrzymywać będą. Przyjmujący bierzmowanie uczestniczą w modlitwach zarówno tych, które poprzedzają namaszczenie, jak i tych, które po niem następują (kan. 789).

Duszpasterz zbierze wszystkie kartki, przez bierzmowanych podczas bierzmowania oddane, i wpisze wraz ze szczegółami, znajdującemi się na kartkach, do księgi bierzmowania, i w księdze ochrzczonych zaznaczy, że bierzmowanie zostało dokonane (kan. 798). Kartki zaś tych, którzy nie należą do jego parafji, prześle właściwym proboszczom dla zaznaczenia wyżej podanych szczegółów w odnośnych księgach bierzmowania i chrztu.

d) *Eucharystja.*

I. Msza święta.

Zachęta wiernych do słuchania mszy. Co to znaczy: słuchać mszy św. Pieśni podczas mszy świętej czytanej i śpiewanej. Akt strzelisty: Pan mój i Bóg mój podczas podniesienia. Troskliwość proboszcza o hostję i wino do mszy św. Szaty i bielizna święta mają być całe. Zapisywanie stypendjów mszalnych i ogłaszanie wiernym o dniu i godzinie mszy św. Proboszcz obowiązany jest dozwalać kapłanom obcym na odprawianie mszy św. w jego kościele.

Pasterz zachęca wiernych, aby słuchali mszy św. nie tylko w niedzielę i uroczystości świętowane i zniesione, ale także codziennie. Wykład mszy i jej obrzędów pilnie prowadzi i wyjaśnia wiernym, kiedy i dlaczego mszę za parafjan sprawuje.

Słuchać mszy to znaczy nie tylko być obecnym na mszy, ale łączyć się z kapłanem w odprawianiu mszy przez śledzenie za modlitwami przezeń odmawianemi i za czynnościami przezeń wykonywanemi. Śledzić za modlitwami mszalnemi jest to je odczytywać z książki odpowiedniej w tłumaczeniu, albo, gdy kto czytać nie umie lub nie może, przynajmniej zwracać uwagę na główne czynności mszalne: ofiarowanie, podniesienie i komunję. Zajmować się podczas mszy odmawianiem modlitw, nie mających związku ze mszą, wprawdzie nie przeszkadza do zadośćuczynienia przykazaniu o obecności na mszy, ale nie da się nazwać istotnem słuchaniem mszy. Śpiewać lub odmawiać modlitwy, nienależące do mszy, jest to obojętnym być na słowa i czyn-

ności mszalne, które są niesłychanemi cudami. We wszystkich mszach wschodnich obrządków lud uczestniczy czynnie przez odpowiedzi, a i nasza msza rzymska tego samego w zasadzie wymaga. Trzeba także nauczyć parafjan, że słuchać należy całej mszy od początku do końca. I dlatego gdy kto trafi na mszę już rozpoczętą, a ma się jeszcze odprawiać druga msza, podąży do niej, do ołtarza odpowiedniego, aby mszy całej od początku wysłuchać.

Gdy podczas mszy czytanej jest śpiew, najodpowiedniej tu śpiewać pieśni mszalne, aby z ich pomocą łączyć się z odpowiedniemi częściami mszy. Lecz gdyby miała być msza śpiewana i nie było chóru śpiewaków, niech sam organista śpiewa i recytuje przy organie części stałe i zmienne. Każdy kościół powinien mieć swój chór chłopiąt (co przy obecnem pomnożeniu szkół nie będzie przedstawiało trudności) i dorosłych (w tym celu należałoby w parafji mieć kółka śpiewacze), aby podczas sumy pienia gregorjańskie i polifoniczne wykonywały. Tę gromadkę śpiewającą należałoby podnieść na wyżyny poświęcenia się dla sprawy bożej i utrzymać na nich przez częste przystępowanie do komunji, przez gorącą wspólną modlitwę, a i przez środki zewnętrzne, jak wyszczególnianie podczas nabożeństw i występów religijnych i społecznych. Śpiewający na chwałę Boga są dla Boga bliższymi niż inni, a bliscy Bogu są bliższymi niż inni dla duszpasterza[1]).

W sprawie słuchania mszy św. przez radjo należy zwrócić uwagę na odpowiedź, jaką dało św. Oficjum arcybiskupstwu w Pradze dnia 17 marca 1928 r., mianowicie: „Należy trzymać się decyzji z dn. 26 stycznia 1927 r., która brzmi: Non expedire. Jeżeli zaś niektóre kościoły katolickie na świecie pozwalają sobie szerzyć za pomocą radja śpiewy liturgiczne mszy świętej, św. Oficjum stanowczo oświadcza, że to jest nadużyciem, które wchodzi w życie bez jego zgody"[2]).

Wierni, którzy przy podniesieniu św. Hostji w czasie mszy lub podczas wystawienia wzbudzają pocichu, jako adorację, akt strzelisty: Pan mój i Bóg mój! mogą zyskiwać za każde wypowiedzenie tych odpust 7 lat i 7 kwadragen, a odpust zupełny, gdy w ciągu tygodnia, przynajmniej raz na dzień, wymówią je z pobożnością. Należy parafjanom wyjaśnić znaczenie tej modlitwy. Dobrze zrozumiana, może obudzić pragnienie komunikowania sakramentalnie lub przynajmniej duchowo. Zwłaszcza dzieci powinny wykonywać tę praktykę wiary i czci zewnętrznej.

Szczególniejszą troskliwość ma pasterz, zarządzający kościołem lub kaplicą, o materji mszy św., t. j. o hostjach i winie. Materja ta ma być czystą i nie zepsutą. Sam duszpasterz czuwa nad tem, aby

[1]) Pożądane jest, aby wszystek lud obecny brał udział w śpiewie odpowiedzi mszalnych, w Kyrie, Gloria, Credo i Sanctus, w Te Deum, Rex Christe primogenite, Veni Creator i w psalmach. Te dezyderata wypowiedział kongres śpiewu gregorjańskiego w Metz w 1922, a biskup Netzu, Pelt, w odezwie z tego powodu wydanej, twierdzi, że nawet parafja o 300 duszach może mieć swój chór wyborowy do śpiewu. Por. *Revue Bénédict.* 1922 Avent, p. 41.

[2]) *Mies. Past. Pł.* 1929, 362.

mąka pszenna była czysta. Naczynia do pieczenia opłatków mają być w porządku utrzymywane i tylko do tego celu winny służyć; własnemi oczyma trzeba tego dojrzeć i służbie niedowierzać. Organiści, do których w wielu parafjach to wypiekanie należy, nie zawsze mają osobne naczynia do rozrabiania mąki i niekiedy używają w tym celu misek, w których sami się myją (stwierdzone!). Dlatego nie można byle komu powierzać troski o hostje i komunikanty. Święci pasterze sami często opłatki piekli; najlepiej to zadanie zakonnicom poruczyć. Jeden z gorliwych proboszczów radzi, aby opłatki piec z takiej tylko mąki, która wyszła z młyna chrześcijańskiego, aby mąkę trzymać u siebie w suchem miejscu, aby ją wydawać organiście co tydzień lub co 10 dni pod kontrolą i aby do wyrobu ciasta mieć osobną miskę emaljowaną i łyżkę drewnianą. Co zaś do przechowywania hostyj, należy to czynić w naczyniach szklanych raczej, niż w metalowych, chyba że wewnątrz są pozłocone, lub drewnianych albo papierowych. Przytem hostje muszą być świeże. Kanon 815 żąda, aby chleb ten był recenter confectus ita, ut nullum sit periculum corruptionis. Kiedy zaś zachodzi owo periculum, trudno orzec bezwzględnie. Zależy to bowiem od miejsca i od pory roku. W każdym razie opłatek się starzeje i dlatego w różnych miejscach postanowiono przepisy, według których użycie mniej lub więcej starych hostyj jest wzbronione. W Rzymie np. wypiekacze hostyj składają przysięgę, że nie będą sprzedawali hostyj starszych ponad dni 14.

Wino do mszy ma być naturalne i czyste. Tembardziej trzeba o tem pamiętać, że fałszują je nietylko handlarze win, ale i producenci, ze złego i cierpkiego wina przez domieszkę surogatów sporządzając słodkie. Każde wino de genimine vitis (can. 815) ma w sobie najmniej 5% alkoholu, którego ilość dochodzi niekiedy nawet do 18%. Najlepiej kupować wino beczką lub półbeczką do zlania w czyste butelki i od uczciwych kupców; zresztą od czasu do czasu możnaby wino oddać do analizy. Kupowanie wina butelkami u żydków małomiasteczkowych ofiarę mszy św. czyni wątpliwie ważną. Czyż należy dodawać, że do mszy nie używa się wina takiego, którego nie podałoby się gościom.

W zakrystji hostje i komunikanty oraz ampułki z winem są pod baczną uwagą proboszcza. Któż o tem nie wie, że chłopcy ministranci są łakomi na opłatki i że chciwie wypijają wino, zastępując je przez wodę; czyż można mieć statystykę wierną liczby komunikantów tam, gdzie one nie znajdują się pod czujnem okiem pasterza?

Szaty i bielizna mszalna muszą być czyste, schludne i całe. Dlatego je odpowiednia osoba co czas jakiś przegląda w celu naprawienia braków, zwłaszcza w tych kościołach, gdzie kilku jest kapłanów i gdzie szaty i bielizna mszalna w ciągłem są użyciu. W lecie należy je przewietrzać i chronić od wilgoci i zleżenia.

Każde stypendjum mszalne zaraz po otrzymaniu należy zapisać nie na kartce lub w rubrycelli, ale koniecznie w notatniku do tego przeznaczonym. Notatnik ten obejmuje rubryki:

dla daty otrzymania stypendjum,
dla intencji, w jakiej stypendjum dane zostało,
dla daty, w którą ma być msza odprawiona,
dla daty wysłania stypendjum i osoby, do której ono wysłane zostało,
dla daty otrzymania pokwitowania z odebranego stypendjum,
dla żądań specjalnych ofiarującego stypendjum.

Tyle mszy ma być odprawionych, ile złożono stypendjów oddzielnych, choćby nawet mniejszych, niż taksa. Wolno niżej taksy nie przyjmować, ale, skoro się takie stypendjum przyjęło, należy za nie mszę odprawić albo złożyć je do rozporządzenia kurji biskupiej, która w razie konieczności prześle je do Stolicy Apostolskiej. Gdy wierni dają tyle stypendjów, że nie można im zadość uczynić w najbliższym czasie lub na tem miejscu, to, według kanonu 836, „moneantur fideles per tabellam in loco petenti et obviam positam, Missas oblatas celebratum iri vel ibidem, cum commode poterit, vel alibi".

Dobrze jest ogłaszać wiernym co niedziela, kiedy intencje mszalne wiernych będą wypełnione; dałoby to im możność przybycia na mszę, uczestniczenia w modlitwach, zaproszenia na nie krewnych i przyjaciół, przystąpienia do spowiedzi i eucharystji, a pasterzowi samemu okazję do przemówienia, do zwrócenia uwagi na potrzebę usunięcia rodzinnych niesnasek i naprawienie tego, co może zostało rozluźnione w życiu chrześcijańskiem.

Proboszcz, względnie rządca kościoła, do którego przyszedł kapłan obcy, aby odprawić mszę św., stwierdza, czy przybyły ma celebret, jeżeli tego statuta diecezjalne wymagają. Może także żądać taksy paramentorum lub utensilium, jeżeli taki jest zwyczaj lub przepis. Gdy tym wymaganiom będzie zadość spełnione, obowiązany jest nie ex justitia, ale ex religione, dla Boga i jego chwały, zgodnie ze zwyczajem powszechnym i gościnnością kapłańską, zezwolić na odprawienie mszy św., owszem z całą grzecznością odprawienie mszy św. ułatwić. Piszący te słowa pamięta, jak w Wenecji, gdzie odprawiał mszę św. w jednym z kościołów, rządca tego kościoła nie tylko postarał się o ministranta, ale po mszy św. ofiarował gościowi śniadanie, złożone z kawy i pieczywa, przyniesione przez siebie w koszyczku; i za to żadnego wynagrodzenia nie przyjął.

Odmawiać odprawiania mszy św. byłoby to winą contra religionem, a także przeciw karności kościelnej; byłoby krzywdą, uczynioną reputacji kapłana obcego, której naprawy mógłby żądać. Musi jednak proboszcz tego odprawiania odmówić. gdy kapłan gość, pochodzący z diecezji obcej, niema celebret lub gdy jest w cenzurach[1]) albo gdy statuta diecezjalne tego wzbraniają[2]). Tak np. w diecezji płockiej można kapłanowi obcemu pozwolić na odprawienie mszy św. przez dni trzy; poczem należy zawiadomić ordynarjat dla otrzymania odeń dalszej decyzji.

[1]) Tak np. kapłan, porzucający samowolnie obowiązki swoje, mocą kan. 2399 wpada w suspensę a divinis.

[2]) *Revue du clergé français*, 1915, t. 83, 548; t. 84, 156.

II. Cyborjum i wystawienie.

Cyborjum i jego urządzenie. Kluczyk do niego. Wystawienie w puszcze.

Cyborjum, w którem przenajśw. Sakrament się przechowuje, nie może być zbyt oddalone od brzegu ołtarza, na którem jest ustawione, bo kapłani niskiego wzrostu mieliby trudność w jego otworzeniu; o ile możności, ma być tak wielkie, aby dwie puszki mogły się w niem pomieścić, i tak wysokie, aby i monstrancję, w razie potrżeby, można było w niem ustawić. Inaczej nie będzie praktyczne. Cyborjum okrywać należy konopeum już dlatego, że takie jest prawo Kościoła, już także dlatego, że konopeum oznacza głównie obecność przenajśw. Sakramentu w cyborjum; lampka bowiem pali się nietylko przed eucharystją, ale przed relikwjami i obrazami. Dlatego w każdym kościele tam należy szukać przenajśw. Sakramentu, gdzie jest konopeum; o tem katolicy na całym świecie wiedzą.

Puszka z komunikantami, okryta białą jedwabną sukienką, wewnątrz cyborjum ma stać na korporale rozwiniętym.

Kluczyka do cyborjum nigdy się nie zostawia w jego drzwiczkach, ale odnosić go należy do zakrystji i tam na miejscu bezpiecznem ukrywać. Drugi kluczyk ma być w innem miejscu przechowywany, aby w razie zawieruszenia się pierwszego, mieć go zawsze w pogotowiu. Przepis o chowaniu kluczyka nie może być literą martwą, ale musi być spełniony, aby ludziom złym lub warjatom nie dawać okazji do świętokradztwa.

Przenajśw. Sakrament obecnie, na zasadzie kan. 1272, § 1, może być wystawiany w puszce bez pozwolenia ordynarjusza, ilekroć po temu jest słuszna przyczyna. To wystawienie nazywa się prywatnem.

III. Komunja święta.

Rozdawanie komunji i ostrożności przy niem zachowywane. Ważność obowiązku rozdawania komunji i pouczenie o tem wiernych. Komunja wielkanocna i dopilnowanie, aby wierni ten obowiązek wypełniali.

Wszyscy, przystępujący do komunji św., pilnują tego porządku, aby mężczyźni mieli przy tym bożym stole pierwszeństwo przed niewiastami. W komunjach generalnych należy naprzód odmówić modlitwy przed komunją z ambony tak, aby wszyscy obecni głośno je powtarzali, wraz ze spowiedzią powszechną; we mszach śpiewanych należy to czynić dopiero po prześpiewaniu Agnus Dei. Po rozdaniu komunji również głośno odmawiają się modlitwy dziękczynne. Podczas rozdawania komunji kapłan baczy, aby, broń Boże, komunikant święty nie był wypuszczony pierwej z rąk jego, aż zostanie położony na języku komunikującego. Balustrada przed ołtarzem przenajśw. Sakramentu tworzy płaską powierzchnię, która pokrywa się obrusem długim; w razie wypadku, znajdzie się zawsze obrus pod brodą komunikującego. W wielu miejscach zagranicą przyjął się zwyczaj, że podczas komunji wiernych ministrant podtrzymuje pod

ich brodą tackę lub palkę, albo wierni ją sami sobie po kolei ją podają; chociaż w tym ostatnim razie komunikujący nie mogą już trzymać rąk złożonych. Zresztą tę ostrożność zachować należy z wyraźnego przepisu św. kongregacji Sakramentalnej. Wreszcie należy przestrzegać nieświadomych przed chrząkaniem i pluciem po komunji, a także przed rozglądaniem się i roztargnieniem, które nie da się zgodzić z koniecznem wtedy skupieniem.

Karmienie wiernych komunją należy do największych i najtkliwszych obowiązków duszpasterza. Komunja święta jest konieczna dla utrzymania życia nadprzyrodzonego w wiernych, dla uchronienia ich od grzechów, dla podtrzymania ich w ciężkiem życiu. Pasterz więc zachęca wiernych do najczęstszego przyjmowania komunji św. i usuwa przyczyny, powstrzymujące ich od stołu pańskiego, mianowicie nieprzyzwyczajenie i grzechy. Czyni to:

1) przez pouczanie o potrzebie komunji z ambony, z konfesjonału i przy pomocy rozszerzenia odpowiednich pism, książek i broszur;

2) przez organizacje, jakiemi są bractwa i stowarzyszenia, których członkowie zobowiązują się do przyjmowania komunji generalnej, miesięcznej, tygodniowej lub częstszej;

3) przez ułatwianie wiernym spowiedzi codziennie rano albo w soboty i w wigilje uroczystości świętowanych popołudniu, oraz przez rozdawanie chętnie komunji jaknajwcześniej, gdyby tego była potrzeba, aby wierni po jej przyjęciu mogli się udać w godzinie oznaczonej do pracy;

4) przez wyjaśnienie nauki Kościoła, iż istotną przeszkodą do przyjęcia komunji jest tylko grzech śmiertelny, który tylko w trybunale pokuty odpuszczony być może; grzechy powszednie zaś są tylko przeszkodą warunkową.

W każdym razie każdy wierny przynajmniej raz na rok około Wielkiejnocy obowiązany jest godnie przystąpić do stołu pańskiego. Obowiązany jest do tego od chwili dojścia do rozumu, „postquam ad annos discretionis, i. e. ad rationis usum pervenerit", mówi kan. 859, § 1; dopilnować tego są obowiązani, według kan. 860, ci, którzy mają pieczę o dziecku, więc rodzice, opiekuni, spowiednik, nauczyciel, proboszcz. Każdy zresztą wierny jest obowiązany do spełnienia tej powinności w obrębie swojej parafji, a gdyby to uczynił w innej, powiadomić ma swojego proboszcza o dopełnieniu tego przykazania. Że jednak prawo zaleca to uczynić słowami: „suadendum fidelibus" (can. 859, § 3), więc proboszcz, gdy tego roztropność wymagać będzie, nie może być pod tym względem upartym. Przytem inteligentów, choćby w miasteczkach, jest stosunkowo niewiele, więc można wiedzieć, nawet za pośrednictwem służby kościelnej, czy byli u komunji świętej; zresztą ci, którzy chodzą do spowiedzi i komunji, uczęszczają pilnie na mszę św.

IV. Pierwsza komunja święta.

O usposobieniu, jakie powinno mieć dziecko, przystępujące poraz pierwszy do komunji, mówi kan. 854 w 5 paragrafach, mianowicie:

Pierwsza komunja dzieci. Usposobienie, z jakiem dziecko powinno przystępować. Warunki potrzebne do jej przyjęcia. Przepisy Kościoła dawne a teraz. Jak należy dziecko do komunji pierwszej przygotować. Obrzęd jej udzielania. Obowiązek rodziców i opiekunów.

§ 1. Dzieciom, które, dla niedołęstwa wieku, nie mają jeszcze znajomości i smaku tego sakramentu, nie udziela się eucharystji.

§ 2. W niebezpieczeństwie życia, aby przenajśw. eucharystja mogła i była udzielaną dzieciom, dość jest, iżby umiały odróżnić ciało Chrystusa od zwykłego pokarmu i mu cześć oddawać.

§ 3. Poza niebezpieczeństwem śmierci słusznie się wymaga pełniejsza znajomość nauki chrześcijańskiej i pilniejsze przygotowanie, takie mianowicie, w którem one rozumiałyby według swojego pojęcia tajemnice przynajmniej konieczne do zbawienia necessitate medii i mogłyby się zbliżać do przenajśw. eucharystji z pobożnością, odpowiadającą ich wiekowi.

§ 4. O tem, czy dzieci mają usposobienie dostateczne do pierwszej komunji, sądzić należy spowiednikowi i ich rodzicom, oraz tym, którzy miejsca rodziców zajmują.

§ 5. Proboszcz ma zaś obowiązek czuwania, nawet z pomocą egzaminu, jeżeli to uzna za stosowne, aby dzieci nie przystępowały do komunji świętej przed dojściem do rozumu lub bez wystarczającego usposobienia; a także dokładania starań, ażeby te dzieci, które doszły do rozumu i które są wystarczająco usposobione, jaknajprędzej tym bożym pokarmem zostały nakarmione.

W ten sposób warunki potrzebne do przyjęcia komunji świętej pierwszej wyliczyć się dadzą:

1) dojście do rozumu, t. j. około 7-go roku życia;

2) znajomość wielkich istotowych prawd religji, a także rzeczy najgłówniejszych z sakramentów pokuty i eucharystji, oraz sprawdzenie tego według kan. 854, § 5;

3) uczucia pobożności, odpowiadające wiekowi i wystarczające zdaniem spowiednika i rodziców;

4) przyrzeczenie ze strony rodziców i dziecka, że w dalszym ciągu będzie się uczyło katechizmu i że dopełniać będzie obowiązku rocznej spowiedzi i komunji wielkanocnej;

5) zapisanie dzieci do księgi katechumenów.

Nie zapominajmy o tem, że trzeba mniej wiadomości, aby komunikować owocnie, niż aby spowiadać się owocnie, i że dziecię od chwili dojścia do rozumu jest obowiązane pełnić przykazania, dotyczące spowiedzi i komunji.

Dziecko, poraz pierwszy dopełniające obowiązku przyjęcia komunji świętej, przyjmuje *pierwszą komunję świętą*. Przed rozporządzeniem Piusa X, papieża, o wieku dzieci, przystępujących do pierwszej komunji, komunja ta była przyjmowana w późniejszym, niż obecnie wieku, po ukończeniu zupełnem nauki katechizmu i z wielką solennością. Obecnie solenność ta została przeniesiona na komunję generalną, która się odbywa po ukończeniu całkowicie katechizmu. Przedtem komunja

pierwsza była przyjmowana, taki był zwyczaj, wspólnie z innemi dziećmi; dzisiaj na to nie kładzie się nacisku, owszem komunja pierwsza obecnie ma cechę komunji prywatnej.

Należy nauczyć parafjan, aby w każdym domu, gdzie się znajduje dziecię, mające przystąpić do pierwszej komunji, przygotowano się do niej wcześnie, parę tygodni naprzód. Przecież gdy się rodzina sposobi do uroczystości weselnej, tu już naprzód czas jakiś czyni przygotowania, myje podłogi, porządkuje. Do zaślubin eucharystycznych z Jezusem również trzeba się przygotowywać. Rodzina cała codziennie wieczorem na intencję szczęśliwego dziecka odmawia krótką modlitwę. Pasterz zachęca je, aby często, w miarę możności, odwiedzało ono P. Jezusa w przenajśw. Sakramencie; aby podczas tych dni przygotowania było posłuszne rodzicom i przełożonym lepiej, niż kiedyindziej, zupełniej, szybciej, z pobudki nadprzyrodzonej; aby często przypominało sobie obecność Pana Boga westchnieniami pobożnemi, jak: Mój Boże, niezadługo cię przyjmę poraz pierwszy! O jakże jesteś dobrym dla mnie! Jakże się smucę, żem cię nie kochał dotąd tak, jakbym powinien! Mój Boże, wolę umrzeć, niż odtąd grzeszyć! Ukochany mój Jezu, oddaję ci się cały, strzeż mię! Maryo, ma ukochana matko, poprowadź mię do Jezusa, okrywaj mię płaszczem twojej czystości! Dziecko do komunji ubiera się świątecznie, choć nie zbytkownie. Należałoby, zwłaszcza po miastach, zastrzec się przeciw zwyczajowi przesadnego strojenia, przesycania łakociami, zdobienia kwiatami, co wszystko wyradza u nich przesadną próżność, łakomstwo i chciwość. Drobne podarki, np. obrazki komunijne, mogą być miłą pamiątką dla dzieci, odtwarzającą żywo wszystkie podniosłe wrażenia w tym dniu przeżyte.

Ten, kto dzieci doprowadza do pierwszej komunji, dopomaga im do odmówienia modlitw przed komunją, aby ta pierwsza komunja stała się dla dziecka wzorem wszystkich komunij, przez nie w przyszłości przyjmowanych. Dziecku do stołu pańskiego towarzyszyć mogą rodzice, krewni, przyjaciele; Kościół popiera to współuczestnictwo w komunji, zaś krewnym, idącym wtedy do stołu pańskiego, nadaje odpust zupełny. Ileż wtedy dziecko czyni postanowień na życie dalsze; jak serdecznie powinno odnowić postanowienia na chrzcie poczynione. Duszpasterz będzie mu w tej sprawie pomocą.

Osoby, którym przypada staranie o dziecko, powinny rozwinąć gorliwość, aby dzieci po I-ej komunji często mogły do niej przystępować, o ile warunki życiowe dozwolą, i aby częsta komunja stała się zwyczajem i praktyką ich na całe życie.

V. Komunja solenna dla dzieci starszych.

Po pierwszej komunji nauka katechizmu trwa dalej aż do jej ukończenia. Wtedy odbywa się komunja solenna, generalna, poprzedzona przez rekolekcje. Warunki, na zasadzie których proboszcz do tej komunji dopuszcza, są następujące:

Komunja solenna po ukończeniu całkowicie nauki katechizmu. Warunki potrzebne do jej udzielenia. Znaczenie tej komunji. Rekolekcje przed jej przyjęciem. Obrzęd komunji św. solennej i jego szczegóły. Modlitwy i ceremonje dnia tego. Obraz pamiątkowy.

1) ukończenie katechizmu całkowitego i egzamin odpowiedni;

2) wypełniania obowiązków religijnych i stała wola wypełniania ich przez całe życie;

3) przynajmniej jedenaście lat życia, t.j. wiek, w którym rozwaga już jest jasna;

4) odprawienie rekolekcyj;

5) zobowiązanie się uzupełnienia znajomości zasad religijnych po dojściu do lat 16-stu.

Znaczenie tej komunji jest inne, niż to, jakie pierwsza komunja miała. Solenność pierwszej komunji właściwie przez Piusa X-go, papieża, nie została zniesiona, ale zniesione zostało tylko nadużycie, przez które odkładając komunję dzieci na czas późniejszy, łamano tym sposobem przykazanie boże. Dekret więc papieski zniósł głównie nadużycie, nie obchód. Stąd ta druga komunja solenna nie będzie już tylko przypuszczeniem dziecka do komunji, jak pierwsza, ale obchodem, mającym znaczenie przyjęcia przez dziecko zobowiązań życia chrześcijańskiego. Do tego czasu wprawdzie dziecko już żyło życiem chrześcijańskiem, ale dlatego żyło niem, że mu je dawano. Chrzest i komunja wzmacniały je jakby bez jego wiedzy. Lecz po ukończeniu nauki katechizmu, kiedy dziecko, pod względem nadprzyrodzonym, jak i pod względem przyrodzonym, jakoby wychodzi z dzieciństwa i wchodzi w okres życia młodzieńczości, jakoby samo już, nie prowadzone przez rodziców i opiekunów, obiera na dalszą drogę życia kierownika— Chrystusa eucharystycznego. Silna wola, wspomagana przez łaskę, ma tego chłopca czy panienkę dźwigać w dalszem życiu, gdy go ci, co dotychczas prowadzili, ustępują zwolna. Dzień ten, w którym mały człowiek rozpoczyna nowy okres życia chrześcijańskiego, nazywamy *komunją solenną*. Rodzice i dzieci chrześcijańskie, współuczestniczące w tym obchodzie, będą go uważały za dzień solenny, dzień radości wielkiej, rodzinnej, w Kościele świętym, bo od tego dnia ma zależeć dalsze długie życie jednego z tej rodziny członka. Dlatego komunja ta o tyle zyska, o ile odbywana będzie w późniejszym czasie; gdyby nawet wcale się nie odbyła, to należałoby przy komunjach solennych wypowiadać pragnienie osobiste prowadzenia życia chrześcijańskiego.

Dzień ten, rozpoczynający nowe życie z własnej rozumnej woli, będzie nim o tyle, o ile jest jednocześnie uroczystością eucharystyczną. Życia nowego nie rozpoczyna się bez wiatyku. Dlatego komunja gorętsza, niż inne, i lepiej zrozumiana, jest głównym żywiołem tej uroczystości; dziecko powinno czerpać siły konieczne do życia ze źródeł eucharystycznych. Stąd obchód tego dnia powinien tak być urządzony, aby w umysłach dzieci zostawił przekonanie, iż komunja częsta jest ich życia duchownego podporą i siłą.

Aby owoce spodziewane z komunji solennej dzieci starszych osiągnąć, należy widzieć w niej z jednej strony osobiste poświęcenie się życiu chrześcijańskiemu, z drugiej — oparcie się na komunji.

Dwie te rzeczy wzajemnie się dopełniają. Dziecko chrześcijańskie ma żyć po chrześcijańsku i ma komunikować, aby to życie nie słabło.

Tego charakteru obchodu nie można tracić z oczu podczas przygotowania do niego. W przygotowaniu bezpośredniem ćwiczenia rekolekcyjne, nauki, rady, napomnienia — wszystko ma być do tego stosowane; nawet i komunja codzienna może być przyjmowana, jeżeli nie będzie lepiej powstrzymać od niej dzieci dla pobudzenia ich do większego pragnienia i pożądania tego codziennego pokarmu bożego. W przygotowaniu dalszem, t. j. w nauce katechizmu, również to należy mieć na widoku. Katechizm nie ma być samą tylko nauką, ale przygotowaniem serca i umysłu. Nie chodzi tu o przygotowanie uczonych dla świata, ale przyszłych chrześcijan dla nieba.

Ponieważ w dniu komunji solennej dziecko ma zobowiązać się do zachowania życia chrześcijańskiego, trzeba mu plan jego poddać. Trzeba go przedewszystkiem przyzwyczaić do uczęszczania na mszę parafjalną i na nieszpory, bo co będzie warte uczęszczanie na to nabożeństwo, jeżeli w czasie katechizacji nie przychodzi na nie? Co będzie miała za zadanie obietnica odmawiania co tydzień różańca, jeżeli go się nigdy podczas katechizmu nie odmawia? Czy może być dobre wychowanie eucharystyczne, jeżeli nie przyzwyczaimy dziecka do częstego odwiedzania przenajśw. Sakramentu i pobożnego przyjmowania komunji? Jeżeli w dniu tej komunji solennej odmawia się i czyni nowe przyrzeczenia, to niech one będą stwierdzeniem tego, co już stale się czyni.

Komunja solenna wraz z przygotowaniem do niej ma na celu utrzymanie człowieka przy życiu świętem, chrześcijańskiem. Wszystko do tego winno prowadzić. Jeżeli dziecko nie nawyknie wcześnie do tego życia i nie zobowiąże się do zachowania tego, do czego już nawykło, nie będzie między ludźmi życia chrześcijańskiego. Aby zapewnić przyszłość Kościołowi katolickiemu, trzeba starannie komunję solenną przygotować i odbyć.

A więc, jak wyżej była mowa, poprzedzają tę uroczystość święte ćwiczenia, małe rekolekcje, trwające dni trzy. Wszystkie dzieci w ciągu tych dni słuchają rano mszy św.; podczas jej odprawiania śledzą za biegiem bożej ofiary, czytając modlitwy mszalne ze swych książeczek; gdyby nie umiały czytać, ktoś umiejętny mógłby głośno i dobitnie je wymawiać, aby dzieci, powtarzając je, mogły się nauczyć ich na pamięć i same później odmawiać z pobożnością. Po mszy i nauce spiewa się pieśń, jedna z tych, których się dzieci nauczyły, uczęszczając na nauki katechizmowe; nie należy zapomnieć wytłumaczyć dzieciom, co śpiewają, aby się przyzwyczaiły śpiewać pobożnie, bo pieśni to są modlitwy śpiewane.

Podczas tych dni należałoby dzieci do kościoła i z kościoła w porządku prowadzić, utrzymując w skupieniu i modlitwie.

Dobry pasterz, gdy to rzecz możebna, prosi sąsiada swego, aby odprawił z dziećmi te rekolekcje i aby dopomógł w słuchaniu spowiedzi. Słowo mniej znanego przewodnika więcej zainteresowywa. Trzy ćwiczenia na dzień są pożądane dla odbycia tych rekolekcyj: pierwsze

około 8 rano, drugie około 2-ej popołudniu i 3-cie o 5-ej przed wieczorem. Dzieci mogłyby przynosić z sobą posiłek z domu, aby, rano przyszedłszy, dopiero pod wieczór powracały do domu. Plan szczegółowy rekolekcyj możnaby w ten sposób wypełnić:

Dzień pierwszy.

I ćwiczenie: Msza. Pieśń. Nauka o rekolekcjach, na czem zależą, ich ważność i sposób dobrego odbycia. Pieśń.

II ćwiczenie: Część I różańca radosna; przed każdym dziesiątkiem należy opowiedzieć treść i znaczenie tajemnicy. Wytłumaczenie obrzędu komunji św. we wszystkich szczegółach, nauka o komunji samej, o odnowieniu obietnic na chrzcie uczynionych, o ofiarowaniu się Matce bożej. Pieśń.

III ćwiczenie: Nauka o nawróceniu, na czem ono zależy i jego potrzeby. Trzeba się oddać Bogu, aby być szczęśliwym, nawet w tem życiu. Pieśń.

Dzień drugi.

I ćwiczenie: Msza. Pieśń. Nauka o tem, że grzech jest największem złem na świecie, że wyrządza człowiekowi wielką szkodę i że je Pan Bóg już tutaj karze; jak święci brzydzili się grzechem. Spowiedź dzieci.

II ćwiczenie: Część II różańca bolesna; kilka słów przed każdym dziesiątkiem. Zachęcenie dzieci do zachowania skupienia. O godz. 3-ej spowiedź dziewcząt, obchodzących rocznicę I-ej komunji.

III ćwiczenie: Nauka o piekle; niema tam dobra, tylko zło; i to zło jest wiecznem. Opowieść ewangeliczna o złym bogaczu. Pieśń.

Dzień trzeci.

I ćwiczenie: Msza. Pieśń. Nauka o złej komunji; jej skutki: zaciemnienie umysłu, zaślepienie serca, sąd straszliwy, potępienie wieczne, śmierć Judasza. Spowiedź chłopców, obchodzących rocznicę komunji I-szej.

II ćwiczenie: Część III różańca chwalebna; kilka słów przed każdym dziesiątkiem. Przypomnienie I-szej komunji. Spowiedź.

III ćwiczenie: Nauka o dobrej komunji i o jej skutkach na całe życie. Pieśń. Do widzenia, dzieci. Odchodźcie ze słowami: Jezus będzie zawsze pokarmem moim!

Po rekolekcjach odbywa się sam obchód, którego ceremonje wyrobił sobie zwyczaj; w wielu diecezjach zagranicznych szczegółowo je opisano [1]). Trzeba dbać o to, aby wszystko w tym dniu komunji solennej uderzało wyobraźnię dzieci i chwytało je za serce. Jeżeli możebne, trzeba aby cała parafja, a przedewszystkiem rodzice i krewni, oraz wszystkie dzieci, które już chodzą do komunji, uczestniczyły w tej

[1]) Gouraud, *La communion solennelle des enfants*, Vannes, p. 53.

uroczystości, szczęśliwe, że mogą uczestniczyć w radości tych, które teraz z całą świadomością zabierają się do prowadzenia życia chrześcijańskiego.

Dzieci zbierają się w domu parafjalnym lub szkole, skąd, przy odgłosie dzwonów i pieśni pobożnej, przeprowadzane są do kościoła. Tu umieszczają się na środku kościoła, naprzeciw ołtarza, na oczach wszystkich. Chłopcy stoją najbliżej ołtarza, dziewczynki dalej; między niemi przedział.

Msza odprawia się zwyczajnie o godz. 9-ej przy ołtarzu pięknie przybranym. Nim się rozpocznie, proboszcz wypowiada króciutką gorącą naukę okolicznościową. Po ewangelji znowu nauka dziesięciominutowa. Przed komunją ktoś z obecnych, jeżeli nie sam proboszcz, odmówi z dziećmi akty odpowiednie; po komunji kapłan, obrócony do dzieci, zachęci je do złożenia Bogu dziękczynień. Chwila to wielkiego poruszenia serca i stanowczego zwrotu do Boga. Mówca winien być do niej dobrze przygotowany studjami i modlitwą.

Po mszy pasterz zachęci dzieci do modlitwy za rodziców i przyjaciół, za zmarłych, za parafję, za kościół. Nim odejdzie od ołtarza, przypomni rodzicom obowiązek czuwania nad temi dziećmi króla królów, gdyż są depozytarjuszami skarbu daleko drogocenniejszego, niż wszystko złoto tego świata.

Po śniadaniu odbywają się dodatkowe ceremonje dnia tego [1]), a więc naprzód odnowienie obietnic na chrzcie św. poczynionych. Kapłan o oznaczonej godzinie ma przemowę odpowiednią, w której zachęci dzieci do poświęcenia się dobrowolnego na służbę tego Pana, którego w komunji przyjmują. Potem prowadzi dzieci do chrzcielnicy; dzieci idą procesjonalnie, nucąc pieśń świętą, ze świecami w ręku zapalonemi i prosto trzymanemi. Obok chrzcielnicy na stole czysto okrytym leży ewangelja między dwiema świecami. Na pytanie: czy wyrzekacie się szatana i t. d.; dzieci odpowiadają z kolei, po dwojgu, trzymając rękę prawą na ewangelji: wyrzekamy się!—Obiecujecie pełnić przez życie naukę Jezusa Chrystusa, którąście poznały? Obiecujemy!

Zaczem dzieci idą w procesji przed ołtarz Matki bożej, gdzie się ofiarują Królowej aniołów i ludzi. Kapłan w kilku słowach opowiada o potędze i dobroci Maryi; poczem jedno z dzieci, w imieniu wszystkich, odczytuje akt ofiarowania się najśw. Maryi Pannie. Tu można dać im szkaplerz N. M. P. lub wprowadzić je w jaką kongregację religijną, w której miałyby zapewnione pomoce duchowne i częste komunje, co dawałoby pewność, że dzieło uświęcenia, jakie Jezus Chrystus rozpoczął w duszach ludzkich, nie zmarnieje, ale będzie miało wzrost bujny.

Wreszcie dzieci otrzymują pamiątkowy obraz, przypominający odnowienie ślubów chrześcijańskich, ukończenie katechizmu i obowiązek wierności Jezusowi Panu w życiu dalszem. Należy dzieciom powiedzieć, żeby go przechowywali troskliwie, jako pamiątkę najdroższą.

[1]) *Mies. Past.* 1914, 208.

VI. Komunja święta dla chorych.

Noszenie Komunji św. chorym. Noszenie publiczne i prywatne. Bursa dla komunji św. biała. Stałe terminy noszenia komunji św. chorym. Chorzy, naczczo komunikujący. Komu należy udzielić wiatyk, a komu go nie można udzielić?

Duszpasterz nie tylko zdrowym obowiązany jest rozdawać komunję, gdy sami staną u stołu pańskiego, ale także nosić ją winien chorym do ich domów i to publicznie, jeżeli słuszna przyczyna nie przemawia za noszeniem komunji do chorych prywatnie, t. j. nisi iusta et rationabilis causa aliud suadeat (can. 847), ma się rozumieć servatis servandis (iudex causae iustae et rationabilis jest Ordinarius loci, por. A. A. S. 1928, p. 81), i to de venia saltem praesumpta sacerdotis, cui custodia Sanctissimi Sacramenti commissa est (can. 849, § 1), więc proboszcza.

Tu wyjaśnić trzeba, że, według rytuału, publicznie nosić Komunję znaczy nieść ją pod baldachimem w puszce, w komży i stule na zewnątrz, z odkrytą głową, ze świecami zapalonemi. Prywatnie zaś nieść komunję jest to nosić ją w bursie, w komży i stule pod ubiorem zewnętrznym, z głową nakrytą, bez światła, z towarzyszem przy boku.

Zwyczaje parafjalne inny jeszcze sposób noszenia komunji wyrobiły: więc bez baldachimu, z pół otwartem ubraniem zewnętrznem, z głową przykrytą biretem lub w zimie czapką, z światłem lub bez światła. Najczęściej wierni po kapłana wysyłają konie z pojazdem takim, na jaki się zdobyć mogą; w braku koni, idzie kapłan piechotą, gdy zdrowie pozwala. Użycie bicykla nie jest dozwolone dla kapłana, niosącego eucharystję.

Przewiezienie przenajśw. Sakramentu do wsi jest wielką dla niej uroczystością i dlatego wszyscy wolni od zajęcia w przywitaniu Pana Jezusa ze śpiewem i światłem, o ile są uprzedzeni, udział biorą.

Przepisy liturgiczne wzbraniają umieszczania oleju św. w bursie dla eucharystji; dla oleju musi być oddzielna bursa, fioletowa. Gdy się niesie bursa z eucharystją, bursa z olejem nie powinna być widzialna; stąd gdy ma się do niesienia dwie bursy: z eucharystją i z olejem, to pierwsza jest na zewnątrz komży, druga pod komżą. Gdy zaś dwie bursy są ze sobą zszyte i gdy się niesie eucharystja, to część bursy biała, dla eucharystji, na zewnątrz jest zwrócona, a część fioletowa, z olejem, ku piersi kapłana jest obrócona.

Chociaż prawo kościelne zastrzega przywilej i obowiązek noszenia komunji do chorych proboszczowi, wszakże i inni kapłani mogą ją nosić in casu tantum necessitatis aut de licentia saltem praesumpta parochi vel ordinarii (can. 848). Duszpasterz ma spis chorych w parafji i o nich pamięta. Co miesiąc przynajmniej objedzie wszystkich chorych, wyspowiada ich i udzieli im Komunji świętej. Gdyby o konie było trudno, parafjanie powinni kolejno dawać podwodę.

W okresie komunji wielkanocnej należy chorym zanosić komunję dla zadośćuczynienia przez nich przykazaniu kościelnemu.

Chorzy przewlekle, którzy pragną komunikować częściej, chociażby nie leżeli, byleby tylko mieszkania opuszczać nie mogli, mają prawo

do tego, aby im Komunję przynoszono tak często, jak tego wymaga z jednej strony ich potrzeba, a z drugiej — możność ze strony gorliwego pasterza. Nadto chorzy tego rodzaju, jeżeli nie mogą pozostać naczczo bez uszczerbku zdrowia, mają ten przywilej, iż raz lub dwa razy w tygodniu (jeżeli są chorymi od miesiąca bez nadziei szybkiego wyzdrowienia) mogą przyjąć Komunję nie na czczo, t. j. pomimo tego, że już przyjęli lekarstwo lub pokarm płynny, jak mleko, kawę, kakao, czekoladę, rosół, zupę, rozbite żółtko z jajka, nawet z przymieszką chleba tartego, przedtem w ogniu wysuszonego (can. 858, § 2). Inni chorzy, którzy mogą chodzić do kościoła, jeżeli nie są w stanie pozostawać dłuższy czas bez płynnego pokarmu, dla przyjęcia Komunji nienaczczo, muszą uzyskać od kongregacji Sakramentalnej dyspensę niezbędną i do niej się zastosować.

Umierających należy opatrywać wiatykiem. Ma się rozumieć, że pasterz nie może czekać, aż go wezwą do umierającego, ale czuwa, aby nikt z jego parafjan bez wiatyku nie umarł. Stąd przypomina wiernym od czasu do czasu, że nie dopiero wtedy mają przysyłać po kapłana z wiatykiem, kiedy chory konać zaczyna, lecz gdy oczywistem jest, że choroba jest poważną i należy do takich, które śmiercią kończyć się mogą (can. 865).

Jeżeli zaś się mówi o udzielaniu wiatyku pozostającym w niebezpieczeństwie życia, to rozumieć należy, iż go trzeba udzielać wszystkim:

1) którzy ciężko chorują i są w niebezpieczeństwie utracenia przytomności;

2) którzy już tego dnia przyjęli Komunję i dopiero po niej znaleźli się w niebezpieczeństwie życia, np. z powodu poranienia, upadku i t. p.;

3) którzy przed zajściem w nieprzytomność żądali wiatyku, jeżeli tylko są w stanie przełknąć komunję. Dlatego byłoby dobrze przedtem dać im cząstkę małą opłatka i trochę wody do popicia;

4) którzy, zanim popadli w obłąkanie, żyli pobożnie, a w chorobie miewają chwilę przytomności;

5) dzieciom, jeszcze przed przyjęciem pierwszej komunji, oraz głupkowatym i głuchoniemym, jeżeli tylko umieją odróżnić chleb anielski od chleba zwyczajnego illudque reverenter adorare (can. 854, § 1);

6) żołnierzom przed bitwą, podróżnym przed niebezpieczną podróżą morską, niewiastom przed połogiem ciężkim i skazanym na śmierć przed wykonaniem wyroku.

Przeciwnie, nie można udzielać wiatyku:

1) niegodnym, jeżeliby to miało gorszyć innych; a więc: lichwiarzom, którym sądownie dowiedzione zostało, że uprawiają lichwę; prostytutkom, mieszkającym w domu rozpusty, nawet wyspowiadanym i olejem św. namaszczonym; żyjącym w nałożnictwie; aktorom, biorącym udział w przedstawieniach bezbożnych lub niemoralnych; pijanym zupełnie, jeżeli w stan ten popadli z własnej winy; wogóle wszystkim gorszycielom, dopóki nie naprawią zgorszenia;

2) epileptykom podczas paroksyzmu i szalonym, dopóki nie powrócą do zmysłów;

3) tym, którzy nie mogą przełknąć komunikantu świętego po próbie z odłamkiem opłatka;

4) tym, którzy cierpią na wymioty, podlegają krwotokom lub kaszlom nieustannym. W razie wątpliwości, czy chory może przyjąć Komunję, należy choremu dać trochę wody na próbę, chleba lub opłatka. Plwociny z płuc u suchotników po komunji nie są do niej przeszkodą. Gdyby, pomimo ostrożności, chory wyrzucił z siebie przenajśw. Sakrament, kapłan złoży go do czystego naczynia i odniesie do kościoła, aby go tam pozostawić w cyborjum z trochą wodą dla rozkładu postaci, a potem zlać do piscyny. Gdyby święta postać zmieszaną była z plwocinami, zebrać to wszystko należy w watę i spalić, a potem wrzucić do piscyny.

Chorego, który w żaden sposób wiatyku przyjąć nie może, pouczyć należy, żeby dla otrzymania skutków komunji św. przyjął ją duchownym sposobem; kapłan pobłogosławi chorego przenajświętszym Sakramentem i powróci do kościoła.

e) *Pokuta.*

I. Wiadomości wstępne.

Władza in foro interno proboszcza jest ordinaria zarówno w parafji jak i po za parafją. Pasterz ex justitia spowiadać winien i siadać w konfesjonale. Udogodnienia pod tym względem dla parafjan. Sacerdos simplex. Obowiązek wiernych chodzenia do spowiedzi. Spowiedź dla dostąpienia odpustu. Miejsce spowiedzi. Urządzenie konfesjonałów dla penitentów. Tłuki. Modlitwa spowiedn. przed spowiedzią. Spowiedź ma być tajemną i ustną. Pisania kartek należy się wystrzegać. Szablon i drobiazgowość spowiedzi. Dom dla rekolektantów. Księgi ascetyczne i apologetyczne.

Każdy proboszcz w parafji i ten, który jego obowiązki sprawuje, jest ordinarius in foro interno (can. 873). Co więcej, może on parafjan swoich rozgrzeszać wszędzie, gdziekolwiek poza granicami parafji ich napotka (can. 881); jednakże władzy tej nie może delegować, chyba na mocy upoważnienia ordynarjusza diecezji [1]). Zgodnie więc z wysokim swym urzędem, posiadającym tak wielką władzę, duszpasterz zasiada w konfesjonale, aby słuchać spowiedzi, i to czynić winien ex iustitia względem tych, którzy spowiedzi potrzebują (can. 892). A że potrzebujący spowiedzi zwykli jej żądać dopiero wtedy, gdy spowiednika widzą w konfesjonale, dlatego duszpasterz zawsze, gdy tylko może, powinien zasiadać w konfesjonale, nawet w Wielki Piątek i w niedzielę Zmartwychwstania pańskiego. Dobry pasterz siada w konfesjonale wcześnie rano, szczególniej w niedziele i uroczystości świętowane, a w soboty i wigilje uroczystości rano i popołudniu; zawsze zaś w oznaczonym czasie codziennie, chociażby penitentów nie było. To święty obowiązek zarówno na większej jak i na najmniejszej parafji! Na zasiadanie w konfesjonale pod wieczór szczególniejszą uwagę należy zwrócić; grube ryby tylko w tym czasie wchodzą do sieci, głównie w miastach; cisza, spokój usposabiają do poddawania się łasce bożej.

[1]) *Pont. Comm. ad codicis can. interpret. A. A. S.* 1919, 473, 3.

W większych miastach dobrą oddaje przysługę zwyczaj wywieszania ogłoszeń na konfesjonałach lub na drzwiach zakrystji, z doniesieniem, kto, kiedy i w jakim języku spowiada. Bo nie tylko proboszcz, ale każdy kapłan, pasterstwu w jakikolwiek sposób oddany, powinien uważać sobie za największy zaszczyt zasiadanie zamiast najwyższego Sędziego w konfesjonale i godzenie grzeszników ze sprawiedliwością boską. Owszem, nawet kapłani, niepowołani do pracy pasterskiej, ilekroć widzą, że penitenci są, a niema ich komu spowiadać, starać się powinni o zadośćuczynienie tej potrzebie. Napróżno stał się kapłanem ten, który nie korzysta z danej sobie władzy: Komu odpuścicie i t. d.

A jeżeli taki jest obowiązek duszpasterza, to z drugiej strony każdy wierny, przynajmniej raz na rok, powinien pod grzechem stanąć przed trybunałem pokuty, oraz gdy jest w niebezpieczeństwie śmierci i gdy pozostaje czas dłuższy w grzechu ciężkim. Zresztą każdy grzech ciężki winien zaraz przynaglać wiernych do spewiedzi, która nadto jest doskonałym środkiem do dążenia do doskonałości. Szczęśliwi są ci wierni, którzy mają łatwość dostania się do spowiedzi częstej; ona da im możność przystępowania do częstej komunji i korzystania z przypadających odpustów.

Właśnie dla otrzymania odpustu spowiedź należy odbyć w ciągu ośmiu dni, jakie poprzedzają dzień, do którego odpust jest przywiązany, lub w ciągu oktawy, która po tym dniu następuje. Także odpust, przywiązany do nabożeństw, przez triduum, przez tydzień i t. p. obchodzonych, można zyskiwać, spowiadając się w ciągu tygodnia, po tych nabożeństwach wypadającego. Wreszcie ci, którzy przynajmniej dwakroć w miesiącu chodzą do spowiedzi lub komunję św. w stanie łaski codziennie lub prawie codziennie przyjmować zwykli, mogą dostępować wszystkich odpustów przypadających w tym czasie, chociażby przepisanej dla odpustu spowiedzi nie odbyli, z wyjątkiem odpustu jubileuszowego (can. 931).

Miejscem zwyczajnem słuchania spowiedzi jest kościół lub kaplica publiczna i półpubliczna (c. 809) i to w konfesjonale z kratkami drobnemi. Lecz to się tyczy tylko kobiet i to w codziennych wypadkach; gdyż względem mężczyzn, oraz w wypadkach choroby i niebezpieczeństwa życia prawo to nie obowiązuje.

Byłoby bardzo pożądane, aby konfesjonały w ten sposób budowano, iżby penitent mógł mieć oddzielny przedział przy konfesjonale, oddzielający go od innych penitentów, oczekujących na spowiedź; i aby penitenci, oczekujący na spowiedź, nie pchali się, ale stali tak opodal od penitenta spowiadającego się, iżby od niego byli oddaleni przynajmniej na dwa kroki. Do tego należy przyzwyczajać parafjan, aby tym sposobem zmniejszyć niebezpieczeństwo złamania tajemnicy spowiedzi. Pożądanem jest także, aby po jednej stronie konfesjonału zajmowały miejsca niewiasty, a po drugiej — mężczyźni.

Ilekroć spowiedź odbywa się przy wieczornym zmroku lub gdy dzień jeszcze nie nastał, przed konfesjonałem światło się powinno palić.

Urządzanie spowiedzi gromadnych, zwanych tłukami, nie przynosi penitentom pożytku, z wyjątkiem spowiedzi po rekolekcjach i misjach, gdyż one stają się nieuchronnemi.

Zanim kapłan zasiądzie w konfesjonale, w gorącej prośbie modli się o potrzebną pomoc dla siebie i dla swoich penitentów; dopiero wtedy zajmuje miejsce, na znak swej władzy sędziowskiej w birecie, chociaż niema na to ścisłego przepisu.

Spowiedź penitentów ma być tajemną i ustną. Tajemną, t. j. do ucha. Głusi i niemi mogą się spowiadać przez pisma i znaki, nieznający języka przez tłumacza, ale nie mają obowiązku. Penitentom, spowiadającym się półgłosem, trzeba przypominać wciąż, aby się cicho spowiadali, usta zwrócili w stronę kratek i zasłonili się z boku twarzy, zwróconej na zewnątrz. Spowiedź ma być ustna, t. j. ani za pomocą listu ani przez telefon. Spowiedź nie ma być czytaniem; stąd należy odzwyczajać dzieci, które swoje grzechy piszą na kartkach, aby z nich czytały. Z jednej strony bowiem jest niebezpieczeństwo zagubienia kartki, z drugiej strony penitent obowiązany jest do wyznawania tych grzechów, które w czasie spowiedzi zapamiętać zdołał.

Spowiedzi prostej i pokornej zagraża dwóch wrogów: szablon i drobiazgowość.

Szablon pochodzi prawie zawsze z przyzwyczajenia: najlepszym środkiem, by go usunąć, jest obudzić sobie wiarę w wielkość tego sakramentu.

Drobiazgowość polega na braniu rzeczy pobocznych za główne, na zatrzymywaniu się bez racji na szczegółach i szczegółikach, które nic nie dodają do istoty grzechu lub wogóle nie są grzechami.

Na zakończenie tych uwag ogólnych dobrze będzie podać duszpasterzom dwa dezyderaty:

1) aby, przynajmniej w parafjach większych, urządzono jakiś dom *dla rekolektantów*, w którymby można zastarzałych grzeszników, którzy muszą się pozbyć okazji, umieścić, i

2) aby spowiednicy w konfesjonale mieli dla penitentów pewną liczbę *książek* ascetycznej lub apologetycznej treści dla dawania ich do przeczytania potrzebującym takiego pokarmu duchownego. Wprawdzie niekiedy dość jest penitentom wskazać, jakie godne są zalecenia książki, aby je kupili; ale nie wszyscy penitenci mają na to fundusze i nie zawsze zechcą zaopatrywać się w książki tego rodzaju, chociaż, gdy je będą mieli w rękach, przeczytają. Takie książki nieraz wielki przewrót w duszach czynią i powołanie do służby bożej rozwijają. Taki o. Honorat Koźmiński, kapucyn, zawsze miał przy sobie książki ascetyczne lub rekolekcyjne, aby je użyczać penitentom. Dlatego miał tyle powołań do założonych przez siebie ukrytych zgromadzeń.

II. Obowiązki spowiednika podczas spowiedzi.

Spowiednik spełnia trzy obowiązki względem penitentów, a mianowicie: sędziego, nauczyciela i lekarza.

SPOWIEDNIK SĘDZIA.

Spowiednik sędzia słucha penitenta. Kiedy wyznania jego świadczą o złym stanie jego duszy? Spowiednik zadaje penitentowi pytania. Jakiego rodzaju są te pytania? Czy należy się pytać o współwinnych i o grzechy powszednie? Jaki jest skutek wysłuchania grzechów i zastosowania zapytań? Komu spowiednik udziela rozgrzeszenia? Oznaki dyspozycji niedostatecznej i wątpliwej.

Spowiednik, jako sędzia, obowiązany jest wysłuchać penitenta, zadawać mu pytania i osądzić go.

1. Spowiednik słucha penitenta, aby wyznania jego dały mu wystarczającą znajomość duszy jego. Słucha go uważnie, cierpliwie, przez cały czas spowiedzi; nie okazuje zdziwienia i nie przerywa, chyba z ważnego powodu, jak np. gdy penitent posługuje się słowami niezrozumiałemi, gdy inne osoby obmawia lub gdy zapuszcza się w niepotrzebne opowiadania. Lecz, słuchając penitenta, nie patrzy mu w oczy, nie stara się go widzieć ani przed spowiedzią, ani po spowiedzi. Wielu penitentom dopomaga do szczerości wyznania ta pewność, że spowiednik ich niezna.

Wyznania penitenta świadczą o złym stanie jego duszy:

1) ilekroć, zamiast grzechów, utyskiwania i skargi swe opowiada;

2) ilekroć, zaślepiony miłością własną, nie widzi nic innego w sobie, jak tylko doskonałości;

3) ilekroć, oskarża się o wszystkie grzechy, jak np. czyni to niewierzący, zmuszony do spowiedzi przed ślubem;

4) ilekroć się uniewinnia, połyka wyrazy, jak gdyby coś ukrywał z fałszywego wstydu lub bojaźni;

5) ilekroć nie podaje liczby i rodzaju grzechów;

6) ilekroć podaje grzechy, które są źródłem lub następstwem innych, a o tych właśnie zamilcza;

7) ilekroć penitent, rzadko się spowiadając mało okazuje ducha religijnego i milczy o tych grzechach, które ludzie jego stanu i wieku często popełniają;

8) ilekroć o nim skądinąd niepochlebne są wiadomości.

2. Gdy spowiednik, po wyznaniu grzechów przez penitenta, odniósł wrażenie, że spowiedź jego nie jest całkowitą, i gdyby nie poznał przyczyn jego grzechów lub następstw (np. nałogi, restytucja), to należy mu uzupełnić te wyznania penitenta i własne spostrzeżenia przez odpowiednie pytania. Szczególnie je należy czynić względem penitentów niewykształconych, mających wstyd fałszywy, nieszczerych, lekkomyślnych i obojętnych. Ponieważ w spowiedzi głównie chodzi o jej całkowitość i ponieważ penitent ma się spowiadać nie tyle ze wszystkich grzechów popełnionych, jak raczej ze wszystkich grzechów poznanych, dlatego spowiednik do tej zasady dostosuje swe pytania i tak się pyta, aby penitent nie zgorszył się, t. j. nie dowiedział się tego, czego na szczęście nie znał. W szczególności pytania spowiednika dotyczą głównie czasu ostatniej spowiedzi, stanu, zajęcia, słów niezrozumiałych lub dawnych spowiedzi, i uzupełniają spowiedź co do grzechów w szczególności, co do okoliczności powiększających grzech

lub zmieniających jego istotę, co do okazyj grzechowych, nałogów, grzechów nawrotnych, zgorszeń i t. d. O współwinnych spowiednik się nie pyta, chociaż musi niekiedy zaczepić o okoliczności, prowadzące ubocznie do ich poznania, jak np. czy współwinny mieszka w tym samym domu, czy pozostaje w pokrewieństwie i t. d. O grzechy powszednie o tyle się pyta, o ile mogą one być powodem grzechów ciężkich, szczególniej w młodzieży i w osobach pobożnych, i o ile jest obawa, aby wskutek błędnego sumienia, grzechu małego nie brano za ciężki. Zresztą spowiednik zadaje pytania przezornie, w pewnym ładzie, np. tokiem przykazań, krótko, unikając pytań negatywnych (np. czyś tego nie uczynił?) i rozłącznych (albo — albo).

3. Przez wysłuchanie grzechów i zastosowanie zapytań, spowiednik-sędzia pozna stan duszy grzesznika, a mianowicie:

1) poczytalność i ciężkość jego grzechów oraz liczebną i gatunkową ilość;

2) obowiązki, jakie wskutek grzechu zaciągnął on względem Boga, bliźniego i siebie samego;

3) prawa, które przez grzech utracił, np. wskutek cenzur lub przeszkód małżeńskich, i wreszcie

4) dyspozycję penitenta, t. j. skruchę jego wraz z postanowieniem poprawy i wolą zadośćuczynienia Bogu i bliźniemu.

Spowiednik może udzielić rozgrzeszenia tylko dysponowanemu penitentowi, a tymczasem ocenienie dyspozycji jest trudne, bo jest stanem wewnętrznym. Są wszakże znaki zwyczajne i nadzwyczajne dyspozycji, na które wskazuje teologja moralna. Tutaj zwrócimy uwagę na znaki niedostatecznej i wątpliwej dyspozycji.

Otóż znaki dyspozycji *niedostatecznej* są następujące:

1) niedostateczna spowiedź, t. j. nieszczera lub niezupełna, ogólnikowa;

2) niedostateczna skrucha, objawiająca się np. przez oskarżanie innych, przez upór, przez trwanie w najbliższej dobrowolnej okazji lub przez grzechy nałogowe długotrwałe;

3) niedostateczna wola do zadośćuczynienia, jak opieranie się mu bez odpowiedniej przyczyny, zaniedbanie restytucji lub dopełnienia nałożonej pokuty.

Dyspozycja *wątpliwa* jest, gdy

1) spowiedź odbywa się pod przymusem lub gdy penitent zdradza brak przygotowania się do spowiedzi;

2) penitent odpowiada niedbale na pytania spowiednika lub przyjmuje niedbale jego napomnienia;

3) penitent przyrzeczeń poprawy nie dotrzymywał;

4) penitent wprawdzie poprawił się, ale bez osobistego przyczynienia się do tego.

SPOWIEDNIK NAUCZYCIEL.

Spowiednik nauczyciel. Jego obowiązki.

Spowiednik, jako nauczyciel ,pouczy penitenta:

1) co do stanu jego duszy, a więc objaśni

go co do nałogów, okazyj, pokus, ospałości, uprzedzeń, złudzeń, co do obowiązku restytucji, naprawy sławy i t. d.;

2) co do braku znajomości wiary, przez pouczenie penitenta w konfesjonale najniezbędniejszych prawd; co gdyby nie dało się uczynić, musiałby spowiednik odroczyć rozgrzeszenie;

3) co do dyspozycji, przez przypomnienie, że spowiedź jest daremną bez skruchy i że o skrusze wnioskuje się z poprawy;

4) co do obowiązków stanu, nauczając, jak należy urządzać życie, aby podobać się Panu Bogu;

5) co do pytań i wątpliwości, dając na nie odpowiedź z roztropnością, po wezwaniu pomocy bożej. W trudniejszych wypadkach spowiednik albo odroczy ich rozstrzygnięcie albo odeszle do spowiednika, mającego większe doświadczenie; gdyby ani tego ani tamtego nie dało się uczynić, rozstrzygnie tak, jak to wydaje mu się najlepszem dla zbawienia dusz. W niektórych wypadkach nie można mówić wszystkiego, aby z grzechów materjalnych nie czynić formalnych;

6) wreszcie spowiednik udzieli każdemu penitentowi nauki duchownej, do indywidualnych jego potrzeb zastosowanej, nie wyłączając nawet penitentów, przewyższających go pobożnością i wiedzą, i poddając im do rozważania jaki zwrot z Pisma św., liturgji lub brewjarza.

SPOWIEDNIK LEKARZ.

Spowiednik lekarz. Źródła i przyczyny grzechu, oraz lekarstwa na nie.

Wreszcie spowiednik, jako lekarz, stara się dociec źródeł i przyczyn chorób duchownych, aby je mógł usunąć. Skoro źródłami grzechu są albo słabość ciała albo nieświadomość rozumu albo przewrotność grzechu, spowiednik albo zachęci i wzmocni penitenta albo go oświeci albo wreszcie surowością życia pokutnego usiłuje grzech złamać. Troszczy się o usunięcie przyczyn grzechu: sposobności, nałogów i pokus. Wreszcie przez pobudki odpowiednie skłoni penitenta do pragnienia poprawy i do użycia stosownych środków, jak Komunja św. i współdziałania z łaską bożą.

POKUTA i ROZGRZESZENIE.

Nałożenie pokuty i jej cel. Dzieła pokutne karzące i lecznicze. Podniesienie uczynków zadośćuczynienia do znaczenia dzieł pokutnych. Jaka jest najstosowniejsza pokuta? Unikanie pokut nieodpowiednich. Ilorakie są uczynki pokutne? Co rozumiemy pod wyrazami: modlitwa, post i jałmużna?

Wszystkie te trzy urzędy, sędziego, nauczyciela i lekarza, spowiednik w dalszym ciągu spełnia, gdy nakłada pokutę i rozgrzesza.

I. Nałożenie pokuty jest konieczne, o ile możliwe jest jej spełnienie. Gdyby penitent był w agonji lub utracił przy spowiedzi przytomność, trzeba się zadowolnić domniemaną gotowością wypełnienia przezeń pokuty, owszem tę gotowość uznać za jej wypełnienie.

Cel pokuty jest dwojaki: karzący i leczniczy; pokuta bowiem ma gładzić kary doczesne i od grzechów na przyszłość bronić. Dzieła pokutne natury karzącej powinny być spełniane w stanie łaski, jeżeli mają osiągnąć swój cel, chociaż czyni się zadość obowiązkowi, gdy się je spełnia w stanie grzechu; zresztą spełnianie wszystkich uczynków pokutnych w stanie łaski jest tembardziej pożądane, że można wtedy uzyskać odpusty do nich przywiązane, np. do pewnych modlitw. Dzieła lecznicze zwykły się rozkładać na czas dłuższy, co jest pożyteczniejsze.

Spowiednik może wszelkie uczynki zadośćuczynienia, naturalne i nadnaturalne, podnosić do znaczenia dzieł pokutnych, byleby tylko one odpowiadały:

1) swemu celowi zarówno karzącemu, jak i leczniczemu. Cel leczniczy należy uwzględniać w pierwszym rzędzie; nie można jednak nakładać pokuty wyłącznie warunkowej, t. j. z obowiązkiem wypełnienia jej tylko po grzechu i tyle razy, ile razy grzech popełniony zostanie, bo gdyby grzech nie został spełniony, nie byłoby wcale aktu pokutnego, a więc i sakrament pokuty byłby niezupełnym;

2) grzechom wyznanym, t. j. ich wielkości, liczbie, trwaniu i złośliwości. Stąd nie można nakładać pokuty zbyt ciężkiej za małe przewinienia i pokuty zbyt łatwej za ciężkie przewinienia. Złagodzenie pokuty należy stosować:

a) przy bardzo dobrej dyspozycji penitenta, a nawet i przy słabej dyspozycji, gdy penitent z powodu swej ułomności nie dopełnia pokuty;
b) przy zastosowaniu odpustu zupełnego, do czego penitentów nawet zachęcać trzeba;
c) dla skłonienia penitenta do ponownego przystąpienia do sakramentu pokuty;
d) przy niemożności dopełnienia większej pokuty;
e) przy spowiedziach generalnych lub innych, dla większego pożytku duszy odbywanych;

3) właściwościom poszczególnych penitentów, t. j. ich wykształceniu, charakterowi, wiekowi, płci i warunkom życia.

Chociaż można przypominać penitentom dawną karność Kościoła co do pokut, to jednak stosować jej nie można; tembardziej nie można nakładać pokuty publicznej za grzechy tajemne.

Najodpowiedniejsza pokuta będzie ta, którą się zwraca przeciwko głównemu grzechowi, skoro niepodobna naznaczać pokuty za każdy grzech osobno. W każdym razie, pokuta będzie zbawienną, gdy zobowiąże się penitenta do przeczytania książki duchownej w ciągu czasu oznaczonego, do słuchania kazań przez czas jakiś, do odwiedzania przenajśw. Sakramentu, do codziennego rachunku sumienia, do spowiedzi częstszej, do wystrzegania się pewnych towarzystw i t. d.

Unikać wreszcie należy pokuty niestosownej, szkodliwej, niebezpiecznej lub zniesławiającej, jak np. odbywania rozmyślania dla niewykształconego, modlitwy na cały szereg miesięcy dla mających słabą pamięć lub obarczonych pracą, postu surowego lub unikania rozrywki dla melancholików, cierpliwego znoszenia cierpień dla ciężko chorych, unikania grzechu dla tego, który go dotąd bardzo często popełniał, ty-

godniowej spowiedzi dla tego, który raz na rok zwykł się spowiadać, codziennego słuchania mszy św. dla służącej, postu kilkodniowego dla matki karmiącej, zalecania jałmużny ubogim, całowania ziemi, leżenia krzyżem dla wszystkich penitentów i t. d.

W szczególności rozróżniamy trzy uczynki pokutne: modlitwę, post i jałmużnę.

Pod wyrazem: *modlitwa* — rozumiemy:

1) modlitwę ustną w ścisłem znaczeniu, z oznaczeniem jakości i ilości, niekiedy z dodaniem szczegółów pokutnych, jak np. przed przenajśw. Sakramentem, przed krzyżem, ze skruchą i t. p.;
2) mszę, kazanie, adorację przenajśw. Sakramentu, drogę krzyżową;
3) modlitwę do najśw. Marji P., do św. Anioła Stróża, do św. Patrona i t. d.;
4) czytanie duchowne, zwłaszcza w niedziele i dni świąteczne;
5) częsty rachunek sumienia;
6) akty skruchy wieczorem, a postanowienia — rano;
7) częstą komunję;
8) komunję duchowną;
9) pamięć o Bogu, ożywianie dobrej intencji, rozmyślanie, rekolekcje;
10) ofiarowanie dzieł pobożnych za dusze w czyścu.

Post, jako dzieło pokutne, obejmuje w sobie nie tylko ujmowanie sobie jedzenia i picia, ale także:

1) wstrzymanie się od zwykłych przyjemności;
2) umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne;
3) skracanie snu;
4) dobrowolne przyjmowanie prac ciężkich;
5) ćwiczenie się w milczeniu;
6) grzeczność dla osób niemiłych;
7) unikanie tego, co pochlebia miłości własnej;
8) ustępowanie w sporach;
9) posłuszeństwo przełożonym;
10) spełnianie sumienne obowiązków z przezwyciężeniem siebie samego lub w duchu pokuty.

Jałmużną wreszcie nazywamy czyny miłosierdzia zarówno cielesne jak duchowne, zarówno jałmużnę z ścisłem znaczeniu jak i wszelką pracę dla innych, np. posługi, pielęgnowanie bliźnich w chorobach, modlitwa za nich i t. d. W naznaczaniu jałmużny materjalnej należy być bardzo ostrożnym, jeżeli stosunki materjalne penitenta nie są dość znane.

Miałem 26 lat, mówił pewien członek konferencji św. Wincentego, gdy, przejeżdżając przez Lyon, wstąpiłem do Ars, aby zobaczyć ks. Wianneja, o którym tyle słyszałem. Chociaż nie zamierzałem być u spowiedzi, lecz gdy ujrzałem tłum ludzi spowiadających się, już poszedłem za ich przykładem około godz. 10-ej wieczorem. Przed udzieleniem rozgrzeszenia święty kapłan zapytał mię: Czy mieszkasz w swojem mieście rodzinnem? Tak, ojcze. Ile tam ludności? 25,000. Czy tam cię znają? O tak, prawie wszyscy. A zatem za pokutę

tu w kościele, zanim go opuścisz, odmówisz akty wiary, nadziei i miłości; a gdy powrócisz do miasta rodzinnego, podczas zbliżających się procesyj Bożego Ciała dwa razy będziesz w nich uczestniczyć, idąc zaraz za baldachimem. Idź w pokoju.

W innych okolicznościach, t. j. gdybym odbywał spowiedź u innego kapłana, bezwątpienia prosiłbym go, aby mi tę drugą pokutę zamienił na inną; ale tutaj cześć dla świętego kapłana i wzruszenie powstrzymały mię od tego. Lecz jakże tej pokuty dopełnić? W mojem mieście tylko kobiety i dzieci szły za celebransem, mężczyźni zaś stali na trotuarze, aby się przypatrywać pochodowi. Co o mnie powiedzą? Nie chciałem uchodzić za pobożnego. Gdy więc przyszło Boże Ciało, na samą myśl, iż trzeba mi będzie wystąpić publicznie wobec wszystkich, dostałem febry. Cieszyłem się, że znalazłem wymówkę. Lecz gdy przyszła następna procesja, czułem się zdrowym. Gdy stanąłem za baldachimem, pot oblał mię całego. Te dwie godziny wydawały mi się, jakby 100 lat; nogi się uginały podemną.

W parę tygodni później odwiedził mię jeden z miejscowych wydatnych sądowników. Zaproponował mi, abym z nim i jeszcze z kimś założył konferencję św. Wincentego. Zacząłem się wymawiać. On tymczasem: Jakto, zawołał, miałeś pan tyle wiary i pobożności, żeś szedł za procesją, a odmawiasz nam tak łatwej rzeczy! Zgodziłem się więc i odtąd, należąc do konferencji, co miesiąc do komunji przystępowałem i w zebraniach i pracach konferencji stale uczestniczyłem. Rozpocząłem życie miłości i szczęścia. Nigdy odtąd nie oglądałem się na wzgląd ludzki.

Możnaby także penitentom nieuświadomionym religijnie zalecić nauczenie się z katechizmu np. o Bogu, o odkupieniu, o Kościele, o obowiązkach względem Boga, względem bliźnich, o obowiązkach społecznych i t. d. A że książek takich penitenci nie mają, należałoby je penitentom wypożyczyć przy konfesjonale z obowiązkiem zwrócenia do zakrystji. Jeżeli penitent czytać nie umie, niech prosi kogoś życzliwego sobie, aby mu książkę odczytał. Gdy umie czytać, to może żeby wypadało, aby książkę swojej rodzinie lub przyjaciołom odczytał [1]).

Znałem spowiednika, co w konfesjonale zawsze kilka książek miał, aby je dawać penitentom do odczytania.

Rozgrzeszenie penitenta. Udzielanie, odmawianie i odraczanie rozgrzeszenia. Rozgrzeszenie warunkowe przy dubium facti i przy dubium iuris. Czy potrzeba w formie rozgrzeszenia wypowiadać warunek?

II. Spowiednik, jako sędzia, obowiązany jest wydać wyrok, dając rozgrzeszenie dobrze usposobionemu, odmawiając go źle usposobionemu, odraczając je lub udzielając warunkowo tym, którzy są wątpliwie usposobieni. A więc:

1. Spowiednik udziela ważnie rozgrzeszenia, jeżeli saltem in confuso pozna grzechy penitenta, co do usposobienia którego ma pewność moralną albo przynajmniej uzasadnione prawdopodobieństwo. Spowiednik musi być dobrym dla penitenta, ale nie może zapominać, że rozgrze-

[1]) Por. *Ateneum Kapł.* 1930, t. 25, str. 268.

szenie nieusposobionego nie jest łagodnością, ale raczej wykroczeniem przeciw Bogu, penitentowi i samemu sobie.

2. Spowiednik odmawia rozgrzeszenia, gdy ma moralną pewność, że penitent jest go niegodny, chyba że, przy pomocy bożej, da się dobrze usposobić, ex indisposito dispositus. W każdym razie odmówienie rozgrzeszenia ma za cel doprowadzenie penitenta do Boga.

Jeżeli zatem odmowa dla osiągnięcia tego celu jest konieczna, pożyteczna i roztropna, to:

a) spowiednik oznajmi o tem penitentowi, i to nie szorstko, oschle, odrazu, lecz po niejakiem przygotowaniu, łagodnie, z miłością, zachęcając go do poprawy, do usunięcia okazji, do wytrwałości w stosowaniu środków przeciw grzechom, do przyjęcia tej odmowy jako rzeczy zbawiennej. Zaleci mu ponowną spowiedź, nie oddalając zbytnio jej terminu, lecz stosując go do gorliwości i dyspozycji penitenta; gdyby jednak grzesznik nie miał częstej sposobności do ponowienia grzechu, spowiednik może mu odroczyć rozgrzeszenie na czas dłuższy, byle nie więcej, jak na miesiąc. Wogóle penitent musi mieć czas, aby dał dowody swej poprawy;

b) gdy penitent odmowę rozgrzeszenia przyjmie z poddaniem, spowiednik mu wyjaśni, że do Komunji nie może przystąpić i że modlitwa, którą nad nim odmówi, nie jest rozgrzeszeniem; że gdy pójdzie w oznaczonym terminie do spowiedzi, obowiązany będzie wyjaśnić spowiednikowi, że nie otrzymał rozgrzeszenia na poprzedniej spowiedzi;

c) gdyby penitent nie chciał się pogodzić z odmową i żądał wciąż rozgrzeszenia, spowiednik spokojnie mu wyjaśni, że rozgrzeszenie w tym razie byłoby nieważne. A gdyby penitent, żądając rozgrzeszenia podnosił głos, upomni go, aby dbał o cześć swoją i nie narażał się na wstyd. Gdyby wreszcie penitent groził, że poszuka sobie innego spowiednika, któryby mu udzielił rozgrzeszenia, odpowie mu, że, jeżeli to uczyni, niech powie spowiednikowi, że odchodzi stąd bez rozgrzeszenia; bo nie znalazłby nigdy pokoju duszy, gdyby otrzymał rozgrzeszenie od spowiednika roztargnionego lub nie dość pilnie zwracającego uwagę na spowiedź penitenta;

d) gdy penitent w oznaczonym czasie powróci do spowiedzi, spowiednik zbada go, czy ma dobre usposobienie; w braku dyspozycji i niemożności jej wyrobienia, oddala go, jako niepoprawnego;

e) jeżeli penitent pójdzie do innego spowiednika, spowiednik ten go wysłucha i nie zmienia poprzedniego wyroku, jeżeli wyrok jest słuszny. Gdyby wyrok poprzednika spowiednika okazał się niesłusznym, następny spowiednik, jeżeli będzie potrzeba, usprawiedliwi poprzednika i zachęci penitenta do pokory i posłuszeństwa.

3. Spowiednik wreszcie odracza rozgrzeszenie:

a) gdy istnieje wątpliwość co do dyspozycji penitenta, chyba, że zachodzi konieczność udzielenia rozgrzeszenia, więc w niebezpieczeństwie śmierci, w obawie zniesławienia, zgorszenia lub szkody

(np. bezpośrednio przed ślubem), w obawie że penitent nie przyjdzie już do spowiedzi i gdy wątpliwość co do dyspozycji penitenta w żaden sposób nie da się usunąć; a w takim razie należy dać rozgrzeszenie warunkowe;

b) gdy to okazuje się potrzebne dla większego pożytku penitenta, ponieważ spowiednik jest nie tylko sędzią, ale i lekarzem. Celem odroczenia jest wzbudzenie wstrętu do grzechu, wzmocnienie postanowienia poprawy, zwalczenie lekkomyślności. Względem dusz, słabo odczuwających potrzebę sakramentu pokuty, nie należy uciekać się do tego środka, który dla niektórych dusz, np. dla zakonnic, może okazać się skutecznym.

Warunkowe rozgrzeszenie zawsze jest ważne, ilekroć warunek odnosi się do teraźniejszości lub przeszłości, i istnieje w chwili rozgrzeszenia. Udzielić go można, ilekroć jest po temu słuszny i dostateczny powód; w szczególności zaś:

Przy dubium facti, t. j. gdy spowiednik wątpi:

1) czy penitent jeszcze żyje;

2) czy penitent ma dostateczne używanie rozumu (np. dzieci, chorzy umysłowo);

3) czy istnieje dalsza materja spowiedzi konieczna lub przynajmniej dostateczna, np. u głuchoniemych, głupkowatych, dzieci; innych zaś należy nakłonić, aby podali choćby jeden grzech pewny z poprzedniego życia, choćby już wyspowiadany;

4) czy ma jurysdykcję potrzebną lub czy formułę rozgrzeszenia już wypowiedział;

5) czy można uważać za moralnie obecnego penitenta, gdy np. jest oddalony o więcej niż 20 kroków od konfesjonału.

Przy dubium iuris, t. j. ilekroć spowiednik jest tego przekonania, że mu należy rozgrzeszyć penitenta, zgodnie z opinją teologów; więc:

1) względem dzieci i idjotów, gdy są w niebezpieczeństwie życia, w okresie wielkanocnym i parę razy nadto w roku;

2) względem umierających bez przytomności, choćby nie dali znaku dyspozycji;

3) względem penitentów z wątpliwą dyspozycją w niebezpieczeństwie życia;

4) gdy z okoliczności wnioskować trzeba, że pewność co do dyspozycji penitenta jest niezisziczalna, a tymczasem z odmowy rozgrzeszenia mogłoby powstać niebezpieczeństwo zniesławienia lub innej szkody.

Udzielając rozgrzeszenia warunkowego, nie jest rzeczą konieczną wypowiadać warunek: si vivis, si es capax etc., ale wystarcza go dodać w myśli. Penitenta zaś należy pouczyć, gdy go się rozgrzeszyło przy wątpliwej dyspozycji, że to uczyniono ze względu na groźny stan, w jakim się znajduje; ale niechże wkrótce przyjdzie znowu do spowiedzi, a tymczasem przed Komunją świętą stara się wzbudzić skruchę możliwie dobrą.

FORMA ROZGRZESZENIA.

Forma rozgrzeszenia. Sposób jego wypowiadania. Absolucja ad cautelam. Dyspensy.

Formę rozgrzeszenia należy wymawiać pobożnie i wyraźnie, byle nie głosem zbyt podniesionym i zrozumiałym dla otaczających, aby nie zmiarkowali, czy penitent otrzymał rozgrzeszenie czy też mu go odmówiono. Zamiast rozgrzeszenia, gdy penitent go nie może otrzymać, należy odmówić jaką modlitwę, np. Respice, quesumus, Domine, super hanc animam tuam, pro qua..., jak w ostatnie dni Wielkiego Tygodnia, i dodać błogosławieństwo, jak pod koniec mszy.

Gdy w nagłych wypadkach rozgrzesza się wielu i niepodobna uczynić tego względem każdego z osobna, np. przed bitwą, przy rozbiciu okrętu, to formuła rozgrzeszenia wygłasza się w liczbie mnogiej.

Z formą rozgrzeszenia łączy się absolucja od cenzur, a niekiedy i dyspensa.

Absolucja od cenzur jest ogólną (Dominus noster — indiges), zowie się absolucją ad cautelam, zabezpieczającą na wszelki wypadek, i zwalnia od cenzur, nikomu nie zastrzeżonych. Kościół tutaj jednoczy akt własnej miłości z dziełem bożego miłosierdzia. Absolucja ta nie jest absolucją od cenzur in foro externo, która bierze się z rytuału lub na podobieństwo rytualnej się układa.

Dyspensy mogą się trafiać w trybunale pokuty rozmaite: ab irregularitate, od przeszkód małżeńskich, restitutio iuris petendi debitum, restitutio tituli beneficii et condonatio fructuum male perceptorum. Stosownie do tego, formuła dyspensy się układa: Dispenso tecum... albo: Restituo tibi... In nomine Patris...

SPOWIEDŹ GENERALNA.

Spowiedź generalna, jej potrzeba, pożytek i szkodliwość. Wskazówki praktyczne dla spowiednika, przyjmującego spowiedź generalną.

Spowiedzią generalną jest spowiedź odbyta z dłuższego czasu niż od ostatniej spowiedzi, lub odbyta z czasu od ostatniej spowiedzi generalnej, albo wreszcie z całego życia. Taka spowiedź jest konieczna, jeżeli jest moralnie pewnem, że poprzednie spowiedzie penitentów, jedna lub kilka, były nieważne; jeżeli zaś nieważność jest wątpliwa, można zalecać tylko spowiedź generalną, jako zbawienną i pożyteczną. W szczególności spowiedź generalną uważać należy za *potrzebną:*

1) jeżeli spowiedzie poprzednie były niedokładne z braku rachunku sumienia lub niecałkowitości spowiedzi;

2) jeżeli spowiedzie poprzednie były nieważne dla braku dyspozycji (t. j. skruchy i postanowienia poprawy), nieoddalenia okazji bliskiej lub zaniedbania możliwej restytucji; także dla tych, którzy z umysłu szukali spowiedników głuchych lub nieuważnych i t. d.;

3) dla nałogowych i recydywistów, którzy nie stawiają grzechowi należnego oporu i w grzech ponownie wpadają.

Spowiedź generalna będzie *pożyteczną:*

1) jeżeli spowiedzie poprzednie były wątpliwe;

2) jeżeli penitent czuje niepokój w sumieniu, a nie umie podać dokładnej jego przyczyny;

3) jeżeli penitent wstępuje do nowego stanu;

4) jeżeli penitent po życiu grzesznem nawraca się prawdziwie;

5) jeżeli penitent chory gotuje się do dobrej śmierci;

6) jeżeli penitent obiera sobie nowego spowiednika do kierownictwa duchownego;

7) jeżeli penitent w czasie rekolekcyj lub misyj prosi o przyjęcie spowiedzi generalnej;

8) jeżeli penitent znajduje się w bliższem lub dalszem niebezpieczeństwie życia;

9) dla osób pobożnych z całego roku, jako silny środek do postępu w cnocie.

Niekiedy jednak spowiedź generalna może być *szkodliwą* dla skrupulatów i dla tych, którzy czas dłuższy żyli w haniebnych występkach i dotąd jeszcze walczą ze wspomnieniami z przeszłego życia, byle nie zachodziła inna przyczyna, zniewalająca do odbycia spowiedzi generalnej. Stąd należy dopuszczać do spowiedzi generalnej penitentów według następujących wskazówek:

1) jeżeli penitent prosi o spowiedź generalną, spowiednik go zapyta, czy już kiedy ją odprawiał; i wtedy tylko penitentowi na spowiedź generalną dozwoli, gdy poprzednie spowiedzie jego były nieważne. Gdyby penitent oświadczył, że już odprawiał spowiedź generalną, ale, mimo to, nie ma spokoju, należy zapytać o przyczynę tego niepokoju. Jeżeli owa poprzednia spowiedź generalna była nieważna, należy się zgodzić na nową spowiedź; jeżeli zaś niepokój ów niema podstawy, spowiednik zachęci penitenta do ufności w Bogu i dozwoli mu się oskarżyć z jednego lub paru grzechów z liczby tych, które go najwięcej niepokoiły; skrupulatom zaś samą skruchę zaleci. Penitentom, którzy proszą o możność odprawienia spowiedzi generalnej dlatego, że tę ostatnią spowiedź generalną uczynili już bardzo dawno, dozwoli na tę spowiedź od czasu ostatniej spowiedzi generalnej. Przyjmie także spowiedź generalną tych penitentów, którzy ją chcą uczynić dla większego oczyszczenia sumienia, upokorzenia i t. d.;

2) jeżeli penitent nie żąda sam spowiedzi generalnej, ale ona jest dlań bezwarunkowo konieczna, to spowiednik domagać się jej będzie, chociażby z oględnością. To znaczy, że jeżeli penitent nie dałby się skłonić do spowiedzi generalnej, a jest w dobrej wierze, spowiednik pokieruje pytaniami tak roztropnie, iż wydobędzie zeń grzechy wyznane, i oznajmi potem penitentowi dla jego zadowolenia wewnętrznego, że już odbył spowiedź generalną. Gdyby zaś penitent oświadczył gotowość odbycia spowiedzi generalnej, odroczy ją, aby dać możność przygotowania się do niej, chyba że roztropność nie pozwoli na odroczenie; w takim razie przyjmie spowiedź generalną, nawet gdyby nie miał czasu z powodu natłoku penitentów, gdyż w tym wypadku

ostatnim wyspowiada penitenta sumarycznie, t. j. skróconym sposobem, a formalną spowiedź odłoży na czas stosowniejszy, którego termin oznaczy;

3) gdyby nawet penitent nie żądał przyjęcia spowiedzi generalnej i spowiednik nie widział jej konieczności, to jednak spowiedź taka może być zaleconą, jeżeli penitentowi przyniesie niewątpliwą korzyść.

Przyjmując spowiedź generalną od penitenta, spowiednik ma na względzie następujące wskazania teologów:

1) Należy przygotować penitenta, t. j. zwrócić uwagę na jej wielki pożytek, na szczęście, jakie odczuwać będzie po zrzuceniu z siebie ciężaru grzechów; zachęcić go, gdy to będzie stosowne, do szczerości.

2) Należy zwyczajnie, zwłaszcza gdy penitent jest nieznany, zażądać wprzód wyznania grzechów od ostatniej spowiedzi.

3) Jeżeli nieważne spowiedzie mają być powtórzone przed tym samym spowiednikiem, wystarczać będzie, gdy penitent oskarży się w ogólności z grzechów przedtem nieznanych; chociaż bezpieczniej będzie wyspowiadać się ze wszystkich grzechów po szczególe.

4) Kto w młodości zataił grzech, a następnie o tem zapomniał, to powtórzy tylko te spowiedzie, które odbył ze świadomością grzechu zatajonego t. j. odkąd wiedział, że tamte spowiedzie są nieważne.

5) Jeżeli penitent jest dobrze przygotowany do spowiedzi generalnej, należy zostawić mu swobodę spowiadania się w tym porządku, jaki sobie sam wybrał. W przeciwnym razie spowiednik bada penitenta wedle okresów życia lub zajęć zawodowych, albo od zapytań o grzechy bardziej zawstydzające i przygniatające z VI-go przykazania lub wogóle o grzechy ciężkie, po których wyznaniu penitent odrazu odczuje ulgę. O liczbę i okoliczności poszczególnych grzechów wtedy tylko pytać należy, gdy spowiedzie były nieważne, t. j. gdy spowiedź generalna jest konieczną.

6) Spowiednik nie pomija pytania o świętokradzkie spowiedzie i komunje i o zaniedbanie spowiedzi wielkanocnych. O grzechy powszednie nie pyta, chyba o takie, które pozbawiają dusze potrzebnych środków do zbawienia lub prowadzą do ciężkich grzechów (np. o zaniedbanie w modlitwie, o ciekawość w oczach, o skłonność do gry w karty). Jeżeli trzeba nałożyć zobowiązanie, np. do restytucji, do zerwania z okazją, spowiednik to bezwłocznie uczyni.

7) Gdyby należało odroczyć rozgrzeszenie, jednocześnie należy przerwać spowiedź i odłożyć.

8) Po ukończeniu badania, spowiednik jeszcze zapytuje penitenta, czy niema czego do dodania, do uzupełnienia spowiedzi generalnej, i wtedy dopiero zachęci go do skruchy i postanowienia poprawy, podając mu środki do nowego życia i stosowną pokutę nakładając.

9) Wreszcie spowiednik uprzedzi penitenta, że, gdyby po spowiedzi przypomniał sobie jakie grzechy, nie powinien trwożyć się z tego powodu. Główną troską jego ma być żal za grzechy i poprawa. Grzechy dawne mają być okazją do ustawicznej skruchy i do dziękczynienia Bogu, że mu je przebaczył.

KIEROWNICTWO DUCHOWNE.

Istota kierownictwa duchownego zarówno doradczego jak i kształcącego, metoda i korzyści

Pod nazwą kierownictwa duchownego rozumiemy pomoc nadprzyrodzoną, jakiej spowiednik udziela swemi radami, zaleceniami, kontrolą tym duszom, które ich potrzebują, aby sobie ułatwić walkę ze złem i postęp w doskonałości.

Wiele osób miesza je ze spowiedzią, odbywaną stale u tegoż samego kapłana, twierdząc że są kierowane i że mają kierownika duchownego, dyrektora sumienia. W rzeczywistości kierownictwo jest czemś innem, niż zwykłą spowiedzią. Ta bowiem ma na celu zgładzenie grzechów i zapewnienie pokutującym przyjaźni bożej i łask bożych; wystarcza tu wyznać grzechy ze skruchą i otrzymać rozgrzeszenie, oraz wysłuchać odpowiedniej nauki. Kierownictwo zaś ma na celu oświecanie duszy, wzmacnianie, urabianie przez udoskonalenie w cnotach przy pomocy modlitwy i innych środków nadprzyrodzonych. Grzechy tutaj o tyle brane są pod uwagę, o ile wskazują na poziome skłonności duchowne lub na szlachetne popędy tak samo, jak na pokusy, trudności lub na powołanie do stanu doskonalszego.

Jest więc między kierownictwem a spowiadaniem różnica w celu i w postępowaniu tak, iż kierownik nie oznacza spowiednika, choćby zwyczajnego. Różnica ta stanie się jeszcze wyraźniejszą, gdy wyjaśnimy, czem jest kierownictwo doradcze i kształcące.

Przy kierownictwie doradczem penitent nie ogranicza się na wyznaniu grzechów i wysłuchaniu napomnień kapłańskich, ale także wyjaśnia zawikłania swej duszy, niepokoje i pragnienia, dotyczące szczegółów życia takich, jak znajomości, czytania, rozmowy i inne. Pragnie wysłuchać zdania spowiednika o tych szczegółach i dlatego odkrywa przed nim tajemnice swego serca. Spowiednik żąda wyjaśnień dopełniających, wskazuje, co czynić trzeba, zachęca do wysiłków w przedstawionych sobie wypadkach. Dzięki temu penitent otrzymuje kierownictwo, chociaż w zakresie ograniczonym.

Kierownictwo kształcące jest czemś wyższem. Opiera się na planie ogólnym działania, mającego na celu wykształcenie nadprzyrodzone duszy i wszystkich jej władz. Aby takie kierownictwo stało się możliwem, penitent musi się dać poznać swemu kierownikowi z temperamentu swego, fizycznego i moralnego, z rozmaitych przejawów życia swego, z walk duszy, upadków zwyczajnych, upadków głównych. Poznawszy w ten sposób oblicze duszy penitenta i ideał, za którym tęskni, kierownictwo kształcące zabierze się do pracy, stosując się do wymagań osoby, wieku, płci, powołania i rodzaju życia; inaczej się kieruje dzieckiem, a inaczej starcem, inaczej mężczyzną a inaczej niewiastą, inaczej osobą świecką a inaczej kapłanem lub zakonnikiem, inaczej limfatycznym a inaczej nerwowym.

Metod w tej pracy można używać rozmaitych, ale nigdy tu nie zaniedbuje się rachunku szczegółowego, bez którego nie osiąga się doskonałości. Według św. Ignacego i św. Franciszka Salezego ćwiczenia w życiu doskonalszem sprowadzają się:

1) do zwracania uwagi penitenta przez czas długi na braki duchowne, na cnoty, na środki, których używać powinien;

2) do kilkakrotnej modlitwy w ciągu dnia o powodzenie w dążeniach nadprzyrodzonych;

3) do stopniowego przezwyciężania się w trudnościach lub pomnażania liczby czynów, miłych Panu Bogu;

4) do czynienia co wieczór przeglądu swoich strat i zysków duchownych i przedstawiania go jak najczęściej swemu kierownikowi, który do dalszej pracy penitenta zachęci, pierwej go zganiwszy lub pochwaliwszy.

Z pomocą tych środków duchownych, przy łasce bożej stosowanych, dojść można zczasem do zupełnego zwycięstwa nad wrogiem duszy, do wykorzenienia złych nałogów i przyjęcia szlachetnych nawyków; gwałtowni stają się cichymi, roztargnieni skupionymi, samolubi uczynnymi. Gdy penitent, tak prowadzony i podtrzymywany przez swego kierownika duchownego, uprawia ogród swej duszy, wkrótce chwasty wykorzeni, piękne kwiaty zasadzi i doczeka się owoców dobrych, zastosowanych do gatunku ziemi, klimatu i pory roku.

Takie są skutki kierownictwa kształcącego, bez którego dusze, powołane do doskonałości i zdolne do postępu duchownego, staną się leniwemi, miernemi, słabemi, chociażby kierownictwo doradcze broniło je przed grożącym im upadkiem.

W szczególności przewodnik sumień młodzieży powinien jej dusze kształcić w konfesjonale, ucząc ją i wspomagając, jak należy spełniać doskonale obowiązki stanu, praktykować cnoty, odpowiednie do wieku, i urabiać charakter.

Obowiązki kierownika sumień i osoby kierowanej wykłada dobrze Tanquerey, *Zarys teol. ascetycznej i mystycznej*, Kraków, 1928, nr. 544—557.

III. Obowiązki spowiednika po spowiedzi.

Po wysłuchaniu spowiedzi penitenta, spowiednik nie zaniedba jeszcze dwuch swoich obowiązków, a mianowicie zachowania tajemnicy sakramentalnej i poprawy błędów, przy sakramencie pokuty popełnionych.

TAJEMNICA SAKRAMENTALNA.

Co podpada pod obowiązek zachowania tajemnicy sakramentalnej? Naruszenie tej tajemnicy bezpośrednie i pośrednie. Wskazówki praktyczne, dla zachowania tajemnicy sakramentalnej pożyteczne. Czy można zużytkować wiadomości, nabyte przy spełnianiu sakramentu pokuty? Czy te wiadomości mogą mieć wpływ na postępowanie spowiednika? Zachowanie tajemnicy sakramentalnej względem samegoż penitenta

Pod obowiązek zachowania tajemnicy sakramentalnej podpadają:

a) wszystkie grzechy nie tylko penitentów, ale i współwinnych, jeżeli je penitent wyznał na spowiedzi;

b) wszystkie okoliczności, będące w związku ze spowiedzią lub z grzechem wyznanym, jako przyczyna ich czy przedmiot, więc skłonności, nałogi, okazje, dyspozycja penitenta, zadana pokuta, rozgrzeszenie;

c) wady naturalne i niedokładności, wyjawione przez penitenta lub poznane na spowiedzi przez spowiednika, np. skrupulatność, pochodzenie z nieprawego łoża;

d) cnoty doskonałości, łaski, zostające w związku z grzechami, wogóle wszystko o czem można się dowiedzieć tylko ze spowiedzi lub z jej powodu, jeżeli przez to grzech penitenta może wyjść na jaw i spowiedź uczynić przykrą.

Stąd to, gdyby penitent ukrywał się ze swoją spowiedzią, spowiednik nie może o niej nikomu mówić. Zresztą nie może naruszać tajemnicy spowiedzi nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio, t. j. *gdy* np. nie wyjawiając grzechu penitenta, swojem zachowaniem naraża go lub innych na wstręt do spowiedzi, pobudza do jej lekceważenia; *gdy* np. podczas spowiedzi mówi tak głośno, iż go mogą słyszeć stojący w pobliżu, lub *gdy* za tajne grzechy wyznacza ciężką publiczną pokutę i gdy nieostrożnie mówi: „Dziś pewna osoba zabrała mi dużo czasu strasznemi rzeczami", bo niespodziewany zbieg okoliczności może spowodować zdradzenie osoby penitenta.

Oto szereg wskazówek, ochraniających spowiednika przed złamaniem tajemnicy sakramentalnej:

1) Gdy zakrystjan pyta, czy osoba, która się spowiadała, przystąpi do komunji, należy odpowiedzieć, że należy ją o to zapytać.

2) Trzeba być powściągliwym w rozmowach z rodzicami lub przełożonymi o błędach dzieci lub podwładnych, którzy byli u spowiedzi; toż samo przy spowiedziach małżonków, narzeczonych, rodziców i dzieci, panów i sług.

3) W kazaniach nie należy dotykać okoliczności zbyt szczegółowych, takich, z których ktoś mógłby wnioskować, że są zaczerpnięte ze spowiedzi; gdyby trzeba było mówić o rzeczach tego rodzaju, kaznodzieja powie, że już od dłuższego czasu zamierzał wyłożyć ten przedmiot.

4) Wobec sądu spowiednik, zapytany o rzeczy, o których mógłby tylko ze spowiedzi wiedzieć, odpowiada, że nic nie wie i nawet gotów przysięgą to stwierdzić.

5) Pytając się o radę kapłanów doświadczeńszych, spowiednik nie mówi, że ten wypadek zdarzył się dziś lub wczoraj, ale przedstawia go jako teoretycznie możliwy. Przytem nie radzi się wielu i tych, wedle możności, pyta, którzy w tym samym kościele nie słuchają spowiedzi.

6) Spowiednik zachowuje oględność, gdy sam się spowiada z grzechów, które popełnił z okazji udzielenia sakramentu pokuty, ponieważ zachowanie tajemnicy sakramentalnej obowiązuje więcej, niż obowiązek całkowitości spowiedzi.

7) Należy się strzec podczas zebrań towarzyskich powtarzania facecyj lub wspomnień, zaczerpniętych ze spowiedzi, gdyż to gorszy służbę i świeckich.

8) Należy się strzec w rozmowach z innymi spowiednikami opowiadania o wspólnych penitentach, żywych lub umarłych.

9) Wogóle z nikim nie należy mówić o rzeczach, które tylko ze spowiedzi są wiadome. Nikt nie żałował, że milczał w tym przedmiocie, i przeciwnie niejeden naraził się na ciężkie wyrzuty sumienia przez słowa nierozważne.

Lecz czy można wiadomości, zebrane przy spełnianiu sakramentu pokuty, zużytkować dla ważnego powodu?

Nie tylko można, ale i powinno się to uczynić, gdy tylko penitenci nie odniosą jakiej szkody i tajemnica spowiedzi nie zostanie naruszona. Więc można korzystać z takiego doświadczenia dla poprawy siebie, dla złagodzenia może zbytniej do tego czasu surowości, dla sumienniejszego postępowania na przyszłość, dla roztropniejszego badania innych penitentów, dla praktyczniejszego głoszenia kazań, dla bardziej uprzejmego postępowania z penitentami, dla rozwiązywania zawilszych wypadków z zakresu kazuistyki moralnej, dla zabezpieczenia siebie samego przed niebezpieczeństwami moralnemi, dla usunięcia opieszałości swojej. Czyniąc taki użytek, spowiednik spełnia tylko nakaz sumienia, aby obowiązki swoje wierniej wypełniał.

Ale wiadomości, nabyte ze spowiedzi, nie mogą mieć wpływu na zachowanie się zewnętrzne spowiednika, jeżeli to miałoby wyjść na jakąkolwiek niekorzyść penitenta, chociażby on z drugiej strony jednocześnie mógł odnieść korzyść duchowną. Stąd, na podstawie wiadomości, otrzymanej ze spowiedzi, nie można służącego oddalić, surowiej z nim postępować, pozbawić go dawnej życzliwości lub zamykać w domu, aby mu uniemożliwić szukania grzesznej okazji; nie można schować kluczów przed złodziejem, aby mu uniemożliwić kradzieży; nie można odmawiać kartki spowiedniej lub komunji świętej albo pobłogosławienia związku małżeńskiego; nie można odmawiać głosu przy wyborach na urząd. Podobnie spowiednik nie może penitentowi odmówić wysłuchania go spowiedzi dla jakiegokolwiek pozoru, jeżeli wie z jego poprzednich spowiedzi, że przyczyniają mu one wiele trudności.

Co się tyczy zachowania tajemnicy sakramentalnej *względem samegoż penitenta*, to spowiednik ma pilnować tej zasady, iż nie tylko mu wolno, ale owszem należy wyzyskać wiadomości z poprzednich spowiedzi penitenta dla nowej jego spowiedzi, dla jego pożytku duchownego, kiedy chodzi np. o grzesznika nałogowego, o okazjonalistę, o obowiązanego do restytucji i t. d. Wszelako wciąganie szczegółów z poprzednich spowiedzi powinno się odbywać nie wprost, ale przez roztropne pytania. Poza spowiedzią spowiednik nie może mówić z penitentami swymi o przedmiocie ich spowiedzi, chyba że otrzymał ku temu ich pozwolenie całkiem dobrowolne i wyraźne, lub że sami penitenci poczęli rozmawiać ze spowiednikiem o tych rzeczach, które zeznali na spowiedzi; w każdym razie wszelkie niebezpieczeństwo zgorszenia lub jakiejkolwiek niesprawiedliwości powinno być wykluczone.

OSKARŻENIE WSPÓŁWINNYCH GRZECHU.

Kiedy penitent może i powinien oskarżyć współwinnych swoich?

Tutaj także należy wspomnieć o obowiązku penitentów co do oskarżania współwinnych grzechu. Niekiedy bowiem spowiednik powinien zobowiązać penitenta do wyjawienia cudzej winy i w tym celu ofiarowywać penitentowi swoją pomoc. Mianowicie:

1) Penitent może grzechy współwinnych swoich wyjawić przed spowiednikiem, *aby* odwrócić od nich niebezpieczeństwo duchowne lub przeszkodzić w ich uwiedzeniu, *jeżeli* współwinny popełnił grzech ciężki lub postanowił go popełnić i *jeżeli* sam penitent nie może odwrócić niebezpieczeństwa i ma podstawę do oczekiwania pomyślnego wyniku z usiłowań spowiednika. W braku tych okoliczności zniesławienie byłoby nieusprawiedliwione.

2) Penitent ma obowiązek wyjawienia cudzej winy w celu przeszkodzenia nieszczęściu przeciw dobru ogólnemu. Jeżeli mniema, że pomoc spowiednika w tej sprawie byłaby moralnie konieczną lub najpożyteczniejszą, może mu przedstawić cudze grzechy poza trybunałem pokuty. Jednakże spowiednik podczas słuchania spowiedzi nie zapomina, że:

a) ma penitentów swoich słuchać spowiedzi z ich grzechów, a nie z grzechów, popełnionych przez innych, i że nie jest mu wolno pytać penitentów, choćby z najlepszej pobudki, o nazwisko, miejsce pobytu i stan współwinnych;

b) nie wolno mu dopuścić, aby na spowiedzi sława innych była naruszaną;

c) wszystko, czegokolwiek na spowiedzi dowie się od swego penitenta o grzechach innych osób, czy w sposób dozwolony czy niedozwolony, podpada pod tajemnicę spowiedzi;

d) może przyjąć obowiązek skorzystania z wiadomości o winie współwinnych nie pierwej, aż rozważy, *czy* dozwolenie to było dobrowolne, *czy* owa trzecia osoba potrzebuje rzeczywiście napomnienia, *czy* można spodziewać się pomyślnego wyniku z tego pośrednictwa i *czy* spowiednik nie narazi się na podejrzenie złamania tajemnicy sakramentalnej. Jeżeli na jedno choćby z tych pytań wypadnie odpowiedź przecząca, spowiednik nie może ofiarować wspomnianej pomocy;

e) jeżeli ktoś inny znajdzie się, co będzie mógł podjąć się owej pomocy, spowiednik wskaże go penitentowi.

POPRAWA BŁĘDÓW NA SPOWIEDZI POPEŁNIONYCH.

Kiedy spowiednik poprawić ma błędy popełnione na spowiedzi w ogólności i szczególności? Obowiązek rozważania po spowiedzi, jak się dokonało obowiązku spowiednika?

Jeżeli szafarz sakramentu pokuty dopełni go niewiernie, powinien tego żałować i naprawić błędy popełnione o tyle więcej, *o ile* większa jest wina niedbałości lub nieświadomości, *o ile* wina popełniona została raczej per commissionem niż per omissionem, *o ile* szkoda była większa (gdy np. dotyczyła ważności sakramentu, zbawienia wiecznego) i *o ile* się da naprawić. Błędy mogą być naprawione już to podczas spowiedzi

już to poza nią za pozwoleniem penitenta; gdyby przypomnienie grzechów, wyznanych na spowiedzi, miało obrazić penitenta lub niemile go dotknąć, lepiej nie żądać odeń takiego pozwolenia, ale odwlec sprawę do najbliższej spowiedzi. W szczególności:

1) jeżeli spowiednik nie udzielił penitentowi rozgrzeszenia lub wątpi, czy go udzielił

a) bez ciężkiej winy, to, jeżeli jeszcze jest nieopodal od penitenta, chociażby go nie widział, ale może uważać się jeszcze za moralnie obecnego, błąd swój zaraz naprawi. Gdyby penitent już odszedł i dopiero później wrócił do tego samego spowiednika, ten go pobudzi do skruchy i rozgrzeszy; gdyby penitent nie miał powrócić do spowiedzi, spowiednik poleca rzecz całą Panu Bogu, z wyjątkiem niebezpieczeństwa życia, bo w takim razie pasterz ex iustitia użyje wszystkich sił, aby penitent mógł otrzymać rozgrzeszenie,

b) z winą swoją, to obowiązany jest, nawet ze szkodą własną, ostrzec penitenta o swym błędzie i naprawić winę, chyba że penitent już był u innego spowiednika i rozgrzeszenie otrzymał;

2) jeżeli nie dopilnował, aby spowiedź była zupełna, gdyż nie pytał się o rodzaj i liczbę grzechów, to obowiązany jest do naprawienia swego błędu wedle możności wtedy tylko, gdy zaniedbanie jego było ciężkie i gdy sam przeszkodził penitentowi w dopełnianiu spowiedzi całkowitej lub nawet sam lekkomyślnie zwolnił go od niej;

3) jeżeli zaniedbał udzielić penitentowi koniecznych uwag i poleceń co do restytucji, to:

a) jeżeli to uczynił w dobrej wierze, do naprawy swego zaniedbania będzie obowiązany wtedy tylko, gdy jej będzie mógł dokonać bez wielkiej trudności, więc np. gdy penitent po jakimś czasie doń powróci, i to ex charitate,

b) jeżeli zaś uczynił to w złej wierze, obowiązany jest do naprawy z większą trudnością, ale również ex charitate.

Wtedy tylko spowiednik zamiast penitenta do restytucji byłby obowiązany, *gdyby* wyraźnie uwolnił od niej penitenta i potem tego obowiązku nie naprawił, i *gdyby* penitent dokonał tego zwrotu, jeżeliby wiedział o tym obowiązku swoim.

W ten sam sposób spowiednik będzie obowiązany do naprawienia innych błędów, jakie mógł popełnić podczas spowiedzi. Dlatego po ukończeniu spowiedzi zawsze rozważać będzie, *jak* swój urząd sprawował, *jak* badał penitenta, *jak* do skruchy zachęcał, *jak* wątpliwości rozwiązywał. Jeżeli mu się nastręczy jaka trudność do rozstrzygnięcia, zasięgnie rady u innych doświadczonych spowiedników lub w podręcznikach teologji moralnej, aby w przyszłości mógł dopełniać obowiązku spowiednika z większym pożytkiem dla wiernych.

IV. Różne rodzaje penitentów.

Jeżeli zwrócimy uwagę, że penitenci bywają rozmaici i że spowiednik musi mieć na względzie właściwości każdego z penitentów, to z kolei należy się nam rozejrzeć w obowiązkach spowiednika względem rozmaitego rodzaju penitentów, uwzględniając ich wiek, płeć, stan duszy i ciała.

Wpływ spowiednika na dzieci. Rachunek sumienia dziecka. Drukowane rachunki sumienia. Unikanie ogólników. Grzechy powszednie. Nie można żądać ścisłej dokładności. Skrucha i postanowienie poprawy. Wybór spowiednika. Oczekiwanie na spowiedź. Sposób spowiadania się. Pomoc spowiednika. Kartki. Usuwanie grzechów fałszywych. Zmyślanie grzechów. Ostatnie pytania. Kolej w oskarżaniu się z grzechów. Unikanie formalizmu. Pogłębianie spowiedzi. Odpowiadanie na pytania. Sprawdzanie żalu za grzechy i postanowienia poprawy. Poczucie potrzeby pokuty. Zakończenie spowiedzi. Nauka spowiednika. Udzielenie rozgrzeszenia. Poprawki niepotrzebne i szkodliwe. Częsta spowiedź jest szkołą charakteru.

Nikt inny lepiej, niż spowiednik, nie może odkryć w sercu dziecka pierwszych zarodów złego i wykorzenić ich i zaszczepić zarodów dobrego i urobić chrześcijanina; przed spowiednikiem bowiem rozchylają się najtajniejsze zakątki duszy dziecięcej. Dlatego trzeba dążyć do tego, aby dzieci spowiadały się dobrze i często, iżby spowiednik mógł na nie wywrzeć swój wpływ niezmierzony.

Już podczas rachunku sumienia, jeżeli to możliwe, należy dopomóc dziecku w przypomnieniu sobie, gdzie i przy jakiej sposobności przestąpiło to i owo przykazanie; należy zwrócić mu uwagę, że zapamiętać winno tylko te grzechy i z tych się spowiadać, które rzeczywiście popełnione zostały, nie zaś z tych, które dziecko słyszało podczas rachunku sumienia lub w drukowanym rachunku sumienia znalazło. Drukowane rachunki sumienia, byle praktyczne, mogą być pomocne dziecku, ale należy dziecko przysposobić tak, iżby mogło odbywać rachunek sumienia bez użycia tego środka pomocniczego. Wtedy spowiednik nie będzie podczas spowiedzi słyszał od wszystkich dzieci tych samych grzechów, wypowiadanych bez myśli, bez przejęcia się, według tej litanji grzechów, jakie wzory drukowane podają.

Przy rachunku sumienia nie należy poprzestawać na ogólnikach, które same przez się nie są grzechami i nie są przedmiotem rozgrzeszenia (np. nie kochałem Pana Boga nadewszystko, nie modliłem się jak należało...), ale zapamiętać trzeba grzechy ciężkie po szczególe z liczbą ich i z okolicznościami, obciążającemi lub zmieniającemi rodzaj grzechu. Dobrze jest wdrożyć dzieci do wyznawania grzechów powszednich, aby, za ich pomocą, poznać stan duszy dziecka; zresztą dzieci nie umieją rozróżnić grzechów ciężkich od lekkich.

Zbyt ścisłej dokładności w rachunku sumienia nie należy żądać, aby dziecka nie doprowadzać do niepokoju o zupełność spowiedzi i do skrupulatności.

Co się tyczy skruchy i postanowienia poprawy, nie wystarcza do nich zachęcać, ale trzeba dzieci doprowadzić przez odpowiednie pobudki do tego, aby odczuły szczery żal i wstręt do grzechu; postanowienie poprawy ma dotyczyć poszczególnych grzechów i być często odnawiane głównie co do grzechów nałogowych i okazyj do nich

najbliższych. Dzieci jeszcze przed spowiedzią powinny naprawić szkody, przeprosić rodziców, domowników i t. d.

Wytłumaczyć należy dzieciom, że każde z nich może się udać do dowolnie wybranego sobie spowiednika, którego przy spowiedzi nazywa ojcem duchownym. Szczególniej względem dzieci lękliwych i bojaźliwych pasterz zada sobie więcej trudu, aby się niedopuściły świętokradztwa przez zatajenie grzechów, i dlatego wyłoży im nienaruszalność tajemnicy sakramentalnej.

Oczekując na spowiedź, dziatwa powinna zachować skupienie, unikać rozmów i rozproszenia, nie pchać się, ale przystępować do spowiedzi wedle ustalonego porządku. Przed spowiedzią niech odmówią dzieci spowiedź powszechną, wzbudzą w sobie akty żalu za grzechy, miłości Pana Boga; dobrze będzie, gdy pasterz z niemi to publicznie uczyni. Gdyby im przyszło dłużej czekać na spowiedź, niech przez ten czas obchodzą stacje drogi krzyżowej.

Przystępując do konfesjonału, niech dziecko uklęknie lub stanie, stosownie do tego jak mu będzie wygodniej, i niech rozpocznie spowiedź od przeżegnania się i wymienienia: czy pierwszy raz idzie do spowiedzi lub też kiedy było ostatni raz, ile ma lat, czy pokutę odprawiło i t. d. Mówiąc to i wyznając następnie grzechy swoje, ma ono zwrócić twarz do kratki, do ucha kapłana, a od strony kościoła zasłonić się książeczką lub chusteczką od nosa, aby głos jego nie rozchodził się po bokach i ono samo nie rozpraszało uwagi przez przyglądanie się temu, co się robi na kościele.

Ze spowiedzią dzieci spowiednik nie może załatwiać się powierzchownie, już choćby pod względem wychowawczym. Oto jakie wskazania ma na pamięci:

a) przy spowiedzi spowiednik postępuje z dzieckiem z miłością i stosuje środki najłagodniejsze, bo pierwsze spowiedzie wywierają wpływ dodatni lub ujemny na całe życie człowieka. Na wstępie żadnych pytań dziecku nie zadaje, ale pozwoli mu samemu wyznać grzechy, jak pamięta. Dopiero gdyby opuszczało liczbę grzechów lub okoliczności, grzech zmieniające albo go powiększające, spokojnie zapyta o nie. Gdyby dziecko podczas wyznania grzechów zmieszało się, powtarzało jedno i to samo, spowiednik podda mu pytanie w przedmiocie, o którym mówiło, i w razie potrzeby w dalszym ciągu dopomaga mu zapytaniami. Gdyby które dziecko prosiło o możność spowiadania się z kartki, stanowczo zabroni tego, gdyż kto pierwszą spowiedź lub wogóle spowiedź w dziecięctwie odbywa bez kartki, nie będzie jej używał przez całe życie;

b) spowiednik zapobiega zachodzącej często u dzieci słabości robienia w sobie grzechów fałszywych. Wskutek tego niezapobiegania mamy pełno penitentów, którzy za grzech śmiertelny uważają sobie jeść w poście mięso z dyspensą, a żyją całe lata w kłótniach i nienawiści albo czytają rozwiązłe książki; którzy wołają o pomstę do nieba, że im święconego nie poświęcono, a nie chodzą na mszę w niedziele. Zaraz więc w pierwszej spowiedzi dziecka należy usunąć wszelkie

fałszywe grzechy, a więc: „nie przeżegnałem się przed jedzeniem i po jedzeniu, nie odmówiłem Anioł Pański". To są pożyteczne zwyczaje, które należy polecać usilnie, ale niewolno robić z nich grzechów;

c) należy rugować skłonności do zmyślania grzechu. Mówi dziecko: „Czytałem bezbożne książki, wątpiłem o niektórych tajemnicach wiary", dlatego że ten grzech znalazło w rachunku sumienia, i dlatego wmówiło w siebie, że pewnie popełniło, kiedy taki grzech znajduje się w rachunku sumienia;

d) przy roztrząsaniu VI-go przykazania należy zachować niemałą przezorność, aby z jednej strony przewinienia spełnione nie uszły uwagi dzieci, z drugiej strony aby pytania niezręczne nie odsłoniły im oczu na nieznane dotąd wykroczenia;

e) najlepiej przy wyznaniu grzechów używać porządku naturalnego, t. j. naprzód wypowiadać to, co najbardziej sumienie niepokoi, a potem dopiero resztę, co się nasuwa na pamięć. Systematyczny porządek (według dekalogu) pozbawia spowiednika możności zbadania, czy dziecko należycie ocenia ciężkość grzechu i czy się spowiada z grzechów dlatego, że je popełniło;

f) przesadny formalizm jest niebezpiecznym wrogiem szczerości. Spowiedź jest oskarżeniem się przed Bogiem, a nie egzaminem z katechizmu. Spowiednik więc nie może wymagać formułek wyuczonych, chociaż je zaleca;

g) nie należy dziecku przeszkadzać pytaniami i poprawkami. Dopiero, gdy dziecko wszystko wypowie, jak umie, należy pogłębić spowiedź. Gdy dziecko np. powie: „Wyzywałem sąsiada!" należy go zapytać, dlaczego to uczynił? „Bo on mnie wyzywał". — Dlaczego cię sąsiad wyzywał? — „Bo ja mu szkodę uczyniłem!" — Więc to krzywdę uczyniłeś sąsiadowi i jeszcze go wyzywasz? Czy to tak robi chrześcijanin?

h) na pytania należy wymagać odpowiedzi całem zdaniem, aby zniewolić dziecko do skupienia uwagi. Tak np. gdy dziecko powie: „Kłóciłem się z rodzeństwem", spowiednik odpowie: A jak powiedział Pan Jezus? Przypomnij sobie te słowa: Miłujcie się wzajemnie! Kto to powiedział? Jak mamy postępować względem rodzeństwa? i t. d., aby dziecko doszło do świadomości, jak wielka sprzeczność zachodzi między jego postępowaniem, a nauką Chrystusa;

i) przy pierwszej spowiedzi należy wszystko uczynić, aby dziecko nie tylko dopełniło warunków do ważnego przyjęcia sakramentu pokuty, ale żeby o tem wiedziało i odchodziło uszczęśliwione w przekonaniu, że ma prawo do spokoju sumienia. Trzeba więc np. pytać się nie tylko: „Czy żałujesz?", ale także: „Dlaczego żałujesz?" Jeżeli dziecko nie umie na to odpowiedzieć, trzeba je naprowadzić na to. W przedsięwzięciu poprawy należy nacisk położyć na odmianę życia wobec Boga, bliźnich i siebie. Więc powie spowiednik: „Jakże będzie teraz? Czy będzie inaczej? Czy przestaniesz dokuczać?" Przy zadawaniu pokuty należy pierwej zapytać: „Czy pragniesz Panu Bogu wynagrodzić za swe grzechy? Czyś gotów przyjąć i spełnić pokutę?"

Po wyznaniu grzechów dziecko wysłucha z uwagą nauki spowiednika i zapamięta pokutę, która nie powinna być wielką; wzbudzi sobie jeszcze przy konfesjonale akt żalu, gdy kapłan udzielać będzie rozgrzeszenia, i klęcząc pochylone bić się będzie w piersi i mówić: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Dopiero wtedy dziecko będzie mogło odejść od konfesjonału, gdy spowiednik zapuka. Wszystko to pasterz przerobi z dziećmi na naukach przygotowawczych, aby przy samej spowiedzi nie potrzebował dzieci upominać. Wreszcie dziecko, odszedłszy od spowiedzi, podziękuje Panu Bogu za łaski otrzymane.

„Pamiętam, pisze kard. Mercier[1]), byłem świadkiem spowiedzi dzieci. Po wyjściu ze szkoły, w suche dni, cała rzesza rzuciła się do kościoła i zajęła miejsce grupami po 15 lub 20 osób przy konfesjonałach proboszcza i wikarego. W krótkim czasie grupy nikną; przecież nie można zatrzymywać długo w kościele tych roztrzepańców bez odpowiedniej opieki? Zresztą, większość z nich niewiele ma do powiedzenia; pytania będą bez skutku; nic się nie zyska przez zwlekanie; gdy będą starszemi, nauczą się lepiej spowiadać.

„Niestety! nie nauczą się nigdy. Nabiorą złego nałogu i zachowają go. Spowiedź dzieci nie może być, bez winy, traktowaną z lekkiem sercem. Dzieci powinny przystępować do spowiedzi małemi grupkami, w godzinach wolnych, przygotowawszy się należycie, w skupieniu, z uszanowaniem i skruchą. Chwila ta jest najodpowiedniejsza do udzielania każdemu osobnej nauki i kierownictwa. Tak, kierownictwa. Od najwcześniejszego wieku należy, przez odpowiednie rady i zachęty, przedstawiać dzieciom ideał doskonałości ewangelicznej, nauczyć je nadewszystko pragnąć miłości Jezusa, przyjaźni z nim, czci dla słowa bożego i Ducha świętego w świątnicy jego duszy. Iluż pomiędzy nami znaleźć można takich, w których w dniu pierwszej komunji zapaliło się pierwsze światełko powołania do stanu kapłańskiego? Iluż nie poczuło głosu wewnętrznego, wzywającego do świętości, do zakonu lub do kapłaństwa, gdy spowiednik dzieci był kierownikiem gorliwym i mądrym".

Rozgrzeszenia należy udzielać tym dzieciom, które okazują rozum: 1) t. j. grzechy swe jasno podają, 2) wstydzą się grzechu, np. kłamstwa, i 3) wiedzą, co czeka złych i dobrych. Lecz używanie rozumu jest conajmniej wątpliwe w tych dzieciach, które spowiedź swą czynią na kształt słyszanych bajek, powtarzają mechanicznie wyuczone formułki spowiednie, na pytania spowiednika odpowiadają tak lub nie, chociaż dalsze odpowiedzi są przeciwne poprzednim, podczas spowiedzi bawią się u kratek konfesjonału lub rozglądają się po kościele, obracają bezmyślnie różaniec, książeczkę do nabożeństwa lub czapkę; w takim razie należy udzielić im rozgrzeszenia warunkowego podczas spowiedzi wielkanocnej i w niebezpieczeństwie życia, a w innym czasie, zamiast rozgrzeszenia, dać im błogosłowieństwo, tembardziej gdy same tylko grzechy lekkie lub żadnych grzechów nie podali. Za pokutę wyznaczyć trzeba takim dzieciom jaką krótką modlitwę.

[1]) *La vie intérieure*, 1919, 254.

Poprawek po spowiedzi, które są uważane jako pobożna praktyka lub nawet jako obowiązek, nie należy popierać ani tolerować, ale trzeba je wprost zwalczać, bo są nie tylko niepotrzebne, ale co więcej, szkodliwe[1]). Są te poprawki *niepotrzebne*, bo są wyznaniem *albo* grzechu zapomnianego w przeddzień i to najczęściej błahostki jakiej, *albo* grzechu, popełnionego między dopiero co odbytą spowiedzią i komunją świętą; *w pierwszym* wypadku grzech zapomniany na spowiedzi został ubocznie przez rozgrzeszenie zmazany, *w drugim* zaś byłby materją spowiedzi dopiero wtedy, gdyby był grzechem śmiertelnym. Są te poprawki *szkodliwe*, bo są niczem innem, jak nieważnemi spowiedziami, gdyż penitent-dziecko myśli tu tylko o wyznaniu grzechu, a nie o żalu i postanowieniu poprawy; następnie dzieci, rachując na poprawki, przyzwyczajają się do niedbałego i powierzchownego rachunku sumienia i spowiedzi; wreszcie dzieci lękliwe i skrupulatne utwierdzają się w tych trudnościach i wątpliwościach, grzebiąc w sumieniu, czy nie znajdą jeszcze czegoś, zamiast iść z radością i ufnością do Komunji świętej. Dlatego już przy przygotowaniu dzieci do spowiedzi należy uwiadomić dzieci, że niema poprawek.

Po pierwszej spowiedzi dzieci co miesiąc będą szły do spowiedzi, a przynajmniej 3 do 5 razy na rok. Trzeba to dzieciom ułatwić i powtarzać im *z naciskiem*, aby przez całe życie wytrwały w tej praktyce dla własnego dobra. Częsta spowiedź i łączący się z nią szczery duch pokuty to nieustająca szkoła charakteru, wyrabiająca w ludziach szlachetną i silną wolę. Nawet protestant Goethe w swym Fauście przyznaje spowiedzi doniosłość, gdy przez usta Mefistofelesa mówi, że „Gretchen tak długo nie upadnie, dopóki jej nie uda odzwyczaić się od spowiedzi".

SPOWIEDŹ MŁODZIEŻY DORASTAJĄCEJ.

Ważność spowiedzi dla młodzieży dorastającej. Wskazówki pasterskie dla spowiednika.

Spowiedź młodzieży dorastającej jest skutecznym środkiem do utrzymania jej w cnocie. Niebezpieczeństwa, jakie młodzież znajduje na każdym kroku życia, budzące się namiętności, wrodzona ciekawość i chęć użycia — wszystko, zdaje się, spiknęło, aby jej wydrzeć szczęście wieczne, a często i doczesne. Dodajmy do tego, że i szatan nie próżnuje, a zrozumiemy, jak ważna jest spowiedź częsta dla młodzieży, choćby miesięczna. Zabezpieczy ona młodzież od zaciągnięcia złych nałogów i przyuczy do cnoty i pobożności.

W szczególności:

a) spowiednik zachęca młodzież do cnót, jej wiek zdobiących, jak delikatnego poczucia skromności, szczerości, posłuszeństwa. Zaleca jej unikanie niebezpieczeństw (czytania złych książek, zażyłości z osobami płci innej, kinematografów sensacyjnych i. t. p.), odwiedzanie

[1]) Ks. Gerstmann, *Miscelanea Pastoralne*, t. II, Lwów, 1913, str. 62—66.

przenajśw. Sakramentu, nabożeństwo do najśw. Maryi P. oraz zapisanie się do jakiego stowarzyszenia religijnego;

b) jeżeli młodzież znajduje się w niebezpiecznej okazji, należy jej przedstawić skutki poddania się jej, środki do jej unikania i potrzebę wytrwania w dobrem;

c) jeżeli młodzież popadnie w grzech ciężki (np. samogwałt), obchodzić się z nią należy z ujmującem miłosierdziem, ułatwić wyznanie przez roztropne pytania. Jeżeli młodzież stoi na rozdrożu między dobrem i złem, należy zająć się nią, zyskać zaufanie;

d) spowiedź częsta pożądana jest u tego samego spowiednika, lecz nie należy zwracać uwagi na to, gdy pójdzie do innego. Gdyby powrócił do dawnego spowiednika, podwaja on uwagę przy słuchaniu spowiedzi, z życzliwością, ale bez czułostkowości;

e) jeżeli młodzież jest pobożna, trzeba ją strzec przed przesadą w okazywaniu pobożności i przed obietnicami i ślubami niedość rozważnemi. Gdy chodzi o ślub czystości, spowiednik nie pierwej nań dozwoli, aż się zastanowi, czy młodzież, szczególnie żeńska, ma pomoc duchowną w miejscu zamieszkania i wystarczające środki utrzymania, nie zmuszające do wyjścia za mąż. Najczęściej wypadnie, zamiast zezwolenia na ślub, zrazu doradzać porzucenie strojów i ozdób oraz zabaw światowych, później pozwolić na ślub czasowy, wreszcie zgodzić się na złożenie ślubu wieczystego.

PENITENCI-MĘŻCZYŹNI.

Ułatwianie mężczyznom spowiedzi. Uwaga dla spowiednika.

Spowiednik ułatwia mężczyznom spowiedź zawsze i wszędzie; popierwsze dlatego, że zajęci różnemi interesami czekać przy konfesjonale nie mogą, a powtóre, że czekać nie lubią, jako samodzielni, zarozumiali, mniej pobożni i mniej o swoje zbawienie dbali; niewyspowiadani, odejdą od konfesjonału, aby doń nie prędko powrócić. Dlatego to, w niektórych większych kościołach zagranicą dla mężczyzn osobne konfesjonały są wyznaczone lub też jedna strona konfesjonału jest im rezerwowana, z napisem: „Tu spowiadają się tylko mężczyźni". Indziej naprzód spowiadają mężczyzn, a dopiero po ich wyspowiadaniu — niewiasty, aby tamci nigdy, o ile możności, nie czekali na spowiedź. Dobrze jest, przynajmniej raz na rok zapraszać obcych spowiedników — dla udogodnienia spowiedzi. Wspólne spowiedzie w związkach i bractwach chronią od niezdecydowania się i odkładania na czas późniejszy.

Spowiednik słucha spowiedzi mężczyzn chętnie, unika słów ostrych i tak pobudza do aktu skruchy, aby odchodzili od konfesjonału szczęśliwi z rozgrzeszenia; stosuje do nich opinje łagodniejsze i nie daje im rad, które zwykło się dawać osobom o wysokiem napięciu pobożności.

SPOWIEDŹ NIEWIAST.

Nie można zajmować się więcej niewiastami, niż mężczyznami, chociaż unikać niewiast nie można. Spowiada się je w konfesjonale i na

Miejsce dla spowiedzi niewiast. Poprawki. Cechy spowiedzi niewiast. Ostrożność spowiednika. Przynaglanie do wypełniania obowiązków stanu.

kościele; w zakrystji, ale w konfesjonale należycie urządzonym, tylko niewiasty głuche, nieme i chore spowiadać wolno. Poprawek spowiedzi również nie przyjmuje się w zakrystji, bo zresztą są niepotrzebne, chyba że byłyby grzechami śmiertelnemi, popełnionemi po uprzedniej spowiedzi; a w takim razie spowiedź ich dopełnia się w kościele.

Chociaż niewiasty mają łatwość zwierzania się, to jednak spowiedzie ich, szczególniej tych, które spowiadają się często, mają być zwięzłe i krótkie; dłuższe pogawędki, opowiadania przewlekłe, pytania ciekawsze nie mogą być dopuszczane. Plotek i skarg w konfesjonale nie wolno roztaczać. Spowiednik w wyjaśnianiu wątpliwości z VI-go przykazania jest krótkim, przedmiotowym; unika schlebiania, czułostkowości i zwrotów takich, jak: moje serce, mój aniołku i in.; stanowczym jest i raczej poważnym, niż zbyt uprzejmym.

Ponieważ dla kapłana nie dosyć jest mieć czyste sumienie, ale konieczną jest rzeczą być wolnym od wszelkiego podejrzenia, spowiednik niewiast jest nadzwyczaj ostrożnym, aby mógł zachować niepokalanie dobrą sławę; wzorem mu Pan Jezus u studni Jakóbowej w rozmowie z Samarytanką. Niech nie pozostaje sam na sam z penitentkami, niech ich nie odwiedza i darów od nich nie przyjmuje.

Strzec się należy takich dziewcząt, które przy konfesjonale starają się zaspokoić swoją przewrotną ciekawość albo, co więcej, chcą opowiadaniem swoich, często zmyślonych, zbrodni zainteresować spowiednika. Względem dewotek, których nie brakuje we wszystkich kościołach i we wszystkich zakrystjach i które roznoszą zebrane przez się wiadomości, obchodzić się zimno i skarg żadnych na dawnych spowiedników nie słuchać. Zresztą wogóle wszystkie niewiasty do spełniania obowiązków swoich domowych przynaglać i strzec, aby uczynki pokutne nie były w sprzeczności z obowiązkami stanu.

NARZECZENI-PENITENCI.

Zwrócenie uwagi spowiednika na spowiedź narzeczonych. Jakiego rozgrzeszenia należy udzielić penitentowi milczącemu o grzechu, z którego druga strona się spowiada. Narzeczeni recydywiści i nałogowi. Jakich nauk spowiednik udziela penitentom narzeczonym? Wykrycie przeszkody małżeńskiej.

Narzeczeni są często przedmiotem obaw spowiednika, aby nie odbyli spowiedzi świętokradzkiej. W tym razie należy ich skłonić do spowiedzi generalnej i do usunięcia w ten sposób przeszkody, któraby miała nie pozwolić łasce bożej uświęcić ich związku małżeńskiego. Spowiedź ta zresztą da spowiednikowi możność przekonania się, czy między narzeczonymi nie zachodzi jaka przeszkoda do małżeństwa.

Gdyby jedno z narzeczonych spowiadało się z grzechu nieczystości, popełnionego z drugiem, które o tem grzechu milczy, to jeżeli strona zamilczająca pierwsza się spowiada, spowiednikowi nic innego nie pozostaje, jak tylko modlitwa o upamiętanie się świętokradzcy. Jeżeli strona milcząca spowiada się druga, to spowiednik ostrożnie pyta penitenta,

czy nie zaszło między nimi co nieskromnego, i w razie odpowiedzi przeczącej, udziela rozgrzeszenia warunkowego, bo może strona zapierająca się spowiadała się już tego grzechu albo też w prostocie swej zachowania się swego, zwłaszcza gdy chodzi o jakieś niebezpieczne zbliżania się podczas zapowiedzi, za grzech nie miała.

Narzeczonym recydywistom lub nałogowcom łatwiej się daje rozgrzeszenie, niż zwykle, gdyż można się spodziewać, że, po zmianie stanu przez małżeństwo, łatwiej się poprawią; lecz gdy zachodzi wątpliwość o ich dobrem usposobieniu, rozgrzeszenia warunkowego się im udziela.

Często wypada spowiednikowi pouczyć narzeczonych o obowiązkach, jakie ich czekają: o wzajemnem znoszeniu swoich przywar, o wierności i miłości małżeńskiej, o oszczędności, o urządzeniu chrześcijańskiem domu, o wychowaniu dzieci. Zapytany co do stosunków małżeńskich, odpowie krótko, że w małżeństwie wszystko to dozwolone, co dąży do otrzymania potomstwa, zaś to, co do tego celu nie zmierza, jest złem, i że dlatego wszelkim złym zachciankom męża należy się oprzeć, i że wreszcie, w razie wątpliwości, należy się poradzić spowiednika.

Gdyby spowiednik wykrył przeszkodę, unieważniającą małżeństwo, od której można otrzymać dyspensę, upomni penitenta, aby się o nią postarał i ze ślubem się wstrzymał. Jeżeli od wykrytej przeszkody Kościół nie dyspensuje, penitent nie może być rozgrzeszony, pokąd nie zaniecha małżeństwa. Gdyby bez zgorszenia i niesławy małżeństwa odłożyć nie można, a prawo kościelne w takim razie dozwalało spowiednikowi udzielić dyspensy, udziela jej (can. 1045, § 3); toż samo czyni w niebezpieczeństwie śmierci (can. 1044). Wszystko to zaś rozumieć należy, że niema czasu na zwrócenie się z prośbą o dyspensę do ordynarjusza, któremu całą sprawę przedstawić później trzeba.

Wreszcie nie można rozgrzeszyć narzeczonych, którzy chcą bez dyspensy zawrzeć małżeństwo mieszane.

MAŁŻONKOWIE-PENITENCI.

Co należy zalecać małżonkom? Źli mężowie i żony. Obowiązki rodziców względem dzieci. Nie należy poruszać rzeczy, dotyczących fizycznych stosunków między małżonkami. Żona onanistka. Środki przeciw onanistom i używającym środków prewencyjnych. Wykrycie przeszkody, unieważniającej małżeństwo. Syfilis u jednego z małżonków.

Małżonkom spowiednik zaleca miłość wzajemną i pracę nad starannem wychowaniem dzieci.

Gdy żony narzekają na mężów pijaków, spowiednik zaleca im cierpliwość, łagodność i modlitwę. Niech mężowi pijanemu żadnych uwag nie robią, bo to na nic się nie przyda i doprowadza do bójek hałaśliwych i gorszących; niech raczej żona męża pijanego ułoży spać, a uwagi mu robi, gdy się wytrzeźwi. Gdy mąż użala się na swarliwość żony lub chęć przewodzenia w domu, spowiednik mu doradzi, aby łagodnie odpowiadał i stanowczo postępował.

Należy nalegać na małżonków, aby dzieciom swym zapewnili nie tylko szczęście doczesne, ale i wieczne. Pierwsze zgotują im, gdy je przyzwyczają do życia skromnego, ubierać będą skromnie, nie przeceniać ich zdolności, nauczą pracy

i oszczędności. Drugie znowu, gdy własnym przykładem wdrożą je do pełnienia życia chrześcijańskiego; nie będzie pociechy z tych dzieci, którym się daje zły przykład.

Nie należy się pytać małżonków o ich stosunki małżeńskie, gdy do tego sama spowiedź nie dostarczy dostatecznej przyczyny; gdy zaś to okaże się rzeczą niezbędną, czyni się to w wyrazach roztropnych i skromnych. Małżonkom, którzy za wspólną zgodą chcą się zrzec tych stosunków dla ubóstwa swego i braku środków utrzymania, nie dawać na to pozwolenia. Żonie, oskarżającej się z onanizmu, do którego zmusza ją mąż dla uniknięcia potomstwa, należy radzić, aby wszelkiemi sposobami usiłowała męża odwieść od tego, a jeżeli tego uczynić nie zdoła, może biernie się zachować, byle nie miała w tem upodobania i nie przestawała czynić wszystkiego, coby męża mogło skłonić do zaniechania występku grzesznego [1]). W ogólności onanistom i używającym środków prewencyjnych przeciw poczęciu przedstawiać będzie:

a) że to jest grzech przeciw istocie małżeństwa, poniżający małżonków, zwłaszcza niewiastę, do prostych narzędzi zmysłowości;

b) należy przypomnieć bożą opatrzność, upomnieć do większej ufności w Bogu i zwrócić uwagę, że materjalny upadek rodzin przypisać należy zwyczajnie innym przyczynom, niż obfitemu potomstwu;

c) wskazać na udoskonalenie pomocy przy porodach i na szkody, jakie nadużywanie małżeństwa sprowadza w rozmiarach daleko większych;

d) Pan Bóg może ukarać zabraniem i tych dzieci;

e) używających środków prewencyjnych przeciw poczęciu nie może rozgrzeszyć, zarówno mężczyznę jak i niewiastę [2]).

Gdy podczas spowiedzi małżonków spowiednik przekonał się, że między nimi zachodzi przeszkoda, unieważniejąca ich małżeństwo, to, jeżeli to jest przeszkoda, od której dyspensę otrzymać można i o której penitent wie, trzeba mu zabronić pożycia małżeńskiego, dopóki dyspensy nie otrzyma; jeżeli zaś nie wie o przeszkodzie i zachodzi obawa, że powiadomienie go o tem może go narazić na niebezpieczeństwo grzechu, niech pierwej wystara się dlań o potrzebną dyspensę albo nawet, w razie konieczności, o sanację in radice. Gdyby przeszkoda, unieważniająca małżeństwo, należała do takich, od których dyspensy niema i o tej przeszkodzie małżonkowie wiedzą, to małżeństwo musi być zerwane; gdyby przeszkoda ta była im nieznaną i nie można było z upomnienia oczekiwać pomyślnego skutku, trzeba małżonków pozostawić w dobrej wierze, o przeszkodzie zamilczając.

Spowiednik, proszony o radę, czy należy oddawać powinność małżeńską mężowi, dotkniętemu syfilisem, niech wyłoży zasady moralne, a co dotyczy choroby, niebezpieczeństwa zarażenia i przedsię-

---

[1]) S. Poenitent. 3 April. 1916.

[2]) S. Poenitent. 3 Junii 1916, cf. Marc, *Instit. Alphonsianae*, t. II, n. 2116, ed. 1917; *Przegl. Kat.* 1930, str. 104; *Ateneum Kapł.* 1930, t. 25, str. 418—428.

wzięcia przeciwko temu odpowiednich środków, niech odeśle stronę pytającą do kompetentnego lekarza katolika [1]).

Gdy syfilis okaże się u jednego z małżonków, jedynie rozumną rzeczą jest powstrzymanie się obojga od wszelkich stosunków małżeńskich, tembardziej, że leczenie energiczne może dość szybko, jeżeli choroba nie jest poważną, przeciąć objawy zaraźliwe. Ta wstrzemięźliwość nie będzie zbyt przykra do osiągnięcia, jeżeli chory jest ostrzeżony o niebezpieczeństwie, na jakie narażeni będą jego żona i dzieci. Małżonkowie będą prawdziwie nieszczęśliwi wtedy, gdy, zarażeni jedno przez drugie, zobaczą swe dzieci umierające w zaraniu lat swoich lub skażanie na pędzenie żywota nędznego.

PENITENCI-GRZESZNICY.

Zadanie spowiednika względem grzeszników w ogólności i w szczególności. Postępowanie z okazjonalistami, nałogowcami, poważnionymi i obowiązanymi do restytucji. Socjaliści uświadomieni i sympatycy, oraz biorący udział w bezrobociu.

Spowiednik stara się wolę grzeszników skierować na tory właściwe, przekształcić ją, przemienić grzeszników w sprawiedliwych, co jest niemożliwe bez szczególnej łaski bożej.

W szczególności praca nad nawróceniem grzeszników w ten sposób się przeprowadza:

a) przedewszystkiem należy doprowadzić grzesznika do zupełnego poznania Boga i siebie samego, co jest podstawą każdego nawrócenia; przedstawić mu przykazania, które go jedynie uszczęśliwić zdołają, i nieszczęsny stan duszy;

b) następnie trzeba go doprowadzić do prawdziwej skruchy i postanowienia poprawy. Formalne oznaki skruchy (pobożne ćwiczenia, modlitwy, obietnice) nie są zawsze jej pewnym dowodem. Natomiast oznaki realne (unikanie okazji, stosowanie przepisanych środków, spełnianie gorliwe obowiązków, naprawienie wyrządzonej krzywdy, przystępowanie do Komunji, aby się stać lepszym) wynikają ze zmienionego sposobu działania jednostki; im dłużej te oznaki się powtarzają, im wyraźniej różnią się od skłonności poprzednich, tem pewniejszy przedstawiają dowód rzetelnej poprawy;

c) wreszcie trzeba strzec grzesznika przed ponownym upadkiem i utrwalić w cnocie przez przypominanie mu często jego ułomności i łatwości upadku, przez wzywanie do czujności nad sobą samym, nad wyobraźnią, nad otoczeniem, przez oddanie się sumiennej pracy zawodowej, która zajmuje umysł i nuży ciało, przez przypominanie dobroci bożej i t. d.

Między grzesznikami szczególniejszej opieki potrzebują niektóre ich kategorje, jak okazjonaliści, nałogowi, poważnieni i obowiązani do restytucji.

Okazjonaliści są rozmaici, stosownie do rodzaju okazji grzechowej, o czem uczy teologja moralna. Naprzód więc spowiednik zbada,

[1]) *Mies. Past. Pł.* 1913, 310—316.

jaki jest rodzaj okazji i jaka jest skłonność penitenta do grzechu, gdyż od tych dwuch rzeczy zależy stopień niebezpieczeństwa upadku, przed którym należy go zabezpieczyć. Następnie wyjaśni penitentowi stan niebezpieczny, w jakim się znajduje, i obowiązek porzucenia okazji, gdyż samo pozostawanie w niej już jest grzechem. Wreszcie doprowadza penitenta do usunięcia okazji według prawideł teologji; przy rozgrzeszaniu zachowuje zasady, wskazane przez teologów dla dobrowolnej bliskiej okazji, moralnie lub fizycznie koniecznej. Przyczem nie można zapominać, że nie powinien być nigdy ani zbyt pobłażliwym, bo pobłażliwość zachęca do występku, ani zbyt surowym, bo surowość prowadzi do rozpaczy. Jeżeli wypadnie zatrzymać komu z powodu okazji rozgrzeszenie, nie można go usuwać od konfesjonału szorstko, ale natchnąć do walki ze złem nadzieją zwycięstwa. Trzeba ufać Bogu i współpracować z łaską jego.

Nałogowcy są ci, którzy przez częste popełnianie jednego i tego samego grzechu doszli do wielkiego moralnego osłabienia, przywiązania do grzechu i skłonności do popełniania go przy każdej pokusie lub okazji. Jak często ma się grzech powtórzyć, aby się grzeszny nałóg wytworzył, nie da się jednem słowem orzec. Im ludzie łatwiej zwykli popełniać dany grzech, tem większa liczba upadków jest wymagana do zaciągnięcia nałogu; ten, kto się odznacza charakterem bardziej stanowczym, nałóg zaciąga przy bardzo nielicznych wypadkach. Zwykły nałogowiec, jeżeli już ze swego nałogu się wyspowiadał i przyrzekł poprawę, ale pomimo tego do tegoż nałogu powrócił, nazywa się nałogowcem nawrotnym, t. j. recydywistą, który znowu bywa formalnym, jeżeli bez żadnej walki i poprawy do nałogu powraca, i materjalnym, jeżeli upadł po pewnej walce z pokusą i po poprawie.

Nałogowiec nie zawsze jest okazjonalistą. Pierwszy wpadł w nałóg z powodu okoliczności wewnętrznej, tkwiącej w nim samym, bez jakiejkolwiek pobudki z zewnątrz. Drugi popełnia grzech z powodu zewnętrznych wrażeń. Okazjonalista dopuszcza się grzechu tylko w stosunku do pewnych osób, do miejsc i do sposobów myślenia i działania; nałogowiec okazuje grzeszną skłonność do wszystkich bez różnicy osób, miejsc i t. d. Nałogowiec okazjonalista jest nieszczęśliwszy od zwykłego nałogowca.

Ponieważ nie wszyscy penitenci zwykli wyznawać, że zaciągnęli nałóg tego lub innego grzechu, należy ich o to wprost zaczepić.

Nałogowcy dają się z trudnością i powolnie nawrócić. Przedewszystkiem należy wywołać w nałogowcu zbawienne wstrząśnienie i obudzić ufność i męstwo przez przedstawienie mu żywo niebezpieczeństwa jego zbawienia przy dalszem trwaniu w grzechu i trudności późniejszego nawrócenia; lecz Pan Bóg nie żąda rzeczy niemożliwych, owszem daje łaskę nawrócenia i wytrwania. Potem trzeba użyć odpowiednich środków pokutnych, aby osłabić przywiązanie do grzechu, oczyścić wyobraźnię, zaszczepić dobre nałogi. Rozgrzeszenia należy udzielić według prawideł, przez moralistów wskazanych; dość powiedzieć, że odłożenie rozgrzeszenia nie zawsze bywa pożyteczne, skoro wolę przez

łaskę sakramentalną wzmacniać należy nie tylko w zwykłych nałogowcach, ale i w recydywistach.

Tu trzeba sobie przypomnieć, że, według soboru trydenckiego, Komunja święta jest praeservatio przeciwko grzechom śmiertelnym, a nawet lekarstwem przeciwko nałogom [1]). Stwierdzeniem tej nauki jest pismo jednego z kapłanów, adoratorów przenajśw. Sakramentu [2]), które tak brzmi:

„Już jest temu lat kilka, kiedy zdarzyło mi się spowiadać pewnego młodzieńca, liczącego sobie 18 lat życia. Niestety, młodzieniec ten dopuszczał się około 3 czy 4 razy na tydzień występku, grzesząc sam z sobą. Do komunji św. przystępował zaledwie raz na miesiąc, należał do sfery inteligentnej, poważnie przytem zapatrując się na życie.

„Słuchając go spowiedzi, rzekłem: Mój przyjacielu, chciałbym rzecz lepiej zbadać, proszę być szczerym i nie trwożyć się; wszystko będzie jak najlepiej. A wprzód chciałbym wiedzieć, od jak dawna zaciągnąłeś ten swój nieszczęsny nałóg i coś przedsiębrał w celu poprawienia się z grzechu? — Dotąd nic w tym względzie nie robiłem, mój ojcze! — To mnie zastanowiło. — Jednak zawsze spowiadałeś się ze swego upadku szczerze, a mimo to już po kilku dniach znowu wracałeś do grzechu? — Niestety, mój ojcze, ale tak było w rzeczywistości. — A po ilu dniach wracałeś do grzechu? — Tu nastało milczenie. — Mój przyjacielu, odwagi, mówmy szczerze. — Tak, to rzecz wiadoma... a jednak ja po każdym upadku żałowałem. — Rozumiem, drogi mój przyjacielu, ale, proszę, zauważ jednak, jaka tu się wyradza dziwna sytuacja. Przecież, tak postępując, używasz niewyczerpanych skarbów zbawicielowego miłosierdzia do nowej jego obrazy. A czy takie postępowanie jest godne chrześcijanina, czy nawet godne rozumnego człowieka? — Przyznaję ci słuszność, mój ojcze, ale co mam czynić? — A jeśli ja ci zechcę przyjść z pomocą, czy mi przyrzekasz, że z niej skorzystasz? — Możesz liczyć na mnie, ojcze, odpowiedział młodzieniec.

„Zapytanie, jaki mu środek zaaplikowałem? — Ten środek znacie, poradziłem mu codzienną komunję świętą.

„Jakoż penitent mnie posłuchał. Początkowo szło trudno, czart nie tak łatwo chciał wypuścić swą ofiarę. Łaska jednak absolucji, a po niej częsta komunja św. zrobiła swoje. Po kilku miesiącach mój penitent wstał na duchu odnowiony. Ja zaś nigdy nie zapomnę tego szczególniejszego okrzyku, z jakim mnie żegnał po tej rozmowie: — Mój ojcze, mam lat 18, a dopiero po raz pierwszy dzisiaj o tem usłyszałem. — Pośpieszyłem go pożegnać, bojąc się, by nie zobaczył łez, jakie wypełniły mi źrenice.

„I nie on jeden z penitentów tak się odzywał, a sądzę, że mówili to szczerze, bo ilekroć razy podawałem im swą radę, zawsze się do

[1]) Trid. sess. 13, c. 2; S. C. C. 20 Dec. 1905.

[2]) *Annales des prêtres adorateurs*, Bruxelles, 1914, Mai.

niej zastosowali. Prawda, że czasami trzeba było ich jakoby przymuszać, gdyż przychodzili na początku dopiero 8 dnia. Wtedy zawiązywała się następująca rozmowa: — Kiedyś dopuścił się po raz pierwszy tego grzechu? — W środę, mój ojcze! — A ja ci co mówiłem? — Bym przyszedł natychmiast. — No, na ten raz niechże ci już tu nie brakuje odwagi... to prędko będzie uskutecznione. I rzeczywiście otrzymaliśmy pożądany skutek.

„Spowiadałem na obydwuch półkulach, bogatych ludzi, zarówno jak ubogich, i wszędzie konstatuję fakt: nieszczęśliwi paralitycy wołają prawie zawsze: Non habeo hominem! Szukam człowieka, by mnie zanurzył w sadzawce, ilekroć tego potrzebuję, a nie mam nikogo, albo lepiej mam kogoś, ale tylko... od czasu do czasu, a i to w jaki sposób tego obowiązku dopełniają! Potrzebuję kogoś silnego, by podtrzymał słabe kroki moje; jest Bóg mocny niedaleko mnie, czemuż mnie nie doprowadzą do niego!

„Kapłan powinien być lekarzem, ale takim, któryby leczył radykalnie, a nie powierzchownie tylko. Trzeba umieć przepisywać rzeczywiście przywracające zdrowie środki kuracyjne; prawdziwem takiem lekarstwem jest Ciało Pańskie, przyjmowane codziennie po uprzedniej spowiedzi i absolucji, jeżeli te były konieczne".

Powaśnionych spowiednik jedna przez usunięcie przyczyny sporu, jak pychy, zazdrości, chciwości, plotek. Przedstawi, że bez przebaczenia wrogom naszym nie można się spodziewać przebaczenia grzechów. Wysłucha cierpliwie wymówek, lecz uniewinni nieobecnego, a obecnemu powie, w czem zbłądził i jaką drogę ma do pojednania. Poda odpowiednie środki, aby w sercu penitenta zagasłą miłość ożywić, przypomni, że wrogowie jego uczynili mu jakąś przysługę, nakłoni do modlitwy za swych rzekomych i rzeczywistych nieprzyjaciół. Tylko takich rozgrzesza, którzy gotowi są szczerze przebaczyć; w przeciwnym razie odkłada rozgrzeszenie i wytłumaczy, że tak nakazuje Pismo św., taki jest nakaz Kościoła i przykład świętych pańskich.

Przytem odróżnić trzeba dwa rodzaje nieprzyjaźni. Jedni wprawdzie twierdzą, że gotowi są przebaczyć, że wrogom swoim nic złego nie życzą, ale jednocześnie żywią w sercu dla nich nieprzyjazne uczucia; ci przebaczają nieszczerze. Drudzy mówią, że chcieliby przebaczyć, ale nie mogą, chociaż modlą się i nie odmawiają swoim nieprzyjaciołom oznak życzliwości; takich należy pocieszyć, uspokoić i pouczyć, na czem zależy miłość chrześcijańska względem nieprzyjaciół.

Tych, którzy przez obmowy i plotki rozniecają nieprzyjaźń w rodzinach i w parafji, należy zobowiązać do naprawienia szkody przez się uczynionej i odmówić rozgrzeszenia, jeżeli się nie powściągną od szerzenia powodów niepokoju.

Obowiązani do restytucji sławy lub rzeczy materjalnej, jeżeli nie chcą jej uczynić, chociaż mogą, nie otrzymują rozgrzeszenia. Jeżeli zaś penitent już zabrał się do restytucji, albo, chociaż dotąd jej nie obiecywał, obecnie szczerze ją przyrzeka, może otrzymać rozgrzeszenie.

Lecz gdyby słusznie należało się obawiać, że penitent nie uczyni zwrotu, należy mu odroczyć rozgrzeszenie i oznaczyć czas, w którym ma swego obowiązku dopełnić. Dodać tylko należy, że penitenci zwyczajnie są bardziej skorzy do obiecywania restytucji, niż do jej wypełnienia, i że penitentów należy stanowczo zniewalać do zwrotu nawet drobnych szkód i strat.

Zwrot, niemożebny na razie, należy uczynić wtedy, gdy to stanie się możebne. Częstokroć wypada nauczyć penitenta, w jaki sposób ma zwrotu dokonać, aby się nie zdradził i jako krzywdziciel nie był pociągnięty do odpowiedzialności. Niełatwo spowiednik podejmuje się pośrednictwa w doręczaniu zwrotu osobie poszkodowanej. Ponieważ jednak zdarzyć się mogą wypadki, w których penitent obowiązku zwrotu dopełnić może tylko za pośrednictwem spowiednika, ten ostatni zażądać winien od osoby, której doręczał przedmiot zwrotu, potwierdzenia odbioru, aby go oddać penitentowi. Rozumie się, że bliższe szczegóły odszkodowania muszą być omawiane poza spowiedzią, że jednak całe to pośrednictwo pod pieczęć spowiedzi podpada.

Moraliści wymieniają wypadki, w który restytucja nieobowiązuje. Prosić jednak pokrzywdzonego, aby krzywdzicielowi całe odszkodowanie lub część jego darował, jest rzeczą nieporadną, chyba że temu sprzyjały jakieś szczególne okoliczności. Zresztą penitenci, dla których restytucja jest i będzie zupełnie niemożliwa, winni się przynajmniej modlić za pokrzywdzonego.

Gdy *socjalista* na spowiedzi oświadczy, że jest socjalistą, należy się go zapytać, dlaczego przyłączył się do tego stronnictwa. Można mu przyznać, że na świecie jest dużo nędzy i niesprawiedliwości, że biedni i słabi doznają ucisku od bogatszych, że kapitał rozciąga panowanie nad wszystkiem, ale czy socjalizm na to co poradzi? Tu należy wyzyskać przypowieść o Łazarzu i o bogaczu na dowód, że ubogi nie jest po za prawem, ale ma orędownika w niebie.

Uświadomiony socjalista wcale nie przyjdzie do spowiedzi, gdyż już zerwał z Bogiem i Kościołem, ale gdyby na łożu śmierci zawezwał kapłana, należy mu przypomnieć I-szą Komunję, przestrogi dane mu przez matkę w dziecięctwie i t. d. Gdyby się nawrócił, należy takiego heretyka czy apostatę uwolnić od cenzur.

Do zastępów socjalistów przyłącza się wielu z powodu złych obyczajów; z takimi należy tak postąpić, jak z nałogowcami i okazjonalistami.

Najwięcej jest sympatyków socjalizmu, którzy mają się za dobrych katolików. Takich należałoby raczej wypytywać o ich wątpliwości religijne, o lekceważenie religji, o czytanie złych książek, o obcowanie z ludźmi bez wiary i obyczajów.

Jeżeli penitent przyznaje się do udziału w bezrobociu, należy go zapytać, czy dochował terminu umowy, czy nie używał gwałtu lub środków niedozwolonych dla powstrzymania innych od pracy? w jakich szkodach i zniszczeniach wziął udział? Gdy odpowiedzi są ujemne, należy przestrzec penitenta, aby nie brał udziału w strajkach.

PENITENCI MORALNIE SŁABI.

Środki do podtrzymania moralnie słabych, a w szczególności nowo nawróconych, letnich, oziębłych i podpadających pokusom.

Droga do cnoty połączona jest z walką, dlatego wymaga silnej woli. Ażeby podtrzymać osoby moralnie słabe, należy naprzód poznać ich słabe strony, następnie użyć względem nich upomnień, pobudek, uczynków pokutnych, wreszcie zaprawić je do wytrwałości, do wyrobienia w sobie dobrej intencji, pokornej ufności i t. d.

Do penitentów moralnie słabych należą nawróceni, letni i oziębli, oraz podpadający pokusom.

Nawróceni prawdziwie z grzechu mają wolę słabą jeszcze, aby się mogli uchronić przed dalszemi upadkami i umocnić w cnocie. Takich należy przestrzegać przed łatwością powrotu do grzechu, upominać do czujności, skłaniać do unikania dobrowolnej okazji, przypominać postanowienia, pobudzać do modlitwy i t. d.

Letni i *oziębli* stali się takimi z przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych, jak otoczenie ludźi bez wiary lub obojętnych, opieszałość w modlitwie i przyjmowaniu sakramentów. Znaki, po których można poznać rozpoczynającą się lub już rozwiniętą oziębłość, są następujące: skrócenie lub opuszczenie ćwiczeń duchownych, roztargnienia dobrowolne, ochota do zabaw nadmiernych, usprawiedliwienia błędów popełnionych. Jako środków do usunięcia oziębłości używać należy: zwracania uwagi na niebezpieczeństwo grożące, pobudzania do gorliwości, usuwania przyczyn, modlitwy, sakramentów, rekolekcyj, pozyskiwania odpustów zupełnych.

Podpadający pokusom. Pokusy są nieuniknione, ale trzeba je uważać jako doświadczenia i jako środki do osiągnięcia postępu w cnocie. Należy wytłumaczyć penitentom, że każda pokusa da się przezwyciężyć przy pomocy łaski bożej i używania odpowiednich środków do walki z niemi.

Do środków ogólnych należą: a) pokora, b) wytrwałość, c) modlitwa i czuwanie, d) ćwiczenia się w aktach, pokusom przeciwnych, e) otwartość względem spowiednika, f) częste odnawianie postanowienia, że się więcej grzeszyć nie będzie, g) sumienne oddanie się zajęciom obowiązkowym.

Środki szczegółowe są te, które odpowiadają poszczególnym pokusom. Więc przeciwko pokusom do gniewu i niecierpliwości należy stosować nie tylko same ustępowanie, ale także zwalczanie pozytywne; przeciwko pokusom nieczystości — ucieczkę, unikaniem przedmiotów drażniących, jak osoby, książki, obrazy i t. d.; pokusami przeciwko wierze należy gardzić, a pokusy nienawiści, zazdrości i pychy — wprost zwalczać, bo to ułatwia przeciwne im cnoty; przeciwko wszelkiego rodzaju pokusom stosuje się pamięć na obecność bożą i na cierpienia Zbawcy, akty strzeliste do najśw. Maryi P., do Anioła Stróża i t. d.

Po przezwyciężeniu pokusy należy złożyć dzięki Panu Bogu, po upadku zaś — obudzić skruchę i nie tracić odwagi. Gdy pokusa jest cięższa, zbawiennie jest zwrócić się do sakramentu pokuty. Zresztą każdy upadek powinien pobudzać do przezorności i powstrzymywać od zarozumiałości.

PENITENTKI EGZALTOWANE.

Charakterystyka penitentek egzaltowanych. Środki przeciw wybujałości religijnej w ogólności i w szczególności.

Penitentki egzaltowane są te, których czynności rozumu i wyobraźni są chorobliwie przyśpieszone, których zdrowy sąd jest przyćmiony i które są fantastyczne pod względem religijnym i marzycielskie. Takie osoby pożądają niezwykłych praktyk pobożnych, przerzucają się od jednych ćwiczeń religijnych do drugich, zaniedbują swoich obowiązków, uważając je za powszednie, za mało miłe Bogu. Takie dusze pomnażają liczbę t. zw. dewotek i bigotek, szkodzą religji i pobożności. Ponieważ egzaltacja, przesada i wybujałość w życiu duchownem mogą być różne, należy przedewszystkiem je poznać, a następnie sprostować fałszywe pojęcia religijne i skłonić do posłuszeństwa wskazówkom kierownika sumienia, bo omnis pseudosanctus pertinax. W szczególności środkami przeciwko wybujałości religijnej są: a) pouczanie w zakresie obowiązków, mylnie przez penitentki pojętych, b) ograniczenie praktyk religijnych, c) kontrolowanie ich lektury, zwłaszcza ascetycznej, d) zobowiązanie do sumiennego spełniania zwyczajnych obowiązków stanu.

PENITENCI DĄŻĄCY DO DOSKONAŁOŚCI.

Jakich penitentów nazywamy dążącymi do doskonałości? Środki negatywne i pozytywne do wspierania tych dusz. Środki poszczególne, jakie spowiednik zaleca penitentom, dążącym do doskonałości. Duchowne ćwiczenia: modlitwa, rachunek sumienia, umartwienia, ład w obowiązkach, Komunja św., odpusty. Przymioty spowiednika, prowadzącego dusze do doskonałości. Unikanie grzechów powszednich. Prowadzenie dusz niezwykłych, obdarzonych szczególnemi darami bożemi.

Są to tacy penitenci, którzy przy znajomości samego siebie i przy pokorze powiedzieć mogą o sobie, że świadomie i dobrowolnie nie dopuścili się grzechu ciężkiego albo zań odpokutowali i odtąd się go strzegli. O stanie łaski ich wprawdzie nie można wyrokować z zupełną pewnością, ale wnioskować o niej da się z pewnych oznak, jak z dążności do zachowania czystego serca, z zamiłowania modlitwy, z poddania się woli bożej, z pokory i uległości dla spowiednika, z pogody umysłu, połączonej ze szczerością i otwartością.

Spowiednik obowiązany jest wspierać te dusze i strzec od dróg błędnych. Środki negatywne czyli prewencyjne, jakich spowiednik w tym celu używa, mają chronić je przed upadkami i te uprzedzać, oczyszczać dusze z grzechów mniejszych i złych skłonności oraz z niedość czystych zamiarów, zaprawiać do walki duchownej; stanowią one drogę oczyszczającą życia duchownego. Środki pozytywne polegają na utrwaleniu i uzupełnieniu cnót, na rozwinięciu ich w życiu i dziełach, na wzorowem wypełnianiu obowiązków i rad ewangelicznych; są to drogi życia duchownego — oświecająca i łącząca.

Poszczególne środki, jakie spowiednik zaleca penitentom, dążącym do doskonałości, są: zaparcie się siebie samego, poddanie się

woli bożej, zastosowanie się do wskazówek spowiednika i duchowne ćwiczenia. Do tych ostatnich należą:

a) modlitwa, której spowiednik poda choćby elementarne wskazówki, szczególniej dotyczące modlitwy wewnętrznej i sztuki przenoszenia modlitwy z ust do myśli. Dobrze jest zastosowywać modlitwę do okresu roku kościelnego i formularzom modlitewnym kościelnym dawać pierwszeństwo przed prywatnemi formami. Do modlitwy należą: nawiedzanie przenajśw. Sakramentu prywatne i adoracje wspólne, apostolstwo eucharystyczne, a także czytania pobożne i ich rozważania w celu wprowadzenia ich w życie. Wybór tej ostatniej lektury spowiednik zastosuje do wykształcenia czytelników;

b) rachunek sumienia codzienny dla kontroli nad życiem duszy; zastosowany do trybu życia, do przeważających skłonności, kończy się zawsze postanowieniem;

c) umartwiania stosują się z przezornością, z uwzględnieniem obowiązków stanu, miejscowych zwyczajów i t. d. Do nich należą: trudniejsze ćwiczenia religijne, jałmużna, opieka nad chorymi, pielgrzymki, post ściślejszy, prostota w sposobie życia, III-ci zakon św. Franciszka. Cielesne dzieła pokutne, jak czuwania nocne, leżenie krzyżem, biczowanie i in., nie nadają się obecnie przy powszechnych osłabieniach nerwowych, chyba wyjątkowo i bardzo skąpo.

d) porządek w obowiązkach dziennych i ćwiczeniach pobożnych. Zresztą nie wolno jest zaniedbywać ważnych zajęć domowych dla zaleconych jedynie ćwiczeń duchownych. Gdy wybór między obowiązkami jest niełatwy, poddaje się go pod sąd spowiednika;

e) unikanie grzechów powszednich przy pomocy Komunji św., gdyż grzechy te nie sprowadzają śmierci duszy i nie usuwają przyjaźni bożej. Chociaż penitenci zasięgają rady spowiednika co do codziennej komunji, to jednak spowiednik nie powstrzymuje ich od niej, jeżeli tylko mają stan łaski i czystą intencję. Często im też mówi o wielkiej wartości komunji częstej. Lecz przy całem staraniu o wprowadzenie w praktykę codziennej komunji, spowiednik nie może obniżać częstej spowiedzi. Kładąc nacisk na zasadę, że spowiedź konieczna jest tylko przy grzechu ciężkim, powinien doradzać penitentowi, dążącemu do doskonałości, spowiedź cotygodniową lub dwutygodniową, jeżeli jest możebna, bo spowiedź, według św. Franciszka Salezego, daje nie tylko rozgrzeszenie od grzechów powszednich, ale także: moc, światło i łaskę;

f) korzystanie z odpustów, co Stolica Apostolska bardzo ułatwiła. Mianowicie kan. 931 wyjaśnia:

§ 1. Dla zyskiwania jakichkolwiek odpustów potrzebna jest spowiedź, odprawiona w jednym z 8 dni, które bezpośrednio poprzedzają ten dzień, do którego przywiązany jest odpust; komunja zaś może być przyjęta w wigilję dnia tego; lecz jedną i drugą można odbyć w ciągu następującej całej oktawy.

§ 2. Również dla zyskiwania odpustów, przywiązanych do ćwiczeń pobożnych trzydniowych, tygodniowych i t. d., spo-

wiedź i komunja może odbyć się także w ciągu oktawy, która po ukończeniu tychże następuje.

§ 3. Wierni, którzy zwyczajnie, jeżeli nie mają przeszkody, przynajmniej dwakroć w miesiącu do sakramentu pokuty przystępują lub przyjmują komunję codziennie w stanie łaski i z prawdziwą pobożnością, chociażby raz lub więcej w tygodniu od niej się wstrzymywali, mogą zyskiwać wszystkie odpusty, nawet bez odbycia spowiedzi, która zwykle dla otrzymania odpustu jest przepisana, za wyjątkiem odpustu jubileuszu zwyczajnego lub nadzwyczajnego lub na wzór jubileuszu.

Aby spowiednik mógł skutecznie poprowadzić dusze do doskonałości, powinien sam posiadać znaczny stopień ugruntowanej pobożności, bo musi stać wyżej, jeżeli ma przeprowadzić innych na wyżyny doskonałego życia duchownego. Następnie ma posiadać dobre wykształcenie ascetyczne, które zależy na znajomości nie tylko środków pomocniczych do osiągnięcia cnoty stałej, ale także pomyłek i złudzeń w tej dziedzinie, oraz przeróżnych objawów obłudy i świętokradztwa. Wreszcie konieczna jest znajomość wewnętrznych i zewnętrznych stosunków danej osoby. Dusze należy prowadzić według danych im od Boga skłonności, przymiotów i sił.

Dusze, dążące do doskonałości, należy zachęcać do unikania nawet powszednich dobrowolnych grzechów. Jeżeli te grzechy się powtarzają, należy się obchodzić z penitentami w miarę okoliczności bądź łagodnie bądź surowo, zachęcać, upokarzać, byle ich odwaga i ufność nie zostały przytępione, ale pobudzone, ożywione. Jezeli są świętokradztwa, należy je doprowadzić do porządku. Prawdziwa dewocja zależy nie na bezdusznem powtarzaniu pacierzy, nie na powierzchownych praktykach religijnych, ale na wewnętrznem przeobrażeniu i udoskonaleniu. Nie trzeba zabraniać penitentowi pobożnemu spowiadać się nawet z niedoskonałości, gdyż one charakteryzują dokładniej stan jego duchowy, jego delikatność sumienia, a nawet bywają niekiedy połączone z grzechem lekkim.

PENITENTKI ZAKONNICE.

Potrzeba kierowników duszami zakonnemi. Czas i miejsce spowiedzi zakonnic. Na czem zależy wpływ spowiednika na zakonnice. Konferencje i czytania duchowne. Czytanie innych książek. Stosunek osobisty duszpasterza do zakonnic.

Obecny ustrój chrześcijański opieki społecznej sprowadził ze sobą ten objaw, że mnóstwo zakonnic rozwija po świecie, po wsiach i miasteczkach, w szkołach, szpitalach i innych zakładach humanitarnych, błogą działalność. Duszpasterzowi wiele powinno zależeć na tem, aby miał w zakonnicach tych zdolne i wytrwałe pomocnice swej pracy. Do tego prowadzi kierownictwo jego nad duszami zakonnic. Spowiednik zakonnic, obok wiadomości z teologji moralnej i ascetyki, musi także postarać się o znajomość ślubów zakonnych, oraz reguły odnośnego zgromadzenia zakonnego.

Choćby mu się nie podobały te ostatnie, nie wypada stąd, aby nie były dobre lub użyteczne, powinien wystrzegać się ich krytyki, gdyż byłaby ona nadużyciem ze strony spowiednika i przekroczeniem właściwego zakresu jego działania.

Spowiedź zakonnic powinna odbywać się w terminach określonych przez regułę lub zwyczaj, w każdym razie co tydzień, zawsze w konfesjonale, przed spowiednikiem zwyczajnym lub nadzwyczajnym, wyznaczonym przez biskupa; lecz zakonnice poza domem zakonnym mogą odbywać spowiedź przed każdym spowiednikiem aprobowanym zarówno w kościołach jak i kaplicach nawet półpublicznych.

Spowiednik w zakonnicach widzi nie aniołów, lecz ludzi; dlatego nie może żądać od nich zewnętrznego umartwienia, zwłaszcza przy ciężkiej pracy zawodowej, przy ich ofiarach siły fizycznej i zdrowia, przy wielu upokorzeniach i krzyżach nawet od tych, którym niosą swoją posługę. Pomagać im winien przez zachętę, przez wskazywanie wzorów świętych pańskich, i żądać rachunku sumienia, wewnętrznego zaparcia się, modlitwy wewnętrznej, cierpliwości i miłości wzajemnej.

Czego nie zdoła osiągnąć przez spowiedź, uzupełniać może przez konferencje i czytania duchowne. Przy wyborze książek duchownych trzeba zwracać uwagę, że starzy autorowie są gruntowniejsi i lepsi od nowszych. Obok czytania duchownego, niektóre zakonnice, zwłaszcza przy szkołach, muszą czytać także książki fachowe, które nieraz mogą być powodem jakiejś pokusy. Spowiednik wtedy wyjaśnia, że należy czynić różnicę między wiedzą i działaniem; zresztą pośród zepsucia nie należy ulec zepsuciu, pośród błędów nie należy błądzić.

Wreszcie w stosunku osobistym do zakonnic, spowiednik nigdy nie zapomni o swem wysokiem względem nich stanowisku i tak zawsze postępuje, aby one dlań miały głęboki szacunek; nigdy nie powinien dać poznać, że ceni jednę nad drugą. Jeśli jego rady potrzebują, niech przychodzą po dwie. Nie powinien okazywać, że się nie zgadza z poglądami przełożonej, ale jej postępowanie powinno być przedmiotem bezpośredniego z nim porozumienia się.

PENITENCI CHORZY.

Urządzenie miejsca spowiedzi dla chorych. Spowiednik dopomaga chorym przy spowiedzi. Chorzy nie mówiący lub głusi. Zwrócenie uwagi na skruchę. Pokuta chorych. Rozgrzeszanie chorych. Chorzy nieprzytomni. Spowiedź chorych generalna.

Gdy choremi są kobiety, zwyczajnie w ten sposób są spowiadane, iżby pokój, w którym się spowiedź odbywa, był cokolwiek niedomknięty i można było kapłana przynajmniej dostrzec. Stołek, na którym spowiednik usiądzie, trzeba postawić przy łożu chorego w ten sposób, iżby spowiednik był zwrócony do nóg chorego i w twarz chorego nie patrzał.

Dobra spowiedź nie tylko gładzi grzechy chorych, ale i ich uspokaja. Dlatego gdy chorzy, wskutek osłabienia i braku pamięci, nie mogą podać materji do absolucji, spowiednik dopomaga im do rachunku sumienia i ułatwia spowiedź,

aby tylko mogli odpowiadać: tak lub nie. Nie pozwala choremu, aby dużo mówił, i sam mówi krótko i powoli, tonem umiarkowanym. Czasem przerywa spowiedź, aby dać choremu możność odpoczynku i zastanowienia się. Gdy jest obawa, że chory może stracić przytomność, zanim spowiedź ukończy, spowiednik zaleci mu, aby po wyznaniu jednego lub drugiego grzechu cięższego zakończył spowiedź, w myśli dołączył wszystkie inne grzechy i uczynił postanowienie wyspowiadania się dokładnie wtedy, gdy to będzie możebne. Podobnie postępuje w innych wypadkach nie cierpiących zwłoki, jak np. względem chorych, od których lekarz lub pielęgniarka ani na chwilę odstąpić nie mogą (rannych, połogowych).

Jeżeli zaś chory nie może mówić lub nie zna mowy spowiednika, może się spowiadać przez znaki, jak np. przez skinienie głowy, przyciśnięcie ręki. Gdy chory jest głuchy, ale mówić może, spowiednik może, usiadłszy obok niego, dać mu znak do rozpoczęcia spowiedzi przez pochylenie ucha ku niemu; po spowiedzi również za pomocą znaku (uderzenie się w piersi, złożenie rąk, zwrócenie oczów do nieba, ucałowanie obrazku Zbawiciela lub krzyżyka i podanie go następnie choremu do ucałowania) może choremu dać do zrozumienia, że ma za swe grzechy żałować.

Głuchoniemi zarzucają już mimikę i uczą się mówić tak, jak wszyscy inni. Dla nich należy wyznaczyć specjalny dzień do spowiedzi i specjalne miejsce, aby tajemnica spowiedzi nie mogła być naruszona. Głuchoniemi radziby się często spowiadać, a są bardzo wrażliwi na obejście się z nimi spowiednika.

Chociaż spowiedź powinna być zupełna dla dostąpienia odpuszczenia grzechów, to jednak także szczególny nacisk położyć należy na skruchę i przed rozgrzeszeniem poddać choremu jej formułę powolnie, wyraźnie, aby ją chory powtarzał.

Pokuta powinna odpowiadać stanowi zdrowia chorego, więc lekka: akt skruchy, krótka modlitwa, którą zaraz należy odmówić z chorym, ucałowanie krucyfiksu i t. d. Większą pokutę możnaby wskazać penitentowi na wypadek wyzdrowienia, a lepiej jeszcze polecić mu, aby po wyzdrowieniu wrócił do spowiedzi. Cierpliwego znoszenia choroby nie nakłada się jako pokuty, aby nie dać powodu do skrupułów lub nie narazić chorego na zaniechanie zadośćuczynienia. Niekiedy chory może spełnić dobry uczynek przez domowników, np. jałmużnę.

Co do rozgrzeszenia chorego, jeżeli jest przytomny, tyle razy rozgrzesza się, ile razy tego żąda, gdy oskarża się z grzechów już wyspowiadanych, przynajmniej w ogólności, dołączając akt skruchy. Lecz jeżeli nie chce porzucić nieprzyjaźni lub złej znajomości, dokonać restytucji i t. p., nie można go rozgrzeszyć; gdyby restytucji nie mógł sam dokonać, powinien przynajmniej polecić ją spadkobiercom. Jeżeli chory osobie, z którą żył w konkubinacie, przyobiecał małżeństwo i miał z nią dzieci, trzeba skłonić go, aby na łożu śmierci zawarł małżeństwo. Gdyby istniała wątpliwość co do należytego usposobienia

chorego, nie pozostaje spowiednikowi nic innego, jak tylko rozgrzeszyć go warunkowo.

Jeżeli chory jest nieprzytomny, ale okazywał przedtem oznaki skruchy, co przynajmniej jeden świadek stwierdzi, należy go rozgrzeszyć; jeżeli nikt nie może tego poświadczyć lub gdy chory stracił nagle przytomność, to chorego należy rozgrzeszyć warunkowo, albo nawet, jak dowodzą niektórzy moraliści, bezwarunkowo, byle żył po chrześcijańsku. Ponieważ świadomość istnieje często nawet przy obezwładnieniu zmysłów, tak nieprzytomnemu należy poddać akt skruchy przed rozgrzeszeniem; lecz chory, po przyjściu do świadomości, ma obowiązek według sił odbyć spowiedź.

Ilekroć to możliwe, spowiedź chorych ma być generalna, t. j. z całego życia lub od ostatniej spowiedzi generalnej. Jeżeli chory nie może odbyć takiej spowiedzi wyczerpująco, to się oskarża summarycznie, ale z uwzględnieniem następujących szczegółów: 1) czy spowiadał się zawsze należycie, 2) czy odbył spowiedź generalną, 3) czy żył w grzesznej okazji lub nałogu, 4) czy niema czego do naprawienia, jak np. krzywdy, i czy nie trwa w przyjaźni, 5) czy nie zaniedbał obowiązków stanu, jako głowa rodzina, przełożony, i 6) czy ufa, że może stanąć spokojnie na sądzie bożym.

V. O odpustach.

Obowiązki duszpasterza względem odpustów. Błogosławieństwo apostolskie z odpustem zupełnym i warunki jego otrzymania. Czy wolno je powtarzać? Czy można je udzielać wielu chorym jednocześnie? Które odpusty można otrzymywać w godzinę śmierci bez pośrednictwa kapłana? Czy można starać się o odpust zupełny z różnych źródeł? Najłatwiejszy sposób uzyskania odpustu zupełnego przez umierających. Modlitwy na intencję Ojca Św.

Gdy jest mowa o sakramencie Pokuty, zwyczajnie zwraca się uwagę także na odpusty, które uzupełniają skutki pokuty. Duszpasterz ma takie obowiązki względem odpustów:

1) Ponieważ gruba nieświadomość co do odpustów panuje między wiernymi, uświadamia ich, naucza istoty i warunków odpustów, oraz przyzwyczaja do korzystania z nich przez odnawianie odpowiedniej codziennej intencji, skoro tylko dojdą do używania rozumu i do zdolności pojmowania tej łaski Kościoła.

2) Skoro odpusty, przywiązane do kościołów, bywają często czasowe tylko, sprawdzi ich ważność i, jeżeli już utraciły swoje znaczenie, postara o odnowienie się.

3) Szczególniej zwraca uwagę wiernych na odpust zupełny, który wtedy jedynie można otrzymać, jeżeli nie tylko grzechy śmiertelne, ale i wszystkie grzechy powszednie obejmiemy skruchą i postanowieniem poprawy. Zresztą, powiada kanon 926, „odpust zupełny tak rozumieć należy, że gdy kto nie może go w zupełności otrzymać, zyskuje odpust cząstkowy, stosownie do usposobienia, jakie z sobą przynosi".

4) Wiernym, przybywającym na uroczystości odpustowe, przypomina, że spowiedź dla dostąpienia odpustu można odbyć uprzednio, jak to już wyżej było mówione; jednakże, w miarę napływu wiernych niewyspowiadanych, zaprosi wcześnie odpowiednią liczbę spowiedników.

Kościół zdaje się umierającym szczególniej szafować swe odpusty zupełne. Głównym takim odpustem dla umierających jest t. zw. błogosławieństwo apostolskie, połączone z odpustem zupełnym. Wprowadził je w użycie św. Karol Boromeusz, otrzymawszy na to władzę od Grzegorza XV, papieża. Wreszcie Kodeks prawa kanonicznego, kan. 486, § 2, dał władzę jego udzielania wszystkim kapłanom, którzy chorym udzielają ostatnich posług, i nakazał nie zaniedbywać korzystania z tej władzy.

Błogosławieństwo to daje się tym chorym, którzy już otrzymali w chorobie rozgrzeszenie i są w niebezpieczeństwie utraty życia, chociażby nie przyjęli sakramentu namaszczenia; więc dzieciom, które już doszły do używania rozumu, skazanym na śmierć, żołnierzom tuż przed bitwą i rozbitkom na okręcie. Odmawia się niepokutującym.

Warunki do otrzymania odpustu, dołączonego do tego błogosławieństwa, są następujące:

1) udziela się według przepisanego formularza, który znajduje się w rytuale, brewjarzu, lub diurnaliku. Gdyby śmierć następowała tak szybko, iż nie byłoby czasu do odmówienia całego błogosławieństwa, albo dla uniknięcia zakażenia się, wystarczy odmówić tylko: „Indulgentiam plenariam...";

2) niebezpieczeństwo utráty życia, chociaż dusza zyskuje odpust dopiero wtedy, gdy rzeczywiście opuści ciało; jeżeli zaś błogosławieństwo to udziela się wcześniej, to dlatego, aby chory mógł się do odpustu dobrze przygotować. Jeżeli chory wyzdrowieje, błogosławieństwo apostolskie pozostaje, ale odpustu zupełnego się nie osiąga;

3) intencja pozyskania odpustu, choćby domyślna, jeżeli nie może być aktualna lub wirtualna;

4) stan łaski w godzinę śmierci, nie podczas otrzymywania błogosławieństwa;

5) komunja święta, jeżeli jest możebna;

6) akty skruchy i miłości, oraz wzywanie ustami lub choćby sercem imienia Jezusa wraz z gotowością znoszenia wszelkich przykrości i cierpień w chorobie dla odpokutowania za grzechy przeszłe i uległego przyjęcia śmierci z ręki bożej. Ten warunek jest tak ważny, iż o nim należy uprzedzić chorego podczas ostatniej spowiedzi lub przed udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego.

Powtarzać tego błogosławieństwa nie wolno podczas tejże choroby, chyba że udzielenie jego byłoby nieważne dla braku jednego z wyżej wymienionych warunków, o ile mógł być dopełniony; albowiem nieprzytomny nie może wzywać imienia Jezus, ani też poddać się woli bożej, a w takim razie błogosławieństwo byłoby ważne; toż samo należy powiedzieć o stanie łaski, gdyby błogosławieństwo bez niego

zostało udzielone. Lecz znowu go udzielić trzeba, gdy nadejdzie nowa choroba niebezpieczna.

Błogosławieństwo to może być udzielone jednocześnie większej liczbie chorych przez jedną formułę; wtedy upomnienie, modlitwy wstępne można wygłaszać w liczbie mnogiej nad wszystkimi obecnymi chorymi, ale istotną formułę błogosławieństwa należy rozpoczynać od słów: „Dominus noster..." aż do słów: „tibi concedo in nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti" i powtarzać osobno nad każdym.

Inne odpusty zupełne umierający mogą uzyskać bez pośrednictwa kapłana przez dopełnienie, już to za zdrowia, już w chwili zgonu, pewnych warunków, a mianowicie: a) stanu łaski (przez spowiedź i komunję, jeżeli to możliwe), b) wezwania ze skruchą imienia Jezusa usty lub sercem i c) gotowości na przyjęcie z uległością śmierci, jako kary za grzechy.

W ten sposób odpustu zupełnego w godzinę śmierci uzyskać mogą:

1) przynależący do jakiego bractwa kościelnego lub do trzeciego zakonu, o ile w wykazie ich odpustów wymieniony jest także ten odpust;

2) posiadający jaki przedmiot dewocyjny, uposażony w odpusty papieskie, jak różaniec, krucyfiks, medalik, który podczas spowiedzi i komunji może być zawieszonym przy chorym na ścianie. Gdyby chory nie mógł spowiedzi odbyć i komunji przyjąć, to, mimo to, odpust uzyska, byle dwuch innych warunków dopełnił [1]);

3) ci, którzy ucałują lub dotkną się krucyfiksu dla umierających, t. zw. toties quoties. Dwa są rodzaje takich krucyfiksów: I-szy, dawniejszy, poświęcany był tylko dla ich posiadacza, który musiał osobiście krucyfiks taki podawać umierającym dla pozyskania przez nich odpustu. II-gi, wedle zarządzenia Piusa X, papieża, w roku 1911, służy dla umierających bez względu na to, kto mu podał krucyfiks, tak iż nawet po śmierci pierwszego jego posiadacza może być w dalszym ciągu używany. Oba te krucyfiksy mają to wspólne, że mogą służyć dla przydzielania odpustu na godzinę śmierci wielu umierającym;

4) ci, którzy otrzymali odpowiedni reskrypt pod fotografjami papieskiemi od Eleemosinaria Apostolica w pałacu Watykańskim, jako też ich najbliżsi krewni.

Przyjęcie błogosławieństwa apostolskiego z odpustem zupełnym nie stoi na przeszkodzie otrzymaniu odpustu z innego źródła; jeżeli chory nie otrzyma odpustu z jednego źródła, to może go otrzymać z drugiego.

Umierający wreszcie może otrzymać odpust zupełny, jeżeli tylko w ciągu życia dopełniał pewnych praktyk pobożnych i w godzinę śmierci znajduje się w stanie łaski. Do praktyk takich należą:

---

[1]) „Quisque in mortis articulo constitutus, animam suam devote Deum commendaverit et, iuxta instructionem fel. rec. Benedicti XIV in Const., qua incipit *Pia Mater* 5 April. 1774, paratum se exhibuerit obsequenti animo mortem a Deo opperiri, et vere poenitens, confessus ac s. Communione refectus, vel, si id nequiverit, saltem contritus invocaverit corde, si labiis sit impeditus, SSum nomen Jesu, plenariam indulgentiam consequetur". S. C. Poenit. 17 Febr. 1922.

1) częste w życiu wzywanie imienia Jezus lub powtarzanie pozdrowienia: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

2) obudzanie w ciągu życia aktów wiary, nadziei i miłości;

3) odmawianie do Anioła Stróża modlitewki: Angele Dei... Aniele Boży...

4) odmówienie przynajmniej raz w życiu w dniu dowolnym po spowiedzi i komunji z prawdziwą miłością aktu poddania się woli bożej: „Panie, Boże mój, teraz już przyjmuję każdy rodzaj śmierci, jaki ci się podoba, z jej wszystkiemi utrapieniami, cierpieniami i boleściami, z ręki twojej z całem poddaniem i gotowością". Można odmówić ten akt już przy pierwszej komunji, podczas misji, przed bitwą i t. d.; naturalnie, że im kto częściej akt ten odmawia, ten staje się pewniejszy odpustu.

Jest to najprostszy i najłatwiejszy sposób uzyskania odpustu zupełnego w godzinę śmierci.

Ponieważ naostatek koniecznem jest zwracać uwagę wiernych na warunki konieczne do osiągnięcia odpustu i ponieważ zwyczajnie dla dostąpienia odpustu zupełnego należy pomodlić się *na intencję Ojca Świętego*, t. j. wystarcza mówić pięć razy Ojcze nasz i Zdrowaś Marya, to należy wyjaśniać, że modlitwy te można zamieniać na inne. Są bowiem modlitwy, które mogą naszą intencję wzmocnić, pomnożyć pobożność i święte pragnienia, jak akt miłości, formuły ślubów zakonnych dla zakonników i zakonnic, Duszo Chrystusowa, ofiarowanie rodzaju ludzkiego Sercu Jezusowemu i inne. Dodana taka modlitwa, jedna lub druga do jednego Ojcze nasz i Zdrowaś Marya, dopomoże do pobożniejszego i skuteczniejszego odmówienia przedziwnej Modlitwy Pańskiej i słodkiego Pozdrowienia Anielskiego.

f) *Ostatnie olejem św. namaszczenie.*

Podmiot tego sakramentu. Czy godzi się go zaniedbywać. Bursa z olejem dla chorych. Co należy czynić przed udzieleniem tego sakramentu, po udzieleniu i podczas udzielania? Modły za chorego. Liczba namaszczeń. Namaszczenie w chorobach zaraźliwych. Namaszczenia zmysłów o podwójnych narządach.

Sakramentu tego można udzielać tylko tym, którzy, po otrzymaniu chrztu i przyjściu do rozumu, są w niebezpieczeństwie śmierci z powodu choroby lub starości. Wobec tego są niezdolnymi do jego przyjęcia:

1) chorzy umysłowo i głupkowaci od urodzenia. Lecz ci, którzy dopiero w dalszych latach wpadli w chorobę umysłową, mogą przyjąć ten sakrament nawet w stanie pomieszania zmysłów, byle nie było obawy znieważenia go, chyba, że można ich będzie siłą przytrzymać;

2) znajdujący się w niebezpieczeństwie śmierci, a jednak nie chorzy (np. jadący okrętem podczas burzy, żołnierze przed bitwą, złoczyńcy przed straceniem, chorzy przed operacją z powodu częściowej ułomności, niewiasty w zwykłym

połogu). Lecz chorym przed operacją dla usunięcia niebezpiecznej choroby, np. raka, można i trzeba dać ostatnie namaszczenie;

3) ci, którzy uparcie nie chcą żałować za wyraźny grzech śmiertelny. Lecz chorzy, którzy za przytomności swojej prosili o sakrament ost. namaszczenia, mogą go bezwarunkowo otrzymać (can. 943).

Gdyby była wątpliwość, czy chory miał od urodzenia rozum lub czy jest w niebezpieczeństwie życia, lub gdy jest wątpliwość co do jego skruchy (can. 942), ost. namaszczenie udziela mu się warunkowo.

Chociaż ten sakrament nie należy do sakramentów koniecznych necessitate medii ad salutem, jednak nie godzi się go zaniedbywać. Duszpasterz wszystkich sił dołoży, aby chorzy, gdy jeszcze są przytomni zupełnie, przyjęli go owocnie (can. 944). Lecz w tejże chorobie ostatnie namaszczenie nie może być powtórzone, chyba że chory ozdrowiał i znowu w niebezpieczeństwo śmierci zapadł.

Bursa, w której kapłan niesie olej św. dla chorych, jest fioletowa, i w niej nie można umieszczać wiatyku. Gdyby niosło się ją jednocześnie z bursą wiatykową, to nigdy na widoku, ale albo pod bursą wiatykową albo pod komżą. Inaczej też wierni mają witać kapłana, przybywającego do nich z olejem do chorych, a inaczej go witają, gdy przybywa z wiatykiem.

Przed udzieleniem sakramentu ostatniego namaszczenia należy zawsze udzielić rozgrzeszenia, bezwarunkowego lub warunkowego, stosownie do stanu duszy chorego, i wiatyku, jeżeli można. Po udzieleniu zaś ostatn. namaszczenia daje się błogosławieństwo apostolskie z odpustem zupełnym.

Przy udzielaniu ost. namaszczenia należy odmawiać Confiteor, chociaż by się odmówiło przy udzielaniu wiatyku, i mówić się jeszcze będzie po raz trzeci przy udzielaniu błogosławieństwa apostolskiego. Lecz wobec niebezpieczeństwa śmierci można odmówić jedno Confiteor, t. j. przy wiatyku, względnie przy ostatniem namaszczeniu, tak samo jak opuszcza się przed namaszczeniem trzy modlitwy przygotowawcze. W ogólności, modlitwy rytualne, opuszczone w niebezpieczeństwie życia, odmawiają się później albo w pokoju chorego albo nawet w kościele, po powrocie, naprzód te, które poprzedzają święte namaszczenie, a potem te, które po namaszczeniu następują.

Podczas udzielania ostatniego namaszczenia wierni się modlą, odmawiając różaniec lub psalm Miserere albo De profundis. W wielu diecezjach sam kapłan wspólnie z wiernymi odmawia te modlitwy lub krótką litanję do Wszystkich Świętych (wraz z imionami św. Kamilla de Lellis i św. Jana Bożego) z Ordo commendationis animae, albo je tylko rozpoczyna z zaleceniem, aby wierni w dalszym ciągu modły za chorego do Boga zanosili.

Co się tyczy namaszczeń, to w niebezpieczeństwie życia wystarcza jedno namaszczenie na czole za pomocą przepisanej formy krótszej; lecz gdyby niebezpieczeństwo minęło, należy uzupełnić namaszczenia pojedyńcze. Jedno namaszczenie można uczynić także w chorobach zaraźliwych (zaraza morowa, dżuma, czarna ospa, cholera, wścieklizna,

trąd). W chorobach zaraźliwych, zamiast ręką, namaszczenie to można udzielić za pomocą odpowiedniego patyczka, na którego końcu jest umocowany kawałek waty, olejem św. silnie nasyconej, iżby aplikowanie materji nie mogło ulegać wątpliwości; lecz, zdaje się, i bez patyczka unika się niebezpieczeństwa zakażenia, bo 1) sama oliwa chroni od zakażenia, 2) przy namaszczeniu każdego z narządów można znaleźć miejsce wolne od wrzodów, i 3) można zaraz na wstępie umoczyć w św. oleju jeden lub pięć kawałeczków waty, jeżeli roztropność nie każe ograniczyć się do jednego namaszczenia, i następnie, po udzieleniu sakramentu, dopilnować, aby wata wszystka została spalona.

Przy zmysłach o podwójnych narządach rozpoczynać należy namaszczenie od narządu prawego. W razie konieczności, gdy chorego nie da się obrócić, wystarczy namaszczenie jednego narządu. Nogi namaszczane są z wierzchu, a gdyby to okazało się niemożebne, w miejscu dostępnem. Jeżeli chory nie może ust zawrzeć, wystarcza namaścić wargę główną lub dolną. Wogóle, wobec braku narządu jakiegoś zmysłu, namaszcza się sąsiednie miejsca.

g) *Kapłaństwo.*

Obowiązki duszpasterza względem kapłaństwa. O rozbudzaniu i rozwijaniu powołań kapłańskich.

Duszpasterz ma za zadanie względem kapłaństwa:

1) od czasu do czasu pouczać wiernych o godności i nadprzyrodzoności stanu kapłańskiego, że do niego powinna wstępować młodzież najlepsza i to nie dla chleba, nie dla tego, aby utrzymywać rodzinę, ale aby pracować dla dusz zbawienia, dla rozszerzania zbawiennej działalności Kościoła. Rodzice katoliccy powinni strzec młodzież od zepsucia, aby nie zmarnowała tego powołania, jakie P. Bogu podobało się zaszczepić w jej sercach. W szczególności treść nauki o powołaniu mogłaby być jedna z następujących:

a) powołanie pochodzi od Boga. Różne stany i powołania do nich. O potrzebie powołania. Cechy powołania. Środki do poznania powołania i zachowania go. Współdziałanie z łaską powołania;

b) o godności kapłaństwa. Cechy powołania i środki do jego rozbudzenia;

c) potrzeby naszego społeczeństwa i Kościoła. Co kapłan może zrobić na każdem polu. Postacie wybitnych świętych kapłanów;

2) zwracać uwagę na młodzieńców niewinniejszych swej parafji i, jeżeli da się w nich odkryć powołanie, pomóc im w naukach i w umieszczeniu ich w seminarjum; przypominać sobie często, że P. Bóg wielu powołuje do swojej służby i że powołania nie rozbudzane, nie pielęgnowane, nie rozwijane, marnieją i giną. W szczególności:

a) przy wyszukiwaniu powołań zwraca się uwagę na pochodzenie młodzieńców, t. j. na rodzinę i środowisko, w którem przebywają; na charakter ich (unikać z jednej strony charakterów

ospałych, leniwych, zniewieściałych, a z drugiej — gwałtownych, kapryśnych, zmiennych i pysznych); na przymioty umysłu (strzec się umysłów tępych i spaczonych) i serca (strzec się jednostek o sercu zepsutem przez złe nałogi i bez żadnych ideałów). Pociąg do stanu duchownego okazują ci młodzieńcy, którzy się garną do kapłanów jako do przedstawicieli Kościoła lub zwierzają się przed nimi ze swemi aspiracjami, którzy się garną do kościoła i do nabożeństw i do sakramentów przystępują. W wikarjacie apostolskim w Bangouéolo (Missions d'Afrique, 1920, 148) chłopiec Ksawery, mając 6 lat, przyjęty został do ochronki dla nauki katechizmu; mając 8 lat, przystąpił do I komunji; odtąd pilnie uczęszczał na katechizm dalszy i do sakramentów; przez $4^1/_2$ lat sługiwał do mszy i do nabożeństw solennych, jako akolita, turyferarz, trzymający pastorał i t. d., wreszcie przyjęty został do seminarjum małego;

b) rozbudzanie powołań zależy na poruszaniu kwestji powołania podczas wykładania katechizmu i historji świętej lub Kościoła i w szczególności przy wykładzie o łasce, i na zbijaniu przesądów, które źle usposabiają młodzież względem stanu duchownego. Czas rekolekcyj daje najlepszą sposobność do mówienia o powołaniu. Biorąc pod uwagę rozmaite kategorje powołanych, tych, którzy już zdecydowali się wstąpić do stanu duchownego, należy utwierdzić i im pomagać; tych, którzy się jeszcze wahają, zachęcać do badania swego powołania; a tym, którzy nie oświadczają się ze swem powołaniem, ale się odznaczają religijnością, zdolnościami, pracowitością, rzucać myśl o poświęceniu się na służbę bożą, dawać poznać wzniosłość kapłaństwa;

3) rozwijanie i pielęgnowanie powołań zależy:

a) na zalecaniu przystępowania częstszego do sakramentów, a w szczególności do komunji. Częste przystępowanie do komunji wzbudza powołania, zachowuje je i udoskonala. Gdybym ja, pisze jeden z kapłanów, gdybym, mając lat 18, nie napotkał kapłana, apostoła częstej komunji, za którego radą poszedłem, za co Bogu eucharystycznemu wciąż wdzięczny jestem, nigdybym nie zaznał pociągu do kapłaństwa;

b) na zachęcaniu do pracy nad sobą, na urabianiu woli, serca i uczuć do pracy apostolskiej wśród kolegów, wśród młodszych lub biednych. Dobrze jest dzieciom, przystępującym do komunji, szczególniej najmłodszym, zalecać, aby często ofiarowali komunję dla otrzymania od Pana Boga kapłanów, jeszcze kapłanów i wciąż kapłanów;

c) na nadawaniu do czytania książek religijnych;

d) na wdrażaniu do praktyk religijnych, jak krótkie rachunki sumienia, czytania duchowne i t. d.;

e) na łączeniu chłopców w kółka adoracyjne, sodalicje i t. d.

Powołania tych młodzieńców, którym o to idzie, należy zachować w tajemnicy;

4) są młodzieńcy, którzy mają przymioty do stanu duchownego, ale nie odczuwają do niego pociągu; z jednej strony mają cześć dla kapłaństwa, z drugiej nie ufają sobie. Ale są gotowi za łaską bożą przyjąć obowiązki kapłańskie, gdyby im powiedziano, że taka jest wola boża. Z takich młodzieńców wyrabiają się często świątobliwi kapłani.

Przeciwnie są młodzieńcy, którzy przez cały szereg lat odczuwali pociąg do kapłaństwa, przez swoją pobożność, pilność, zdolności, zamiłowanie w kulcie dawali wielkie nadzieje. Ale ilekroć znajdowali się w świecie, tyle razy odczuwali do niego pociąg: radziby przestawać w towarzystwie niewieściem, marzą o życiu rodzinnem, nie odczuwają smaku w modlitwie. Spowiednik, przypuszczając, że to jest pokusa, skłania go do jej się oparcia. To się nieraz powtarza.

Otóż takie kierownictwo nie byłoby roztropne. Kościół domaga się w kapłanie celibatu, a celibat obowiązuje niekiedy do wysiłków heroicznych. Ludzie doświadczeni wiedzą, że walki w wieku młodzieńczym są niczem w porównaniu z temiż w wieku dojrzałym. Dobry kapłan, za łaską bożą, o którą nie przestaje prosić, i za cenę wysiłków ustawicznych, zwycięża pokusy i wiernie zachowuje zobowiązanie, jakie dobrowolnie przyjął na siebie: potius mori quem foedari. Lecz ten, który z niechęcią przyjął kapłaństwo, pod presją swego przewodnika duchownego, będzie musiał mieć odwagę heroiczną do opierania się aż do końca. Dlatego, gdy kogo do kapłaństwa pociągamy, wyprośmy dlań dar powściągliwości, nie mówiąc o pokorze i o innych cnotach kapłańskich. Bezwątpienia, namiętności dają się zwyciężyć, a łaski bożej nigdy nie braknie; ale bohaterstwo nie jest zawsze przykazaniem, i nikt nie ma prawa zmuszać do kapłaństwa pod pozorem, że Kościół potrzebuje kapłanów. Pius X, papież, zapytany w podobnym wypadku, miał odpowiedzieć: pauci, sed boni.

Stąd taki wniosek: wszystko uczynić powinniśmy, aby w sercach młodzieńczych wzbudzić miłość Boga i ludzi, ducha poświęcenia się i ofiary; lecz gdy pomimo naszych wysileń i modlitw, okażą one więcej skłonności do świętego stanu małżeńskiego, niż do kapłaństwa, to choćby przez długi czas dawały dowód powołania do stanu duchownego, należy im dozwolić, aby szli zwykłą drogą: pauci, sed boni;

5) należy otaczać miłością alumnów, przybywających na wakacje. „Zajmować się nimi to nie jest dla proboszcza dzieło dowolne, ale jest to obowiązek ścisły, z którego Bóg i Kościół kiedyś zażądają rachunku. Ci przyszli kapłani są jego owieczkami, tworzą najlepszą cząstkę jego parafji; troskliwy dla wszystkich swoich parafjan, tembardziej troskliwość swą im, alumnom seminarjum, powinien okazywać" [1]).

Lecz, jakichże środków użyje, aby tych młodzieńców ustrzec od niebezpieczeństw, które im podczas wakacyj grożą? Oto, czuwając nad nimi, aby się dobrze modlili, spędzali czas pożytecznie i tylko szlachetnym rozrywkom się oddawali.

Pod temi słowy: „aby się dobrze modlili" rozumiemy stałą modlitwę poranną i wieczorną, czytanie duchowne, rozmyślanie, spowiedź

[1]) Gaduel, *Des vocations ecclésiastiques.*

częstą i komunję codzienną. To ich w duchu pobożności umocni i zbuduje parafję. Spowiadając ich, duszpasterz zapyta, czy odbywają ćwiczenia duchowne i rachunek sumienia ogólny i szczegółowy. Zachęcać trzeba ich, aby nigdy nie opuszczali tych ćwiczeń, które muszą przestrzegać całe życie, jeżeli chcą być świętymi kapłanami.

Młodzieniec nie powinien nigdy próżnować. Proboszcz zażąda od niego reguły, i stosownie do niej, czasem jego rozporządzi. Używa go do wszelkich posług w kościele, do katechizacji, do pomocy w pracy społecznej, do zbierania owadów lub roślin, do badania historji miejscowej, do studjowania sztuki kościelnej w kościołach okolicznych, do rysowania, pisania i t. p. Pasterz dobry potrafi poddać mu najodpowiedniejsze zajęcie, dobrą ksiażkę, udzieli szacownej wskazówki, przyuczy praktycznie do przyszłej pracy w stanie kapłańskim.

Wielu studentów uniwersytetu niema nigdy wakacyj, bo latem muszą się oddawać zajęciom praktycznym (górnicy, inżynierowie, budowniczowie). Zajęcia kleryków będą daleko donioślejsze, niż studentów techników. Niech próbują pasterstwa w granicach, jakie są dla nich możliwe. Przytem byłoby grzechem nie pracować, gdy widzi się na wsi wszystkich pogrążonych w pracy na kawałek chleba.

Ale praca wymaga chwil wytchnienia, aby ją znowu potem podjąć z korzyścią. Cóż więc będzie wytchnieniem dla kleryka? Oto muzyka, przechadzka, rozmowa pożyteczna, którą poprowadzi proboszcz, wlewając tym sposobem w młodego lewitę swego ducha kapłańskiego i odrywając od niepotrzebnych znajomości i odwiedzin. Proboszcz nie wypuszcza młodego lewity z pod swego oka, przygotowując go na chwałę Bogu i zbawienie dusz; gdy zaś kończyć się będą wakacje, opinję o jego wyrobieniu duchownem prześle w liście zapieczętowanym do rektora seminarjum.

6) kanon 998 zaleca, aby nazwiska kandydatów do święceń były ogłaszane, na wzór nazwisk tych osób, które zabierają się do stanu małżeńskiego, w kościołach parafjalnych podczas nabożeństwa solennego. Możnaby to uczynić w następujący sposób: „W myśl przepisów prawa kościelnego podaje się do publicznej wiadomości, że N. N., rodem z tutejszej parafji, ma otrzymać wyższe święcenia. Gdyby kto wiedział o jakiej przeszkodzie, sprzeciwiającej się udzieleniu temuż kandydatowi wyższych święceń, obowiązany jest w sumieniu powiadomić o tem ks. proboszcza". Po kilku d iach, o ile nikt się nie zgłosi z jakim sprzeciwem, proboszcz winien przesłać na piśmie zaświadczenie o wygłoszonej zapowiedzi do ks. rektora seminarjum duchownego;

7) gdy termin święceń już będzie określony dla alumna seminarjum, należy go polecić modlitwom swoich parafjan.

h) *Małżeństwo.*

I. Wskazania pasterskie.

Względem małżeństwa duszpasterz przestrzega następujących wskazań:

Nie należy swatać małżeństw lub je kojarzyć w domu swoim. O naprawienie krzywdy przez małżeństwo. Udzielanie informacyj. Uświadamianie. Czego o małżeństwie naucza duszpasterz z ambony.

1) Nie zajmuje się swataniem małżeństw, aby się nie narazić na podejrzenia, uwłaczające anegdotki, a może i wyrzuty, gdy okaże się, że małżeństwo jest niedobrane.

2) Ślubów i wesel u siebie dla kuzynek swoich nie urządza.

3) Zachęca do naprawienia krzywdy przez małżeństwo, jeżeli nie należy się obawiać, że los pokrzywdzonej nie stanie się jeszcze smutniejszym w małżeństwie z krzywdzicielem; a w takim razie będzie lepiej starać się o wynagrodzenie materjalne za krzywdę dla dziewczyny zniesławionej (c. 1017, § 3). Sprawa odszkodowania należy do sądu, a nie do proboszcza.

4) Nie stawiać nikomu przeszkód do zawarcia małżeństwa, chociażby rodzina uwodziciela, niezadowolona czy to ze stanu skrzywdzonej czy z majątku czy z innych powodów — z trudnościami występowała.

5) Zapytywany o informacje, dotyczące jednej ze stron, wstępujących w związki małżeńskie, nie podejmuje się starać o nie, jeżeli przypuszcza, że wypadną nieprzychylne; gdyby tę stronę już znał, to wyłuszczy jej zalety, a w braku zalet, od wydawania sądu się wymówi.

6) Uświadamianie w sprawach małżeńskich należy do ojców i matek, względnie do lekarza domowego; proboszcz tylko ostrożnie powinien się zapewnić, że obowiązek ten został dopełniony [1]). Święty Franciszek Salezy w swej Drodze do życia pobożnego [2]) podaje uwagi, które matki i przyszłe oblubienice powinny przeczytać, aby wiedzieć, co to jest małżeństwo chrześcijańskie i miłość małżeńska.

7) Ponieważ małżeństwa w naszych czasach kojarzą się zbyt lekkomyślnie, bez należytej rozwagi, dla tego duszpasterz nauczać będzie z ambony:

a) że do małżeństwa należy się zabierać z pomocą bożą, z dobrą intencją, aby sobie zjednać błogosławieństwo boże;
b) że małżeństwo nakłada na oblubieńców trudne i b. ważne obowiązki, że więc w wyborze męża czy żony nie należy się kierować jedynie względami zamożności lub przymiotów zewnętrznych, ale głównie przymiotami duszy i wychowaniem dobrem;
c) że zawierający małżeństwo powinien pierwej poznać charakter i poglądy osoby, z którą ma je zawrzeć, aby potem mógł z nią żyć w zgodzie;
d) że łudzenie dziewcząt kłamliwą obietnicą małżeństwa jest zbrodnią i że zaloty są wzbronione, o ile nie mogą się zakończyć małżeństwem;
e) że dzieci nie powinny zawierać małżeństwa bez zgody i błogosławieństwa rodziców, jeżeli nie stoi temu na przeszkodzie ważna przyczyna; wszelako rodzice nie mogą dzieciom narzucać męża lub żony;
f) że narzeczeni nie powinni wchodzić z sobą w żadne bardziej zażyłe stosunki i że matki grzeszą, gdy pozostawiają córki sam na sam na czas dłuższy z narzeczonymi i dozwalają im samym chodzić na odległe przechadzki odosobnione;
g) że małżeństwa między krewnymi nie powinny być zawierane, jak tego wymagają względy etyczne, społeczne, a nawet zdrowotne;
h) że tam, gdzie są w praktyce śluby cywilne, dla katolików mają one znaczenie tylko czysto cywilnego kontraktu.

Ponieważ dziedziczność odnosi się nie tylko do rysów twarzy i właściwości organizmowych, ale także do niektórych chorób, dlatego chorzy na gruźlicę, skrufuły, wenerję, epilepsję, a także alkoholicy nie powinni zawierać małżeństwa, bo choroby ich, chociażby nie przechodziły na potomstwo, jednak wytwarzają odpowiednie usposobienie.

[1]) Mercier, *La vie intérieure*, p. 258.

[2]) *Filotea, III*, r. 37 — 39. Tu także należą dzieła o. Urbana, *Na wejście w świat, Na ślubny kobierzec*, i innych.

II. Protokuł przedślubny.

Zgłoszenie się narzeczonych do proboszcza i formowanie protokułu przedślubnego. Dopełnia go proboszcz, mający asystować przy małżeństwie. Rubryki notatnika dla protokułów przedślubuych.

Gdy narzeczeni zgłoszą się do proboszcza i oświadczą o swym zamiarze zawarcia małżeństwa, należy zapytać ich o mieszkanie (miejsce, wieś, ulica, numer) i to, jak dawno już w niem pozostają; nadto, w których w miejscowościach przynajmniej 6 miesięcy przemieszkali od czasu, jak doszli do wieku, w którym można zawierać małżeństwo. Następnie zażądać metryk, a gdy pochodzą z miejscowej parafji, zapytać ich, jak im na imię i jakie ich nazwisko, kiedy się urodzili, t. j. którego roku, miesiąca, dnia, ile więc lat mają; jeżeli zaś pochodzą skądinąd, to jak się nazywa miejsce urodzenia, parafja, w której chrzest otrzymali, jak na imię ojcu i matce, czem się ojciec zajmuje (gospodarz, robotnik, parobek i t. d.), czy ojciec i matka żyją i gdzie przebywają?

Gdy narzeczonymi są wdowiec lub wdowa, pasterz powinien wyświetlić, czy między stronami nie zachodzi przeszkoda powinowactwa, przystojności publicznej lub występku. Stąd rzuci tej mniej więcej treści pytania: Czy narzeczona nie jest krewną swej pierwszej żony? Czy nie żyłeś w nałożnictwie publicznem z matką swej narzeczonej? Czy w czasie pierwszego małżeństwa nie miałeś zamiaru poślubić dzisiejszej narzeczonej, skoro żona umrze? i t. d. Pytać się tylko wtedy należy, gdy może zachodzić jakakolwiek wątpliwość o istnieniu przeszkody. Jeżeli strony na pierwsze pytanie odpowiedzą przecząco, już się dalej w tej sprawie nie należy pytać.

To wszystko należy zapisać w *notatniku dla protokułów przedślubnych*, do których staje się osobiście z wyjątkiem tych, którzy są

proboszczowi dobrze znani i o których on ma przeświadczenie, że między nimi przeszkoda do zawarcia małżeństwa nie istnieje.

Protokuł przedślubny przeprowadza z urzędu ten proboszcz, któremu przysługuje prawo asystencji przy małżeństwie. Jeżeli kilku jest w ten sposób uprawnionych proboszczów, protokuł odbywać się winien wobec proboszcza narzeczonej, dlatego, że on ma asystować przy małżeństwie.

Protokuł ten składają oboje narzeczeni wobec tego samego proboszcza. Jeżeli zajdą jakie trudności, z powodu których narzeczeni nie mogą być u tego samego proboszcza, wówczas każdy proboszcz z osobna może czynić protokuł i o wyniku zawiadomić tego duszpasterza, który ma asystować przy zawieraniu małżeństwa.

Notatnik dla protokułów przedślubnych obejmuje następujące rubryki:

Nr. kolejny	Data	Imię i nazwisko nowożeńców i ich rodziców	Gdzie się urodzili i gdzie ochrzczeni zostali	Ile lat mają	Gdzie i jak dawno mieszkają w parafji	W których miejscowościach przynajmniej 6 mies. mieszkali	Czy stawająca jest nieprzymuszona	Czy nie zachodzi między nimi jaka przeszkoda	Czy umieją katechizm	Czy posiadają wszystkie potrzebne dokum.	Kiedy głoszono zapowiedzie	U w a g i

Rubryki te, w miarę okoliczności, zapełniać należy. Lecz potrzebne są tu pewne wyjaśnienia, na które zwrócimy zaraz uwagę.

„Dający na zapowiedzie, pisze ks. Stańczak [1]), muszą wyczuć, że w kancelarji parafjalnej czeka ich troskliwe o przyszłe ich dobro serce duszpasterza, dalekie od spełnienia li tylko formalności egzaminu przedślubnego. Wniknijmy psychologicznie w duszę narzeczonych. Wszak to dla nich moment radosny w życiu, to pierwsze zetknięcie się bliższe z księdzem proboszczem; wszystko więc uczynić należy, aby obudzić w nich zaufanie i życzliwość, a przez to zbliżyć ich do Kościoła i parafji...

„Uważamy za rzecz wskazaną, aby w wielkomiejskich parafjach przyjmowanie na zapowiedzie w miarę możności zarezerwował sobie sam proboszcz.

„W każdym razie, po spełnieniu formalności prawnych, po urządzonych stosownie do wymagań prawa egzaminach przedślubnych, po radach, płynących z gorliwości duszpasterskiej, odnośnie odbycia gruntownej spowiedzi dwukrotnej i przestrogach w niezwykle ważnych przygotowaniach do św. sakramentu małżeństwa, dobrze byłoby na zakończenie ofiarować narzeczonym odpowiednią broszurę na pamiątkę, oraz zachętę do wytrwania w dobrem...

[1]) *Katolicka akcja prasowo-kolportażowa*, Łódź, 1930, str. 37.

„Napisanie takiej broszury jest potrzebą chwili. Nadmienić przytem należy, że w celach propagandowych należy wyzyskać kartki do spowiedzi, wydawane przy zapowiedziach. Kartki te winny być opatrzone odpowiedniemi cytatami Pisma św."

III. Przeszkody i dyspensy.

Przeszkody do zawarcia małżeństwa kościelne i cywilne. Dochodzenie co do istnienia przeszkody. O przeszkodach cywilnych. Prośba o dyspensę. Przyczyny do otrzymania dyspensy główne, mniej ważne i rozumne. Co należy uczynić, gdy ma być zawarte małżeństwo mieszane lub małżeństwo z człowiekiem bez wiary, publicznym grzesznikiem lub pozostającym w cenzurach?

Przeszkody do zawarcia małżeństwa są kościelne i cywilne. Pierwsze dzielą się na uniemożliwiające i na wzbraniające.

Więc naprzód co do przeszkód kościelnych, duszpasterz dowie się, czy między narzeczonymi nie istnieje przeszkoda pokrewieństwa naturalnego aż do trzeciego stopnia, powinowactwo, przyzwoitość publiczna, ślub bezżeństwa i t. d.

Gdyby zachodziła jaka przeszkoda zniesławiająca, należy o nią pytać każdą ze stron osobno.

Przeszkody cywilne zaś, t. j. państwowe, są te:

1) Nikt nie może zawrzeć małżeństwa przed dojściem do pełnoletności, t. j. przed ukończeniem 21 roku życia, o ile nie otrzyma pozwolenia rodziców lub, po ich śmierci, opiekunów. Zresztą i prawo kościelne (c. 1034) nakazuje, aby proboszcz upomniał małoletnich, iż bez wiedzy i woli rodziców nie można zawierać związków małżeńskich; gdyby nie chcieli usłuchać, ma im odmówić błogosławienia małżeństwa i poradzić się ordynarjusza. Gdyby zaszła przedwczesna infamia praegnantis, trzeba się w tej sprawie zwrócić do ordynarjatu.

2) Wdowa nie może wyjść za mąż, dopóki nie upłynie 10 miesięcy od zgonu męża. Dla skrócenia czasu wdowiego podania należy kierować bezpośrednio do ministerstwa W. R. i O. P., zaopatrzywszy je w świadectwo lekarskie, stwierdzające stan penitentki, oraz akt śmierci męża. Pozwolenie na powtórny związek będzie udzielone przez prezydenta rzeczypospolitej nie wcześniej jak w 4 miesiące po śmierci męża.

3) Jeżeli mogą się żenić bez pozwolenia swej władzy zwierzchniej:
   a) pozostający w służbie wojskowej czynnej;
   b) policja państwowa. [1])

Jeżeli przeszkoda kościelna jest niewątpliwą, ale tajemną, należy postarać się o dyspensę. Jeżeli zaś jest publiczną, pierwej starać się winien o dyspensę, a dopiero potem przystąpić do głoszenia zapowiedzi; ma się rozumieć, że gdy przeszkoda wyjdzie na jaw już po pierwszej zapowiedzi, należy w dalszym ciągu głosić zapowiedzi, jednocześnie robiąc starania o dyspensę (c. 1031, § 2).

[1]) Por. *Mies. Past.* 1928, 145.

Gdyby u kogoś, co chce zawrzeć związek małżeński, zachodziła niemoc płciowa, należy go odesłać do biegłego i sumiennego lekarza; po sprawdzeniu tej przeszkody nie może być mowy o zawieraniu małżeństwa.

Prośba o dyspensę od przeszkód małżeńskich kościelnych powinna być napisana w języku łacińskim i zawierać ma: imię i nazwisko stron (wyraźnie i bez skróceń), ich stan i wiek, miejsce zamieszkania, szczegółową określoną przeszkodę, ilość przeszkód, okoliczności, które mogą sprawę wyjaśnić i t. d. Formuła prośby do dyspens znajduje się w wielu odpowiednich podręcznikach. Dyspensa pociąga za sobą koszta, gdyż z jednej strony dyspensy muszą być utrudnione, z drugiej strony z okazji dyspensy chwała boża i miłosierdzie ludzkie winny zysk odnieść. Duszpasterz zastosuje się tu do taksy diecezjalnej, po nad którą wziąć nic nie można. Ubodzy zaś, jak samo prawo wskazuje, w części lub w całości są wolni od taksy.

Pomiędzy przyczynami, koniecznemi dla otrzymania dyspensy od przeszkód małżeńskich, jedne są ważniejsze, inne są mniej ważne.

Główne przyczyny, konieczne dla otrzymania dyspensy, są następujące:

1) Szczupłość miejscowości, w której narzeczeni przebywają.
2) Wiek przejrzały panny, t. j. ukończenie przez nią 24 lat.
3) Brak posagu odpowiedniego.
4) Zażegnanie procesów spadkowych.
5) Ubóstwo wdowy.
6) Zbytnia poufałość lub wspólne mieszkanie, któremu przeszkodzić nie podobna.
7) Brzemienność narzeczonej, a temsamem konieczność uprawnienia dziecka.
8) Zniesławienie panny.
9) Rewalidacja małżeństwa, zawartego w dobrej wierze.
10) Niebezpieczeństwo małżeństwa mieszanego lub zawarcia go wobec duchownego nie katolickiego.
11) Usunięcie zgorszenia.
12) Wysokie stanowisko socjalne narzeczonych lub wielkie ich zasługi.

Im więcej przyczyn, tem łatwiej otrzymać dyspensę. Przytem, wobec innych przyczyn, wystarcza jedna z następujących:

1) Jeżeli narzeczony jest wdowcem i szuka dla dzieci dobrej opiekunki matki.
2) Jeżeli zamiar zawarcia tego małżeństwa jest oddawna stały.
3) Jeżeli narzeczeni doskonale się dobrali i oboje odznaczają się dobremi obyczajami.
4) Jeżeli jedno z narzeczonych położyło pewne zasługi dla społeczeństwa.
5) Jeżeli narzeczeni przy prośbie o dyspensę składają większą sumę pieniędzy na kościół lub na cel dobroczynny.
6) Jeżeli dobro rodziców zależeć będzie od małżeństwa, jakie narzeczeni mają zawrzeć.

Są jeszcze inne przyczyny, rozumne, które można podawać w prośbie o udzielenie dyspensy, a mianowicie:

1) Jeżeli narzeczeni, nie wiedząc o przeszkodzie, przygotowali wszystko do wesela.
2) Jeżeli narzeczeni kochają się wyjątkową miłością w nadziei, że będą wspólnie pracowali, wskutek czego niepodobna odwieść ich od małżeństwa.
3) Jeżeli narzeczona jest sierotą lub pozostaje bez opieki.
4) Jeżeli przez małżeństwo jedno z narzeczonych ma się utwierdzić w przekonaniach katolickich.
5) Jeżeli małżeństwa tego wymaga dobro publiczne lub honor rodziny.
6) Jeżeli narzeczona jest nieprawego łoża lub ma jaką wadę.

Co się zaś tyczy przeszkody mixtae religionis, to, chociaż ona należy tylko od przeszkód wzbraniających, proboszcz, gdy mu interesanci oświadczą, że mają zamiar zawrzeć małżeństwo mieszane, postara się odwieść ich tego, przedstawiając grożące stąd niebezpieczeństwo dla strony katolickiej i dla spodziewanego potomstwa.

Gdy usiłowania te nie odniosą skutku, zapyta strony katolickiej, czy będzie się starała miłością i dobrym przykładem nakłonić drugą stronę do powrotu na łono Kościoła katolickiego, i strony akatolickiej, czy będzie dozwalała drugiej stronie wypełniać obowiązki religijne według przepisów Kościoła katolickiego. Gdy obie strony odpowiedzą twierdząco, znowu pyta już obie strony, czy zgadzają się na to, aby wszystkie dzieci obojga płci, jeżeli Pan Bóg im je da, były wychowywane w religji katolickiej i aby po zawarciu małżeństwa w Kościele katolickim nie chodzili po błogosławieństwo do świątyni akatolickiej? Po odpowiedzi twierdzącej obie strony podpiszą piśmienną deklarację, w której będą wymienione powyższe warunki. Jeżeli strona katolicka ma już dzieci, pochodzące ze związków nieprawych albo z poprzedniego małżeństwa, deklaracja i do nich się odniesie Deklaracja ta, po podpisaniu przez świadków i przez samego proboszcza, wraz z prośbą o dyspensę, przesłaną zostanie do ordynarjatu. Gdyby strona akatolicka wzdragała się podpisać deklaracji, rzecz całą należy przedstawić ordynarjatowi. Zresztą „moralis habeatur certitudo de cautionum implemento" (c. 1061, § 1, 3-o). Dlatego „si parochus certe noverit sponsos hanc legem violaturos esse vel iam violasse, eorum matrimonio ne assistat, nisi ex gravissimis causis, remoto scandalo et consulto prius ordinario" (c. 1963, § 2), i „ordinarii aliique animarum pastores, mixtis nuptiis celebratis sive in proprio sive in alieno territorio, sedulo invigilent ut coniuges promissiones factas fideliter impleant" (c. 1064, 3-o).

Tychże samych zasad Kościół się trzyma względem narzeczonych, zawierających małżeństwo z niewierzącymi, z publicznymi grzesznikami i z pozostającymi w cenzurach. Oto odnośne kanony kodeksu prawa kanonicznego:

Can. 1065, § 1: „Absterreantur quoque fideles a matrimonio contrahendo cum iis, qui notorie aut catholicam fidem abiecerunt,

etsi ad sectam acatholicam non transierint, aut societatibus ab Ecclesia damnatis adscripti sunt.

§ 2: Parochus praedictis nuptiis ne assistat, nisi consulto ordinario, qui inspectis omnibus rei adiunctis, ei permittere poterit ut matrimonio intersit, dummodo urgeat gravis causa et pro suo prudenti arbitrio ordinarius iudicet satis cautum esse catholicae educationi universae prolis et remotioni periculi perversionis alterius coniugis.

Can. 1066. Si publicus peccator aut censura notorie innodatus prius ad sacramentalem confessionem accedere aut cum Ecclesia reconciliari recusaverit, parochus eius matrimonio ne assistat, nisi gravis urgeat causa, de qua, si fieri possit, consulat ordinarium.

IV. Stan wolny.

Baczność na stan wolny. Jak postępować z tymi, co są vagi? Instrukcja Kongregacji Sakramentalnej o zachowaniu się względem wychodźców. Świadectwa wolnego stanu. Dochodzenie wolnego stanu wdów po żołnierzach zabitych i zaginionych. Instrukcja dla prowadzenia spraw tego rodzaju.

Jeżeli kiedy, to w naszych czasach jest konieczność pilnego badania stanu wolnego wstępujących w związki małżeńskie. Szczególniejszą baczność należy zwrócić na tak zwanych vagos, którzy, jak wyjaśnia kan. 91, nie mają nigdzie ani domicilium ani quasi-domicilium. Otóż gdy tacy, lub choćby jedna strona, zabierają się do stanu małżeńskiego, proboszcz spisze z nich protokuł, w którym zażąda odpowiedzi na następujące pytania:

1) Jakie jest imię, nazwisko, zajęcie, wiek, miejsce urodzenia i wyznanie petenta?

2) Jakie jest imię, nazwisko, wiek, zajęcie i miejsce zamieszkania rodziców, jeżeli żyją?

3) Kiedy petent opuścił miejsce urodzenia?

4) Jeżeli tam wracał, to ile razy i jak długo tam bawił?

5) Czy w innych miejscach przemieszkiwał i jak długo, i czy ma jakie dowody, poświadczające jego pobyt w wymienionych miejscowościach?

6) Czy posiada dowody, stwierdzające tożsamość osoby, lub świadectwo sprawowania?

7) Czy jest wdowcem i, jeżeli tak, czy może przedstawić kopję aktu zejścia swej żony?

8) W których miejscowościach przebywał najdłużej i czy kiedy do nich powróci?

Następnie zażąda informacyj uzupełniających od proboszczów tych parafij, w których mieszkają osoby, na które petent się powołuje, i, zgodnie z kan. 1032, prześle cały protokuł (excepto casu necessitatis) do ordynarjatu, aby otrzymać stamtąd instrukcję, jak czynić należy. Gdyby ordynarjusz zażądał od stron przysięgi, każe stronie kwestjonowanej uklęknąć, położyć rękę na ewangelji i powtarzać za duszpasterzem:

„Ja N. N. przysięgam w obliczu Boga wszechmogącego, że nie jestem żonaty i że między mną a moją narzeczoną niema przeszkody do zawarcia małżeństwa. Tak niech mi dopomoże Bóg i jego święta ewangelja". Protokuł przysięgi opatrzeć należy podpisami przyjmującego i składającego przysięgę, oraz świadków.

Ponieważ wychodźcy należą do tych, o których stanie wolnym powątpiewać można, dlatego św. Kongregacja Sakramentalna dnia 26-go czerwca 1921 r. wydała instrukcję, ogłoszoną 4 lipca t. r. Według tej instrukcji:

1) proboszczowie nie mogą błogosławić małżeństw nawet w celu usunięcia nałożnictwa lub małżeństwa t. zw. cywilnego, jeżeli stan wolny zawierających małżeństwo nie będzie stwierdzony, i zawsze powinni żądać od zawierających małżeństwo, zgodnie z kan. 1021, § 1, świadectwa chrztu, jeżeli ten w innej parafji został udzielony;

2) na mocy kan. 1103, §2, proboszcz błogosławiący małżeństwo, obowiązany jest przesłać do proboszcza chrztu wiadomość o zawartem małżeństwie, która to wiadomość obejmować winna imiona i nazwiska nowożeńców, miejsce i dzień zaślubin, również imiona i nazwiska świadków, oraz imię i nazwisko proboszcza, wszystko stwierdzone pieczęcią parafjalną. Zwróci pilną uwagę na parafję i diecezję, oraz na chrzest nowożeńców; oraz wszystko uczyni, co jest potrzebne, aby pismo jego za pomocą poczty publicznej do celu doszło;

3) proboszcz może żądać świadectwa o stanie wolnym od właściwego proboszcza albo przesyłać świadectwo o dopełnionem małżeństwie za pośrednictwem kurji diecezjalnej;

4) małżeństwa robotników wychodźców uważać należy za małżeństwa vagorum i nie błogosławić ich bez pozwolenia ordynarjusza. Zresztą choćby ci nowożeńcy nie byli vagi, to i tak nic nie należy czynić bez porady ordynarjusza (kan. 1023, § 2), chyba w wypadku konieczności, a przedewszystkiem w niebezpieczeństwie życia;

5) gdyby przypadkiem, nawet po użyciu wszystkich ostrożności, proboszcz chrztu, po otrzymaniu wiadomości o zawartem małżeństwie, dowiedział się, że jeden z nowożeńców już pozostawał w innym związku małżeńskim, zaraz powiadomić winien, za pomocą kurji diecezjalnej, właściwego proboszcza o tem małżeństwie nieważnem;

6) ordynarjusze pilnie czuwają, aby te przepisy były zachowane, i gwałcicieli do odpowiedzialności powołają.

Gdy należy wydać świadectwo chrztu i wolnego stanu dla pragnących zawrzeć związek małżeński za granicą, można to uczynić według następującego formularza:

Nr. Testimonium ortus et baptismi.

Parochus ecclesiae N. in N. die... 193 a.

Notum per praesentes facimus, in libro Metrices natorum parochiae N. pro anno... id, quod sequitur, reperiri:

Anno Domini... die... mensis... in ecclesia parochiali baptisatum esse infantem... sexus, natum (am) die... ex... coniugibus... cui impositum est nomen... Prout in loco innotescit, prae-

dictum (am)... liberi status esse (albo: propter contractum matrimonium cum... non esse status liberi).

In quorum fidem etc.

(miejscowość) d... 1923 anni.

(pieczęć) (podpis).

Dla Polaka, przebywającego w Niemczech, można świadectwo o wolnym stanie wydać w ten sposób:

Nr... Świadectwo.

Podpisany (N. N., proboszcz w N., urzędnik stanu cywilnego) zaświadczam niniejszym, że przeciw zawarciu małżeństwa przez N. N., zamieszkałego..., urodzonego... dnia... miesiąca... roku..., nie zachodzą w myśl ustaw państwowych żadne przeszkody.

(Miejscowość i data)

(Pieczęć urzędowa) (Podpis).

Własnoręczność podpisu oraz autentyczność pieczęci stwierdza starostwo, województwo, ministerstwo spraw wewnętrznych, wydział konsularny ministerstwa spr. zagranicznych, wreszcie władze zagraniczne.

Wogóle mówiąc, wobec zawieruchy światowej, spowodowanej wojną, duszpasterze na każdym kroku spotykają się z pytaniem, czy narzeczony lub narzeczona, po długiej nieobecności w kraju, są wolnego stanu, a więc czy można ich małżeństwo błogosławić. Są ludzie, którzy w złej wierze mogli zawrzeć małżeństwo (a może i kilka) za życia współmałżonka, ufając, że w ogólnym zamęcie prawo nie będzie ich prześladowało za poligamję. Dlatego proboszcz nie zawsze może poprzestać jedynie na zapewnieniu strony interesowanej, że jest wolnego stanu, ale inne dowody tegoż zebrać powinien.

Więc proboszcz ma zbadać pod przysięgą przynajmniej dwuch wiarogodnych świadków, a w razie potrzeby i strony (c. 1031, § 1,). Gdy okaże się zupełna pewność wolnego stanu, może ślub pobłogosławić. Gdyby zaś po zbadaniu świadków wątpliwość nie została usunięta, należy się odnieść do ordynarjusza (c. 1031, § 1, 3). Sprawa wątpliwa jest wtedy, gdy tylko jeden jest świadek, albo gdy zeznania świadków są niepewne lub chwiejne. Gdzie jest dwuch kapłanów, wypada, aby, zgodnie z duchem prawa kościelnego, jeden był badającym, a drugi spisującym zeznanie; ale gdzie niema drugiego kapłana, cały protokuł sporządza sam proboszcz. Zaznaczyć także trzeba, że tylko proboszcz, parochus, t. j. mający curam animarum niezależną, posiada owo upoważnienie prawne, o jakiem mówi kan. 1031; a zatem wikarjusze lub inni kapłani muszą mieć upoważnienie od ordynarjusza, aby mogli przesłuchiwać świadków pod przysięgą.

Śmierć zabitych na wojnie należy opierać na następujących danych:

1) na przypuszczeniu samem nie można opierać swej decyzji;

2) najpewniejszym dowodem śmierci jest autentyczne świadectwo władzy duchownej lub świeckiej, która ją stwierdziła;

3) wystarcza również zeznanie pod przysięgą dwuch uczciwych naocznych świadków śmierci lub pogrzebu;

4) w wyjątkowych razach jeden świadek wystarcza, byle był nieposzlakowanej uczciwości;

5) wystarcza świadectwo osoby, która słyszała od ludzi pewnych o śmierci, chociaż ci ludzie nie mogą być przesłuchani;

6) w braku tych dowodów można się oprzeć na rozumnej kombinacji faktów, z których możnaby wyrobić sobie pewność moralną o zgodzie (miłość małżonków, pisywanie listów, pozostawienie dzieci i majątku, uczciwość i t. d.).

W wypadkach niewyjaśnionych dostatecznie należy się odnieść do ordynarjatu po wskazówki.

Zwyczajnie statuta diecezjalne zawierają instrukcję, w jaki sposób należy przeprowadzić badanie i pisać protokuł[1]).

V. Zapowiedzie.

Formuła głoszenia zapowiedzi. Zapowiedzie małżeństw mieszanych. Zapowiedzie narzeczonych z różnych parafij. Ponawianie zapowiedzi. Taksa za głoszenie zapowiedzi.

Gdy już żadnej przeszkody niema do zawarcia małżeństwa, duszpasterz zobowiązuje się głosić zapowiedzie. Ponieważ prawo kanoniczne nie określa formuły ich głoszenia, należy je wygłosić zgodnie ze zwyczajem. W każdym jednak razie w zapowiedziach wymienić należy: imiona, nazwiska i miejsce zamieszkania przyszłych małżonków, stan ich (panna, wdowa) i kolej zapowiedzi (pierwsza, druga, trzecia). Jeżeli jedna tylko zapowiedź, za dyspensą, się głosi, to trzeba zaznaczyć tę okoliczność. Nic zresztą w zapowiedziach nie może być głoszone, co mogłoby szkodzić narzeczonym na sławie. Zapowiedzie małżeństw mieszanych, według tutejszego zwyczaju (c. 1026), głoszą się bez nadmienienia, że jedna ze stron nie jest katolicką. Zakończeniem zapowiedzi jest odezwa do wiernych, aby każdy, kto wie o istnieniu jakiej przeszkody do małżeństwa między osobami ogłoszonemi, zawiadomił wcześnie proboszcza o tej przeszkodzie.

Co się tyczy wyjednywania dyspensy od zapowiedzi, to duszpasterz nie powinien się go podejmować, jeżeli niema po temu słusznej przyczyny. Nowożeńcy często bez dostatecznego namysłu zabierają się do małżeństwa, które b. prędko okazuje się dla nich nieodpowiednie, nie mówiąc już o tem, że przecież trzeba czasu na wyświetlenie wolnego stanu i na wykrycie przeszkody.

O dopełnionych zapowiedziach należy uczynić wzmiankę w przeznaczonym na to notatniku i w protokule przedślubnym.

Jeżeli narzeczeni są różnych parafij, na zapowiedzie przyjmuje, starym zwyczajem, proboszcz narzeczonej i o przyjęciu zapowiedzi za-

[1]) Forma protokułu, jaka się używa w diecezji płockiej, znajduje się w *Mies. Past. Pł.* 1918, str. 171 — 174. W formie tej należy poczynić zmiany, odpowiadające okolicznościom.

wiadamia piśmiennie proboszcza parafji narzeczonego, który na zasadzie tego świadectwa głosi zapowiedzie u siebie. Prawo, wspomniane w kanonie 1023, § 2, rozstrzygania o tem: czy należy głosić zapowiedzie we wszystkich parafjach, w których jedna ze stron wstępujących w związek małżeński mieszkała po dojściu do lat 16-stu przez 6 miesięcy, czy też — gdy się ma pewność moralną o nieistnieniu przeszkód lub można jej nabyć — pominąć tam ich głoszenie, w prowincji kościelnej warszawskiej nadane jest dziekanom, do których proboszczowie w tym celu zwracać się mają. Gdyby jednak, przed lub w czasie głoszenia zapowiedzi, zrodziło się poważne przypuszczenie, że istnieje jakaś przeszkoda do małżeństwa, wtedy, chociażby przebywanie w jakiej parafji było krótsze niż 6 miesięcy, stosownie do kanonu 1023, § 3, proboszcz nie do dziekana, lecz do ordynarjatu ma się zwracać [1]).

Jeżeli po ogłoszeniu ostatniej zapowiedzi narzeczeni w ciągu 6 miesięcy nie wzięli ślubu, zapowiedzie powinny być powtórzone, chyba że od tego ordynarjat ich zwolni. Nie należy też dawać ślubu tego samego dnia, w którym wyszła ostatnia zapowiedź, ale po upływie trzech dni, chyba że konieczność od tego zastrzeżenia uwolni (c. 1030). Świadectwo zapowiedzi ogłoszonych dla wzięcia ślubu w innej parafji ma być wydawane dopiero po upływie jednej doby od wygłoszonej ostatniej zapowiedzi (c. 1029).

Za ogłoszone zapowiedzie i za wydanie świadectwa o ogłoszonych zapowiedziach proboszcz pobiera taksę, którą, zgodnie z prawem kanonicznem (c. 1507. § 1; 736), uchwala episkopat miejscowej prowincji kościelnej.

Gdy po ogłoszeniu zapowiedzi zgłosi się ktoś, prosząc o wstrzymanie ślubu ze względu na zawarte zaręczyny z osobą, której zapowiedzie zostały ogłoszone, nie można tego uczynić, lecz należy oświadczyć skarżącemu, iz może wnieść skargę do sądu o wynagrodzenie strat z tego powodu poniesionych [2]).

Trzeba także przyjąć pod uwagę rezolucję w sprawie przeszkody pokrewieństwa: „Quid si copula illicita et occulta praecesserit nativitatem nubendae, de qua dubitari possit an sit filia vel soror alterius partis? (c. 97, § 1; 1077 etc.)? R. Provisum per can. 1076, § 3". [3]).

VI. Egzamin i nauka.

Poddanie narzeczonych egzaminowi. Przemowa do narzeczonych i jej treść.

Narzeczonych należy poddać egzaminowi z katechizmu, zgodnie z kan. 1020, § 2, nisi ob personalem qualitatem haec ultima interrogatio inutilis appareat, gdyż duszpasterz obowiązany jest wiedzieć, czy narzeczeni znają katechizm. Gdyby egzamin ten wypadł niepomyślnie, należy dać narzeczonym czas

[1]) *A. A. S.* 1918, 345.
[2]) *Pont. Com. ad Codicis interpret. A. A. S.* 1918, 345.
[3]) *Pont. Com, ad Cod. interp. A. A. S.* 1918, 346.

do wyuczenia się katechizmu, a tymczasem odroczyć zapowiedzie; gdyby nie umieli czytać, trzeba zająć się ich katechizacją [1]). W miejscach fabrycznych i miastach, gdzie się oburzają na egzaminowanie, należałoby, zamiast niego, uczynić wykład o czterech prawdach, o sakramentach i o wzajemnych obowiązkach małżonków.

W każdym razie, po przyjęciu na zapowiedzie, proboszcz, zgodnie z kan. 1033, udziela zaręczonym kilka uwag i przestróg, a mianowicie:

1) że kiedy mają w stanie małżeńskim innych uczyć zasad wiary świętej, niech je dobrze poznają, szczególniej rzecz o przykazaniach i o małżeństwie;

2) że codziennie powinni prosić P. Boga o błogosławieństwo dla tak ważnego przedsięwzięcia.

3) że zachowywać się winni uczciwie, aby nie splamić świętej czystości myślą lub pożądliwością. Niechże więc nie przestają z sobą sam na sam, nie odwiedzają się w nocy i niech strzegą wszelkiej poufałości; narzeczonym nie wolno mieszkać razem. Gdzie jest zwyczaj dawania sobie prezentów po zaręczynach i całowania się na przywitanie i pożegnanie, może być utrzymany. Welon ślubny jest znakiem niewinności panieńskiej; dlatego ozdabiać się welonem wolno tylko tej dziewczynie, która w czasie przedślubnym prowadziła życie skromne; gdyby jaka dziewczyna upadła nosiła zuchwale welon w dniu weselnym, każda cnotliwa dziewica ma prawo jej tego wzbronić;

Gdyby był czas po temu, duszpasterz zaraz jeszcze wyjaśni narzeczonym, że małżeństwo jest sakramentem i że się zawiera przed proboszczem lub jego zastępcą w obecności dwóch świadków, których należy z sobą przyprowadzić. Nowożeńcy sobie ślubują, zgodnie z formułą ślubowania, miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Dlatego małżonkowie obowiązani są:

1) żyć z sobą w zgodzie i miłości, t. j. unikać kłótni i zwady. Żona powinna być łagodną, nieupartą, mąż niesurowy; gdy zajdzie spór, nie powinni się udawać na spoczynek bez odmówienia owej serdecznej prośby: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom";

2) dochować sobie wierności aż do śmierci. Głównym celem, dla którego Pan Bóg ustanowił małżeństwo, jest pomnożenie rodzaju ludzkiego, ale tylko w małżeństwie i przez małżeństwo. Małżonkowie tak powinni żyć, aby się cieszyli potomstwem, bez względu na to, ilu dziećmi ich Pan Bóg obdarzy; nadużywa się małżeństwa, gdy się nie chce mieć dzieci albo nie chce się mieć wiele. Wierność powinna być w myślach, słowach i uczynkach. Mąż powinien strzec się, aby

[1]) „Jeżeli która ze stron, gotująca się do małżeństwa, nie zna prawd wiary, czy należy odmówić błogosławienia małżeństwa lub odroczyć je aż do czasu, kiedy będzie pouczona? R. Proboszcz stosuje się do kan. 1020, § 2; nauczy pilnie nieumiejętnych przynajmniej najgłówniejszych zasad wiary. Jeżeli nie chcą się tego nauczyć, nie może im odmówić błogosławienia małżeństwa, zgodnie z kan. 1066." Pontificia Commisio ad Codicis canones interpretandos. *A. A. S.* 1918, 345.

nie został ojcem w pijaństwie, bo dzieci, z ojca pijaka zrodzone, zostają zwykle kalekami na ciele i na duszy; złe drzewo owoce złe rodzi. Żonę w stanie błogosławionym należy szanować, nie obciążać pracą, aby nie być przyczyną nieszczęścia żony i dziecka;

3) dawać sobie wzajemnie przykład, żyjąc bogobojnie. Mąż za żonę, żona za mężą odpowiada, gdy nie ratuje drugiej strony, jeżeli ta zejdzie z drogi obowiązku;

4) wychowywać dzieci w bojaźni bożej, a przedewszystkiem nowonarodzone dzieci, bez zwlekania ochrzcić. Trzeba wcześnie dzieciom mówić o Bogu, o niebie, o dziecinie Jezus, o Aniele Stróżu, o tem, że Pan Bóg jest wszędzie obecny i że nagradza za dobre a za złe karze;

5) mąż powinien utrzymywać żonę i dzieci, a żona słuchać męża we wszystkiem, co jest słuszne i uczciwe. Mąż niech zarobek swój oszczędza; żona niech również będzie oszczędną, uprzejmą, ułatwiająca mężowi życie.

VII. Dokumenty.

Jakie dokumenty przed ślubem powinny być zebrane?

Wreszcie należy oświadczyć narzeczonym, że przed ślubem mają być zebrane i przedstawione następujące dowody:

1) metryka urodzenia, o ile jej niema w księgach miejscowych,

2) dyspensa od przeszkód kanonicznych, jeżeli jej narzeczeni potrzebują,

3) świadectwo zapowiedzi dla tej strony, która pochodzi z innej parafji,

4) kopja aktu zgonu, jeżeli ma się do czynienia z wdowcem lub wdową,

5) świadectwo odpowiedniego sądu kościelnego katolickiego co do nieważności lub unieważnienia poprzedniego małżeństwa, jeżeli narzeczony lub narzeczona zamierza wstąpić w związki małżeńskie za życia poprzedniego małżonka,

6) delegacja piśmienna do udzielenia ślubu, jeżeli kapłan inny ma błogosławić małżeństwo,

7) pozwolenie rodziców lub opiekunów, o ile nie będą przy ślubie, a narzeczeni nie ukończyli 21-go roku życia,

8) pozwolenie zwierzchności, jeżeli narzeczony go potrzebuje,

9) świadectwo stanu wolnego, jeżeli jest potrzebne,

10) notatka do notarjusza o zawarciu intercyzy lub kopja intercyzy. Umowa taka, w której narzeczeni układają się co do posagu i utrzymania, jest niezmiernie pożyteczna, gdyż usuwa spory majątkowe, jakie zajść mogą w przyszłości,

11) świadectwo z odbytej spowiedzi, którą narzeczeni, skoro małżeństwo powinno się zawrzeć w stanie łaski, odbywają przed ślubem, i to, co jest bardzo pożądane, dwakroć: zaraz po daniu na zapowiedzie, a następnie przed samym ślubem; pierwsza spowiedź jest pożądana z całego życia.

VIII. Ślub i uczta weselna.

Kiedy śluby mogą być zawierane? Przyznawanie dzieci nieślubnych. Przesyłanie wiadomości o zawartym ślubie. Jakie mają być uczty weselne? Wskazówki dla parafjan, wyprawiających wesela.

Chociaż śluby w każdym okresie roku kościelnego mogą się odbywać, to jednak w niedziele, soboty i w przeddzień dni świątecznych popołudniu utrudniać je trzeba, aby wierni nie mieli przeszkody do słuchania mszy św. Nadto pożądane jest, aby śluby łączone były ze mszą św. i błogosławieństwem solennem, którego jednak Kościół odmawia od I-ej niedzieli adwentu do Bożego Narodzenia włącznie i od Środy popielcowej aż do Niedzieli wielkanocnej włącznie. Ordynarjusz może pozwolić dla słusznych powodów na udzielenie błogosławieństwa solennego w czasie zakazanym, ale salvis legibus liturgicis i monitis sponsis ut a nimia pompa abstineant (c. 1108, § 3). Należy nakłaniać narzeczonych, aby ślub brali podczas mszy; w takim razie śluby rano w soboty, niedziele i dni świąteczne okazałyby się możebne. Trzeba zwracać uwagę nowożeńcom, że śluby ich nie powinny być nikomu przeszkodą do wysłuchania mszy w niedziele i święta; trzeba im przedstawiać odpowiedzialność przed Bogiem, że „tyle osób nie będzie od was jutro na mszy św.; niebłogosławieństwo boże czeka was w życiu małżeńskiem, bo chcecie to życie zacząć od grzechu swego i z waszego powodu grzechów innych. Możeby się udało wprowadzić zwyczaj nieodsłaniania obrazu cudownego lub Matki Bożej na śluby sobotnie, niedzielne i przedświąteczne" (Tak radzi pewien kapłan w Przegl. Diecezj. Kieleckim).

Ślubu, który poprzedza nauka ślubna, udziela się według umowy punktualnie w czasie oznaczonym. Wzgląd na świętość miejsca wymaga, aby goście ślubni zachowywali się należycie przed ślubem i po ślubie, unikając rózmów; bezpośrednio po ślubie nie składa się życzeń młodej parze w kościele. Podczas mszy nowożeńcy przynajmniej, a pożądane jest aby i ich cała rodzina, przystąpili do komunji św. Gdyby ślub odbył się poza mszą, msza powinna być wysłuchaną i błogosławieństwo solenne z nią połączone — innego dnia otrzymane.

Mocą zawartego małżeństwa nowożeńcy przyznają dzieci nieślubne za swoje. Przyznanie dzieci nieślubnych jest dwojakie: pierwsze, o którem tu mówimy, dokonywa się mocą prawa kanonicznego wskutek zawarcia małżeństwa i ma skutki kanoniczne; drugie dokonywa się mocą prawa cywilnego i ma skutki cywilne. To ostatnie o tyle dotyczy proboszcza, iż może on doradzić poszkodowanym, aby dochodzili sądownie praw swoich co do alimentów.

Po spisaniu aktu ślubnego proboszcz, obecny przy zawieraniu małżeństwa, według kan. 1103, § 2, powinien przesłać proboszczowi chrztu wiadomość (denuntiatio) o zawartem małżeństwie. Wiadomość ta obejmować ma:

1) imię i nazwisko nowożeńców i ich rodziców,

2) wiek nowożeńców,

3) miejsce i dzień ślubu,
4) imiona i nazwiska świadków,
5) imię i nazwisko proboszcza, błogosławiącego małżeństwo,
6) pieczęć parafjalną.

Uroczystość weselna tak ma się odprawiać, jakby Chrystus Pan był gościem nowożeńców, albowiem jest nim rzeczywiście. Powinna się wcześnie kończyć i nigdy nie trwać dłużej, jak do północy. W ucztach weselnych, które łączą się z zawieraniem małżeństw, należy potępiać rozrzutność, wystawność w pokarmach i napojach u klas wyższych, pijaństwo i bijatyki u klas niższych. To należy zwalczać z ambony, w konfesjonale, w prywatnych rozmowach i przy przyjmowaniu zapowiedzi; kapłan nie powinien przyjmować zaproszeń na tego rodzaju uczty. Klasy przodujące powinny dać przykład maluczkim, jak należy przestrzegać umiarkowanie; przytem nie można zapominać o zachowaniu wstrzemięźliwości w piątki zwykłe i posty w suche dni całego roku. Duszpasterz usilnie wpływa na klasy niższe, aby przed ślubem i po ślubie nie wstępowały do piwiarni i szynków, aby zapraszały nie tyle liczne, jak raczej więcej dobrane towarzystwo, a więc, obok najbliższej rodziny, sąsiadów uczciwych i poważnych, aby, o ile możności, usuwano z uczty trunki, aby na noc nie zatrzymywano nikogo i wyprawiano gości na noc do domów swoich; gdyby z powodu odległości wypadło przenocować kogo, to dziewcząt i niewiast nie należy umieszczać w jednem miejscu z mężczyznami. Na dowcipy i piosenki brudne gospodarstwo domu nie powinno zezwalać.

XI. Po ślubie.

Błogosławieństwo po ślubie. Wykrycie przeszkody. Przyczyny do rozejścia się małżonków. Jakie forum jest właściwe dla żony, opuszczonej przez męża?

Według starego zwyczaju niewiasty po ślubie przychodzą do kościoła po błogosławieństwo. Dobry to zwyczaj, lecz błogosławieństwo kanoniczne podczas mszy ma donioślejsze znaczenie i nie powinno być zaniedbywane.

Gdyby dopiero po ślubie wykryta została przeszkoda, unieważniająca małżeństwo, proboszcz zachowa się roztropnie i ostrożnie już to przy stwierdzaniu istnienia przeszkody już to w wyborze środków zaradczych. Stąd nie może wdawać się w tę sprawę jedynie na mocy niepewnej pogłoski albo nawet piśmiennego doniesienia osoby niezasługującej na wiarę. Ta zaś osoba nie zasługuje na wiarę, która ma własny interes w wyjawieniu przeszkody lub żywi nienawiść do co dopiero zaślubionych małżonków, albo mówi, że wiedziała już o istnieniu przeszkody w czasie zapowiedzi, a w swoim czasie nie doniosła o tem, i która ustnie mówi o przeszkodzie, ale zeznania swego spisać nie dozwala. Przekonawszy się o prawdziwości zeznania, duszpasterz rozważy, czy od tej przeszkody może być otrzymana dyspensa, czy małżonkowie wzięli ślub w dobrej wierze, czy żyją z sobą w zgodzie czy też się kłócą, czy przeszkoda jest jawna czy ukryta, i czy o przeszkodzie wie jedna strona czy obie czy też żadna, i stosownie do tego postąpi tak,

jak prawo kanoniczne przepisuje. Wiedzieć też trzeba, że małżeństwa zawarte z przeszkodą, zniesioną przed ogłoszeniem nowego Kodeksu prawa, wymagają dyspensy, sanacji i t. p.[1]).

Gdyby pożycie małżonków stało się niemożebne dla przyczyn, które wymieniają kanony 1129 i 1131, a mianowicie:

1) propter coniugis adulterium;
2) si alter coniux sectae acatholicae nomen dederit;
3) si prolem acatholice educaverit;
4) si vitam criminosam et ignominiosam ducat;
5) si grave seu animae seu corporis periculum alteri facessat;
6) si saevitiis vitam communem nimis difficilem reddat;
7) aliaque id genus;

to strona skrzywdzona ma prawo życie wspólne zerwać albo powagą ordynarjusza albo nawet swoją własną, jeżeli tylko krzywda czy niebezpieczeństwo jest pewne i grozi niezwłocznie. Dlatego proboszcz i spowiednik na te kanony powinni zwrócić uwagę. Orzeczenie sądu biskupiego o tyle jest konieczne,. że sąd cywilny dopiero wtedy sprawę o alimenta pod swoje rozważanie przyjmie. W każdym razie separacja nie będzie miała racji istnienia, gdy przyczyny jej ustąpią lub okoliczności się zmienią.

Wreszcie do małżeństwa to dodać trzeba, co komisja papieska do tłumaczenia autentycznego kodeksu prawa kanonicznego względem kan. 1964 wyjaśniła, a mianowicie, że żona, opuszczona niesłusznie przez męża, wzywa go przed sąd ordynarjusza domicilii viri. Gdy żona ma własne quasi — domicilium, chociaż domicilium męża akatolika jest inne, może wezwać męża przed sąd ordynarjusza albo swego albo męża.

4) SPRAWOWANIE SŁUŻBY BOŻEJ.

a) *O nabożeństwach w ogólności.*

Potrzeba modlitwy publicznej dla duszpasterza. Przykład Chrystusa P. i apostołów oraz kapłanów świątobliwych. Doniosłość społeczno-wychowawcza liturgji na dusze parafjan. Zalecenie Kościoła o ceremonjach

Słusznie do duszpasterza stosują się te słowa II Mach. XV, 14: „Tenci jest miłośnik braci i ludu, który się wiele modli za lud i za wszystko miasto".

Modlitwą swą, nabożeństwem, odprawianem z godnością, z pobożnością, o stałej, odpowiedniej godzinie, zastosowanem do przepisów Kościoła, duszpasterz dopełni i uzupełni żywienie i budowanie owieczek, powierzonych jego staraniu.

Kapłan, dobrze odprawiający nabożeństwo, a szczególnie mszę św., jest, można to powiedzieć bez przesady, jakby ustawicznem nauczaniem, bardziej poruszającem i przekonywającem obecnych, niż najwymowniejsze kazania. W istocie, ta postawa majestatyczna, ten chód poważny, to skupienie

[1]) *A. A. S.* 1918, 346.

władz duszy i ciała, ta twarz czcigodna, te modlitwy odczytywane z namaszczeniem, te ceremonje jak najdokładniej spełniane, czyż nie przypominają w niektórych duszpasterzach coś anielskiego i porywającego? Czyż to wszystko nie zadziwia wiernych i nie obudza w nich wiary i nie daje im wysokiego pojęcia o naszych tajemnicach świętych?

Wielki to jest dla pasterza zaszczyt, że może, przy odmawianiu officjum, rozmawiać z Panem Bogiem o sprawach duchownych swoich parafjan; gdy jest ich przedstawicielem, ich pośrednikiem, gdy w imieniu Kościoła i z nim razem, w zjednoczeniu z aniołami, przez Jezusa Chrystusa, z Jezusem Chrystusem i w Jezusie Chrystusie, składa boskiemu Majestatowi sprawiedliwy dług czci, uwielbień, wysławiań, dziękczynień, zadosyćuczynień i próśb; gdy jako zastępca to czyni, podczas gdy wierni są oddani zajęciom ziemskim, obowiązkom stanu i potrzebom życia.

Pan Jezus, wzór pasterzy dusz, modlił się wiele. Gdy w dzień nauczał, w nocy szedł na modlitwę: Dimissa turba, ascendit in montem solus orare... Exiit in montem orare; et erat pernoctans in oratione Dei. Zalecał też uczniom swoim, aby się ustawicznie modlili, a modlili czuwając: Vigilate itaque omni tempore orantes (Łuk. XXI).

Także i apostołowie, powolni tym naukom, dwuch tylko zajęć pilnują: Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus. Zauważyć należy to wyrażenie: orationi instantes erimus; nie modlą się krótko, ale modlitwą długą i wytrwałą.

Pewien misjonarz, pełen doświadczenia i gorliwości mawiał: „Gdy Pan Bóg przyśle do parafji człowieka modlitwy, to znak, że ma pewne zamiary miłosierdzia względem tego miejsca i że będzie tam wielu wybranych. Daj nam, Panie, tych ludzi modlitwy, kształć ich między nami; powołaj ich do miejsc, gdzie cię ani znają ani służą, jak potrzeba, a staną się narzędziem twojego miłosierdzia, na uświęcenie dusz".

Mówią, że św. Teresa z głębi swej celi tyle dusz przez swą modlitwę nawróciła, ile święty Franciszek Ksawery przez swe płodne apostolstwo.

Dowiedzione więc jest, że pasterz żarliwością swych modlitw będzie żywił wybornie swe owieczki, wypraszając dla nich łaski, sprowadzające lub umacniające nawrócenie, t. j. życie duchowne.

Nabożeństwa pobożnie odprawiane są poważnym środkiem do zbudowania duchownego dla parafji.

Dziedzina ta ma ogromną doniosłość zarówno dla życia osobistego kapłana jak i dla pasterstwa dusz, a nawet, co może zdziwi, dla akcji społecznej.

W akcji społecznej duchowieństwa nieraz można słyszeć hasło: „wyjdźcie z zakrystji", przeciwstawiając ją akcji kościelnej, nie widząc zupełnie, że żadna akcja nie ma w sobie tak wybitnie społecznych cech, jak życie religijne Kościoła katolickiego, ujęte w ramy jego przepięknej liturgji.

W istocie działalność społeczna nie może się ograniczać do zaspakajania przemijających potrzeb ekonomicznych, wyrównania niedomagań społecznych; ona musi świadomie dążyć do wychowania społecznego obywateli, t. j. do przyuczania ich do wspólnej pracy, któraby dobro ogółu miała na celu i żądała od nich stałego podporządkowania temu dobru swych własnych celów i interesów. Otóż gdzie zaczynać to wychowanie, jak nie w kościele, gdzie szukać dlań wzorów, jeżeli nie w tej nadprzyrodzonej akcji społecznej, łączącej wszystkich wiernych co niedziela w jedno ciało w czasie służby bożej? Nie dość oceniamy ogromnej doniosłości społeczno-wychowawczej liturgji katolickiej, wtedy gdy się rozwija w całej pełni barw, woni, światła i śpiewu, szczególniej tego śpiewu gregorjańskiego, który jest jej duszą: nie zdajemy sobie sprawy z tego, jaką spoistość i solidarność między wiernymi mogłaby wywołać, jakby ich zaprawiała do ładu w pracy społecznej, do podporządkowania siebie całości akcji, gdyby była tem, czem być powinna, t. j. akcją wspólną kapłana z ludem chrześcijańskim, a nie tylko biernem i pozbawionem głębszego zrozumienia przyglądaniem się ze strony ludu, jak kapłan sprawuje najśw. Ofiarę [1]).

Sobory zowią ceremonje: imagines fidei, incitamenta pietatis, signacula religionis, a Kościół tłumaczy nam, że potrzeba jest rzeczy widzialnych, abyśmy się za ich pomocą podnieśli do niewidzialnych: per visibilia ad invisibilia rapiamur. Rzeczywiście, gdy lud ma co niedziela uroczyście odprawioną sumę z stowarzyszeniem pobożnego, liturgicznego, dobrze wyuczonego śpiewu; gdy widać przy ołtarzu pasterza, przejętego prawdziwie tą czynnością świętą, którą spełnia: bezwątpienia wyjdzie z kościoła zbudowany, silniejszy w wierze i w miłości Boga. Nauczanie przykładem zawsze będzie należało do najskuteczniejszych i do najbardziej przekonywujących.

b) *Znaczenie ceremonij.*

Obowiązek duszpasterza co do wytłumaczenia wiernym odbywanych obrzędów. Oddziaływanie przeciw rutynie.

Gdy się zbliżają ważniejsze uroczystości w roku, duszpasterz mówi o nich naprzód, przygotowuje do nich nowenną, wytłumaczy tajemnicę, którą Kościół będzie obchodził. Wielka to umiejętność pasterza, gdy potrafi parafję swoją utrzymać zawsze w oczekiwaniu czegoś nowego i gdy umie jak największą liczbę osób i rodzin zająć przygotowaniem do tej uroczystości.

Pewne obrzędy powtarzają się często, jak pogrzeby, zaślubiny, chrzty i t. d. Im częściej powtarzamy te obrzędy, czynimy je machinalniej, z rutyną, zapominając, że to właśnie doskonała sposobność do zbudowania wiernych. Jeżeli przed rozpoczęciem każdego pogrzebu pasterz powie sobie: pomodlę się za biedną duszę, która cierpi niewypowiedziane boleści w płomieniach czyśca, niedługo zajmę miejsce tego trupa i dusza ma biedna będzie w tej samej potrzebie, a wówczas dobry Pan Bóg tak ze mną postąpi, jak ja postępowałem z duszami swych parafjan; o jakże będę żarliwym w modlitwie, jak będę chciał się podobać Bogu podczas tego rzewnego obrzędu! Głos mojej prośby

[1]) O. Jacek Woroniecki, *Królewskie kapłaństwo*, Poznań, 1919, str. 93.

będzie dochodził aż do stóp najwyższego Sędziego, wzruszony i budujący wiarę i pobożność wiernych.

Przeciwnie, jakże gorszą ci kapłani, co, idąc na pogrzeb lub powracając z cmentarza, rozmawiają i śmieją się, jakby byli na przechadzce.

A przy błogosławieniu małżeństw zachowanie pasterza poważne, sposób, w jaki czyta modlitwy i w jakim wypowiada uwagi, które Kościół zaleca dawać przy tym obrzędzie, czyż nie zdołają także zbudować obecnych wiernych, co się nieraz tłoczą bezmyślnie, jakby w jakim teatrze, aby widzieć twarze i tualety weselników.

Zarzucony został obyczaj korzystania z każdej sposobności, aby do obecnych w czasie tej lub owej ceremonji zwracać kilka słów, odpowiednich do okoliczności, serdecznych, pouczających. To jest niedobre. Gdy pasterz nie będzie mówił, nikt nie będzie obrzędu rozumiał; i dlatego to wielu tak lekkomyślnie się zachowuje podczas obrzędów kościelnych.

Oddziaływać należy przeciwko rutynie, a niech duch wiary wszędzie znajdzie sposobność do powiedzenia kilku słów budujących. Ten ojciec chrzestny, co rzadko bywa w kościele, jeżeli pasterza zobaczy skupionego, poważnego, przejętego obrzędem, i gdy przytem usłyszy kilka serdecznych słów o obowiązkach, jakie zaciąga, i o doniosłości samejże chwili, odejdzie lepszym z zarodkiem swego zbawienia.

c) *Najważniejsze nabożeństwa parafjalne.*

Msza i nieszpory. Późne rozpoczynanie nabożeństw parafjalnych i przedłużanie ich. Punktualność w ich odprawianiu. Tablice w przedsionkach i korzyści, jakie one dają zawsze, a szczególnie podczas odpustów. Binacja kapłanów, zarządzających 2-ma parafjami lub dwoma kościołami. Odprawianie mszy św. śpiewanych. Najlepszy sposób słuchania mszy św. Jutrznia i nieszpory. Jak przygotowywać wiernych do uczestniczenia w śpiewaniu nieszporów? Duszpasterz podczas nabożeństw zawsze jest obecny w kościele.

Najważniejsze nabożeństwa parafjalne są suma i nieszpory.

Nabożeństwo u nas, pisze jeden z kapłanów archidiecezji warszawskiej, „rozpoczyna się później, niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim. W Europie środkowej zaczyna się ona zazwyczaj o godzinie 9-ej, w krajach romańskich o godz. 10-ej, u nas nominalnie o $10^1/_2$, faktycznie znacznie później. Msza św. to tylko mniejsza może 3-cia część nabożeństwa. Drugie tyle zajmuje kazanie, podczas którego wielu kapłanów zapomina zupełnie o tem, że pierwszy jego kwadrans mówiony jest dla Boga, drugi dla ludzi, a trzeci... Mój Boże, wieleż to ja sam słyszałem kazań, zwłaszcza odpustowych, które trwały całą godzinę! Gdybyż przynajmniej długości odpowiadała treściwość, ale niestety! Kiedy zaś się skończy — o tem wie sam tylko kaznodzieja, przychodzi kolej na ogłoszenia, komunikaty, uwagi. A potem wypominki, dalszy ciąg mszy i długie, długie nabożeństwa dodatkowe. I tak się dochodzi do 2-ej, a nieraz i dalej.

„Pytam, czy podobna znieść trzy godziny napięcia umysłu w jednym kierunku, czy podobna

zwłaszcza przetrwać w zbożnem skupieniu? A cóż mówić o przystępowaniu do sakramentów? Jakiego zdrowia i jakiego panowania nad sobą potrzeba, by, przyjąwszy komunję, pozostawać naczczo do drugiej w kościele, potem godzinę lub dwie wracać do domu i może piechotą, potem w domu ważyć strawę i zasiąść do ciepłego posiłku, gdzieś około 5-ej. Dla przeciętnego parafjanina w czasach obecnych jest to wprost wykreślenie spowiedzi i komunji z programu jego życia, nawet w lecie, cóż dopiero w zimie; a przecież komunja wszystkich uczestników, nie tylko niedzielnej ale i codziennej mszy św., jest pragnieniem Kościoła, i z duchem jego z pewnością nie zgadza się nabożeństwo, które od tej św. praktyki lud wprost powstrzymuje...

„Przedewszystkiem należałoby nabożeństwo parafjalne zaczynać znacznie wcześniej, najdalej o 10-ej. Argumentowanie przeciw temu odległością od kościoła i potrzebą obrządzania się w gospodarstwie nie wytrzymują krytyki, gdyż odległość od parafji w b. Kongresówce nie jest dalszą, niż w wielkiej części Niemiec i w dawnych Austro-Węgrach oraz b. Galicji, a przecież we wszystkich tych krajach nabożeństwa zaczynają się bez porównania wcześniej, aniżeli u nas.

„Nie tylko zaczynają się, ale i kończą. Na to by parafjalne nabożeństwa zastosować do współczesnych potrzeb i nie odstręczać od niego większości parafjan, należałoby wiele zmienić...

„Dlatego mniemam, należałoby śmiało zredukować nabożeństwo parafjalne do tych ram, w jakich się ono zamyka w innych krajach katolickich, a więc ograniczyć je śpiewaną mszą św. i najwyżej półgodzinnem kazaniem, do którego dodatki winny być czytane z kartki i nie przekraczać 10-ciu minut. Wreszcie należałoby, o ile możliwe, przenieść wypominki na nieszpory" [1]).

Tak, słuszne uwagi. Wszystkie nabożeństwa odprawiać należy punktualnie o godzinach, wskazanych przez statuta diecezjalne. Nie należy nabożeństw ani opóźniać ani przewlekać, aby wiernych nie zrażać i nie nużyć. Nie można sobie lekceważyć prostaczków, a przytem należy mieć zawsze cel pedagogiczny przyuczania parafjan do rachowania się z czasem. Zegar w każdym kościele się znajduje. Godzina nabożeństw jeżeli nie na cały rok, to przynajmniej na cały tydzień w uprzednią niedzielę powinna być przypomniana; w miastach możnaby ją podać do wiadomości wszystkich na osobnej *tablicy* w przedsionku. Tablice te są we wszystkich kościołach angielskich, spotykamy je we Włoszech, w Szwajcarji, w Austrji i w Niemczech. Tablice takie, prócz godzin mszy śś., powinny podawać: kiedy będzie komunja św. udzielana, kiedy będzie kazanie i kto je wygłosi, kiedy będą nieszpory, od której do której godziny spowiednicy są w konfesjonałach. Krom tego, podaje się do wiadomości wiernych i inne nabożeństwa, stosownie do okresu roku kościelnego, jak np. ceremonje wielkotygodniowe, droga krzyżowa i t. d. Ogłasza się także zapowiedzi, jeżeli ordynarjat dozwoli.

Tablice te nie narażają na stratę czasu, zapobiegają nieliczeniu się z czasem, są prawdziwem dobrodziejstwem dla podróżujących bez

[1]) *Wiad. arch. warsz.* 1922, str. 11, art. Nasze nabożeństwa przez ks. J. D.

marnowania niepotrzebnego czasu. Ogłaszanie z ambon nabożeństw i postów nie zawsze osiąga swój cel, bo o tem mogą wiedzieć ci, którzy byli w kościele; służba kościelna daje często złe informacje.

W czasie odpustów, na które przybywają nie tylko parafjanie, lecz i sąsiedzi, powinny znajdować się takie tablice, z których każdy mógłby łatwo dowiedzieć się o godzinach mszy śś., kazań, nieszporów. Podczas specjalnych nabożeństw tablice takie również przyczyniają się do podniesienia chwały bożej.

Kapłan, zawiadujący dwiema parafjami albo mający w swojej parafji kościół czy kaplicę publiczną, o ile widzi, że część parafji, skupiająca się w około tego kościoła czy kaplicy, nie przychodzi do kościoła parafjalnego, sam ma do nich udać się końmi czy na bicyklu, aby tam odprawić mszę św. i słowo zbawienne powiedzieć. Binacja w tych razach jest konieczna i dlatego o nią starać się trzeba. Godzina tego drugiego nabożeństwa będzie zastosowaną do zwyczajów miejscowych i pożytku wiernych.

Msza św. o tyle może być śpiewana, o ile są śpiewacy lub organista przygotowany na chórze; zwłaszcza, że w miejsce sumy może być odprawianą msza czytana, podczas której wierni mogą śpiewać pieśni polskie, odpowiadające poszczególnym częściom mszy. Niedoścignionym ideałem u nas będzie msza śpiewana, w czasie której wszystek lud wierny wykonywa w śpiewie gregorjańskim części stałe; jednak na misjach afrykańskich nie jest to rzeczą rzadką. Przytem pożądane jest zwrócenie uwagi duszpasterza na słuchanie mszy przez wiernych; słuchanie to nie powinno być bezmyślne (choćby zależało na odmawianiu różańca i t. p.), lecz ma na celu jednoczenie się pobożnych z celebransem i śledzenia z ich strony za poszczególnemi częściami mszy, jak ofiarowanie, konsekracja, komunja i inne.

Jeden z biskupów na Zachodzie, arcybiskup z Tours, wydał w r. 1922 list pasterski do swoich kapłanów, w którym pisze: „Uskarżacie się, że wierni wasi nie słuchają należycie mszy św. Uskarżacie się mianowicie, że wierni we mszach solennych (dodajmy od siebie, że na Zachodzie msze śpiewane tylko podczas nabożeństw parafjalnych, t. j. przy udziale parafjan, są odprawiane) nie biorą udziału w śpiewie *Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus i Agnus Dei.* Rzeczywiście wiara i pobożność wymagają, aby wszyscy obecni, mężczyźni i niewiasty, młodzi i starzy, wszyscy wielbili Boga. Dawniej taki zwyczaj istniał; trzeba go przywrócić, używając do tego środków najodpowiedniejszych. Skarżycie się, że wierni słuchają mszy św. bez książki do nabożeństwa. Tak, zaniedbanie to oznacza nieumiejętność i obojętność religijną. Należy postarać się o to, aby każdy z parafjan miał książkę w ręku, w której obok tekstu mszalnego łacińskiego znajdowałoby się także tłumaczenie na język rodowity tak, aby pobożni mogli śledzić słowo za słowem modlitwy kapłana odprawiającego mszę świętą".

Z officjum brewjarzowego obecnie jedna tylko godzina, t. j. nieszpory, w liturgji parafjalnej pozostała i to tylko w niedziele i w uroczystości świętowane. Jutrznia bowiem zaledwie dwa razy na rok, w Boże Narodzenie i w niedz. Wielkanocną, wobec wiernych publicznie

się śpiewa. Skoro więc officjum kanoniczne ograniczone zostało do nieszporów, należy przynajmniej tę godzinę jak najzgodniej z przepisami liturgicznemi wykonywać. Ponieważ kościół zezwala, aby zawsze jedne i te same nieszpory na cześć pewnych tajemnic publicznie śpiewano, dlatego w diec. płockiej zaleca się w niedziele śpiewać nieszpory na cześć Niepok. Poczęcia N. M. Panny. Należy wiernych wyuczyć śpiewu tych kilku psalmów i hymnów, które podczas nabożeństwa nieszpornego wypadają. Należy także obznajomić ze znaczeniem i treścią tych pieśni, aby zainteresować ich uwagę i serca podnieść w górę. Nieszpory pozostawać będą w pamięci serca i dusz obecnych na nabożeństwie wiernych o tyle tylko, o ile będą odprawiane z udziałem ich duchownym. Samo przegranie i prześpiewanie antyfon i psalmów nie uczyni wrażenia i wystarczać nie może. Wyjaśnienia wymagają pracy, ale praca ta się opłaci. Wreszcie w czasie nieszporów celebrans nie słucha spowiedzi, ani też chrzci. W jednej parafji robiono (w roku 1921) z tego powodu zarzut proboszczowi, że niedbale odprawiał nieszpory.

Wogóle mówiąc, duszpasterz podczas nabożeństw, owszem zawsze, gdy wierni znajdują się w kościele, jest tam obecny. Gdy w parafji jest proboszcz i wikarjusz, oba są w kościele, siedząc w konfesjonale i mając oko na wszystkich, bez względu na to, czyj dyżur i czy kolej spełniania obowiązków wypada lub nie; zawsze gotowi do oddawania parafjanom usług.

W pewne uroczystości oddawna organizacje kościelne i świeckie przychodzą ze swemi chorągwiami i sztandarami na nabożeństwa. Należy wtedy przestrzegać następujących przepisów:

1) Wchodzenie do kościoła i ustawianie się nie powinno przeszkadzać wiernym w nabożeństwie.

2) Chorągwie i sztandary mają być, wedle możności, tak rozmieszczone, aby nie zasłaniały ołtarza i ambony.

3) Mężczyźni, nie wyłączając chorążych jakichkolwiek organizacyj, wchodzą do kościoła i uczestniczą w nabożeństwach z odkrytą głową; jedynie wojsko, w pełnym rynsztunku pełniące służbę, może przebywać w kościele i uczestniczyć w nabożeństwie w hełmach na głowie.

d) *Wystawienie przenajśw. Sakramentu.*

Świętość nabożeństw, odprawianych z wystawieniem przenajśw. Sakramentu. Czterdziestogodzinne nabożeństwo. Niedziele adoracyjne i pierwsze piątki każdego miesiąca. Wspólne adoracje pod przewodnictwem kapłana i ich korzyści.

Wystawienie przenajśw. Sakramentu należy obecnie do częstszych nabożeństw. Gdy wystawienie to ma być solenne, niczego nie należy szczędzić, aby P. Bóg w eucharystji ukryty odbierał należną cześć zewnętrzną pod względem osób adorujących, światła, szat, sprzętów liturgicznych i t. d. Zakończeniem wystawienia jest błogosławienie przenajśw. Sakramentem, które się odbywa przy śpiewie Tantum ergo. Gdzie niema stałego chóru, tam pieśń tę lud cały wykonywa albo sam organista.

Na czterdziestogodzinne nabożeństwo należy

zapraszać wszystkich parafjan, aby wzięli w niem udział; postarać się o dobrych kaznodziejów na tematy eucharystyczne, o porządek w adorowaniu kolejnem przez wszystkie stany lub straż eucharystyczną, o ład należyty w nabożeństwach.

W niedziele adoracyjne i pierwsze piątki każdego miesiąca ku czci Serca Jezusowego ożywiać należy wiarę w obecność Zbawiciela pod osłoną chleba, oraz przez odpowiednie czytania i akty pobożne rozgrzewać oziębłe serca i podtrzymywać ducha modlitwy. Sam pasterz przewodniczy wszystkim modlitwom.

Dobra jest adoracja prywatna, ale większe są korzyści duchowne ze wspólnej adoracji przenajśw. Sakramentu pod przewodnictwem kapłana; mianowicie:

1) Kapłan potrafi uchronić wiernych od roztargnień, i skłonić do zebrania myśli i spokoju.

2) Lud, w znajomości wiary mało rozwinięty, nie zna sposobu rozmyślania; kapłan więc pokieruje nim, wybierze stosowny przedmiot, powie coś o nim, zachęci do tej lub owej cnoty [1]), pomoże w różańcu i śpiewie.

3) Kapłan daje przykład. Gdy parafjanie widzą go zatopionego w modlitwie, korzącego się przed majestatem Boga, to pobożnością zaraz się budują, obudzają w sobie żywą wiarę.

4) Kapłan nie usuwa się od tego obowiązku pasterskiego, gdy on to ma prowadzić wiernych do cnót i do Boga.

e) *Procesje i pielgrzymki.*

Rodzaje procesyj. Porządek, w jakim procesja idzie. Pielgrzymki i pobudki do nich. Przygotowanie się do pielgrzymek. Usuwanie się kapłanów od prowadzenia strony materjalnej pielgrzymek. Nie wikarjusz, lecz proboszcz organizuje pielgrzymki. Wskazówki dla pielgrzymek, udających się na Jasną Górę.

Między procesjami jedne są zwyczajne, z przenajśw. Sakramentem lub bez niego; inne— nadzwyczajne, które za zezwoleniem ordynarjusza (c. 1294) się odbywają. Do tych ostatnich należą także pielgrzymki. Porządek, w jakim ma postępować procesja, musi być naprzód szczegółowo obmyślany; zastosować go należy do przepisów liturgicznych i zwyczajów miejscowych, a wiernych wcześnie pouczyć, jak się mają zachować, jak i gdzie iść, jak się modlić. Pieśni, które mają być na procesji wykonywane, należy przedtem wyuczyć. Procesje z przenajśw. Sakramentem niezwykłą świetnością powinny być otoczone: dzieci, światło, kadzidło, wszystko powinno być użyte na chwałę Boga eucharystycznego. Piękny widok przedstawia procesja, gdzie każdy ma wyznaczone swoje miejsce, gdzie wszyscy idą ze skupieniem, gdzie wszystko ma charakter uroczysty, gdzie pienia odbywają się składnie, bez wrzasku i przedłużań. W Rzymie, w bazylice św. Piotra, procesje

[1]) *Mies. Past. Pł.* 1908, 110.

narodowe w ten sposób się układają, że naprzód idzie duchowieństwo, potem mężczyźni, wreszcie niewiasty, wszyscy czwórkami. W każdej procesji jest jakiś punkt główny, od którego wszystko się rozchodzi i w którym wszystko się zbiega: takim punktem w procesjach eucharystycznych jest przenajśw. Sakrament, a w procesjach zwykłych — celebrans.

Najwspanialsze są te pielgrzymki, które odbywają się do miejsc cudownych, wsławionych licznemi łaskami bożemi, zwłaszcza posiadających cudowne wizerunki. Aby pielgrzymki te przyczyniły się do pomnożenia chwały bożej, a pątnikom przyniosły rzetelny pożytek, duszpasterz nauczy wiernych warunków, od których owoc pielgrzymek zależy.

Pobudką do nich ma być nie chęć zmiany zajęć, rozrywki lub próżna ciekawość, ale żywa wiara i pobożność. Lud jest b. pochopny do pielgrzymek; aby korzyść z nich odniósł, musi wiedziać, w jakiej intencji ma podejmować pielgrzymkę, co ma uczynić, aby dostąpić odpustu, i jak ma się zachować podczas pielgrzymki.

Szczególnie na to ostatnie trzeba zwracać uwagę. Uczestnicy pielgrzymki, aby uniknąć złych okazyj i nie dać zgorszenia, nie oddzielają się pojedyńczo lub parami od pochodu wspólnego, lecz idą wedle grup i płci pod przewodnictwem wybranego przewodnika, poważnego i roztropnego, zatwierdzonego przez proboszcza. Taki przewodnik ma czuwać nad porządkiem i przyzwoitością pochodu, ma kierować modlitwami i śpiewem, zwłaszcza baczyć podczas noclegów, aby niewiasty miały osobne od mężczyzn miejsce spoczynku.

Przed wyruszeniem w drogę pątnicy wysłuchają wspólnej mszy św. W mszale jest osobna wotywa pro peregrinantibus, którą możnaby odprawić jako votiva privata, gdyby rubryki dozwalały. Po niej wygłasza się odpowiednia przemowa i udziela się pątnikom błogosławieństwa z rytuału. Pierwej jeszcze odpowiednia ilość spowiedników przygotuje pątników na drogę. Po powrocie proboszcz przyjmuje pątników benedykcją peregrinorum post reditum i przekona się, czy polecenia i wskazówki, dane przewodnikowi, zostały wykonane sumiennie. Wreszcie zachęci pątników do zachowania postanowień, uczynionych podczas pielgrzymki.

Aby nie dać powodu do faryzejskiego zgorszenia i posądzań o chęć zysku materjalnego, kapłani zwyczajnie nie zajmują się stroną materjalną, pieniężną, rzeczonych pielgrzymek. Przytem inicjatywa w organizowaniu pielgrzymki należy wyłącznie do istotnych praw proboszcza. Wikarjusze na swoją rękę działać nie mogą i nie powinni; udział ich w tem zbożnem dziele jest większy lub mniejszy, o ile to proboszcz uzna za stosowne.

Dla pielgrzymek, udających się na Jasną Górę, następujące wskazówki zostały wydane:

1) Należy zachęcać pielgrzymów, aby odbyli spowiedź na miejscu, zanim wyruszą; przez czas pielgrzymki mają się strzec grzechu, a przez to zachować potrzebny dla uzyskania odpustu stan łaski.

2) Należy ułatwić parafjanom spowiedź przed innymi kapłanami, gdyby przypuszczano, że oni nie życzą spowiadać się u swego proboszcza.

3) Proboszcz przewodniczy pątnikom w pielgrzymce do samego celu pielgrzymki, aby powiększyć na miejscu liczbę spowiedników.

4) Pątnicy, za zbliżeniem się do miejsca odpustowego, zaprzestają rozmów.

5) Przewodniczący kompanji ani w kościele jasnogórskim ani w kaplicy nie używają dzwonka, który ma służyć do zwoływania uczestników pielgrzymki.

6) Pątnicy wchodzą do kościoła z największym spokojem i pobożnością; modły ich, w cichości i skromności odbywane, daleko prędzej będą przyjęte, niż inne, krzykiem wyrażane, pośród nieporządków.

7) Pątnicy unikają chodzenia po kościele podczas nabożeństw i kazań.

8) Kompanje wchodzą do kościoła bez chorągwi, bo te pozostawiają po za kościołem w bezpiecznem miejscu.

9) Unikać należy sporów i wzajemnych wymówek.

f) *Nabożeństwa ludowe.*

Popularność nabożeństw ludowych. Uczestniczenie w nich nie może zastąpić słuchania mszy św. Nie należy ich mnożyć, ale trzeba podnosić ich okazałość, urozmaicać je i strzec przed zbędnemi dodatkami. Śpiewanie Godzinek i Różańca. Różaniec żywy i nieustający. Koronki. Litanje. Nowenny. Gorzkie Żale i Droga Krzyżowa. Prywatne i publiczne jej obchodzenie. Zaprowadzenie Drogi Krzyżowej i formalności potrzebne. Zmiany w stacjach nie wpływają na ważność odpustów. Warunki do dostąpienia odpustów. Różne krzyże stacyjne i otrzymywane odpusty. Różne nabożeństwa całomiesięczne.

W związku z nabożeństwami liturgicznemi lub po za niemi odbywają się nabożeństwa, które nazwiemy ludowemi. Do nich należą godzinki, różaniec, litanje, nowenny, gorzkie żale, droga krzyżowa i inne. Wszystkie są wielkiego znaczenia religijnego dla parafji, ożywiają wiarę, poruszają serca i wolę, ale żadne z nich co do wartości swej wewnętrznej nie może się porównać z nabożeństwem liturgicznem, np. z wysłuchaniem mszy św. Tę różnicę należy podnosić na naukach, aby dać do zrozumienia, że uczestniczenie w nabożeństwie ludowem nie zastąpi mszy św. Należy rozróżniać między przykazaniem, wszystkich obowiązującem, a pobożnością prywatną, choćby najbardziej zalecaną. Należy też unikać mnożenia form nabożeństw ludowych i wprowadzania ich na własną rękę, gdyż nie rozmaitość form nabożeństwa, ale duch, który je ożywia, oddziałać może skutecznie na żarliwość w modlitwie i na pomnożenie cnót. Należy raczej starać się o podniesienie świetności już zaprowadzonych nabożeństw, aniżeli o tworzenie nowych, nie dość jeszcze znanych i wypróbowanych. Zresztą w nabożeństwach już przyjętych i zakorzenionych należy wprowadzać pewne urozmaicenie, aby skostniała jednostajność nie spowszedniała i nie uprzykrzyła się ludziom. Wreszcie przydałoby się pouczyć niekiedy lud o przepisach, podanych przez władzę kościelną dla tych nabożeństw, i prowadzić ciągłą kontrolę nad niemi, aby nie wplatano do nich zbędnych dodatków, jak tu lud lubi czynić.

W szczególności:

Godzinki, od których w wielu parafjach starym pięknym zwyczajem rozpoczyna się nabożeństwo dzienne w niedziele i uroczystości świętowane, lud powinien poprawnie śpiewać; pasterz wyjaśnia parafjanom rozliczne zwroty biblijne, w tych pieśniach zawarte.

Różaniec ma być nie tylko prywatnie odmawiany przez parafjan, ale i uroczyście śpiewany; śpiew jego, zwłaszcza na głosy, jest bardzo miłem nabożeństwem, ale należy wiernych obznajmiać z tajemnicami i z zastosowanym do nich pokarmem duchownym.

Zaleca się również Żywy Różaniec, w którym 15 osób łączy się w jedną różę tak, iż każda osoba odmawia jedną dziesiątkę z tajemnicą, wylosowaną na cały miesiąc, zaś cała róża odmawia cały różaniec.

Różaniec nieustający czyli wieczysty jest stowarzyszeniem, podzielonem na grona, liczone po 24 członków, z których każdy odmawia różaniec o godzinie mu wyznaczonej.

Forma różańca znalazła naśladownictwo w licznych *Koronkach*, w których przedmiotem czci i rozmyślania są szczegóły z życia N. M. P. Do najwięcej praktykowanych koronek należą: koronka niepokalanego Poczęcia N. M. P. i koronka Siedmiu Boleści N. M. P.

Litanje, oprócz pięciu aprobowanych przez Stolicę Apostolską, nie są dozwolone w kulcie publicznym; wolno ich używać tylko prywatnie, jeżeli biskup je zatwierdzi. Zresztą w tekście owych pięciu dozwolonych litanij nie wolno jest zrobić żadnych zmian i dodatków bez pozwolenia Stolicy Apostolskiej.

Nowenny obejmują nie tylko litanje, modlitwy, akty uwielbienia, dobre uczynki, ale także dla pozyskania odpustów, jeżeli te są przywiązane do nowenny, spowiedź i komunję św. Lecz formularze modlitw, jakie znajdujemy dla nowenn w książkach do nabożeństwa, nie są obowiązujące, wolno przeto każdemu wybrać sobie dowolne modlitwy przez dziewięć dni. Dni te nie koniecznie muszą iść po sobie bezpośrednio, owszem mogą być przegradzane tygodniami (co wtorek np.), a nawet i miesiącami (co pierwszy piątek i t. d.). Takiż sam charakter, co nowenny, mogą mieć i oktawy różnych uroczystości. Nowenny zazwyczaj tem się różnią od oktaw, że te następują po uroczystości, a tamte je poprzedzają.

Gorzkie Żale śpiewają się w Wielkim Poście co tydzień, w dniu stale obranym, wobec przenajśw. Sakramentu. W kościołach wiejskich śpiewają się co niedziela zamiast nieszporów, tak jednak wcześnie, aby parafjanie mogli jeszcze za dnia powrócić do domów swoich. Do cało ści Gorzkich Żalów należą kazania misyjne. Byłoby pożądane, aby melodje Gorzkich Żalów zachowano poprawne, tekst ich był niepoprzekręcany i śpiew nie przedłużany.

Droga Krzyżowa dla swego znaczenia i dla obfitych odpustów i dla owoców duchownych, wypływających z rozważania męki pańskiej,

zasługuje na szczególne poparcie duszpasterzy. Dlatego kościoły parafjalne, a nawet kaplice powinny być zaopatrzone w stacje Drogi Krzyżowej, a parafjanie i prywatnie i publicznie obchodzić je winni.

Dla urządzenia Drogi Krzyżowej potrzebne jest piśmienne pozwolenie ordynarjusza i inne formalności; dlatego duszpasterz przedewszystkiem stara się o to pozwolenie i o instrukcję; zaprowadzenie stacyj solennym sposobem odbywa.

Przy zaprowadzaniu stacyj Drogi Krzyżowej należy zważać na następujące szczegóły:

1) ma być 14 stacyj;

2) jeżeli stacje urządza się zewnątrz kościoła, to się kończą i zaczynają w kościele;

3) odpusty przywiązane są do krzyżów, nie do obrazów; krzyże te są drewniane, ale mogą być ozdobione metalem;

4) krzyże muszą być poświęcone na miejscu, gdzie Droga Krzyżowa jest zaprowadzana; poświęcenie obrazków nic nie wpływa na odpusty;

5) po zaprowadzeniu stacyj Drogi Krzyżowej należy napisać protokuł ich zaprowadzenia: „Vigore facultatis mihi ab Excmo ac Rsmo Dno Epo N. de die ... anno ... nr ... mihi commissae, ego N. N. Viam Crucis cum adnexis indulgentiis in ecclesia S. N. (in capella S. N.) iuxta regulas, a S. Indulgentiarum Congregatione die 10 Maii 1742 praescriptas, hac die ... erexi, in quorum fidem documentum hoc mea manu exaravi et subsignavi". Dokument ten należy złożyć w aktach parafjalnych i kopję jego przesłać do kurji diecezjalnej.

Droga Krzyżowa nie traci swego poświęcenia i swych odpustów, jeżeli nowe obrazy stacyjne umieści się zamiast starych lub jeżeli przy odnawianiu kościoła zdejmą się krzyże drewniane, aby być umieszczonemi na nowo, albo jeżeli uszkodzone krzyże zamieni się na inne, albo wreszcie gdy poszczególne stacje otrzymują miejsce nowe, byleby pozostały w tym samym kościele lub kaplicy.

Prywatnie Drogę Krzyżową wierni odbywać mogą przez rok cały i w każdym czasie dnia, a zwłaszcza z okazji spowiedzi, jako akt pokuty i zadośćuczynienia. Na publiczną Drogę Krzyżową, pod przewodnictwem kapłana odbywaną, zwykło się przeznaczać piątki Wielkiego Postu bądź przed, bądź popołudniu, a wtedy po jego zakończeniu udziela się błogosławieństwo przenajśw. Sakramentem. Obchodzenie stacyj powinno się odbywać bez przerwy moralnej, stacja po stacji; lecz nabożeństwa, jak msza, kazanie, spowiedź, nie stanowią przerwy.

Dla dostąpienia odpustów Drogi Krzyżowej potrzeba:

1) rozważać mękę Pańską przy każdej stacji; odmówienie Ojcze nasz i Zdrowaś nie jest konieczne;

2) zwiedzić wszystkie stacje i przed każdą się zatrzymać; przy większym natłoku trzeba wraz z kapłanem wstać i nanowo uklęknąć;

3) stan łaski, żal i t. p.

Stacje Drogi Krzyżowej zastępowane są przez *Krzyże Stacyjne* tam, gdzie jest niemożliwem pozyskanie odpustu Drogi Krzyżowej przez odwiedzenie stacyj. Do takich, dla których odbycie stacyj Drogi Krzyżowej jest moralnie lub fizycznie niemożliwem, należą chorzy, podróżujący, więźniowie i wogóle zbyt oddaleni od miejsca, gdzie jest Droga Krzyżowa urządzona; wygoda lub lenistwo nie są przeszkodą prawomocną.

Krzyże stacyjne, aby do nich mogły być przywiązane odpusty Drogi Krzyżowej, muszą być krucyfiksami, t. j. takiemi krzyżami, na których umieszczona jest postać ukrzyżowanego cała rzeźbiona lub odlana z materjału trwałego (lecz nie z cyny lub ołowiu), niełatwo łamliwego, poświęcona przez upełnomocnionego kapłana. Traci się to poświęcenie wraz z odpustami, jeżeli się krucyfiks zbije, stłucze, jeżeli go się sprzeda, daruje, zamieni albo pożyczy z zamiarem, aby używający ich mogli stać się uczestnikami odpustów doń przywiązanych; przywilej zyskiwania odpustów za pomocą krzyża stacyjnego jest osobisty, ma znaczenie tylko dla posiadacza i nie może być na inną osobę przeniesiony. Lecz jeżeli ktoś pożyczy swój krzyż stacyjny choremu, aby w cierpieniach swych nań patrzył i do cierpliwości się zachęcał, krzyż ten nie traci poświęcenia ani odpustów.

Kto więc jest posiadaczem takiego krzyża stacyjnego, może pozyskać odpusty Drogi Krzyżowej dla siebie lub dla dusz w czyscu tak często (toties, quoties), ile razy w stanie łaski poświęcającej pobożnie i ze skruchą, trzymając w ręku krzyż stacyjny, odmówi nie tylko w myśli, ale ustami: 14 Ojcze nasz, 14 Zdrowaś i Chwała Ojcu (zamiast odwiedzin 14 stacyj), potem 5 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu ku uczczeniu 5 ran Zbawiciela i 1 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu wedle intencji Ojca Świętego. Co więcej, wszyscy, którzy te 20 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu odmawiają wspólnie, mogą się stać uczestnikami odpustów Drogi Krzyżowej, choćby tylko jedna z nich, którakolwiek bądź, trzymała w ręku krzyż stacyjny.

Dla ciężko chorych, którzy nie mogą odmówić 20 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu, i pozyskać w ten sposób odpustów krzyża stacyjnego, Leon XIII, papież, dozwolił, aby mogli dostąpić odpustów stacyjnych przez ustne wzbudzenie skruchy, przez akt strzelisty: „Ciebie przeto prosimy, przyjdź z pomocą sługom twoim, których drogą krwią odkupiłeś", i przez duchowy przynajmniej udział w odmówieniu 3 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu, które imieniem chorego (ych) wygłosić może ktoś z obecnych w mieszkaniu chorego.

Nabożeństwa całomiesięczne, jak marcowe, majowe, czerwcowe i październikowe, odbywają się albo rano po mszy św. albo wieczorem. Zwyczajnie porządek tych nabożeństw przepisany jest przez ordynarjat. Składają się z pieśni, modlitw, czytań, błogosławieństwa przenajśw. Sakramentem. W październiku różaniec odprawia się albo podczas rannej mszy św. albo wieczorem wobec wystawionego przenajśw. Sakramentu. W dobrze urządzonych parafjach wierni wypełniają kościoły na tych nabożeństwach, przystępują do komunji, pieśni śpiewają, mają udział w ozdabianiu ołtarzy, ćwiczą się w cnotach i uczynkach dobrych.

g) *Ministranci.*

Wybór ministrantów i ich wyrabianie. Przyzwyczajanie ich do ładu i poszanowania miejsca świętego. Rozwijanie w nich pobożności względem przenajśw. Sakramentu. Związek ministrantów. Niektóre wskazówki dla duszpasterza względem ministrantów.

Przy nabożeństwach konieczni są ministranci. Wybór ich jest przedmiotem troskliwych starań pasterza. Usługują oni przedewszystkiem do mszy, której aniołowie przypatrują się szczęśliwi, niechże jej posługuje dziecko — anioł.

Tymczasem twierdzi się ogólnie, że między ministrantami jest mało chłopców pobożnych, przeciwnie nawet, podobno najwięcej młodocianych przestępców do byłych ministrantów należy. Nie wchodząc w to, czy tak jest, należy postawić kilka zasad, których zastosowanie niezawodnie wpłynie na wyrobienie dobrych ministrantów:

1. Przy każdym kościele jest około 6-ciu chłopców; aby był ład między nimi, powinni mieć między sobą jednego jako starszego. Jeżeli parafja jest wielką i proboszcz sam nie może zajmować się ministrantami, pracę i odpowiedzialność nad nimi powierza jednemu z księży wikarjuszów. Ten do służby ołtarza powołuje chłopców dobrych, pobożnych, schludnych, ostrzyżonych należycie; ministranturę z nimi odczyta i przesłucha oraz poprawia, nauczy sprawności i piękności ruchów. Po ubraniu, gdyby można było, w czystą, długą szatę, zgodnie z myślą prawa, i w komeżkę, powierza ich kościelnemu, który rozdziela między nimi czynności i czuwa nad ich spełnieniem.

2. Podstawą wszelkiego ładu w zakrystji jest poszanowanie dla kapłanów i kościoła. Należy więc nauczyć chłopców, aby każdego wchodzącego do zakrystji księdza, swego czy obcego, witali ukłonem i grzecznością. Wpoić należy ministrantom cześć dla domu bożego nie z obawy przed księdzem lub kościelnym, ale z wewnętrznej bojaźni bożej; wszędzie oni, w zakrystji, w kościele, przy ołtarzu, niech widzą zwrócone na siebie oczy Boga, który nagradza i karze. Przyzwyczajać ich należy do poszanowania szat i sprzętów liturgicznych. A że często lubią uzurpować sobie władzę księdza wobec ludu i pozwalają sobie na to, czego ksiądz się wystrzega, więc karcić ich należy za ostrość i szorstkość w stosunku do interesantów i pobożnych w zakrystji i kościele.

3. Pobożność w ministrantach, którzy zastępują ostjarjuszy i akolitów w nabożeństwach naszych, należy rozwijać przy pomocy następujących wskazówek:

a) zawsze mają z sobą książeczkę do nabożeństwa, gdzie jest sposób słuchania mszy św. śledząc za tekstem liturgicznym; w wolnych chwilach odmawia każden z nich różaniec, który zawsze ma z sobą;

b) ułożenie ministrantów jest skromne, ręce złożone, klękanie z twarzą zwróconą ku ołtarzowi; przykre wywołuje wrażenie bieganie ministrantów po kościele i hałaśliwe, a często bezcelowe krzątanie się;

c) ministranci przystępują in corpore przynajmniej raz na miesiąc do komunji św.

d) jeżeli można, łączy się raz do roku ministrantów kilku parafij na rekolekcje, trwające półtora dnia, o pięciu naukach (o kapłaństwie, o przenajśw. Sakramencie, o mszy i komunji, o sakramencie pokuty z krótkim rachunkiem sumienia, o ostatecznych rzeczach człowieka).

4. Chcemy mieć dobrych ministrantów, to przedewszystkiem nauczmy ich pobożności do przenajśw. Sakramentu. Powiedzmy im, że w cyborjum mieszka P. Bóg dobry, który podczas konsekracji zstępuje z nieba na ziemię. Wyjaśniajmy im, że niema nic większego, nic piękniejszego, nic ważniejszego nad przenajśw. Ofiarę, i że posługiwać do niej jest to zaszczyt, którego sami aniołowie czują się niegodnymi. Lecz jaka jest tajemnica dojścia do tego, aby ministrant zachował się przy ołtarzu przystojnie, aby do najdrobniejszych szczegółów zachował ceremonje przepisane, aby wymawiał wyrazy dobitnie i pełno, aby nie odwracał głowy, nie nudził się, nie śmiał i nie rozmawiał? Oto nauczmy go przystępować do komunji, choćby codziennie. Jeden ministrant, jeszcze nawet siedmiu lat niemający, gdy przyszedł czas komunji, pociągnął celebransa za albę, szepcząc: A mnie? A mnie? Ile powołań do stóp ołtarza rodzi się i rozwija, skoro te młode płonki zrasza przenajdroższa Krew pańska!

5. W Łodzi w roku 1916 zawiązany został „Związek ministrantów", którego celem między innemi było rozbudzić w młodzieży zapał do służenia do mszy św. i do innych nabożeństw i pouczyć ich w obowiązkach ministranta. Patronem ich był św. Stanisław Kostka, a kierownikiem jeden z kapłanów łódzkich. Dla wyrobienia w sobie pobożności odmawiali codziennie tajemnice różańca żywego. Do obowiązków swoich przychodzili punktualnie, czysto i skromnie ubrani. Przesiadywać w zakrystji podczas nabożeństwa było niewolno; wszelkie niezgody i kłótnie w gronie ministrantów były wykluczone. Datków od celebransów przyjmować dla siebie nie było wolno; otrzymany datek składany był do wspólnej kasy ministrantów (Pam. IV zjazdu pref. 1917, str. 328).

6. Ministrantów nie zmienia się ciągle, bo na tem sprawność służby cierpi. Nie powierza się im żadnych pieniędzy, nie używa do zapisywania stypendjów lub zaduszek; a gdy jakie sprawunki poleci się im uczynić, trzeba żądać od nich ścisłego rachunku. W razie uchybień należy ich napominać w cztery oczy, wyróżniać przy rozdzielaniu komunji świętej, dawać im podarunki małe na gwiazdkę, urządzić skromną wycieczkę latem, i gdyby można było, skromne ale stałe wynagrodzenie.

III. Dobry pasterz winien strzec swojej owczarni.

W jaki sposób duszpasterz strzeże swojej owczarni?

Duszpasterz strzeże swej owczarni przez wykorzystanie w niej ze wszystkich czynników na życie religijne wogólności oddziaływających, a w szczególności przez duszpasterstwo indywidualne i społeczne.

1) WYKORZYSTANIE W PARAFJI WSZYSTKICH CZYNNIKÓW NA ŻYCIE RELIGIJNE WOGÓLNOŚCI ODDZIAŁYWAJĄCYCH.

Czynniki wpływające na życie religijne w parafji, zarówno zbawienne, jak szkodliwe i obojętne.

Każda parafja niewątpliwie pozostaje pod wpływem pewnych czynników, które przyczyniają się do ożywiania życia religijnego, już to mogą je paraliżować lub szkodzić mu, a nawet je zniszczyć. Czynniki te można ująć w trzy grupy:

Do pierwszej należą wpływy pożyteczne i zbawienne; i te należy pielęgnować, rozwijać i jaknajlepiej wykorzystać dla celów duszpasterstwa.

Do drugich należą wpływy wprost szkodliwe dla życia religijnego w parafji, i te należy usuwać i wytępiać, zamknąwszy źródła złego, lub doprowadzić do stanu nieszkodliwego.

Trzecie wreszcie są czynniki obojętne i bierne, których wpływ, zależnie od okoliczności, może być dla parafji dodatni lub ujemny; z tych czynników należy wydobyć ukryte w nich przymioty, wyzyskać je do postępu religijnego, ożywić je i zjednać dla dobra parafji.

a) *Wpływy ujemne w życiu parafjalnem.*

Czynniki ujemne na zdrowe życie religijne w parafji. Szkodliwość niedozwolonych znajomości u młodzieży. Należy wykorzeniać złe zwyczaje, jak karty, loterje, zbyt częste jarmarki, złe użycie czasu, zabawy taneczne bez nadzoru starszych. Zabawy taneczne w czasach zakazanych, bale dobroczynne, bale przed niedzielami i bale dziecinne. Szkodliwość widowisk niebezpiecznych. Środki przeciwko złym teatrom. Uchrześcijanienie teatrów zagranicą. Uczęszczanie kapłanów na teatry i widowiska. Zabezpieczenie się przeciwko złym wpływom ruchu turystycz.

Najważniejszemi są *czynniki ujemne* i dlatego na nie zwrócimy szczególną uwagę. Zaliczyć do nich trzeba przedewszystkiem:

1. Brak znajomości religji w ogólności, a w szczególności — istoty prawdziwej pokuty i nawrócenia, oraz obowiązków stanu. Brak ten należy usuwać przez katechizację w szkole i kościele i przez rozszerzanie książek religijnych.

2. Bierność i obojętność dla spraw sumienia w tych, którzy, oddani tylko ziemskim zabiegom, stali się niezdolnymi do wysiłków o dobra wyższe. Na obojętność tę należy oddziaływać przez modlitwę i gorące kazania.

3. Powierzchowność i mechaniczność w modlitwie i w praktykach religijnych, gdy jednocześnie w duszy panują złe skłonności. Dla usunięcia tej bezduszności, należy usunąć naprzód przyczynę jego, grzech, a następnie wskazać, że życie religijne domaga się udziału w modlitwie całego człowieka.

4. Nieobyczajność, szczególnie w miastach i okręgach fabrycznych. Okazje, które powodują to zepsucie w obrębie parafji, bywają następujące:

Niedozwolone znajomości, zawierane najczęściej wbrew woli i wiedzy rodziców i opiekunów, zwłaszcza bez poważnego zamiaru ożenienia się między osobami płci różnej; nawet wobec niewątpliwej możności rychłego zawarcia małżeństwa należy pamiętać na obecność P. Boga i unikać poufałego obcowania. Schadzki młodzieży płci obojga w porze wieczornej z okazji wspólnej pracy lub innej muszą być zawsze poddawane dozorowi starszych.

Złe zwyczaje, jak procesowanie się, żądza używania, marnotrawstwo, loterja i gry hazardowe w karty, przeciwko czemu należy oddziaływać przezornie a wytrwale. Lud nasz wiejski, w stosunku do innych krajów, ma zawiele dni odpoczynku; należałoby zmniejszyć liczbę jarmarków, bo one są żniwem tylko dla żydów. Przytem trzeba nauczyć lud, w jaki sposób czas, przeznaczony na odpoczynek, należy zużytkować. Przy dzisiejszych warunkach dni świąteczne i wieczory zimowe po wsiach są najnudniejsze. Dla tych, którzy idą do kościoła na nabożeństwo, dzień jakoś zejdzie. Komu jednak wypadnie cały dzień pozostać w domu, ten nie wie, co z czasem robić; zwykle starsi zajmują się wówczas plotkami, obmową, młodzież zaś urządza sobie niestosowne nieraz zabawy. Tymczasem rozrywki są niezbędną potrzebą ducha, i dlatego duszpasterz musi im poddać zabawę szlachetną i podniosłą. Szczególniejszą uwagę należy zwrócić na śpiew i na drużyny śpiewacze.

Zabawy taneczne, bez nadzoru rodziców i osób poważnych, wytwarzają w uczestnikach zaniedbanie obowiązków, próżność i zbytki, marnowanie grosza i czasu, obojętność dla domowego ogniska, skłonność do romansów, miłostek lub marzeń niezdrowych, które wykoleić mogą niejednego z prawidłowego toru życia. Zbadać należy, jakie wykroczenia w parafji połączone są z tańcami, i przeciwko tym wykroczeniom należy występować w publicznem i prywatnem nauczaniu, np. przeciwko udawaniu się młodzieży na tańce bez opieki starszych, wychodzeniu młodzieży z zabawy dla ochłodzenia się do pustych miejsc, odprowadzaniu się do domu późno w nocy. Matkom należałoby ułatwiać pilnowanie w ten sposób, iżby po kolei zmieniały się w opiece. Należy także usunąć zwyczaj używania trunków podczas tańców. Nadto, ponieważ młodzież niekiedy niema innych rozrywek, jak tańce, należałoby wspólnie z gronem poważniejszych osób obmyśleć uczciwe rozrywki, które wprawdzie nie usuną z parafji tańców, ale zawsze zmniejszą liczbę tańczących; a że młodzież najwięcej tańczy w karnawale, dobrzeby w tym czasie zająć ją odczytami, śpiewami, a nawet byłoby wskazane urządzić dla niej rekolekcje. W ogóle mówiąc, lud nasz pod względem rozrywek jest b. upośledzony, gdyż, prócz karczmy lub w rzadkich wypadkach obchodów rodzinnych, nie znajduje zgoła zaspokojenia naturalnej potrzeby — rozrywki i zabawy; wielka roztropność a z drugiej strony uwzględnienie warunków miejscowych, oraz stopy kulturalnej i umysłowej ludu wskażą najlepiej te rodzaje zabaw, jakie w danej miejscowości znajdą najlepsze zastosowanie. Jeżeli nie wolno urządzać zabaw tanecznych w czasach zakazanych, to tem samem czynić tego nie można w uroczystość św. Józefa; temuż zakazowi podlegają szkoły tańców. Młodzież szkolną rów-

nież należy od zabaw tanecznych chronić i kończyć je w godzinach umówionych, przed nocą. Dekret św. Kongregacji Konsystorjalnej z 31 marca 1916 r. zabrania duchowieństwu urządzać i popierać bale, choćby one były urządzane na cele dobroczynne; a nadto zakazuje bywać na tych balach wszystkim duchownym, choćby one nawet przez świeckich ludzi były urządzane. Bale publiczne w miastach, urządzane głównie w karnawale, przeważnie przed niedzielami, skoro im zawsze towarzyszy zaniedbanie obowiązków religijnych, są zawsze szkodliwe dla moralności. Tembardziej bale dziecięce, które są niczem innem, jak małpowaniem dorosłych osób i szyderstwem z rozumnych zasad wychowawczych, sprowadzają podrażnienie nerwów, próżność, zarozumiałość, zniechęcenie, a rugują cenne przymioty młodocianego wieku: naturalność, szczerość, prostotę. Bale maskowe uspasabiają do wyzywających kostjumów, do lekkości w zachowaniu się, posuniętej nieraz do wyuzdania.

Widowiska niebezpieczne w cyrkach, obrazy pornograficzne i widokówki, oraz kinematografy, przedstawiające dramaty z życia rabusiów, sceny zazdrości, nadużycia w małżeństwach i t. p., przeciwne są zdrowej obyczajności i podniecają zmysłowe żądze, zwłaszcza w młodzieży. W bezpośredniem sąsiedztwie kościołów, szkół i szpitali takich widowisk nie wolno urządzać w wielu krajach, a tem mniej łączyć je z szynkowniami.

Teatr zły w miastach stał się podniętą do złego, miejscem, gdzie zmysłowość, wiarołomstwo, zyskują, miasto hańby, uznanie i poklaski. Należałoby względem złych teatrów przedsiębrać następujące środki:

a) Upominać i ostrzegać przed niebezpieczeństwem dla wiary i obyczajów.

b) Przypominać poufnie rodzicom, że powinni dzieci swe chronić przed zepsuciem doby współczesnej.

c) Przypominać w konfesjonale, że uczęszczanie na pewne sztuki jest niedopuszczalne.

d) Czuwać nad wędrownemi trupami teatralnemi, których przedstawienia, zazwyczaj bez wyższej wartości, nacisk kładą na sceny zmysłowe; jeżeli trupa jest bez zarzutu pod względem moralnym, możnaby przy pomocy znaczniejszego datku pieniężnego zabezpieczyć sobie wpływ na wybór sztuk i sposób ich przedstawienia.

e) Po wsiach i miasteczkach, z uwagi że teatr, gdy umie zachować swe idealne przeznaczenie, jest środkiem do kształcenia społeczeństwa i uszlachetnienia jego pojęć i dążności, pasterz zabezpiecza sobie wpływ na wybór sztuk; w pierwszym rzędzie zasługują na przyjęcie przedstawienia na tle religijnem (jasełka, pasyjne i t. d.) i patrjotyczne; przytem jednak należy strzec młodzież przed swobodnem obcowaniem obojej płci bez nadzoru starszych, przed powracaniem z prób o późnym wieczorze, przed wytwarzaniem się skłonności do ciągłych zabaw, przed ponętą do próżności i samochwalstwa z powodu udanego wywiązania się z roli przyjętej.

Bezwzględne stanowisko duszpasterza względem teatru przyczynić się może do utrudnienia harmonji między nim a parafjanami; przytem w wielkich miastach obowiązek zachowania parafjan od niebezpieczeństwa pod tym względem jest trudny do spełnienia. W każdym razie należy tu informować się z przedmiotowych recenzyj w gazetach o wartości moralnej najnowszych przedstawień teatralnych.

Zagranicą pewne zmiany w zespole aktorskim już nastąpiły. Tak np. w Stanach Zjednoczonych i w Anglji istnieje stowarzyszenie katolickie aktorów i aktorek. W r. 1922 wyprawiło ono w New Jorku na zakończenie sezonu wiosennego śniadanie, któremu przewodniczył ks. John Talbor Smith, założyciel stowarzyszenia. Obecny był arcybiskup miejscowy, który przemawiał o potrzebie ulepszenia i umoralnienia teatru. Kościół i teatr mają sobie wzajemnie dopomagać w służbie ideałom. Kapelan stowarzyszenia, ks. Wilton Lackaye, sławił gorliwość stowarzyszonych w pracy społecznej katolickiej i w odrzucaniu od teatru sztuk niemoralnych.

Co się tyczy osoby samychże księży, to, zgodnie ze statutami diecezjalnemi płockiemi, mogą oni bywać tylko na koncertach i na przedstawieniach patrjotycznych, amatorskich, dobroczynnych i klasycznych.

5. Ruch turystyczny sprowadza coraz częściej, nawet do odległych parafji, sporo osób różnych narodowości i wyznań, od których łatwo przejmowane są mody, zwyczaje, poglądy, a nawet zasady. Rzeczą jest proboszcza zabezpieczyć parafjan przeciw temu zalewowi, o ile grozi zepsuciem, przez stosowne kazania, przez zaopatrzenie w dobre czasopisma bibljoteki parafjalnej oraz domów prywatnych i restauracyj, a także przez punktualne odprawianie nabożeństw i ogłaszanie ich uprzednie na drzwiach kościelnych, aby nikt się nie mógł tłumaczyć nieznajomością godzin nabożeństwa.

b) *Nowinki religijne i mamidła stronnictw wywrotowych.*

Jeszcze przed wojną wszechświatową, w wielkich miastach szczególniej, groził inteligencji katolickiej *modernizm*, który i dzisiaj z zagranicy przybywa za pośrednictwem książek pseudo-religijnych i osób, które tam studja prowadziły. A i u nas w państwie od czasu do czasu ukazuje się książka, mętne wiadomości szerząca o wierze i o Kościele. Otóż należy mieć na te książki i na te osoby baczne oko, aby naprzeciw kłamstwu i krętactwu i mglistości, wprowadzającej w błąd, postawić zdrową filozofję i naukę teologiczno-biblijną.

Z odrodzeniem się państwa polskiego, otworzyły się jego wrota dla *rozmaitych sekt amerykańskich*, które pchają się do naszych miast i wsi, zakładając różne instytucje humanitarne, a głównie szkoły i ochronki; narodowy kościół polski, metodyści i inni, ufni w swe dolary, swym altruizmem i liberalizmem wabią nieuświadomionych katolików. *Marjawici* również plątają umysły naszych prostaczków za pomocą oszczerstw, jakie złośliwie rzucają przeciwko hierarchji i duchowieństwu katolickiemu; wcześnie dzieci sieroty gromadzą w swoich

ochronkach, aby je wychować w nienawiści do Kościoła prawdziwego, a starszych ku sobie skłaniać hojnemi datkami materjalnemi i rozluźnionemi pojęciami o religji i o sprawach bożych. Na działalność altruistyczną tych sekt należałoby odpowiedzieć dobroczynnością katolicką, a przedewszystkiem dobremi ochronkami, które, jeżeli powinny być we wszystkich parafjach, to przedewszystkiem tam, gdzie są sekciarze. Trzeba pilnie ostrzegać parafję i rodziny przed pismami, wydawanemi i przysyłanemi za darmo przez te kacerstwa, i przed gorszycielami, którzy ich naukę wyłącznie negatywną względem religji katolickiej wywodami swemi popierają. Gdyby takie pisma i tacy nauczycielowie w jakiej parafji się znaleźli, należy, nie wymieniając sekciarzy z ambony, wyjaśnić naukę katolicką tak, aby jednocześnie uboczne fałszywe twierdzenia zostały obalone. Zresztą trzeba pamiętać zawsze o tem, co opowiadają o św. Grzegorzu Cudotwórcy, iż miłością okazywaną dla dysydentów tak ku Kościołowi ich pociągnął, że tyle ich zostawił w diecezji swej przy śmierci, ile ich zastał przy obejmowaniu diecezji; toż samo o św. Franciszku Salezym mówią.

Protestantyzm w tych głównie miejscowościach, gdzie się znajdują kolonje niemieckie, nigdy nie przestał być wrogiem Kościoła katolickiego. Katolicy nie powinni obcować z protestantami, aby wraz z osobami do domów swoich nie przyjmować do serc szkodliwych dla zbawienia nauk. Pismo św. Nowego Testamentu należy parafjanom czytać i wyjaśniać, naukę o Kościele i łasce dobitnie tłumaczyć.

Opłakane skutki wywierają na umysły parafjan różne stronnictwa wywrotowe, *socjaliści*, *tugutowcy* (socjaliści rolni), *stronnictwa chłopskie* i *komuniści*. Wszyscy oni zrazu nic nie mówią o zasadach religijnych i moralnych, któremi się rządzą, lecz tylko zachwalają swą politykę i do niej skłaniają umysły proste swemi materjalnemi obietnicami; lecz gdy przychodzą wybory do ciał prawodawczych lub samorządowych, każą głosować na swoje listy. I oto rzecz się dzieje straszna. W kraju katolickim, w parafji katolickiej, katolicy całemi rodzinami głosują na tych wywrotowców, przekonani, że nie grzeszą, chociaż tym sposobem wprowadzają wrogów Kościoła i ładu społecznego między prawodawców państwowych i działaczy samorządowych. Przecież, mówią, nie słyszeliśmy, aby przeciw religji co mówili, a jeżeli czasem przeciw duchowieństwu występują, to i słusznie, bo czego księża wdają się w politykę i t. p. Aby takie ich poglądy sprostować, należy miewać przez czas dłuższy nauki uświadamiające o socjalizmie, nie tylko z ambony, ale i w stowarzyszeniach, wykazujące jasno, jak szkodliwemi są dla wiary i dla ojczyzny stronnictwa wywrotowe. Systemat społeczny Marksa dawno już zbankrutował, a nauka o Bogu, o duszy ludzkiej, o usprawiedliwieniu i sakramentach, którą żydowskiego pochodzenia socjaliści odrzucają, nigdy nie przestanie światu zbawienie przyświecać.

Parafja katolicka, w której głosują na socjalistów, należy do parafij ciemnych, nieuświadomionych. Uświadomienie to nie w jednym roku się odbywa, ale całe lata, bo uprzedzenia rzekomo ekonomiczne trudno usunąć. Trzeba całe lata uczyć, nie tylko wszystkich razem,

ale każdą rodzinę osobno, każdego parafjanina oddzielnie. Praca ta ciężka i żmudna, bo z jednej strony parafjanin musi porzucić uprzedzenia do Kościoła i duchowieństwa i wyrzec się wszelkich rzekomych korzyści z należenia do związków zawodowych socjalistycznych, a z drugiej strony ukochać zasady wiary katolickiej tak mocno, aby żaden wywrotowy agitator nie mógł od niej go odciągnąć. Zasady religji bowiem przenikają wszystkie objawy życia nie tylko umysłowego, ale i społecznego i politycznego. Przy wykładzie tych rzeczy należy używać wszelakich sposobów apologetycznych, nie tylko wywodów pozytywnych, ale i porównań przykładów, dobrych książek i t. d. Nie można w swej pracy ustawać, aż wszyscy w parafji porzucą swe przychylne stanowisko względem wywrotowców.

Na pytanie, czy tugutowcom i innym zwolennikom wywrotowców trzeba odmawiać rozgrzeszenia, odpowiadamy, że tych penitentów, którzy przystępują do sakramentów i jednocześnie opłacają składki stronnictwom wywrotowym, czytają wydawane przez nich pisma i uczęszczają na ich zebrania i zjazdy, należy przedewszystkiem uświadomić, jak zgubne są teorje socjalizmu i wrogie wszelkiej religji objawionej i moralności chrześcijańskiej. I dopiero wtedy, gdyby, nie chcieli porzucić swych praktyk, zrazu zagrozić odmową rozgrzeszenia, a potem go odmówić.

c) *Wpływ na opinję i czytelnictwo.*

Ważność utrzymania wpływu na opinję publiczną i środki do zyskania go sobie. Popieranie dobrego czytelnictwa. Księgarnia parafjalna, bibljoteka-czytelnia. Treść książek bibljotecznych i układ bibljoteki. Roznosiciele - kramarze i kolportaż książek. Wskazówki dla pasterza względem czytelnictwa. Przewodniki niedzielne w wielkich parafjach.

Niemałej wagi dla pasterza jest umieć utrzymać wpływ na *opinję publiczną*, jaką zazwyczaj urabiają osoby, zajmujące wyższe stanowisko lub mające większe doświadczenie. Jeżeli ta opinja, te zapatrywania ogólne będą chrześcijańskie, t. j. jeżeli prawda i cnota doznają u ludzi szacunku i uznania, a występek i kłamstwo spotkają się z pogardą i wstrętem, to wówczas życie religijno-moralne znajdzie dla siebie trwałą i silną podstawę. Dlatego pasterz stara się:

1) pozyskać dla prawdy i cnoty ludzi dobrze myślących i poważniejszych, przez nich dotrzeć powoli do innych;

2) użyć do poprawy opinji publicznej stowarzyszeń chrześcijańskich, bractw i związków;

3) utrzymać żywy kontakt z parafją, aby przez swą powagę osobistą usuwać uprzedzenia.

Do wyrabiania i kierowania opinji publicznej najdzielniejszym środkiem jest *czytelnictwo*. Książka czy pismo jest rodzajem duchowego towarzystwa, więc może przynieść pożytek lub szkodę. Dobra książka kształci, uszlachetnia, daje podniosłe pobudki; zła, przeciwnie, rozstraja, podnieca, zatruwa, osłabia wiarę, obudza wątpliwości, zabiera spokój duszy, szpeci wyobraźnię, osłabia wolę, wiedzie do występków.

Prasa ma ogromny wpływ na społeczeństwo. Pasterz nie może być na nią obojętny, ale popiera prasę dobrą, a zwalcza złą, jeżeli nie chce widzieć w parafji upadku wiary i obyczajów, a wzrostu obojętności religijnej i bezbożności. Potrzeba czytania wciąż wzrasta, wyradza się niekiedy w namiętność, zwłaszcza gdy parafjanie zaspakajają swój głód czytelniczy wydawnictwami brudnemi, obliczonemi na zysk. Dlatego pasterz dostarcza środków materjalnych na wydawnictwa dobre i na szerzenie tych wydawnictw wśród wiernych. Czyni to bezpośrednio (przez prenumerowanie i nabywanie dobrych pism dla siebie i dla wiernych) i pośrednio (przez starania o ułatwienia jak największego zbytu książek zarówno w klasie oświeconej, jak i między ludem). Pośrednictwo to zależy szczególnie na podejmowaniu się sprowadzania czasopism i książek, na wyjednywaniu u wydawców zniżenia cen i na zakładaniu w parafji dobrych księgarni, bibljotek-czytelni i stowarzyszenia kramarzy-roznosicieli.

Księgarnia parafjalna jest to niewielki sklepik kramarski, w którym są książki ludowo-religijne, historyczne, przyrodnicze, rolnicze, zawodowe, dobre powiastki, zbiórki śpiewów kościelnych i świeckich, karty pocztowe, dewocjonalja, obrazki, materjały piśmienne i t. d.

Bibljoteka-czytelnia może znajdować się w domu parafjalnym. Fundusz na książki należałoby czerpać z kieszeni proboszcza, z kwesty urządzanej w tym celu w kościele, z drobnych ofiar parafjan i z ofiar hojniejszych dobrodziejów. Można także przyjmować książki od osób zamożniejszych, byle z zachowaniem ostrożności, gdyż ofiarowywane książki są często albo bez żadnej wartości albo nawet szkodliwe; dlatego postawić trzeba rzecz jasno, aby ludzie potem nie narzekali, że ich książek nie przyjęto. Również przy kupnie książek należy być ostrożnym i nie kupować pierwszej lepszej książki z katalogu.

Pod względem treści, w bibljotece, obok gazet ludowych i kościelnych, czasopism rozrywkowych i pouczających, powinny rozmaite książki, bo i czytelnicy bywają rozmaici: więc religijne (wykład wiary, apologja chrześcijańska, Pismo św., głównie Nowy Testament, żywoty Świętych), ogólno kształcące i zawodowe, nauczające prawa państwowego i higjeny, historja ojczysta i ogólna, arcydzieła literatury, utwory humorystyki i t. d.; broszurki mdłe religijno-mystyczne nie znajdują tu miejsca. Książki należy skatalogować, podzieliwszy na dwa działy: religijny i świecki. Religijny należy rozbić na 3 poddziały: naukowy, historyczny i ascetyczny; świecki — na naukowy, historyczny, powieściowy i zawodowy. W katalogu powinny być następujące rubryki: 1) numer bieżący, 2) imię i nazwisko autora, 3) tytuł książki, 4) ilość tomów, 5) ilość stronic w całem dziele, 6) czyj nakład, 7) rok wydania, 8) które wydanie, 9) cena książki, 10) cena oprawy, 11) gdzie i kiedy nabyta. 12) uwagi. Oprócz katalogu, powinna być książka do zapisywania wypożyczonych książek; w tej są następujące rubryki: 1) numer, 2) nazwisko i imię czytelnika, 3) numer książki, 4) data wypożyczenia i oddania; niekiedy jeszcze notuje się, który raz książka ta wzięta do czytania.

Bibljotekarz powinien być zawsze jedną i tą samą osobą dla utrzymania porządku; po za nim gospodarować w niej jest wolno. Nie oddającemu na termin, t. j. po miesiącu najwyżej, należy odmawiać pożyczenia książek. Za książkę podartą pożyczający winien zapłacić. Dzieła kilkotomowe, o ile można, powinny być w jedną książkę oprawne.

Roznosiciele kramarze powinni roznosić książki po wsiach i sprzedawać je tamże; powinni być stale płatni, ale z procentem od sprzedawanego towaru, bo to podnieca do gorliwego spełniania przyjętych na siebie obowiązków. Kolportaż książek obecnie, niestety, spoczywa w ręku żydów lub różnych nieodpowiednich przekupniów. Ci, mając na względzie jedynie zysk, są rozsadnikami najlichszej, często bezbożnej i gorszącej literatury. Bezczelność swoją posuwają do tego stopnia, że zakładają kramy w pobliżu kościoła. Do kolportażu książek nadawałby się miejscowy organista lub bractwa [1]).

Nadto duszpasterz względem czytelnictwa trzyma się następujących wskazań:

1. Wyjaśnia parafjanom pożytek dobrej, a szkodliwość złej książki w kazaniach, odczytach i przemówieniach w stowarzyszeniach; przytem nie ogranicza się do ogólników, lecz wymienia książki godne polecenia, owszem umieszcza ich tytuły na drzwiach w domu parafjalnym, co przyczynia się do zapamiętania i zakupu.

2. Wyróżnia religijne czytelnictwo, gdyż ono pogłębia, odświeża i uzmysławia wiadomości, znane z katechizacji, i nieraz zastępuje pasterstwo indywidualne. Nowy Testament, żywoty Świętych i katechizmy ilustrowane powinny być we wszystkich rękach.

3. Zachęca zamożniejsze rodziny do posiadania w domu czasopism katolickich i ojców rodzin do odczytywania w niedziele i dni świąteczne ustępów z dobrych książek.

4. Śledzi za kalendarzami, usuwając żydowskie i wrogie Kościołowi; kontroluje przygodnych kramarzy i handlarzy książek i dewocjonaljów; szczególniej podczas odwiedzin swoich przestrzega przed złemi pismami, a nawet, gdy potrzeba, urządza delikatnie ich rewizje.

5. Poświęca wiele uwagi na prasę perjodyczną, która jest wielką potęgą w dobie bieżącej, oddziaływa na życie publiczne i rodzinne. Za natchnieniem prasy codziennej idą wybory do ciał samorządowych i parlamentarnych, ustawodawstwo cywilne, powstanie stronnictw, cała opinja publiczna. Stąd czasopisma wrogie Kościołowi należy usuwać z czytelnictwa parafjan, nawet w kazaniach, bez wymieniania tytułów dzienników, i w przemówieniach innych, nawet z podawaniem nazw dzienników. Należy ustawicznie przypominać, że składanie przedpłaty na złe i wrogie Kościołowi czasopisma jest współudziałem w złej rzeczy (cooperatio ad malum); podobny współudział dają ci, którzy żądają lub zachęcają właścicieli restauracyj i kawiarń do trzymania złych czasopism.

---

[1]) Ks. Stańczak, *Katolicka akcja prasowo-kolportażowa* (potrzeba, metody, środki), Łódź, 1930. Książka praktyczna, godna polecenia.

Należy parafjan przekonywać w rozmowach prywatnych, w przemówieniach publicznych i odczytach, jaką szkodę wyrządzają duszom chrześcijańskim żydowskie lub zżydziałe gazety. Nawet gazet neutralnych lub bezbarwnych nie należy popierać przedpłatą, gdyż ona umacnia ich pozycję i czyni je śmielszemi; nie należy im pomagać współpracownictwem, korespondencjami, notatkami osobistemi, doniesieniami o nabożeństwach i t. d. Co się tyczy dobrej prasy, tej szczególniej, którą zwierzchność diecezjalna popiera, tę należy wspominać, zalecając ją parafjanom prywatnie i publicznie, zachęcając do żądania jej w miejscach publicznych. Do korespondencji do dzienników lepiej posługiwać się siłami świeckiemi, którym należy dawać wskazówki i pomoc. Dobrze jest zalecać czynić zapisy na dobrą prasę, której celem jest szerzenie znajomości chrześcijańskich zasad społecznych, aby się mogły przyjąć w życiu publicznem i prywatnem wszystkich warstw społecznych i wszelakich stronnictw politycznych.

6. W wielkich parafjach oddawna już wprowadzono drukowanie czasopism parafjalnych; więc *przewodników niedzielnych*, informujących parafjan o nabożeństwach kościelnych, kazaniach, odpustach, rekolekcjach, ślubach, pogrzebach, nabożeństwach żałobnych, przypadających w ciągu tygodnia. Krótkie nauki na tle ewangelji niedzielnej, wypadki z historji Kościoła, aktualne kwestje kościelne, popularnie i przystępnie wyłożone, dopełniają całości tych nowożytnych dzienników parafjalnych.

Niektóre parafje większe drukują dla siebie *kalendarze parafjalne*, w których znajdują się wiadomości, dotyczące życia liturgicznego i społecznego parafjan.

Niezmiernie pożyteczną rzeczą byłoby wypuszczenie w świat drukowanych lub odbijanych na powielaczu *ulotek* krótkich, jednokartkowych, w których wyjaśnianoby rzeczy, zajmujące umysły diecezjan lub parafjan. Mogłaby tu znaleść miejsce obrona zasad wiary, wyjaśnianie różnych stron moralności chrześcijańskiej, polemika na czasie. Tego sposobu imają się bolszewicy i marjawici dla szerzenia zasad swoich.

2) DUSZPASTERSTWO INDYWIDUALNE.

Skierowywanie uwagi duszpasterza na poszczególne jednostki.

Są potrzeby religijne, wspólne wszystkim wiernym bez wyjątku; lecz są inne, właściwe tylko pewnym osobnikom lub pewnym ich grupom, mającym jednakie duchowe i fizyczne właściwości, wyższy stopień duchowego udoskonalenia i t. d. Stąd to wynika potrzeba kierownictwa dusz szczegółowego, dostosowanego do wieku i płci, do stanu intelektualnego parafjan, do kierunku ich woli, do chorych i umierających i t. d.

a) *Kierownictwo duszami, dostosowane do wieku i płci.*

I. Troska duszpasterza o dziatwę drobną.

Patrząc na wiejskich rodziców i dzieci, widzimy dwie główne metody wychowania: Pierwsza zasadza się na tem, żeby dziecku pozwalać na

Złe metody wychowania dzieci. Obowiązki matki. Żłóbki, ogródki, ochrony dziecięce. Wpływ zakonnic na ochrony. Kolonje letnie i gniazda sieroce. Wychowanie religijne dzieci w schroniskach dobroczynnych.

głowie stawać, dogadzać mu, znosić łakocie pod postacią niedojrzałych owoców, żydowskich cukierków i pierników, malowanych na czerwono, albo nawet raczyć kropelkami gorzałki i prosić dziecko, aby było grzeczne, i chwalić wobec wszystkich, jakoby świat nie widział takich dzieci, jak Kasia lub Wicuś jedynaczek.

Druga zasadza się na chowaniu i traktowaniu dziecka, jako jednostki, nie przynoszącej, jeszcze zysku, przeto niezasługującej, aby się o nią troskano, i nie opłacającej się, aby tracić przy niej niepotrzebnie czas. Jeżeli dzieciak potrafi swoją łysą krowę lub pstrą świnkę od sąsiedzkiej rozróżnić, niech idzie na pasionkę; czy wie, gdzie cudze a gdzie miedza,—to już rzecz sąsiada.

Otóż przy takich metodach wychowania, z pierwszej wyrośnie łobuz i próżniak, a z drugiej — dwunożne zwierzątko, mające nogi, aby biegać samopas, ręce, aby broić figle, oczy, aby upatrywać ofiarę swej swawoli.

Dzieci, pozostawione sobie, uczą się najwstrętniejszych występków. Na podwórzu rzucają się na kałuże, studnie, parkany i płoty, które, nierzadko, stają się powodem kalectwa albo nawet śmierci. Jeżeli które dostanie zapałki do garści, jedno drugie osmali lub przypiecze, a nawet pożar spowoduje. Na drodze — bijatyki, przekleństwa, zaczepianie żydów, kalek, polowanie z kamieniami i kijami na psy i koty, czepianie się wozów, straszenie koni; kradzież owoców i warzywa po ogrodach, wyszukiwanie gniazd ptasich, ukręcanie pisklętom główek i urywanie żabom nóg, znęcanie się nad owocami—to zwykła i ucieszna zabawka. Razu pewnego małe dzieci natłukły szkła, zawinęły w chleb, dały to psu, a gdy ten wił się z bólu, dobijały go kamieniem. W okłamywaniu rodziców, aby unikać kary, dzieci dochodzą do takiej wprawy, że później z przyzwyczajenia zawsze kłamią; zresztą sami rodzice uczą kłamać w każdej złej sprawie. Od starszych, szczególniej zimową porą, gdy się ludzie schodzą na gawędy, plotki, dzieci wchłaniają w siebie tę truciznę.

Jak dziecko wyrwać z tych niebezpieczeństw i wychowywać je należycie? Jeżeli nie zapracowana matka, to ktoś inny powinien stanąć przy niem, jak anioł przy Tobjaszu i ukazać mu drogę do Boga.

Dziecię przy swej delikatnej wrażliwości ma być zaprawiane od najwcześniejszych lat do modlitwy i pobożności, i skrzętnie przed złem chronione. Obowiązek to matki, której pasterz o tem przypomina na ambonie, w konfesjonale i w stowarzyszeniu matek chrześcijańskich. Chrystusa tworzyć w duszach dziecięcych — to najpiękniejsza praca. Gdy człowiek nabędzie jakiego nałogu, nieraz niepodobna go z niego wyzuć; dusza dziecka jest niby wosk, zdolny do przyjmowania odcisków prawdy i miłości bożej. Słońce matczynej miłości winno opromieniać dziatwę. Ciągła nagana i bezwzględny surowy nakaz powagi zwierzchniczej zabija w dziecku uczucie delikatne i ufne; dziecko pra-

gnie miłości, natura dziecięca domaga się jej od matki. Dzieci, pozbawione miłości matczynej, pokrywają się smutkiem i tęsknotą, która odbija się goryczą na dalsze lata życia.

Ale nie wszystkie matki mogą zajmować się wychowaniem swych dzieci; należy im dopomóc przez żłobki, ogródki i ochronki dziecięce.

Żłobki dziecięce są to domy, w których przebywa najdrobniejsza dziatwa, prawie niemowlęta, pod opieką troskliwej i roztropnej osoby, niewiasty, w tym czasie, kiedy rodzice idą do robót fabrycznych lub polnych, a nie mają kogo zostawić na straży przy dzieciach. Instytucja ta chroni od wielu nieszczęść zarówno dzieci jak i domy rodziców; niewiasta opiekunka zgromadza dziatwę w jednem miejscu, czuwa nad nią, wyznacza jej zabawy, choćby w piasku, starsze dzieci, uczy pacierza i ciekawych rzeczy. O mleko na wsi niema kłopotu, a dla pani we dworze czy służącej u proboszcza będzie przyjemny obowiązek przekonania się, czy wszystko idzie w porządku. Jest i dogodna sposobność pouczenia matek o higjenie dzieci i wtajemniczenia ich w wielki sekret, że, aby utrzymać dzieci przy zdrowiu, trzeba nie szczędzić wody i mydła.

Ogródki dziecięce są przeznaczone dla dzieci już umiejących chodzić i bawić się; zajęcia z dziećmi odbywają się na wolnem powietrzu.

Ochrony dzienne, *przedszkola* i zamknięte przyjmują dzieci do lat 7, szczepiąc w nich pierwsze zasady chrześcijańskiego wychowania i przygotowując do szkoły. Kto wie, ile dziecko zyskuje i umysłowo i moralnie, pozostając pod opieką dobrej i religijnej ochroniarki, ten przychodzi do wniosku, że powinni ją zakładać obywatele ziemscy i fabrykanci dla swoich pracowników, a mniejsze własności wspólnemi siłami dla swoich dzieci. Przytem nie dosyć założyć te instytucje, trzeba zapobiegać, aby na przewodniczkę ich nie dostała się osoba niewierząca; częste odwiedzanie ochron jest rzeczą konieczną. Pożądane byłoby mieć w każdej parafji przynajmniej 3 zakonnice dla prowadzenia ochron. Wpływ proboszcza na samo powstanie ochron i podtrzymanie ich jest bardzo doniosły, gdyż bez jego udziału znaczna część pożytku ochron byłaby stracona. Proboszcz o ochronie zawsze pamięta, zwłaszcza że miłość dla dziatwy otwiera drogę do serc rodziców.

Tu należy także wspomnieć o kolonjach letnich i gniazdach sierocych.

W kolonjach letnich dzieci miejskie i fabryczne, biedne i wycieńczone, przez kilka tygodni letnich pozostają na świeżem powietrzu i otrzymują zdrowe pożywienie. Mogą być dwojakiego rodzaju: albo się je umieszcza u zacnych rodzin wiejskich po parę lub kilkoro, albo wszystkie w oddzielnym domu, jednej płci i jednego mniejwięcej wieku, od 9 do 12 lat. Dzieci tam powinny mężnieć nie tylko fizycznie, ale i duchowo; dlatego kolonje powinny być wyznaniowemi. Gdyby w kolonjach były dzieci starsze, dobrze byłoby zakończyć je spowiedzią i komunją. Biorąc dziecko od rodziców na kolonję, należy wziąć od nich deklarację, że, w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, zrzekają się wszelkich pretensyj.

W gniazdach sierocych, które także w Polsce istnieją, sieroty oddają się rodzicom chrześcijańskim, aby ci, pracując na zagrodzie (gniazdo), wychowali jak swoje te kilkoro dzieci, które im na wychowanie oddane zostały.

Dzieci, umieszczone w zakładach dobroczynnych, powinny wspólnie rano i wieczorem odmawiać pacierz, modlitwy przed jedzeniem i po jedzeniu, Anioł Pański, modlitwy przed nauką i po nauce, oraz wcześnie być wdrożone do życia chrześcijańskiego i praktyk religijnych.

Skłonności chorobliwe dzieci do kłamstwa, kradzieży, włóczęgostwa i t. d. należy przez lekarskie zabiegi usuwać.

II. Opieka nad dziećmi w latach, odpowiadających szkołom początkowym.

Dzieci w wieku uczęszczania do szkół początkujących. Środki wychowawczo - religijne. Wpływ duszpasterza i dobrych rodziców. Wpływ na rodziców niedbałych.

Staranie pasterza w tym okresie wieku dzieci obracać się musi około wykształcenia ich chrześcijańskiego przez naukę katechizmu w szkole i kościele. Zastępowanie się przez nauczyciela lub katechetkę w nauce religji szkolnej nie jest pożądane i tylko z konieczności, szczególniej u nas, musi być cierpiane, bo dzieci wtedy lekcję zwykły uważać za naukę religji, gdy ją prowadzi kapłan; nauka religji świecczeje, dzieci patrzą na nią, jak na zwykły przedmiot, lekceważą je sobie. Obok nauki religji pożądane jest wprowadzenie dzieci do stowarzyszenia św. Dziecięctwa Pana Jezusa [1]), Anioła Stróża, Pacholąt Pana Jezusa w przenajśw. Sakramencie, Żywego Różańca i t. p. i odprawianie z niemi rekolekcyj; czas i porządek tych ostatnich zależny jest od miejscowych warunków parafjalnych, nawet od atmosferycznych. Trzeba przyzwyczajać dzieci do pilnego udziału w praktykach religijnych. Mógłby pasterz dla zachęty dzieci, pilnie uczęszczających na katechizm, urządzać dla nich drobne przyjemności, jak spacer wspólny, wycieczka dalsza, szczególniej religijna, pogadanki, loterja fantowa, choinka i t. d.

Przy sposobności odwiedzin pasterskich proboszcz stara się poznać przymioty i wady dzieci, oraz zamiary rodziców co do przyszłego pokierowania swemi dziećmi. Dzieciom należy wskazywać cnoty do nabycia i wady do wyzbycia się, nastawać, aby codziennie odmawiały w domu pacierz poranny i wieczorny, modlitwy przed jedzeniem i po jedzeniu, Anioł Pański, aby umiały służyć do mszy i kolejno służyły i t. d.

Od rodziców w rodzinach zamożnych wymagać trzeba, aby bony i wychowawczynie ich dzieci miały silne przekonania katolickie i były nieposzlakowanej moralności i aby dzieci nie były pozostawiane bez ich opieki w rękach osób niedość znanych.

Rodzicom, zaniedbującym wychowanie dzieci, należy powiedzieć przy sposobności, że tak być nie powinno, gdyż dziecko, wychowane bez religji albo nie mające silnych podstaw religijnych, nie będzie ani ich pociechą na starość ani pożytecznem dla społeczeństwa.

---

[1]) *Pamiętnik IV zjazdu księży prefektów* w r. 1917, str. 315 — 317.

III. Opieka nad dziećmi zaniedbanemi.

Rozmaite rodzaje dzieci zaniedbanych i wpływ proboszcza na rozwój instytucyj humanitarnych. Sieroty oddają się do rodzin na wychowanie. Opieka nad dziećmi nieprawego łoża. Dzieci ociemniałe.

Ilekroć domowe wychowanie nie jest możliwe lub zostało zaniedbane, trzeba je z konieczności zastąpić przez instytucje publiczne, kierowane duchem miłości chrześcijańskiej. Wychowania rodzinnego nie otrzymują lub otrzymują je wykoślawione następujące kategorje dzieci: 1) sieroty płci obojga, 2) dziatwa, której rodzice w nędzy pozostają, 3) dziatwa fizycznie upośledzona, t. j. kaleki, 4) dziatwa umysłową chorobą dotknięta, 5) dziatwa zwyrodniała, t. j. przestępna, i 6) dzieci nieprawego łoża. Każda kategorja potrzebuje specjalnych środków, specjalnej opieki, specjalnych kierowników, specjalnych wskazówek, dostosowanych do wieku, płci i stanu. Po miastach i miasteczkach są tłumy takiej dziatwy, wyrzuconej na ulicę i wychowywanej przez ulicę; ratując ją i wychowywując planowo, podnosi się zdrowie społeczeństwa całego, moralność, chęć do pracy, wytwórczość rąk ludzkich, zmniejszają się zbrodnie, pijaństwo, rozpusta, żebranina. Duszpasterz, nie mając po temu dość warunków, aby się mógł oddać całkowicie akcji humanitarnej, może przecież wiele zdziałać przez swój udział w odnośnych instytucjach dobroczynnych, dzieląc się z ich kierownikami nabytem doświadczeniem, nie szczędząc odpowiednich wskazówek i zachęcając sprawniejsze jednostki w parafji do czynnej pracy w tym kierunku, a wszystkich do wspierania podobnych organizacyj jałmużną i innemi środkami.

Co się tyczy *sierot* w szczególności, miłosierdzie chrześcijańskie powołało do życia dla nich przeróżne instytucje, jak domy sierot, przytuliska, ochronki, żłobki i t. d. Są to jednak tylko surogaty wychowania, pożyteczne tam, gdzie nie może być rodzinnego wychowania. Zawsze bowiem najlepiej jest oddać sierotę na wychowanie rodzinie pobożnej. Żadne dziecko nie jest istotą bez korzenia, wiszącą w powietrzu, ale jest częścią istotną rodziny, więc je w niej należałoby umieścić. Rodzice bezdzietni szczególniej powinni pamiętać o tych słowach Zbawiciela: „Kto jedno z tych maluczkich przyjmie w imię moje, ten mnie przyjmie". Duszpasterz ten ogień rozpala w swej parafji; Pan Bóg rozleje stokrotne błogosławieństwo na dom, do którego będzie przyjęte dziecko osierociałe, a przyjęte w imię Jezusa Chrystusa. Tam, gdzie są rady sieroce przy władzach sądowych, jak to bywa za granicą, wypadnie pasterzowi nieraz wejść z niemi w kontakt.

Dzieci nieprawego łoża zasługują na zajęcie się niemi, bo zazwyczaj nieznana jest im miłość matek; ognisko domowe jest dla nich czemś obcem i niezrozumiałem. Jest przeto obowiązkiem pasterza zająć się ciężkim losem tych istot i troszczyć się, aby wychowanie ich chrześcijańskie było zabezpieczone, zanim znajdą oparcie w świecie i zaczną same na siebie pracować. Nie można pozwalać, aby ich nazywano znajdkami i t. p. przezwiskami.

Dzieci ociemniałe należy umieszczać w zakładzie Towarzystwa Opieki nad ociemniałymi w Laskach pod Warszawą [1]).

IV. Opieka nad młodzieżą dorastającą w ogólności.

Właściwości wieku młodzieńczego i opieka nad młodzieżą dorastającą. Główne niebezpieczeństwo jej grożące i środki, jakich duszpasterstwo dla uratowania młodzieży używa. Dwojaki kierunek pracy nad młodzieżą. Jej zabawy.

Młodzieńczość to wiek zaufania w przyszłość, pełen projektów i zachwytów. Codzień się rodzą nowe zamiary; pragnienie wiedzy, podziwiania, zwraca się także w kierunku zagadnień moralnych i religijnych. Młodzież bada swoje przekonania i swój stosunek do prawd religijnych, do praktyk pobożnych, bada swe serce i jego zachowanie się. O tem nie można zapomnieć.

Biada, jeżeli młodzież, zostawiona sobie, oprze swoją wiarę na wywodach swego rozumu. Wiara wymaga pracy rozumu i poddania woli, ale jednocześnie musi się oprzeć na świetle nadprzyrodzonem i łasce. To światło i siłę młodzież sobie uprosi u tego nauczyciela, który sam siebie daje w komunji. Eucharystja silniej działa na wolę, niż wszelkie wywody rozumu; wytwarza wiarę przez miłość, oświeca rozum przez serce i czyni w duszy mieszkanie dla mądrości przedwiecznej.

Obok tych przesileń w wierze, ileż młodzież, szczególnie męska, przechodzi przesileń moralnych. Ileż walk musi stoczyć, aby odnieść triumf nad pokusami i namiętnościami! Szczęśliwa młodzież, co w takich chwilach zwróci się do Chrystusa o uzdrowienie, o światło, o pokój! Chrystus zstępuje do niej i uzdrawia tych chorych, jak uzdrawiał ich, gdy żył na ziemi. Jezus w eucharystji strzeże czystości duszy, wywiera wpływ na najmniejsze czyny młodzieży, na radości, starania, uczucia! Młodzież oddaje mu swoje myśli, zamiary, czyny!

O gdyby takiej młodzieży było jak najwięcej! Z takiej młodzieży rodzą się przyszli apostołowie Chrystusa! Szczęśliwi, których sam Bóg kształci!

Na tych zasadach powinno się kształcić młodzież pozaszkolną, skupiającą się w *stowarzyszeniach młodzieży katolickiej*. Duszpasterz stowarzyszenia te, zarówno męskie jak i żeńskie, otacza miłością, chowając w sercu nadzieję, że z nich wyjdą dusze miłe Bogu, dające innym przykład życia chrześcijańskiego, bojownicy za prawdę i zasady boże.

Lecz najczęściej wielki zastęp młodzieży nie ma niekiedy kierunku wytycznego i zwykłej pracy domowej, narażony jest na próżnowanie i rzuca się, szczególniej w miastach, w ręce agentów socjalistycznych. Należy przeto starać się usilnie o stałe zajęcie dla niej, o dalsze wykształcenie praktyczne dla życia codziennego, o kierownictwo jej życia moralnego. W tym wieku poczyna się wyrabiać charakter. Młodość szuka towarzystwa, a każdy błąd w jego wyborze może mieć dla niej

[1]) *Mies. Past.* 1930 6.

złe następstwa; z drugiej strony radaby się zaliczać do ludzi dojrzałych, odosabniać się i zamykać w sobie. Liczne uderzają na nią pokusy: żądza używania i niezależności, zarozumiałość, bezczynność, które praca pasterska musi zwalczać. Główne niebezpieczeństwa, grożące dorastającej młodzieży, są:

a) złe książki. Młodzież lubi czytać i czyta bez wyboru. Lektura podnosi fantazję. Stąd potrzebne są książki dobre. W bibljotece parafjalnej powinien być w tym celu zasób dobrych opowiadań, powieści historycznych, żywotów świętych pańskich, opis podróży, odkryć, walk patrjotycznych, podręczników popularno-naukowych;

b) niestosowne towarzystwa z nadszarganymi moralnie równieśnikami, także miłostki mogą się stać bliską okazją do grzechu wobec gwałtowności obudzających się wtedy pociągów płciowych i wrodzonej młodzieży lekkomyślności;

c) zabawy bez opieki starszych, zwłaszcza w dni niedzielne i świąteczne, przy żartach niesmacznych, nieraz rozwiązłych, przy rozrzutności grosza na zabawę i lekkomyślnych sposobach zdobycia go, przy grze w karty w szczególności, przy próżności w odzieży i tańcach nieograniczonych;

d) odwiedzanie szynkowni, gdzie młodzież przywyka do alkoholu, do śpiewów i rozmów plugawych, do marnowania pieniędzy i zdrowia.

Wobec takich niebezpieczeństw duszpasterz zwraca uwagę młodzieży na główne obowiązki chrześcijanina i udzieli przestróg przed grożącemi jej niebezpieczeństwami, poda wskazówki do wynalezienia jej zajęcia, zarobku lub rzemiosła, wskaże biura pośrednictwa pracy, powie o opiece stowarzyszeń katolickich i t. d. Chłopiec od lat 14 najczęściej przestaje słuchać starszych, chociaż ich naśladuje, szuka zabaw poza domem; prawdziwie jedynymi jego wychowawcami stają się starsi koledzy. Dobrem jest to, co oni pochwalą, złem to, co oni zganią lub wyśmieją. Stowarzyszenia młodzieży, męskie i żeńskie, mogą pasterzowi oddać tu niemałą pomoc; tam młodzież czerpie zachętę i odwagę, życie chrześcijańskie, czystość obyczajów. Jednakże aby stworzyć stowarzyszenie, należy sobie wyrobić pierwej takich w niem pomocników, którzyby potrafili rówieśnikom swoim zaimponować; a wtedy całe stowarzyszenie będzie się miało w ręku. W lokalu dla młodzieży czas się spędza pożytecznie i przykładnie; uroczystości związkowe, rozrywki dobre zajmują serce i umysł.

Wogóle mówiąc, *urabianie* młodzieży powinnoby iść w dwojakim kierunku: moralnym i umysłowym [1]).

Urabianie młodzieży *moralne* dokonywa się przy pomocy następujących środków:

1. Zaprawiać młodzież do sumiennego wykonywania obowiązków stanu oraz przykazań bożych i kościelnych, a także do szlachetnego

[1]) Pasterstwo młodzieży zarobkującej jest przedmiotem dzieła: Karol Mosterts, *Jünglingsseelsorge* (Duszpasterstwo nad młodzieżą), Freiburg im Breisgau, 1920, Herder, str. LII + 219.

wychodzenia z ludźmi, do zrzucenia z siebie jarzma względów ludzkich, do zachowania czystości w myślach, mowach i uczynkach.

2. Ponieważ skutki nadprzyrodzone tylko za pomocą środków nadprzyrodzonych osiągnąć można, zachęcać do używania tych środków. Ogromny wpływ wywiera wspólna komunja młodzieńców i szczególnie dobrze oddziaływa na innych.

3. Wpoić zamiłowanie do swego kościołka parafjalnego i do jego uroczystości i do obrzędów kościelnych.

4. Opiekować się młodzieżą nawet po pójściu jej w świat.

Urabianie młodzieży *umysłowe* zależy:

1. Na zakładaniu szkół lub wysyłaniu do nich.
2. Na zakładaniu szkół dla analfabetów po wsiach i po miastach.
3. Na zakładaniu uniwersytetów ludowych po miastach większych.
4. Na czytaniach wieczornych i odczytach tak w miastach, jak i po wsiach.

Co się tyczy *zabaw* młodzieży, bo każdy musi wytchnąć po pracy, to w lecie należy wybierać zabawy na świeżem powietrzu, w jesieni lub w zimie — w ciepło ogrzanej izbie. Do zabaw należą pieśni chóralne, przedstawienia różne, deklamacje, muzyka, ćwiczenia gimnastyczne, piłka nożna i wogóle sportowe (cyklistów, wioślarzy, strzelców).

V. Opieka nad młodzieżą żeńską w szczególności.

Młodzież żeńska wychowuje się w rodzinie przy pomocy Kościoła. Praktyczne kształcenie tej młodzieży. Pozostają pod opieką starszych. Wychodźtwo dziewcząt z warstw niższych do miast; sala zajęć w miastach. Kształcenie dziewcząt z warstw średnich i wyższych i jego niebezpieczeństwa. Panienki na wakacjach lub po ukończeniu szkół.

Szkołą dobrego wychowania niewieściego powinna być rodzina chrześcijańska. Przyczem stosować należy następujące środki:

1. Zgrupować dziewczęta koło kościoła parafjalnego, utworzyć stowarzyszenie Dzieci Marji. Na zebraniach tego stowarzyszenia wykładać dziewczętom ich obowiązki obecne i czekające je niebezpieczeństwa.

2. Aby dać ujście zapałowi młodzieńczemu, rwącemu się do czynu i do uzewnętrznienia wiary, można dziewczęta używać do przybrania ołtarza lub kościoła przy jakiejś uroczystości; powierzać im naukę katechizmu, oświecania i umoralnianie swych towarzyszek, wprawiać je do pielęgnowania chorych, nawiedzania nieszczęśliwych w konferencji św. Wincentego, zlecać występowanie wspólne z chorągwiami i feretronami.

3. Zachęcać je do oszczędności, do wnoszenia wkładek do kas oszczędności, do zapisywania się do kas posagowych.

4. Posyłać dziewczęta do szkół gospodarczo ludowych.

5. Zabawy ich poddawać pod kierownictwo osób starszych, zachęcać je do urządzania wspólnych zwiedzań, deklamacji, śpiewu i t. d.

Lecz dziewczęta *z warstw niższych*, nie znajdując na miejscu korzystnego zajęcia dla swych potrzeb doczesnych, z czasem opuszczają dom rodzicielski i podążają do miast, aby, nie bacząc na niebezpieczeństwo ulicy, starać się o zarobek w magazynach, oddanych szyciu i modniarstwu, po restauracjach, kawiarniach i sklepach.

Dla dziewcząt tych dłuższe przebywanie w domu rodzicielskim i wciąganie się do pracy domowej i kuchennej pod okiem rozumnej matki ma znaczenie dodatnie. O ile są zbędne w gospodarstwie domowem, należałoby zabezpieczyć im inne zajęcia, dające przyszłość; w tym celu należałoby popierać szkoły przemysłowe, handlowe, ogrodnicze, kucharskie, gospodarskie, kwiaciarskie, mleczarskie, serownie, pielęgniarstwo chorych i t. d. Mogłaby ochroniarka lepiej przygotowana założyć w parafji *salę zajęć*, w której dziewczęta do lat 18 mogłyby się uczyć: 1) tkactwa białego, kolorowego i kilimkarstwa, 2) szycia w ręku i na maszynie, z uwzględnieniem kroju bielizny i sukienek 3) gotowania, przyrządzania wędlin, przetworów owocowych (wina, octów, soków), 4) syrownictwa, uprawy warzyw i jarzyn, 5) porządku, ochędóstwa, higjeny. Najkonieczniejszem jednak jest utwierdzanie w dziewczętach życia religijnego przez załączanie ich do apostolstwa eucharystycznego, do bractw i stowarzyszeń kościelnych.

Dziewczęta z *warstw średnich i wyższych* kształcą się w szkołach ogólnych i uniwersytetach lub, co korzystniej, w szkołach zawodowych; nauka religji powinna być tam przedmiotem obowiązującym, którego treść zwracać się ma także do przyszłych praktycznych zadań życiowych, a nie ograniczać się do powtarzania mechanicznego tez katechizmowych. Szkoły postępowe, w których jest jawne uświadomienie płciowe i koedukacja, z chłopców ścierają z duszy dziewiczej to, co stanowi jej krasę i siłę, t. j. wstydliwość i skromność, i wiodą do demoralizacji i niedowiarstwa, i dlatego ich należy unikać. Także należy pamiętać, że nauka działa tak, jak mocne wino, t. j. odurza pychą; dumna z odrobiny wiedzy, dusza staje się zimną w sprawach religji, a nawet przejmuje się ideałami antyreligijnemi.

Jeżeli jaka panienka zamożnych rodziców przybędzie do domu rodzicielskiego na wakacje lub po ukończeniu studjów, należy ją zachęcać do zajęć codziennego życia, do szerzenia oświaty między służbą, do przewodniczenia w zrzeszeniu parafjalnem dziewcząt wiejskich, nie pozwolić próżnować ani też dostać się pod wpływy ludzi wykolejonych umysłowo i moralnie.

VI. Pasterstwo nad młodzieżą szkół średnich.

Chociaż proboszczami młodzieży szkolnej są prefekci, to jednak duchowa *łączność młodzieży z parafją* nie zrywa się. Trzeba w młodzieży utrzymywać tę świadomość, że powinna brać udział w życiu religijnem parafji, w ciągłem odnawianiu życia nadprzyrodzonego przez kult parafjalny i łaskę nadprzyrodzoną. Proboszcz parafji uzupełnia pracę prefekta zarówno tam, gdzie jest szkoła, jak i w tych miejscach,

Młodzież szkół średnich nie zrywa z parafją. Właściwości charakteru tej młodzieży i niebezpieczeństwa jej grożące. Skłonności w niej do złego i złe okazje. Środki ochronne i lecznicze. Praktyki religijne. Opieka spowiednika. Uświadomienie płciowe. Koedukacja. Adoracja miesięczna i inne nabożeństwa. Solidacje marjańskie. Drużyny skautowe i inne. Bursy katolickie i patronaty. Wpływ czytelnictwa.

gdzie młodzież przebywa podczas wakacyj lub wycieczek naukowych; dopomaga prefektowi, gdzie potrzeba, do tworzenia odpowiednich burs i internatów dla młodzieży, a przynajmniej do umieszczania jej po stancjach godnych zaufania.

Lecz aby przedewszystkiem prefekt skutecznie oddziaływać mógł na młodzież, powinien znać jej usposobienie i objawy duchowe. Od 14-go roku życia rozpoczyna się epoka przejściowa w życiu człowieka. Młodzież dąży do samodzielności i wolnego objawu woli; wyrabia się w niej zwolna charakter, a w rozumowym poglądzie powstaje poważniejsze na świat zapatrywanie. W tym krytycznym czasie *niebezpieczeństwa* pod względem wiary i moralności dla młodzieży są wielorakie. Łatwo poddaje się wątpliwościom, które mu inni podsuwają; pozostawiona samej sobie, poczyna się chwiać, chyba że z domu wyniosła wiarę silną, lub że znalazła w świecie stróża dla swej wiary. Młodzież niedoświadczona jest bardzo słaba wobec pokus na nią uderzających.

Gdy jeszcze zważymy, jak liczne są *skłonności złe* w młodzieży: do pesymizmu, szkodliwego czytelnictwa, nieczystości we wszystkich jej objawach, flirtu, kart, alkoholu, tytuniu, pożądania cudzej własności i t. d., i gdy dodamy do nich *złe okazje*, czyhające na młode dusze, jak zgorszenie ze strony rodziców, nauczyciele niepraktujący, złe towarzystwo a zwłaszcza koleżeństwo żydów, najczęściej w nic nie wierzących, przesiąkłych zmysłowością i materjalizmem, stancje bez dozoru, to, nic dziwnego, że słaby znajdują opór w młodzieży wrodzone *dobre przymioty*, jak idealne zapędy, które należy podsycać, wrażliwość sumienia, wiele dobrych chęci, poczucie potrzeby pomocy bożej, sporo ofiarności i współczucia dla bliźnich i inne.

Dlatego należy dopomagać młodzieży w jej walce wewnętrznej przez *środki ochronne i lecznicze*, jak wzmacnianie zasad podanych w nauce katechizmu, zwracanie uwagi na niebezpieczeństwa, utrzymanie w szkołach surowej karności, nadzór nad stancjami uczniów, teatrami i kinematografami, nauką tańców, zaprawianie do modlitwy i sakramentów, tworzenie wśród młodzieży kółek naukowych, abstynenckich, śpiewackich, muzycznych i gimnastycznych, a nadewszystko religijnych, przestrzeganie przed wstępowaniem do towarzystw tajnych, zarzucających na nią sieci, i t. d.

W szczególności należy zwrócić uwagi na *praktyki religijne*, bezwzględnie konieczne i obowiązujące młodzież szkolną, o których już wyżej była mowa i do których raz jeszcze tu powracamy. Są one:

1. Udział w niedziele i dni świąteczne we mszy św. i wysłuchanie nauki odpowiedniej. Słuchanie mszy urozmaica się przez odmawianie modlitw stałych mszalnych, jak Gloria, Credo, Sanctus i in.,

a w mszach czytanych przez śpiew jednogłosowy. Podczas mszy prefekt powinien być między młodzieżą. Nauki powinny być krótkie i przeprowadzać systematyczny kurs wykładowy, oparty na ustępach z ewangelji.

2. Udział w uroczystem nabożeństwie na otwarcie i zamknięcie roku szkolnego. Młodzież śpiewa sama Veni Creator i Te Deum laudamus.

3. Odmawianie zbiorowo modlitwy przed lekcjami i po lekcjach.

4. Odbywanie spowiedzi w zimie (przed Bożem Narodzeniem) i w końcu roku szkolnego, poprzedzonej odpowiedniem przygotowaniem. Do tego trzeba dodać spowiedź z okazji uroczystości św. Stanisława Kostki. Nadto prefekt będzie zachęcał do częstszej spowiedzi, podsuwając za pobudkę dzień imienin, uroczystość rodzinną, względy inne osobistej natury i t. d. Kontrola za pomocą kartek w odbyciu spowiedzi nie powinna się odbywać.

5. Rekolekcje wielkanocne wraz ze spowiedzią i komunją [1]). Rekolekcje ma prowadzić jeden kapłan, nie wykładający w szkole: jeden bowiem nie będzie się powtarzał i sprawiał rozstrzelania uwagi w słuchaczach. Treść nauk rekolekcyjnych jest osnuta na 5 warunkach do sakr. Pokuty; ma być zastosowana do potrzeb młodzieży, podniosła, porywająca, barwna, szlachetna w stylu i wysłowieniu. Miejsce rekolekcyj powinno być ogrzane i tak dostosowane, aby każde dziecko mogło siedzieć.

Wracając do spowiedzi, zaznaczyć należy, że młodzież szkolna wymaga szczególnej czujności i troskliwości *spowiednika*, który zwraca uwagę na żądze używania i chęć dogodzenia sobie, na obudzające się złe skłonności, na próżnowanie, krnąbrność, flirt, pokątne znajomości, a nadewszystko na popędy do grzechów cielesnych. Częste zmiany spowiednika utrudniają uleczenie młodzieży z grzechów nałogowych. Upomnienia i przestrogi na spowiedzi są dawane jędrnie, treściwie, z pobudkami zaczerpniętemi z objawienia, bez nudnego przewlekania i moralizowania, bez uciekania się do dowodów niedość uzasadnionych; najwięcej w nich chodzić powinno o ustalenie woli, o wyrobienie silnych charakterów.

Uświadomienie płciowe należy pozostawić głównie rodzicom, ich roztropności i delikatności, która potrafi uszanować wrodzoną dzieciom wstydliwość i skromność; lekarz nie zastąpi rodziców, gdyż na tę sprawę drażliwą zapatruje się tylko z punktu higjeny, kiedy tu raczej moralność trzeba mieć na względzie [2]). Uświadomienie przez publiczne wykłady i broszury staje się niekiedy rozsiewnikiem demoralizacji. „Czyż to nie bezwstyd mówić o tych rzeczach z dziećmi? Czy takie uświadomienie powstrzyma ich od pokus? Każdy spowiednik stwierdzi, że nie spotkał młodzieńca, dla którego uświadomienie przedwczesne

[1]) Doskonałe informacje dla prowadzących rekolekcje dla młodzieży szkolnej znajdujemy w *Ateneum Kapłańskiem* t. XVII, 1926, 198 — 205.

[2]) *Revue Apologétique*, 1922, Novembre, 129.

nie było fatalnem. Ani jednego nie przypomną sobie takiego, któryby zatrzymał się na pochyłości. Uczmy dzieci, młodzieńców, panny bojaźni i miłości bożej, ukochania tego, co jest szlachetne i wielkie. Te uczucia będą przeciwdziałać złemu daleko skuteczniej, niż kurs uświadomienia o rodzeniu i chorobach wenerycznych. Maxima debetur puero reverentia, mawiali już poganie [1])."

Co się tyczy t. zw. *koedukacji* w szkołach, to wystarcza na tem miejscu przytoczyć ustęp z wiekopomnej encykliki ojca św. Piusa XI o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży z 31 grudnia 1929 r.: „Błędnym i dla chrześcijańskiego wychowania szkodliwym jest t. zw. system „koedukacji", oparty także przez wielu na zaprzeczającym grzech pierworodny naturalizmie, poza tem przez wszystkich zwolenników tego systemu, na opłakania godnem pomieszaniu pojęć, które uczciwe współżycie ludzkie utożsamia z pomieszaniem i wszystko niwelującą równością. Stwórca zamierzył i postanowił pełne współżycie płci obojga tylko w związku małżeńskim; a mniej bliskie, w różnym stopniu, w rodzinie i społeczeństwie. Poza tem, w samej naturze, która uczyniła je różnemi co do organizmu, co do skłonności i uzdolnień, niema żadnego argumentu, jakoby to mogło lub powinno być pomieszane, a tem mniej zrównane w kształceniu płci obojga. Stosownie do przedziwnych zamiarów Stwórcy mają one wzajemnie się uzupełniać w rodzinie i społeczeństwie, właśnie z powodu tej ich różnicy, którą dlatego należy w wychowaniu zachować i popierać przez konieczne rozróżnienie i stosowne, odpowiednio do wieku i warunków, oddzielenie. Te zasady powinny być stosowane, co do czasu i miejsca, wedle norm chrześcijańskiej roztropności, do wszystkich szkół, zwłaszcza w najbardziej delikatnym i decydującym o wyrobieniu człowieka okresie, jakim jest okres młodzieńczości, i w ćwiczeniach gimnastycznych i sportowych, gdzie szczególny wzgląd mieć trzeba na chrześcijańską skromność młodzieży żeńskiej, którą w wysokim stopniu obraża wszelkiego rodzaju wystawianie się na publiczny widok".

Do zabiegów nadprzyrodzonych około duszy młodzieży szkolnej należy także *adoracja miesięczna* w ostatnią sobotę każdego miesiąca o godz. 5-ej popołudniu (latem o 7-ej) z udziałem kapłanów, którzy przypominają o niej w porę uczniom, tłumaczą jej znaczenie. Nauki adoracyjne tworzą pewną systematyczną serję, mogą niejedną dziedzinę życia i potrzeb religijnych wyświetlić.

Nabożeństwa majowe, nabożeństwa czerwcowe, procesja Bożego Ciała, nabożeństwa żałobne za nauczycieli i kolegów i t. d., są b. pożyteczne dla urobienia duszy religijnej.

Przedziwny wpływ wywierają na młodzież *sodalicje marjańskie*, przeznaczone dla lepszej młodzieży. One ułatwiają zachowanie czystości obyczajów i przestrzeganie najważniejszych powinności, jako to: sumiennego przykładania się do nauk szkolnych, miłości i posłuszeństwa

[1]) Verdier, *La problème de la natalité et la morale chrétienne*, Paris, Beauchesne.

dla rodziców, miłości dla nauczycieli, społeczeństwa, ojczyzny. Gdyby sodalicją zajmował się proboszcz w parafji, niech to czyni w porozumieniu z prefektem. Punktem, skupiającym sodalicję, mogłaby być jaka kaplica w kościele parafjalnym[1]).

Co się tyczy *drużyn skautowych*, te u nas dotychczas miały podłoże przeważnie patrjotyczne, obok wyrobienia fizycznego przez ćwiczenia gimnastyczne, hartowanie ciała w trudach, powściągliwości, użyteczności i przykładności; niektóre drużyny zabraniają tytuniu, alkoholu, gry w karty i zalecają spełnianie dzieł humanitarnych oraz zdawania z nich sprawy przed przełożonymi co tydzień, rodzaj rachunku sumienia. Gdy tylko czynnik religijny i karnościowy nie będzie zaniedbany, należy je otoczyć poparciem i życzliwością i dopomóc do jawnego i częstszego wykonywania praktyk religijnych.

O tem, że stowarzyszenie *I. M. C. A.* jest szkodliwe, wiadomo z dekretu Stolicy Apostolskiej, wydrukowanego w Acta Ap. Sedis z roku 1920, 595.

Bursy katolickie dla uczniów najpożądańsze są pod kapłańskim kierunkiem, aby były zupełnie pewne[2]).

Dużą przynoszą korzyść *patronaty*[3]), które urządzają odczyty i pogadanki z dziedziny religijnej dla przeciwwagi licznym odczytom, jakie przedstawiciele najrozmaitszych kierunków dla młodzieży wygłaszają.

Co się tyczy *czytelnictwa*, prefekci starają się zapewnić odpowiedni nadzór nad nabywaniem książek do czytania dla bibljotek szkolnych, czuwać nad wypożyczaniem książek z bibljotek publicznych, zwracać uwagę młodzieży na celujące i prawdziwe wartościowe dzieła oraz na czasopisma, wydawane dla uczącej się młodzieży. Dobra książka daje wielkie myśli, szlachetny spokój, siłę do poświęcania się; ci zaś, którzy bez wyboru czytają za wiele, czynią ze swego umysłu dom zajezdny, w którym panuje wielki zgiełk, kosz na papiery, w który można wszystko wrzucić.

VII. Wpływ na wybór stanu.

Wpływ proboszcza na wybór stanu. Co należy mieć tu na względzie. Powołania do stanu zakonnego. Śluby czystości. Wybór stanu pomylony.

Chociaż wybór stanu, zwłaszcza duchownego, zależy najczęściej od zewnętrznych okoliczności i zrządzenia bożego, to jednak mogą zajść wypadki, że proboszcz musi się do tego mieszać, gdy pytają o radę, albo gdy ważne przyczyny zniewalają do udzielania rady, np. w sprawie małżeństwa mieszanego lub stanu doskonalszego, szczególniej podczas rekolekcyj.

W wyborze stanu należy mieć na względzie: 1) zbawienie wieczne, 2) obowiązki i niebezpieczeństwa tego stanu, 3) zdolności do niego,

[1]) *Pamiętnik IV zjazdu prefektów w Warszawie* 1917, str. 319 — 322, 325.
[2]) *L. c.* str. 356.
[3]) *L. c.* str. 339—340.

4) skłonność rzeczywistą czy też przemijającą. Ponieważ w wyborze stanu chodzi przedewszystkiem o zbawienie, trzeba zastanawiać się nad nim po gorącej modlitwie, aby wolę bożą poznać. Pasterz nikomu stanu tego czy owego nie narzuca, przypomina tylko, że należy zasięgnąć rady rodziców, opiekunów i t. d., bo za posłuszeństwem względem rodziców idzie często błogosławieństwo boże; jednocześnie upominać należy rodziców, aby swym dzieciom przy wyborze stanu nie nakładali przymusu.

Gdy pytają pasterza o radę co do wyboru stanu zakonnego, nie może go odradzać temu, kto ma rzeczywiste powołanie; z drugiej strony nie wypowiada swego zdania zbyt pośpiesznie, aby radzącemu się szkody nie wyrządził, lecz poleca rozwagę i modlitwę. Baczy, czy radzący się ma czystość zamiaru i zdolność do wypełniania obowiązków zakonnych, a także czy reguła w zakonie, do którego radzący się ma wstąpić, jest przestrzegana.

Jeżeli osoby świeckie chcą złożyć ślub czystości dozgonnej, można go dozwolić tylko tym, które są w cnocie dobrze ugruntowane, pouczone w życiu duchownem, wyćwiczone w modlitwie i przez dłuższy czas wypracowane; najlepiej dozwolić na złożenie ślubu na czas określony.

Przy pomylonym wyborze stanu, gdy wycofać się z niego jest niemożliwe, należy zachęcać do dźwigania krzyża z poddaniem się woli bożej. „Si non es vocatus, fac ut voceris". S. Aug.

VIII. Pasterstwo względem osób niezamężnych i nieżonatych.

Wskazania pasterskie, stosowane względem osób bezżennych.

Do takich osób należą te, które trwają w bezżeństwie, mimo, że miały możność lub mają zawarcia małżeństwa i utrzymania rodziny, i te, które są niedobrowolnie niezamężne, niezadowolone ze swego osamotnienia, lgnące do ogniska domowego, i wskutek silniejszych podnieceń na tle fizjologicznem (mowa tu o kobietach), dochodzące niekiedy do chorobliwych przejawów. Takie pasterz upomina, aby wiodły życie przykładne, przyjmowały sakramenta, czuwały nad sobą, były oddane pracy, unikały niebezpiecznej okazji; poddaje im zajęcia odpowiednie, zastosowane do ich wykształcenia i uzdolnienia, jak opieka nad ubogimi i chorymi, nad dziatwą bezdomną w stowarzyszeniu przenajśw. Sakramentu dla zaopatrywania kościołów i t. d. Praca ta przynosi wewnętrzne zadowolenie, jako nagrodę dobrych uczynków, oraz pożądaną równowagę i uspokojenie.

Osoby bezżenne tak się powinny przygotowywać do życia, aby mogły na siebie pracować i nadto ważniejsze chwile poświęcać na pracę społeczną i charytatywną.

IX. Pasterstwo względem popisowych.

Duszpasterz upomina popisowych, aby wcześnie przyjęli sakramenta, a nawet odbędzie z nimi rekolekcje. Oczyszczeni przez spowiedź, umocnieni Komunją św., oświeceni słowem bożem, zaliczeni

Obowiązki proboszcza względem popisowych. Niezrywanie z nimi łączności.

wreszcie do żarliwych czcicieli najśw. Panny przez przyjęcie szkaplerza lub różańca, z większem bezpieczeństwem popisowi wejdą na nową drogę życia. W najgorętszych słowach zachęcić ich trzeba, aby w ciągu służby wojskowej nie zaniedbali pełnienia obowiązków religijnych i aby swej godności chrześcijańskiej w wojsku nie znieważyli. Pouczyć ich także należy o konieczności wzbudzenia aktu żalu, gdy niema możności odbycia spowiedzi, a groziłoby w służbie wojskowej jakie niebezpieczeństwo. Powołać się na przykłady Świętych między żołnierzami. Zachęcić ich do składania sobie sprawozdania o stanie swej duszy, o swem zdrowiu i potrzebach, i zapewnić ich, że proboszcz będzie im służył pośrednictwem i radą. Nadewszystko zaś proboszcz nie traci z pamięci tych owieczek podczas modlitwy.

X. Pasterstwo względem mężczyzn w szczególności.

Trudności pasterzowania względem mężczyzn. Środki oddziaływania. Rozbudzanie życia eucharystycznego. Żywy różaniec. Duch apostolski. Mężczyźni w sądach.

Wiek męski jest czasem pracy i poważnych zadań życiowych, bierze udział w życiu publicznem, religję ujmuje ze strony bardziej rozumowej, niż praktycznej, i ma słaby pociąg do praktyk religijnych.

Trudności w pasterzowaniu mężczyzn stanowią: pycha męska, odchylająca się od kierownictwa duchownego; zawód praktyczny, pociągający do spraw ziemskich; przepędzanie czasu w wolnych chwilach poza rodziną, w atmosferze, dostarczającej licznych podniet; należenie do stronnictw politycznych, kierujących się zasadami, zgoła przeciwnemi życiu katolickiemu.

Wobec tych trudności, pasterz zachowuje dużą oględność względem mężczyzn, stara się o wzbudzenie powagi i zaufania przez swą wiedzę teologiczną i opanowanie aktualnych kwestyj społecznych, o sumienność w spełnianiu obowiązków, umiarkowanie w sądach i twierdzeniach, dyskretność w sprawach sumienia i urzędowych i unikanie plotek i ciekawości; nastaje na uczęszczanie na nabożeństwa, któreby dla mężczyzn należało urządzać w czasie wolnym od zajęć zawodowych, Gdy widzi w mężczyznach obojętność dla siebie, pierwszy musi się do nich zbliżyć, okazując im szczerą uprzejmość bez cienia wyniosłości. Korzysta z każdej sposobności zbliżenia się do nich, interesując się wszystkiem, co ich obchodzi, i niosąc im pomoc i radę, gdzie tego potrzeba, dowodząc w ten sposób swojej dla nich życzliwości.

Przytem nie można zapominać, że mężczyzną był nasz boski Zbawiciel; mężczyźni głosili i rozszerzali chrześcijaństwo; mężczyźni wszystkich stanów słowem, pismem i życiem bojowali za Chrystusa i Kościół; w ręce mężczyzn Pan Bóg złożył całą władzę swoją.

Ażeby przodowali nadal w żywej wierze i życiu religijnem, należy w nich rozbudzić życie eucharystyczne i pobudzić w nich miłość Ko-

munji św., uczynić przenajśw. Sakrament centrem ich życia religijnego i wyleczyć z obojętności dla Eucharystji. Nie może nikt być katolikiem tylko w kościele, ale powinien nim być i po za murami jego, w życiu obywatelskiem i społecznem, na wiecach i zgromadzeniach, przy wyborach i naradach; aby nie stało się to, co bywa, że pomodliwszy się rano w kościele, na wiecach tegoż dnia wtórowali mówcom z pod czerwonego sztandaru.

Aby mężczyzn do Chrystusa eucharystycznego zbliżyć, należy stworzyć odpowiednią organizację i spowodować, aby wspólnie do sakramentów w osobną niedzielę przystępowali.

Wydatną pomoc może tu oddać *żywy różaniec* mężczyzn, byle na zebraniach miesięcznych wygłaszano nauki nie szablonowe.

Dobrą jest także w tym celu organizacją *apostolstwo mężczyzn*, którego członkowie zobowiązują się, najlepiej po misjach i rekolekcjach:

1) do zastawiania się mężnie za sprawy Chrystusa, za Kościół i jego zastępcę na ziemi, aby, zgodnie z przekonaniami swemi, bronili wiary, walczyli przeciw zepsuciu moralnemu, popierali dążności religijne chwili obecnej, brali udział w stowarzyszeniach katolickich i popierali wszystko, co dobre i święte;

2) do ofiarowania codziennie modlitw swych, prac i cierpień Sercu Jezusowemu, co podtrzymuje zapał pierwotny i rozgrzewa serce miłością Boga i ludzi;

3) do uczestniczenia gorliwie w miesięcznej komunji mężczyzn w I-szą niedzielę miesiąca, poświęconej Sercu Jezusowemu.

Duszpasterz to popiera przez krótkie przemówienie przy komunji.

Słuszne są uwagi pewnego biskupa w Szwajcarji: „Gdyby w parafji choć kilku mężczyzn częściej komunikować poczęło, wkrótce cała parafja poszłaby za nimi i stałaby się lepszą i gorliwszą".

Proboszcz nauczy tych, którzy są ławnikami w sądach, że mogą uniewinniać podsądnych, jeżeli dowodów przeciwko nim niema, choćby prywatnie wiedzieli, że są winni.

XI. Pasterstwo względem niewiast w szczególności.

Psychologja niewiast. Wpływ praktyk religijnych. Zboczenia duchowe. Zachowanie się duszpasterza względem niewiast. Stowarzyszenie matek chrześcijańskich. Wpływ niewiast na rodziny. Praca społeczna i obowiązki domowe.

Niewiasta rządzi się więcej uczuciem, niż mężczyzna; więcej, niż on, podatna jest na oddziaływanie religji. Ale za to zmienność uczucia i wyobraźnia doprowadzają ją do chwiejności; a gdy tylko oziębią się w niej uczucia dla religji, traci kierunek moralny, staje się obojętną, niekiedy lekkomyślną, pozbywa się uczucia przyzwoitości. Usposobienie religijne, chociaż łatwo się w niej uzewnętrznia, jest mniej głębokie, niż u mężczyzny. Praktyki religijne u niewiasty przechodzą niekiedy w owe objawy, które noszą miano fałszywej dewocji; wskutek braku jasnych pojęć

religijnych, przemieniają się one z czasem albo w obojętność do tego, co ma cechę religijną, albo w kwietyzm, który niema ochoty i sił, aby wznieść się do wiernego spełniania obowiązków i do działania poważnego. Niewiasta zamężna, z niebezpieczeństwem dla swej religijności, często ślepo ubóstwia swego męża, wprost bezbożnego, albo ma przesadną troskę o rodzinę, zajęcia domowe, zabawy, z zaniedbaniem domu, z zapomnieniem spraw wyższego rzędu.

Dlatego pasterz wobec niewiast zachowuje pilną przezorność i ostrożności, jest raczej poważnym i sztywnym, niż poufałym. Odwiedzin nie przyjmuje bez dostatecznego powodu i nie składa wizyt żonom w nieobecności męża; przechadzki i wycieczki z niewiastami dają powód do uwag plotkarskich.

Mężatki i wdowy należy zrzeszyć w stowarzyszenie matek chrześcijańskich. Gorliwsze, zdolniejsze, mające więcej czasu i stosunków, używać do zjednywania stowarzyszeniu nowych członkiń i do prowadzenia pracy społecznej i stowarzyszeń miłosiernych i pobożnych w parafji. Niewiasty wyższego stanowiska należy przekonać, że to stanowisko wkłada na nie odpowiednie obowiązki. Powinny wpływać na przekonania religijne i społeczne mężów, zwalczać zwichnięte zasady córek i synów, baczyć, aby służba i domownicy prowadzili życie chrześcijańskie i aby się im nie działa krzywda. Niech też biorą udział w pracy społecznej, zwalczają pijaństwo, bojkotują złe piśmiennictwo, niebezpieczne przedstawienia teatralne, stroje obrażające skromność lub szkodliwe dla zdrowia, niech popierają czynnie szkoły katolickie, sale zajęć, przytułki różnego rodzaju, rozdawnictwo odzieży i lekarstw biednym. Niech szerzą wszędzie wokoło siebie poglądy katolickie na najważniejsze zagadnienia życiowe doby obecnej, same się strzegąc wszelkiej kultury sentymentalnej i erotycznej. Niech nie trwonią czasu na błahostki życia światowego, ale prowadzą instytucje, dążące do ułatwienia życia i wydajności pracy kobiecej, jak szkoły zawodowe dla włościanek, pogadanki kształcące, związki gospodyń wiejskich, nauczycielek, szwaczek i t. d. Kobiety innych stanów także wciągać należy do pracy społecznej. A więc nauczyć, żeby zakupy wszelkie robiły w przeddzień niedziel i dni świątecznych, zachęcały mężów do zaprenumerowania dobrych pism, kupowania pożytecznych książek, popierały instytucje, dążące do podniesienia moralnego i materjalnego kobiety, do wyszukania pracy dla potrzebujących i uchronienia od wyzysku, do podniesienia dobrobytu ogólnego i rozkwitu dobrych obyczajów.

W związkach społecznych pasterz do drobiazgowych sporów niewiast się nie miesza, stoi ponad stronnictwami, ogranicza się do sprężystego nadzoru. Dokłada usiłowań o tworzenie bibljotek katolickich z wyborem odpowiednich książek dla niewiast.

Zresztą wszystkim pasterz zaleca spełnianie obowiązków domowych i dobry przykład odnośnie do dzieci; uczestnictwo w stowarzyszeniach o tyle jest dozwolone, o ile obowiązki stanu je poprzedzą.

XII. Duszpasterstwo względem rodziców.

Wpływ duszpasterza na rodziny. Obowiązki ojca i matki.

Proboszczowie mają być opiekunami ognisk rodzinnych, jakie pod ich patronatem w parafji się rozwijają. Utrzymują je przez zbieranie rodzin na nabożeństwa parafjalne, a szczególniej na sumy i nieszpory, przez zachęcanie do modlitw wspólnych wieczorem, a także przed posiłkiem i po nim, do wspólnego przepędzania niedziel i dni świątecznych. Typem ogniska chrześcijańskiego ma być Nazaret. Ojciec rodziny ma mieć św. Józefa na wzór; matka — N. Maryę Pannę; dzieci — dziecię Jezusa.

Małżonkom nieraz przypominać trzeba tę piękną myśl z księgi Tobjasza, że mają być zjednoczeni z Bogiem, zanim sami z sobą się zjednoczą: Tob. VIII, 3—5: „Deo jungimur, et postea in nostro erimus conjugio: filii quippe sanctorum sumus, et non possumus ita coniungi, sicut gentes quae ignorant Deum". Ta piękna księga powinna być w rękach wszystkich oblubieńców małżeńskich. Nazywano ją kodeksem religijnym małżonków.

Ojciec i matka pod przewodnictwem ojca duchownego parafji, mają obowiązek pieczy nad duszami swoich rodzin. Strzegą je przed okazjami, dbają o wychowanie religijne swych dzieci i wnuków, zastanawiają się nad wyborem szkoły, dzienników, bibljoteki rodzinnej i t. p. Trzeba tu wielkiej oględności, bezwątpienia, ale oględność nie jest abdykacją. Bo rodzina przez ojca poddana jest Chrystusowi, swej głowie, jako Chrystus podległy jest Bogu. Taki jest porządek w świecie chrześcijańskim. „Volo autem vos scire, quod omnis viri caput, Christus est; caput autem mulieris, vir; caput vero Christi, Deus" (I Kor. XI, 3). Chrystusa obowiązki w parafji spełnia proboszcz, który od nich uchylać się w żaden sposób ani może.

XIII. Pasterstwo względem starców.

Wady starców i opieka proboszcza nad nimi. Opieka nad starcami i niedołężnymi w przytułkach.

Chociaż starość szanować należy, wszelako nie można zapominać, że i starość ma swoje błędy i grzechy. Dlatego pasterz musi zwalczać w starcach chciwość i skąpstwo, powołując się na opatrzność bożą; zaprawia ich do pilnej modlitwy, do cierpliwego znoszenia dolegliwości, do zajęcia pożytecznego, aby nie popadli w próżniactwo, do unikania zrzędzenia z krewnych i otoczenia; zaleca gotowość na śmierć i korzystanie z darowanego czasu dla oddania się pokucie i spełniania dobrych uczynków; niekiedy przypomina, aby sprawy swoje doczesne uporządkowywali i testament napisali.

Starców i zniedołężniałych w przytułkach trzeba otoczyć opieką duchowną. Być może, wielu z nich przepędziło życie daleko od Boga, przeto przynajmniej teraz do Boga zbliżyć ich należy. Mężczyźni niech mieszkają oddzielnie od kobiet, zdrowi od chorych. Niech wszyscy

mają wspólne pacierze rano i wieczorem, jakieś czytanie zajmujące treści religijnej, niech słuchają mszy w miarę możności i przystępują do sakramentów. Pasterz ich nawiedza, dla każdego mając dobre słowo zachęty, pociechy, bo tego bardzo potrzebują. Dla takich, co nie wychodzą z przytułku, należałoby tam odprawiać mszę św. za pozwoleniem władzy kościelnej.

b) *Pasterstwo, dostosowane do położenia materjalnego i stanowiska społecznego parafjan.*

Stosunek pracodawcy do robotnika i odwrotnie.

Pracodawca winien widzieć w robotniku swego pomocnika, a nie poddanego; robotnik zaś w pracodawcy tego, który swym majątkiem umożliwia korzystne użytkowanie jego jedynego bogactwa, pracy, a nie krzywdziciela swego.

I. Pasterstwo względem ubogich.

Organizacja pomocy względem ubogich. Rozmaitego rodzaju żebracy. Dobroczynność prywatna i publiczna. Ustrój tej ostatniej i katolickość. Opiekunowie społeczni i ich obowiązki. Opieka nad dziadami w parafji. Spis wszystkich ubogich i zajęcie się wszystkimi. Cechy prawdziwego ubogiego. Instytucje dobroczynne dla ubogich. Sposób wspomagania ubogich. Wskazówki, któremi przy wspieraniu ubogich kierować się należy. Konferencja św. Wincentego a Paulo.

Socjologowie coraz więcej dochodzą do przekonania, że jałmużna, rozdawana żebrakom, jest dobroczynnością niezorganizowaną i prawie zawsze szkodliwą. Dawanie jałmużny u większości ludzi wynika z pewnego rodzaju lenistwa duchowego; chcemy narazie usunąć z przed oczu nieprzyjemny widok natrętnego żebraka i nie zastanawiamy się, że przez taką przygodną jałmużnę— przyczyniamy się do hodowli żebractwa. Groszowe bezmyślne jałmużny tworzą bardzo wielkie sumy. W r. 1910 na zjeździe w sprawach dobroczynności publicznej w Petersburgu Pryżow obliczył, że w Rosji było 700 tysięcy żebraków, t. j. 4% całej ludności. Jeżeli każdy z nich zbierał po 25 kop., to roczny zarobek żebraków wynosi 60 miljonów rubli. Niedochowskij rachował, że włościanie w Rosji dają jałmużny w gotówce lub w naturze około 2 rub. rocznie, a więc że żebracy otrzymują 230 miljonów rub. od samych włościan. Choćby te obliczenia nie przekonywały, wszakże one dowodzą, że żebracy zarabiają dużo i że z sum, przez żebraków zebranych, dałoby się utworzyć wiele pożytecznych instytucyj, w których prawdziwie ubodzy znaleźliby ratunek [1]).

Nie można jednak ryczałtowo potępiać żebrzących. Są między nimi wyzyskiwacze, lecz są i nieszczęśliwi. Będących w niedostatku można podzielić na trzy grupy: 1) tacy, którzy nie są w stanie zapracować na utrzymanie z powodu wieku (dzieci i starzy), stanu zdrowia i kalectwa; 2) tacy, którzy mogą i chcą się wziąć do pracy, lecz nie mogą jej znaleźć, i 3) tacy, którzy mogą pracować, lecz nie chcą. Wejdźmy do mieszkania ubogich pierwszej i drugiej kategorji. Zamałe mieszkanie, często brudne, nie powstrzyma ojca rodziny, który wciąż do restauracji ucieka. Pożycie kilku osób w jednym pokoju obniża mocno cnotę wstydliwości w dzieciach; niekorzystne warunki zdrowotności, liche albo żadne zarobki, brak oświaty i podstaw religijnych potężnie przykładają się do wzrostu niemoralności. Pierwszej kategorji społeczeństwo obowiązane jest zapewnić opiekę i pomoc; dla drugiej trzeba organizować biura pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy, czasowe schroniska, domy zarobkowe i t. d. Dla trzeciej kategorji powinny istnieć domy pracy przymusowej, do których należy skierowywać na zasadzie wyroków sądowych ludzi zdrowych i silnych, zdolnych do pracy, schwytanych na żebraninie i włóczęgostwie, ludzi, używających żebraniny nieletnich lub traktujących żebraninę jako proceder.

Wobec tego, zdaniem socjologów, do rozwiązywania sprawy dobroczynności przedewszystkiem państwo jest powołane. Bo dobroczynność jest dwojaka:

1) prywatna, do której należy wszelka akcja dobroczynna czyli charytatywa jednostek lub grup, wywoływana dobrą i nieprzymuszoną wolą niesienia pomocy bliźniemu, i

2) publiczna czyli opieka społeczna, wynikająca z poczucia obowiązku społecznego ratowania współobywateli, jako akcja państwowa i gminy.

Pierwsza jest dobrowolną, druga jest obowiązkiem, jeżeli jest oparta na prawie; pierwsza wypływa z miłości bliźniego, druga ze sprawiedliwości. Lecz obie dobroczynności powinny się wzajemnie wspierać.

Opieka społeczna wykonywa się przy pomocy organów wykonawczych, które mogą być albo obywatelskie czyli honorowe, albo zawodowe czyli biurokratyczne, albo mieszane. Organizacja opieki społecznej w małych gminach może się opierać wyłącznie na siłach obywatelskich, w wielkich zaś — bez sił zawodowych obejść się nie może. Główną siłą wykonawczą opieki jednak musi być opiekun ubogich, którego stanowisko powinno być niezależne i bezpłatne.

Opieka społeczna tworzy i daje pomoc dzieciom (ochrona macierzyństwa i niemowlęctwa, ochrona dzieci podrzuconych, opuszczonych i sierot), pomoc zdolnym do pracy, pomoc starcom, kalekom, pomoc mieszkaniową, pomoc lekarską, kasy dla chorych, zakłada szpitale i t. d. Ale zakres działalności opieki społecznej jest tak wielki, że środki pieniężne na zaspokojenie wszystkich potrzeb nigdy nie mogą być dostateczne; i dlatego trzeba ustanowić granice jego, zastosowane do finansów państwowych i gminnych bez krzywdy dla innych zadań państwa i gminy.

W r. 1923 ogłoszone zostało państwowe rozporządzenie o opiekach społecznych i komisjach opieki społecznej (Dz. U. z 6 sierpnia

[1]) Koralewski Kazimierz, *Opieka społeczna (Dobroczynność publiczna)*, Warszawa, 1918.

1923 roku nr. 92. Por. Mies. Past. 1928 r., 214), jakie w miastach i gminach powinny znaleźć zastosowanie i działać głównie przez opiekunów, których wybiera rada gminna, względnie miejska na okres trzechletni. W każdej gminie musi być przynajmniej jeden opiekun społeczny, a jeśli gmina jest większa — więcej opiekunów, gdyż wtedy gmina czy miasto dzieli się na okręgi opiekuńcze.

Przedmiot opieki społecznej jest b. obszerny, obejmując:
1) opiekę nad niemowlętami, sierotami, dziećmi, młodzieżą;
2) ochronę macierzyńską;
3) opiekę nad starcami, kalekami, chorymi i wogóle niezdolnymi do pracy;
4) opiekę nad bezdomnymi;
5) opiekę nad więźniami pod odbyciu kary;
6) walkę z żebractwem, włóczęgostwem, alkoholizmem i nierządem;
7) pomaganie instytucjom charytatywnym prywatnym.

Opiekunowie społeczni są obowiązani do:
1) wykonywania opieki nad jej potrzebującymi;
2) sprawdzania nędzy i potrzeb ubogich;
3) udzielania pomocy doraźnej ze środków, przez gminę w tym celu wyznaczonych.

Stanowisko opiekuna społecznego jest honorowe i bezpłatne. Zadanie opieki społecznej przedstawia olbrzymie pole do działania, tembardziej ułatwione, że fundusze jej pochodzą nie tylko z dobrowolnych ofiar, ale i z podatków, nakładanych na ludność.

Wprawdzie instytucje opieki społecznej są instytucjami gminnemi, względnie okręgowemi, nie parafjalnemi, ale możeby przy pomocy opieki społecznej gminnej udało się stworzyć w większych parafjach przytulisko jakie, szpitalik, i utrzymywać t. zw. siostrę parafjalną i sanitarjuszkę, a w małych parafjach chociażby ochroniarkę. Według dzieła „Organizacja parafji w Polsce" (Poznań, 1928 r., str. 72) siostra parafjalna jest pomocnicą proboszcza w jego pracach charytatywnych i tych religijnych, które wymagają kobiecego słowa i serca.

Są pewne kategorje chorych i nieszczęśliwych, którym nic nie można pomóc w granicach parafji. Takich, jak głuchoniemi, niewidomi, obłąkani, alkoholicy, możnaby, za pośrednictwem albo przy pomocy opieki społecznej umieścić w jakim odpowiednim zakładzie dla wyleczenia lub w jakikolwiek sposób poratowania.

Kapłan względem zadań opieki społecznej zachowuje się bardzo życzliwie; owszem daje inicjatywę w zakładaniu i urządzaniu jej instytucyj. To mu posłuży do osiągnięcia wpływu na parafjan w innych kierunkach. Pasterzowi, który się zajmuje losem dobroczynnych zakładów, nikt szkodzić nie może; owszem będzie on mógł nadawać tym zakładom charakter katolicki i przytem znaleźć środki dla wyplenienia z parafji fałszywego ubóstwa, zapobiegania upadkom pochodzącym z nędzy i wychowywania na chwałę bożą i na pożytek ojczyzny całych zastępów dusz, skazanych już może okolicznościami na zwyrodnienie fizyczne i moralne.

Zakłady dobroczynne parafjalne muszą być katolickiemi; gdyby zarząd zakładów dobroczynnych gminnych lub państwowych udało się powierzyć jakiemuś zgromadzeniu zakonnemu, to zadanie duszpasterza byłoby znacznie ułatwione, bo nie potrzebaby było myśleć o kierunku moralnym zakładu. Gdy zarząd zakładu pozostaje w rękach świeckich, należy się starać, aby te osoby były wierzące i religijne, a nadto pozyskać ich zaufanie i życzliwość.

Ale poza opieką społeczną ileż pozostaje pola dla dobroczynności prywatnej. Każdy pasterz, szczególnie wiejski, ze swojej strony przyczyniając się do usunięcia nadmiernej liczby rozprożniaczonych żebraków, którzy wstyd nam przynoszą wobec przyjezdnych z innych krajów, musi dać opiekę prawdziwie ubogiemu; ale ci ubodzy nie zawsze są dziadami i babami. Dziadami zwykliśmy nazywać wszystkich żebraków, a więc starych i młodych. Bardzo mało jest dziadów prawdziwie ubogich, którzyby zechcieli zamienić żebraninę na spokojny kąt pod dachem przytułku, w dodatku przy robocie, bodaj darciu pierza i pleceniu mat słomianych. Są to bowiem w większości ludzi przywykli do włóczęgi i swego towarzystwa, iż żaden przytułek ich nie zadowoli.

Przedewszystkiem trzeba, aby proboszcz wiedział, kto jest ubogim w parafji; potrzeba w tym celu osobiście z wybranymi sobie pomocnikami sprawdzić, kto istotnie potrzebuje pomocy i czy jego rodzina najbliższa nie może sama go utrzymywać bez pomocy ogółu. Tych, którzy po sprawdzeniu okażą się zdolni do pracy, należy bez najmniejszego skrupułu nie dopuszczać do żebraniny pod kościołem, i parafjan oświecić, że tego rodzaju żebrakom nic się nie daje, aby ich zmusić do pracy. Pijakom i wyzyskiwaczom nic nie należy dawać; datkiem nie zdoła się ich ująć. Tych, którzy pracować nie mogą wskutek kalectwa lub starości, a mają odpowiednio zamożnych rodziców lub dzieci, zawsze nakarmić należy, o ile mają głód, ale nie dawać im do rąk ani jadła ani pieniędzy ani ubrania. Pasterz ostrzeże rodzinę takiego nieszczęśliwego, że jeśli go będzie w dalszym ciągu wysyłała na żebraninę, powie o tem z ambony. Parafjanie (wieś) powinni w oczy wypowiadać prawdę takim wyrodnym dzieciom lub rodzicom, którzy nie chcą swych kalek lub starców utrzymywać. To najlepszy sposób pozbycia się z pod kościoła i z wiosek dziadów fałszywych.

Cechy prawdziwego ubogiego są następujące: wyschła twarz, zaniedbanie w ubraniu, drobne dzieci, wiek podeszły, choroba w domu, nędzne sprzęty domowe. Łzy mogą być udane, a świadectwa ubóstwa nie zawsze są prawdziwe; dlatego zważać należy na to, co ubogi o sobie mówi. Gdy w rozmowie z opisu swej nędzy przeskakuje łatwo do rzeczy najobojętniejszych, zbytnio jego nędzy wierzyć nie trzeba. Gdy po zbadaniu ubogiego, wątpliwość co do jego potrzeby nie ustępuje, lepiej wesprzeć niezasługującego, niż zamknąć rękę przed nędzą rzeczywistą.

Należy mieć spis ubogich w parafji z odnotowaniem ich stanu materjalnego i moralnego. Spis ten dołączony do księgi dusz jest wciąż dopełniany i uzupełniany. Nędzarzy należy od czasu do czasu

polecać sercu parafjan, jeżeli nie można ich umieścić w odpowiednim przytułku. Zresztą należy zastanowić się nad sposobami, jakiemi można wesprzeć poszczególnych ubogich. Najlepsza pomoc jest taka, która usuwa na zawsze konieczność wyciągania rąk o wsparcie. Że zaś proboszcz sam temu nie da rady, powinien sprawą ubogich zainteresować wszystkich parafjan. To da możność założenia wspólnemi siłami ochronki dla dzieci, domu zarobkowego dla starców, którzy mogą jeszcze pracować, przytułku dla niedołężnych, kasy pożyczkowej na zakup narzędzi do pracy, lombardu pod zastaw wykonanych przedmiotów, szpitaliku dla chorych. Pożyteczną również pod tym względem rzeczą będzie umieszczenie w kościele skarbonki dla zbierania ofiar na chleb św. Antoniego, a nawet parokrotna w ciągu roku na ten cel kwesta.

Przy udzielaniu pomocy na pierwszym planie stawiać należy tych, którzy, chwilowo stawszy się nędzarzami, wstydzą się swej biedy i starannie ją ukrywają. Tych wyszukiwać należy i stosownie do rodzaju potrzeby wspomagać. Jeżeli im brak zajęcia, wyszukać im takowe; gdy ich nęka choroba, postarać się o miejsce w szpitalu lub o bezpłatną pomoc lekarską; w innych potrzebach — opłacić komorne, zabezpieczyć żywność, posyłając nawet czas jakiś jedzenie od siebie, usłużyć dobrą radą, protekcją u osób zamożnych, ułatwić zamążpójście dziewczynie lub wdowie (byle nie samemu swatać) i t. p.

W niektórych parafjach trzymają się tej zasady, że każda wieś o swoich ubogich myśleć musi, dając im przytułek z kolei w domach zamożniejszych; legitymacja proboszcza wystarcza do otrzymania pomocy.

Wogóle przy wspieraniu ubogich należy kierować się następującemi wskazówkami:

1) Obchodzić się z ubogimi tak, jak z bogatymi, bo jedni i drudzy są dziećmi duchownemi proboszcza; owszem nawet należy być troskliwszym o ubogich, gdyż oni potrzebują więcej miłości bliźniego, niż inni. Zachęcać ich do znoszenia cierpliwie krzyża ubóstwa.

2) Proszącemu nigdy nie odmawiać pomocy, stosownie do możności i potrzeby.

3) Do udzielania wsparć stałych nie można się zobowiązywać, gdyż ubogi dzisiaj, jutro może nie potrzebować pomocy; przytem udzielanie stałych wsparć psuje ludzi, przyuczając ich liczyć bardziej na cudzą pomoc, niż na siły własne, a cofnięcie ich rodzi w sercu żal i gorycz i czyni położenie ubogich bardziej przykrem.

4) Wsparcia znaczniejsze dają się tylko takim ubogim, którzy pracować nie mogą; nie pracującym, ale dopominającym się wsparcia za pierwszym razem dać trzeba niewiele, za drugim razem — jeszcze mniej i t. d., ale zawsze z uprzejmością i wyjaśnieniem, że więcej dać niema możności.

5) Chętniej i sowiciej należy wspierać ubogiego, żyjącego uczciwie, niż człowieka niemoralnego, np. pijanicę lub rozpustnika. Nie należy także utożsamiać całej rodziny z członkami jej poszczególnymi, bo i w najgorszej rodzinie mogą być osoby najzacniejsze, zasługujące na wsparcie. Kobiety, nawracające się i nawrócone, o tyle wspierać

można, o ile zamieszkują w miejscach zabezpieczających je od upadku i nie uczęszczają do towarzystw podejrzanych, zajmują się pracą i nie zaniedbują praktyk religijnych.

6) Proboszcz daje jałmużnę chętnie, bez narzekania, bo daje ją Chrystusowi Panu; daje, ile dać może, nie zaciągając długów na jałmużny. Zachowuje tajemnicę o osobach ubogich, wstydzących się swego ubóstwa, i o jałmużnach znaczniejszych, nawet jawnie udzielanych, nakazuje zachować milczenie. Dziewczętom i dzieciom wogóle nie daje jałmużny, ale żąda, aby po nią przyszedł ojciec lub matka; zamiast pieniędzy lepiej jest dać rzecz w naturze, o którą ubogi prosi, byle to było możebne. Nie pozwala na proszenie o jałmużnę na spowiedzi, jeżeli potrzebujący może prosić o nią poza konfesjonałem. Proszącemu o jałmużnę należy udzielać napomnienia, jeżeli np. nie przysyła dzieci na nauki katechizmowe. Wreszcie przy wydawaniu świadectw o ubóstwie jest roztropnym i w świadectwie, danem ubogiemu, ale jałmużny niegodnemu, należy napisać tylko, że jest ubogim.

Gdy proboszcz sam nie jest w stanie ratować ubogich, postara się o t. zw. *konferencje św. Wincentego à Paulo*, które mają za cel opiekę nad ubogimi, wstydzącymi się żebrać, a przedewszystkiem nad rodzinami, wykonywaną w ten sposób, że, odwiedzając je co tydzień i zanosząc im wsparcie głównie w naturze, wyjątkowo w gotówce, starają się poznać ich potrzeby, aby im zaradzić wedle możności. Praca w konferencji jest oddawaniem czci P. Jezusowi w ubogim, a w rozwinięciu — niesieniem ubogim rodzinom pomocy materjalnej i moralnej, połączonem z systematycznemi praktykami religijnemi. Stowarzyszenie to jest przedewszystkiem stowarzyszeniem katolickiem; prezesem jest człowiek świecki, proboszczowi wyznacza się stanowisko zaszczytne kierownika duchownego. Konferencja czyli kółko składać się może z 3 do 4 osób. Gdy w pewnej miejscowości istnieją 2 lub więcej konferencyj, łączy je rada miejscowa, a dla całego kraju lub prowincji ustanawia się rada wyższa krajowa. Konferencje mogą być zakładane tak po wsiach, jak i miastach; w pierwszych konferencja może być wspólną nawet dla kilku parafij. Członkami mogą być katolicy praktykujący. Członkowie czynni składki żadnej nie opłacają, uczestniczą tylko w składce tygodniowej sekretnej, zbieranej na rzecz ubogich na zebraniach stałych; prócz członków czynnych są jeszcze członkowie honorowi, protektorzy duchowni, członkowie korespondenci i członkowie aspiranci, t. j. młodzieńcy niepełnoletni, którzy wdrażają się do dzieł miłosierdzia przy starszych. Po zawiązaniu się konferencji św. Wincentego w jakiej miejscowości, należy o tem niezwłocznie zawiadomić Radę Warsz. Tow. św. Wincentego, zastępującą Radę Wyższą, i podać dokładną listę członków zarządu.

W statucie konferencyj mamy pełno rad i przepisów, jak uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego wykonywać. Statut ten swym członkom poleca, aby wchodząc do mieszkania ubogiego odkrywali głowę, przyjęli ofiarowany sobie stołek, a nawet sami o takowy poprosili; aby nie śpieszyli się bynajmniej, ale zapoznali się z całą rodziną, weszli w po-

ufałą znajomość z dziećmi ubogiego. W ten sposób łatwo się w rozmowie dowiedzieć, czy dzieci już ochrzczone, czy umieją pacierz i zasady katechizmowe, czy chodzą do szkoły, czy zgoda panuje w domu, co jest powodem ubóstwa: wina czy nieszczęście. Wówczas miłość chrześcijańska wskaże, jak pozyskać ufność biednego, jakie mu rady dawać i jakich używać środków zwolna i stopniowo na zaradzenie jego potrzebie materjalnej i moralnej, a przedmiotem tych odwiedzin i powodem ich powtarzania nie będzie wówczas jedynie zanoszenie wsparcia materjalnego, które ma tylko ułatwić wstęp do mieszkania ubogich i utorować drogę do niesienia pomocy ważniejszej, bo duszy jego świadczyć się mającej.

Stąd na tem tle odwiedzania ubogich może rozwijać się całe mnóstwo najrozmaitszego rodzaju dzieł miłosierdzia, które, razem wzięte, są wyrazem opieki chrześcijańskiej, całe życie ubogich ogarniającej. Dość wymienić niektóre z nich: żłobek, ochronka, dom sierot, opieka nad dziećmi szkolnemi, opieka nad więźniami i uwolnionymi z więzienia, wyszukiwanie służby i pracy, pomoc lekarska i prawna, kasa oszczędności lub wzajemnej pomocy, dzieło uświęcenia nieprawych związków przez sakrament małżeństwa, opieka nad wychodźcami i podróżnymi, odwiedzanie szpitala, opieka nad umierającymi, pogrzeby, szerzenie dobrych pism i książek i t. p.

II. Pasterstwo względem zamożnych parafjan.

Stosunek duszpasterza względem zamożnych parafjan. Wpływ na nich. Strzec się należy nieporozumień. Pomoc duchowna.

Niektórzy zbyt ulegają zamożnym swym parafjanom i nawet wchodzą w układy ze swojem sumieniem, aby ich niełaski nie ściągnąć na siebie; można też, hołdując dzisiejszej demokratycznej modzie, pałać do nich dziwną niechęcią, okazując ją im na każdym prawie kroku, co jest błędnem, gdyż bogactwo i urodzenie nie jest czemś złem, godnem potępienia, owszem nieraz, dzięki ich wpływowi, można wiele dobrego w parafji osiągnąć.

Dlatego proboszcz otacza miłością prawdziwie ojcowską także zamożnych parafjan; nie tylko złoży im wizytę powitalną, ale i później, od czasu do czasu, szczególniej z powodu uroczystości rodzinnych lub z powodu nieszczęścia, nawiedza ich i podtrzymuje tym sposobem stosunki, jednakże nie narzucając im swojej osoby i nie wchodząc z nim w stosunki poufałe. „Gdzie nas chętnie widzą, bywajmy rzadko, a gdzie niechętnie, — nigdy; być życzliwym, grzecznym, ale zawsze się trzymać w należnej odległości i z godnością" — oto prawidło postępowania, którego trzymać się należy. Gdyby parafjanie, wybitniejsi w parafji ze względu na majątek i urodzenie, prowadzili życie gorszące, o bywaniu u nich w gościnie mowy być nie może, gdyż tem gorszyliby się parafjanie, ale stosunków ostentacyjnie zrywać nie należy, bo mogą się opamiętać i życiem dobrem zgorszenie wynagrodzić. Zaproszony na uroczystość domową, proboszcz może przyjąć zaproszenie, ale od uczestniczenia w balach, polowaniach i t. p. grzecznie wymówić się winien.

Dla siebie proboszcz nigdy o nic nie prosi; ale z wdzięcznością przyjmie każdą łaskę, wyświadczoną z własnej woli; za to dla kościoła i dla biednych o pomoc prosi i wstawiennictwa swego za potrzebującymi nie odmawia.

Niech nigdy ani publicznie ani prywatnie nie odzywa się źle o znaczniejszych parafjanach swoich, nie burzy przeciw nim warstw biedniejszych; gdy konieczne jest upomnienie, czyni je tylko prywatnie, z całą miłością chrześcijańską, nigdy publicznie a tembardziej z ambony; a gdy między wybitniejszymi parafjanami a nim zajdą jakieś nieporozumienia, ujemnie mogące oddziałać na stan moralny całej parafji, roztropnie stara się je załagodzić, zasięgając rady u władzy swojej, bliższej lub dalszej.

Możni tego świata o sprawie zbawienia rzadko myślą i od konfesjonału stronią. Gdy przyjdą do spowiedzi, spowiednik będzie dla nich uprzejmym i grzecznym co do zewnętrznej formy pytań, upomnień i nauk, strzec się jednak powinien przesady; wszakże nie będzie im schlebiał, ale będzie miał odwagę powiedzieć im gorzką prawdę. Śmiało odmaluje brzydkość ich występków, zażąda użycia koniecznych środków do poprawy, a nawet, jeżeli to okaże się konieczne lub pożyteczne, odłoży rozgrzeszenie.

III. Pasterstwo względem szwaczek.

W jaki sposób pasterz na materjalny i moralny ich stan oddziaływać winien?

Opieka nad szwaczkami powinna dążyć w kierunku umoralnienia ich, zdobycia dla nich sprawiedliwej pracy zarobkowej, do podniesienia ich stanu umysłowego, do zabezpieczenia im losu na starość lub na wypadek kalectwa, i wreszcie dla dania im szlachetnej rozrywki.

Na umoralnienie robotnic zbawienny wpływ wywrzeć może zaliczenie ich do bractwa różańca Żywego do stowarzyszenia Dzieci Maryi i t. p.; innym zaś potrzebom zaradzi pasterz przez stowarzyszenie pracownic katolickich z kasą pożyczkowo-oszczędnościową, posagową, chorych, emerytalną i t. d., przeto proboszcz o założenie tych lub tym podobnych instytucyj starać się powinien.

IV. Pasterstwo względem terminatorów.

Charakterystyka duchowna terminatorów. Oddawanie chłopców do rzemiosła. Praktyki religijne terminatorów. Opieka nad nimi w miastach. Książki potrzebne przy prowadzeniu tej młodzieży.

Terminatorami nazywamy chłopców, oddanych rzemieślnikowi na naukę. Zdawałoby się, że uczeń tego rodzaju, w istocie nie różniący się od swego towarzysza, oddanego do szkoły, w taki sam sposób, jak i ten ostatni, traktowany być winien. Tymczasem dzieje się inaczej. Nadto chłopiec w terminie niekiedy zatraca jakie takie zasady moralne, wyniesione z domu, uczy się kłamstwa, obłudy, przekleństwa, rozpusty, nawet i pijaństwa. Z takiej młodzieży, rzuconej w wir

życia, podjudzanej socjalistyczną nauką i bezreligijną prasą, nic dobrego wyrość nie może. Chęć zbogacenia się bez pracy — oto cel terminatorów i młodych czeladników.

Aby ustrzec chłopców od takich skutków, proboszcz udziela rodzicom wskazówek, do którego majstra z prośbą o przyjęcie chłopca zgłosić się mają; jeżeli sam majstrów godnych polecenia nie zna, niech zasięgnie odpowiednich wiadomości od proboszcza miejscowości, w której zamieszkiwać ma rzemieślnik, lub od innych osób wiarogodnych; przytem zwracać uwagę należy nie tylko na uzdolnienie fachowe rzemieślnika, lecz i na jego przekonania religijne i życie chrześcijańskie.

Skoro majster wybrany zostaje, rodzice ucznia zawierają z nim umowę piśmienną, w której uwzględnić trzeba następujące szczegóły:

1) Czas próby nie będzie trwał dłużej nad 3 miesiące, które wliczone zostaną do czasu nauki.

2) Majster zajmie się gorliwie zawodowem wykształceniem chłopca, które trwać będzie od 2 do 4 lat. Zajmować chłopca innemi robotami nie można.

3) Majster czuwa nad moralnością chłopca, posyła go do szkoły, skłania do pracowitości i do wypełniania praktyk religijnych, nie krzywdzi go ani sam ani nie dozwala go krzywdzić, odżywia go dostatecznie i nie zmusza do dźwigania ciężarów nad siłę.

4) Gdyby uczeń zbiegł lub zachorował, majster niezwłocznie zawiadomi o tem rodziców i w chorobie leczyć będzie chłopca na własny koszt.

5) Uczeń będzie słuchał majstra, będzie mu wierny, dochowa tajemnic zawodowych, sprawować się będzie uczciwie, pracować pilnie i uczęszczać do szkoły regularnie.

6) Jeżeli chłopiec będzie się zaniedbywał w obowiązkach, majster ma prawo przedłużyć mu czas nauki najwyżej na rok.

7) Umowa może być rozwiązana ze strony majstra, gdy uczeń okaże się niezdolnym do nauki, jeżeli dopuści się czynów karygodnych i jeżeli dotknięty jest zaraźliwą chorobą albo wskutek osłabienia nie może pracować przez czas dłuższy nad 3 miesiące. Ze strony rodziców umowa może być rozwiązana, gdy uczeń okaże się za słaby do pracy, gdy majster nie dopełnia przyjętych na się obowiązków lub zmienia swój zawód czy wyjeżdża do miejsca odleglejszego.

Proboszcz rodziców zachęca ich, aby syna odwiedzali i dowiadywali się o jego pracy i zachowaniu się. Proboszcz zaś majstra czuwa, aby terminatorowie bywali w niedziele i inne dni świąteczne na mszy dla nich odprawianej lub na ogólnej, jak również na naukach katechizmowych; nadto w czasie Wielkiego Postu urządza dla nich rekolekcje i zapisuje ich do zrzeszeń religijnych, słowem wszystko to czyni, co czynić trzeba względem młodzieży parafjalnej.

Przy szkołach dla terminatorów i zawodowych pożądane są opieki pozaszkolne, bursy, patronaty, aby zastąpić opiekę rodzicielską, której najczęściej jest brak.

W wielu miastach są już założone domy dla młodzieży rzemieślniczej, w których towarzystwa, z tej młodzieży złożone, znajdują przytułek, opiekę, kierunek i zabawę szlachetną. Dla pasterzy, zajmujących się młodzieżą rzemieślniczą, konieczną jest rzeczą posiadać książkę p. t. „Jak pracować w towarzystwach młodzieży, wskazówki dla kierowników i współpracowników" przez ks. Stanisława Grzędę, Poznań, 1914, nakł. księgarni św. Wojciecha, stron. 191. Tytuły rozdziałów tej książki są następujące: Przygotowanie młodzieży lat 14 do towarzystw. O agitacji dla towarzystw młodzieży katolickiej. Organizacja tych towarzystw. Opieka nad młodzieżą wiejską. Zadania religijne w towarzystwach młodzieży. Wykład w towarzystwach młodzieży. Czytelnictwo. Przedstawienia amatorskie. Śpiew. Muzyka. Gry na sali. Higjena. Wycieczki. Gimnastyka. Harcerstwo. Gry terenowe. Zabawy i gry ruchome i t. d. Wyszły także w roku 1911 w Poznaniu „Wykłady dla towarzystw młodzieży", nakł. księgarni św. Wojciecha, str. 80.

V. Pasterstwo względem sług miejskich.

Opieka nad służącemi przy odejściu ich na służbę. Konieczność założenia schroniska dla sług po miastach. Udzielanie rad służącym.

Już wyżej, z okazji parafji wiejskich, str. 169, była mowa, że nadzieja większego zarobku lub nędza zmuszają wiele dziewcząt do opuszczania wiosek rodzinnych i udawania się do miast na służbę. Wiele z nich, z braku doświadczenia, dostaje się w szpony złych ludzi i marnuje się docześnie i wiecznie. Dlatego proboszcz powinien wiedzieć o wszystkich dziewczętach, mających zamiar udania się na służbę do miasta, i postarać się o to, aby każda z nich w towarzystwie matki lub poważnej krewnej przed opuszczeniem wioski przybyła na plebanję. Tu, po ostrzeżeniu przed niebezpieczeństwami, na które może być narażona w mieście już przy rogatkach, proboszcz zaopatrzy ją w list polecający do proboszcza miejskiego, w świadectwo moralności, które bardzo przydać się jej może przy wejściu do pierwszej służby, i w adres do schroniska sług albo, gdy tego niema, do towarzystwa opieki nad kobietami, o ile takowe w mieście istnieje, lub wreszcie do jakiej pokrewnej instytucji. Adres taki wtedy będzie szczególnie potrzebny, gdy dziewczyna nie będzie miała nikogo w mieście z rodziny lub dobrze znajomych. Wreszcie pasterz upomni ją, aby w drodze z nikim znajomości nie zawierała, w rozmowy się nie wdawała, po przybyciu zaś na miejsce, nie zatrzymując się nigdzie, udała się pod wskazany jej adres; a gdy już znajdzie obowiązek, przedstawiła się z danym jej listem polecającym miejscowemu proboszczowi, zapisała się do stowarzyszenia religijnego do sług, uczęszczała do spowiedzi i spełniała inne praktyki religijne.

W każdem większem mieście koniecznie o założenie schroniska sług starać się należy, aby ono było: 1) punktem oparcia dla dziewcząt, przybywających ze wsi do miasta, 2) uchroniło je od wyzysku i wyrwało z rąk handlarzy i handlarek żywym towarem, 3) dawało przytułek służącym, które, przy zmianie służby, nie znalazły jeszcze

innego, 4) było miejscem godziwych rozrywek i krzewicielem oświaty dla służby, która, nie znajdując rozrywki w towarzystwie uczciwem, szuka jej po kinach, wesołych ogródkach, salach tańców, spacerach podmiejskich w towarzystwie podejrzanych osób, i 5) ponieważ służące nie są do swego zawodu przygotowane, w schronisku powinnyby nauczyć się obowiązków, dla służących niezbędnych, i t. d.

W stowarzyszeniach religijnych, jak św. Zyty, Dzieci Maryi, Żywego Różańca, jest sposobność baczyć na życie moralne służących, zachęcając do częstszej spowiedzi, wpływać na nie, aby żyły oszczędnie i grosz zaoszczędzony składały w jakiejś pewnej instytucji kredytowej. Nie należy zapominać, że wiele służących narażone są na liczne pokusy ze strony towarzyszów służby, ze strony dorosłych lub dorastających synów chlebodawców, ze strony samych chlebodawców i ze strony gości lub mężczyzn zupełnie obcych.

Nie należy zbyt wierzyć skargom służących i wtedy tylko radzić przejście do innej służby, gdy dotychczasowa grozi ich cnocie, przeszkadza w pełnieniu obowiązków religijnych lub wyzyskuje ciężką pracę. Jeżeli służąca nie posiada rodziców lub opiekunów, proboszcz musi ich jej zastąpić, wysłuchać trosk i udzielić rady. Nie pierwej jednak służąca będzie mogła odejść ze służby, aż będzie pewnem, że ma rodziców, u których jakiś czas mogłaby pozostać, że znalazła służbę, że może zamieszkać chwilowo w schronieniu lub przy jakiej uczciwej rodzinie i t. d. Lecz gdyby groziło jej niebezpieczeństwo upadku, odejść powinna jak najprędzej, podając jako powód odejścia przyczynę rzeczywistą lub do rzeczywistej zbliżoną.

W każdym razie wzorem dla służącej jest św. Zyta, która długie lata spędziła w jednej służbie. Wzorem są te służące, co są przyjaciółkami domu, opiekunkami dzieci swych chlebodawców, a nawet często ich dobroczyńcami.

VI. Pasterstwo względem służby folwarcznej.

Przyczyna niechęci robotnika dla pracodawcy. Co ma pasterz uczynić dla służby folwarcznej pod względem ekonomicznym, kulturalno - oświatowym i religijnym?

Skoro z jednej strony robotnik robi licho, próżnuje, nie szanuje narzędzi gospodarskich swego pracodawcy i częstokroć okrada go, a z drugiej strony pracodawca nie dba o stronę moralną i umysłową robotnika, stara go się wyzyskać przy zawarciu umowy, a później umowy tej nie dotrzymuje, obchodzi ją, jak może, przez co życie robotnika czyni nieznośnem, to proboszcz wiele powinien uczynić, aby roztropnie oddziaływać na jedną i na drugą stronę, i aby starać się je zbliżyć ku sobie.

Pod względem ekonomicznym pasterz popiera dla służby folwarcznej związek chrześcijański robotników rolnych przez sprowadzanie instruktorów, przypomina, że jej się należy wynagrodzenie sprawiedliwe i wydawane regularnie, mieszkanie oddzielne dla każdej rodziny, czyste, widne, z dodatkami niezbędnemi, jak kuchenką dobrą, komorą, spiżarką

i piwnicą. Ordynarja powinna być wydawana w gatunku dobrym; opał odpowiedni dla ogrzania mieszkania i kuchni, aby nie przyzwyczajać służby do kradzieży. Założenie sklepu spożywczego spółdzielczego również będzie pożyteczne, byle zarządzającym sklepu był człowiek uczciwy i religijny. Pomoc lekarska w chorobie i bezpłatne lekarstwo, oraz zabezpieczenie bytu robotnika i jego rodziny w razie niemożebności pracy lub śmierci, oto, co się należy robotnikowi, który u pracodawcy długie pracował lata. Gdy robotnik będzie miał zabezpieczoną pomoc duchowną i lekarską, obok materjalnej umowy, to nie będzie miał powodu do utyskiwania na swe położenie. Na robotnika zaś proboszcz ma silnie wpływać, aby wpoić w niego obowiązkowość, t. j. poczucie, że za otrzymaną zapłatę powinien sumiennie i gorliwie pracować, obchodzić się dobrze z inwentarzem i z narzędziami gospodarczemi, nie przywłaszczać sobie własności pańskiej ani pozwalać na to, aby inni to czynili, wreszcie czasu przeznaczonego na pracę nie marnować na próżnowanie, to bowiem jest kradzieżą, pociągającą za sobą obowiązek odszkodowania. Często należy powracać w naukach do tych tematów, a szczególnie przy nadarzającej się sposobności, jak przy kolendowaniu.

Pod względem kulturalno - oświatowym należy popierać związek robotników chrześcijańskich. Urządzanie czytelni lub bibljoteczki odpowiedniej, zaprenumerowanie paru pism ludowych uczciwych dla służby jest wskazane.

W większych majątkach powinny być dla dzieci ochronki lub szkółki, w mniejszych opiekę i naukę szkolną mogłyby dawać panienki dworskie, po ukończeniu szkół przebywające u rodziny.

Pod względem religijnym należy się służbie folwarcznej opieka dobra, zwłaszcza, że obecnie służba ta ma więcej, niż przedtem, wolnego czasu do korzystania z pomocy duchownych. Na pracodawców wpływać należy, aby zaniedbywaniem obowiązków religijnych służby swej nie gorszyli, lecz, przeciwnie, dawali jej przykład życia chrześcijańskiego.

VII. Pasterstwo względem wychodźców.

Przyczyny i szkody, wypływające z wychodźtwa. Środki, jakich proboszcz używa w swojem pasterstwie przeciwko złym skutkom wychodźtwa.

Powodem wychodźtwa na obczyznę jest zubożenie ludu, a powodem zubożenia tego są: szczupłość ziemi, będącej własnością ludu, podział ojcowizny i jej rozdrobnienie wskutek zapisów spadkowych na licznych członków rodziny, tworzenie z powodu małżeństw nowych ognisk rodzinnych. Do dalszych przyczyn należą: brak odpowiedniego zarobku, brak kultury rolnej, a niekiedy marnotrawstwo, agitacja i inne.

Pewnem jest, że wychodźtwo ujemnie oddziaływa na lud pod względem moralnym, religijnym, ekonomicznym i narodowym. Dlatego uczynić należy wszystko, co można, jeżeli nie dla powstrzymania, to dla zabezpieczenia naszych wychodźców przed zgubą moralną i naro-

dową, i przed wyzyskiem pośredników wszelkiego rodzaju oraz pracodawców zagranicznych. Otóż proboszcz dla osiągnięcia tego celu powinienby przedsięwziąć następujące środki:

1) Zebrać szczegółowe wiadomości o wychodźtwie: cel wychodźtwa (zarobek), dokąd, z jakich wiosek i które mianowicie osoby.

2) Ostrzec wychodźców przed wyzyskiwaczami i skierować ich do jednego ze stowarzyszeń opieki nad wychodźcami, szukającymi pracy poza granicami kraju, które wskażą im miejscowości, gdzie pracę znaleźć można, i pomogą do zawarcia umowy, zabezpieczającej ich od moralnego i materjalnego wyzysku. Jednem z takich towarzystw jest tow. św. Rafała we Fryburgu w Badenji (takież samo zadanie ma pokrewna instytucja w Gdańsku, ul. Töpfergasse 33, II), które ułatwia wychodźcom podróż i pobyt na obczyźnie, ostrzega przed wyzyskiem, wskazuje księży katolickich i kościoły, odprawia dla nich nabożeństwa z komunją generalną, z polskiemi kazaniami, ma przystęp wolny do obozu emigrantów, gdzie obcuje z wychodźcami i opiekuje się niemi, i jest w związku z towarzystwem polskiej żeglugi morskiej. We wszystkich miastach wielkich w Europie i w miastach portowych główniejszych ma swoich kierowników i mężów zaufania. Mężów tych łatwo było poznać przed wojną po złoconej kotwicy na ubraniu. Oczekują oni na dworcach przyjezdnych, którzy, o ile pragną korzystać z ich usług, winni mieć kartę polecającą swego proboszcza lub przedstawiciela stowarzyszenia. Taki mąż zaufania zajmie się umieszczeniem podróżnego w odpowiednim zajeździe, ułatwia nabycie karty okrętowej, zamianę pieniędzy, udziela wskazówek, prowadzi na nabożeństwo, daje listy polecające do mężów zaufania tych miejscowości, dokąd wychodźcy dążą. W New Jorku można korzystać z gościnności za przystępną cenę w domu św. Józefa, St. Joseph-Home na Broad street 117. Obecnie rząd polski skierowywa wychodźtwo do Ameryki przez Gdynię i do Francji bezpośrednio, i sam się tem zajmuje, lecz opieka duchowna w jednym i drugim kierunku jest pożądana.

3) Obznajmić wychodźców z odnośnemi przepisami kraju, do którego oni mają się udać na robotę; da się to uczynić przez odczytanie lub ułatwienie im nabycia odpowiednich książeczek. Opatrzeć ich w zaświadczenie swoje o przynależności emigrantów do Kościoła katolickiego, co będzie zawsze dowodem, że chcą się oddać pod opiekę duchowieństwa i instytucyj katolickich.

4) Ponieważ wychodźcy na obczyźnie pozbawieni są słowa bożego, należy ich, przed wyjazdem, w porze zimowej, otoczyć szczególną opieką duchowną. A więc zbierać ich do kościoła i wykładać katechizm, co zakończyć ćwiczeniami duchownemi, spowiedzią i komunją. W przemowach kłaść nacisk na obowiązek katolickiego święcenia niedzieli i dni świątecznych, na zachowanie 6-go przykazania, na karciarstwo i pijaństwo, na poszanowanie cudzej własności, na małżeństwa mieszane, na prawdziwość Kościoła katolickiego i t. d. W pogadankach trzeba wpajać w nich, aby nie zrywali ze swą rodziną, lecz często do niej pisali listy, aby pamiętali o swem zdrowiu i unikali tego,

co im zaszkodzić może, aby oszczędzali grosz ciężko zapracowany i nie trwonili go na rzeczy niepotrzebne, aby pielęgnowali czystość języka ojczystego i t. d. Przed wyjazdem bezpośrednio należy odnowić z nimi przyrzeczenia przy chrzcie św. uczynione, wytrwania wszędzie w katolickiej wierze, jak na to otrzymali łaskę bierzmowania. Podczas odnawiania tych przyrzeczeń należy zapalić świece na ołtarzu, a dopełniający go mogą położyć prawą rękę na ewangelji. Na zakończenie odmawia się itinerarium i kropi wychodźców wodą święconą.

5) Postarać się, aby otrzymywali regularnie pismo ludowe ze swej okolicy, zwłaszcza ciepłe słowo listownego przypomnienia ze strony proboszcza. Te dwa czynniki są jednym z najsilniejszych węzłów, łączących emigrantów z krajem ojczystym i najmocniejszem przypomnieniem tych przestróg, jakie przed wyjazdem z ust kapłana słyszeli.

6) Należy nauczać, aby dzieci nie opuszczały kraju bez pozwolenia i błogosławieństwa rodziców, aby wychodźcy nie puszczali się w świat, nie czując się zupełnie zdrowymi, aby niewiasty w odmiennym stanie pozostawały w domu. Należy zaopatrzeć wychodźców w dewocjonalja, polskie książki do modlitwy i śpiewniki kościelne, wskazać dobre pisma i książeczki katolickie do czytania, i obiecać im takowe od czasu do czasu wysyłać.

7) Jeżeli na miejscu pracy znajduje się kapłan polski, proboszcz zachęca wychodźców, aby się często spowiadali i aby po powrocie przedstawili świadectwo z odbytej spowiedzi. Dodać należy, że w umowie powinna być wyszczególniona bliskość kościoła oraz pół dnia wolnego podczas obecności polskiego kapłana. W każdym razie należy pojedyńczym grupom dać list polecający do księdza katolickiego na miejscu pracy. List ten ma być w języku łacińskim.

8) Dziewczętom, wychodzącym na roboty sezonowe, należy dawać następujące rady:

a) najniebezpieczniejszy jest pobyt młodych dziewcząt pojedyńczo w rodzinach; lepiej jest, gdy całemi grupami się trzymają, pod przewodnictwem starszej z pośród nich;

b) kontrakt ma być spisany i w polskim języku, aby go można było zrozumieć i aby proboszcz mógł go odczytać;

c) lepiej małemi grupkami poszukiwać pracy, bo, gdy większa podaż robotnika, agenci z niej korzystają i kontraktują zabezcen;

d) należy się dobrze odżywiać podczas robót, a nie oszczędzać na jedzeniu i nie kupować tandety;

e) niech się zaopatrzą w pismo polecające swego proboszcza po łacinie — do proboszcza na miejscu pracy;

f) niech w dni świąteczne unikają zabaw z muzyką w karczmach, ale niech czytają książki i piszą listy do rodziny lub do proboszcza;

g) niech na kolejach szukają pań z szarfą biało-żółtą, z tow. Ochrony kobiet, i żądają od nich pomocy i opieki. Na dworcu warszawskim także dyżurują delegatki Ochrony kobiet ze znakiem żółto-białym; trzeba unikać wszelkich agentów. W Warszawie schronienie dla emigrantek: Mazowiecka 11, tam mogą przebywać do chwili wy-

jazdu; przyczem ułatwia się im wykończenie formalności paszportowo-okrętowych;

h) w drodze powrotnej pilnować rzeczy, aby nie okradli;

i) pamiętać o mowie polskiej i nie psuć jej obcemi wyrazami.

9) Należy mieć dokładny spis wychodźców z parafji i miejsc, do których się udają, aby i z wychodźcami samymi i z duchowieństwem miejscowości, w których oni przebywają, można było, w razie potrzeby, podtrzymymać stosunki listowne. Wychodźcy bowiem każdy list swego proboszcza zwykli odczytywać wspólnie ze łzą w oku i niekłamaną radością w sercu, i z upomnień jego korzystać. Pożądane jest, aby proboszcz zaopatrzył opuszczających ojczyznę wychodźców w zaadresowane już koperty do siebie i ich rodzin.

10) Po powrocie należy odprawić mszę dziękczynną, omówić z wychodźcami wszystkie krzywdy, jakich doznali na obczyźnie, aby ich na przyszłość mogli uniknąć, i umożliwić nabycie za grosz oszczędzony zagonu ojczystego.

c) *Pasterstwo dostosowane do stanu umysłowego jednostek.*

I. Pasterstwo względem analfabetów i nieumiejętnych.

Potrzeba pracy nad analfabetami. Jej prowadzenie. Wyszukanie sobie pomocników.

Tysiące ludzi, a raczej setki tysięcy należy u nas do analfabetów albo do ludzi o b. niskim stanie kultury umysłowej. Uczynić ich obywatelami kraju, oświecić ich w miarę możności, to także praca pasterska. Rzeczywiście Kościół zawsze uczył, douczał, kształcił, nie tylko serca, ale i umysły ludzkie. Dotąd tyle zakonów oddaje się kształceniu młodzieży. Praca ta sługom Kościoła zawsze zaszczyt i chwałę przynosiła.

Oświata pozaszkolna dla dorosłych jest koniecznością. W tym celu są rozmaite uniwersytety dla wszystkich, douczające tego, co jest najpotrzebniejsze dla ludzi; są kursy dla analfabetów i t. d. Państwo powinno dać opiekę i pomoc tej pracy, która jest prawdziwie społeczną. Powinno powstać towarzystwo Powszechnej Oświaty Pozaszkolnej, w której pasterz winien być jednym z działaczy najczynniejszych.

Właśnie w r. 1921 wyszła książka p. t. „Organizacja i prowadzenie powszechnej oświaty pozaszkolnej" (Szamotuły w Wielkopolsce, str. 278 w 8-ce małej). Autor jej, Jan Kwieciński, podaje sposób organizowania i prowadzenia tej pracy, która powinna obejmować wszystkich prostaczków i dlatego jest powszechną. Próby tej pracy, pod przewodnictwem autora książki omawianej, odbyły się już w Szwajcarji i właśnie książka podaje owoce tych doświadczeń. Przedewszystkiem należy między nieinteligentnymi wyszukać zdolniejszych (za pomocą ich autobiografji) i, po przeprowadzeniu z nimi krótkich kursów, użyć ich jako przodowników - dziesiętników i przodowników-setników (względnie przodownic) do nauki innych i w kółkach

samokształcenia się (religja, polski, arytmetyka, historja Polski, geografja, przyroda, gospodarstwo rolnicze, higjena, organizacje, oszczędność). Ludzie dobrej woli, jako wizytatorowie, doglądają nauki. Prawie drugą połowę omawianej książki stanowią katalogi dzieł, jakie powinny znajdować się w bibljotekach uzupełniających dla kółek samokształcenia, krótki katalog dzieł bibljoteki parafjalnej, plan kursów dla przodowników i przodownic kółek samokształcenia, rozmaite wypracowania, tematy ćwiczeń i t. p.

II. Pasterstwo inteligencji.

Środki pasterskie względem zbawienia inteligencji. Przyczyny niewiary i postępowanie z niewierzącymi. Różne warstwy inteligencji.

Niemałą trudność dla pasterza stanowią inteligenci a w religji nieoświeceni. Pewien proboszcz, który przebył 25 lat w parafji t. zw. inteligentnej, mówił: Nie można mieć wyobrażenia, jak wielkie jest ubóstwo wiadomości religijnych u większości rodzin wybitniejszych w naszych miastach. Rzecz dziwna! Zarumienionoby się z pewnością, gdyby w rzeczach nowszej literatury, sztuki, historji i nauk przyrodzonych okazano nieznajomość; tymczasem nikt nie wstydzi się powiedzieć, że od czasów, jak ukończył naukę religji, niczego się nie dowiedział z Pisma św., historji Kościoła, dogmatów katolickich, z istoty i życia duchownego.

Pasterz okazuje inteligencji należne względy, stosownie do stopnia jej wykształcenia. Robi nacisk na to, aby nie lekceważyła dla wiedzy świeckiej wiedzy religijnej, lecz każdą z nich traktowała należycie. Zachęca, aby inteligenci byli nietylko wyznawcami katolicyzmu, ale i obrońcami jego, t. j. aby używali swej wiedzy ustnie i piśmiennie w obronie wiary i Kościoła, ilekroć po temu nadarzy się sposobność, szczególnie gdy zasiadają w instytucjach prawodawczych, są profesorami lub występują na zebraniach publicznych. Dlatego:

1) W kazaniach wystrzega się wyrzutów i krytyk, ale daje naukę gruntowną pod względem treści i szlachetną pod względem formy.

2) Stara się o podatną lekturę treści religijnej i apologetycznej, ale stojącej na wysokości nauki i formy. Książki do nabożeństwa mają również podawać materjał, odpowiedni dla sfer inteligentnych.

3) Wystrzegać się modernistycznych kompromisów, przymykania oczu na rzekome drobnostki. Nawet w mniejszych sprawach, jeśli one mają zasadnicze znaczenie, ustępować się nie godzi; prawość i otwartość zawsze imponuje. Nie godzi się czynić ustępstw dla zyskania u ludzi kapłana postępowego, kulturalnego, nowoczesnego.

4) Boski Zbawiciel dostosowywał się do warunków otoczenia, do potrzeb lokalnych i indywidualnych. Nocą przyjął Nikodema, który okazał się z czasem godzien łaski mu wyświadczonej. Takich Nikodemów sporo się znajdzie w dziedzinie parafjalnej.

5) Łączyć inteligencję w związki religijne lub choćby humanitarne katolickie, np. w konferencje św. Wincentego.

6) Urządzać rekolekcje osobne, wykłady publiczne, dyskusje religijno-apologetyczne. Stosować odwiedziny domowe, przy których osobistość pasterza może bardzo skutecznie oddziaływać na umysły i serca inteligencji.

7) Starać się, aby inteligencja brała udział we wspólnem nabożeństwie i życiu religijnem; należy ułatwiać przystępowanie do sakramentów.

W kołach inteligencji wytworzył się indyferentyzm religijny. Trzeba nieraz męstwa i to heroicznego, aby być wiernym zwolennikiem Kościoła i dawać świadectwo swym przekonaniom religijnym przez całe życie. Nawet osoby skądinąd niezależne zdradzają skłonność do osłaniania swego lepszego przekonania.

Ponieważ przyczynami niewiary, powątpienia, indyferentyzmu, są: chorobliwy ustrój ciała, zbłąkanie się rozumu, zepsute serce i wola, należałoby każdą z tych przyczyn w prywatnych rozmowach usuwać; w kazaniach i katechizacji tego czynić zazwyczaj niepodobna bez zgorszenia wierzących, tembardziej, że ludzie niewierzący nie chodzą do kościoła i nie słuchają odparcia tych zarzutów.

W szczególności zaś, jeżeli przyczyną niewiary jest ustrój organiczny, to najlepszym środkiem przeciw tej chorobie duszy będzie uzdrowienia choroby; to samo rozumieć należy o melancholikach, przejętych do ludzi nienawiścią i nieufnością. Takim się należy współczucie i pociecha, takich zaufanie zyskać należy.

Jeżeli w rozumie tkwi źródło niewiary, to, o ile ona powstała skutkiem własnego rozważania, trzeba chorego na duszy przekonać, że rozum ludzki ma szranki, których przebywać nie może, że potrzebuje objawienia. Jeżeli powstała z namowy drugich, należy choremu powiedzieć, że postępuje nielogicznie i stronniczo, gdy słucha tylko jednej strony, gdy w tak ważnych sprawach, od których zależy doczesne i wieczne szczęście, kieruje się jedynie mniemaniem jednostronnem. Jeżeli wreszcie niewiara powstała ze ślepego naśladownictwa, trzeba niewierzącemu powiedzieć, że zarzuty, które powtarza, są już dawno odparte i wykazać, ile szkody, jeżeli jest człowiekiem dobrej woli, wyrządził przez swe nierozważne mowy, zabierając maluczkim to najświętsze dobro, jakiem jest wiara, i nic lepszego im wzamian nie dając.

Jeżeli niewiara ma źródło w złej woli, to najczęściej jest skutkiem występnego życia i przywiązania do grzechu, w którym chory nurza się bezkarnie. Tu nic nie pomoże, jedno poprawa serca i woli. Na wszelkie zarzuty jedyną odpowiedź postawić należy, że prawda zostanie prawdą.

Wreszcie, wielu za niewierzących się uznaje, bo tak im każe moda, aby nie wzięto ich za wierzących i aby olśnili innych dowcipem. W odpowiedzi, ponieważ nie znają prawd wiary i moralności, wystarczy zapytać się o te szczegóły, w które powątpiewają, aby odsłonić płytkość ich zakresu myślenia.

Przy spowiedzi gdy spowiednik spostrzeże, że penitent lekceważy sobie sprawę swojego zbawienia i wskutek tego niedbale robił rachunek sumienia lub grzechy ciężkie zamilcza, to powinien mu zadać odpowiednie pytania, odnoszące się np. książek czytanych, do przykazań boskich i kościelnych, do obowiązków stanu i innych. A gdyby spowiednik zauważył, że penitent nie zna nawet koniecznych zasad wiary, niech go nauczy, ale tak, iżby go nie zawstydzał; uczynić to może np. przez wyliczenie niezbędnych prawd, wykazując wpływ każdej z nich na moralność człowieka i wyciągając stąd pobudki do żalu, albo przez polecenie odmawiania składu apostolskiego za pokutę.

Gdyby stanął do spowiedzi inteligent, który wiarę utracił już dawno, nie zasługuje na rozgrzeszenie, dopóki niewiara w sercu jego panuje. Wypadek ten zdarza się szczególnie u młodych ludzi, przystępujących do spowiedzi przedślubnej; tym wszakże, którzy, odchodząc od konfesjonału, domagają się podpisania kartki ze spowiedzi, spowiednik podpisu odmówić nie może.

Względem wolnomyślnych, którzy twierdzą, że radziby posiąść wiarę, gdyby spowiednik ich przekonał, że prawdy, wchodzące w jej zakres, są oczywiste, spowiednik na dysputy religijne przy konfesjonale nie dozwala, ale niech im zasady wiary wyłoży krótko, gdyby chcieli prawdziwie ich się nauczyć. Książek apologetycznych do czytania niech im nie zaleca, aby nie wzmagała się w nich pycha i nie utwierdzali się w przekonaniu, że prawd wiary dochodzić można tylko rozumem; lecz dzieła, wykładające gruntownie zasady wiary, są konieczne do studjowania tak samo, jak gorąca, czysta i pokorna modlitwa o łaskę wiary. Grzechem jest uczęszczać do towarzystw, w których prowadzą się rozmowy przeciw wierze, i czytać książki i pisma liberalne.

Skoro do inteligencji należą osoby różnych stanów, duszpasterz:

1) urzędników, sędziów i wogóle zwierzchników zachęca na spowiedzi i poza spowiedzią, aby postępowali zgodnie ze swem powołaniem, obowiązki swe spełniali gorliwie, sprawiedliwie, bez względu na to, co powiedzą ludzie; i aby dawali przykład wypełniania przykazań bożych i kościelnych, na nich bowiem wszyscy się wzorują;

2) lekarzom przypomina, aby nietylko sumiennie i troskliwie pielęgnowali ciała chorych, ale także aby mieli pamięć o ich duszy, t. j. aby ostrzegali chorego, gdy choroba jest niebezpieczną, o potrzebie pojednania się z Bogiem; ciężko bowiem grzeszą ci lekarze, którzy łudzą chorego pod tym względem;

3) nauczycielom w konfesjonale stawia przed oczy godność i odpowiedzialność ich stanowiska, i obowiązek przykładu ludowi i młodzieży; nauczycielki przestrzega na spowiedzi przed niebezpieczeństwami, na które są narażone, zaleca przyjmowanie sakramentów śś., udział w konferencji św. Wincentego i t. p.;

4) oficerom wyjaśnia, że nie mogą brać udziału w pojedynkach, które są zbrodnią wobec Boga i które Kościół karze surowo bez

względu na to, jak się zapatrują na nie prawa państwowe; i że oficer chrześcijanin-polak powinien się wstrzymać od pijaństwa, gry w karty, rozpusty i bluźnierstw.

III. Pasterstwo względem zabobonnych, okultystów i spirytystów.

Jak postępować z zabobonnymi i zabawiającymi się spirytyzmem?

Zabobony grasują swobodnie nietylko wśród niższych warstw ludności, szukających rady u guślarzy i znachorek. Jedynym środkiem, jakim ich zwalczać należy, jest pouczanie religijne. Z upartymi i skrytymi postępować trudniej: trzeba im wykazać dowodami ich nierozsądek. Proboszcz przestrzega wiernych przed zabobonnemi modlitwami i formułkami tajemniczemi, jakie niekiedy z rąk do rąk przechodzą; ostrzega także przed przypisywaniem wpływowi złego ducha zjawisk, nie dających się zrazu wytłumaczyć.

Do zabobonów należą także spirytyzm i okultyzm; mają one za cel dążność do wejścia w stosunki ze światem pozagrobowym, a zwłaszcza z duszami osób drogich lub krewnych.

Praktyki te są wzbronione, bo odrzucają cały szereg prawd wiary, wiodą do indyferentyzmu i nihilizmu w rzeczach wiary. Tajemniczość, jaką się otaczają medja, użyte do wywoływania zjawisk, podniecenie nerwowe świadków i widzów, którzy muszą długo w ciemności czekać na te zjawiska aż do znużenia uwagi, wskazują widocznie, że ma się do czynienia z praktykami, które muszą się ukrywać przed światłem i kontrolą zmysłów, i nie dadzą się pogodzić z postulatami zdrowej nauki. Interwencję złego ducha możnaby przypuścić wyjątkowo. Ze stanowiska nauki katolickiej jest rzeczą niedopuszczalną, żeby się dusze bez końca miały wałęsać po świecie i żeby na zawołanie spirytysty obracały stoliki i poruszały ekierki. Szatan może korzystać nieraz z chęci ludzkich zetknięcia się, po za wiarą, ze światem nadziemskim, a górując nad ludźmi rozumem przyrodzonym i mając takie środki, jakich ludzie nie mają, może niekiedy wywoływać dziwne zjawiska. Pan Bóg może dopuszczać to dzieło szatana na ukaranie ludzi za lekceważenie prawd wiary i za grzeszną ciekawość, a zarazem dla wykazania prawdy objawionej w całym jej blasku.

Dlatego nie wolno jest uczestniczyć w seansach pod grzechem ciężkim. Stosowanie czysto naturalnych środków do prawdziwie nadnaturalnych skutków jest niedozwolone tak samo, jak oszukaństwa lub jak herezja. Najświeższe wyjaśnienie w tej sprawie św. Kongregacji Officjum tak brzmi: „An liceat per Medium, ut vocant, vel sine Medio, adhibito vel non hypnotismo, locutionibus aut manifestationibus spiritisticis quibuscumque adsistere, etiam speciem honestatis vel pietatis praeseferentibus, sive interrogando animas aut spiritus, sive audiendo responsa, sive tantum aspiciendo, etiam cum protestatione tacita vel expressa nullam cum malignis spiritibus partem se habere velle? Negative in omnibus“. 27 Aprilis 1917.

IV. Pasterstwo względem akatolików, żydów, konwertytów i neofitów.

Co wpływa na zmianę wiary? Przyjęcie do wiary konwertytów. Trudności w przyjmowaniu do Kościoła Żydów. Jak ich należy nauczać, jak przyjmować do chrztu i jaką otaczać opieką?

Jeżeli w parafji są akatolicy, proboszcz z nimi żyje w zgodzie, jak sąsiad z sąsiadem, obywatel z obywatelem kraju, nie dotykając spraw religijnych, chyba w chwilach bardzo poważnych lub gdy jest przez nich zagadnięty. Przykład dobry, modlitwa za nich, książki szlachetne — oto środki, jakich należy używać dla zjednania ich Kościołowi katolickiemu.

Co się tyczy żydów, od tych, zgodnie z zasadami prawa moralnego, proboszcz zawsze zdaleka się trzyma, aby dać przykład wiernym, jak należy unikać szkodliwego wpływu żydowskiego na obyczaje chrześcijańskie. Ponieważ ten wpływ szkodliwy ujawnia się również w życiu społecznem i ekonomicznem, proboszcz obchodzi się bez żydów, ilekroć to może uczynić bez szkody dla siebie. Stanowisko to więc nie jest antysemickie, ale asemickie. Jednocześnie należy wpajać w umysły i serca parafjan to przeświadczenie, że t. zw. pogromy żydów są zbrodnią nie tylko dla chrześcijanina katolika, ale także dla człowieka w ogólności. Zresztą samo się przez się rozumie, że należy strzec wiernych przed gazetami żydowskiemi, przed ich zabobonami, przed dopuszczaniem ich do nabożeństw (jako przedstawicieli komunalnych), a także do ławek kościelnych.

Ci, którzy powracają do Kościoła katolickiego z protestantyzmu, zowią się konwertytami, a ci, którzy przychodzą doń z żydowstwa — neofitami. Pierwszych należy utwierdzać w wierze, drugich—pozyskać dla zbawienia. Pobudki, dla których ludzie zmieniają wiarę, nie zawsze są szlachetne; w takim razie na miejsce ich należałoby podstawić: troskę o zbawienie. Często wpływają na zmianę wiary wiadomości religijne, oraz moralność osób i stosunki ich zewnętrzne, jak stan, zajęcie, utrzymanie; trzeba duszę oświecić światłem nadprzyrodzonem. W St. Zj. Północn. Ameryki głoszą się w tym celu specjalne konferencje dla innowierców, i te corocznie sprowadzają do Kościoła 50.000 konwertytów [1]).

Przyjęcie do wiary katolickiej *konwertytów* poprzedzać winno nauczanie, które rozpoczyna się od prawd, jakie dały powód bezpośredni do zmian religji; a potem objąć winno cały zakres prawd katolickich, a w szczególności: nieomylność Kościoła, sakramenta pokuty i ołtarza. Tłumaczenie prawd powinno być opatrzone siłą dowodową, przyczem należy unikać sądów ostrych o innowiercach. Dobry wpływ wywiera się za pomocą odwiedzin, przyjaznych stosunków, starania o chorych i t. p. Jednocześnie należy przysposabiać konwertytę do prawdziwie katolickiego życia przez wychowanie katolickie: trzeba zaprawiać go do modlitwy żarliwej o nawrócenie, bo do wiary jest po-

[1]) Revue Apologétique, Paris, 1922, Septembre, p. 707.

moc łaski potrzebna; istota pobożności przytem nie polega tylko na zewnętrznych ćwiczeniach, ale opiera się na przekonaniu o obowiązkowości nauki katolickiej i o życiu wedle niej. Tutaj możnaby dać konwertycie książki o prawdach wiary lub żywoty nawróconych z protestantyzmu.

Obowiązki pasterza względem konwertytów dadzą się wyrazić w trzech głoskach: *A B C. A*, t. j. abiuratio czyli wyznanie wiary, *B*, baptismus conditionalis, *C*, confessio sacramentalis cum absolutione conditionata. Protokuł powrotu na łono Kościoła spisuje się przy dwóch świadkach w liber conversionis, poczem kopja przesyła się do kurji diecezjalnej.

Troska o konwertytach trwać musi i po przyjęciu ich do Kościoła, aby utrwalić ich w życiu katolickiem, iżby nie byli katolikami tylko z imienia, aby uzupełnić ich wiadomości religijne i ułatwić im przystępowanie do sakramentów. Niekiedy pasterz zmuszony jest do opiekowania się konwertytami poza obsługą duchowną, gdy z powodu swego nawrócenia narażeni będą na jakie trudności.

Co się tyczy *żydów*, pobudkę ich nawrócenia należy zbadać ze strony moralnej; najwięcej bezpieczeństwa podają nawrócenia, dokonane dla zawarcia małżeństwa chrześcijańskiego. Niekiedy należy zwrócić uwagę żydów, pragnących się ochrzcić, że się narażą na prześladowanie dotychczasowych współwyznawców lub że muszą zmienić rodzaj zajęcia, które u chrześcijan musi się zastosować do pewnych form etycznych. W każdym razie, przyjmując żydów do wiary chrześcijańskiej, jak z jednej strony musimy się strzec zbytniej łatwowierności, tak z drugiej — bezwzględnej nieufności.

Pragnących porzucić żydowską wiarę należałoby dla nauki umieścić w rodzinach chrześcijańskich, a jeszcze lepiej w katechumenacie dla żydów, a raczej dla żydówek, który niegdyś był w Warszawie i, przypuszczać należy, jest jeszcze dotychczas. Dotyczy to przedewszystkiem tych, którzy nie mają się gdzie schronić. Zaznaczyć należy, że u nas nic się nie robi w tym celu, aby ich oświecić i przyciągnąć do wiary. Jednak nie zawsze tak było. W r. 1737 założone było zgromadzenie sióstr Życia Marji, pospolicie Marjawitami zwanych, które zostało potwierdzone przez Stolicę Apostolską 1752 i 1774 roku i nawróciło około 2.000 żydówek.

Nauczanie żydów ma się naprzód opierać na dowodach, że proroctwa o Mesjaszu już dopełnione zostały, a potem dopiero może nastąpić wykład innych prawd chrześcijańskich. Ubolewać należy, że nie mamy w dostatecznej ilości katechizmu, któryby, stojąc na wspólnym nam z żydami gruncie Starego Testamentu i wspólność tę wszędzie podkreślając, zestawiał proroctwa mesjaniczne i figury Zbawiciela i wykazywał ich zgodność z życiem Chrystusa Pana. Następnie, na wychowanie chrześcijańskie żydów należy położyć większy nacisk, niż na wychowanie protestantów, bo ci zostali pod wpływem zasad chrześcijańskich, tamci zaś, przeważnie oddani materjalistycznemu kierunkowi, wchodzą dopiero w życie chrześcijańskie.

W krajach misyjnych katechumeni z pogaństwa, mimo dojrzałego wieku, nim zostaną przyjęci do chrztu, poddani są czteroletniej próbie. W czasie tego katechumenatu postępy ich w cnocie i nauce są powolne i ciężkie. Wychowani w grubych błędach, w zabobonach, bez innych nadziei, jak tylko używania materjalnego, nie łatwo pozbywają się dawnych nawyknień [1]). U nas katechumeni łatwiej pojmują prawdy nadprzyrodzone, umieją się podnieść do zrozumienia rzeczy bożych i poddać się pod słodkie jarzmo przykazań bożych, miłości bożej, czystości, poświęcenia.

W zeznaniu protokularnem, jaki żyd wobec dwuch świadków przed chrztem uczyni, stwierdzić ma, że działa bez przymusu i że postanawia żyć wedle zasad chrześcijańskich. Po chrzcie przyjmuje komunję św. podczas mszy. Odtąd ma nazwę *neofity;* nazwa: przechrzta jest nieodpowiednią i ubliżającą. Po chrzcie pasterz dopilnuje, aby neofita żył po chrześcijańsku i unikał złych okazyj; gdyby z powodu chrztu spotykały go szczególne prześladowania, należałoby się odwołać o pomoc do władzy państwowej.

Czy ci neofici w życiu chrześcijańskiem trwać nie przestaną? Wielu pasterzy odnosi się sceptycznie do nawróceń żydowskich. Byłoby jednak niesprawiedliwością odmawiać z góry zaufania każdemu neoficie. Nigdy nie można tracić wiary w możliwość bożych nawróceń; przodkowie nasi w to wierzyli i obdarzali żydów najdroższym swym skarbem, klejnotem, t.j. szlachectwem polskiem. Wielu wprawdzie Żydów przyjmuje chrześcijaństwo dla korzyści; ale i ci ludzie ileż poświęcają, aby pójść za łaską wiary, zerwać z rodziną, porzucić niekiedy swój zawód i ponosić ubóstwo.

Co się zaś tyczy rysów charakteru lub wad wymowy, to nie odrazu wprawdzie, ale w jednem z najbliższych pokoleń już się zacierają.

Imiona i nazwiska konwertytów i neofitów należy przesyłać do wiadomości kurji diecezjalnej, wraz z rokiem ich urodzenia i datą przyjęcia do Kościoła.

V. Pasterstwo względem dusz o chorobliwym umyśle.

O ratunku dusz chorych w ogólności. Pocieszanie cierpiących.

Niekiedy jednostki w parafji mają chorobliwy umysł już to z powodów wewnętrznych, jak zaburzenia czynności systemu nerwowego, już z powodów zewnętrznych, jak wypadki śmierci drogich osób, nadzieje zawiedzione, praca gorączkowa, zabawy nadmierne, nadużycie życia, ruina finansowa. Jednostki te, cierpiące psychicznie, potrzebują pomocy, gdyż myśl, że są opuszczone od Boga, zamienia się często w odwrócenie się od Boga, jeżeli im zabraknie pociechy i kierownictwa. Umieć pocieszyć nieszczęśliwych to zadanie jedno z najszlachetniejszych, wielce pożyteczne, gdyż, zyskując dla nieba cierpiących, pasterz jednocześnie uszlachetnia

[1]) *Missions d'Afrique Des Pères Blancs*, 1920, 390.

własne serce i podnosi je do Boga. Środki ogólne, jakich należy używać dla pocieszenia cierpiących, są: pozyskanie ich zaufania, słuchanie cierpliwie skarg cierpiących, czerpanie pobudek do pocieszenia z Pisma św. (przykłady biblijne) i z żywotów Świętych Pańskich, odpowiednie zajęcia, towarzystwo rozumne, muzyka, przebywanie na świeżem powietrzu, przechadzka w słońcu. Wybór środków zależy od rodzaju cierpień, od charakteru osoby cierpiącej.

Ponieważ rozmaite są choroby duszy, rozmaite też są i lekarstwa, w szczególności przeciwko każdej z chorób stosowane. Oto niektóre z nich:

W jaki sposób ratować smutnych i przygnębionych na duszy, oraz pozostających w hipochondrji i melancholji? Jak ratować od samobójstwa?

I. *Smutek i przygnębienie duszy*, które się łączy często z hipochondrją i melancholją. *Hipochondrja* polega na podniesionej wrażliwości nerwów, zwróconej ustawicznie na stan zdrowia, i wynajdowaniu w sobie coraz nowszych przejawów chorobliwych. Ta czułość nerwów szkodliwie działa na wolę i uczucia; chory z postępem czasu staje się coraz bojaźliwszym, niedowierzającym, zgryźliwym, usuwa się od otoczenia, nie znosi zapatrywań przeciwnych, zaniedbuje obowiązki swego stanu i skargami napełnia świat cały. *Melancholja* jest to przygnębienie umysłu, złączone ze smutnemi wyobrażeniami; melancholicy cierpią bardzo, unikają towarzystwa, zniechęcają się do życia, dochodzą do rozpaczy i samobójstwa. Wogóle smutek i przygnębienie duszy odwodzą często od Boga, nasuwają czarne myśli, pogrążają w rozpacz lub przynajmniej w wątpliwości. Aby im dopomóc:

a) trzeba poznać źródło choroby: czy w ciele (nerwy, napływ krwi, skutki choroby) czy w duszy (wyrzuty sumienia, nieszczęśliwa miłość) czy w zewnętrznych okolicznościach (nieszczęśliwe wypadki, stosunki rodzinne lub majątkowe);

b) pozyskać należy zaufanie za pomocą łagodności, współczucia, odwiedzania, byle bez narzucania się, dzieleniem się wesołemi wiadomościami; często cierpiący dopiero wtedy staje się podatnym do przyjmowania pociech, gdy się wypłacze. Po złagodzeniu boleści zastosowywa się odpowiednie środki;

c) środek ogólny: uznanie woli bożej; osłabiwszy pojęcie o rozmiarach cierpienia, ideę cierpienia przedstawić w świetle wiary, t.j. że ono nie jest złem, ale raczej dobrem, dopustem bożym z miłości dla naszego zbawienia, że Pan dał, Pan wziął, że wszystko wychodzi na dobre miłującym Boga, że jest życie przyszłe i że Zbawiciel jest wzorem dla naszych cierpień. Środki szczegółowe w cierpieniach materjalnych: jałmużna, lekarstwa, opieka, i w cierpieniach moralnych: dobra rada, usunięcie uprzedzeń, zmniejszenie obawy, nawrócenie się do Boga. Obok tego naturalne środki: przechadzka, muzyka, dobra lektura, zajęcia uporządkowane.

Najwyższy stopień melancholji prowadzi do *samobójstwa*. Jeżeli ono zostało zamierzone, ale nie dokonane, to:

a) należy poznać jego przyczynę (choroba fizyczna czy też moralne zepsucie);

b) obchodzić się z chorym z miłością i współczuciem, skargi wysłuchiwać cierpliwie;

c) rozjaśnić jego ponurość, wskazać możliwość ratunku i nawet, gdy to jest możliwe, udzielić go czynnie;

d) po uspokojeniu chorego doprowadzić go do uznania, że postępek jego jest grzeszny i że trzeba zań pokutować;

e) odwrócić uwagę na inne przedmioty, przestrzec przed unikaniem samotności, pobudzić do pracy.

Jeżeli samobójstwo zostało już dokonane i pozostają tylko krótkie chwile życia, należy umierającego pojednać z Panem Bogiem.

Chorych na neurastenję odesłać do lekarza.

II. *Neurastenja* czyli niedomoga nerwowa objawia się nietylko u mężczyzn, ale i u niewiast, jako słabość woli i podatność do wykroczeń moralnych. Poprzedzają ją: ociężałość, zawroty głowy, niepokój, bezsenność, niechęć do pracy. Chorego należy odesłać do lekarza, jednocześnie udzielając mu wskazówek moralnych.

Postępowanie ze skrupulatami.

III. *Skrupulatyzmu* środki i metoda leczenia zależą od źródła tej choroby i znamion, wskazanych przez teologję moralną. W ogólności ze skrupulatami należy postępować według następujących zasad:

a) upewnić się, czy rzeczywiście istnieją skrupuły, zdać sobie sprawę z ich rozmiarów i pozyskać zaufanie skrupulata;

b) postępować stanowczo bez oznak zakłopotania i żądać zupełnego posłuszeństwa; wobec nieposłusznych zachować się surowo;

c) stosownie do przyczyn skrupułów zalecać środki, wskazane przez moralistów, a przedewszystkiem modlitwę, pokorę, ufność w Bogu.

Co czynić z chorymi na oschłość duchową?

IV. *Oschłość duchowa* jest to brak wszystkich wyższych uczuć, zarówno radosnych, jak i bolesnych; odrętwiałość i obojętność względem Boga i względem ćwiczeń religijnych, połączona niekiedy z pokusami przeciw wierze i z małodusznością. Przyczyny jej zwykłe są: przesycenie umysłu i wybujałość zmysłowa, zaniedbanie ćwiczeń religijnych, chorobliwość i dopuszczenie boże dla oczyszczenia duszy i wzmocnienia się w miłości bożej.

Ponieważ oschłość duchowa nie jest grzechem, lecz cierpieniem umysłowem, które może sprowadzić z drogi pobożności, trzeba chorego pocieszyć, pouczyć, że te cierpienia duchowe należy znosić cierpliwie, upomnieć, aby się poddał woli bożej i służył Bogu bezinteresownie i wreszcie zachęcić do wytrwałości w rozpoczętem życiu pobożnem.

Jak postępować ze zboczeniami umysłowemi?

V. *Zboczenia umysłowe* są skutkiem przeróżnych wad w centralnym systemie nerwowym. Dotknięci niemi nie zaliczają się do niepoczytalnych, ale nie są normalnymi. Do tej kategorji chorych, wykazujących

moralne wady, a nawet zwyrodnienia, należą: dziwacy, fantaści, manjacy, ekscentrycy, epileptycy, idjoci i zwyrodnieni na tle płciowem. Duszpasterz zwróci uwagę ich otoczenia na potrzebę użycia pomocy lekarskiej i umieszczenie cierpiących w zakładach dla chorych nerwowych; nierzadko z usunięciem usterek fizjologicznych (np. nieprawidłowości w żołądku) wraca pogoda umysłu i zdrowe poglądy. Lekarz i duszpasterz muszą sobie pomagać. Zresztą należy stosować silnie pobudki religijne, jak obecność bożą, wszechmocność, przykłady z Pisma św. i z żywotów pańskich.

Co się tyczy manjactwa w szczególności (kleptomanja, nimfomanja), trzeba je uważać za brak zmysłu moralnego i do tego stosować kierownictwo duchowne. Zwyrodnienie na tle płciowem należy poznać w jego genezie i dopiero wtedy zastanowić się nad środkami powstrzymania chorego od upadku moralnego i psychicznego.

Objawy histerji i jak się zachować względem histeryczek.

VI. *Histerja* jest także chorobą ustroju nerwowego, objawiającą się wzmożoną wrażliwością nerwów czuciowych; u niewiast przypada najczęściej od 15 do 25 roku życia.

Objawy histerji w dziedzinie fizycznej są: niedokrwistość, bóle, kurcze, niekiedy bierność; w dziedzinie psychicznej: żywość fantazji, wrażliwość uczucia; w dziedzinie etycznej: usposobienie nieznośne, skłonność do przesady, kłamstwa, urojenia, zazdrość; w dziedzinie religijnej: marzycielstwo, przesada w religijnych praktykach, zajmowanie się sobą.

W kierowaniu osobami, dotkniętemi histerją, należy zachować przezorność wielką, gdyż: 1) takie osoby skłonne są do rzeczy nadzwyczajnych; dlatego należy je sprowadzać na tory zwyczajne, a wszelkie wybujałości usuwać i w tworach ich fantazji (iluzje, halucynacje) nie uznawać boskiego działania; 2) w tych osobach powstaje nieumiarkowane przywiązanie do spowiednika, szczególnie młodego; oskarżają się mu z grzechów, których nie popełniły, wysilają się na nadzwyczajne ofiary i umartwienia, udają zachwycenia, wizje, wreszcie okazują nieokiełznaną namiętność, obłęd lubieżny (nimfomanję) zwłaszcza gdy podlegają nałogowi samogwałtu; dlatego należy unikać względem nich wszelkiej sentymentalności, uchylać wszelkie niestosowne przywiązanie, nie pozwalać na odwiedziny, leczeniem się ich nie zajmować, lecz zostawiać to psychjatrom, być oszczędnym w udzielaniu sakramentów i przy histerycznych napadach ignorować te nieszczęśliwe dusze.

Co to jest ekstaza przyrodzona i czem się różni od nadprzyrodzonej?

VII. *Ekstaza przyrodzona* jest to senne marzenie stanu umysłowego z objawami przeważnie religijnemi i oznakami zaniku uczucia. Objawy tej choroby, której podlega przeważnie płeć żeńska, są: ujmowanie sobie snu, przesadne posty, bezkrwistość, egzaltacja; oczy otwarte spoglądają w górę, jedynie słuch przez czas dłuższy wrażliwy na wpływy zewnętrzne, halucynacje słuchowe i oczne, szczególniej religijne, barwa twarzy zmienia się, pamięć potęguje się, podczas paroksyzmu głos podniesiony i t. d. Ekstaza ta różni się tem od somnabulizmu, że w niej zachowuje się pamięć tego, co działo się podczas paroksyzmu.

Każdy rozumie, że ekstaza ta przyrodzona nie ma nic wspólnego z ekstazą w znaczeniu mystycznem, t. j. upojeniem, zachwyceniem. Ta ostatnia jest to stan nadprzyrodzony, do którego Pan Bóg szczególną łaskę swoją podnosi, wlewając do duszy światło przeobfite i w woli rozniecając ogień miłości do większego żaru, w którym nie tylko dusza płonie, ale i ciało doznaje skutków tych płomieni, staje się bladem, nieczułem. Objawy ekstazy nadprzyrodzonej są więc inne, niż te, jakie widzimy w ekstazie przyrodzonej, a mianowicie:

E. P. jest chorobą układu nerwowego, gdy E. N. jest stanem nadprzyrodzonym, nie podlegających prawom natury.

E. P. można dowolnie wywoływać i przyzywać, gdy w E. N. czynić to tylko może przełożony, choćby pocichu rozkaz wypowiadający.

W E. P. są kurcze, rzucania się, śmiechy, gdy w E. N. cechuje spokój, powaga, przyzwoitość, powaga niebiańska.

W E. P. podczas odrętwienia ciało jest nieruchome, ale można mu nadać taką czy inną pozycję, zaś w E. N. członki poddane zgięciu wracają do swego stanu i zdarzają się ruchy, jak wznoszenie oczu, klękanie i t. p.

W E. P. niema samowiedzy, gdy tymczasem w E. N. pozostaje samowiedza i pamięć tego, co się zdarzyło podczas ekstazy.

W E. P. władze niektórych zmysłów (wzroku, słuchu) są spotęgowane, a w E. N. wszystkie zmysły są w zawieszeniu.

W E. P. histeryczki, uśpione przez pewne zabiegi, są ślepo posłuszne swemu magnetyzerowi, a ekstatycy w E. N. nie rozmawiają z otoczeniem, bo duch ich zajęty jest rzeczami bożemi.

E. P. sprawia widziadła i marzenia mgliste, na tle rzeczy dawniej słyszanych, nieraz bluźniercze, gdy E. N. sprawia poznanie prawd i dzieł bożych, nie obrażając nigdy wiary i obyczajów.

Osoby, poddające się E. P., chociaż mówią o rzeczach świętych, ale nie odznaczają się cnotami, gdy ekstatycy z łaski bożej zawsze są świątobliwi, a ekstaza dla nich jest bodźcem do postępowania na drodze do doskonałości.

Wreszcie w E. P. nie ma tych rzeczy nadzwyczajnych, które spotykają się w E. N., mianowicie: wznoszenie się w powietrze, ukazywanie się osobom oddalonym, odkrywanie rzeczy tajemnych, przechodzenie przez mury i drzwi zamknięte, stygmata, ukazujące się stale w pewne okresy roku kościelnego i na pewnych częściach ciała.

Jak się należy obchodzić z chorymi umysłowo? O udzielaniu sakramentów obłąkanym, półidjotom i starcom zdziecinniałym?

VIII. *Obłąkanie i umysłowe niedołęstwo* nie są zachorowaniem rozumnej duszy, lecz tylko sprawiają przeszkodę w jej działalności wskutek jej dysharmonji z systemem nerwowym. Obłąkanie ma za podstawę najczęściej chorobę cielesną, z przyczyn fizycznych lub psychicznych powstałą. Ponieważ choroby umysłowe przygotowują się przez czas dłuższy całkiem nieznacznie, należy zwrócić uwagę na symptomata zarówno psychiczne jak cielesne, aby wybu-

chowi choroby zapobiec. Tylko lekarz psychjatra może usunąć przyczyny choroby. Gdzie to się stanie, należy duszpasterzowi wzmocnić w chorym życie duchowe i wpłynąć na otoczenie, aby chorego, zamiast wyśmiewać i wyszydzać, co jest nieludzkie, miłośnie pielęgnowano.

Po wybuchu choroby umysłowej, gdy niema nadziei, aby pielęgnowanie chorego mogło się odbywać w domu, należy wpłynąć, aby go oddano wcześnie do zakładu leczniczego. Zarzuty, że przebywanie z obłąkanymi może choremu zaszkodzić, trzeba usunąć i pacjentowi należy wyraźnie powiedzieć, o ile ma przytomność umysłu, że jest chory i że musi być oddany do szpitala.

Gdy chory zostanie wyleczony, aby nie popadł znowu w chorobę, tak się z nim obchodzić, jak z rekonwalescentem po ciężkiej chorobie cielesnej, który potrzebuje jeszcze cudzej pomocy; nie można mu przypominać jego nieszczęścia, należy go miłować po chrześcijańsku i zajmować go ustawicznie czemś pożytecznem.

Co się tyczy udzielania sakramentów obłąkanym, to odróżnić należy tych obłąkanych, którzy od urodzenia są pozbawieni rozumu, od tych, którzy go później utracili. Pierwsi nie są zdolni do przyjęcia (po za chrztem) jakiegokolwiek sakramentu, chyba że są w ciężkiej chorobie i zdaje się, że mają chwilowo jakiś przebłysk rozumu; to wtedy tylko można im udzielić rozgrzeszenia sub condicione. Drudzy, także podczas ciężkiej choroby, mogą otrzymać rozgrzeszenie sub condicione i ostatnie olejem św. namaszczenie (jeżeli to są furjaci, należy ich siłą przytrzymać i, zamiast na wargach, namaścić w pobliżu ust), Komunję zaś wtedy, jeżeli przed chorobą umysłową byli życia i usposobienia religijnego i jeżeli nie zachodzi niebezpieczeństwo znieważenia przenajśw. Sakramentu (w tym ostatnim razie choremu podaje się przed Wiatykiem wodę lub lekarstwo).

Półidjotów należy nauczyć przynajmniej najważniejszych prawd necessitate medii i, o ile możności, necessitate praecepti. Do sakramentów mogliby przystąpić w okresie wielkanocnym i może parę razy w roku, byle nie dawali z siebie zgorszenia lub pośmiewiska. Toż samo należy powiedzieć o starcach zdziecinniałych.

Co należy czynić, gdy w parafji pojawi się opętany?

IX. *Opętanie.* Gdy rozejdzie się wieść, że w parafji znajduje się opętany, jak z jednej strony nie można do tego przykładać wielkiej wagi, tak z drugiej nie należy być na tę sprawę obojętnym. Przedewszystkiem należy zasięgnąć w cichości dokładniejszych szczegółów o chorym w domu jego.

Gdyby stan choroby połączony był z dziwnemi objawami, jak mówieniem różnemi językami, wyjawieniem tajnych rzeczy, okazywaniem nadprzyrodzonej siły, trzeba rzecz całą zbadać oględnie i zdać sprawę do ordynarjatu; jednocześnie zachęcić chorego do cierpliwości, poddania się woli bożej i poprawy życia. Egzorcyzmu nie można stosować, dopóki nie okaże się, że środki lekarskie nie odniosły skutku i dopóki nie będzie polecenia ordynarjatu.

Gdyby brakło zewnętrznych oznak opętania od czarta, należy uznać chorego za cierpiącego umysłowo, którego choroba ma źródło bądź w rozbujałej wyobraźni bądź w ułomnościach cielesnych. Aby go uzdrowić, trzeba zyskać zaufanie chorego, bez sprzeciwiania się zrazu jego manji, potem skłonić do jej zaniechania, dostarczyć mu zajęcia i zachęcić otoczenie, aby z chorym postępowano łagodnie i wyrozumiale.

Jeżeli są podstawy do mniemania, że chory jest oszukańcem, trzeba się postarać, aby go zajść niespodzianie, przez krzyżowe pytania doprowadzić do sprzeczności, odkryć oszustwo i napomnieć przy świadkach.

d) *Pasterstwo względem kierunku woli jednostek.*

Jak się dzielą parafjanie ze względu na wolę?

Ze względu na wolę, parafjanie dzielą się na sprawiedliwych i grzeszników. Środkowe miejsce zajmują ci, którzy wprawdzie znajdują się w stanie łaski, ale narażeni są na grzech wskutek swej słabości moralnej albo przesady religijnej. Stąd obowiązkiem jest duszpasterza: grzeszników nawracać, moralnie słabych dźwigać, egzaltowanych prostować i sprawiedliwych prowadzić do doskonałości.

Ponieważ dopełnienie tego obowiązku jest przedmiotem całej teologji pasterskiej, dlatego na tem miejscu tylko powiemy o gorszycielach w parafji, o niezgodach i o pijaństwie.

I. O zgorszeniach w parafji w ogólności.

Działalność pasterza względem ukrytych i jawnych zgorszeń. Jak je usuwać należy?

Niema parafji, owszem niema prawie wioski, w której nie byłoby zgorszeń i gorszycieli, niema też i pasterza, któryby nie był zmuszony walczyć ze zgorszeniami. Ale jak walczyć? Zależy to od rodzaju zgorszeń, które są albo ukryte albo jawne, a gorszycielami są albo jednostki albo mniej lub więcej liczne grupy osób.

Zgorszenia *ukryte* są najtrudniejsze do zwalczenia, zwłaszcza gdy szerzy zgniliznę moralną ktoś, posiadający duży wpływ u parafjan. Przeciw takiemu gorszycielowi nie można wystąpić jawnie, bo można mu wykroczeń ukrytych nie dowieść, narazić się na wiele przykrości, a nawet na odpowiedzialność sądową. Pozostaje więc tylko modlitwa o nawrócenie gorszyciela i użycie środków ogólnych, chroniących ofiary przed zastawionemi na nie sidłami. Gdyby jednak było szerzone tajnie w parafji jakieś wielkie zło, np. szerzono herezję, pasterz, mimo grożących przykrości, musiałby obmyśleć środki dla zapobieżenia złemu w zarodku.

Ze zgorszeniem *jawnem* łatwiej jest walczyć. Pierwej jednak należy rozwiązać sobie pytanie, czy ma się przed sobą liczną grupę gorszycieli czy też pojedyńcze jednostki. W pierwszym wypadku, gdy np. w parafji panuje nałóg przeklinania, pijaństwa, czytania pism złych, nieskromnych strojów niewiast i t. p., proboszcz może to zwalczać

z ambony; co więcej, gdyby chodziło o obrazę przyzwoitości publicznej, np. gdyby kąpano się bez ubrania w miejscach publicznych, proboszcz może się zwrócić do władzy świeckiej do położenia temu kresu. W drugim wypadku, t. j. jeżeli sprawcami zgorszenia są pojedyńcze jednostki, należy zwrócić uwagę, czy zgorszenie dotyka niewielką liczbę osób czy też na nie narażone są szersze koła publiczności. W pierwszym razie, gdy np. w domu prywatnym przechowuje się nieskromne malowidła, należy gorszyciela upomnieć prywatnie, jeżeli można się spodziewać stąd dobrego skutku; w drugim razie, gdy np. ktoś galerję obrazów bezwstydnych otwiera dla publiczności, należy o zgorszeniu tem przestrzec parafjan z ambony, namyśliwszy się przedtem i naradziwszy z doświadczeńszymi, czy to będzie rzeczą poradną. Gdyby w parafji znajdowali się gorszyciele, jak np. szerzący niemoralność, żyjący w konkubinacie, mający kolportaż złych, bezbożnych pism, należy wszystko uczynić, aby usunąć ich z parafji, jako szerzących zepsucie; parafjanie powinni być tak usposobieni, aby nie cierpieli zepsucia i zgorszenia. Nigdy wszakże nie wolno jest wymieniać z ambony nazwisk gorszycieli ani posługiwać się wyrażeniami obelżywemi, natomiast należy wskazywać na grożące niebezpieczeństwo dla duszy i opłakane stąd następstwa.

II. Niezgody w parafji.

Czy i w jaki sposób pasterz ma występować w roli rozjemcy?

Chociaż obowiązkiem jest duszpasterza starać się, aby parafjanie jego żyli z sobą w zgodzie i miłości, jak dzieci jednej rodziny, to jednak pasterz czynnie występuje w zażegnaniu niesnasek wtedy tylko, gdy chodzi o rzecz ważną i gdy pośrednictwo jego będzie konieczne i pożyteczne. Wszelako nie wtrąca się do waśni, powstałych między niewiastami, bo najczęściej nic nie wskóra rozumną perswazją, ale przeciwnie, narazi się obydwom stronom; przesadzają i winy swoje na innych składają. Tembardziej od waśni ukrytych trzymać się trzeba zdaleka, gdyż wdanie się proboszcza może sprawę pogorszyć, skoro może zrodzić podejrzenie w jednej ze stron, że druga zwracała się do niego ze skargą. Lecz nad usunięciem skłonności do pieniactwa, które sprowadza straty materjalne, jest koniecznem; od roli rozjemcy uchylać się nie godzi, cierpliwość i rozwaga kapłana na rozwiązanie wszelkich zatargów społecznych może być b. skuteczną. Najlepiej, o ile spór jest błahy, zachęcić obie strony do zgody i cierpliwości; gdy rzecz jest poważna, trzeba uprzednio rzecz całą zbadać.

Gdy rzeczą jest konieczną lub przynajmniej pożądaną, aby proboszcz wystąpił w roli rozjemcy, należy mu się w tym razie trzymać następujących zasad:

1) Jeżeli obie strony są skłonne do pojednania, trzeba im je umożliwić, zbliżyć je do siebie, okazać swą radość, dać głos naprzód skarżącemu, potem oskarżonemu. Nie dopuszczać rozgoryczającej wymiany słów; przemawiać za zgodą w imię miłości Boga i bliźniego

i ze względu na opłakane skutki, jakie waśń za sobą pociąga. Chociażby się wiedziało, która strona winna, wyjawiać tego nie można ani stronom ani osobom obcym, żeby nie ściągnąć na siebie nienawiści strony drugiej.

2) Gdyby to okazało się pożytecznem, należy skłonić obrażającego, aby przeprosił, i obrażonego, aby się szczerze pogodził; albo skłonić do pojednania obie strony, np. przez podanie ręki, i upomnieć, aby o tem, co zaszło, zapomniano i aby unikano tego wszystkiego, co mogłoby być powodem nowego starcia, a przedewszystkiem donosicieli.

3) Czasem jest lepiej starać się o pogodzenie stron zwaśnionych przez trzecią osobę; gdyby jednak chodziło o uciśnione wdowy i sieroty albo o parafjan, pokrzywdzonych przez osoby obce, należy zająć wyraźne stanowisko.

4) Gdy strona pokrzywdzona wymaga odszkodowania, słusznie jej należnego, trzeba nastawać, aby krzywdziciel uczynił zadość swemu obowiązkowi. Jeżeli zgoda dotyczy spraw majątkowych, muszą ją strony stwierdzić piśmiennie, aby sprawy tej w sądzie ponawiać nie mogły.

5) Jeżeli po próbach kilkakrotnych nie można w sposób polubowny doprowadzić do pojednania strony, które chcą poszukiwać prawa swego przed sądem, należy je upomnieć, aby złość wszelką odłożyły, wyroku sędziego spokojnie oczekiwały i wystrzegały się niedozwolonych środków (np. kłamstwa, namawiania świadków) do wygrania sprawy.

6) Do sprawy, już zawyrokowanej przez sąd, nie należy się mieszać, chyba że dobry skutek wstawiennictwa nie ulegałby wątpliwości. W każdym razie głównym środkiem do osiągnięcia zgody będzie zawsze gorąca modlitwa do Boga.

III. Pijaństwo w parafji.

Pasterstwo w celu ukrócenia pijaństwa w parafji. O walce z nadużywaniem morfiny.

Pijaństwo niszczy rodziny i jednostki nie tylko fizycznie, ale i moralnie, sprowadza gwałtowność i dzikość, osłabienie sądu moralnego, osłabienie pamięci i woli, nierzadko choroby umysłowe. Dalszemi jego skutkami są: dziedziczność, objawy suchotnicze u potomstwa, śmiertelność w młodym wieku i skłonność do występków.

Nie dosyć jest powstawać przeciw nadużywaniu trunków, ale należy tępić samo ich używanie; w tym celu należy:

1) Reformę zacząć od siebie i od plebanji, w przeciwnym razie nauczanie nasze nie będzie skuteczne. Dużo działa przykład osobisty przy okazjach odwiedzin parafji, chrzcin, wesel i t. p. W parafji Pleszewo w Poznańskiem ksiądz Niesiołowski, dla przyciągnięcia parafjan z odmętu pijaństwa, po gorącem kazaniu, wygłoszonem w niedzielę, złożył uroczystą przysięgę, że odtąd nie będzie pił alkoholicznych napojów. To mu pozwoliło przeprowadzić w parafji ogólną abstynencję i pomyślność materjalną podnieść.

2) Zorganizować w parafji bractwo trzeźwości, którego członkowie swojem życiem trzeźwem i zachętami do powstrzymania się od użycia alkoholu, wytworzą opinję przeciwną pijaństwu, a temsamem ułatwią proboszczowi pracę nad wykorzenieniem tego zła. Wiedzieć także należy, że miejsca sprzedaży alkoholu (piwo nie zalicza się do alkoholu) nie mogą się mieścić w promieniu krótszym od kościołów niż 100 metrów w miastach; na wsi odległość ta powinna wynosić 300 metrów (*Dz. U.* 1922; nr. 35, pozycja 299, art. 6). W odpusty, misje i pielgrzymki stosowane będą ograniczenia, jak w niedziele i uroczystości świętowane, t. zn. od godz. 3 dnia poprzedniego do 10 rano dnia poświątecznego. Nadto przez głosowanie powszechne (jak do sejmu) można zakazać sprzedaży napojów alkoholicznych w obrębie gminy (*Rozp. wykon.* z 2 czerwca 1922, w *Dz. U.* 1922, n. 51).

3) Zwalczać pijaństwo wszędzie: w szkole, w związkach, w kancelarji parafjalnej, zarówno żywem słowem jak i drukiem, przez kazania i rekolekcje, a szczególnie przez spowiedź; niektórzy penitenci spowiadają się tylko z większego podchmielenia, gdy tymczasem pogrążeni są w chronicznym alkoholizmie. Dzieci pijaków należy przy komunji generalnej solennej skłonić do wyrzeczenia się alkoholu. Szczególniejszej troski duszpasterza wymagają okazjonaliści: szynkarze, restauratorzy, browarnicy, gorzelnicy, rzeźnicy i woźnice.

4) Przy leczeniu nałogowca potrzeba się zastanowić, czy raptowne powstrzymanie się od picia nie zaszkodzi jego zdrowiu i czy nie należy go raczej odzwyczajać od wódki przez zmniejszenie stopniowe dawek. Osobom, odzwyczajającym się od wódki trzeba usilnie zalecać częstą, np. miesięczną spowiedź; w niej bowiem i w Komunji świętej znajdą moc do wytrwania w swych zacnych postanowieniach.

5) W wyższych warstwach społeczeństwa można spotkać się z nadużywaniem *morfiny*. Sprowadza ona jeszcze gorsze następstwa, niż pijaństwo, bo niszczy system nerwowy. Ofiarami tego nałogu bywają: lekarze, aptekarze, wojskowi, a także panie nie tyle z potrzeby leczniczej, jak z nudów dla braku pożytecznego zajęcia. Przeciw temu nałogowi, jak przeciw pijaństwu, należy stanowczo występować.

6) Popierać akcję trzeźwości. W tym celu w święto Matki Boskiej Gromnicznej albo w następną niedzielę urządzać składkę kościelną na walkę z pijaństwem, zapowiedziawszy i poleciwszy ją poprzedniej niedzieli z ambony; wygłosić w dniu składki stosowną naukę; poprzeć wieczornicę z wykładem z przezroczami lub inny sposób propagandy; zalecić rodzinom chrześcijańskim do prenumerowania i czytania kwartalne pisemko dla ludu „Przyjaciel trzeźwości".

e) *Pasterstwo względem chorych i umierających.*

I. Najzwyklejsze zabiegi lecznicze względem chorych.

Nie wszędzie w parafji jest ambulatorjum z lekarzem, co tydzień przynajmniej je odwiedzającym, nie wszędzie jest blisko do lekarza; dlatego zanim lekarz zostanie przywołany, pożądane jest, aby duszpasterz, dla miłości bliźniego, w miarę możności rozpoznał znaki choroby i zastosował pierwsze domowe środki lecznicze.

Czy pasterz ma leczyć chorych i jak? Właściwości najzwyczajniejszych chorób i lekarstwa na nie. Apteczka domowa i jej skład.

Chcąc stawiać diagnozę, potrzeba się wdać z pacjentem w dłuższą pogawędkę, cierpliwie rozpytując się, co od dłuższego czasu robił, co jadał, czy się nie przeziębił, gdyż chory zazwyczaj wtedy skarży się na chorobę, gdy mu ona dokuczyła dobrze.

Najwięcej włościan choruje na *żołądek*, stąd skargi na brak apetytu, mdłości, ból pod piersiami i odbijanie się. Jeśli ból pochodzi z przejedzenia się lub spożycia czegoś niestrawnego, trzeba dać łyżkę olejku rycinowego lub proszku troistego w mleku także łyżkę. Na zaziębienie żołądka używa się szczypta na końcu noża soli salmjakowej, wysmarowywa się żołądek linimentem i obkłada go watą lub suchym kawałkiem wełny; jeżeli choroba jest zadawniona, to trzeba rozpuścić łyżkę czubatą owej soli salmjakowej w półkwarcie wody i pić ją codziennie naczczo, na godzinę przed jedzeniem, kieliszek nieduży, przez kilka tygodni, zachowując surową dietę (bez alkoholu i surowizn). Przy rozwolnieniu używa się nalewka na orzechy włoskie zielone posiekane. W wymiotach silnych przyjmuje się krople laurowe albo synopizma na żołądek.

Na bóle *gardła* używa się jedno z trzech płukań: hipermanganicum (rozpuścić parę kryształków w wodzie ciepłej tak, aby nabrała różowego koloru), kwas borny z jodyną (łyżeczka kwasu bornego, 5 kropel jodyny i szklanka gorącej wody) lub burak, miód i ocet (utrzeć burak czerwony, sok z niego zlać do szklanki, dodać łyżeczkę miodu i octu, aby płyn był kwaskowaty). Obok płukania pożądane są: smarowanie linimentum i kompresy rozgrzewające.

Na *bóle w boku i okolicach płuc* stosuje się przystawienie suchych baniek i jodynowanie zaatakowanych miejsc.

Na *kaszel płucny*, połączony często z kłuciem, stosują się bańki suche, smarowanie terpentyną francuską i picie ślazu.

Na *kaszel kataralny* — szczypta chininy, picie na poty i wysmarowanie piersi i nosa tłustością.

Na *kaszel nerwowy lub krtaniowy* — trzy razy dziennie po 10 kropel króla duńskiego na cukrze albo mieszanina pół na pół winka emetykowego z kroplami walerjanowemi.

We wszystkich *gorączkach*, prócz tyfusowej, daje się naprzód na przeczyszczenie, a po skutku — liquor amonii acetici, który gorączkę usuwa; jeśli powodem gorączki jest zaziębienie, to należy się leczyć chininą trzy razy dziennie, przez parę dni, po dobrej szczypcie naraz.

Co się tyczy *tyfusu*, jego objawy są: dreszcze, ból głowy, gorączka, szum w uszach, odurzenie i ogólna utrata sił. Jeżeli w ósmym dniu występują blado-różowe plamki albo wysypka, która się zaledwie pod palcami czuje, znak że to tyfus czyli dur *plamisty;* dobrze jest kłaść na głowę pęcherz z lodem. Jeżeli zaś czuje się ból i niepokój

w brzuchu, a przy końcu drugiego tygodnia rozwolnienie, i gorączka jest nierówna, jest to tyfus *brzuszny*. Cokolwiek bądź, należy zachować czystość i djetę. Czystość zależy na dawaniu choremu czystej bielizny i pościeli, na wycieraniu całego ciała wodą z octem raz lub dwa razy na tydzień, i na przewietrzaniu pokoju z wykadzaniem takowego, dwa lub trzy razy dziennie, octem nalewanym na rozpaloną cegłę. Dieta ma być płynna i ścisła; do picia dobre są rzeczy kwaskowate.

Z chorób *dziecinnych* rozpowszechnione są *robaki*, które można poznać po bladych oczach, twarzyczce bez wyrazu, zmęczonej i anemicznej, po atakach duszenia się, gdy robaki podchodzą pod gardło; sen z rzucaniem się i otwartemi oczami i ustami. Chorym tym podczas ataku należy dawać dziegieć lub terpentynę do wąchania; aby wypędzić robaki z kiszek, daje się jednego dnia olejku rycinowego na przeczyszczenie, następnego zaś, z przerwami dwugodzinnemi, 6 po jednej lub pół pastelki santoninowej, stosownie do wieku dziecka. Tę kurację w razie potrzeby powtarza się.

Z chorób *zewnętrznych* najwięcej trafiają się: *Świerzba* poznaje się po małych krosteczkach; należy miejsca zarażone wysmarować balsamem peruwjańskim i po kilku godzinach wziąć ciepłą kąpiel, myjąc się szarem mydłem, albo też naprzód wykąpać się, potem wysmarować ciało maścią Hardy'ego i znowu wykąpać się. *Róża* w miejscu przez nią dotkniętem puchnie i czerwieni się, a tak boli, jak gdyby tam moc szpilek była; miejsca te smarują się olejem apis i zasypuje pudrem, obwijając gałgankiem lnianym. *Wrzody i strupy* oczyszcza się wodą borową, owija maścią cynkową na wacie, a przedewszystkiem utrzymuje czysto.

Do ratowania w *nagłych wypadkach* (u rażonych piorunem, u zamarzniętych, u otrutych, u zaczadzonych u topielców, i in.) stosuje się pierwsze środki ratunkowe według Podręcznika Leczniczego d-ra Polaka.

W czasie chorób *nagminnych* (epidemicznych) pasterz winien z ambony wyjaśnić ludowi i zalecić ochronny sposób życia według wskazówek higjeny. Sam także zachowuje rozumną *ostrożność* przy chorobach zakaźnych: nie wchodzi do chorego naczczo lub gdy jest zgrzanym lub spotniałym, postara się o świeże powietrze dla chorego, siada przy chorym tak, aby jego oddechu nie przyjmował, nie dotyka się i unika zaduchu z pościeli, odzieży swej zwierzchniej nie zostawia w mieszkaniu chorego, a tem samem nie kładzie na jego łóżku, umywa ręce, a przedewszystkiem ma ufność w Bogu.

Dobrze jest posiadać w plebanji *apteczkę domową*, w której znajdują się lekarstwa następujące, aby lekarz mógł się niemi posiłkować, a w konieczności sam pasterz:

Lekarstwa *stałe:* chinina, sól salminowa, magnezja, pastelki santoninowe, soda (natrium bicarbonicum), natrium salicilici, proszek troisty, sól gorzka.

Ziółka: ślaz, senes, bratki, kwiat lipowy, rumianek, nasienie pietruszki, ziółka od nerek, maliny suszone.

Lekarstwa *płynne:* olejek rycynusowy, winko emetykowe, krople króla duńskiego, krople walerjanowe, oliwa stołowa, liquor amonii aceti.

Środki *zewnętrzne:* maść cynkowa, rosalini z apteki homeopatycznej, maść Hardy'ego (siarka, węglan sody, szmalec wieprzowy lub oliwa), linimentum (tłuszcz z amonjum i terpentyna), jodyna, amonjak, terpentyna francuska i zwyczajna, spirytus, ocet, woda kolońska, oleum apis (homeopatja), woda burowa, karbolowa i gulardowa, kwas borny, kali hypermanganicum, diachilum, puder.

Środki *pomocnicze:* ważki z gwichtami gramowemi, patyczek szklanny, papierki lakmusowe, bandaże, gaza sterylizowana, ceratka, wata hydroskopijna, pędzelek do jodyny, bańki, spirytus denaturowany, opłatki, termometr lekarski, gąbki, pęcherze kauczukowe.

Kto ma podręcznik leczenia homeopatycznego, mógłby także korzystać z apteczki homeopatycznej.

II. Odwiedzanie chorych i umierających.

Obowiązek i korzyści z odwiedzania chorych. Przymioty owocnego odwiedzania chorych. Kogo i jak często odwiedzać? Ilorakie są odwiedziny?

Odwiedzanie chorych w parafji a zwłaszcza bliskich śmierci i wystawionych na niebezpieczeństwo zbawienia jest obowiązkiem ważnym pasterza, wynikającym z istoty duszpasterstwa. Już same choroby, jako dopuszczenie boże, są skutecznym środkiem do nawrócenia dusz. Przy odwiedzaniu duszpasterz zdobywa sobie miłość i wdzięczność chorych, zaufanie i znajomość parafji, a może i na zdrowych dobroczynnie oddziaływać, bo przy takiem odwiedzaniu znajduje sposobność do zwrócenia uwagi, która przy innej sposobności pozostałaby bez wrażenia.

Aby wypełnić dobrze te obowiązki, pasterz musi posiadać następujące przymioty:

1) gorliwość apostolską, ogarniającą wszystkich chorych jednakową miłością, bez różnicy stanu;

2) przezorność i roztropność, zwłaszcza przy odwiedzaniu chorych niewiast, gdyż łagodne współczucie i grubsza zmysłowość stoją niedaleko siebie, a tembardziej nieznanych lub nie cieszących się dobrą sławą, bo w takim razie należałoby dowiedzieć się przedtem, jaki to rodzaj choroby i postarać się o świadków swego postępowania; nie może też pasterz odwiedzać chorych w czasie niestosownym, zbyt wcześnie lub zbyt późno, i nie wchodzić do pokoju chorego bez zapowiedzenia;

3) zwalczać obawę zakażenia się chorobą i wyzbyć się wstrętu przed powietrzem, otaczającem chorego, przy pomocy modlitwy i aktów zaparcia się.

Kogo i jak często odwiedzać?

Duszpasterz ma obowiązek ofiarować swe duchowne posługi nawet w tym razie, gdyby otoczenie chciało temu przeszkodzić. Do wszystkich iść winien, nawet do niewierzących, byleby chcieli go przyjąć. Winien

starać się, aby go zawiadamiano wcześnie o chorobie i przez roztropnego posłańca wzywano. Sprawa koni i dojazdu musi być sprawą drugorzędną. U nas miejscowe warunki utrudniają częste odwiedzanie chorych, ale gorliwość pasterska wszystko uczynić powinna, aby myśl Kościoła została spełniona. W szpitalu pasterz musi pozostawać w dobrych stosunkach z lekarzami i czuwać, aby dopełniali swego obowiązku ostrzegania chorych o niebezpieczeństwie życia; toż samo z osobami pielęgnującemi chorego.

Jak często odwiedzać chorych?

Zależy to od okoliczności miejscowych, od liczby parafjan, od fizycznej i moralnej możliwości, od gorliwości duszpasterza — nieraz przy przejeździe, przy odwiedzaniu innych chorych, przy powrocie ze szkoły i t. d.; w każdym razie rzadziej niż co dwa tygodnie nie można chorych nawiedzać.

Skoro odwiedziny pasterskie są dwojakie: prywatne — z pociechą, i liturgiczne, z sakramentami, należy kolejno naprzód o pierwszych, potem o drugich mówić.

Prywatne odwiedzanie chorych w jaki sposób się odbywa? Pocieszanie chorych. Pociechy nadprzyrodzone. Przygotowywanie chorych do sakramentów. Uporządkowanie spraw majątkowych. Ostatnie zalecenia. Przygotowanie do uległego przyjęcia śmierci.

I. *Prywatne* odwiedzanie chorych ma nie być rzadkie: non semel tantum, sed saepius, quatenus opus fuerit, mówi rytuał; na zachodzie w wielu diecezjach statuta diecezjalne przynajmniej raz na tydzień nakazują chorych objechać, ale: 1) w stosownym czasie dnia, jak było wyżej mówione, i nie wtedy, gdy chory jest zbyt osłabiony lub senny, chyba że w innym czasie nie można być u niego; 2) krótkie, aby nie znużyć chorego, więc np. 10 minut trwające; 3) zastosować się trzeba do indywidualności chorego, zastanowiwszy się naprzód, co mówić; 4) zawsze myśl religijną rzucić, krótką modlitwę odmówić z chorym; 5) unikać banalnych pociech, jak np. że: ufam, iż z czasem będzie lepiej, że masz silny organizm; unikać żartów, mniej licujących z powagą chwili, lub nużącej rozmowy; okazywać powagę, należną stanowi kapłańskiemu; okazać troskę o duszy, aby chorobę zużytkować dla zbawienia, dla możności przyjęcia sakramentów, uporządkowania spraw majątkowych. Rekonwalescentom należy powiedzieć, że to nawiedzenie boże powinno im posłużyć do zbawienia.

Choroba cielesna przyczynia się do przygnębienia duchowego, wskutek czego chory fizycznie staje się cierpiącym duchowo i, jako taki, ma prawo doznać od pasterza pocieszenia i pokrzepienia, oraz zachęty, aby cielesne swe cierpienia zechciał dla zbawienia swej duszy znosić cierpliwie i zużytkować. O ile otoczenie chorego krzepi go w zakresie czynników doczesnych, o tyle słowa pasterza powinny go zwrócić do dziedziny nadprzyrodzonej. Trzeba chorego pouczyć o celu choroby ze stanowiska wiary i upomnieć, aby cierpienia swe uznał za środek oczyszczenia duszy, za podstawę do zaskarbienia sobie zasług, za karę za dawne grzechy. Którą z tych pobudek należy naprzód

wysunąć, zależeć będzie od okoliczności. Przeto pierwej należy poznać, o ile to możebne, stosunki chorego. Jeżeli doskwiera ubóstwo i nędza, należy postarać się wzmocnić ustną pociechą przez pomoc z własnych zasobów, przez składki i pośrednictwo u zamożniejszych, a szczególnie przez pomoc lekarską, środki apteczne i lepsze odżywianie.

W długotrwałych chorobach cierpiący popadają w małoduszność, narzekanie, niechęć, wreszcie w zobojętnienie dla Kościoła wskutek przydłuższego pozbawienia pomocy duchownych. Dla takich potrzebna jest częsta spowiedź, akty strzeliste, 7 psalmów pokutnych, ewangelje, przykłady z życia Świętych Pańskich, dotkniętych długotrwałemi chorobami (Teresy, Zyty, Róży z Limy), i męczenników. Należy im doradzić drogę krzyżową i różaniec, a może i dopomóc im w ich odprawianiu. Co się tyczy odpustów, to chorzy mogą pozyskać wszystkie odpusty zupełne, nawet te, dla których otrzymania przepisana jest komunja i odwiedzenie kościoła, jeżeli spowiednik waruuki te zamieni na inny dobry uczynek (can. 935). Toż samo dotyczy niemowy (can. 936).

Chorym, przejętym obawą śmierci, należy przypominać obecność boską i nagrodę w wieczności. Chorym zrzędnym i narzekającym stawia się na wzór Chrystusa Pana i jego świętych.

Mówimy, że pasterz, nawet nie wezwany, odwiedza chorego. Zdarza się bowiem, że nawet w katolickich rodzinach chorzy umierają bez sakramentów głównie z tego powodu, że nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa; a cóż dopiero mówić o chorych oziębłych w wierze lub pozostających w otoczeniu obojętnych osób. Stąd to powstaje obowiązek pasterza skłonienia chorych do rychłego przyjęcia sakramentów przez osobiste porozumienie się z chorym i usunięcie możliwych uprzedzeń lub wymówek. To też pasterz, po wejściu do mieszkania chorego i wyrażeniu domownikom swego współczucia, a następnie po zbliżeniu się do chorego i zapytaniu go o stan zdrowia, przypomni mu, czem są choroby wobec wiary i czem dla chorób są sakramenta. Jeżeli niema groźnego niebezpieczeństwa, można choremu dać czas na przygotowanie i wyznaczyć godzinę na spowiedź. Gdyby była obawa, że chory w innym czasie nie zgodzi się na spowiedź, lepiej byłoby zaraz, nawet bez szat liturgicznych, wysłuchać go spowiedzi, a potem dopiero przynieść mu Komunję świętą.

Gdyby choroba była niebezpieczną, a chory nie chciał się spowiadać lub odkładał spowiedź, należałoby zbadać przyczynę tego oporu i stosownie do tego postąpić. Więc gdyby nie miał zaufania do swego pasterza, jak to możnaby przypuszczać, należy zaprosić innego spowiednika; gdyby łudził się co do niebezpieczeństwa lub gdyby otoczenie ukrywało niebezpieczeństwo życia, należałoby choremu powiedzieć, że i przy dobrem zdrowiu przyjęcie sakramentów daje spokój wewnętrzny, a cóż dopiero przy niedomaganiach fizycznych, gdy w ten sposób potrzeba uświęcić chorobę, wyprosić zmiłowanie boże; gdyby chory twierdził, że nie jest przygotowany do spowiedzi, należy go do niej przygotować; gdyby wreszcie tłumaczył się, że przyjęcie przezeń sakramentów wywoła wrażenie u sąsiadów, a nawet szkodę w jego

interesach, należy powiedzieć, że ludzie rozumni zawsze mu to pochwalą i tembardziej jego uczciwości wierzyć będą, że zresztą pasterz przyniesie mu Komunję świętą prywatnie.

Gdyby chory był tak obojętnym w rzeczach wiary, iż go do spowiedzi w żaden sposób nie można nakłonić, a niebezpieczeństwo śmierci byłoby groźne, to pasterz go nie opuści, dopóki go nie wyspowiada, chociażby chory uporczywie wzbraniał się przyjąć sakramentów. Przez lekarza, krewnych i przyjaciół należy dostać się do umysłu i serca chorego, wszystkiego próbować, aby go skłonić do spowiedzi, prosić, przedstawić, modlić się za niego i z nim.

Jeżeli chory gotów jest przystąpić do spowiedzi, wesprzeć go, przysposobić, skłonić do porzucenia okazji i t. p.

Jeżeli choroba jest niebezpieczna, należy także doradzić choremu, aby sprawy domowe i majątek doczesny uporządkował i wedle okoliczności spisał testament, dopóki jest przy siłach. Uporządkowanie to jest potrzebne dla zachowania pokoju i zgody w rodzinie; nieraz także konieczne jest do spełnienia obowiązków sumienia, który ciąży na chorym i do uspokojenia duszy. Jest rzeczą pożądaną, aby napisanie testamentu, jeżeli nie zostało przedtem dokonane, odbyło się dopiero po spowiedzi, podczas której mogą wyjść na jaw zobowiązania, którym trzeba zadość uczynić.

Wprawdzie duszpasterz nie powinien się mieszać w zarządzenia testamentowe chorego, ale w niektórych wypadkach należy mu wywrzeć pod tym względem wpływ na chorego i pouczyć go, że naprzód ma zadosyćuczynić sprawiedliwości (długi, restytucja, wychowanie dzieci nieślubnych i in.), a potem obowiązkom względem krewnych według ich pokrewieństwa i potrzeby; przytem chory powinien wiedzieć, że byłoby niesprawiedliwością czynić zapisy na cele dobroczynne, a pominąć ubogich bliskich krewnych lub inne obowiązki. Pierwsze miejsce w testamencie zajmować winno spełnienie ścisłych obowiązków, a gdy chodzi o legaty na różne cele szlachetne, to pierwszeństwo daje się sprawom koniecznym przed pożytecznemi i dobru ogólnemu przed celami prywatnemi. W żadnym razie pasterz nie powinien podejmować się pisania testamentu, który zresztą stałby się nieważnym, i ma unikać wszystkiego, co mogłoby ściągnąć nań zarzut szukania własnej korzyści; dodać trzeba, że legaty, na rzecz spowiednika uczynione, są nieważne. O wymaganiach prawnych do testamentu należy pouczyć chorego, aby usunąć podstawę do procesów i sporów.

Należałoby także przypomnieć choremu, że należy mu pożegnać krewnych, upomnieć ich, jeżeli jest ojcem czy dziadkiem, dać im błogosławieństwo, przeprosić za dane zgorszenia; w tym ostatnim obowiązku duszpasterz, gdyby to było konieczne i roztropne, może się podjąć pośrednictwa.

Przygotowanie do uległego przyjęcia śmierci należy także do najważniejszych zadań pasterza, gdy odwiedza chorych. Akt uległego przyjęcia śmierci jest Bogu miłym i pożytecznym dla duszy. Naprzód pasterz musi poznać stan duszy chorego odnośnie do śmierci, następnie zbada, czy chory lęka się śmierci i, o ile przyczyny tej obawy są błędne lub grzeszne, stara się je usunąć. Gdy więc przeszkodą do uległego przyjęcia śmierci jest depresja duchowa, podda choremu słowa pociechy, krzyż, przypomni obecność boską. Gdy przeszkodą taką jest silna obawa, to należy zważyć, jakie jest źródło tej obawy; jeżeli pochodzi z poczucia winy — przypomnieć miłosierdzie boże; jeżeli zaś pochodzi z troski o pozostałą rodzinę — wskazać na opatrzność; jeżeli zaś pochodzi z trudności pożegnania się ze światem — powiedzieć mu za Apostołem, że nie ziemia (Żyd. XIII, 14) jest naszą ojczyzną. Gdy wreszcie przeszkodą do uległego przyjęcia śmierci jest niezadowolenie, doprowadzające do buntu i narzekania, pasterz przypomni choremu cele choroby; zresztą skargi chorego pochodzą z ciężkich boleści, nie sprawiają ciężkiej winy i łatwo dają się wytłumaczyć.

Pasterz nie odejmuje nadziei wyzdrowienia, którą chorzy w niektórych chorobach mają do ostatka, ale zwraca ostrożnie i poważnie uwagę chorego na niebezpieczeństwo i na powinność oddania się w ręce Boga.

II. Liturgiczne odwiedzanie chorych. Duszpasterz cieszy się, gdy go zawezwą do chorego. Pomoc umierającym. Po śmierci. Na cmentarzu.

II. *Liturgiczne* odwiedzanie chorych zależy na udzielaniu sakramentów, więc naprzód pokuty, następnie wiatyku i św. namaszczenia chorych; wreszcie odpustu. W wielu diecezjach co tydzień pasterz zawozi chorym Komunję. Odwiedziny prywatne powinny uprzedzać liturgiczne odwiedzanie i po nich następować.

Duszpasterz cieszy się, gdy do chorego wzywają. Jedzie natychmiast już to ze względu na niebezpieczeństwo śmierci, już także, aby ludzi nie narażać na szemranie i koszta. Chory jest zawsze pierwszy, niż goście, których należy porzucać, aby jechać do chorego. Chory nie może czekać na księdza. Niemożna odkładać wyjazdu do chorego na następny dzień, choćby się wydarzało, że choroba przejdzie. Ubodzy za furmankę do chorego muszą bogatszym odrabiać; taki odrobek trwa nieraz i kilka dni. Stąd pomyślmy, jaka to ofiara i zasługa owego ubogiego przed Bogiem.

Wielki nietakt popełnia proboszcz gdy narzeka (szczególnie w obecności świeckich) ze zgorszeniem obecnych na natarczywość ludzi przy wzywaniu do chorego. „Babę ząb zabolał lub choroba jej się przyśniła, więc dalej po księdza!", i może to być jedną z przyczyn, że niektórzy wcale nie wzywają kapłana do siebie w razie choroby.

Umierającym duszpasterz ma nieść pomoc z miłością i wytrwałością; a gdyby sam nie mógł przy nich pozostawać, postara się, aby ktoś z otoczenia odbył z umierającym odpowiednie ćwiczenia i wraz z domownikami się za nich modlił. Akty strzeliste wiary, nadziei, miłości, skruchy, poddania się woli bożej poddawane są chorym wyraźnie, powoli, aby je powtarzali jeżeli nie ustami, to w duchu. Wiadomo jest zresztą, że w niebezpieczeństwie śmierci jest obowiązek wykonywania aktów miłości bożej, albowiem wtedy szczególniej należy się łączyć z Bogiem przez miłość.

Gdy zbliża się walka przedśmiertna chorego, pasterz skrapia go wodą święconą, żegna go znakiem krzyża, podaje mu do ucałowania obrazek Zbawiciela lub najśw. Maryi Panny, dba, aby wszystkie odpusty otrzymał. Udziela ponownie rozgrzeszenia tym szczególnie, którzy żyli w nałogu złych myśli, pogrążeni byli w nienawiści lub nie umieją znosić choroby. Gdyby chory był jeszcze przytomny lub okazywał brak spokoju sumienia, niech go ponownie wyspowiada z grzechów, które go niepokoją, zada lekką pokutę i rozgrzeszy.

Gdy zbliża się chwila zgonu, wraz z otaczającymi odmawia z rytuału Commendatio animae. Odmawiać je należy nie zagłośno i nie zaprędko; zachęcać ciągle do ufności w miłosierdziu boskiem, do wzywania imienia Jezus, podawać krzyżyk z odpustem i gorejącą gromnicę na znak wiary, poddawać akt strzelisty: W ręce twoje polecam . . .

Chociaż niemożliwa jest wszędzie obecność pasterza, wszakże, po udzieleniu sakramentów, gdy chory jest umierający, pasterz nie może opuszczać chorego bez odmówienia Commendatio animae.

Krewnych, którzy głośno płaczą, należy wezwać, aby wyszli i modlili się w przyległym pokoju. Małe dzieci, jakoteż wspólnicy grzechu także nie powinni być obecni przy chorym.

Gdy chory umrze, należy pokropić zwłoki wodą święconą, pocieszyć otoczenie i poddać najpotrzebniejsze zarządzenia co do pogrzebu.

Podczas pogrzebu dobrze jest, gdy duszpasterz zwróci uwagę zebranych na życie przyszłe i na znaczenie obrzędów pogrzebowych. Pewien kapłan wiejski doradza, aby od czasu do czasu w ten sposób odezwać się do parafjan: Przyprowadziliśmy zmarłego na cmentarz, jesteśmy tu nie ostatni raz, niezadługo znowu przyprowadzimy kogo innego. Będzie wykopany nowy dół tuż obok, przyniosą znowu trumnę, a w niej nowego umarłego. Kto będzie tym nowym umarłym? Będzie to bezwątpienia ktoś z nas, ktoś z żyjących naszej parafji. Daj mu, Boże, śmierć szczęśliwą! Na uproszenie dobrej śmierci dla tego z pośród nas, który jest najbliższy zgonu, odmówmy „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya”.

O przeniesieniu i ekshumacji zwłok (Dz. Ust. R. P. Nr. 42/1920, p. 257).

1. Przełożony cmentarza niema prawa przyjąć zwłok z poza obrębu parafji bez zezwolenia właściwego starosty.

2. Żaden duchowny niema prawa pochować przywiezionych z poza parafji zwłok, dopóki właściwa władza administracyjna (w osobie delegowanego urzędnika lub funkcjonarjusza policji) nie stwierdzi całości trumien, paki i pieczęci. Zwłoki bez otwierania trumien mają być bezzwłocznie pochowane.

3. Zarząd cmentarny niema prawa pozwolić na ekshumację zwłok bez zachowania przepisów następujących:

a) obowiązkowa obecność lekarza powiatowego;
b) w porze chłodnej i wczesnym rankiem;
c) uczestniczyć w niej mogą tylko osoby urzędowe i bezpośrednio interesowne.

4. Par. 10 zabrania ekshumacji z grobów zbiorowych.

III. Postępowanie z różnego rodzaju chorymi.

Ponieważ chorzy są rozmaici pod względem intelektualnym i moralnym, pod względem okoliczności zewnętrznych, rodzaju choroby i wieku chorych, dlatego, obok zasad ogólnych, trzeba mieć jeszcze na pamięci inne wskazówki, które reguły ogólne stosują do poszczególnego rodzaju chorych. Mowa przeto obecnie będzie o postępowaniu pasterza z różnego rodzaju chorymi.

Chorzy akatolicy. Jak pasterz, powołany do łoża chorego akatolika, postępować winien?

I. *Chorzy akatolicy.* Duszpasterz nie powinien wciskać się do nich i narzucać z pomocą, ale może im nieść pomoc duchowną, gdy go powołają lub przynajmniej dopuszczą do chorego. Sposób postępowania z chorym będzie uzależniony od tego, czy chory chce się nawrócić czy nie, i jeżeli nie, to czy chory jest w dobrej wierze czy w złej, i czy jest przytomny?

1) Jeżeli chory akatolik sam przywoła kapłana, pasterz postąpi z takim chorym tak samo, jak wtedy, gdy jest zdrów. Zbada, czy nawrócenie jego wypłynęło z czystych pobudek i czy zna dostatecznie prawdy wiary, i ewentualnie pouczy go tego, co jest potrzebne necessitate medii i necessitate praecepti. Następnie w obecności dwóch świadków stwierdzi, że chory dobrowolnie, ze szczerą wolą, pragnie należeć do Kościoła świętego, i, o ile czas pozwoli, wobec tych świadków przyjmie wyznanie wiary. Gdyby czytanie lub wymawianie wyznania wiary połączone były z trudnością, wystarczy przeczytać je choremu, a ten tylko ostatnie słowa powtarza. Protokuł z dokonanego aktu podpisują: chory, o ile to możebne, dwóch świadków i duszpasterz. Wreszcie kapłan udzieli absolucji ab haeresi formali, którą opuszcza, gdy grozi niebezpieczeństwo śmierci, łącząc ją z absolucją po spowiedzi. Jeżeli istnieje wątpliwość co do chrztu, powtarza się warunkowo; następnie pasterz wyspowiada chorego i udzieli mu absolucji warunkowej, Komunji św., oleju św. namaszczenia i odpustu. Gdyby wiatyku nie można było zanieść publicznie, czyni to prywatnie.

2) Gdyby, w braku duchownego akatolickiej religji, powołano do łoża chorego kapłana katolickiego, to:

a) jeżeli ciężko chory pozostaje w dobrej wierze, t. j. jeżeli jest heretykiem materjalnym, nie należy w nim obudzać wątpliwości i czynić go heretykiem formalnym; wystarcza obudzić w nim akty w prawdy wiary necessitate medii, żal za grzechy i pragnienie korzystania ze środków łaski do zbawienia potrzebnych, i udzieli mu warunkowej absolucji in articulo mortis. Lecz, po za niebezpieczeństwem śmierci, tego czynić nie może, aby chorego w herezji nie utwierdzić;

b) jeżeli ciężko chory jest heretykiem formalnym, trzeba go doprowadzić do przekonania, że tylko Kościół katolicki jest jedynie prawdziwym; a gdy to się stanie, obudzić w nim skruchę, że do tego czasu nawrócenia nie dokonał, doprowadzić go do sakramentu pokuty i warunkowego rozgrzeszenia, szczegółową spowiedź pozostawiając na czas późniejszy.

c) jeżeli ciężko chory ma uzasadnione wątpliwości co do prawdziwości swej wiary, należy go przekonać, że wina jego jest w tem, iż zaniedbał zbadać, który Kościół jest prawdziwy; wobec braku czasu do przekonania rzetelnego o tem, wystarczy zadać mu kilka pytań, jak: czy uznaje za prawdę to wszystko, czego Kościół naucza, i czy odrzuca to wszystko, co się objawieniu sprzeciwia. Jeżeli da choćby znak: tak lub nie, to pytać go dalej: czy gotów wyznać swe grzechy przed kapłanem i t. d., zaczem należałoby mu dać rozgrzeszenie warunkowe.

3) Gdyby kapłan, powołany do chorego akatolika, zastał go nieprzytomnym, stara się w nim obudzić akty wiary, skruchy zupełnie tak, jak gdyby chory był przy zmysłach, gdyż doświadczenie uczy, że umierający często mają świadomość i przytomność ducha, chociaż tego okazać nie mogą. Można im udzielić warunkowego rozgrzeszenia, dopóki nie ma się pewności, że w danym wypadku byłaby to frustratio sacramenti; trafiają się bowiem akatolicy, którzy przed chorobą okazywali skłonność do wiary katolickiej lub którzy odpadli od Kościoła katolickiego; tembardziej gdy niewiadomo, czy umierający jest katolikiem.

Zatwardziali grzesznicy. Jak należy postąpić w celu ich nawrócenia?

II. *Zatwardziali grzesznicy.* Pasterz, gdy się dowie o chorobie grzesznika zatwardziałego, żarliwie się modli, aby go do chorego dopuszczono. Gdy to się spełni, odwiedzi chorego i powoli będzie zmierzał do celu; okazuje mu współczucie, dowiaduje się szczegółów choroby i przechodzi wreszcie do spraw duszy. Gdyby mu zagrażało niebezpieczeństwo życia, przypomni, że ciężka choroba zmusza każdego rozumnego człowieka, aby się do wieczności przygotował, i jeżeli chory nie odepchnie pomocy kapłańskiej, należy doprowadzić go do skruchy i t. d. Jeżeli zaś chory nie przyjmie tej pomocy, należy się zastosować do jego zachowania się, mianowicie:

a) Jeżeli chory odwróci się od kapłana i żąda, aby go zostawił w spokoju, kapłan powie, że przyszedł nie tylko, aby go zmuszać do pokuty, ale aby omówić z nim sprawę, dla duszy jego niezmiernie ważną; a przecież taka rozmowa zaszkodzić nie może.

b) Jeżeli chory odpowie szyderstwem, kapłan odpowie, że chwila jest za poważną dla szyderstw, i że wiara, której nawet przeciwnicy nie mogą odmówić podziwu, przynajmniej jest godną szacunku.

c) Jeżeli chory nie daje odpowiedzi, kapłan przeczeka, poczem znowu zwróci się do chorego z uwagą, że to jest wielka słabość poświęcać swe wieczne zbawienie dla szyderstw bluźnierców.

d) Jeżeli chory nie przyjmie tych uwag, kapłan przedstawi mu groźną dlań przyszłość; gdy stanie na sąd przed Sędzią najwyższym, prosić będzie i zaklinać chorego, aby ulitował się nad biedną swą duszą; i wtedy tylko opuści chorego, gdy on trwać będzie niezmiennie w milczeniu, lub gdy z oburzeniem zażąda, aby kapłan się oddalił. Odchodząc wszakże, zapewni chorego, że gotów jest każdej chwili powrócić. Czy wobec udaremnionych usiłowań swych pasterz ma jeszcze

odwiedzić chorego lub innego kapłana o to uprosić albo inne środki nadzwyczajne zastosować, zależeć to będzie od okoliczności. W każdym razie nie może porzucić nadziei nawrócenia grzesznika, modli się i poleca modlitwom innych.

Wolnomularze materjalni. Jak z nimi postępować?

III. *Wolnomularze* ciężko chorzy, do loży materjalnie należący i w dobrej wierze, jeżeli pragną poddać się przepisom Kościoła i dali pewne oznaki skruchy, to, chociaż zgorszenie dopiero po ich śmierci można naprawić, są rozgrzeszani i mogą otrzymać zwolnienie od ekskomuniki i pogrzeb kościelny. Publicznym wolnomularzom po pojednaniu się z Bogiem można pozwolić na pogrzeb kościelny, byle bez okazałości.

Gorączkowi i nieprzytomni chorzy.

IV. *Gorączkowi i nieprzytomni chorzy.* W chwilach gorączkowych, pozbawiających przytomności umysłu, trzeba z każdej chwili korzystać, aby choremu udzielić sakramentów; nieraz trzeba poczekać sporą chwilę, aż wróci jaśniejsze poznanie. Jeżeli niema nadziei, aby chory mógł odzyskać przytomność umysłu, należy mu głośno raz i drugi powiedzieć, że kapłan jest przy nim, i powtarzać akt skruchy, następnie udzielić rozgrzeszenia, olejem św. namaszczenia i odpustu dla umierających. Gdyby chory potem wrócił do przytomności, należy wysłuchać go spowiedzi i jeszcze raz rozgrzeszyć; w przeciwnym razie dać polecenie domownikom, aby zawiadomili go, gdy chory do przytomności powróci.

Jak postępuje pasterz z chorymi w wypadkach nieszczęśliwych nagłych?

V. *Wypadki nieszczęśliwe nagłe.* W wypadkach takich przedewszystkiem należy zachęcić do skruchy. Jeżeli chory może jeszcze mówić, to niech wyspowiada się z grzechów najbardziej obciążających, nie wyłączając innych, które może mieć na myśli; otrzyma małą pokutę (np. wymówi imię Jezus, uderzy się w piersi) i absolucję przynajmniej w krótkiej formie. Jeżeli chory nie może już mówić, to należy poddać mu niektóre grzechy, które mógłby wedle stanu swego lub wieku popełnić, i zażądać odeń, aby jakim znakiem, np. ściśnięciem ręki kapłana, dał do poznania, że się do nich poczuwa i żałuje za nie. Rannych w bijatyce należy zniewolić do przebaczenia przeciwnikowi i upomnieć, aby przez zgon budujący odpokutował za dane zgorszenie.

Pasterstwo przy porodach groźnych dla życia.

VI. *Porody groźne dla życia.* Pasterz upomina ciężarne niewiasty, aby w ostatnim okresie częściej przystępowały do spowiedzi i do komunji, zwłaszcza gdy się obawiają, że poród może być ciężki. Przy ciężkich porodach należy ograniczyć się do najważniejszej pomocy duchownej, aby nie zabierać miejsca lekarzowi i akuszerce dla dopełnienia przez nich czynności zawodowych. Jeśli niebezpieczeństwo się wzmaga, to zadowolnić się wyznaniem najcięższych grzechów i ostatniem namaszczeniem. W miarę możności należy w położnicę wlewać otuchę i ufność ku Bogu. Gdyby operacja była potrzebna,

należy chorej powiedzieć, że trzeba się jej poddać dla uratowania życia swego i życia dziecka, oraz dla zapewnienia dziecku chrztu świętego.

Żaden zabieg położniczy nie powinien się odbywać wobec kapłana. Niedopuszczalne są: kraniotomja i wszelkie operacje, zmierzające do zabicia płodu lub matki; nie wolno wyjmować płodów przedwczesnych, a więc przed 6 miesiącami od poczęcia [1]). Dozwolone jednak są w konieczności: operacja, otwierająca jamę brzuszną, w celu usunięcia z ciała matki płodu przedwczesnego, przyśpieszenie porodu dla zabezpieczenia życia matki i dziecka i t. p.

Pasterz wobec ciężkich operacyj.

VII. *Ciężkie operacje.* Jeżeli operacja jest konieczną, należy skłonić chorego do niej, powołując się na obowiązek zachowania życia i na pomoc bożą, jakiej P. Bóg nie odmówi choremu przy ratowaniu zdrowia. Jeżeli operacja połączona jest z wielkiemi cierpieniami, a może z niebezpieczeństwem życia, należy powiedzieć o tem choremu, dodając, że jedyny to dlań sposób ocalenia życia; decyzję wszakże należy choremu pozostawić, nie nalegając na zgodę. Jeżeli chory zgodzi się na poddanie się operacji, należy mu wprzód udzielić sakramentów pokuty, eucharystji i ost. namaszczenia i pozostać przy nim, o ile to możliwe, aby mu przynieść ostatnią posługę, gdyby miała śmierć nastąpić. Jeżeli chory życzy sobie, aby kapłan był obecny przy operacji, należy mu wyświadczyć tę przysługę, o ile kapłan może znieść jej widok i takt kapłański mu na to pozwoli. Wtedy jędrnemi zachętami należy utrzymywać chorego w męstwie.

Gdyby operacja się udała, należy chorego skłonić do wdzięczności ku Bogu; gdyby operacja była nieszczęśliwa, nie pozostaje nic innego, jak zachęcić chorego do poddania się woli bożej i pocieszać nadzieją przyszłego życia.

Można milcząco dopuścić, aby chory przez cały czas bolesnej agonji przy pomocy morfiny był pozbawiony przytomności, jeżeli tylko uprzednio został przygotowany do dobrej śmierci.

Duszpasterz względem dzieci chorych, młodzieży, niewiast i starych osób.

VIII. *Chorzy pod względem wieku.* Wiek nie jest bez wpływu na postępowanie pasterza z chorymi. Dlatego duszpasterz

dzieci, które już mają świadomość rozumu, zachęca do cierpliwości, posłuszeństwa i korzystania z lekarstw;

młodych ludzi ostrzega o znikomości rzeczy doczesnych, przedstawia im upadki, właściwe młodemu wiekowi, aby z choroby powzięli poważne postanowienie na przyszłość;

niewiasty nie zmusza do poddania się operacji, gdy wielki wstyd przejmuje je wstrętem do niej;

stare osoby napomina, aby zwalczały swe usposobienie zrzędne, którem sobie i innym przykrość wyrządzają; przypomina obowiązek dobrego przykładu i wdzięczności ku Panu Bogu, zwraca uwagę na zbliżanie się godziny śmierci, zwłaszcza jeżeli chorzy przywiązani są do życia i dóbr doczesnych.

[1]) Ks. dr. Kozubski w *Przegl. Kat.* 1930, str. 104; ks. dr. Szymański w *Ateneum kapł.* 1930, t. 25, str. 418 — 428.

Duszpasterz względem rekonwalescentów.

IX. *Rekonwalescentów* pasterz odwiedza jak najczęściej, aby utrwalić dobry skutek moralny, jaki wywarła nań choroba, i umożliwić zupełne nawrócenie. Zachęca do wdzięczności dla Boga za odzyskane zdrowie, i do okazywania jej przez dobre go użycie na przyszłość; zachęca do rychłej spowiedzi, dla uzupełnienia tego, co przedtem nie zostało wykonane wobec niebezpieczeństwa śmierci, i do przyjęcia Komunji, jako aktu dziękczynnego i błagalnego. Wreszcie udziela wskazówek do życia pobożnego, do oddania się Bogu i ustrzeżenia od nowego upadku w grzech.

f) *Śmierć pozorna i rzeczywista. Postępowanie pasterza.*

Kiedy śmierć pozorna może się zdarzać. Objawy śmierci rzeczywistej. Stwierdzenie śmierci przez lekarza. Zachowanie się duszpasterza.

Właściwa chwila zgonu w licznych wypadkach nie da się ściśle oznaczyć; może jeszcze czas jakiś upłynąć od ostatniego tchnienia aż do zgonu. Według wielu powag medycznych żaden człowiek nie umiera w tej chwili, którą zwyczajnie poczytuje się za ostatnią; przez jakiś czas każdy jest pozornie umarłym, tylko objaw jego życia nie przedostaje się na zewnątrz. Śmierć pozorna wydarza się przy wypadkach śmierci gwałtownej, jako to przez powieszenie, zamarznięcie, krwotok, udar słoneczny, uderzenie piorunu; nawet po długiej i ciężkiej chorobie; według niektórych autorów, jeszcze jest kwadrans życia po ostatniem tchnieniu. Załamanie się oka, nieruchomość źrenicy, kurcz muskułów, brak tonów serca i pulsu, nie uchodzą za pewne dowody śmierci, bo zdarzają się one wskutek chorób hysterycznych, tuberkulicznych i innych. Dlatego w wypadkach śmierci pozornej można udzielić absolucji warunkowo, podobnie i św. oleju, jeżeli od ostatnich objawów życia upłynął czas niedługi.

Dla upewnienia się, czy śmierć rzeczywiście nastąpiła, umieszcza się przed ustami zmarłego zwierciadełko albo trochę puchu; jeżeli zwierciadełko nie pokryje się mgłą i puch nie porusza się, to dowód, że śmierć już nastąpiła. Jest i inna oznaka śmierci rzeczywistej. Umieszcza się w ciemnem miejscu rękę zmarłego naprzeciw płomyka; jeżeli śmierć nie zaszła, palce będą, zwłaszcza po brzegach, prawie przezroczyste z różowem zabarwieniem; jeżeli życie ustało, wówczas ręka, jakoby z marmuru wyciosana, zakrywa światło, jej kontury odcinają się ostro przeciw promieniom płomyka. W najnowszych czasach dla ożywienia pozornie zmarłych wyciągają język lub też masują serce, co niekiedy nawet jeszcze w godzinę po zewnętrznych oznakach zgonu wywiera swój skutek.

Lecz jedynie pewną oznaką zaszłej śmierci jest zupełna martwota ciała i rozkład, objawiający się właściwą trupią wonią w różnym stop-

niu, nabrzmienie ciała, a zwłaszcza brzucha, ołowiana barwa skóry i paznogci, oddzielanie się łatwe naskórka od skóry, wydzielanie płynu z ust i nosa, wypływanie ciemnej, cuchnącej cieczy z otworów w ciele. Prąd elektryczny jest także niezawodnym środkiem do orzeczenia stanowczo, czy w ciele jest jeszcze życie czy nie. Wystarcza oba końce drutów baterji elektrycznej nieco zaostrzyć i wetknąć w skórę zmarłego, byle nie w żyłę; zwykle wciska się drut na karku, na ręce i na nodze. Jeżeliby wtedy w trzy godziny po zwykłych oznakach zgonu, pod działaniem prądu, muskuły reagowały przez działanie narządu oddechowego, podnoszenie i opadanie piersi, wyraz boleści lub śmiechu na twarzy, kurczenie się znaczne, będzie to oznaką śmierci pozornej. Wypadki takie należą do rzadkości.

Skonstatowanie śmierci pozornej należy do lekarza.

We wszystkich miejscowościach, gdzie jest lekarz, jak również w 4-kilometrowym promieniu od tych miejscowości, śmierć winna być skonstatowana przez lekarza; w pozostałych miejscowościach zaświadczenia o śmierci mogą być wydawane przez osobę duchowną, dokonywającą obrzędu, i przez przedstawiciela policji lub samorządu gminnego. Bez takiego świadectwa nikt nie może być pochowany *(Mies. Past.* 1918, 136).

g) *Pasterstwo względem rodziny zmarłych.*

Pomoc rodzinie zmarłego pod względem duchownym i materjalnym.

Często rodzina przyjmuje obojętnie zgon swojego krewnego; w takim razie pocieszanie będzie zbędne. Lecz gdy śmierć krewnego dotyka boleśnie otoczenie, potrzebna jest mu pociecha; trzeba złagodzić jego żałość, zmniejszyć smutek, chociaż sam już obrzęd pogrzebowy oddziaływa kojąco i krzepiąco. Stąd pasterz w szczególności:

1) pod względem *duchownym* nie omieszka wpływać kojąco na rodzinę, co nieraz najobojętniejszych dotąd parafjan zjednywa ku pasterzowi. Słowa pożegnania u grobu i odwiedziny po pogrzebie, byle nie konwencjonalne, spotkają się z wdzięcznem uznaniem krewnych. Lecz przy podawaniu pociechy trzeba się liczyć z czynnikami psychologicznemi; boleści nie można uśmierzać nagle, lecz powoli przez stosowanie uspokajających pobudek religijnych. Inne pobudki stosują się przy stracie rodziców, a inne przy stracie dzieci. Najwłaściwszym środkiem leczniczym jest modlitwa i rychły powrót do pracy zawodowej.

2) pod względem *materjalnym*, gdy zajdzie potrzeba, przyczyni się do niej już to z zasobów własnych już to za pośrednictwem miejscowych organizacyj dobroczynnych, względnie przez składki w parafji. Szczególniejszą będzie miał zasługę, gdy zapewni przyszłość materjalną biednym wdowom i małoletnim sierotom. Umieszczenie sierot w odpowiednich instytucjach humanitarnych, a jeszcze korzystniej, w sumiennych katolickich rodzinach—powinno mu osobliwie leżeć na sercu.

3) DUSZPASTERSTWO ZBIOROWE.

Pasterstwo zbiorowe. Cel tego pasterstwa. Dlaczego stowarzyszenia w Kościele katolickim są pożyteczne i potrzebne. Różnica między bractwem, a stowarzyszeniem. Uczestniczenie w stowarzyszeniach, nie mających cechy wyznaniowej.

Pasterstwo zbiorowe ma na celu:

1) podnosić w duchu bożym wszystkie warstwy społeczne, a szczególnie opiekować się bardziej zaniedbanymi i zagrożonymi;

2) pielęgnować, umacniać i uświęcać życie rodzinne;

3) czuwać, aby do społeczeństwa nie dostawały się złe prądy i, gdy się pojawią, zwalczać je roztropnie i wytrwale w każdej dziedzinie;

4) zakładać i dobrze prowadzić bractwa i katolickie stowarzyszenia. Ten ostatni cel ma służyć także za środek do osiągnięcia poprzednich.

Chociaż Kościół sam jest największem zrzeszeniem, wszelako dopuszcza i pielęgnuje w swym organizmie stowarzyszenia drobniejsze, podporządkowane wspólnemu celowi, aby, spełniając własne szczególne zadanie, przynosiło pożytek dobru ogólnemu, tak kościelnemu jak i świeckiemu.

Takie stowarzyszenia są nie tylko pożyteczne, ale i potrzebne w czasach obecnych, gdy przeciw Kościołowi powstają liczni wrogowie, dobrze zorganizowani, których zwalczać można lub przynajmniej powstrzymać za pomocą dobrze zorganizowanych stowarzyszeń katolickich.

Bractwa i stowarzyszenia mają ważne zadanie łączyć ludzi tych samych zasad i dążności, zobowiązując ich do pewnych ćwiczeń religijnych, a przedewszystkiem do życia z wiary, przez co przyczyniają się do rozkrzewiania pobożności, miłości i zgody w społeczeństwie, wyrabiają zastęp robotników pańskich, spełniających ciche apostolstwo, i stają się jakby warowniami ducha chrześcijańskiego i hufcami wyborowemi w wojsku chrystusowem.

Różnica między bractwem kościelnem a stowarzyszeniem katolickiem jest ta, że pierwsze przywiązane jest do pewnego kościoła lub ołtarza i ma szczególnie pobożność na celu; drugie zaś niema koniecznej spójni z jakimś kościołem i odnosi się raczej do życia ziemskiego. Jedno i drugie ma swe ustawy, zatwierdzone lub dopuszczone przez ordynarjusza; jedno i drugie podlega jego władzy. Ordynarjusz może także zmienić statuta, wyjąwszy te, które już pierwej Stolica Apostolska zatwierdziła.

W stowarzyszeniach antyreligijnych lub antykatolików oczywiście udziału brać nie można, ale do stowarzyszeń, które nie mają cechy wyznaniowej można się odnosić z życzliwością, i od czasu do czasu bywać na zebraniach i uroczystościach, i w ten sposób okazywać swoją sympatję. Nawet gdyby jakieś zdanie padło pojedyńcze, niezupełnie zgodne z zasadami katolickiemi, albo jakaś zaczepka niezręczna, nie warto na nią zważać, bo to mogą być wybryki jednostek. Bo jeżeli się kapłan z tych stowarzyszeń zupełnie usunie, zostawić może pole dla pracy niedobrej.

a) Bractwa kościelne.

Wskazówki do pracy pasterskiej w bractwach kościelnych. Znaczenie bractw. Sposób ich erygowania. Kto jest prezesem, promotorem czyli dyrektorem bractwa w parafji. Uczestnicy bractw i odpusty bractewne. Zakres pracy członków bractwa w parafji. Środki do utrzymania bractw na wysokości ich zadania.

Względem bractw, które odstąpiły w części od swej formy pierwotnej, gdyż stały się zrzeszeniem osób, które wcale się nie znają, duszpasterz stosuje następujące wskazówki:

1) Zaprowadza je gorliwie, ale roztropnie. Rozważa współczesne i przyszłe potrzeby swej parafji i zdaje sobie sprawę, jakie bractwo przynieść mu może w duszpasterstwie pożytek i pomoc, i tego erekcję wyjednywa w ordynarjacie i to szczególniej popiera. Nie przesadza w gorliwości przy zakładaniu bractw. Lepiej mniej ich, byle były czynne, prawidłowo się rozwijały i pomoc prawdziwą przynosiły.

2) Zwalczać w sobie skłonność do wygody i samolubstwa, gdyż to nie da się pogodzić z zapałem potrzebnym do prowadzenia dzieł bożych, jakiemi są bractwa.

3) Zwalcza w sobie ducha cierpkiej krytyki, która w każdem dziele dobrem dopatruje się szczegółów ujemnych, a zapoznaje wiele cennych; usunąć się od jakiegoś dzieła dlatego, że ono nie jest doskonałem, lub dlatego, że się nie jest do niego z urzędu przeznaczonym, jest tylko wymówką powierzchowną i oznaką braku miłości i gorliwości.

4) Ponieważ przykazania kościelne nic nie mówią o należeniu do bractw, nie wolno parafjan do nich gwałtem zniewalać i pomawiać ich o grzech. Wszelako dobrze jest wskazać im pożyteczność a nawet konieczność bractw, zachęcać do przystąpienia do nich, prostować błędne o nich wyobrażenia.

5) Pasterz obowiązany jest czuwać nad usposobieniem duchowem i nad życiem chrześcijańskiem zrzeszonych w bractwie i tak na nich oddziaływać, aby dążyli pilnie do własnego uświęcenia się i do zbudowania bliźnich i aby się strzegli przed ospałością z jednej strony, a z drugiej przed chęcią wyróżniania się i pychą. Przytem pasterz nie powinien zapominać, że pierwszem i najważniejszem zrzeszeniem, któremu ma poświęcać najwięcej gorliwości, jest jego cała parafja; że przeto nie może się oddawać wyłącznie bractwom, gdyby jego ogólne parafjalne czynności miały z tego powodu ucierpieć.

Bractwa mają ułatwiać korzystanie z tych wszystkich środków, jakie mądrość boża wymyśliła i w swej dobroci dała nam do użytku; wyrabiać przekonania katolickie silne i jasne; skupiać ludzi tych samych myśli, tych samych pragnień, i wzmacniać jeden drugiego. Pomoc i pracę wzajemną rozumieć należy jako dobry przykład i sumienne wypełnianie przepisów statutu bractwa.

Sposób zakładania bractwa kanonicznego, t. j. jedynie prawomocnego, jest w ogólności następujący:

Proboszcz występuje do ordynarjatu z podaniem o założenie bractwa. W podaniu tem wymienia między innemi ołtarz, przeznaczony dla bractwa; jeden ołtarz może służyć kilku bractwom. Przedstawia także projekt statutu bractwa. Biskup wydaje dekret erekcyjny, w którym upoważnia proboszcza do wykonania dekretu. Wykonanie dekretu proboszcz przeprowadza w ten sposób:

1) Pouczy parafjan o potrzebie i znaczeniu bractwa, oraz wyznaczy i ogłosi dzień, miejsce i godzinę zebrania się pierwszych członków bractwa.

2) O godzinie oznaczonej wygłosi odpowiednią naukę, odśpiewa Veni Creator z modlitwą, ogłosi dekret erekcyjny po polsku i oświadczy, że od tej chwili bractwo poczyna prawnie istnieć.

3) Do przygotowanej księgi wszyje dekret erekcyjny oraz dokument, zaświadczający o wykonaniu dekretu. Ten ostatni tak może brzmieć: „Ego N. N., parochus ecclesiae S. N., in N., hodie i. e. die... decretum Reverendissimi Domini N. N. Episcopi N., de die... nr... de erectione confraternitatis S. N. in hac ecclesia parochiali (filiali) ad altare S. N. iuxta tenorem harum litterarum solemniter executus sum, in quorum fidem praesens documentum manu propria scripsi et in rei memoriam subsignavi sigilloque ecclesiae munivi.

(pieczęć) (podpis)

4) Na zakończenie odśpiewa się Te Deum z modlitwą.

5) Po dokonaniu tego, składa raport kurji diecezjalnej z załączeniem odpisu protokułu wykonania dekretu; a wtedy biskup djecezjalny wystąpi o agregację bractwa tam, gdzie to jest wskazane, dla zyskiwania odpustów.

6) Członkowie bractwa, świeżo przyjęci, otrzymają odpowiednie zaświadczenie w formie dyplomu, w którem są podane: cel bractwa, obowiązki członków, odpusty i przywileje bractwa.

Proboszcz tej parafji, w której jakieś bractwo istnieje, jest z zasady jego prezesem, promotorem czyli dyrektorem, jeśli go do tego akt kanonicznej erekcji upoważnia (S. C. Indulg. 8 Jan. 1861). On przyjmuje do bractwa, wpisuje w nie i ma prawo poświęcać znaki, wyróżniające członków bractwa. Jego zastępcami mogą być tylko jego pomocnicy w pasterstwie parafjalnem.

Bractwa, jeżeli są prawomocnie zorganizowane, mogą dawać prawo do pozyskiwania licznych odpustów. Proboszcz po objęciu parafji zbada, czy bractwa istniejące w jego parafji są kanonicznie ustanowione lub agregowane. Gdyby okazały się jakie istotne braki, należy zwrócić się do ordynarjatu o informacje i naprawę.

Św. Kongregacja Officjum 23 kwietnia 1914 roku wydała dekret, mocą którego Pius X, papież, udzielił ogólnej sanacji wszystkim nieprawnym przyjęciom do bractw, które przedtem wydarzyć się mogły co do wpisu nazwisk członków lub przesłania ich do kanonicznie uporządkowanego bractwa, i oznajmił, że wszyscy wierni stają się uczestnikami odpustów i łask duchownych danego bractwa od chwili, gdy przez

osobę do tego upoważnioną zostali przyjęci, nawet wtedy gdy nazwiska ich z jakiegoś powodu nie zostały wciągnięte do księgi brackiej.

Dla uzyskania odpustu zupełnego w bractwach, obok innych warunków, potrzeba koniecznie dołączyć jakąś modlitwę ustną, naprzykład 6 Ojcze nasz i 6 Zdrowaś w intencji Ojca Świętego. Tylko głuchoniemi są wolni od tego warunku.

Bractwa mogą być niemałą pomocą dla proboszcza w oddziaływaniu na parafjan, gdy bracia i siostry bractwa mogą dotrzeć tam w parafji, gdzie proboszcz niema posłuchu, i swojemi występami publicznemi dodają nabożeństwom blasku zewnętrznego, ożywiają wiarę w sercach parafjan i pociągają swym przykładem do Kościoła. Z drugiej strony nie mogą się wdzierać w zarząd parafji lub ograniczać władzy proboszcza w kościele, chociaż źródłem tego ich postępowania bywa po większej części nieświadomość raczej i źle zrozumiana gorliwość, niż zła wola lub lekceważenie przepisów kościelnych.

W razie gdyby przy kościele istniało bractwo, ograniczające swoje zadanie do noszenia świec zapalonych podczas procesji i pogrzebów, a zamiast zebrań poważnych urządzało wspólne uczty i obracało składki i dochody wyłącznie na światło i poczęstunek, należy je skierować na właściwą drogę i wytłumaczyć braciom i siostrom, że ich obowiązkiem jest żyć lepiej niż inni ludzie, podnosić moralność w rodzinach za pomocą religijnego wychowania dzieci, spełniać gorliwie uczynki miłosierne względem duszy i ciała bliźnich, i okazywać należną uległość Kościołowi świętemu.

Aby bractwa dobre utrzymać na wysokości ich powołania, a zaniedbane poprawić, wypada proboszczowi użyć następujących środków:

1) Do bractwa przyjmować najpierw tylko najlepszych z pośród parafjan, a potem dopiero myśleć o zyskiwaniu nowych członków przez stopniową agitację i pracę nad każdym kandydatem zosobna.

2) Na wszystkich posiedzeniach brackich miesięcznych bywać samemu lub przez zastępcę i czuwać nad tem gorliwie, aby bractwa zajmowały się rzeczami właściwemi.

3) Odbywać z bractwem ćwiczenia religijne.

4) Oświecać umysły członków bractwa w duchu katolickim, urządzając odczyty, pogadanki budujące i oświecające, zakładając dla nich dobrą katolicką bibljoteczkę i sprowadzając dla nich dobre katolickie pisma.

5) Zaprawiać członków w spełnianiu dobrych uczynków względem bliźnich bliższych i dalszych, i na ten cel obracać jakiś fundusz, np. część dochodów brackich, lub postawić w kościele specjalną skarbonę np. na chleb św. Antoniego.

6) Wyznaczyć w kościele ołtarz bracki i sprawić chorągiew bracką z patronem bractwa.

7) O ile to możebne, wydrukować książkę bracką, w którejby, oprócz modlitw, były wydrukowane ustawy brackie i różne wskazówki moralno-praktyczne. Nadto dopilnować, aby każde bractwo miało *dwie księgi*, z których *w jednej* zapisują się imiona i nazwiska przyjętych, oraz data przyjęcia, a *w drugiej* postanowienia zebrań brackich;

oprócz tego bractwo posiadać winno *księgę rachunkową*, oraz *skrzynkę* do przechowywania pieniędzy i dokumentów brackich. Proboszcz corocznie w miesiącu styczniu zdaje kurji diecezjalnej raport o kasowości bractwa.

Dodać tu należy, że według kan. 1525 zarządy wszystkich bractw kościelnych corocznie przesyłają ordynarjatowi sprawozdanie ze swojej działalności.

Z pośród wielkiej liczby bractw i organizacyj kościelnych zasługują na wzmiankę odrębną choćby następujące:

I. Trzeci zakon św. Franciszka.

Trzeci zakon św. Franciszka jest prawdziwym zakonem. Erekcja koła parafjalnego III-go zakonu. Katechizm tercjarski, obowiązki, przywileje i odpusty tercjarskie.

Jest on prawdziwym zakonem świeckim, gdyż chociaż jego członkowie nie składają 3 ślubów zakonnych, to jednak je zachowują w istocie swej, mają czas próby, profesję i używają szat oddzielnych.

Tercjarstwo dobrze pojęte jest walką przeciw samolubstwu, niepomiernemu pożądaniu dóbr i rozkoszy cielesnych i przeciw lekceważeniu wszelkiej władzy.

Każde koło parafjalne otrzymuje erekcję od jednego z przełożonych I-go zakonu św. Franciszka. Przyjmowanie tercjarzy poza kołami parafjalnemi nie jest pożądane, bo luźni tercjarze, z wyjątkiem chyba kapłanów, mają trudność utrzymania się w regule i praktykach rad ewangelicznych.

Tercjarze unikają zbytku w odzieniu, mieszkaniu i pokarmach, biesiad i hucznych zabaw; dla odwiedzin chorych tercjarzy obiera się osobnego członka, wszyscy uczestniczą na pogrzebach członków kongregacji. Wszyscy dobrze wyuczyć się winni katechizmu tercjarskiego i wprowadzać w życie praktyki w nim podane. Mają odmawiać codzień officium parvum B. M. V. lub 12 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu. Zebrań comiesięcznych nie można opuszczać.

Tercjarze świeccy otrzymywać mogą liczne odpusty, a mianowicie:

1) Błogosławieństwo papieskie, do którego dołączony jest odpust zupełny, dwakroć w roku, w dniach wyznaczonych przez dyrektora, lecz nie w tym dniu, w którym udziela go biskup. Daje to błogosławieństwo kapłan, choćby nawet nie był tercjarzem, jeżeli innego niema i tylko publicznie, dla kongregacji t. j. dla koła tercjarskiego.

2) Absolucję generalną, do której także przywiązany jest odpust zupełny, w następujące dni: 1) Niepok. Pocz. N. M. P., 2) Bożego Narodzenia, 3) Obrzezania, 4) Epifanji, 5) Oczyszczenia N. M. P., 6) piątku przed 70-cą, 7) św. Józefa 19 marca, 8) Zwiastowaniu N. M. P., 9) niedzieli Palmowej, 10) całego wielkiego tygodnia od poniedziałku do niedzieli Wielkanocnej włącznie, 11) Wniebowstąpienia, 12) Zesłania Ducha św., 13) Trójcy Przenajśw., 14) Bożego Ciała, 15) Serca Jezusowego, 16) śś. Piotra i Pawła, 17) Nawiedzenie N. M. P., 18) św. Klary, 19) Wniebowzięcia N. M. P., 20) ósmego dnia oktawy Wniebowzięcia N. M. P., 21) św. Ludwika, 22) Nawiedzenia N. M. P., 23) Blizn

św. Franciszka, 24) św. Franciszka, 25) Wszystkich Świętych, 26) św. św. Elżbiety węgierskiej, 27) Ofiarowania N. M. P., 28) św. Katarzyny (25 listop.), 29) cztery razy do roku w dni przez siebie obrane (imienin lub inne), 30) raz za życia w dowolnym dniu i 31) raz w godzinę śmierci.

Tej absolucji udzielać może każdy kapłan, umocowany do słuchania spowiedzi, gdy brak jest kierownika miejscowego, byle tylko tercjarz spowiadał się i komunję przyjął (ten warunek przy owych czterech absolucjach w roku nie jest wymagany, jak to stwierdza S. C. Ind. 5 maja 1909, 15 grudnia 1910). Odpust można za zmarłych ofiarować. Odpusty na dni wyznaczone można zyskiwać albo w samym dniu, albo w wigilję tego dnia, zacząwszy od północy, albo w niedzielę lub święto, jakie przypada w oktawie po tym dniu, jeżeli on nie jest świętowany, a nawet w ciągu całej oktawy; wszystko to można stosować tylko wtedy, jeżeli tercjarz nie mógł otrzymać absolucji w dniu właściwym. Chorzy lub rekonwalescenci mogą otrzymać absolucję w jakimbądź dniu oktawy dnia wyznaczonego.

Absolucji generalnej udziela się publicznie i prywatnie. Publicznie (t. j. w kościele, od ołtarza, lub na kongregacji) udziela się według formularza przepisanego z rytuału bez skróceń. Prywatnie (po absolucji sakramentalnej, przy konfesjonale), według formy skróconej, jeżeli niema czasu i możności na odmówienie formuły całkowitej: „Auctoritate a Summis Pontificibus mihi concessa, plenariam omnium peccatorum tuorum indulgentiam tibi impertior. In nomine Patris et Filii † et Spiritus Sancti. Amen".

Kapłani dyrektorowie, udzielając tercjarzom błogosławieństwa papieskiego i absolucji generalnej, sami także mogą dostępować odpustu.

Tercjarze mogą być w każdej parafji potężną dźwignią życia religijnego, byle tylko członków dobierano skrzętnie i w roku próby nad nimi czuwano. Niepoprawni mają być po trzykrotnem napomnieniu uwalniani. Tercjarze powinni być nie tylko z nazwy, ale z ducha, czynu, poświęcenia. O tem ustawicznie, na miesięcznem zebraniu, przypominać im należy.

II. Bractwa różańcowe.

Bractwa różańcowego organizacja i cel. Ustawa dla tego bractwa. Sposób erygowania go. Zakładanie kółek (róż) żywego różańca. Kółka ojców, matek, młodzieńców i panien. Organizacja i działalność kółek. Różaniec nieustający nie jest bractwem.

Bractwo różańcowe nazywa się różańcowem, bo głównym jego celem i zadaniem jest modlitwa różańcowa; nazywa się bractwem dlatego, iż wszyscy jego członkowie, bez różnicy stanu i godności, poczytują się między sobą za braci i, jak bracia, mają wspólny udział we wszystkich całego po świecie stowarzyszenia modlitwach, nabożeństwach i zasługach. Każde bractwo ma swój byt odrębny, bez obowiązku agregacji do jakiego arcybractwa. Przedmiotem pracy tego bractwa jest uczczenie najśw. Maryi P., zjednoczenie członków w miłości chrześcijańskiej i wzajemna zachęta do dobrego. Obowiązki członków

polegają co do swej istoty na cotygodniowem lub coniedzielnem odmawianiu lub śpiewaniu różańca w kościele przy możliwie starannem rozważaniu odnośnych tajemnic, odświętnym obchodzie uroczystości różańca św., odbywaniu miesięcznych zebrań, nabożeństwie za zmarłych członków, dobrych uczynkach i t. d.

Kanoniczne urządzenie bractwa przysługuje generałowi oo. dominikanów; zaprowadzenie zaś kapłanowi, upełnomocnionemu przezeń na piśmie. Lecz ustawę daje ordynarjusz; dla diecezji płockiej jest jedna ustawa normalna dla wszystkich kościołów. Stolica Apostolska bogato uposażyła bractwo to w odpusty. Korzystanie z nich uświęca członków i podtrzymuje w życiu chrześcijańskiem.

Bractwo różańcowe w ten sposób założyć można: Gdy w parafji już są tacy, którzy mają poświęcone różańce przez kapłana upoważnionego, proboszcz im rzuca myśl założenia bractwa, i wysłania do ordynarjatu prośby o pozwolenie na jego erekcję; prośbę tę może podpisać kilku parafjan oraz proboszcz.

Ordynarjusz daje swoją zgodę, jednocześnie przesyłając litteras testimoniales, potrzebne dla erekcji. Gdy więc te dokumenta nadejdą, proboszcz wysyła prośbę do generała oo. dominikanów (względnie do prowincjała we Lwowie, który gotów jest przesłaniem się zająć) o erekcję, z dołączeniem testimoniales ordynarjusza; należy wymienić diecezję, miejscowość, tytuł kościoła i patrona parafji, oraz dołączyć pewną kwotę na koszta druku. Zanim nadejdzie dokument erekcyjny, należy wygłosić kilka kazań o różańcu, jego przywilejach, odpustach bractwa i t. d. Po otrzymaniu erekcji, dokument erekcyjny i summarjusz odpustów przesyła się do ordynarjatu po wizę, stwierdzoną pieczęcią biskupa i podpisem.

W diec. płockiej ustawa bractw różańcowych obejmuje kolportaż i szerzenie książek i pism dobrych. Tym sposobem bractwo różańcowe stałoby się b. pożyteczne dla zdrowia moralnego całej parafji.

Pokrewnym bractwu różańcowemu jest *Żywy różaniec*. Właściwie nie jest bractwem, ale tylko stowarzyszeniem; lecz dyrektorem jego jest promotor bractwa różańcowego, jeżeli ono istnieje w parafji; w przeciwnym razie należy się zwrócić do prowincjała oo. dominikanów odnośnej prowincji o dyplom na dyrektora.

Sposób zakładania lub powiększania kółek Żywego różańca może być następujący. Oto proboszcz w cztery kolejno po sobie następujące niedziele, po zaproszeniu z ambony ojców, matek, panien i młodzieńców, zbierze ich popołudniu i wytłumaczy im istotę, cel i doniosłość kółek Żywego różańca. Następnie podzieli ich na kółka czyli róże po 15 osób każdą, poleci wybrać lub sam wyznaczy dla nich zelatorów, i wyznaczy dla każdego kółka niedzielę do miesięcznego zebrania dla zmiany tajemnic. Losowanie nie jest nieodzownym warunkiem dla korzystania z odpustów tego różańca; podział tajemnic między członków mógłby się odbywać także w ten sposób, iżby każdy członek róży, poczynając od I-ej tajemnicy, co miesiąc o jedną tajemnicę dalej odmawiał. Zbieranie miesięcznych składek na stypendja mszalne nie powinno mieć miejsca.

Kółko ojców winno dążyć w czasach dzisiejszych do pogłębienia zasad wiary, do wyrobienia przekonania katolickiego, do odwagi w występowaniu w obronie wiary, do pracowitości, do trzeźwości. Koło matek ma na celu dobre wychowanie dzieci, zaprowadzenie u siebie porządku domowego, opiekę nad chorymi na wsi i t. d. Kółko młodzieńców naśladuje Młodzieńca bożego w Nazarecie, wyrabia skromność w życiu, zamiłowanie do obrzędów kościelnych i do czynnego w nich udziału. Kółko dziewcząt ma za zadanie wyrobienie skromności, utrzymanie porządku kościoła w każdą sobotę, ubieranie ołtarzy żywemi kwiatami, zachowanie się w kościele i na obrzędach, jak przystało chrześcijańskim dzieciom, chrześcijańskie uczesanie i stroje. Młodzieży płci obojga zalecać trzeba gorąco należenie do chórów śpiewaczych, a przedewszystkiem uczęszczanie na śpiew godzinek, aby każda panna, nauczywszy się ich śpiewać na pamięć, w przyszłości, gdy żoną i matką zostanie, mogła raniutko je śpiewać. Nadewszystko wszyscy członkowie kółek Żywego różańca śpiewają w niedzielę przed sumą różaniec zgodnym i pięknym głosem.

Na czele wszystkich kółek stoi proboszcz; każde kółko ma sekretarza i skarbnika. Kółka każdego stanu posiadają własną kasę, której fundusz tworzy się ze składek miesięcznych członków i używa się na czytelnictwo, na kupno aparatów i utensyljów kościelnych i in. Po ogólnem zebraniu kółek każdego stanu odbywa się zebranie zelatorów, wzgl. zelatorek, na którem omawiają się sprawy poufniejsze, dotyczące np. członków, projektów i t. d. Posiedzenia odbywać się mogą w zakrystji, w skarbcu lub w innem odpowiedniem miejscu, byle nie w kościele.

Członkowie kółek co miesiąc przystępują do sakramentu pokuty. Stosunek kapłana do nich ma być serdeczny, przyjacielski, ale nie poufały; unikać należy słuchania przyniesionych przez nich plotek.

Aby z kółek wytworzyć dzielnych ludzi czynu, należy nie narzucać im swej woli, bo będą to tylko manekiny, ale ożywia się ich działalność słowem i kierunkiem.

III. Bractwa szkaplerzne.

Pięć szkaplerzy główniejszych można jednocześnie wkładać. Zamiana szkaplerza na medalik. Medalik-szkaplerz dla żołnierzy.

Doświadczonym środkiem do utrzymania pobożności jest także szkaplerz karmelitański, szkaplerz niep. poczęcia N. M. P. szkaplerz Trójcy przen., szkaplerz Męki pańskiej i szkaplerz siedmiu boleści najśw. M. P. Poświęcenia i włożenia każdego z tych szkaplerzy lub wszystkich razem dokonywa kapłan do tego upoważniony, który nadto osobę przyodzianą szkaplerzem wpisuje do spisów odnośnego bractwa tam, gdzie się znajduje księga wpisowa [1]).

[1]) Formularz wkładania jednocześnie wszystkich tych szkaplerzy znajduje się w najnowszem wydaniu rytuału polskiego, str. 931.

Szkaplerz jeden lub wszystkie inne (istnieje 16 szkaplerzy, do których przywiązane są odpusty) można na mocy dekretu św. Kongregacji Officjum z 16 grudnia 1910, zastąpić przez medalik metalowy, na szyi lub w inny, przyzwoity sposób noszony, który daje wiernym prawo korzystania ze wszystkich łask duchownych i wszystkich odpustów, jakie każdemu z tych szkaplerzy są nadane (nie wyjmując nawet przywileju, zwanego Sabbatinum, przysługującego szkaplerzowi karmelitańskiemu).

Na prawej stronie tego medalika ma być wyobrażenie Pana Jezusa, wskazującego na przenajśw. Serce swoje, a na stronie odwrotnej — najśw. Maryi Panny. Poświęcać go może kapłan upoważniony do włożenia tego szkaplerza, który ma on zastąpić, tylekroć oddzielnemi znakami krzyża, ile ma on zastąpić prawidłowo nałożonych szkaplerzy, według życzenia o to proszących i władzy, jaką kapłan posiada. Kapłan upoważniony przez św. Kongregację Obrzędów do wkładania szkaplerzy może jednym krzyżem poświęcić publicznie dla każdego szkaplerza wszystkie medale, które wierni mają na sobie wtedy w kościele; medaliki te mogą być ważnie poświęcone nawet dla takich osób, które jeszcze nie należą do bractwa danego szkaplerza, ale dopiero później mają szkaplerz przyjąć (S. C. Off. 5 Jun. 1913, Decr.).

Pius X, papież, zezwolił (Secr. Status 22 Mart. 1912, A. A. S. 1914, 673), aby żołnierze wkładali na siebie już poświęcony medalik-szkaplerz, choćby przedtem nie mieli włożonego szkaplerza, i tym sposobem zyskiwać mogli wszystkie odpusty bractwa, przywiązane do poszczególnych szkaplerzy, jeżeli tylko wypełnią inne przepisane ku temu warunki; można im polecić, jako modlitwę codzienną ku czci Matki Boskiej, Anioł Pański rano, w południe i wieczorem.

IV. Bractwo przenajśw. Sakramentu.

Zadanie bractwa przenajśw. Sakramentu.

Wedle statutów obowiązani są jego członkowie:

1. Odmawiać codziennie przynajmniej 3 razy „Niech będzie pochwalony przenajśw. Sakrament“, rano nadto ofiarować wszystkie swe myśli, słowa i uczynki i cierpienia ku czci najśw. Serca, utajonego w przenajśw. Sakramencie.
2. Co miesiąc adorować przez godzinę na klęczkach przenajśw. Sakrament; osoby słabe i starcy mogą tę adorację odbywać siedząc.
3. Asystować kolejno do mszy, odprawianej z przenajśw. Sakramentem.
4. Uczestniczyć w procesjach z przenajśw. Sakramentem, idąc bezpośrednio przed duchowieństwem z płonącemi świecami woskowemi w rękach.
5. Towarzyszyć kapłanowi, niosącemu wiatyk do chorego albo przynajmniej gromadzić się w domu chorego.
6. Często, o ile to możebne, w dni powszednie słuchać mszy, nawiedzać popołudniu przenajśw. Sakrament, przyjmować Komunję wynagradzającą.

7. Pomagać w przyozdabianiu kościoła, sprawianiu szat i naczyń liturgicznych, w utrzymywaniu lampki przed przenajśw. Sakramentem.
8. Rozszerzać wedle sił cześć i miłość przenajśw. Sakramentu.
9. Spełniać chętnie uczynki miłosierdzia.

Ludzie niezamożni wolni są od obowiązku składania ofiar na potrzeby bractwa, na światło i in. W wielu miejscach wprowadzono publiczną adorację, nawet nocną.

V. Sodalicje marjańskie.

Cel sodalicji, charakter, zarząd i erekcja. Odpusty. Różnego rodzaju sodalicje.

Celem ich głównym jest miłość i nabożeństwo do niepokalanie poczętej N. Panny Maryi, i w tej miłosnej służbie wyrobienie ludzi silnego charakteru, ludzi, dla których wyznanie wiary katolickiej i praktyki religijne nie są czczą formą, ale treścią życia, źródłem czynu i poświęcenia.

Sodalicja różni się tem od zakonów i kongregacyj zakonnych, że, nie czyniąc żadnych ślubów, jest tylko stowarzyszeniem osób świeckich i na świecie żyjących. Od tak zwanych trzecich zakonów świeckich różni się tem, że niema profesji i habitu i ściśle określonej reguły życia. Niemniej jednak solidacja różni się od luźnych związków pobożnych, które od członków swych tylko odmawiania pewnych modlitw żądają, składania pewnej ofiary i t. p., albowiem: a) sodalicja tworzy zwarty organizm społeczny, w którym szereguje się według płci, wieku, stanu i zawodu, a nadto żąda od członków przeróżnych funkcyj korporacyjnych i częstych zebrań; b) sodalicja ma byt prawnokościelny, musi być kanonicznie erygowana przy jakim kościele lub kaplicy, pod wezwaniem N. M. P., i drugiego jeszcze patrona, i dla tego jest także instytucją kościelną. Ale chociaż bractwa są także organizacją kościelną, sodalicja różni się od nich wielorako, gdyż chce całego człowieka wyrobić wewnętrznie za pomocą tych środków, które są dostępne dla wszystkich, i pracować duchowo przez ludzi wyrobionych w królestwie bożem na wszystkich polach życia ludzkiego.

Na cały organizm kongregacji marjańskiej składają się: moderator, zarząd czyli wydział, różne pomniejsze urzędy i ogół członków. Moderator jest to kapłan, naznaczony przez zwierzchność kościelną, aby duchowe kierownictwo nad sodalicją sprawować. Dopuszczalne także jest, aby ordynarjusz mianował moderatorem każdorazowego proboszcza w parafji.

Gdy moderator zostanie wyznaczony i ordynarjusz już tem samem wyraził swe przyzwolenie na zawiązanie kongregacji, rozpoczyna się przygotowanie do erekcji. Przygotowanie to polega głównie na wyrabianiu się moderatora i przyszłych sodalisów. Do dobrego prowadzenia kongregacji marjańskiej nie wystarczy pewna rutyna w prowadzeniu innych związków pobożnych. Przyszły moderator powinien wziąć się do studjum istoty, ducha, ustaw i dziejów kongregacji; następnie zbierać raz na tydzień lub raz na dwa tygodnie gromadkę przyszłych

swych sodalisów, aby na tych zebraniach za pomocą pogadanek, wspólnych czytań i dyskusyj urabiać ich powoli na odpowiedni dla sodalicji materjał.

W prośbie o erekcję do biskupa należy podać: a) tytuł sodalicji i drugiego jej patrona, b) zawód członków, c) miejsce i kościół, przy której ma istnieć sodalicja, i d) osobę moderatora; nadto należy przedstawić statut szczegółowy. Po otrzymaniu dokumentu erekcji, należy wysłać prośbę do prowincjała jezuitów polskich o agregację. Gdy to zostanie osiągnięte, kongregacja rozpocznie swoje działanie przez przyjęcie członków i wybory urzędników.

Odpusty zupełne, wyłącznie członkom sodalicji nadane, są bardzo wielkie.

Doświadczenie pokazuje, że najlepiej zakładać kongregacje według poszczególnych stanów, a więc kupieckie, rzemieślników, robotników, akademików, nauczycieli, uczącej się młodzieży, młodzieży robotniczej, rękodzielniczej, wiejskiej, inteligencji, mieszczan, włościan, zarówno męskie jak i żeńskie. Sodalicje szkolne są dla każdej szkoły, a nie międzyszkolne. Dla czerpania wskazówek przy prowadzeniu sodalicji niezbędny jest „Przewodnik sodalicyj Marjańskich" opracowany przez ks. Henryka Haducha T. J. Kraków, 1914.

VI. Stowarzyszenie św. Rodziny.

Stowarzyszenie świętej Rodziny i jego erekcja.

Celem tego stowarzyszenia (Eph. lit. 1892, 567 — 575) jest poświęcenie rodziny chrześcijańskiej przenajświętszej Rodzinie z Nazaretu, naśladowanie Jej cnót i codzienna modlitwa przed jej obrazem. W czasach bieżących, kiedy stosunki socjalne odciągają ojców od rodzin, a często i matki, jest wielce pożądane dać życiu rodzinnemu podstawę z wiary i cel święty — zwłaszcza w warstwach robotniczych.

Poszczególne stowarzyszenia nie potrzebują ustanowienia kanonicznego; wystarczy gdy proboszcz lub jego zastępca wpisze rodziny do księgi i co rok prześle ich nazwiska i ogólną liczbę członków kierownikowi diecezjalnemu. Siedzibą stowarzyszenia jest Rzym, a protektorem jego — kardynał wikarjusz. Uroczystość wspólna przypada w III niedzielę po Epifanji.

W diecezji płockiej stowarzyszenie to nie zostało dotąd zaprowadzone.

VII. Stowarzyszenie Pachołąt P. Jezusa w przenajśw. Sakramencie.

Ustawa Pachołąt P. Jezusa w przenajśw. Sakramencie, odpusty i praktyki.

Ustawa dla tego stowarzyszenia została zatwierdzona przez kard. wikarjusza 4 lut. 1910 r. i potwierdzona przez breve Piusa X z 1 czerwca 1911 roku. Główne jego siedlisko jest w Rzymie w bazylice śś. XII Apostołów.

Ustawa dla Pacholąt w diecezji płockiej obejmuje następujące punkty:

1. W każdej parafji pacholęta P. Jezusa w przenajśw. Sakramencie zostają pod kierownictwem proboszcza lub wskazanego przezeń kapłana.

2. Kierownictwo to ma na celu zapalenie w sercach dziatwy obojga płci miłości dla P. Jezusa w przenajśw. Sakramencie.

3. Pacholęciem P. Jezusa może być każde dziecię katolickie od lat 6 do 15.

4. Matki i opiekunki uczą dzieci swoje, należące do pacholąt P. Jezusa tego aktu strzelistego: „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w przenajświętszym boskim Sakramencie". Dzieci odmawiają ten akt strzelisty rano i wieczorem, po pacierzu swoim, przypominając sobie, że należą do orszaku dworskiego P. Jezusa w Hostji.

5. Pacholęta P. Jezusa w przenajśw. Sakramencie ilekroć przechodzą obok kościoła, na chwilę doń wstępują, aby oddać cześć P. Jezusowi. Gdy są już po pierwszej Komunji, jak najczęściej i z jak najlepszem usposobieniem komunikować będą.

6. Pacholęta P. Jezusa w przenajśw. Sakramencie uczestniczyć będą w nabożeństwach, procesjach, benedykcjach przenajśw. Sakram., spełniając te czynności, jakie albo same dzieci między sobą rozbiorą albo ksiądz proboszcz im poruczy.

7. Ks. proboszcz dla kierownictwa pacholętami dobierze sobie odpowiednią ilość zelatorek, z pośród których naznaczy prezeskę, sekretarkę i kasjerkę.

8. Patronem pacholąt P. Jezusa jest św. Tarsycjusz męczennik.

9. Dziecko, którego prowadzenie jest naganne, wyłącza się ze stowarzyszenia na pewien czas lub na zawsze.

10. Kierownik parafjalny, t. j. ks. proboszcz, obowiązany jest corocznie przesyłać sprawozdanie do Rzymu, do głównego dyrektora, którym jest prałat naznaczony przez kard. wikarjusza, którego zastępuje jako vicedyrektor — proboszcz bazyliki XII apostołów.

Ubranie, odróżniające pacholęta, stanowić będzie wstążka biała lub czerwona, która się zwiesza z ramienia lewego, a podpinana na boku prawym. Na przodzie wstążki wyhaftowany jest krzyż złoty równoramienny; do tego dodaje się medalik z krzyżem po jednej stronie i z symbolem eucharystycznym po drugiej stronie. Chorągiew biała każdego stowarzyszenia pacholąt ma z jednej strony monogram P. Jezusa, z drugiej zaś symbol eucharystyczny i wyrazy: Miłość, Wynagrodzenie, Ofiara.

Ceremonjał dla przyjęcia dzieci w poczet pacholąt Pana Jezusa w przenajśw. Sakr. jest bardzo solenny i serdeczny.

Stolica Apostolska (Pius X, 22 czerwca 1911) nadała liczne odpusty dla pacholąt P. Jezusa, a mianowicie odpust zupełny po spowiedzi i komunji na intencję Kościoła: 1) w dniu przyjęcia do stowarzyszenia, 2) w dniu, w którym zebrawszy się, niemniej niż troje, przynajmniej przez kwadrans będą adorowały przen. Sakr., wystawiony publicznie, 3) gdy będą uczestniczyły w nabożeństwie miesięcznem wynagradzającem, 4) w dzień Bożego Ciała, 5) w dzień św. Tarsycjusza męczennika, 6) w godzinę śmierci, skoro, żałując za swoje winy, zawezwą Serce Jezusowe choćby sercem, nie mogąc uczynić tego usty i nie mogąc przyjąć Wiatyku.

Odpusty te, z wyjątkiem odpustu w godzinę śmierci, mogą być ofiarowane za dusze w czyscu.

Obok odpustu zupełnego, dzieci pacholęta mogą otrzymywać odpust cząstkowy:

1) dni 30, każdego dnia raz, gdy odwiedzą przenajśw. Sakr., odmówią conajmniej Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu; a także uczestniczą w przyjęciu dziatwy do liczby pacholąt;

2) dni 100, za każdy czyn pobożny, odpowiadający celowi stowarzyszenia.

Dyrektor zaś, zelatorowie i zelatorki stowarzyszenia mogą otrzymywać odpust zupełny, który może być ofiarowany za dusze w czyscu, w następujących wypadkach:

1) gdy biorą udział w nabożeństwie miesięcznem wynagradzającem;

2) w dniu Bożego Ciała;

3) raz w miesiąc, biorąc współudział w adoracji przen. Sakr., publicznie wystawionego, przez pacholęta, nie mniej niż troje, zebrane.

Nadobowiązkowe pobożne ćwiczenia dla wspomnianych pacholąt są następujące:

1) przystępować częściej do Komunji, np. w każdy pierwszy piątek miesiąca, w każdą niedzielę, w uroczystości ważniejsze;

2) częściej słuchać mszy św. w tygodniu;

3) pilnie przestrzegać przepisów kościelnych, obowiązujących do klękania przed przenajśw. Sakramentem (na obydwa kolana przed przen. Sakr. wystawionym) i oddawania mu czci należnej;

4) przed jedzeniem i po jedzeniu, jako też przed każdą ważniejszą czynnością czynić znak krzyża św.;

5) zastanawiać się często nad swem przyszłem powołaniem i badać pilnie czy też głos boży nie wzywa ich do życia kapłańskiego lub zakonnego;

6) nauczyć się (mowa o chłopcach) ministrantury i służyć do mszy, i to sobie uważać za osobliwszą łaskę;

7) brać udział w śpiewach podczas mszy i nieszporów, zachowując pilnie pod tym względem przepisy liturgiczne;

8) starać się pilnie uczyć katechizmu;

9) wprowadzić w czyn zasadę, że „lepiej jest podobać się Panu Bogu, niż ludziom" przez ścisłe wykonywanie przykazań boskich i kościelnych.

Dodać należy, że stowarzyszenie pacholąt przen. Sakr. parafjalne powinno być agregowane do arcybractwa pacholąt, które istnieje pod

nazwą „Primaria" przy bazylice XII Apostołów, aby mogło korzystać z odpustów.

W tej bazylice, co miesiąc, w każdą ostatnią niedzielę, przed wieczorem, odbywa się wynagradzające nabożeństwo w ten sposób: Wystawienie przen. Sakr., modlitwy wynagradzające i czytanie odpowiednie z przykładem, krótka nauka kapłana, akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu, powtarzany przez dzieci, pieśń jaka, błogosławieństwo przenajświętszym Sakramentem.

VIII. Stowarzyszenia misyjne.

Główne stowarzyszenia misyjne dla pogan. Cel ich, obowiązki. Ich prowadzenie. Towarzystwo misyjne dla unji z odszczepieńcami.

Dla zbierania ofiar na rzecz misyj między poganami potworzyły się oddawna stowarzyszenia, pochwalone i zatwierdzone przez Kościół, ubogacone licznemi odpustami i przywilejami duchownemi, o których można się dowiedzieć z poszczególnych ustaw.

I. Najgłówniejszem dziełem tego rodzaju jest *papieskie dzieło rozkrzewiania wiary* dla tych, którzy ukończyli 12-sty rok życia i którzy codziennie odmawiać winni 1 Ojcze nasz i 1 Zdrowaś Marya oraz wezwanie: „Św. Franciszku Ksawery, módl się za nami". Nadto mają składać na misje co tydzień 5 groszy, czyli 20 groszy na miesiąc a 2 zł. 40 na rok; dla zbierania tych ofiar w parafji tworzą się dziesiątki. Każdy dziesiętnik (dziesiętniczka) zbiera od 9 osób składkę, aby ją oddać setnikowi albo, w braku tegoż, wprost proboszczowi, ten zaś wszystkie składki z parafji odsyła do dyrektora diecezjalnego, od którego one przechodzą do prezesa generalnego na całą Polskę. Składki te idą do Rzymu i w centrali są rozdzielane między różne misje po całym świecie pogańskim.

II. *Stowarzyszenie Dziecięctwa Jezusowego* zależy na tem, że dzieci krajów katolickich niosą ratunek biednym pogańskim dziatkom modlitwą, jałmużną i wszelkiemi środkami, jakie nasuwa miłość chrześcijanina. Obowiązki stowarzyszonych ograniczają się do codziennego odmawiania 1-go Zdrowaś Marya z wezwaniem: „Najśw. Maryo Panno, módl się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi", i do składania 5 groszy na miesiąc na rzecz dzieci pogańskich. Organizacje dziecięctwa składają się z 12 dzieci i mogą być zakładane w parafjach w ogólności, a w szczególności w szkołach, pensjonatach, ochronach, i t. d. Pieniądze zebrane przez dwunastników odsyłane są do dyrektora diecezjalnego, a ten je przesyła do centrali w Polsce dla przesłania do centrali, obejmującej świat cały.

III. *Papieskie dzieło św. Piotra apostoła* ma na celu pomnożenie liczby kapłanów tubylczych przez zakładanie seminarjów duchownych w krajach misyjnych. Dzieło to tworzą dziesiątki parafjalne, których członkowie dają rocznie po złotemu; mogą one przyjmować na siebie obowiązek utrzymywania poszczególnych kleryków przez fundację bursy lub stypendjum kosztem 1,200 franków, które, rozłożone

na dziesiątkę, obarcza każdą w dziesiątce osobę 120 frankami rocznie. Kleryk, otrzymujący stypendjum, tym osobom, które przynajmniej 6 franków w tym celu złożą, przysyła swoją fotografję. Lecz najpierwszym obowiązkiem członków tego dzieła jest modlitwa na rzecz powołań kapłańskich w krajach pogan. Patronką dzieła św. Piotra apostoła jest św. Teresa od Dzieciątka Jezusa.

IV. *Stowarzyszenie św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich* w szczególności, założone przez Marję Teresę Ledóchowską, dla osiągnięcia swoich celów: 1) wydaje pisma perjodyczne i broszury w różnych językach, 2) utrzymuje drukarnię dla wydawania katechizmów i historyj świętych w różnych afrykańskich językach, 3) przygotowywa młode misjonarki i 4) szyje szaty i bieliznę kościelną dla misjonarzy. Centralę tego stowarzyszenia tworzy zgromadzenie zakonne, które utrzymuje w różnych miejscach zelatorów i zelatorki dla zbierania jałmużn stałych (2 franki rocznie) i rozszerzania pism misyjnych.

Jakże proboszcz nie ma popierać tych stowarzyszeń, kiedy do tego zachęca go Pius XI, papież, papieżem *misyjnym* już nazywany. Tenże papież nosi nazwę także papieża *unijnego*, gdyż wszystko czyni, co może, aby odszczepieńców wschodnich sprowadzić do Kościoła katolickiego. Stąd i w Polsce zorganizowane jest *Towarzystwo Misyjne*, mające na celu kształcenie kleru do Rosji.

Parafja nie może być obcą tym dążeniom Kościoła o przyciągnięcie do siebie pogan i odszczepieńców. Proboszcz organizuje i popiera dzieła misyjne.

b) *Stowarzyszenia katolickie.*

I. Uwagi ogólne.

Uczestniczenie pasterza w ruchu stowarzyszeniowym w parafji. Pożytek organizacyj społecznych. Zrzeszenia katolickie i niekatolickie. Zajęcie się organizacjami kulturalno-oświatowemi. Wybór ludzi. Współpracownicy świeccy i nieuświadomieni religijnie. Rozpoczyna się od małych rzeczy. Nie zrażać się.

Przy dzisiejszym ustroju demokratycznym społeczeństwa konieczną jest rzeczą dla duszpasterza, uczestniczyć w ruchu organizacyjnym, w zrzeszeniach, przez ten ruch wznieconych. Tak po stronie wrogów Kościoła, jak i wśród obrońców porządku społecznego i prawnego, opartego na zasadach katolickich, wre praca w tym kierunku.

Organizacje społeczne są szkołą życia religijnego, narodowego i państwowego. Czyżby tylko katolicy nie mieli się łączyć? Czyżby oni jedni mieli być tak lekkomyślni i niedbali, by lekceważyć sobie siłę leżącą w organizacji?

Przytem nam chodzi o stowarzyszenia katolickie. Co innego jest związek katolików, a związek katolicki. Katolicy mogą niestety łączyć się i w związki niekatolickie, które nie mają celów i zasad katolickich; stowarzyszenie katolickie zaś składać się ma z samych wierzących i praktykujących, a nadto, w zasadach swych, w celu,

w sposobach działania, w charakterze swoim musi być ożywiony i przejęty duchem wiary.

Należąc do związku niekatolickiego, przez ciągłe obcowanie z niedowiarkami, wiara nasza słabnie; pobożność ostyga, duch kościelny zamiera. Z rozmów, z gazet, z mów sączy się zrazu obojętność, potem niechęć do Kościoła; niejeden katolik, uwikłany w organizację niekatolicką, bierze udział w akcji zbiorowej, wprost przeciwnej dobru Kościoła i społeczeństwa katolickiego. W stowarzyszeniu zaś szczerze katolickiem udziela się członkom zdrowa atmosfera wiary, oraz poczucie katolickiej samowiedzy.

Organizacje kulturalno-oświatowe katolickie stawiają przed sobą cel idealny, sięgający duszy, nie nakładają na nikogo odpowiedzialności nadmiernej, a przeto umożliwiają duchowieństwu brać w nich udział, owszem nawet, gdy konieczność tego wymaga, zająć się ich prowadzeniem.

Aby się zająć pracą organizacyjną, trzeba przedewszystkiem znaleźć grono osób, które ze szczerem oddaniem się staną do pracy[1]); w braku takich, trzeba ich wyrobić sobie, trzeba ich wykształcić, trzeba dla nich stworzyć zaciszne ognisko, w którem mogliby popracować nad własnem udoskonaleniem i oświeceniem, bo tylko ten dać może, kto sam ma. Proboszcz powinien powiedzieć sobie odrazu: Sam nie będę nic robił! Powinien znaleźć gromadkę ludzi zdolniejszych, chętniejszych; z tem gronem należy częściej, dłużej obcować, omawiać plany i metody działania.

Świeckich współpracowników nie należy nigdy zrażać do współpracy lub utrudniać im pracę, aby nie odsunąć i nie odpychać od siebie chętnych do pracy, jak to czyni proboszcz, przejęty nieomylnością swoją, któremu brak dostatecznej samokrytyki względem siebie. Niekiedy także naszych braci, nieuświadomionych religijnie, uważamy za ludzi straconych i nie rządzimy się względem nich wszechogarniającą miłością. Nieraz taki przekonany i szczerze nawrócony lepiej pracuje, niż ci zawsze wierni, ale niestety często bierni. Ale, aby ich nawrócić do akcji katolickiej, trzeba ogromnej umiejętności i wielkiego spokoju; potrzebne jest częste osobiste w cztery oczy przekonywanie. Publiczne połajania, a co najgorsza, osobiste wycieczki szkodzą sprawie więcej, niż najsprytniejszy agitator.

Gdyby w parafji już istniały stowarzyszenia katolickie, proboszcz wchodzi do nich w charakterze patrona, aby w dalszym ciągu wszystkich parafjan grupować około siebie i około tych stowarzyszeń, słowem i przykładem krzepić tam ducha katolickiego, wyrabiać katolików zdecydowanych. Doświadczenie już nabyte uczy wymownie, że im lepiej uda się duszpasterzowi organizacje parafjalne kulturalno-oświatowe utrzymać na wysokim poziomie, tem skuteczniejszą będzie jego pozostała praca pasterska. Przy organizowaniu nowych stowarzyszeń należy mieć na uwadze miejscowe okoliczności, zasób kierowników,

[1]) Por. *Przewodnik społeczny*, 1923, 225.

odpowiednie pomieszczenie. Jeżeli nie można zacząć organizacji na wielką skalę, zaczyna się od małego. Małe rzeczy staną się zczasem wielkiemi. Kto chce mieć wszystko najlepsze, ten nie będzie miał tego, co średnio dobre. Początki są trudne; ale wszystkie trudności nie mogą samej sprawy obniżyć lub unicestwić. „Gdy chodzi o założenie stowarzyszenia, mówi kard. Mercier[1]), naprzód należy zabrać się do młodzieńców. Powodzenie stowarzyszenia żeńskiego jest często przeszkodą do powodzenia takiegoż stowarzyszenia męskiego, gdyż młodzieńcy często nie pójdą tą drogą, jaką poszły pobożne dziewczęta. Przeciwnie, dziewczę bez trudności, nawet z pewną przyjemnością, pójdzie po drodze, jaką poszła młodzież męska".

II. Dom katolicki.

Potrzeba domu katolickiego, użycie go i rozkład domu.

Do prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej w parafji potrzebny jest dom katolicki na placu kościelnym zbudowany, siedziba i ognisko pracy nie tylko kulturalno-oświatowej, ale i ekonomicznej. Nie wszystko w kościele powiedziane być może; tu można dopowiedzieć i rozjaśnić, czego ambona nie przyjmie. Tu mogą być wykłady z dziedziny historji, krajoznawstwa, przyrody i t. d., ilustrowane pokazami latarni czarnoksięskiej. Tu zabawy przyjemne i czytanie, tu bibljoteka i posiedzenia kółka rolniczego, tu spółka handlowa i sklep spółdzielczy, a nadewszystko ostoja dla towarzystw młodzieży pozaszkolnej, mężczyzn i niewiast. Po skończonem nabożeństwie lud ma sposobność korzystać z niego, nie odrywając się od pracy dnia powszedniego. Tu mogą się odbywać narady, zarówno dotyczące potrzeb miejscowych, jak i o zakresie ogólniejszym. Przygotowanie prelegentów czy to wędrownych czy miejscowych powinno być przedmiotem szerszych zabiegów u osób i instytucyj oświatowych; chodzi nie tylko o wyzyskanie umiejętne i zajmujące przedmiotu, ale i o to, aby treść rzeczywiście odpowiadała celowi. Główna część domu parafjalnego to sala tak wielka, aby mogła pomieścić swobodnie przynajmniej 200 osób i scenę do przedstawień. Obok sali pokoje dla pomieszczenia siedzib stowarzyszeń i akcji katolickiej, dla bibljoteki, czytelni i kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, tak urządzone, aby z nich wyjście prowadziło bezpośrednio na salę... Pokoje w tyle sali mogą służyć za ubieralnie dla biorących udział w przedstawieniach. Jest też pomieszczenie dla sklepu spożywczego ze składem, mieszkaniem i kuchnią dla zarządzającego, który mógłby być zarazem dozorcą całego domu. Tu może stowarzyszenie śpiewacze odbywać swe próby, tu mogłyby być: żłobek, ochronka, herbaciarnia w zimie i apteczka domowa, a także tania kąpiel, na boisku zaś kręgle, huśtawka i gimnastyka. Zresztą w początkach dom katolicki bywa mniejszy i zastosowany do najskromniejszych wymagań.

[1]) *La vie intérieure*, 1919, p. 259.

Ministerstwo W. R. i O. P. okólnikiem z 28 kwietnia 1923 i 18 lutego 1924 pozwala na odczyty i wykłady, oraz na przedstawienia teatralne, urządzane staraniem instytucyj kulturalno-oświatowych w szkołach powszechnych, ale za pozwoleniem inspektora okręgowego i miejscowego kierownika szkoły, pod warunkiem, że sala po użyciu doprowadzona będzie do całkowitego porządku i za zwrotem kosztów za światło, opał i usługę.

III. Szczegółowe wskazówki dla pracy społecznej.

Każdej pracy przewodniczy wola celowa. Przygotowanie się do pracy i urzędu patrona. Wybór zarządu. Unikanie błędów i nadużyć. Zabawy. Sekcje i odczyty. Unikanie swarów i polityki. Udział w nabożeństwach. Proboszcz sam prowadzi pracę społeczną, ale zawsze w miarę. Obcowanie z członkami.

Szczegółowe wskazówki dla pracy duszpasterskiej w stowarzyszeniach dadzą się streścić w następujących punktach:

1) Przy zakładaniu stowarzyszeń i kierowaniu niemi powinna zawsze rozstrzygać wola celowa, a nie wygoda własna. Gdzie będzie jedna myśl społeczna, jedna wola i wytrwałość, tam nie będzie przeszkód do rozwoju organizacji społecznej; mogą one grozić, ale można je przezwyciężyć.

2) Ponieważ duszpasterz jest patronem stowarzyszeń, t. j. kierownikiem i doradcą, dlatego żąda się od niego wyszkolenia do tej pracy. Takie wyszkolenie zaraz od początku wniesie w występ kierownika spokój, jasność i powagę; program pracy musi być z góry nakreślony, a to wnosi w organizację siłę i życie, zabezpieczy sympatję członków.

3) Duszpasterz musi wciągnąć i wyszkolić ludzi do czynnego współpracownictwa, aby byli ruchliwymi członkami zarządu. Jest to sztuką kierownika dobrać sobie udatnych współpracowników. Duszpasterz sam ma wiele rzeczy do obmyślenia i do ciągłego czuwania; on ożywia wszystko, ale zajęcia drobiazgowe, których wymaga technika stowarzyszeniowa, powinny być przez zarząd wykonywane. On się nie powinien obciążać podrzędną pracą, jakkolwiek powinien wszystko ogarniać i stale kontrolować. Zauważyć należy, że jedne i te same osoby nie powinny być w zarządzie wszystkich stowarzyszeń. Taki nieszczęśliwy prezes różnych organizacyj, pomimo najlepszych chęci, żadną instytucją dobrze nie pokieruje. A choćby we wszystkich stowarzyszeniach pilnie pracował, to, pogrążony w drobiazgach, zatraca myśl twórczą i staje się posłusznem narzędziem innych.

4) Skoro współpracownicy staną u pracy, czuwać trzeba, aby się nie wkradły błędy i nadużycia, przekraczające zakres ich kompetencji, i aby z drugiej strony nie zrazić ich ku sobie. Wystrzegać się należy tendencji do jednowładztwa; pasterz nigdy nie zabiega o rolę naczelną w organizacji i stara się nie imponować nikomu swą wyższością umysłową lub kulturalną, aby nie zrażać dobrej woli.

5) Dla przywiązania członków do instytucji i pomnożenia ich pracy w stowarzyszeniu, niejednokrotnie zgodzić się wypadnie na

przyzwoite zabawy, wszelako zawsze z należnem ograniczeniem. Trzeba wielkiej przezorności, aby manja zabaw nie ogarnęła stowarzyszeniami katolickiemi; wszelkie zabawy, schlebiające próżności i żądzy używania, odrywające parafjan od nabożeństwa popołudniowego, należy przesunąć do innej pory lub ograniczyć. Nadmierna chęć zabaw jest czynnikiem rozkładowym w stowarzyszeniach i kryje w sobie zarody ich upadku. Przy układaniu programu zabawy należy się trzymać tej zasady, że wszelkie zabawy, w których patron duchowny nie mógłby wziąć udziału bez obniżenia swego stanowiska, powinny być wykluczone z programu; więc przedstawienia amatorskie o treści brudnej, alkohol, tytuń i nieodpowiedni a nadmierny taniec Trzeba dążyć stanowczo do ukształcenia i uszlachetnienia u członków poczucia skromności i umiarkowania; trudności i przeszkody należy zwalczać przy cierpliwości, wyrozumiałości, stanowczości i takcie. Kierunek taki najlepiej rozpoczynać od młodzieży, zczasem u wszystkich przyjąć się może.

6) Wszelkie obchody uroczyste odbywają się na terenie miejscowym bez ściągania sąsiednich z innych parafji stowarzyszeń i, wedle możności, w połączeniu z nabożeństwem kościelnem; zapraszanie sąsiednich stowarzyszeń przynosi ten niepożądany wynik, że parafjan obcych odrywa się od nabożeństwa prawidłowego.

7) Dla łatwiejszego osiągnięcia w stowarzyszeniu celów praktycznych dobrze byłoby tworzyć w nich oddzielne sekcje, które dla czytelni i bibljotek, dla odczytów i posiedzeń historyczno-społecznych mogłyby zabezpieczyć potrzebną liczbę pracowników, mówców i referentów. Wszelako mówcom należałoby poddawać treść przemówień (Ks. Jaskulski, Materjały do odczytów, Poznań), gdyż mówca, odbiegający od celów stowarzyszenia, wprowadzać będzie niejasność i zamęt w jego dążności.

8) Do zarządów nie należy dopuszczać ludzi swarliwych, intrygantów, którzy mogliby psuć akcję społeczną katolicką; także ludzi niedołężnych, nie wiedzących, co się w koło nich dzieje.

9) Przy wykładach i pogadankach nie należy mówić o programach i partjach politycznych, wytykać wad słuchaczów; przeciwnie trzeba unikać pochwały dla duchowieństwa i panów; na ostre zarzuty odpowiadać najdelikatniej i z lekkim żartem dalej pracę prowadzić.

10) Stowarzyszenia biorą udział w życiu katolickiem parafji, np. występują korporacyjnie pod własnym sztandarem na procesjach; za to otrzymują zaszczytniejsze miejsce w kościele, specjalne dla siebie rekolekcje i spowiedzie, zarząd ich jest przedstawiany biskupowi podczas wizyty kanonicznej i t. d.

Proboszcz-patron w kierowaniu organizacjami zawsze ma na widoku cel nadprzyrodzony swej pracy pasterskiej. Stąd sam wiele się modli o pomoc bożą i o uświęcenie stowarzyszonych i popiera nadewszystko zachowywanie przykazań bożych, słuchanie mszy św., uczęszczanie często do spowiedzi i komunji św., rekolekcje i t. d.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że dla uniknięcia wszelkich zboczeń w pracy stowarzyszeniowej jest rzeczą poradną, aby *proboszcz*

sam zajmował się tą pracą w parafji, zwłaszcza że pobyt wikarjusza bywa tymczasowy. Nie chodzi o to, aby sam proboszcz zajmował się wszelkiemi drobiazgowemi sprawami, ale aby był ich sercem i duszą; aby wiedział o wszystkiem, co się dzieje w stowarzyszeniach jego parafji. On bowiem sam głównie jest odpowiedzialny za parafję i za rezultaty pracy społecznej w duszach swych parafjan. Przytem kapłani-pomocnicy, chociaż może wkładają dużo pracy i gorliwości w stowarzyszenia, nie zawsze mają i mieć mogą na względzie jednolitość całej roboty. Dlatego *proboszcz* powinien całą sprawę organizacyjną ogarniać swem spojrzeniem, relacje swych wikarjuszów o ich działalności przyjmować, w trudniejszych wypadkach pośredniczyć i łagodzić, drażliwsze sprawy sam załatwiać. Zresztą miarkuje zajęcia swych pomocników, oszczędza siły młode.

Rzeczą proboszcza czuwać, aby zajmowanie się pracą społeczną nie przybrało zbyt szerokiego zakresu, lecz tylko taki, jakiego wymaga konieczne dobro stowarzyszenia. Kapłan powinien działalność swą w stowarzyszeniach i obecność na posiedzeniach ograniczać do najkonieczniejszych rozmiarów czasu; inaczej wytworzyłyby się nawyknienia, które mogłyby być przeszkodą dla ważniejszych obowiązków kapłańskich, jak nazajutrz rano rozmyślanie i msza św. W każdym razie, zmuszony przebywać w stowarzyszeniach w porze wieczornej, powinien przyjąć jako zasadę, że nie później jak o godz. 10-ej wraca do domu. Uroczyste zgromadzenia mogłyby dopuszczać wyjątek, ale nigdy nie powinny przeciągać się po za godz. 11-stą.

W obcowaniu z członkami stowarzyszenia kapłan nigdy nie zawiązuje zbyt poufałych stosunków i z nimi tak się nie zachowuje, jakoby mu byli równi pod każdym względem, aby przez zbytnie spoufalenie się nie ucierpiała powaga stanu kapłańskiego; zbytnia poufałość kończy się rozterką w gronie związkowców i rozstrojem stowarzyszenia.

IV. Dzień katolicki i kursa społeczne.

W jaki sposób urządza się dzień katolicki. Potrzeba uczestniczenia w kursach społecznych niektórych wybranych parafjan. Popieranie instytucyj społecznych i uczestniczenie w instytucjach samorządowych.

Dla utrwalenia bytu i dalszego rozwoju organizacyj katolickich pomocne będzie urządzanie dni katolickich po parafjach i uczestniczenie parafjan w kursach społecznych po dekanatach.

Dzień katolicki każda parafja urządzać u siebie może w porze wiosennej, letniej lub jesiennej, w niedzielę, święto lub mniej tłumny odpust. Dzień ten punkt ciężkości swego obchodu przenosi po za kościół. Program powinien być zawczasu b. szczegółowo obmyślany i przygotowany, aby dzień taki pod względem sprawności wypadł bez zarzutu. Mógłby obejmować następujące punkta:

1) Od rana kwiatek lub znaczek na prasę katolicką i stowarzyszenia.

2) Na sumie stowarzyszeni są obecni ze sztandarami. Odpowiednie kazanie. Przy końcu sumy: My chcemy Boga.

3) Po sumie pochód (bez obrazów i chorągwi) przy muzyce lub śpiewie, zakończony wiecem z mową programową katolicką i rezolucjami. Gdyby nie można było urządzić pochodu, wiec się odbywa w domu katolickim. Mogą być krótkie przemówienia przedstawicieli stowarzyszeń.

4) Wieczorem przedstawienie, przygotowane przez stowarzyszenia lub zespół amatorski, na korzyść organizacyj katolickich i prasy katolickiej.

5) Sprawozdanie z dnia katolickiego i zebrane fundusze na prasę przesyła się do sekretarjatu diecezjalnego akcji katolickiej.

Kurs społeczny ma na celu wyrobienie dzielnych pomocników z pośród ludzi świeckich. Pasterz wybierze z każdej wsi ludzi, odznaczających się zdrowym rozumem i prawością oraz chęcią czynnego apostolstwa, wyśle na dwudniowy kurs społeczny w dekanacie, gdzie mogliby mieć zapewnione mieszkanie i utrzymanie. Tak wyszkoleni ludzie stanowić będą myśl i serce organizacyj społecznych parafji.

Gdy jednak nacisk jest położony na pracę pasterza w stowarzyszeniach kulturalnych, a przedewszystkiem w stow. młodzieży, mężczyzn pracujących i niewiast, to jednakże w razie potrzeby nie można zaniedbywać innych prac oświatowo - wychowawczo - dobroczynnych. O szkołach katolickich mówił kard. Manning, gdy mu przyniesiono do podpisu listę do zbierania ofiar na budowę kościoła katedralnego: „Nie dopuszczę nigdy, aby kamień węgielny pod moją katedrę położono pierwej, nim choćby jedno dziecko katolickie było bez szkoły". A to się nie da zrobić bez odpowiedniej organizacji.

Z instytucyj społecznych kierunku ekonomicznego nadewszystko popierać trzeba kółka rolnicze, na ich posiedzenia uczęszczać i samemu gospodarstwo jak najwzorowiej prowadzić. Stowarzyszenia chrześcijańskie zawodowe również się popiera.

Udział duchowieństwa w ruchu współdzielczym jest pożądany, ale, jak mówiliśmy wyżej, raczej w radzie nadzorczej i komisji rewizyjnej. Udział duchowieństwa w radach gminnych i miejskich, sejmikach, wydziałach powiatowych i wojewódzkich, dający możność do urabiania poglądów ogółu na życie publiczne w duchu katolickim, jest zawsze pożądany. Wreszcie branie czynnego udziału w dozorach i opiekach szkolnych należy do koniecznych zajęć proboszcza i od pracy tej nie wolno mu się pod żadnym pozorem uchylać.

c) *Środki do podsycania w parafji płomienia miłości bożej.*

Znaczenie rodziny w parafji. Poświęcenie rodziny Sercu Jezusowemu. Odpusty. Rocznice.

Środków tych, używanych przez świętych pasterzy, liczą pięć głównie:

I. *Intronizacja Serca Jezusowego* czyli poświęcenie się rodzin Sercu Jezusowemu. Gdy rodzina w parafji będzie święta, cała parafja będzie także święta, bo parafja składa się z rodzin. Wrogowie Kościoła dlatego podkopują rodzinę, jej zasady, jej nierozerwalność i jedność. Gdy Serce Jezusa panuje w rodzinie i jednoczy

wszystkich swą miłością, można być o nią spokojnym. Pan Jezus następne słowa wypowiedział do św. Marji Małgorzaty: „Zleję obfite błogosławieństwo na te rodziny, w których obraz boskiego mego Serca będzie zawieszony i czczony". Dlatego to już od szeregu lat szerzy się dzieło wprowadzenia do rodzin uroczystego obrazu Serca Jezusowego. Pius X, papież, i Benedykt XV obdarzyli je odpustami.

Intronizacja odbywa się we wszystkich rodzinach katolickich, ale przedewszystkiem o to prosić powinny małżeństwa nowe po zainstalowaniu się w swojem mieszkaniu. Dzień do intronizacji sama rodzina wybiera; najodpowiedniej będzie to dzień świąteczny, albo jaki pamiątkowy dla rodziny (imieniny ojca rodziny lub matki, rocznica szczęśliwego dla rodziny wydarzenia). Obraz najsł. Serca Jezusowego otrzymuje w tym dniu najprzedniejsze miejsce w mieszkaniu. Pan Jezus wtedy wstępuje na tron, aby odtąd rządzić w rodzinie. Cała rodzina tego dnia przystępuje do Komunji. Jeżeli obraz nie został dotąd poświęcony, kapłan błogosławi go uroczyście. Następnie odmawiają wszyscy obecni Wierzę w Boga. Kapłan po krótkiej przemowie odczytuje klęczący akt poświęcenia się rodziny Najśw. Sercu Jezusowemu [1]). Wreszcie odmawia się Witaj Królowo (Salve Regina), kilka wezwań i kapłan kończy obrzęd swem błogosławieństwem.

Do konsekracji rodzin najśw. Sercu są przywiązane następujące odpusty [2]):

1) w dniu poświęcenia 7 lat i 7 kwadragen dla członków rodziny, którzy biorą udział w uroczystości, a także odpust zupełny po spowiedzi, Komunji i nawiedzeniu kościoła;

2) w rocznicę (a raczej w dniu, w którym corocznie odnawia się konsekracja) 300 dni, oraz odpust zupełny na tych samych warunkach, co wyżej.

Św. Kongregacja Penitencjarji 1 marca 1918 r. wyjaśniła warunki potrzebne do otrzymania tych odpustów, mianowicie:

1) Ceremonja ma się odbywać w każdej rodzinie, a nie w kościele wspólnie.

2) Ordynarjusz ma obowiązek ocenienia, kiedy jest niemożebna obecność kapłana i kiedy wystarcza umieszczenie obrazu poświęconego i konsekracja przez osobę świecką.

3) Użycie formuły podanej w reskrypcie z 19-go maja 1908 jest konieczne.

4) Odnowienie coroczne nie koniecznie odbywa się w rocznicę samą.

Przed obrazem Serca Jezusowego rodzina odprawia wspólnie swój pacierz wieczorny i zwierza się P. Jezusowi ze wszystkich trosk dnia

[1]) Formularz tego aktu poświęcenia się znajdujemy w *Mies. Past. Pł.* 1918, str. 106.

[2]) Pius X 19 maja 1908; S. Offic. 24 lipca 1913; Benedykt XV 27 kwietnia 1915 r.

całego, przeprasza Go za winy swoje i prosi o błogosławieństwo dla całego domu, zwłaszcza dla dobrego wychowania dziatek.

Rodziny, w których Serce Jezusowe króluje, nie dopuszczą, aby tam grzech miał się wślizgać, aby znajdować się tam mogły gorszące książki i pisma, aby tam mogły rozbrzmiewać kłótnie i przekleństwa. W rodzinach tych panuje posłuszeństwo i pokój.

Cechy pobożności w parafji: modlitwa wieczorna w rodzinach, przystępowanie do sakramentów, nawiedzanie przenajśw. Sakramentu, Anioł Pański, nabożeństwo do najśw. Panny, Droga krzyżowa.

II. *Pobożność.* Przedewszystkiem duszpasterz zaleci rodzinom chrześcijańskim modlitwy nie zaniedbywać wieczornej. Nic piękniejszego, jak widok rodziny chrześcijańskiej, co wieczór gromadzącej się i klękającej przed obrazem Serca Jezusowego lub najśw. Panny, jak słyszeć głos niewinny i czysty dziecka, odczytującego pobożnie, głośno, w imieniu wszystkich, modlitwę uwielbienia, wdzięczności, przebłagania i prośby. Ileż błogosławieństw taka modlitwa sprowadza na rodzinę.

Pobożność musi być stale otaczana opieką staranną i troskliwą, bo inaczej nie rozwinie się tak, jak Kościół pragnie. W każdej parafji jest pewna ilość pobożnych katolików, przystępujących częściej do sakramentów. Grono to przy starannem i pilnem zabieganiu pasterza wzrasta zwykle dość szybko, bo łaska boska znajduje grunt podatny w sercach ludzkich, pracą apostolską pobudzonych.

Bez wytworzenia pewnego zastępu osób pobożniejszych i gorliwszych, częściej spowiadających się i komunikujących, nie można mieć w parafji poparcia do przeprowadzenia najszczytniejszych zamierzeń duchownych. Natomiast grupa osób pobożnych, rozumnie i gorliwie przez kapłana prowadzonych, rozniesie po całej parafji ducha pobożności, to bowiem będą apostołowie i rozsadnicy życia cnotliwego i przekonań katolickich.

Jeśli taki objaw w życiu parafjalnem spotka się z kapłanem gorliwym, błogosławione są owoce jego; jeżeli zaś trafi na niedbałego, zimnego, raczej najmitę, niż pasterza, to dla parafji klęska. Pasterz gorliwy ułatwi wszelkie ćwiczenia religijne, owszem starannie je zorganizuje. Wyrzekania na dewocję zdrożną lub zwyrodniałą, a pozwalanie przez swą bezczynność na to, aby budząca się pobożność dziczała wśród wiernych, to rzecz zgubna.

Pewnym środkiem do rozbudzenia pobożności jest odwiedzanie przenajśw. Sakramentu; dzięki bardzo często powtarzanym naukom eucharystycznym, obecność Jezusa w hostji staje się dla wiernych wyraźniejszą. Stąd postawa ich w kościele pełna powagi i skupienia, wejście i wyjście ciche, bez hałaśliwości i pośpiechu, owszem jakby z pewnym żalem, że wyjść trzeba. Nikt się nie rozgląda na nowo przybywających, wszystkie dusze zajęte bożym więźniem w cyborjum.

Co wieczór na Anioł Pański całe stadka ochoczych dziatek z pobliska biegną do kościoła odmówić modlitwę; za niemi dorosła młodzież, ojcowie i matki.

Gdy wstrzemięźliwość mowy parafjan, nieraz prostych, budzi zadziwienie, odpowiadają oni: Zawdzięczamy to Eucharystji świętej. Parafja eucharystyczna!

Nabożeństwo do najśw. Panny jest nieodłączne od czci przenajśw. Sakramentu i proboszcz o tem zapomnieć nie może. Jakże pięknie przedstawia się, przed godziną spoczynku, wnętrze każdego domu parafji pobożnej; nikt nie układa się do snu, nie odmówiwszy cząstki różańca, który łączy głosy i serca rodziców i dziatek, tak młodszych jak i starszych.

Inną też praktykę pobożną zaprowadza proboszcz, nie tyle z pomocą zalecań, jak przykładu własnego: jest to droga krzyżowa. W takiej parafji, w czasie wolnym od mszy do nieszporów, mnóstwo grup pobożnych odprawia drogę krzyżową; tu matka z kilkorgiem dzieci, tam kilkanaście dziewcząt razem zebranych; dalej gromadka młodzieńców, z których jeden przewodniczy innym i jest pobożnie przez nich słuchany. Patrząc na to, zdawać się może, że wszyscy mają jakieś nadziemskie światło na obliczach.

Zamiłowanie obowiązku stanu. Umartwienia. Duch ofiarności.

III. *Praktyka cnót.* Kształcenie chrześcijańskie nie byłoby zupełnem w parafji, gdyby pasterz zagrzewał wiernych tylko do modlitwy i częstej Komunji świętej. Trzeba jeszcze budzić w nich zamiłowanie obowiązków stanu, które o. Faber przezwał ósmym sakramentem; tyle one łask zapewniają tym, którzy je dobrze wypełniają. Trzeba też wrazić w serca i umysły konieczność czynów pokutnych. W czasie Postu Wielkiego szczególnie zaznacza się w parafji ten duch pokutny pod różnemi postaciami. I tak, wiele matek rodziny, wiele dziewcząt nie cofa się przed zadawaniem sobie dobrowolnych umartwień zmysłów, na wzór praktykowanych w Karmelu; wielu mężczyzn wstrzymuje się od palenia, zażywania tabaki, gry w karty. To znów bogobojni małżonkowie sypiają na twardszem, niż zwykle, posłaniu; chorzy i kalecy przyjmują cierpienia z większem poddaniem; staruszek, łamany reumatyzmem, powtarza słowa św. Franciszka Salezego: „Nigdy mi nie jest tak dobrze, jak wtedy, gdy mi jest niedobrze!" Na wyścigi, nawet dzieci, idąc w tym błogosławionym kierunku, zadają sobie pokuty do ich życia zastosowane: piją herbatę lub kawę bez cukru, wyrzekają się leguminki i wypełniają ochoczo rozkazy starszych.

Walnem zwycięstwem pasterza nad naturą jest rozbudzenie ofiarności w parafjanach. Oświadczy z kazalnicy, że na restaurację kościoła ani rozkładki publicznej ani kwesty urządzać nie będzie, lecz tylko dobrowolne ofiary przyjmować zamierza. Głos jego nie ginie na puszczy, dają mu hojne ofiary. Dwie siostry dają z siebie przykład, godny Dziejów Apostolskich: sprzedają półko swoje i całą sumę zsypują na ręce swego pasterza. Najubożsi nie pozostają w tyle, czynią ofiarę z koniecznych nawet potrzeb, a kto niema grosza gotówki, to ofiaruje bezpłatnie pracę swą, przez kilka dni zrzędu.

W pewnej wzorowo prowadzonej parafji jeden z najprzykładniejszych jej członków zaoszczędził sobie mały kapitalik. Na nieszczęście

był bezdzietnym. Przyszło mu na myśl złożyć stypendjum wieczyste dla dziecka ubogiego, mającego powołanie do stanu duchownego. W chwili gdy składał w ręce zwierzchności duchownej paczkę listów zastawnych, spadła z oczu jego łza nad pokonaniem własnej natury. Uczyniono mu uwagę, że mógłby zachować własność do śmierci. Odpowiedź brzmiała: „Nie byłoby wtedy z mojej strony ofiary; gdy stanę przed Bogiem, wolę, aby światło mię wyprzedzało, niż gdyby szło za mną". W kilka lat później tenże sam dobry chrześcijanin ofiarował jeszcze dużą sumę na zapomogę dla szkoły katolickiej.

Miłość między parafjanami i podsycanie jej dobremi uczynkami oraz zrzeszeniami.

IV. *Wspieranie się nawzajem.* O parafjanach wzorowych można powiedzieć to samo, co o pierwszych gminach chrześcijańskich, że mają jedno serce i jedną duszę. Niema rozterek między nimi, któreby do sądu ich prowadziły; wolą uciekać się do sądu rozjemczego proboszcza.

W jednej z tych eucharystycznych parafji, gdy cholera grasowała po kraju, troje dziewcząt podało sobie rękę dla pielęgnowania chorych z odwagą nieustraszoną. Dzień i noc zmieniały się kolejno u wezgłowia chorych i umierających, krzepiąc i pocieszając, dopomagając do dobrej śmierci; nie cofały się nawet przed przykrym obowiązkiem grzebania umarłych.

Proboszcz czuł siłę, tkwiącą w zespołach: co niedziela sala parafjalna otwarta była dla młodzieńców, którzy tam zabawić się mogli w kręgle, w warcaby, w ożywioną rozmowę. Pasterz miał liczne środki podtrzymania ich ducha. Jednocześnie dziewczęta zbierały się na narady, co dobrego im uczynić należy. Bóg jeden zliczyć może, ile dobrego ugruntowało się w duszach przez te niedzielne zebrania!

Pragnienie zbawienia dusz. Obudzenie tego pragnienia przez czynniki nadprzyrodzone i przez zrzeszenia.

V. *Apostolstwo przez świeckich,* ale nie takie, jakiego wzór dają protestanci, zasadzające się na agitacji, sztucznem wytworzeniem fermentu, kupieckiej konkurencji, do której trzeba wielkiej pewności siebie, ruchliwości i przebiegłości. Apostolstwo katolickie cechują wielka miłość Chrystusowa, pokora, cierpliwość, pragnienie zbawienia dusz, a przytem wysoki stopień pobożności gruntownej. Do apostolstwa potrzeba powołania bożego, jak do kapłaństwa. Trzeba się modlić o takich pomocników apostolskich, trzeba obudzać zapał i chęć do tej pracy przy każdej sposobności. Razu pewnego Pius X, papież, zapytał kardynałów:

Co dzisiaj jest najkonieczniejsze dla zbawienia społeczeństwa?

Jeden z nich odpowiedział: Budowa kościołów.

Nie, odpowiedział papież.

Inny dodał: kościołów mamy za mało.

Nie, powiedział papież.

Duchowieństwa ilość pomnożyć, rzekł trzeci.

I to nie, odpowiedział papież. Najkonieczniejszą rzeczą jest obecnie mieć w każdej parafji pewną grupę ludzi świeckich, oświeconych w wierze, niezłomnych, dzielnych katolików. Trzech wystarczać

będzie dla przemiany w parafji. Staną się oni dobrym kwasem, o którym mówi ewangelja. Pozyskanie młodzieńca do pracy apostolskiej, do walki przeciw złemu, do ocalenia dusz, jest jednocześnie najlepszym środkiem do zachowania go od zepsucia. Tego ducha trzeba budzić przy spowiedzi i zamieniać całe szeregi bezmyślnych dewotów i dewotek na silne czynniki życia religijno-społecznego; dlatego przy spowiedzi należałoby dawać wprost polecenia różne i zadania do spełnienia i tym sposobem stworzyć materjał apostolski do ratowania dusz. Drugiego materjału dostarczą nam dzielniejsze jednostki, stojące na czele bractw i stowarzyszeń, trzeba ich tylko użyć i kontrolować.

Ojciec święty, Pius XI, wzywa wiernych, aby dopomogli duchowieństwu w pracy apostolskiej. Tacy wierni w parafji zawsze się znajdą. Nie tylko ten jest apostołem i misjonarzem, kto jedzie w kraje pogańskie, ale i ten, kto tu w kraju pracuje nad usunięciem niewiary i pogaństwa. Taką chęć apostołowania niewątpliwie okażą członkowie bractw naszych i stowarzyszeń. Należy wyrobić te dusze, aby w parafji utworzyły jakby elitę katolicką, któraby na czoło parafji się wysunęła i przy proboszczu stanęła.

Z liczby tych lepszych dusz jedne, być może, będą tylko świecić dobrym przykładem, bez udzielania się do akcji zbiorowej. Inni znowu, zajęci sprawami osobistemi, będą mogli tylko pewną pomoc dziełom katolickim w miarę możności zapewnić. Ale będą i tacy, którzy oddadzą się całkowicie apostolstwu i pracy w stowarzyszeniach. Dla wszystkich. pole do pracy apostolskiej ogromne. Nie mówiąc o apostolstwie modlitwy i o wspomaganiu finansowem Kościoła, chociaż i to konieczne, świeccy, powołani do akcji katolickiej: 1) wspomagać mają duchowieństwo w nauczaniu religji i organizowaniu życia religijnego w parafji; 2) pracować nad ożywieniem ducha katolickiego w poszczególnych jednostkach i zrzeszeniach; 3) walczyć ze wszelkiego rodzaju przejawami zepsucia moralnego; i 4) w miarę możności usiłować zapewnić bliźnim dobra doczesne, jako konieczny warunek dla rozwoju ich życia chrześcijańskiego.

Trzeba wszystkich zaprząc do pracy społecznej katolickiej. Z pewnością nie jest to rzeczą łatwą, gdyż parafjanie nasi nie mają zmysłu społecznego, co dla katolika jest dużą wadą. Ale tej wady trzeba się pozbyć. W parafji życie społeczne musi zakwitnąć pod opieką proboszcza. Dotychczasowe stowarzyszenia religijne i wogóle wszystkie katolickie staną do pracy społecznej dla chwały bożej i zbawienia dusz. Stworzy się w parafji stowarzyszenie akcji katolickiej, zebrane ze stowarzyszeń katolickich, ze swoim zarządem i z pomocą i radą proboszcza. Oparte o centralę w stolicy diecezji, a także o centralę generalną w kraju, zacznie działać ku pomyślności ogólnej, nadprzyrodzonej i przyrodzonej.

Ogarnij, o Boże, ramieniem swem wszechmocnem i ojcowskiem wszystkie parafje i wzbudź dla nich pasterzy i dusze gorące, którzyby je nawrócili i uświęcili!

DODATEK.

Zwyczajnik i Rocznik pasterski.

Nabożeństwo niedzielne i świąteczne. Praca pasterza w dni te w kościele. Pytania do skrzynek rzucane. Niedziela adoracyjna. 40-stogodzinne nabożeństwo. Uroczystości odpustowe. Wizytacja biskupia. Rocznice wyboru i koronacji Papieża oraz nominacji i konsekracji biskupa djecezji. W pracy pasterskiej z każdej okazji korzystać należy, aby wpływać na serca ludzkie.

Pod tym tytułem znajdują się uwagi dla duszpasterza, przypominając mu, co mu należy czynić stale lub tylko w niektóre dni roku kościelnego. Nie są tu wszystkie zajęcia omawiane, ale tylko niektóre, zasługujące na szczególniejszą wzmiankę.

Chociaż na służbę bożą są poświęcone przedewszystkiem niedziele i dni świąteczne, wszakże każdy dzień w roku ma w sobie coś odrębnego, pociągającego do Boga; dlatego kościoły w dni codzienne nie powinny stać puste, ale mają ściągać do siebie pobożnych, rano na mszę świętą o *stałej* godzinie zawsze odprawianą, i do Komunji często udzielanej, później dla odwiedzania przenajśw. Sakramentu. Smutny widok sprawiają kościoły puste; wyglądają, jak gdyby w nich Boga nie było. Czyż podobna, aby w mieszkaniu Boga-człowieka nie znalazła się jaka dusza, któraby nie umiała go należycie uwielbić?

Lecz *niedziele i uroczystości świętowane* tworzą z kościoła jakby niebo, gdzie Pan nasz jest uwielbiony należycie od rana do wieczora. W soboty i wigilje pasterz siedzi w konfesjonale, aby rozgrzeszać wiernych i przygotowywać do Stołu pańskiego. W sam dzień święty od rana śpiewają się godzinki lub różaniec, potem o godz. $10^1/_2$, nie później, odprawia się uroczysta suma wraz z nauką główną; gdyby część parafjan mogła słuchać mszy św. tylko rano, trzebaby binować w braku innego kapłana, za pozwoleniem ordynarjatu.

Szkodliwą, zarówno dla proboszcza jak i dla parafjan, jest gościnność, wyrażająca się w przyjmowaniu inteligencji parafjalnej bezpośrednio po sumie. Wyrządza ona krzywdę parafjanom innym, którzy przez to są pozbawieni możności widzenia się z proboszczem i załatwienia spraw bieżących. Gdzie zwyczaj ten istnieje, należy go usunąć niezwłocznie.

O godz. 4 po Wielkiejnocy do Wszystkich Świętych, a w innym czasie o godz. 3 odbywają się nieszpory; w okresie Postu Wielkiego

śpiewa się pasja. Po nieszporach mogłoby być czytanie z ambony żywotów Świętych Pańskich lub innych rzeczy ciekawych religijno-moralnych i odmawianie pacierzy wieczornych. Pieśń do najśw. Panny lub inna kończy dzienne nabożeństwo.

W jednym z kościołów w ciągu tygodnia do specjalnej skrzynki wrzucane są *pytania*, aby pasterz w niedzielę po nieszporach odpowiadał na nie z ambony. Wzbudza to niemałe zainteresowanie w parafjanach. Z początku było najwięcej pytań z liturgji (np. dlaczego podczas mszy żałobnej używa się mszał cienki), później były inne aktualniejsze: o marjawitach, o ślubach cywilnych, o innych zagadnieniach z podkładem apologetycznym. Autorowie pytań się nie podpisują; analfabeta zdradza swą wątpliwość tylko przed tym, którego prosi o napisanie na kartce swego pytania.

Resztę dnia duszpasterz zużywa w sali parafjalnej lub tam, gdzie praca społeczna wymaga jego obecności.

W jedną stale obraną niedzielę w każdym miesiącu odbywa się adoracja przenajśw. Sakramentu, i dlatego niedziela taka zowie się *niedzielą adoracyjną*. Nabożeństwo adoracyjne rozpoczyna się od wystawienia przenajśw. Sakramentu podczas sumy. Trwać winno aż do nieszporów. Sposób odprawiania adoracji niedzielnej znajduje się w „Podręczniku do nabożeństw dodatkowych dla diecezji płockiej" (str. 98, wyd. 1928). Po mszy świętej, jeżeli niema innego kapłana, odczytuje się ewangelja niedzielna, a przed nieszporami modlitwy adoracyjne, według podręcznika adoracyjnego lub innego.

Gorliwy kapłan zawsze coś nowego dla adoracyjnego nabożeństwa wynajdzie, aby słuchaczów usposobić, przejąć, zająć. Na kongresie kapłanów włoskich, adoratorów przenajśw. Sakramentu, w roku 1913 w Rzymie odprawionym, ks. Miglieti, proboszcz z Medjolanu, podał następny sposób adorowania przenajśw. Sakramentu przez wiernych podczas mszy św. w czasie nabożeństwa adoracyjnego tam, gdzie jest dwóch kapłanów. Adoracja, według jego wskazówek, dzieli się na 4 części, zastosowane do 4 celów mszy św.:

1. Od początku mszy aż do ewangelji włącznie (uwielbienie).

Gdy celebrans rozpocznie mszę, kaznodzieja z ambony odczytuje modlitwy uwielbienia, a po ewangelji wypowiada krótką naukę ze zwrotem do Pana Jezusa, obecnego w eucharystji.

2. Od ofiarowania do konsekracji (przebłaganie).

Kaznodzieja wypowiada do serca eucharystycznego wezwania, a wierni odpowiadają: zmiłuj się nad nami. Następnie w kilku słowach podnosi znaczenie wielkiej tajemnicy, jaka się spełnia przez konsekrację.

3. Od konsekracji do komunji (dziękczynienie).

Śpiewa się kantyk Magnificat i odczytuje modlitwę dziękczynną za wszystkie dobrodziejstwa. Potem odbywa się przygotowanie do komunji sakramentalnej lub duchownej.

4. Od komunji do ukończenia (uproszenie).

Wezwanie obecnych do zanoszenia próśb w potrzebach osobistych, a potem prośby w potrzebach ogólnych.

Gdy się zbliża *czterdziestogodzinne nabożeństwo*, trzeba ołtarz i sanktuarjum należycie przyozdobić; w serdecznem przemówieniu wezwać parafjan, aby dostarczyli kwiatów, gałęzi zielonych i światła, a przedewszystkiem, aby przystępowali do spowiedzi i Komunji, i wolne chwile oddawali Panu Jezusowi w przenajśw. Sakramencie. Na kazanie konkluzyjne należy zaprosić kapłana, któregoby słowo poruszyło serca ludzkie; lecz wszystkie kazania stosują się do przenajśw. Sakramentu. Gdzie są szkoły i ochrony, dzieci partjami przychodzą do kościoła, aby oddać cześć przenajśw. Sakramentowi; należałoby przed nabożeństwem mieć do nich przemowę, aby ich usposobić do adoracji, do aktów wiary, nadziei, miłości i przebłagania. Należy wreszcie zwrócić uwagę wiernych na odpusty, jakiemi Kościół obdarował czterdziestogodzinne nabożeństwo. Albowiem nawiedzający wtedy przenajśw. Sakrament i modlący się na intencję Ojca św., po spowiedzi i komunji, otrzymują odpust zupełny; kto zaś tylko nawiedzi przenajśw. Sakrament ze szczerem postanowieniem spowiadania się w najkrótszym czasie, otrzyma odpust 10 lat i tyleż kwadragen. Odpusty te można i za dusze w czyscu ofiarować. Kapłani podczas tego wystawienia korzystają z przywileju ołtarza za zmarłych.

Osobliwą uwagę należy zwrócić na tak zwane *uroczystości odpustowe* w ciągu roku. Przedewszystkiem te odpusty bardzo często nie mają nic wspólnego z prawdziwemi odpustami, gdyż wiele nadań odpustowych już dawno utraciło swe znaczenie. Lud nasz polski bardzo lubi odpusty; to też obchodzi je nie tylko u siebie, ale często śpieszy na odpust do innych parafij, nieraz bardzo oddalonych, a zwłaszcza do miejsc cudownych. Ale jak lud pojmuje przeważnie odpust? Oto wielki ściąg ludu z okolicy, dużo kramów przed kościołem, karuzela, dziady ze śpiewami i muzyką; to też cały nieraz odpust polega u naszego ludu na chodzeniu dokoła kramów, na handlu dewocjonaljami, a kończy się często kłótniami i pijaństwem.

Dlatego z placu przy kościele stanowczo należy usuwać wszystko, co niema nic wspólnego z duchowemi i fizycznemi potrzebami parafjan, więc grajków, loteryjników, sztukmistrzów, handlarzy z sennikami egipskiemi i t. d. Dzisiaj nawet w naszych wiejskich parafjach możemy mieć szlachetne przedstawienia, odczyty, obrazy świetlane, które pociągają zaciekawienie ogółu.

Że różne posiłki są wystawione na sprzedaż, nie możemy się dziwić, ale miejsce ich sprzedaży tak oddalone ma być od kościoła, aby gwar nie dolatywał do modlących się, spowiadających i t. p. Byłoby bardzo pożyteczne, aby głodnych obsługiwała uczciwa jaka herbaciarnia czy gospoda, gdzie mleko, herbata, zakąski, dobra książka i pisma oczekiwałyby na przychodnia.

Dodać do tego należy, że miejsca sprzedaży napojów alkoholowych nie mogą mieścić się w promieniu krótszym niż 100 metrów

w miastach, a 300 metrów po wsiach od zewnętrznych granic kościołów (Dz. U. R. P. nr. 35 z r. 1922, poz. 299). Nadto zakazana jest sprzedaż i spożywanie napojów alkoholowych (zawierających więcej niż $2^1/_2{}^0/_0$ alkoholu) w niedziele i święta od godz. 3 dnia przedświątecznego do 10 rano dnia poświątecznego, oraz podczas odpustów, pielgrzymek, misyj i t. p. (por. art. 7 tejże Ustawy, p. 7).

Dlatego należy wcześnie uświadamiać przed odpustem wszystkich o znaczeniu odpustu i o konieczności i sposobie dopełniania warunków odpustu, i dać możność ich wypełnienia. Na drzwiach kościoła możnaby umieścić następujące drukowane ogłoszenie: „Dziś tutaj odpust zupełny, którego można dostąpić od południa w wigilję aż do północy dnia dzisiejszego, po dopełnieniu następujących warunków: spowiedzi uprzedniej, Komunji i modlitwy w kościele na intencję Kościoła i t. d.“ Obok tego mógłby być w przedsionku kościoła, a przynajmniej w zakrystji stale wywieszony wykaz dni odpustowych w ciągu roku, elenchus indulgentiarum. Podczas odpustu jak największa liczba wiernych powinna przystąpić do sakramentów; stąd miejscowi parafjanie wyspowiadać się mają zawczasu, aby w sam dzień odpustowy nie czynić tłoku i dać miejsca obcym. Nadto proboszcz zaprasza najbliższego sąsiada do pomocy w słuchaniu spowiedzi choć na jeden dzień przed odpustem; także wskazaną jest rzeczą, aby choć jeden kapłan mógł przybyć na odpust w wigilję, aby uczestniczył już w I-ych nieszporach i pomagał w słuchaniu spowiedzi wieczorem i rano, i aby proboszcz miejscowy nie potrzebował się martwić o sumistę i sumy nie opóźniał. Lud lubi pierwsze nieszpory i licznie garnie się do spowiedzi.

Kościół na odpust przybiera się jak najwspanialej, zwłaszcza ołtarz wielki i tego świętego, z okazji którego odprawia się odpust.

W sam dzień odpustu kapłan słucha spowiedzi od rana. Lud powinien wiedzieć o tem, że spowiednicy na niego czekają. W porze cieplejszej i pogodnej można ustawiać na cmentarzu konfesjonały ruchome dla spowiedzi niewiast; w miesiącach zimowych coś podobnego urządzać jest rzeczą niemożebną.

Jeżeli uroczystość odpustowa odprawia się w niedzielę, nie należy na nią zapraszać sąsiednich kapłanów, bo lud okoliczny odwyka od nabożeństw swoich, od słuchania nauk katechizmowych z ambony i wpływu codziennego pasterza; lecz sąsiedni kapłani mogliby w sobotę przyjechać pomóc w słuchaniu spowiedzi. Zjazd liczniejszy kapłanów dopuszczalny jest tylko w te dni, w które nie obowiązuje msza parafjalna, byleby tylko kapłani przyjeżdżali wcześnie i wcześnie zasiadali w konfesjonałach.

Pielgrzymki na miejsce odpustowe muszą być pełne powagi i majestatu religijnego, aby duch naprawdę boży w nich panował (por. wyżej str. 327).

O 8-ej rano proboszcz odprawia solenną mszę przed ołtarzem Świętego, z okazji którego jest odpust, z odpowiednią nauką; ta msza jest konieczną dla tych, co nie będą mogli być na sumie, i przyczynia się wiele do podniesienia uroczystości. Jeżeli jest więcej kapłanów, którzy zresztą nie powinni przyjeżdżać późno, to msze odprawiają się kolejno co godzina. Gdzie parafja jest liczna, a kościół ciasny, to wskazane jest odprawienie drugiej sumy, a przynajmniej cichej mszy, na cmentarzu kościelnym. Ordynarjat chętnie na to udzieli pozwolenia, a wierni wszyscy będą mogli słuchać mszy św.; ołtarz w takim razie powinien być zbudowany na podniesieniu, aby wszyscy widzieli kapłana celebrującego. Także drugie kazanie powinno się odbywać na cmentarzu, jeżeli kościół jest mały, a pobożnych wielu; jakże to często bywa, że kaznodzieja tonie w potach na kazalnicy kościelnej, a większość wiernych nie wie nawet, czy było kazanie. Możnaby nawet, gdyby tego wymagały okoliczności, jedną sumę z kazaniem odprawić na cmentarzu.

Komunja udziela się od rana co pół godziny i nie należy trzymać ludzi z komunją aż do ukończenia sumy.

Niepotrzebną i niepożądaną jest rzeczą ściąganie na uroczystości odpustowe do proboszcza gościnnego krewnych i świeckich wogóle; gospodarz i przyjezdni kapłani mają być zajęci tego dnia jedynie obsługiwaniem wiernych, którzy na odpust przybyli. Tymczasem, gdy będą goście, gospodarz będzie robił im honory pana domu, a przyjezdni kapłani będą mieli sposobność siedzenia na plebanji i gawędzenia, zamiast pracy apostolskiej w kościele i na cmentarzu; mija się z celem taki przyjazd. Po sumie obiad, wobec natłoku gości, będzie się ciągnął długo i pobożni nie będą się mogli doczekać kapłanów z powrotem do kościoła i popołudniowego nabożeństwa.

Lud pobożny gorszy się, gdy widzi, że z gości proboszcza niema nikogo na nieszporach; tembardziej się gorszy, gdy na nieszporach, oprócz celebransa, niema innych kapłanów na tem popołudniowem nabożeństwie. Nic dziwnego, że lud, za wzorem swych ojców duchownych, którzy się bawią, idzie do knajp i bawaryj, zamiast się tłoczyć przed przenajśw. Sakramentem. Służba kapłanów przyjezdnych również powinna się starać o skorzystanie z odpustu.

Co *pierwszy piątek* miesiąca odprawia się *msza wotywna na cześć Serca Jezusowego*. Piątek jest to dzień męki i śmierci P. Jezusa, w którym jego serce włócznią otworzone zostało. Praktyka ta opiera się na objawieniu św. Małgorzaty Marji. Leon XIII, papież, zaleca, aby po mszy św. odmówić litanję do Serca Jezusowego. Można także dodawać ofiarowanie się Sercu Jezusowemu według formularza, zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską 17 paźdz. 1925. Uczestniczący w nabożeństwie tem mogą dostąpić odpustu zupełnego na zwykłych warunkach (spowiedź, komunja, modlitwa na intencję Ojca św.), gdy jakiś czas rozważać będą o dobroci Serca Jezusowego [1]).

Niemałe podniesienie ducha religijnego powinna sprawiać *wizytacja biskupia*. Należy się do niej przygotować, urządzając komitet przyjęciowy, w którym stowarzyszenia katolickie wziąć winny niemały udział i ze swojej strony przygotować sollenne posiedzenia. Komitet mógłby być podzielony na specjalne sekcje: zebrania funduszów i apro-

[1]) Bezinger, Steinen, Mazoyer, *Les indulgences* I, p. 358.

wizacji, informacyjną, mieszkaniową, muzyczną, pochodową, przyjęciową i t. p. Proboszcz objaśni wiernych, że benedykcja biskupia należy do sakramentaljów, że więc ją należy przyjmować cum attritione, aby zyskać odpuszczenie grzechów powszednich. Ucałowanie pierścienia przynosi 50 dni odpustu, względnie 100, jeżeli biskup drugie 50 doda.

Przed wizytacją dziekan wyznaczy spowiedników, aby wysłuchali nie tylko tych, którzy mają przystąpić do sakramentu bierzmowania, ale także wszystkich innych, aby mogli korzystać z odpustu zupełnego, który biskup, za indultem apostolskim, ogłosi wiernym.

Należy parafjan uprzedzić i nauczyć tego wszystkiego, co jest konieczne. Należy przygotować wszystkich do bierzmowania (por. wyżej, str. 240) i do odpustu, i gdyby dziekan tego nie uczynił, wcześnie zaprosić sąsiadów. Do bierzmowania usposobi przez stosowne nauki i ćwiczenia duchowne; kartki rozda wcześnie i zapisze nazwiska, nic nie żądając za to. Porządek wizytacji jest taki: ingres, nabożeństwo żałobne, benedykcja przenajśw. Sakramentem, a potem dopełnienie wizytacji według tego, co w pontyfikale. Biskup bierzmuje naprzód mężczyzn i chłopców, potem niewiasty i dziewczęta, począwszy od lat 7.

Podczas wizytacji proboszcz okaże biskupowi pracę nadprzyrodzoną w kościele, a przyrodzoną — w domu katolickim; księgi parafjalne — w kancelarji. Gdy przyjdzie czas egzaminu z katechizmu, przedstawia do niego naprzód siedmiolatki, potem dzieci starsze, wreszcie młodzież dorosłą; zaleci dzieciom śpiewać poprawnie *Te Deum*, *Tantum ergo*, *Asperges me* i t. d., oraz pieśni polskie. Przedstawi parafjan swych, głównie tych, którzy pracują w akcji katolickiej, w stowarzyszeniach, kółkach, da poznać nauczycieli swojej parafji; jeżeli stać go będzie na posiłek, zaprosi doń nietylko duchowieństwo.

Przed każdą rocznicą *wyboru i koronacji papieża*, oraz *nominacji i konsekracji biskupa* należy zaprosić parafjan na nabożeństwo i solenne Te Deum, śpiewane przez lud cały. Należy wyjaśnić znaczenie papieża dla Kościoła całego, a biskupa dla diecezji, i potrzebę łączności wiernych z papieżem i biskupem diecezji. Wieczorem lub po południu w dniu rocznicy stowarzyszenia katolickie uświetnią ten dzień jakąś odpowiednią akademją, złożoną z części poetycznej, historycznej i muzycznej.

Codzień wreszcie należy korzystać pasterzowi *z każdej okoliczności*, aby otwierać i rozgrzewać serca wiernych. Okoliczności te mogą służyć za okazję do krótkich częstych przemówień, które wytwarzają bardziej, niż długie nauki, życie chrześcijańskie w parafji; do takich przemówień, wypowiadanych przy każdej sposobności, należy się przygotować przez głęboką rozwagę, przez studjowanie wiernych w parafji, a nadewszystko przez modlitwę. Każdy miesiąc, każda uroczystość w miesiącu przypomina, co czynić możemy, co mówić, o czem myśleć mamy. Dlatego to miesiąc za miesiącem rozpatrując, śledzić będziemy za zajęciami i myślami pasterskiemi i poddawać materjał do przemówień i informacyj, zbawienia dusz dotyczących.

Grudzień.

Stary jest zwyczaj, że parafjanie wszyscy podczas Adwentu poczuwają się do odbycia *spowiedzi* tak samo, jak przed Wielkanocą. Najlepiej będzie w parafjach wiejskich spowiedź tę rozłożyć między wsie w ten sposób, iż dla każdej wsi oddzielny dzień się wyznacza, niedziele zostawiając dla tych, którzy w dni codzienne nie mają czasu na przyjście do kościoła. Powiadomienie o tem parafjan będzie jednocześnie przypomnieniem im o tym przyjętym na siebie przez przodków obowiązku.

Duża to praca dla proboszcza, ale nie jedyna podczas Adwentu. Czas to, zdaje się, najodpowiedniejszy do wezwania *młodzieńców i panien* na nauki katechizmowe, związane z sakramentem małżeństwa i z życiem człowieka dorosłego (por. wyżej, str. 222). Całej gorliwości pasterskiej należy użyć, aby wszystka młodzież przychodziła na nie do kościoła lub do sali parafjalnej (osobno młodzieńcy i osobno panny). Ostatni to raz młodzież, jako taka, staje gremjalnie przed pasterzem, aby wysłuchać ojcowskich nauk i przestróg, potrzebnych do życia chrześcijańskiego.

Roraty, starym zwyczajem, odprawiają się rano. Gdyby cała parafja w niedziele i inne dni świętowane nie mogła w nich uczestniczyć, należałoby binować mszę św., aby nieobecni na mszy porannej mogli później zadość uczynić obowiązkowi kościelnemu.

Organiści podczas Adwentu obnoszą *opłatki* pomiędzy parafjan. Zwyczaj ten, sięgający bardzo odległych czasów, powinien być utrzymany. Opłatek jest jakoby podarunkiem, przez proboszcza rozsyłanym, symbolem miłości i jedności proboszcza z parafją, spożywanym w wigilję Bożego Narodzenia, a raczej już po rozpoczęciu tej uroczystości, będącej dowodem szczególnej miłości Chrystusa Pana dla ludzi.

Adwent ileż myśli poddaje pasterzowi dla podzielenia się niemi wraz z parafjanami. Przez cztery tysiące lat oczekiwali ludzie na Zbawiciela, obiecanego przez Boga na początku świata. Ileż westchnień, ileż modlitw do Boga wznieśli święci Starego Zakonu! Na pamiątkę tych to czterech tysięcy lat Kościół ustanowił cztery tygodnie świętego Adwentu, poprzedzającego Boże Narodzenie. Niechże wierni, naśladując sprawiedliwych Starego Prawa, proszą w tym czasie P. Boga o przyjście Zbawiciela i o narodziny jego duchowe w sercach naszych, i niech się przygotowują do Bożego Narodzenia gorącą modlitwą, odwiedzaniem przenajśw. Sakramentu, rozdawaniem jałmużny tym, którzy cierpią głód i chłód w porze roku zimowej, dziełami pokuty i umartwienia i pobożnem przyjmowaniem sakramentów.

3 grudnia Kościół obchodzi urocz. *św. Franciszka Ksawerego* (1506 — 1552), patrona rozkrzewienia wiary. Połączyć trzeba swoją modlitwę z gorliwością tych wszystkich, którzy Chrystusowi Panu nowych dzieci przysparzają. Oby coraz więcej ludzi poznawało i pokochało Mistrza i Ojca wszystkich, Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Wzywamy św. Franciszka przeciw burzy, gdyż Pan Bóg na prośbę Jego uśmierzył burzę, która miała zatopić okręt, jakim płynął na wodach indyjskich, oraz przeciw zarazie, po której Pan Bóg w Malakce za jego sprawą wielu chorych uzdrowił.

4 grudnia, św. Barbary († 235), która w wieży, w jakiej zamknął ją ojciec, obok dwóch okien poleciła wyciąć trzecie na cześć Trójcy Przenajśw., co było przyczyną, iż ją za swoją patronkę obrali architekci i mularze. Gdy zaś za wezwaniem tej świętej Pan Bóg powstrzymał pożar, już od XV wieku wzywają ją przeciw pożarom. Wreszcie we wszystkich krajach górnicy czczą św. Barbarę jako swoją patronkę, ponieważ skały zamknęły się za nią, gdy ojciec chciał ją pochwycić. Jeżeli są w parafji pracownicy, wzywający św. Barbarę jako patronkę pośród chorągwi i insygnjów, należy im powiedzieć o znaczeniu pracy, zasłudze, pociechach i nadziejach; przypomnieć im należy, że nie są maszynami, ale pracownikami na żywot wieczny.

6 grudnia, św. Mikołaja († 324), patrona dzieci, gdyż od maleńkości swej był wzorem życia niewinnego i pobożności. Dlatego duszpasterz w uroczystość św. Mikołaja mógłby zgromadzić dzieci i odprawić dla nich mszę; przypomnieć im obowiązek dokładnego nauczenia się zasad wiary i urobienia w sobie życia chrystusowego. Panny na wydaniu również uważają św. Mikołaja jako swego patrona, gdyż ten święty, dowiedziawszy się, że trzy panny przez ojca swego miały być wydane na niecnotę, w nocy rzucił im sakiewki ze złotem, aby mogły wyjść za mąż i tym sposobem uratować się od hańby.

13 grudnia, św. Łucji (w początkach IV wieku), którą wierni wzywają przeciwko chorobom wszelkiego upływu krwi, gdyż właśnie z tej choroby matka jej, Eutychja, za sprawą modlitwy swej córki uzdrowioną została.

8 grudnia, Niepokalane Poczęcie N. M. P. Gdzieniegdzie przed tą uroczystością odbywa się nowenna; utrzymać należy ten zwyczaj i korzystać z tego, aby przypomnieć słuchaczom prawdy, o których nigdy za wiele się nie mówi. Rano, w sam dzień uroczystości, odbywa się komunja generalna, a wieczorem jaknajuroczystsze nieszpory ze śpiewami i przemówieniem, zakończonem przez ofiarowanie się całej parafji najśw. Maryi Pannie i błogosławieństwo przenajśw. Sakramentem.

17 grudnia rozpoczynają się *wielkie antyfony*, zwane *O*. Wytłumaczyć je trzeba wiernym, zalecając przygotowanie się do uroczystości Boż. Narodzenia przez codzienne wspólne odmawianie części różańca po wieczornym pacierzu.

21 grudnia, św. Tomasza, apostoła, patrona murarzy, gdyż, jak głosi legenda, święty ten apostoł wystawił cudownym sposobem kościół w Meljapur w Indjach Wschodnich.

24 grudnia, Wigilja. Tego dnia pasterz od rana do wieczora winien być na usługi tych, co chcą się wyspowiadać. Niech ma na ustach słowa gorące, coby serca zimne zapaliły miłością Jezusową.

Należy się też dobrze przygotować z nauką na dzień następny. Ma być ona jak najlepiej obmyślaną, bo jej słuchać będą także ci, którzy rzadko chodzą do kościoła, zaledwie w najuroczystsze dni. Trzeba zatem wszystko uczynić, aby choć jedną duszę zbłąkaną szatanowi wydrzeć. Oto kilka szkiców nauk, z których jeden wybrać możemy:

I. Wszyscy szukamy szczęścia, ale rzadko kto je osiąga, bo szuka się go tam, gdzie go niema. Prawdziwe szczęście zależy na chętnej woli służenia Bogu: pax hominibus bonae voluntatis. Przykłady na to św. Augustyn; ryba bez wody.

II. Na czem zależy ta dobra wola, której P. Bóg przyrzekł pokój? Zależy na chęci czynienia tego, co Bóg chce i jak Bóg chce. Iluż dziś chrześcijan ma tę dobrą wolę dla Boga? Iluż dokładnie i chętnie spełnia 10 przykazań?

III. Czego nas uczy żłobek? Ubóstwa i nieprzywiązywania się do rzeczy ziemskich; pokory i prostoty, przeciwnej pysze; ducha pokuty, przeciwnego zmysłowości, która nas gubi.

IV. Jezus naucza ze swego żłobka bogatych i ubogich, i łączy ich wspólną miłością bliźniego.

Niech nauka nie trwa więcej, niż kwadrans, najdłużej 20 minut, ale niech będzie obmyślana głęboko, niech przekona słuchaczów. Niech będzie połączona z życzeniami, jakie podaje nam uroczystość Narodzenia naszego Zbawcy. Dodać trzeba, że na życzenia z powodu uroczystości Narodzenia Bożego należy więcej zwracać uwagi, niż na życzenia noworoczne; w uroczystość Bożego Narodzenia obchodzimy pamięć narodzin boskich, gdy w Nowy Rok poczyna się tylko nowy okres czasu według porządku ziemskiego. Te życzenia będą się składały w kościele całej parafji, a przy łamaniu się opłatkiem — nie tylko osobom bliższym, ale także wszystkim *stowarzyszeniom katolickim* w osobie ich przedstawicieli lub na zebraniu w domu parafjalnym, nie szczędząc wszędzie dobrych słów, zachęty do zgody, miłości i pracy.

W uroczystość *Bożego Narodzenia* odprawiają się trzy msze św. nazywane w odniesieniu do swych ewangelij: anielską, pasterską, królewską. Odprawienie tych mszy należy tak rozłożyć, aby nikt z parafjan nie pozostawał bez mszy. W nocy odprawia się jutrznia, a potem msza anielska czyli pasterska, w czasie której nie jest wzbronione przystępowanie do Komunji; wprawdzie w wielu kościołach pasterka odprawia się dopiero rano, lecz zwyczaj ten nie jest zgodny z przepisami liturgicznemi.

W kościołach jest urządzany *żłobek* z Dzieciątkiem Jezusem, najśw. Panną i św. Józefem. Zachęcać trzeba dzieci, aby odwiedzały Dzieciątko Jezusa, ich wzór; niech przytem zaśpiewają jaką kolendę. Wzmocniona będzie tym sposobem pobożność tych dzieci, a więc i ich rodziców na kilka tygodni. Żłobek mógłby być wystawiony aż do 70-nicy, a przynajmniej do Oczyszczenia N. M. P.

Z młodych lat moich pamiętam, notuje pamiętnikarz, że proboszcz mój ustawiał żłobek w kościele wiejskim. Chętnie zbieraliśmy się,

dzieci, by po nieszporach śpiewać sławne kolendy i podziwiać figury żłobka betlejemskiego. Poza kościołem był zwyczaj żłobek ustawiać w domach poszczególnych rodzin. Chodzili również dorośli i dzieci po wsiach i miasteczkach ze żłobkiem, śpiewając kolędy.

Niestety, zwyczaj ten chwalebny coraz więcej idzie w zapomnienie, a miejsce jego zajmuje choinka. Pytają się, co ma pierwszeństwo: żłobek czy choinka? Podobne pytanie może zadać łylko ten, który nie zna historji i znaczenia choinki. Kiedy żłobek znany od lat tysiąca, wyjęty z uroczystości kościelnej i za podstawę ma tajemnice wiary św., więc katolickiego jest pochodzenia; początek choinki jest ciemny. Zdaje się być rzeczą pewną — że jest pochodzenia pogańskiego lub protestanckiego. Był bowiem zwyczaj pogańskich Germanów obchodzić na końcu grudnia lub początku stycznia z wielką ucztą i krzykiem przez 12 dni uroczystość, zwaną Julblock, Jullichter, Juleber, by od bogów wyprosić skończenie dni krótkich, zimowych przez rychłe ukazanie się słońca. Na górach i polach palono ognie, w domach i kominkach pnie, na stołach łuczywo, przed domem ustawiano świerki ze światłem na znak pragnienia, by się ukazało światło słoneczne. Zwyczaj ten pogański i germański wprowadził Marcin Luter. Oto protestancka legenda, którą opowiadają do dnia dzisiejszego nauczyciele protestanccy w swoich szkołach: Pewnego wieczoru wyszedł mąż boży, to jest niby Luter, przy gwieździstem niebie, wyrwał świerk, przyniósł do domu, obsadził palącemi się świeczkami, pod drzewem umieścił pierniki, jabłka i książki, usiadł do stołu, na jedno kolano wziął swoją Kasię, na drugie najmłodsze z pięciorga dzieci i kazał śpiewać pieśni, tłumacząc narodzenie Dzieciątka Jezusowego, światłość świata.

Pierwsza, historją stwierdzona wiadomość, naznacza powstanie zwyczaju gwiazdkowego z choinką na rok 1605, t. j. 50 lat po śmierci Lutra i to w Alzacji. Pisze w Strasburgu zamieszkały obywatel: „Postawcie świerki w dzień gwiazdki, powieście kolorowe papiery, jabłuszka, złoto i cukierki". Następne wieki dwa żadnej nie przynoszą nam wiadomości o choince, dopiero w końcu 18 wieku i na początku 19 wieku pojawia się choinka przeważnie w protestanckich krajach, bardzo rzadko w rodzinach katolickich.

Pewną jest rzeczą, że obecnie nawet w domach żydowskich pojawia się zwyczaj choinki i podarków pod choinką; zatem nie chrześcijański to zwyczaj.

Co zatem wybierać: żłobek czy choinkę? Wróćmy do żłobka! Niech się ostatecznie pali choinka w domach katolickich, ale przy żłobku niech śpiewają dzieci kolendy, niech je gromadzą rodzice przy grocie betlejemskiej, gdzie ubodzy pasterze oddają cześć i pokłon Dzieciątku Jezusowi, a chóry anielskie śpiewają: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Niechaj w każdym kościele stanie żłobek, niezależnie od mody, która co kwartał się zmienia. Niech w każdym domu włościańskim czy w „salonie" dworskim stanie żłobek, a ustąpi zwyczaj niemiecki i protestancki z brodatym gwiazdorem w kirasjerskich butach, kożuchem i czapą kozacką. Nasza gwiazdka niechaj będzie aniołem pokoju, niech zaprowadzi nas do żłobka betlejemskiego, tam gdzie ubogie Dzieciątko, gdzie wół i osieł, gdzie ubodzy pasterze, gdzie łagodne owieczki, gdzie pieśń niewinnych dzieci rozbrzmiewa: „Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj, a ty go Matulu do snu utulaj".

26 grudnia, św. Szczepana. Był zwyczaj, słusznie zaniechany, że tego dnia rzucano owies w kościele na przechodzącego celebransa. Obecnie owies poświęca się po sumie. Stary to zwyczaj święcenia zboża dnia tego, skoro formularz jego znajdujemy w rytuale rzymskim z r. 1584 (Benedictio foeni, pabuli, avenae, hordei, siliginis, salis in festo s. Stephani).

27 grudnia, św. Jana ewang., patrona księgarzy z tego zapewne powodu, że ad portam Latinam w Rzymie, gdzie Jan św. wrzucony został do wrzącego oleju, księgarze z księgami łacińskiemi mieli swoje składy.

Zwyczaj poświęcania wina dnia tego i rozdawania go wiernym wziął początek z legendy, według której św. apostoła usiłowano otruć napojem poświęconym w kielichu; św. Jan uczynił krzyż nad tym kielichem, z którego wyczołgał się wąż, a wino odzyskało swoją czystość zwykłą; stąd też wzywano św. Jana przeciwko truciznom.

28 grudnia, śś. Młodzianków, których wierni oddawna wzywają, gdy ich dzieci są w niebezpieczeństwie.

Nie zapominać też należy o *kolendach,* które w okresie Bożego Narodzenia są zawsze po każdem nabożeństwie śpiewane. Nie trzeba pozwalać, aby uroczystości tego okresu miały z powodu braku kolend utracić coś ze swej piękności, jaką od Bożego Narodzenia otrzymują.

Jasełka w teatrach i salach parafjalnych zawsze mają zasłużone powodzenie. Byłoby pożądane jednak, aby niemi zajmowali się nie tyle kapłani, ile wyrobieni przez nich wierni; zużywanie bowiem czasu na suflerstwo, wyuczanie ról i śpiewów — zabiera kapłanowi zbyt wiele drogiego czasu, który da się korzystniej zużytkować na pożyteczniejsze pasterskie zajęcia.

Szopki i *gwiazdy* wychodzą już z użycia; wszakże w swoim czasie wiele szlachetnej rozrywki przyniosły niewymagającym zbyt słuchaczom wiejskim i miejskim, i w braku jasełek teraz to uczynić mogą, byle tekst ich był przejrzany przez osobę roztropną.

31 grudnia. Ostatni dzień roku. W tym dniu wypada każdemu zastanowić się nad samym sobą, spojrzeć na rok miniony i, pomyślawszy o wieczności, zapytać się siebie: Czy uczyniłem to wszystko, czego P. Bóg żądał odemnie na mem stanowisku? Czy się ustrzegłem złego, którego mi zabronił? Czy chciałbym umrzeć w tym stanie? Czy zasłużyłem na niebo, o ile można na nie zasłużyć przy łasce bożej?

Dobrze jest zakończyć rok nieszporami lub pieśnią z wystawieniem przenajśw. Sakramentu oraz hymnem Te Deum, nauką odpowiednią i błogosławieństwem przenajśw. Sakramentu, a także przygotowaniem się do komunji w dniu następnym.

Styczeń.

Okres Bożego Narodzenia, który się rozpoczął 25 grudnia i trwa aż do 2-go lutego, cały przejęty jest tą wielką radością, z jaką świat przyjął ewangelję. Ofiarujmy bożemu Dzieciątku na dziękczynienie swoje najgłębsze hołdy, powtarzając z wdzięcznością: Sic nos amantem quis nos redamaret! Zachęcić należy parafjan, aby przejęli się temi uczuciami i odwiedzali jak najczęściej w ciągu tego okresu P. Jezusa, który tak jest ubogim w przenajśw. Eucharystji, jak był ubogim w żłobku betleemskim.

Miesiąc ten jest poświęcony *Dziecięctwu Bożemu.* Ileż mamy treści do rozważenia wszystkiego, co się tyczy żłobka Dzieciątka Jezusa! Gwiazda — to wiara, to słowo boże, to nauka Kościoła, to Marya, tak prawdziwie nazwana Gwiazdą poranną, Gwiazdą bożą. Przez Maryę idziemy do Jezusa! Magowie uczą nas szukać Jezusa we wszystkiem, z odwagą, z miłością, bez przerwy, bo on jest naszem dobrem najwyższem, nieskończonem, wiecznem. Stajenka jest naszym kościołem, naszym skromniutkim kościołem wiejskim, do którego idą i ubodzy i pokorni, i pasterze i rolnicy i wyrobnicy. Żłobek to nasze serce po Komunji świętej. Strzeżmy się czemkolwiek go splamić, aby Pan Jezus nie brzydził się nami: Słoma i pieluszki uczą nas ubóstwa świętego. Cokolwiek odtąd uczynimy dla ubogiego, będzie tak przyjęte, jakbyśmy to uczynili dla Jezusa. Marya i Józef, oddający cześć Dziecięciu w żłobku, zachęcają nas, abyśmy obok nich uklękli i oddali cześć Zbawicielowi, sędziemu naszemu po śmierci. Pasterze ofiarują Jezusowi kwiaty, owoce, baranki, bo nie są bogaci. A my co ofiarujemy? Kwiatami będą dobre nasze pragnienia, owocami — nasze cnoty, barankami — nasza słodycz, nasz duch wyrzeczenia się siebie samych, aby się stać wszystkiem dla wszystkich, dla pozyskania dusz najdroższemu naszemu Panu.

Nowy Rok. Życzenia proboszcza. Rok stary w otchłani wieczności na zawsze przepadł; życie nasze uczyniło krok jeden, kres jego bardziej się zbliżył. W czasie sumy proboszcz życzy swym parafjanom dobrego i szczęśliwego Nowego Roku. Może to w taki sposób uczynić:

„Jako pasterz dusz waszych, moi drodzy parafjanie, będę odpowiadał za każdego z was przed Bogiem w godzinę swej śmierci. Dlatego największem mojem pragnieniem, najlepszem życzeniem noworocznem jest, abyście coraz lepiej służyli Bogu. Na tem zależy całe nasze szczęście. Stworzeniśmy dla Boga i pójdziemy do Boga na wieczną nagrodę albo na wieczną karę. Nie w naszej jest sile ujść przed tym sędzią, bo ten sędzia jest naszym wszechwładnym Panem.

„Jak podróżni, mamy iść zawsze naprzód po drodze sprawiedliwości i cnoty ku niebieskiej ojczyźnie. Gdy sternik jest na morzu, oczy ma zawsze na kompas utkwione; na okręcie dniem i nocą zawsze czuwa, a biada okrętowi, jeżeli zaśnie! Takim sternikiem jest proboszcz w parafji, ojciec w rodzinie, chrześcijanin względem swej duszy, pan względem służących. Wszyscy powinniśmy być uważni, czujni i pilni

w sprawie uświęcenia naszej duszy: Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, jeżeliby na duszy swej stratę poniósł?

„Życzę zatem rodzicom, aby pilniej wychowywali swe dzieci, aby im rad nie szczędzili, aby się za nie gorąco modlili, aby im dobry przykład dawali.

„Życzę dzieciom, aby były posłuszne, kochające rodziców i przełożonych według wzoru, jaki nam zostawiło Dzieciątko Jezus. Niech młodzież unika złych towarzystw i tego wszystkiego, co gubi duszę i ciało.

„Niech starcy rok spędzają świątobliwie, przygotowując się modlitwą, znoszeniem cierpliwem dolegliwości, chorób, do dobrej śmierci i do wesela wiecznej szczęśliwości.

„Wszystkim życzę jedności, pokoju, zgody, miłości i wzajemnego podtrzymywania się. Parafja to jak jedna rodzina, a najważniejszem dobrem rodziny jest pokój. Bądźcie cali oddani Bogu i szczęśliwi w tem życiu i przeszłem. Ta jest modlitwa, jaką zanoszę do Boga za was, moi drodzy parafjanie, przy rozpoczęciu Nowego Roku".

Po Nowym Roku rozpoczyna pasterz w parafji *kolendę,* o której już wyżej (str. 188) była mowa. Duszpasterz, przeniknięty pragnieniem chwały bożej i zbawienia dusz, skorzysta z tych odwiedzin, aby wypowiedzieć parafjanom słowa, które podnoszą serca i czynią dobro: Sursum corda! Bo posłannictwem kapłana jest podnoszenie ku Bogu serc, do dóbr ziemskich przywiązanych, upojonych próżnością tego świata, głoszenie pokoju i miłości, współczującej słabościom ludzkim.

W miesiącu styczniu należy przesłać do kurji diecezjalnej, za pośrednictwem dziekana, *sprawozdanie cyfrowe* z wpływów i wypłat pieniężnych, oraz dane *statystyczne* z całego roku.

6 stycznia, uroczystość *Epifanji,* t. j. Objawienia Pańskiego czyli Trzech Króli, patronów podróży. Trzej ci królowie, prowadzeni przez gwiazdę do miejsca, gdzie się narodziło Boże Dziecię, ofiarowali mu złoto, aby uczcić jego królewskość i potęgę, kadzidło, aby mu oddać cześć bożą, i myrrę, symbol pokuty, dowód jego życia śmiertelnego. Z Betlejemu powrócili inną drogą do swojej ojczyzny. Legenda twierdzi, że apostoł św. Tomasz przybywszy tu dla opowiadania ewangelji, znalazł ich pełnych życia, ochrzcił, poświęcił na kapłanów i biskupów. Tam oni otrzymali wieniec męczeński. Relikwje ich św. Helena miała złożyć w bazylice św. Zofji w Konstantynopolu, stąd przeniesione zostały do Medjolanu przez biskupa św. Eustorgjusza, a później (w XII wieku) do Kolonji.

Dnia tego odbywa się *poświęcenie myrry, kadzidła i złota* w związku z ewangelją (Mat. II, 11) w celu uchronienia ciała i duszy od wszelkiego niebezpieczeństwa. Święcenie kredy, do wypisania tradycyjnych imion używanej, w tymże samym celu przyjęło się dopiero w nowszych czasach. Odtąd niemasz domu chrześcijańskiego, któregoby drzwi zewnętrzne nie były oznaczone literami pierwszemi imion śś. królów i rokiem bieżącym: 19 G. M. B. 30.

Skoro uroczystość Epifanji przypomina objawienie się Chrystusa Pana poganom, oddawna jest zwyczaj dnia tego zbierania *kwesty na*

misje murzyńskie. Miłość chrześcijan nie może zapomnieć o tych, którzy pozostają jeszcze w ciemnościach błędu, i dlatego wspiera swoją jałmużną misjonarzy, na krańcach świata dla Chrystusa pracujących. Ze wszystkich krain i narodów katolickich idą wsparcia na misję; Polska, naród katolicki, nie może być dla tego dzieła obojętna.

Zresztą św. Kongregacja Propagandy 29 listopada 1919 r. rozesłała do biskupów całego świata pismo, w którem poleca: „apud universos praesules enixe instare, ut velint, in propria quisque dioecesi, sacro Epifaniae die, iuxta pontificia praescripta, pecuniam *pro Africae nigritis* in singulis ecclesiis et sacellis colligendam curare, iis additis hortamentis, quibus fidelium studia ad tam nobile opus excitentur". Wszystkie składki ordynarjat odsyła do Propagandy, aby ta od siebie, między różne misje, stosownie do ich potrzeby, zebrane jałmużny rozdała [1]).

Niektórym duszpasterzom zdaje się, że gdy kwestują na cele pozaparafjalne, szkodzą interesom swojego kościoła. Mniemanie to jest błędne. Miłość w Kościele katolickim obejmuje wszystkich i wszystko. Doświadczenie wskazuje, że duszpasterze zbierają duże ofiary na cele ogólno - katolickie, gdy tylko gorliwie pracują dla zbawienia dusz, są łaskawi i miłosierni dla ludu sobie powierzonego i wyjaśniają szczegółowo potrzeby kwesty i użycie zebranych pieniędzy. Zresztą św. Kongregacja Koncyljum 29 kwietnia 1911 r. stwierdziła, że biskup „posse sub gravi parochos adigere ad colligendas vel per se vel per alium, fidelium oblationes, et post monitiones poenis canonicis prosequi, eosque si contumaces fuerint, servandis de jure servandis, etiam a paroecia removere" [2]).

Podczas *karnawału* ludzie się bawią. Lecz zabaw tanecznych nie należy urządzać w soboty i dni przedświąteczne. Katolik konsekwentny nie tylko nie pójdzie na takie zabawy, lecz nawet je zwalczać będzie.

W pierwszą niedzielę po Epifanji, zgodnie z dawnemi statutami polskiemi, głosi się nauka o małżeństwie, a głównie o przeszkodach do małżeństwa. Do czasu ogłoszenia Kodeksu prawa kanonicznego, śluby małżeńskie można było zawierać dopiero po Epifanji; obecnie, chociaż śluby można w ciągu roku całego błogosławić, zwyczaju dawnego tak pożytecznego, nie należy zaniedbywać. Przypominanie wiernym o nierozerwalności i świętości małżeństwa, oraz o jego obowiązkach i o przeszkodach do niego — tak dawniej, jak i teraz jest na czasie.

14 stycznia, św. Hilarego († 368), biskupa w Poitiers, doktora Kościoła. Legenda opowiada, że gdy święty ten przechodził przez miasto, jedna z matek, która kąpała swe nowonarodzone dziecko, porzuciła je bez opieki, aby zobaczyć świętego biskupa; nieostrożność ta była powodem zatopienia się dziecka. Smutek matki był tem większy, że dziecię było nieochrzczone; chwyta je więc na ręce i niesie do

[1]) Przytem dla pomnożenia ofiar zbieranych w Epifanję na rzecz Misyj, należy w każdym kościele umieścić puszkę do zbierania ofiar na cele rozszerzania wiary.

[2]) *A. A. S.* III, 278.

biskupa z prośbą, aby je przywrócił do życia. Święty uprosił ten cud u Boga i oddał dziecię żywe w ręce matki. I dlatego św. Hilary jest patronem dzieci, niezdolnych jeszcze do chodzenia.

21 stycznia, św. Agnieszki († 304), opiekunki dziewictwa, poświęconego Panu Jezusowi. Św. Agnieszka bowiem, zostawszy oblubienicą Jezusową, odmówiła swej ręki bogatemu młodzieńcowi, który chciał ją pojąć za żonę; i gdy została wtrącona do domu zepsucia, za swą wytrwałość w wierze i z szat odarta, Pan Bóg sprawił, że włosy jej stały się tak długie i gęste, iż całą ją ze wszystkich stron okryły.

23 stycznia, św. Rajmunda z Pennafortu († 1275), dominikanina, patrona doktorów prawa kanonicznego, gdyż święty Rajmund zebrał dla użytku prawników przepisy kanoniczne w jedną całość, zwaną Decretales.

30 stycznia, św. Franciszka Salezego (wiek XVII), doktora Kościoła, patrona prasy katolickiej i pisarzy katolickich, jak to postanowił Pius IX, papież, gdyż święty ten doktór Kościoła bronił prawdy nie tylko słowem, ale pismem.

W tym miesiącu należy nauczyć ministrantów i zakrystjana, jak mają posługiwać w uroczystość Oczyszczenia N. M. P., w Środę Popielcową. Z organistą i chórem należy przerobić wszystkie śpiewy potrzebne.

Luty.

Niegdyś może mniej, niż teraz, głoszono kazań, a jednak lepiej nauczano. Za to wiele miewano krótkich przemówień, długo do większych uroczystości przygotowywano, często do tegoż samego przedmiotu, do tychże samych zachęt powracano. Było to nauczanie popularne, które wszyscy rozumieli. Kapłan starał się poznać doskonale znaczenie obrzędów, przejąć uczuciami Kościoła; pobożnie spełniając ceremonje, jednocześnie podnosił wiarę wiernych, ożywiał miłość. To wszystko winniśmy mieć na uwadze za zbliżeniem się pierwszej uroczystości w tym miesiącu.

2 *lutego, Oczyszczenie Najśw. Maryi P.* Dziś Kościół czci posłuszeństwo i pokorę Maryi i jej bożego Syna, którzy poddali się prawu mojżeszowemu, choć to prawo ich nie obowiązywało. Niema nic do oczyszczenia w Jezusie, samej świętości; niema nic do oczyszczenia w Maryi, najświętszej z Dziewic. Przez pokorę, dla odpokutowania za tę pychę, która nas gubi, Jezus staje w szeregu dzieci zwykłych, Marya — między zwykłemi niewiastami.

Marya i Józef nie wstydzą się być ubogimi, gdy ofiarują tylko dwa gołąbki w miejsce baranka, juk to zwykli czynić bogatsi; kochają swe ubóstwo i cieszą się, że są ubogimi wraz z tym, który przyszedł świat zbawić.

Starzec święty, Symeon, bierze boże Dziecię na ręce, uznając je za Mesjasza i nazywając je światłem narodów. Kto idzie za tem światłem, nie idzie w ciemności, ale w pełnem świetle, sam się stając

światłem dla swych braci. To właśnie przypominają poświęcone w tym dniu *gromnice*.

Wszystkim tego dnia należy zalecić, aby z gromnicą do kościoła przychodzili. Powiedzieć można zgromadzonym: „Przez użycie pobożne tych świec poświęconych Bóg wam zachowa zdrowie ciała i duszy; oświeci wasze serca słodkiem, ożywczem światłem Ducha świętego; zapali je ogniem miłości, oczyści je z wielkiej zmazy i pozwoli wam ujrzeć kiedyś to światło pokoju i radości, które nigdy nie zagaśnie" (Mszał Rzymski).

Ta to świeca poświęcona zapala się w czasie burzy i grzmotów, we wszelkich niebezpieczeństwach, a szczególniej przy nagłej śmierci, przy udzielaniu ostatnich sakramentów choremu umierającemu, przy modlitwach podczas konania, przy czuwaniach przedpogrzebowych przy ciele. W wielu miejscach zapala się ona w miesiącu maju co wieczór, podczas litanji do N. Maryi P. czy różańca; przypomina nam wtedy, jak chrześcijanin winien jaśnieć blaskiem cnót swoich. Jakże to dawniej zwyczaje takie wpływały na postępowanie chrześcijan!

Z światłem gromnicy w ręku matka katolicka, po wydaniu na świat dziecięcia, śpieszy do ołtarza na *wywód*, aby dziecię swoje za przykładem najświętszej Panny, ofiarować Bogu i otrzymać odeń błogosławieństwo dla pracy nad wychowaniem dziecięcia bożego i swego. Szkoda, że ten piękny obrzęd ze świecą, lumen ad revelationem gentium, w klasach inteligentniejszych zaczyna wychodzić z użycia.

Gromnica, przyniesiona po nabożeństwie w dniu 2-gim lutego do domu, wiesza się nad łóżkiem na krzyż z palmą, którą przed środą popielcową oddaje się na spalenie; popiołem tym posypują się głowy wiernych w obrzędzie popielcowym.

Popielec. Popiołem jesteśmy i w popiół się obrócimy. Zarówno miljoner, który umiera w bogatym domu, musi się poddać temu prawu, jak i nędzarz, umierający na swej ubogiej pościeli. Obaj zabiorą z sobą tylko ubranie i deski swej trumny; nic więcej z bogactw ziemskich. Czyny zaś ich dobre i złe staną przed najwyższym Sędzią, aby według zasług wynagrodzeni lub ukarani zostali. Ileż zbawiennych myśli może nam przynieść ta pamięć o śmierci, jeżeli się nad nią głęboko zastanowimy.

Przedmiot ten poruszy pasterz na nabożeństwie popielcowem, na którem wszyscy wierni są obecni.

W pierwszą niedzielę Wielkiego postu odbywa się *kwesta na prasę katolicką*. Prasa ma wielkie znaczenie dla religji. Przez prasę pojęcia w umysłach się urabiają. Jaka prasa, tacy ludzie. Wszyscy gazety czytają. Jeden z wielkich apologetów katolickich powiedział, że św. Paweł, gdyby żył teraz, wydawałby wielki dziennik i z pomocą gazety urząd swój apostolski spełniał. To jest powód, dla którego zbiera się zwolna fundusz na prasę katolicką, aby ona zczasem zajęła miejsce prasy żydowskiej lub bezwyznaniowej. Oby Chrystus zapanował nad prasą polską!

Post wielki czterdziestodniowy. Dobrze należy przypominać parafjanom przepisy Kościoła o poście i o wstrzemięźliwości od mięsa.

W miastach należałoby je w przedsionku na tablicy umieścić, w kościołach wiejskich ustnie głosić, zawsze dodając, że Kościół przykazaniem swojem nie obejmuje tego wszystkiego, co człowiek winien Panu Bogu, i nie zamyka mu drogi do pokuty i umartwienia dalszego. Przykazanie Kościoła to tylko minimum tego, do czego człowiek jest obowiązany. Wierni, korzystający z ulg postnych, o które w razie potrzeby należy zwracać się do proboszcza, winni się modlić więcej, niż kiedyindziej, i jałmużnę złożyć na cele diecezjalne w skarbonkę, umieszczoną w kościele z napisem: „Jałmużna postna".

Post czterdziestodniowy jest jednocześnie czasem *spowiedzi i Komunji wielkanocnej*. Starym jeszcze zwyczajem organista po wsiach wydaje *kartki* wszystkim, których obowiązuje przykazanie spowiedzi i komunji wielkanocnej. Zwyczaj ten obecnie niema uzasadnienia kanonicznego i dotrwał jedynie dlatego, że daje organistom pewien dochód od kartek. Na kartkach tych nie można opierać statystyki, bo spisy organistów dokonywane są niedbale i niezupełnie, inteligencja ich nie chce brać, niema zaś podstawy prawnej, aby ich zmusić do tego. Kartki te nie dają prawa do spowiadania się, bo spowiednik obowiązany jest wszystkich, którzy się zbliżą do konfesjonału, spowiadać; co się zaś tyczy komunji wielkanocnej, to, według kan. 859, § 3, tylko „suadendum fidelibus, ut huic praecepto satis faciant in sua quisque paroecia; et qui in aliena paroecia satisfecerint, curent proprium parochum de adimpleto praecepto certiorem facere". Dlatego zwyczaj wydawania kartek trwa dopóty, dopóki organiści nie będą mieli skądinąd utrzymania; wtedy dla przypomnienia wiernym o obowiązku spowiedzi znajdą się bezwątpienia środki inne, niż kartki, dawnym zwyczajem przez lud przyjmowane.

W dekrecie reformationis biskupa płockiego Józefa Eustachego Szembeka, z dnia 13 maja 1756 r., w księdze parafji szyszkowskiej zamieszczonym, między innemi czytamy:

„Chartarum pro tempore paschalis Confessionis laudabilem consuetudinem approbamus. Omnem tamen abusum, etiam spontaneae oblationis pro dandis chartis accipiendae tollimus at inhibemus. Adhibeat igitur curatus loci circumspectionem, ne organarius, sive quipiam alter pro dationech artarum (quae semper gratis dari debent) aliquid exiget, quinimo nec sponte oblatum accipiat, sub poena inclusionis ferreo collari ad Ecclesiam. Jam vero ipsemet parochus seu eius vicarius, toties quoties aut jusserit aut permiserit dictas exactiones sive etiam spontaneas oblationes fieri, ad solvendos decem florenos pro Ecclesia convertendos in officio Pultoviensi reponendos, pro quavis vice adstrigendus manet".

Roztropny duszpasterz przed rozpoczęciem spowiedzi wielkanocnej podzieli całą parafję na cząstki, aby każdy wiedział wcześnie, kiedy ma przyjść do spowiedzi, i aby się dobrze przygotował; ci, którym obowiązki nie dozwolą spowiadać się w ciągu tygodnia, mogą przyjść w niedzielę. Gdy wierni rano dla odbycia spowiedzi się zejdą, należałoby po mszy odczytać ewangelję z ferji bieżącej, potem zrobić ra-

chunek sumienia, akty żalu i mocnego postanowienia, oraz odmówić spowiedź powszechną [1]). W parafjach większych, gdzie codziennie po kilkadziesiąt osób do spowiedzi przychodzi, wielką dogodność stanowią kaplice opalane; chronią spowiednika od reumatyzmu i innych cierpień. Gdzie niema kaplic ogrzewanych, dla względów higjenicznych należałoby nogi okrywać kocem lub pledem, samemu się ciepło ubierać i co półtorej godziny wychodzić z konfesjonału na 10 minut dla ruchu.

Jest przepis w naszej diecezji, aby w Wielkim Poście urządzane były *rekolekcje* dla przygotowywania wiernych do spowiedzi albo wszystkich albo częściami. Rekolekcje w naszych zmaterjalizowanych czasach nie tylko dobrze przygotują do spowiedzi, ale są najsilniejszym środkiem moralnym na dzisiejsze niemoce społeczeństwa. Przypominają bowiem każdemu cel życia, obowiązki przez Boga na ludzi włożone i potrzebę ich wypełnienia; wskazują, gdzie można znaleźć prawdziwe szczęście i pokój duszy.

O rekolekcjach już wyżej (str. 234) była mowa. Plan ich był także podany; możnaby się zastosować do niego. Zachęcić trzeba parafjan do nich; dla niejednego może być to ostatnia łaska boża w życiu; dziś twoje, jutro już może nie twoje.

Aby zajęcia domowe zbytnio nie cierpiały, konieczną jest rzeczą tak urządzać rekolekcje, iżby lud nie był zmuszony cały dzień na nich zostawać, tembardziej przychodzić po raz drugi lub trzeci, zwłaszcza gdy parafja jest rozwlekła. Najpraktyczniej, zdaje się, na wsi kończyć ćwiczenia rekolekcyjne przed południem, najlepiej o godz. pierwszej; lud bowiem w tej porze chłodnej potrzebuje cieplejszego posiłku, a jest rzeczą niepożądaną szukać go w niestosownych dla rekolekcyj miejscach. Po wsiach rozpoczynać się mogą ćwiczenia duchowne później, aby wierni zdążyć na nie mogli, po miastach wcześniej; tak jednakże należy rozkład czasu urządzić, aby wierni żadnego ćwiczenia nie opuścili ze szkodą dla siebie.

Rekolekcje możnaby prowadzić przez trzy dni, zaczynając we środę a kończąc w sobotę, piątek po południu pozostawiając na drogę krzyżową. Prócz zwykłych nauk, możnaby wygłosić kilka oddzielnych nauk dla mężczyzn, niewiast, dla młodzieńców i dla panien, dla dzieci, i na te nauki przeznaczyć czas popołudniowy, skoro tylko inni wyjdą z kościoła; takie nauki oddzielne uwzględniać powinny obowiązki poszczególnych stanów, potrzeby duchowne, występki i wady panujące.

Ponieważ w każdej parafji są *chronicznie chorzy* i niedołężni, gorliwość pasterska już dawno zaprowadziła dwie praktyki w sprawie ich obsłużenia podczas komunji wielkanocnej.

Pierwsza polega na tem, że w parafji wyznacza się jeden lub więcej dni, stosownie do jej wielkości, dla chorych na zawiezienie czy zaniesienie im Komunji. Chorych zawiadamia się o tem przez

[1]) *Mies. Past. Pł.* 1907, 77.

zdrowych; spowiedź mogliby oni odbyć albo dnia poprzedniego albo bezpośrednio przed przyjęciem Komunji. Praktyka ta usuwa trudności w obsłudze chorych biedniejszych, bo w tym razie o konie łatwiej; mniej czasu się zużywa, niż przy zaopatrywaniu chorych w poszczególnych wypadkach i wreszcie chorzy nierzadko łacniej dają się nakłonić do spowiedzi. Porusza ich to głęboko.

Drugą praktyką jest urządzanie w kościołach specjalnych nabożeństw dla chorych. W oznaczonym dniu krewni lub dobrzy ludzie z konferencji św. Wincentego przynoszą lub przywożą do kościoła chorych, kaleki i wogóle niedołężnych; tych, co muszą leżeć, składa się na łóżkach (pożyczonych) lub noszach. Kościół ubiera się kwiatami dla uweselenia chorych. Po spowiedzi odbywa się msza święta solenna, rozdaje Komunja. Urządza się dla chorych śniadanie poza kościołem. W południe półgodzinna adoracja przenajśw. Sakramentu i wkładanie rąk przez obecnych kapłanów. O godz. 2-giej nieszpory, procesja i błogosławieństwo przenajśw. Sakramentem dla każdego chorego z osobna (jak w Lourdes). Udział krewnych i parafjan powinien być zapewniony; chorzy, o ile to możebne, mają w rękach książeczki do nabożeństwa. Środki materjalne pokryją bez wątpienia dobrzy ludzie; pożądane jest obdarzyć chorych obrazkami pamiątkowemi i innemi podarkami [1]).

3 lutego, św. Błażeja, biskupa w Armenji i męczennika († 316), do którego się wierni uciekają w chorobach gardła, gdyż według „Legendy Złotej", gdy święty przed ścięciem swojem modlił się, aby „ktokolwiek w cierpieniach gardła lub innych wzywał jego pomocy, został zaraz wysłuchany", głos z nieba mu odpowiedział, że stanie się, jak prosi. Przytem św. Błażej za życia swego uzdrowił przez włożenie swej ręki przyniesione przez matkę jedyne dziecię, duszące się wskutek ości pozostałej w gardle.

5 lutego, św. Agaty, dziewicy i męczenniczki (wiek III), której gdy odcięto piersi, P. Bóg cudownie je przywrócił i rany ciała wszystkie zagoił; dlatego św. Agata jest patronką mamek. Działo się to w Katanji pod Etną. Że zaś św. Agata nieraz powstrzymywała wybuch Etny, oddawna już, szczególniej od VII wieku, uciekają się doń dla oddalenia pożaru i w tym celu poświęcają w tym dniu chleb i wodę, modląc się, aby „wszędzie, dokądkolwiek zostaną one przesłane lub gdziekolwiek położone przeciw płomieniom pożaru, zaraz ogień ustał i w zupełności był zagaszony".

9 lutego, św. Apolonji, dziewicy i męczenniczki († 249), wzywanej w chorobach zębów. Gdy bowiem wybito jej zęby w Aleksandrji, według legendy pobożnej, miała upaść na kolana i modlić się, aby wszyscy ci, którzy z pobożnością będą obchodzili dzień jej męczeństwa, od bólu zębów i głowy uwolnieni zostali; anioł boży miał ukazać się i powiedzieć: „Apolonjo, siosrro moja, twoja modlitwa została wysłuchana".

[1]) *Głos kapłański,* 1930, 44.

14 lutego, św. Walentego, kapłana i męczennika (wiek III) w Rzymie, wzywanego w epilepsji, gdyż dla stwierdzenia swej wiary uzdrowił epileptyka swoją modlitwą.

Marzec.

Jest to miesiąc, poświęcony *św. Józefowi,* oblubieńcowi N.M.P., patronowi Kościoła katolickiego, któremu w codziennem nabożeństwie poświęcać należy parafję całą. Stosownie do zaleceń Stolicy Apostolskiej należy codziennie jakieś czytanko odpowiednie odczytać i odmówić lub odśpiewać litanję do św. Józefa, słowem odprawić nabożeństwo na wzór majowego lub czerwcowego [1]). Wierni w tem nabożeństwie, poświęconem patronowi pracy, bezwątpienia będą chcieli wziąć udział. Kościół obdarza odpustem 300 dni tych, którzy choć raz jeden odprawią takie nabożeństwo, a zupełnym, gdy odprawiając je cały miesiąc, w dniu przez siebie obranym, po spowiedzi i Komunji, odmówią modlitwę na intencję Ojca świętego [2]).

W tym miesiącu należy wyuczyć ministrantów i zakrystjana, jak mają posługiwać w niedzielę Palmową, w Wielki Czwartek, w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, oraz podczas rezurekcji; z organistą zaś i z chórem należy przerobić wszystkie śpiewy potrzebne.

Cztery ostatnie tygodnie wielkiego postu są zwyczajnie czasem niezmiernie ważnym i dla pasterza i dla wiernych. Advenerunt dies poenitentiae ad redimenda peccata, ad salvandas animas.

Dobry pasterz wszystko uczyni, aby sprowadzić do konfesjonału wszystkich, choćby najozięblejszych, już to modlitwą swoją, modlitwą dzieci niewinnych i dusz czystych w parafji, już to nawiedzeniem najupartszych. Niech do nich, o ile to możebne, skieruje swe kroki, po całodziennej pracy wyszedłszy na przechadzkę. Nim pójdzie, niech się tak pomodli przed przenajśw. Sakramentem: „Najsłodszy Jezu, idę do dusz, któreś mi powierzył. Niemam innego celu, jak tylko chwałę Twoją i miłość. Kieruj mojemi krokami, naucz mię, co mam mówić. Niech ukocham te dusze, krwią twoją odkupione, przeznaczone do osiągnięcia ciebie w wieczności. Niech dla nich wszystko przeniosę, choćby krzyż, choćby śmierć krzyżową!".

Codziennie po mszy wypada odczytać ewangelję i przemówić słów kilka. Co piątek odprawia się droga krzyżowa. W sobotę po III niedzieli postu odbywa się spowiedź słabowitych; w sobotę po IV niedzieli — spowiedź dzieci, które świeżo przystępowały do pierwszej komunji, aby później nie zabierały czasu starszym; w sobotę przed niedzielą Palmową spowiedź mężczyzn, którzyby nazajutrz mogli przyjąć komunję generalną. Siedzieć tego dnia należy w konfesjonale choćby do 9 czy 10 wieczorem, a nazajutrz od 5 rano. W tych rzeczach trzeba się pokazać sługami bożymi.

[1]) Motu proprio Benedykta XV, pap. Por. *Mies. Past.* 1920, 129-131.
[2]) Ks. Arndt, *Odpusty,* str. 290.

Niedziela Palmowa. Tej niedzieli, po wytłumaczeniu obrzędu poświęcenia palm, tak można mówić do parafjan: „Moi najmilsi, oto nadszedł wielki tydzień, w którym się spełniło dzieło odkupienia. Wszystkie jego dni są święte; święte też powinny być nasze myśli, nasze słowa, nasze czyny". Powiedzieć trzeba, w jaki sposób cały ten tydzień przepędzić należy; zachęcić też do przyjścia do spowiedzi tych, którzy ociągają się do spowiedzi.

Podczas sumy i odczytywania męki Pańskiej przez celebransa tam, gdzie jest dwóch kapłanów, drugi odczytuje ją z ambony w języku polskim. Toż samo czyni się i w inne dni tygodnia, gdy wypadnie Męka Pańska.

Wielki Czwartek. Już wieczorem w Wielką Środę jak najdłużej i nazajutrz rano wiele czasu poświęca się na spowiedź, aby przygotować do Komunji św. tych, którzy do niej w rocznicę ustanowienia Eucharystji zechcą przystąpić. Nabożeństwo wielkoczwartkowe odprawia się uroczyście, z komunją generalną; wierni jak najliczniej w niem uczestniczą.

Pasterz, zarządzający dwoma kościołami parafjalnemi, może w Wielki Czwartek otrzymać pozwolenie na binację [1]).

Noc z Czwartku Wielkiego na Piątek Wielki w wielu miejscach pobożni przepędzają na czuwaniu i adoracji przenajśw. Sakramentu. Zwyczaj to piękny i godzien pochwały, zastosowywany być może w miastach i stosuje się do mężczyzn.

Nabożeństwa dwóch ostatnich dni również z solennością niezwykłą są odprawiane. Wierni jak najliczniej się zgromadzają.

Wielki Piątek. Śmierć Boga-człowieka i cena duszy naszej. Złość nieskończona grzechu wymaga też ekspjacji wartości nieskończonej. To trzeba przypomnieć wiernym i zakończyć naukę ofiarowaniem się Sercu Jezusowemu. Po ukończeniu nabożeństwa odbywa się całodzienna adoracja przenajśw. Sakramentu w grobach przez wyznaczonych z kolei członków bractw, stowarzyszeń, dzieci i t. d. Pasterz ma nad wszystkiem nadzór. Wieczorem ostatnia pasja z nauką.

Tego dnia *kwesta na grób* Pana Jezusa w Jerozolimie. Ojciec święty, Benedykt XV, przez breve „Inclytum Fratrum minorum" z 4-go października 1918 odnowił obowiązek dorocznej kwesty we wszystkich parafjach całego Kościoła na rzecz kustodji franciszkańskiej w Jerozolimie (A. A. S. X, 437).

Wielka Sobota. Tego dnia nabożeństwo uroczyste z obrzędami wielkiego znaczenia i całodzienne wystawienie przenajśw. Sakramentu w grobach. Dlatego pasterz nie opuszcza cały dzień kościoła, ale przewodniczy przy adoracji przenajśw. Sakramentu, nabożeństwo odprawia i słucha spowiedzi, przygotowując wiernych do komunji wielkanocnej. Zwyczaj święcenia pokarmów musi ustąpić przed temi obo-

[1]) *Nouvelle Revue Théologique.* 1921, 104.

wiązkami, zwłaszcza że obecnie przy systemie kolonizacji zagród wiejskich, bywa niewykonalnym. Święcenie pokarmów dopełnia się w kościele, dokąd wierni na oznaczoną godzinę przynoszą w koszyku chleb i coś z innych darów bożych. Dawny zwyczaj święcenia nie przynosi tych korzyści pasterskich, o jakich jest nieraz mowa, bo wizytacje parafjan muszą być wtedy z natury swojej krótkie i bezowocne, a korzyści materjalne dla proboszcza, jeżeli mogą jakie być, nie powinny być brane w rachubę.

Za to pasterz zwraca uwagę parafjan na treść i znaczenie obrzędów porannego nabożeństwa.

A naprzód na poświęcenie ognia nowego i kadzidła. Światło materjalne jest figurą Syna Bożego, według słów św. Jana VIII, 12. Chrystus Pan także jest „kamieniem węgielnym", z którego wychodzi iskra, która ma oświecać i zapalać dusze nasze. Ten ogień nowy, wykrzesany z kamienia, to Jezus Chrystus, wychodzący z grobu wykutego w skale, mimo kamienia, zamykającego wejście. Słusznie zatem ten ogień cudowny, który ma zapalić świecę paschalną i świece ołtarzowe, otrzymuje błogosławieństwo szczególne i wprowadzany jest triumfalnie do kościoła. To nowego ognia zapalenie przedstawia miłosierne ogłoszenie prawa nowego, jakiego Jezus Chrystus, światło światła, dokonał, rozpraszając ciemności pierwszego przymierza.

Oprócz ognia nowego, Kościół święci także pięć ziarn kadzidła, oznaczających wonności, które Magdalena i inne święte niewiasty przygotowały do namaszczenia ciała Zbawicielowego.

Poświęcenie wody chrzcielnej. Jako narzędzie jednego z największych cudów, sprawiedliwie woda odbiera uwielbienie wobec nieba i ziemi. Chrześcijanie wychodzą z wody; są oni, według wyrażenia naszych przodków, pierwszych chrześcijan, szczęśliwemi rybami Chrystusa; nic przeto dziwnego, że drżą z radości wobec tej wody, której winni życie, i że oddają jej te zaszczyty, które się oddają Panu tych dobrodziejstw, jakie przez nią przechodzą.

Podczas mszy św. wierni mogą przyjmować Komunję, według kan. 867 § 3: „In Sabbato Sancto sacra communio nequit fidelibus ministrari nisi inter Missarum solemnia vel continuo ac statim ab iis expletis".

4 marca, św. Kazimierza, wyznawcy († 1483). Święty ten syn królewski jest wzywany jako obrońca czystości, gdyż namawiającym go do małżeństwa zawsze odpowiadał, iż raczej gotów jest umrzeć, niż utracić swoje dziewictwo. Pan Bóg nieraz dawał zwycięstwo Polakom w walce przeciw Moskalom, wrogom religji i ojczyzny naszej, za przyczyną św. Kazimierza; tak np. święty ten ukazał się walczącym roku 1518 i następującego i dodał męstwa i wytrwałości w walce.

7 marca, św. Tomasza z Akwinu († 1274), dominikanina, doktora Kościoła, który przez 30 lat tyle rzeczy głębokich napisał, iż rzadko kto przez tyleż lat może je przeczytać. Stolica Apostolska roku 1881 ogłosiła go patronem studentów uniwersytetów i szkół katolickich.

8 marca, św. Jana Bożego († 1550), założyciela pielęgniarzy chorych i ich patrona, gdyż dla chorych założył szpital. Jest także uważany za patrona kolporterów książek dobrych i obrazów, gdyż sam zajmował się ich sprzedażą.

9 marca, św. Franciszki Rzymianki († 1440), która jest patronką niewiast zamężnych. Dawała przykład dobrego spełniania obowiązków pani domu, dopóki żył jej mąż.

12 marca, św. Grzegorza W. († 604), papieża i doktora Kościoła, patrona śpiewaków kościelnych, gdyż był opiekunem szczególnym i reformatorem śpiewu liturgicznego.

19 marca, św. Józefa, oblubieńca N. M. P., patrona cieśli i wogóle rzemieślników. Józef św. to wzór wszystkich ludzi pracy, patron Kościoła całego i dobrej śmierci. Ojciec święty, Benedykt XV, przez motu proprio z 25 lipca 1920 roku, polecił, aby, o ile to jest tylko możliwem, za staraniem biskupów, każda środa w tygodniu, a nadto jeden cały miesiąc w każdej diecezji tej czci był poświęcony", i jest zdania, że przez naśladowanie tego wielkiego świętego najlepiej się ustrzec możemy socjalizmu, największego wroga chrześcijaństwa.

21 marca, św. Benedykta opata († 543), którego wzywają przeciw truciźnie, gdyż znakiem krzyża naczynie, w którem mu ją podano, stłukł. Medale i krzyże św. Benedykta noszą wierni, aby się uchronić od niebezpieczeństwa zarówno duchowego jak i cielesnego.

Kwiecień.

Zwyczajnie jest to miesiąc *uroczystości Wielkanocnej.* Jest to uroczystość nad uroczystościami, najmilsza, najsłodsza dla chrześcijanina. Zmartwychwstanę, jak Jezus, mój boży Zbawiciel; pójdę z nim do wieczności szczęśliwej, gdzie niema łez, ani żałoby, ani boleści, ale spokój wieczny, szczęście doskonałe... Czyż ci szczególnie, którzy nie mogą otrzymać bogactwa ziemskiego, nie powinni się starać o tę mającą niebieską, o te skarby wieczne, które nie potrzebują się obawiać rabusiów i złodziei?

W Wielką Sobotę dobry pasterz do najpóźniejszej godziny w nocy powinienby siedzieć w konfesjonale, aby, gdyby można było, cała parafja stanęła u stołu Pańskiego. Rano, w samą uroczystość, po rezurekcji, także się odda do rozporządzenia swych owieczek. Dnia tego, jeżeli w parafji jest jeden tylko kapłan, pożądana jest *binacja,* aby wszyscy w parafji, jedni wczesnym rankiem, drudzy o zwykłej godzinie sumy, mogli wysłuchać mszy św.

Przytem przygotuje pasterz *przemowę* gorącą, w której mógłby rozwinąć myśli następujące:

1) Surrexit Christus spes mea. Surrexit Christus. Zmartwychwstał Chrystus. Od XIX już wieków chrześcijanie, pobożnie pochyleni nad grobem chrystusowym, to jego zmartwychwstanie głoszą. Jeżeli Chrystus zmartwychwstał, to dlatego, że jest Bogiem; stąd i religja jego jest bożą i prawo jego jest bożem i obietnice jego są pewne. Spes mea.

On jest nadzieją naszą, zmartwychwstaniemy jak on i wraz z nim, stosownie do słów jego: Vado parare vobis locum... ubi sum ego, ibi et erit minister meus.

2) Trojaki charakter posiada zmartwychwstanie Chrystusa Pana. Jest prawdziwe, surexit Dominus vere; było jawnem i znanem, et apparuit; jest stałem, jam non moritur. Tak i nasze zmartwychwstanie winno być prawdziwem i szczerem, zewnętrznem i budującem, stałem i zupełnem, abyśmy, umarłszy dla grzechu, nie żyli już w nim. Jedna Komunja św. dobrze przyjęta mogłaby z nas uczynić świętych.

3) Haec dies, quam fecit Dominus. Dzień to chwały bożej, bo zmartwychwstanie najbardziej przekonywa o boskości Chrystusa Pana; dzień to zbawienia naszego, bo wysłużył nam łaskę zmartwychwstania duchownego i uświęcenia. Christus resurrexit propter iustificationem nostram (Rom. IV).

23 kwietnia, św. Wojciecha, arcybiskupa praskiego i apostoła Słowian, umęczonego przez Prusaków w roku 997. Zwłoki św. patrona Polski przewiezione zostały naprzód do Trzemeszna, następnie zaś do Gniezna. Tegoż dnia *św. Jerzego* męczennika († 303), patrona żołnierzy, gdyż był żołnierzem i, według legendy, staczał potyczkę ze smokiem.

25 kwietnia, świętego Marka ewangelisty († 68), patrona notarjuszów. Uroczystość jego wypada w czasie, gdy od powietrza zależy wynik zbiorów rolnych. Dlatego jest to dzień modlitw i procesji, odbywanej w celu sprowadzenia dla parafji błogosławieństw bożych. Oby Bóg dobry, mówmy swoim parafjanom, oddalił od nas wszelkie klęski, jakie P. Bóg zwykle spuszcza na nas za grzechy. Dlatego dobrze życie prowadźmy, a przekleństwo niech nie postanie na ustach naszych.

27 kwietnia, św. Zyty, dziewicy, służebnicy i patronki służących. W brewjarzu niema tej uroczystości, ale dobrze jest odczytać żywot tej świętej dla zbudowania dusz sług niewiast.

30 kwietnia, św. Katarzyny seneńskiej, dziewicy († 1380). Ponieważ nie chciała wyjść za mąż, rodzice za karę kazali jej pełnić obowiązki służebne; i oto dlaczego zapewne św. Katarzyna uznana została za patronkę praczek.

W niedzielę przewodnią odczytuje się dekret św. Kongregacji Sakramentalnej z 28 sierpnia 1910 r. „Quam singulari" o wieku dzieci, w którym je należy przypuszczać do pierwszej Komunji św.[1]). Tak zarządza ów dekret. „Sami zaś ordynarjusze, czytamy w zakończeniu dekretu, będą obowiązani, po upływie każdego pięciolecia, wraz z innemi sprawami diecezjalnemi, również i o zachowywaniu tego dekretu Stolicę św. powiadamiać", zwłaszcza gdy w klasach wyższych społeczeństwa naszego jeszcze on nie wszedł w wykonanie.

[1]) *Mies. Past. Pł.* 1910, 219.

M a j.

Nabożeństwo majowe odprawia się już wszędzie. Dobry pasterz korzysta z tej sposobności, aby przez opowiadanie cnót Maryi zachęcić swe owieczki do ich praktykowania. O skutkach tego nabożeństwa doświadczenie dosyć nam mówi, książeczki majowe wybornie dopomagają. Parafjanie ci, którzy nie mogą być codziennie w kościele, nabożeństwo majowe odprawiają wspólnie po domach albo nawet pod figurą we wsi. W kościele nabożeństwo majowe odprawia się w godzinach wieczorowych, aby parafjanie po ukończonej pracy mogli na niem być obecni. Kościół za każde odprawienie nabożeństwa majowego, zarówno prywatnego, jak publicznego, udziela 300 dni odpustu, a tym, którzy cały miesiąc to nabożeństwo odprawiają, odpustu zupełnego raz na miesiąc w dniu dowolnie obranym, po spowiedzi, Komunji i modlitwie na intencję Ojca świętego [1]).

2 maja, św. Zygmunta męczennika († 525), którego wierni wzywają przeciw febrze, gdyż za jego pomocą od tego rodzaju chorób uzdrawiani byli.

3 maja, N. M. P., Królowej Korony Polskiej, z którą się łączy święto państwowe *Konstytucji 3 maja 1791 r.* Tego dnia odbywa się nabożeństwo, jak w inne dni świąteczne, z odpowiednią nauką.

4 maja, św. Moniki († 387), wdowy, matki św. Augustyna, dla którego ona wyprosiła nawrócenie; stąd matki wzywają jej pomocy, gdy chodzi o nawrócenie ich synów.

7 maja, św. Florjana męczennika (w. III), patrona straży ogniowej i wzywanego wogóle przeciw pożarom; według podania bowiem, pewien robotnik ocalony został od ognia gwałtownego, wzywając pomocy św. Florjana.

8 maja, św. Stanisława († 1079) biskupa, którego wzywali Polacy o pomoc w walkach przeciw wrogom; dzieje opowiadają, że podczas bitwy widziano św. biskupa, w szatach pontyfikalnych unoszącego się nad ziemią i przechylającego zwycięstwo na korzyść naszych rodaków.

9 maja, św. Michała archanioła, patrona umierających, według słów antyfony w officjum brewjarzowem tego świętego: „Archangele Michael, constitui te principem super animas suscipiendas". Jest to zdanie św. Hieronima, przyjęte przez Kościół, że św. Michał dusze umierających w stanie łaski przenosi na łono boże. O jego pomoc modlimy się także w sprawie dusz czyscowych, wzywających ratunku.

10 maja, św. Izydora (XII wiek) rolnika, patrona rolników.

17 maja, św. Paschalisa Bajlon († 1592) patrona stowarzyszeń przenajśw. Sakramentu, którego za życia był szczególniejszym wielbicielem.

25 maja, św. Grzegorza VII († 1085), papieża, wzywanego w modlitwach o wolność Kościoła.

[2]) Ks. Arndt, *Odpusty,* str. 286.

Czerwiec.

Miesiąc ten jest poświęcony tajemnicy *Serca Jezusowego*, które należy wielbić przez codzienne nabożeństwo dodatkowe i przez czytania odpowiednie (w godzinach przedwieczorowych, aby parafjanie po pracy mogli się zejść w kościele) tak samo, jak przez mszę o najsł. Sercu Jezusowem w pierwszy piątek każdego miesiąca całego roku, o ile na to rubryki pozwalają. Nabożeństwo dodatkowe mogłoby być odprawiane z wystawieniem przenajśw. Sakramentu, gdyby wierni licznie na nie uczęszczali. Coraz powszechniej w tym miesiącu Serce boże odbiera szczególniejszą cześć nawet w prywatnych domach; obraz jego przyozdabiają dzieci w kwiaty i zieleń, wieczorem skupia się rodzinne koło po całodziennym trudzie i na klęczkach pod przewodnictwem ojca lub matki odmawia litanję do Serca P. Jezusa. Szczęśliwe i stokroć błogosławione są te domy, które umieją okazać swą miłość do Serca Jezusowego: obchodzą miesiąc miłości. Za odprawianie tego nabożeństwa Kościół darzy odpustami zupełnemi, przy dopełnieniu zwykłych warunków (spowiedzi, Komunji, odwiedzenia kościoła czy kaplicy, w której się nabożeństwo odprawia, i modlitwy na intencję Ojca św.):

1) toties quoties w ostatnią niedzielę czerwca tam, gdzie się to czerwcowe nabożeństwo odprawia;

2) raz jeden, w dniu przez siebie obranym, tym, co przynajmniej 10 razy byli na tem nabożeństwie;

3) raz jeden, w dniu przez siebie obranym, tym, co nabożeństwo to przez cały miesiąc prywatnie u siebie odprawiali.

Dodać trzeba, że Stolica Apostolska dozwala, aby wierni mogli być na zakończeniu tego nabożeństwa, odbyć je w ostatnią niedzielę czerwca, a także przenieść to nabożeństwo całe na inny miesiąc za zgodą biskupa, gdyby w czerwcu nie można było go odprawiać.

Kaznodzieje w miesiącu czerwcowym oraz duchowieństwo tego kościoła, w którym się ono odprawia, mają przywilej ołtarza uprzywilejowanego.

Oprócz odpustów zupełnych można otrzymywać liczne odpusty cząstkowe za każde uczestniczenie w nabożeństwie.

Wszystkie odpusty można zyskiwać dla dusz w czyscu [1]).

Przygotowaniem do uroczystości *Zielonych Świątek* jest nowenna do Ducha przenajświętszego, t. j. dziewięć dni modlitwy. Można odmawiać codziennie Ojcze nasz i Zdrowaś, dodając: Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca twoich wiernych. Ćwiczenie to ubogacone odpustami, albowiem codziennie można zyskiwać odpust cząstkowy, a raz na tydzień odpust zupełny przy dopełnieniu zwykłych warunków (spowiedź, Komunja, modlitwa za Kościół).

Nowenna do Ducha przenajśw. rozpoczyna się w piątek po Wniebowstąpieniu Pańskiem i ma na celu uproszenie u P. Boga zjednoczenie kościołów. [2])

[1]) Bezinger etc., *Les indulgences* I, 358.

[2]) Leona XIII encyklika *Provida matris* z 5 maja 1895 i *Divinum illud* z 9 maja 1897 r.

W uroczystość *Trójcy przenajświętszej* w archidiecezji Lwowskiej odbywa się powtarzanie *obietnic na chrzcie św.* poczynionych, zgodnie z życzeniem Piusa X, papieża. Byłoby pożądane, aby zwyczaj ten zaprowadzony został i w innych diecezjach.

W uroczystość tę odbywa się suma przy wystawieniu przenajśw. Sakramentu w monstrancji. Podczas kazania pobudza się parafjan do wdzięczności Trójcy przenajświętszej za dobrodziejstwa otrzymane, a w szczególności za łaskę powołania do wiary katolickiej. Wdzięczność tę okażą przez odnowienie przymierza, na chrzcie św. zaciągniętego.

Po kazaniu wierni klękają, obudzają w sobie akt skruchy doskonałej, a zwróciwszy oczy na przenajśw. Sakrament, dawać mają z sercem przepełnionem miłością ku Bogu odpowiedzi na zadawane im z kolei pytania:

Kapłan. Czy odrzekacie się sercem całem szatana i wszystkich spraw jego i wszelkiej pychy jego?

Lud. Odrzekamy się.

K. Czy przyrzekacie, że całe życie wierzyć będziecie w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi?

L. Przyrzekamy.

K. Czy przyrzekacie, że całe życie wierzyć będziecie w Jezusa Chrystusa, Pana naszego, narodzonego i umęczonego?

L. Przyrzekamy.

K. Czy przyrzekacie, że całe życie wierzyć będziecie w Ducha św., w św. Kościół katolicki, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny?

L. Przyrzekamy.

K. Czy przyrzekacie, że będziecie w wierze tej trwać, ją śmiało przed ludźmi wyznawać i nigdy jej nie porzucać?

L. Przyrzekamy.

K. Czy przyrzekacie, że życie swoje według wiary św. prowadzić będziecie?

L. Przyrzekamy.

Następnie odmawia lud za kapłanem:

„W imię Trójcy przenajśw., w imię Ojca, który nas stworzył, Syna, który nas odkupił, i Ducha św., który nas poświęcił; wobec najśw. Panny Maryi, Niepokalanej Bogarodzicy, naszych Aniołów Stróżów i śś. patronów i całego dworu niebieskiego, wobec Kościoła św. katolickiego odnawiamy przyrzeczenia na chrzcie św. złożone, postanawiamy żyć i umierać w wierze św. katolickiej. Odrzekamy się szatana, ducha kłamstwa i wroga Kościoła katolickiego. Wyrzekamy się spraw szatańskich, a szczególnie pychy jego. Przyrzekamy, że zostaniemy wiernymi Jezusowi Chrystusowi, Panu naszemu, i jego przykazaniom, i że gotowi jesteśmy raczej umrzeć, niż wiary naszej się wyrzec. Ojcze przedwieczny, użycz nam do tego swej pomocy, przez Chrystusa,

Pana naszego, który z tobą i z Duchem świętym żyje i króluje na wieki. Amen".

Po sumie udziela się błogosławieństwo przenajśw. Sakramentem.

Boże Ciało. W niedzielę Trójcy przenajśw. należy zapowiedzieć uroczystość Bożego Ciała, łącznie z wyjaśnieniem pobudek jej ustanowienia, ze wskazaniem środków do dobrego jej, w myśl Kościoła, obchodu. Zwrócić trzeba uwagę na znaczenie zbliżającej się uroczystej oktawy, poświęconej na chwałę Jezusa w Eucharystji, i zachęcać do odprawiania jej z największą solennością, do jakiej tylko zdolni jesteśmy:

Quantum potes, tantum aude,
Quia maior omni laude,
Nec laudare sufficis.

Aby procesja mogła się odbyć z należytym majestatem, niech wierni ulice i ołtarze jak najpiękniej przybiorą. Kościół chce taką wspaniałością kultu ożywić w swych dzieciach uczucia czci, miłości i wdzięczności dla Boga obecnego w Hostji, wyrazić publicznie swą wiarę w tę tajemnicę i wynagrodzić Panu Jezusowi tyle grzesznych zniewag i świętokradztw w komunjach niegodnych.

Obowiązkiem jest pasterza wynaleźć 6 dziewcząteк do sypania kwiatów i dwóch chłopców do niesienia przed niemi kosza z kwiatami; te dziewczynki po dwie kolejno sypią kwiatki, klękając przed przenajśw. Sakramentem i mówiąc: Sanctus, Sanctus, Sanctus po łacinie lub po polsku; każda para, wysypawszy z rąk kwiatki, idzie do kosza po kwiaty, a tymczasem następna para sypie kwiatki i t. d.

Do śpiewania pieśni, aby śpiew szedł składnie, należałoby przeznaczyć kilku mężczyzn, którzy, idąc za celebransem, mogliby utrzymywać jednozgodność. Gdyby była orkiestra, ta poprzedzając procesję mogłaby odgrywać melodje pieśni, na przemiany ze śpiewającym ludem.

Przypomnieć należy wiernym, że najlepszemi środkami oddania czci Panu Jezusowi w Eucharystji są: słuchanie mszy św., nawiedzanie przenajśw. Sakramentu i komunja sakramentalna a przynajmniej duchowna. Aby pociągnąć wiernych do uczestniczenia w nabożeństwach w ciągu tej oktawy, Kościół nadaje odpust 400 dni tym, którzy znajdują się na nieszporach lub na mszy w samą uroczystość, a 200 dni w ciągu oktawy.

Po oktawie Bożego Ciała odbywa się *poświęcenie pól* dla uproszenia u P. Boga urodzajów. Stary to obrzęd, którego proboszcz na prośby parafjan nie zaniedba sprawować. Przewodniczy procesji, która objeżdża pola; krzyż, potem chorągwie i kapłan w komży, stule i pluwjale, oraz w birecie; wreszcie wierni. Wszyscy konno lub wozami. Procesja wolno objeżdża pola wsi jednej lub więcej; błogosławieństwa odbywają się z rytuału.

W piątek po oktawie Bożego Ciała wypada uroczystość *Serca Jezusowego;* dla jej uczczenia należałoby urządzić komunję generalną oraz powiedzieć kazanie o naprawieniu zniewag, wyrządzonych Panu Jezusowi, i oddaniu Mu miłości za miłość. W uroczystość tę we

wszystkich kościołach parafjalnych odczytuje się formuła konsekracji Sercu Jezusowemu, wraz z litanją do Serca Jezusowego. Uczestniczący w tej ceremonji otrzymać mogą odpust 7 lat i kwadragen; a gdyby byli u spowiedzi i Komunji i pomodlili się na intencję Kościoła, otrzymują odpust zupełny, który można za dusze w czyscu ofiarować [1]).

13 czerwca, św. Antoniego Padewskiego († 1231), wzywanego w modlitwach o odnalezienie rzeczy zgubionych, gdyż za sprawą tego Świętego jeden z nowicjuszów zwrócił rękopism, jaki przedtem ukrył przed okiem swego przełożonego w Montpellier. Przodkowie nasi mieli wielką ufność w pomocy św. Antoniego, ilekroć jej zażądali.

Św. Bonawentura ułożył następujący utwór, opiewający głośne czyny wielkiego cudotwórcy; po kościołach klasztornych św. Franciszka dotąd śpiewają:

Si quaeris miracula,
Mors, error, calamitas,
Daemon, lepra, fugiunt;
Aegri surgunt sani.
Cedunt mare, vincula;
Membra, resque perditas
Petunt et accipiunt
Juvenes et cani.
Pereunt miracula,
Cessat et necessitas;
Narrent hi qui sentiunt,
Dicant Paduani.

Pius IX, papież, 25 czerwca 1886 nadał 100 dni odpustu tym, którzy to responsorjum odmawiają z sercem skruszonem, a odpust zupełny w dniu obranym w ciągu miesiąca po dopełnieniu zwykłych warunków.

21 czerwca, św. Alojzego Gonzagi († 1590), patrona młodzieży (Benedykt XIII) i wzywanego w modlitwach przy wyborze stanu. Żył tylko 22 lata; był powołany głosem bożym do stanu zakonnego, do jezuitów.

Gdy będą się zbliżały uroczystości *Narodzenia św. Jana Chrzciciela* i śś. apostołów *Piotra i Pawła,* należy opowiedzieć w krótkich rysach żywot tych świętych, przedstawić posłannictwo ich i naukę. Św. Jan pozostawił nam piękny wzór życia niewinnego i pokutniczego, oraz gorliwości o zbawienie dusz. ŚŚ. Piotra i Pawła odznacza wiara, miłość gorliwa dla Pana Jezusa, pokuta i duch apostolski.

W urocz. śś. Piotra i Pawła odbywa się po kościołach kwesta na *świętopietrze,* o czem trzeba powiadomić wcześniej parafjan. Odkąd Ojciec Święty pozbawiony jest dochodów, jakie mu się zdawna należały, świat katolicki śle mu świętopietrze z całego świata dla ochrony jego niezależności i aby mu dać możność czynienia dobrego.

---

[1]) Pius X decr. *Urbis et Orbis* 22 sierpnia 1906.

Lipiec.

Ktoś powiedział, że miesiąc lipiec jest miesięcem *wakacyj* dla pobożności. To jednak pewna jest, że to nie jest miesiąc wakacyj dla szatana, bo ten z każdej chwili korzysta, aby dusze zgubić.

Wiele osób wyjeżdża w tym czasie do *wód i stacyj* klimatycznych. Bóg wie, czy powracają zdrowemi co do ciała, ale to pewna, że wiele dusz traci w tych wycieczkach na zdrowiu i postępie życia nadprzyrodzonego.

I rolników ostrzec należy, aby w czasie *żniw* Pan Bóg nie był obrażany, lecz aby pracę zbiorów podejmowano z sercem przepełnionem wdzięcznością. Wszyscy są weseli i szczęśliwi, gdy żniwa dobre i urodzaj wielki; niestety, nieraz płyną z ust słowa, Boga obrażające! Dlatego gospodarzom i rodzicom powiedzieć trzeba, że czujność swą nad służbą i dziećmi zdwoić w tym czasie mają i że będą winni grzechu, jeżeli dla niedbalstwa ich co bezbożnego po za ich plecami dziać się będzie. Dobry pasterz w ostatnią niedzielę przed żniwami będzie miał osobną przemowę do żniwiarzy i żniwiarek. Powie np. do nich: „Niektóre z tych ziarnek zboża, które wy zwieziecie do gumien, będą służyły do upieczenia chleba eucharystycznego i zmienią się w najświętsze Ciało Jezusa Chrystusa. Przyszły one od Boga, do Boga się wrócą, staną się Ciałem Najświętszem Jezusa i pokarmem dusz naszych... Wobec pól tych, na których złoci się zboże dobrego Boga, po tych ścieżkach, któremi będą przejeżdżały wozy, uginające się pod ciężarem snopów, niezadługo może także przechodzić będzie kapłan, niosący na swej piersi Boga ukrytego, aby pocieszyć i wzmocnić Wiatykiem biednego umierającego, który pracował nad zbieraniem i zwożeniem tych ziarn.

„Tak myśleli niegdyś nasi ojcowie w owych czasach wiary, gdy książęta sami przygotowywali materję eucharystyczną; tak samo i my podnośmy umysły naszych wieśniaków.

„Gdy nieurodzaj, gdy klęska jaka ich spotka, współczujmy ich nieszczęściu, pocieszmy ich w niedoli. Mówmy im o zgadzaniu się z wolą Pana Boga. Skargi i narzekania wcale nie zmniejszą złego, owszem rozjątrzą nas i odbiorą zasługę, którą mielibyśmy, gdybyśmy dla miłości bożej zgodzili się ochotnie z wolą bożą. Życie jest doświadczeniem, którego końcem i uwieńczeniem jest błogosławiona wieczność. Jeżeli nadzieja dobrych zbiorów przepełnia radością serce rolnika, to o ileż więcej cieszyć go powinna nadzieja szczęścia wiecznego.

„Niemasz krzyża, niemasz cierpienia, za które P. Bóg nie przygotował nagrody, jeżeli je dobrze zniesiemy; niczego P. Bóg nie zapomina, co chwila koronę naszą możemy zbogacić. Za nieurodzaj, za zyski stracone, za zmniejszenie się naszej chudoby, możemy otrzymać te skarby niebieskie, których ani rdza nie zje, ani robak nie zgryzie, ani złodzieje nie ukradną. Za chwilową stratę możemy zyskać wieczne szczęście; nasze łzy staną się łzami radości. Choćby nasze cierpienie trwało lat 40, 60 nawet, cóż to znaczy w porównaniu z tem szczęściem, które się nigdy nie skończy? Aeternum gloriae pondus... Non sunt condignae passiones huius temporis ad futuram gloriam, quae revelabitur in nobis (Rom. VII). Jakże ta myśl jest pocieszającą.

„Bywa i tak, że klęski publiczne są karą za nasze grzechy. Ale i wtedy kary te są dziełem miłosierdzia dla sprawiedliwych i dla grzeszników: dla sprawiedliwych, gdyż P. Bóg ich coraz bardziej oczyszcza i uwalnia od życia ziemskiego i fałszywych jego dóbr; dla grzeszników, bo P. Bóg zwraca ich na dobrą drogę i zmusza do nawrócenia. Dlatego upaść należy przed Panem, oddać Mu cześć, płakać za swoje grzechy, naśladować Niniwitów... a Pan okaże nam miłosierdzie i ziemia wyda owoc: Dominus dabit benignitatem, et terra dabit fructum suum.

W tym miesiącu kończą się *rekolekcje*, które kapłani odprawiają corocznie w domu, podczas lata, gdy jest mniej duchownej roboty, albo w seminarjum diecezjalnem, do którego biskup z kolei kapłanów powołuje. Gdy zatem duszpasterz zostanie powołanym na rekolekcje, w poprzedzającą swój wyjazd niedzielę zawiadomi parafjan o swej tygodniowej nieobecności, o celu jej i korzyściach, oraz poleci się ich modlitwom. „Moi drodzy bracia, mówi do nich, przez cały rok pracujemy nad waszem uświęceniem, mamy staranie o waszych duszach, za których zbawienie odpowiadać trzeba przed Bogiem. Ale potrzeba nam też pamiętać o naszych duszach i o naszem uświęceniu, abyśmy i nad waszem zbawieniem lepiej pracować mogli. Dlatego w czasie rekolekcyj rozważać będziemy obowiązki kapłanów i pasterzy, przypominać sobie będziemy nasze względem was obowiązki, aby się dowiedzieć, czy to spełniamy wszystko, czego Bóg żąda od nas, czy używamy wszelkich środków gorliwości, aby obudzić z obojętnego uśpienia tylu chrześcijan, którzy myślą jedynie tylko o ziemi, o swoim majątku, o zaszczytach, o przyjemnościach; będziemy się też modlili za was, bo modlitwa jest złotym kluczem, otwierającym niebo. Ale za to i wy, moi drodzy, módlcie się za nas, abyśmy nie zmarnowali żadnej z tych łask drogocennych, któremi rekolekcje nas obsypują, abyśmy powrócili do was gorliwsi, pobożniejsi, troskliwsi o wasze dusze i o wasze zbawienie wieczne". Takie przemówienie zbuduje wszystkich parafjan. Zawiadomić także należy parafjan, dokąd się mają udawać, gdy w czasie nieobecności proboszcza jaki chory zażąda ostatnich sakramentów.

Nie należy także zaniedbywać udzielania szczególnej pasterskiej *opieki alumnom seminarjum*, przyjeżdżającym do parafji na wakacje, jak o tem była mowa wyżej (str. 303).

W lipcu wypada kilka uroczystości, o których pamiętać trzeba:

2 lipca, w uroczystość *Nawiedzenia Najśw. M. P.* prośmy P. Boga o łaskę, aby każde nasze odwiedziny u parafjan były dla nich zbudowaniem.

10 lipca, św. Felicyty, męczenniczki rzymskiej (wiek IV), matki 7 synów męczenników, której wzywają matki chrześcijanki, pragnący mieć męskie potomstwo.

17 lipca, św. Aleksego, patrona ubogich nędzarzy († 464).

19 lipca, św. Wincentego à Paulo († 1660), opiekuna sierot, patrona proboszczczów i konferencyj, pod jego wezwaniem założonych. Leon XIII, papież, ogłosił go jako patrona wszystkich stowarzyszeń dobroczynnych, pod jego opieką pracujących. Tego dnia prośmy P. Boga, abyśmy naśladowali św. patrona, ten wzór postępowania naszego względem Boga, bliźnich i samych siebie. „O mój Zbawicielu, mówił ten Święty często, spraw, abyśmy nienawidzili siebie, a Ciebie bardziej kochali, abyśmy umierając duszę swą zbawili".

22 lipca, św. Magdaleny, patronki pokutnic. Ona jest dla nas przykładem miłości, skorej ofiary, miłości pokornej, miłości szlachetnej.

25 lipca, św. Krzysztofa (wiek III), patrona podróżujących okrętami i łodziami.

25 lipca, św. Jakóba Większego, apostoła, patrona pielgrzymów, szczególnie podążających do miejsc świętych, a zwłaszcza do Kompostelli. Św. Jakób Większy pragnął cierpienia, chciał żyć i umrzeć, jak Jezus i dla Jezusa Chrystusa. I my czyńmy podobnie.

26 lipca św. Anny, matki N. M. P., patronki matek rodzin.

29 lipca św. Marty († 84), dziewicy, patronki służebnic i hotelarzy, przez pamięć na jej służbę, jaką wykonywała względem Chrystusa Pana.

31 lipca, św. Ignacego († 1556), założyciela Towarzystwa Jezusowego, wzywanego w niepokojach sumienia, gdyż, jak sam zeznał, przebywając w Manrezie doświadczył wielkich cierpień duchowych i wyrzutów i miał nie przyjmować z tego powodu pokarmu przez siedm dni; dopiero gdy spowiednik, któremu wyznał swe niepokoje, rozkazał mu pokarm przyjąć, po spełnionym akcie posłuszeństwa uspokojenie duszy nastąpiło. Także w swych „Ćwiczeniach duchownych" św. Ignacy dziwnie jasno wyświetla skrupuły.

W niedzielę VIII po Zielonych Świątkach odbywa się *kwesta na akcję społeczną,* to znaczy, że tego dnia zbiera się fundusz odpowiedni, aby organizacje katolickie mogły istnieć i dobrze czynić. Teraz wszyscy się zrzeszają, aby mieć większą siłę do działania i wywierania wpływów. Masoni zbierają pieniądze, aby mogli działać; socjaliści tak samo i t. d. I my, katolicy, chcąc zaprowadzić panowanie Chrystusa i królestwo Chrystusowe na ziemi, musimy mieć fundusze. Kwesta na akcję kulturalno-oświatową przez organizacje katolickie jest konieczną. Kto Chrystusa kocha, dobrze to rozumie.

Sierpień.

2 sierpnia lub w najbliższą niedzielę, jako w uroczystość *Porcjunkuły,* nie tylko tercjarze św. Franciszka z Asyżu, ale i wszyscy wierni mogą w kościołach i kaplicach wszystkich trzech zakonów św. Franciszka zyskiwać odpusty zupełne toties quoties na zwykłych warunkach (t. j. po spowiedzi, Komunji i modlitwie za Kościół, na którą się składa 6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu). Inne przywileje zostały odwołane [1]).

9 sierpnia, św. Jana Marji Vianneja, kapłana, patrona wszystkich proboszczów, którego parafja, Ars pod Ljonem, liczyła tylko 200 wiernych.

10 sierpnia, św. Wawrzyńca, męczennika († 258), wzywanego w modlitwach za dusze w czyscu. Św. Grzegorz Turoneński w jego Żywocie wspomina, że Pan Bóg mu udzielił przywileju wybawiania w każdy piątek jednej duszy z mąk czyscowych. Pewność tego przywileju oparta jest na widzeniu, jakie miał opat pewien w Leodjum. Piątek jest dniem męki Pańskiej i męki św. Wawrzyńca; stąd wierni zawsze udawali się do bazyliki św. Wawrzyńca za murami Rzymu, gdy chcieli jaką duszę uwolnić z czysca.

12 sierpnia, św. Klary († 1253), dziewicy, wzywanej w chorobach oczu prawdopodobnie dlatego, że nosiła imię Klary, t. j. jasnej.

Nie należy również zapominać w tym miesiącu o uczczeniu szczególnem *Wniebowzięcia N. Marji P.* Należy uroczystość tę obchodzić z całą możliwą solennością, szczególnie przez wielką liczbę komunij świętych. Tyle jest chrześcijanek, noszących imię Marji. Postarać się trzeba, aby zrozumiały, że najlepiej uczczą swoją Matkę i patronkę, gdy przyjmą do swego serca czystego jej bożego Syna, Jezusa Chrystusa. Ołtarz Marji niech będzie ubrany jak najpiękniej kwiatami świeżemi, wielką liczbą światła. Niech wszystko podnosi naszą pobożność, per visibilia ad invisibilia.

W pewnej diecezji (Bayonne we Francji) jest zwyczaj, mocą którego każdy rolnik przynosi na sumę 15 sierpnia snop pszenicy, złożony z najpiękniejszych kłosów; z ziarek jej cały rok pieką się białe hostje, przeznaczone na chleb eucharystyczny. Piękny zwyczaj.

16 sierpnia, św. Rocha († 1327), wyznawcy, wzywanego w zarazach i klęskach publicznych, gdyż za życia ratował on wzywających od nieszczęść.

17 sierpnia, św. Jacka († 1257), dominikanina, wzywanego przez topiących się, gdyż, według pobożnego podania, przywrócił życie młodzieńcowi, który utopił się dnia poprzedniego, przechodząc przez Wisłę pod Krakowem. Bollandyści mówią o przywróceniu do życia wielu utopionych przez modlitwę do św. Jacka.

19 sierpnia, św. Jana Eudesa, apostoła Serca Jezusowego.

Wrzesień.

W jedną z niedziel września odbywa się kwesta na *seminarjum.* Instytucja ta wymaga szczególnej opieki diecezjan. Bez niej nie będzie komu prowadzić dusz do Boga. Modlitwa o powołanie.

Największą uroczystością tego miesiąca jest *Narodzenie N. Marji P.* Dzień to pełen szczęścia i wesela, przyjścia na świat naszej

[1]) Ś. K. Penitencjarji 10 lipca 1924 (*A. A. S.* 1924, 345).

ukochanej Matki, królowej, opiekunki. Mieć dla niej trzeba cześć synowską i pobożność, oraz życie cnotliwe prowadzić.

10 września, św. Mikołaja z Tolentynu († 1305), wyznawcy, wzywanego w modlitwach za dusze zmarłych, które on w wielkiej liczbie wybawił z czysca przez swe modlitwy, posty i inne umartwienia.

Wielkiej wagi dla Kościoła są *dni Suche* wrześniowe, dni postu i pokuty. Przepraszać należy Boga za wszystkie grzechy, popełnione w tej porze roku, dziękować za dobrodziejstwa, za zbiory z pól; modlić się, abyśmy darów bożych dobrze używali, nigdy nie wykraczając przeciwko obowiązkowi jałmużny, i abyśmy mieli dobrych kapłanów, bo Suche dni są przeznaczone na ich poświęcenie. Dziś wiele osób dyspensuje się od postu, a tembardziej ze wstrzemięźliwości od mięsa; a przecież mamy wielką potrzebę pokuty, bez której niemasz zbawienia. Jeśli pokutować nie będziemy, wszyscy zginiemy.

27 września, Kosmy i Damjana (około 290), braci, lekarzy, męczenników w Cylicji. Świętych tych wzywa się jako patronów lekarzy i chirurgów, których czynności spełniali. Według legendy, pewien człowiek z rakiem na biodrze poszedł pomodlić się do kościoła śś. Kosmy i Damjana w Rzymie. Tam, gdy ze zmęczenia usnął, objawili mu się święci, których opieki wzywał; jeden trzymał naczynie z maścią, drugi narzędzie do wycierania. Co zrobimy, pytał się św. Kosmas do brata, gdy utniemy nogę choremu? A św. Damjan odpowiedział: Oto dopiero co pochowano u św. Piotra w Okowach murzyna, weźmy mu nogę, aby przyłożyć do chorego. Uczyniono to. Gdy chory się obudził, miał już nogę zdrową, lecz czarną.

30 września, św. Hieronima († 420), doktora Kościoła, patrona tych, którzy się uczą i uczą innych Pisma św., oraz wzywają o pomoc w chorobach oczu, gdyż, mimo słabego wzroku, nie przestał aż do śmierci pisać dzieł na chwałę bożą.

Październik.

Jest to *miesiąc Różańca św.*, który z polecenia Leona XIII, papieża, odprawia się w tym miesiącu uroczyście w intencji potrzeb Kościoła, Stolicy Apostolskiej, podniesienia wiary i pobożności w sercach chrześcijan. Uczestniczący w tem nabożeństwie lub, z słusznej przyczyny, prywatnie różaniec odmawiający, otrzymują za każdym razem odpust 7-iu lat i 7-iu kwadragen; ci zaś, co w tem nabożeństwie przynajmniej 10 razy uczestniczyli, lub, dla słusznej przyczyny, różaniec prywatnie tyle razy odmówili, otrzymują po spowiedzi i po Komunji oraz po pomodleniu się na intencję Kościoła — odpust zupełny.

2 października, śś. Aniołów Stróżów. Przypomnijmy wiernym, że „gdy przychodzimy na świat, Pan Bóg przeznacza anioła, aby się opiekował nami. Jakiż to tkliwy dowód bożego miłosierdzia! Te duchy błogosławione czuwają nad nami, stają się pośrednikami między Bogiem i nami, pomagają nam w pracy, strzegą w odpoczynku, zachęcają w walce, wieńczą w zwycięstwie. Grzechy nasze ich smucą, cieszą

się naszemi cnotami" (Św. August.) Spełniajmy zatem względem nich ten trojaki obowiązek: głębokiego uszanowania dla ich obecności, żywej wdzięczności dla ich dobroci, ufności najzupełniejszej w ich pomoc.

3 października, św. Teresy od Dzieciątka Jezusa, patronki misjonarzy.

4 października, świętego Franciszka († 1226), patrona tercjarzy i kupców. Cały świat, wszystkie kongregacje tercjarskie obchodzą tę uroczystość i korzystają z odpustu zupełnego.

7 października, Różańca N. M. P. Niemasz środka łatwiejszego i skuteczniejszego do poznania i pokochania N. Maryi P., do przejęcia wiernych pobożnością, do zdobycia dla siebie i dla dusz w czyscu cierpiących, jak różaniec. Razu pewnego biskup, udzielający bierzmowania, zauważył, że dzieci były rozumniejsze i pobożniejsze, niż gdzieindziej; pyta więc proboszcza o powód: „Jeżeli się nie mylę, odpowiada proboszcz, to powód jest ten, że od lat najmłodszych nauczam dzieci i tłumaczę tajemnice różańca świętego".

15 października, św. Teresy († 1582), reformatorki Karmelu, której pomocy wzywamy, gdy chodzi o dar modlitwy.

17 października, św. Małgorzaty Marji Alacoque, dziewicy, apostołki Serca Jezusowego.

18 października, św. Łukasza ewang., patrona lekarzy i mularzy.

20 października, Jana Kantego, wyznawcy, profesora Akademji Jagielońskiej, patrona uczelni katolickich.

W pierwszą niedzielę po św. Janie Kantym odbywa się kwesta na *Uniwersytet Lubelski.* Jest to jedyny u nas uniwersytet katolicki. Francja takich uniwersytetów ma pięć i w nich rodzice katoliccy kształcą synów swoich. Belgja mała ma także swój uniwersytet dla katolików. Polska katolicka powinna mieć także swój uniwersytet i utrzymywać go swoim kosztem. Należy uświadomić parafjan, że to jest obowiązkiem katolików nie tylko o elementarne i średnie szkoły się starać, ale i o wyższe. We Francji, Belgji, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w innych krajach takie uniwersytety otrzymują liczne zapisy; musimy iść ich śladami, a tymczasem w miarę możności musimy uniwersytet ten wspierać

24 października, św. Rafała arch., wzywanego w chorobach oczu.

28 października, św. Tadeusza apost., którego wzywamy w rzeczach niemożebnych, o których zwątpiono.

W ostatnią niedzielę października obchodzi się uroczystość *Jezusa Chrystusa Króla,* na którą Ojciec św., Pius XI, wzywa wiernych w encyklice o Królestwie Chrystusowem z 11 grudnia 1925 r. Na mocy tejże encykliki odmawia się corocznie tego dnia konsekracja rodzaju ludzkiego przenajśw. Sercu Jezusowemu według formuły z 17 paźdz. 1925 r., oraz odmawia się litanję do Serca Jezusowego (Ś. K. Obrz. 28 kwietnia 1926 r.) Odpusty tego dnia są też same, co w uroczystość Serca Jezusowego (por. wyżej, str. 425). Uroczystość Chrystusa Króla jest także uroczystością Akcji Katolickiej. Urządza się pochody, procesje, akademje, adoracje przenajśw. Sakramentu dla przebłagania Pana Boga. Wogóle byłyby wskazane wszelkie demonstracje katolickie

dla przypomnienia praw Chrystusa Króla. Władze miejscowe należy na nabożeństwo to zaprosić; niech w imieniu wszystkich wygłoszą konsekrację parafji Chrystusowi Królowi. W braku ich mogłyby to uczynić stowarzyszenia katolickie. W domach prywatnych urządza się *Intronizacja Serca Jezusowego* (por. wyżej, str. 399).

Za zbliżeniem się uroczystości *Wszystkich Świętych* należy się modlić gorącej, polecając się opiece Świętych, spowiadając wiernych i P. Jezusa im rozdając. Najlepszy to środek ich uczczenia. Szczególniej w wigilję bądźmy na usługi parafjan. Ołtarz ozdóbmy jak najpiękniej. W uroczystość Wszystkich Świętych uczcimy także Świętych naszej parafji.

Listopad.

1 listopada. Uroczystość *Wszystkich Świętych.* Wcześnie należy powstać dnia tego, bo Kościół nas wzywa do obchodu triumfu naszych braci w niebie. Aby naszych braci z ziemi zjednoczyć z braćmi niebieskimi, trzeba wiele pracować w konfesjonale.

Przepełnieni tęsknotą do wesela niebieskiego, do szczęścia niewysłowionego, powiedzmy naszym owieczkom, że jedna tylko droga prowadzi do nieba, t. j. ta, którą nam P. Jezus pokazuje swoją nauką i przykładem, droga sprawiedliwości, miłości, czystości, pokuty, wyrzeczenia się siebie samego, droga krzyża.

Przywiązać się najzupełniej do ziemi, łamać dla własnej woli prawo boże, nie wyrzec się niczego doczesnego dla osiągnięcia niebieskiego, i po takiem życiu spodziewać się jeszcze nieba—to szaleństwo. P. Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy: po miłosierdziu nastąpi sąd. Drzewo upadnie tam, gdzie pochylone; jakie życie, taka śmierć. Na jednego grzesznika, który się nawraca przy śmierci, jest 99-ciu, którzy umierają w niepokucie.

Myśleć więc o tem potrzeba i to nie jutro, ale dziś, natychmiast. Bóg, który obiecuje przebaczenie grzesznikowi żałującemu, nie obiecał mu, że doczeka jutra. Święci w niebie, nasi przyjaciele i bracia, wyproszą nam u Boga odwagę i wytrwałość w tej pracy.

Dzień Zaduszny jest dniem uczynków pokutnych: modlitw i jałmużn za dusze cierpiących w czyscu. Dzwony wzywają do nich. Sami też wierni idą na cmentarz odwiedzać swych zmarłych. Trzy msze św. za nich się odprawiają, według możności.

Poddajemy dzisiaj swym parafjanom poważne myśli, aby weszli w siebie i zapytali się: Jak żyjemy? Kiedy umrzemy? Czy umrzemy w bojaźni bożej? Jeżeli P. Bóg nas dzisiaj wezwie, czy jesteśmy gotowi? Znaczenie mszy św. w modlitwach za zmarłych.

W dniu Zadusznym wszystkie ołtarze są uprzywilejowane za zmarłych. Nadto d. 25 czerwca 1914 r. Kongregacja Officjum ogłosiła, że Benedykt XV nadał wszystkim wiernym przywilej dostępowania w dniu Zadusznym odpustu toties quoties na następujących warunkach: 1) spowiedź i Komunja św., 2) nawiedzenie kościoła lub kaplicy publicznej albo półpublicznej, 3) modlitwa w tym kościele lub

w tej kaplicy na intencję Stolicy Apostolskiej. Samo się przez się rozumie, że odpusty te mogą być ofiarowywane za dusze w czyscu cierpiące.

Po dniu Zadusznym odprawiają się z kolei nabożeństwa żałobne za dusze zmarłych w bractwach i stowarzyszeniach. Nim rozpoczniemy mszę św., polecić trzeba gorąco te dusze pobożności wiernych.

4 listopada, św. Karola Boromeusza († 1584), patrona seminarjów.

11 listopada, św. Marcina († 397), biskupa Turoneńskiego, patrona żołnierzy, gdyż sam był żołnierzem, zanim został zakonnikiem i biskupem.

13 listopada, św. Stanisława Kostki († 1568), patrona młodzieży, która przed jego uroczystością odprawia nowennę i przygotowywa się do uroczystości przez należytą spowiedź. W dniu samej uroczystości jest komunja generalna, a po południu, gdzie można, akademja na cześć świętego.

19 listopada, św. Elżbiety Węgierskiej († 1231), wdowy, patronki sanitarjuszy i pielęgniarek.

22 listopada, św. Cecylji († 230), dziewicy i męczenniczki, patronki muzyki.

Uwagi na porę zimową. W jedną z niedziel listopada należy pasterzowi udzielić swym parafjanom kilka wskazówek do chrześcijańskiego przepędzenia zimy, a szczególnie jej wieczorów.

Są i nadużycia, których unikać trzeba, i środki, których używać należy.

Nadużyciami są zbierania się wieczorem młodzieży męskiej i żeńskiej bez należytej opieki starszych; tu mogą się śpiewać pieśni swawolne, żarty nieprzyzwoite. Zawsze je pasterze uważali za największych wrogów dobrych obyczajów i pobożności w parafji. To pewna, że powracający z takich zebrań nie zawsze się modlą przed udaniem się na spoczynek i że nie zawsze myśli budujące zajmują zasypiających. Powiadają, że one ułatwiają zawieranie małżeństw i że przynajmniej pod tym względem są użyteczne. Dowiedzionem jest jednak, że czystego serca młodzieniec nigdy nie szuka dla siebie żony na takiej zabawie. Niema potrzeby wykazywać, jak jest zgubnem dla rodziny opuszczanie wieczorem domu dla gry w karty, towarzystwa lekkiego i t. p. Cóż wtedy dzieje się z żoną i dziećmi? Naprzód się nudzą, potem szukają zabaw na swoją rękę. Ognisko domowe opuszczone. Smutne to obyczaje, gdzie każdy myśli tylko o swojej przyjemności i nie widzi nikogo, jak tylko siebie.

Środkami do uświęcenia długich zimowych wieczorów są: czytanie dobrych książek, a przedewszystkiem żywotów Świętych Pańskich, historji świętej i historji Kościoła, rozmowa budująca, wskazówki pożyteczne i modlitwa wspólna. Pan Bóg rodzinom, tak spędzającym wieczór, błogosławi, obdarzając je jednością doskonałą, powodzeniem w przedsięwzięciach i, co stanowi największą nagrodę, dziećmi cnotliwemi, mądremi, pracowitemi, zasługującemi na szacunek.

ZAKOŃCZENIE.

Na zakończenie podajemy ustęp z listu Ojca św., Benedykta XV, do biskupa z Dijon, Maurycego Landrieux, z dnia 14 kwietnia 1917 r. (Act. Ap. Sed. 1917, 226): „Z zanikiem dawnego obyczaju, według którego taka w parafji panowała karność, iż poniekąd obraz rodziny przedstawiała, w wielu miejscach doszło do tego, iż pasterz nie zawsze zna swoje owieczki i że owieczki nie zawsze słuchają głosu pasterza. Jak to wychodzi na szkodę Kościoła, dowodzą tego jasno skutki powstałe: rozproszenie owiec, osłabienie sił katolickich, rozluźnienie obyczajów chrześcijańskich i poniżenie wiary, występki i pokusy do grzechów tak się wzmogły, że i śladu nie pozostało po starożytnej karności. Aby odnowić parafję, należy powrócić do tego, czego odstąpiono, t. j. aby wszyscy wierzący mieli jedno serce i jedną duszę, aby pasterz odbierał cześć przynależną, aby był pośród ludu jako ojciec pośród synów, i aby jego powaga wszystkim kierunek nadawała. Wtedy dopiero osiągnięte zostaną pożądane dobra, mianowicie iż pasterz nie tylko będzie dawał owieczkom pokarm nauki i sakramentów, ale także będzie je prowadził według przykazań, wspierał radą, pobudzał do zbawienia przez obcowanie z niemi święte, utwierdzał w dobrem. Między wiernymi będzie takie współżycie, iż, co jednego spotka, będzie obchodziło i drugich; wspólne dobra wszystkich — t. j. instytucje pobożne, których w każdej parafji jest wiele pod różnemi nazwami — w takiej u wszystkich będą opiece, iż z poczucia miłości każdy będzie chętnie dawał to, co będzie potrzebne".

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU BIBLIOTEKA GŁÓWNA
253108

SPIS RZECZY ALFABETYCZNY.

	Str.
Absolucja tercjarska	410
Adoracja miesięczna	353
Adoracja euchar.	326, 432
Adresowanie	118, 119
Adwent	437
Agata św.	449
Agnieszka św.	445
Agonja	398
Akatolicy	379
Akatolicy chorzy	399
Akcja katol.	14, 28, 430
Akta parafjalne	116
Akta stanu cywiln.	107
Akuszerka	237
Aleksy św.	462
Alfons św.	223
Alojzy św.	459
Alumnów wakacje	303, 461
Amberger	14
Ambonowy notatnik	120
Ambony nadużywanie	228
Ambroży św.	181
Amovibilis parochus	61, 62
Analfabeci	374
Andrzej Avellinu	139
Aniołowie	16, 464
Anna św.	462
Antoni św. Pad.	459
Antonin św.	12
Antyfony wielkie	438
Apolonja św.	449
Apostolstwo	54
„ mężczyzn	357
„ świeckich	429
Apteczka domowa	392
Archiwum parafjalne	104
Augustyn św.	12, 22, 229
Autokratyzm	44
Barbara św.	438
Bazyli św.	22
Bellesini błog.	55
Benedykt św.	453
Benedykt XIV	105, 231
Benedykt XV list	468
Beneficjata obowiązki	65
Beneficjum	63, 65
Berardi	14
Bernard św.	12, 46, 89
Bernex	179
Bezinteresowność	46
Bezinteres. wikarjusza	143
Bezpłatne czynności	80
Bezżenni	355
Bibljoteki	125
Bibljoteki czytelnie	340
Bibljoteki dekanalne	159
Bielizna mszalna	243
Biernacki ks.	14
Bierzmowanie	240
Bilczewski arcbp	217, 219
Binacja	174
Binsfeld	13
Biurowość	118
Bliźnięta	240
Błażej św.	449
Błędy spowiednika	273
Błogosł. apostolskie	295
Bonne presse	27
Boże Ciało	458
Boże Narodzenie	438, 442
Bractkie księgi	408
Bractwa	406
Bractwo nauki chrześcijańskiej	218, 219
Budowa	66
Budżet kościelny	83
Budżet proboszcza	83
Bursa dla chor.	253, 299
Bursy młodzieży	354
Bystrość	9
Cecylja św.	467
Celebret kapłana	244
Ceremonij znaczenie	321
Cezarea Kapadocka	22
Charytatywna praca	20
Chciwość	48
Chełmińska diecezja	195
Choinka	440
Cholerycy	198
Chore dusze	381
Chore dzieci	402
Chore niewiasty	402
Choroby zewnętrzne	392
Chorych komunja	253
Chorych leczenie	391
Chorych małoduszność	395
Chorych odwiedzanie	395
Chorych pocieszanie	396
Chorzy gorączkowi	401
Chorzy nie naczczo	254
Chorzy nieprzytomni	401
Chorzy penitenci	293
Chorzy starzy	402
Chorzy wielkanocni	448
Chrzest	236
Chrzest dorosłych	239
Cierpiące dusze	384
Clery parafja	179
Cmentarze	72
Cnoty parafjan	428
Commendatio animae	398
Cudze grzechy	273
Cura animarum	17
Cyborjum eucharyst.	245
Cycero	229
Cyprjan św.	12, 21
Czarnecki dr.	14
Czerwcowe nabożeństwo	331
Czterdziestogodzinne nabożeństwo	326, 433
Czujność	45
Czwartek Wielki	451
Czystość kościoła	71
Czytelnictwo	339, 341
Czyteln. młodzieży	354
Dementhon	14
Depozyty wzbronione	83
Dłużnicy pierwszych wieków	22
Dobroczynne zakłady	22
Dobroczynność	20, 364

Str.

Dokumenty dawne 113
Dokum. przedślubne 316
Dom katolicki 421
Dopuszczenie do ołtarza 243
Dorosłych nauki 437
Doskonali penitenci 290
Drobiazgowość spowiedzi 257
Droga krzyżowa 329, 428
Dubium facti 265
Dubium iuris 265
Dubois ks. 13, 97
Duch parafjalny 163
Dupanloup bp 192, 210
Duplikat aktów stanu cywilnego 110
Dyspensy małżeńskie 308
Dyspensy wdowie 112
Dyspozycje penitenta 259
Dziatwa drobna 342
Dziecięctwa Jez. stow. 418
Dzieci bractwo 345
Dzieci Maryi 370
Dzieci nieślubne 317, 346
Dziecinne choroby 392
Dzieci parafji 180
Dzieci starsze 211
Dzieci spowiedź 275
Dzieci zaniedbane 346
Dziedziczność 305
Dziekan 40, 65, 67, 113, 140, 186, 232
Dziennik ekspedyc. 120
Dziennik korespond. 117
Dziennik praw 109
Dzień katolicki 426
Dzień Zaduszny 466
Dziewczęta sezonowe 373
Dziękowanie 72

Egzaltow. penitentki 290
Egzamin narzeczonych 314
Ekonomiczna praca 29
Ekshumacja zwłok 398
Ekstaza 385
Ekstazy przyrodzone 384
Elżbieta św. 467
Epifanja 443
Eustorgjusz św. 443

Fajęcki ks. 187
Febronjanizm 13
Felicyta św. 461
Flegmatycy 198
Florjan św. 455
Forma rozgrzeszenia 266
Fouriér św. 55
Fournet Andrzej 54

Str.

Franciszek As. św. 465
Franciszek Ksawery 437
Franciszka Rz. św. 453
Franc. Salezy 51, 55, 445
Frasobliwość 10
Fryburg badeński 372
Fundusze beneficjum 66

Gardła bóle 391
Gatunek dobry 72
Gdańsk 372
Generalna spowiedź 295
Głuchoniem. spowiedź 294
Gniazda sieroce 345
Godzina nabożeństw 431
Godzinki 329
Gontier 14
Gorączkowe choroby 391
Gorini ks. 43, 47
Gorzkie żale 329
Gospodyni proboszcza 88
Gościnność 49
Gousset kard. 184
Gromnice 446
Grzebanie męczen. 21
Grzeczność 51
Grzegorz VII ś. 455
Grzegorz Wielki 7, 12, 21, 223, 453
Grzeszący narzeczeni 309
Grzesznicy chorzy 400
Grzesznik. spowiedź 284
Grzęda ks. 369

Halucynacje 384
Handel 48
Heggelin ks. 13
Helena św. 443
Hieronim św. 12, 24, 46, 71, 464
Higjena kaznodziei 225
Higjena kościołów 70
Hilary św. 444
Histerja 384
Holzhauzer 193
Honorat kapucyn 257
Hostje 242
Humanitarna praca 20
Hypochondrja 382

Ignacy św. 462
Ignorancja religijna 227
Imca 354
Imię chrzestne 238
Inamovibilis paroch. 61, 62
Indianopolis 178
Indywidualne paster. 344
Institutio corporalis 60
Inteligencja 375

Str.

Intencyjny notatnik 120
Introdukcja 62
Intronizacja Serca bożego 425, 466
Inwentaryzacja zabyt. 114
Inwentarz majątk. kośc. 64
Ireland biskup 200
Izydor św. 455

Jacek św. 463
Jakób W. ap. 462
Jan apostoł 441
Jan Boży św. 453
Jan Chrzciciel 459
Jan Eudes św. 463
Jan Kanty 465
Jan Marja Vianneji 463
Jasełka 441
Jednanie parafjan 388
Jezus Chrystus król 465
Jougan ks. 14
Józef św. 450, 453
Józefa św. dom 372
Józefinizm 13
Jura stolae 47
Jus asyli 23

Kalendarze parafjalne 342
Kancelarja prob. 75, 103
Kapelan szpitalny 153
Kapelan więzienny 153
Kapelan wojskowy 155
Karnawał 444
Karol Borom. 13, 46, 467
Kartki bierzmowania 241
Kartki wielkanocne 447
Kartoteka 194
Karty 97
Kasowa księga 123
Kaszel 391
Katarzyna Sen. św. 454
Katechet. ekskursja 202
Katechizm mały 206
Katechyści misyjni 37
Katechista dobry 149
Katechizacja 202
Katechizow. sposób 212
Katechumenów księga 116, 208, 214
Kazania krótkie 226, 231
Kazimierz św. 452
Kaznodzieja 225
Kaznodziejski notatn. 124
Kaznodziejstwa przedmiot 226
Kaznodziejstwo 223
Kąpiele 23
Klara św. 463
Kierownictwo duch. 269

Str.

Kluczyk cyborjum 245
Kobiety w parafji 180
Kobiety w plebanji 87
Koedukacja 101, 353
Kolatur 98
Kolenda 188, 443
Kolendy 441
Kolonja 443
Kolonje letnie 344
Komunja pierwsza 210, 246
Komunja solenna 248, 250
Komunja wielkanocn. 246
Komunji rozdawanie 245
Komuniści 338
Kondekanalni 96
Konferencje dekanal. 157
Konferencje św. Winc. 365
Konfesjonały 256
Kongregacja Konc. 211
Kongregacja Konsystorjalna 24, 29, 31
Konopeum 245
Konserwator sztuki 67
Konstantynopol 443
Konstytucja 3 Maja 445
Konwertyci 379
Kopalnie męczeńskie 21
Korczyński bp. 13
Kościelny 90
Kozubski ks. 402
Kosma i Damjan 464
Kółka rolnicze 167, 425
Kółka różańcowe 412
Kraniotomja 402
Królowa kor. Pol. 455
Kronika parafjalna 115
Krukowski ks. 13
Krzysztof św. 462
Krzyż misyjny 233
Krzyże stacyjne 331
Książki penitentów 257
Księga dusz 116, 180
Księgarnia parafjalna 340
Kuchnia plebanji 75
Kulturalno-oświatowa praca 25
Kurs katolicki 425
Kurs społeczny 425
Kwesta 66
Kwesta na akcję kat. 462
Kwesta na Grób Zbawiciela 451
Kwesta na murzynów 444
Kwesta prasy 446
Kwesta na seminar. 463
Kwesta na Uniw. Lub. 465
Kwest potrzeba 444
Kwieciński Jan 374

Str.

Lebeurier ks. 179, 217
Leczenie chorych 391
Lekarska praktyka 24
Lekarz w parafji 99
Lekarz spowiednik 260
Leon XIII 27, 435
Letheby ks. 200
Letnich spnwiedź 289
Lewek ks. 133
Litanje 329
Literatura pasterska 12
Ludowe nabożeństwa 328

Ład w zajęciach 42
Ławek dzierżawa 69, 85
Ławki dochodowe 85
Łucja św. 438
Łukasz św. 465

Mach 13
Magdalena św. 462
Majątku kośc. zarząd 64
Majowe naboż. 331, 455
Maleńkie dzieci 203
Małe parafje 174
Małgorzata M. Alac. 465
Małżeńskie nauki 444
Małżeństwa akt cyw. 110
mieszane 306
Małżeństwa warunki 303
Małżeństwo służby proboszcza 89
Małżonków spowiedź 282
Manning kard. 43
Marcin św. 467
Marcowe naboż 331, 450
Marek św. 454
Marjawici 337
Marta św. 462
Masoni 401
Matek stowarzysz. 358
Medalik szkaplerzny 403
Melancholicy 198
Melancholja 382
Mercier kard. 46, 421
Metryczki dzieci 209
Metryka chrztu 239
Metrykalne księgi 105
Metrykalnych ksiąg liczba 113
Mężczyzn pasterstwo 356
Mężczyzn spowiedź 280
Mężczyźni w parafji 179
Michelettz 14
Michał św. 455
Miejsce spowiadania 256
Mieszczanie 169
Mieszkanie proboszcza 70
Mieszkanie wikarj. 142

Str.

Miglieti ks. 432
Mikołaj św. 438
Mikołaj z Toledynu 464
Miłość biskupa 40
Miłość parafjan 429
Miłość pasterza 41
Ministranci 332, 445
Misje 231
Misjonarze 232
Misyjne stowarz. 418
Misyjne towarzystwo 419
Młodzianków śś. 441
Młodzież dorastająca 347
Młodzież dorosła 222
Młodzież szkolna 221, 359
Młodzież żeńska 349
Młodzież w parafji 180
Młodzieży spowiedź 279
Młodzieży urabianie 348
Moderator sodalicji 414
Modernizm 337
Modlitwa pasterza 319
Mojżesz wzorem 40
Monika św. 455
Monsabré 52
Monthazens 178
Morfiny nadużywanie 390
Msza śpiewana 324
Muchanówka 109

Nabożeństwa 319, 322
Nabożeństwa godzina 431
Nabożeństwo za poprzedników 97
Nadprzyrodzone potrzeby 20
Nagminne choroby 392
Nałogowcy 285
Narodzenie N. M. P. 463
Narzeczeni 309
Narzeczonych spow. 281
Nasalski ks. 64, 196
Nauczyciel religji 152
Nauczyciel spowiedn. 259
Nauczyciele w parafji 100
Nauczycielki 103
Nauka pasterza 42, 157, 159
Nauki chrześc. bractwo 218, 219
Nawiedzenie N. M. P. 461
Nawróceni penitenci 289
Neoconversorum księga 117
Neofici 381
Neoprezbyterzy 141
Nepotyzm 86
Nerwowi 198
Neurastenja 383
Neymayer 13

	Str.
New-York	372
Niedbalstwo	10
Niedz. adoracyjna	326, 432
Niedzielne naboż.	431
Niemoralność miejska	171
Niepokalanie Poczęcie N. M. P.	438
Niestałość	10
Nieszpory	324
Niewiast pasterstwo	357
Niewiast spowiedź	280
Niewiast związki	358
Niewierzący narzeczeni	309
Niewola chrześcijan	22
Niezgody parafjan	388
Nieznajomość rel.	212, 223
Nimfomanja	384
Nominacja proboszcza	59
Notatniki kancelaryjn.	117
Notatnik kaznodz.	231
Notatnik stypendjalny	243
Nowenna do Ducha św.	456
Nowenny	329
Nowy Rok	442
Obchody narodowe (kazania)	228
Obchody stowarz.	423
Obietnic odnawianie	456
Obłąkani	385
Obojętni w parafji	181
Obowiązku dopełnienie	182
Obrazek misyjny	234
Ochrony	22. 344, 371
Oczyszczenie N. M. P.	445
Odległość alkoholu	434
Odnowa budynków	66
Odpustowe uroczyst.	433
Odpustów warunki	290, 295
Odpusty dla misyj	233
Odpusty umierających	395
Odpusty zupełne	295
Odstręczanie się od proboszcza	182
Odwiedzanie parafjan	186
Ofiarność parafjan	428
Ogłaszanie wiernym mszy św.	244
Ogród plebański	76
Ogródki dziecięce	344
Okazjonaliści	284
Okna kościoła	68
Okolicznościowe przemówienia	436, 445
Okultyści	378
Olejem namaszczenie	298
Operacje ciężkie	402
Opętani	386
Opieka społeczna	361
Opiekun społeczny	362
Opinja	339
Opłatki adwentowe	437
Opstraet	13
Ordinarius spowiedn.	255
Organiści	37, 91, 109
Organizacje	325
Organizacje społeczne	419
Oschłość duchowna	383
Ostatn. tygodnie W.P.	450
Ostrożność	10
Oświata pozaszkolna	374
Oszczędn. pasterza	47, 81
Oziębli penitenci	289
Pacholęta P. Jezusa	415
Palmowa niedziela	451
Pamięć	9
Pan mój i Bóg mój	242
Parafja	161
Parafja eucharystyczna	177, 429
Parafja fabryczna	172
Parafja miejska	165
Parafja społeczna	172
Parafja wiejska	169
Parafja wzorowa	177
Parafje różne	165
Parafji obejmowanie	56
Paschalis św.	455
Pasterska teologja	7
Pasterstwo	7, 17, 35
Pasterz Chrystus	18
Pasterz chrystusowy	36
Pastorologja	7, 12, 15
Patrimonialia	138
Patronaty młodzieży	354
Patron stowarz.	420, 422
Paweł apostoł	12
Paweł V	219
Październik. naboż.	331
Pelczar bp.	14, 23
Penitencjarja	155, 156
Piątek Wielki	451
Pieczęcie	126
Pielgrzymki	387, 434
Pieśni mszalne	242
Pijaństwo	389
Piotra ap. stowarz.	418
Piotr i Paweł śś.	459
Pius X	39, 87, 219, 247
Pius XI	16, 28, 31, 34, 430
Piwnica plebanji	74
Plan zajęć	43
Plany na budowę	68
Plebanja	73
Plebanji budowa	73
Plebanji urządzenie	85
Pobożność parafjan	427
Pochody polityczne	34
Podpisywanie aktów	109
Podrzutków chrzest	239
Podział parafji	176
Poey	14
Pogrzeb proboszcza	139
Pogrzeby zmarłych	398
Pojętność	9
Pokazanka	229
Pokusom podpadający	289
Pokusy penitentów	289
Pokuta sakramentalna	260
Pokutne dzieła	261
Policja	307
Polityka	30
Polityczn. stronnictwa	100
Pomoc wikarjusza	144
Popielec	446
Popisowych pasterstwo	355
Porcjunkuła	462
Poręczanie	182, 183
Porody groźne	401
Porządek zajęć	43
Posłuszeństwo władzy	39
Post Wielki	446
Pośpiech	19
Powaśnionych spowiedź	287
Powitanie parafjan	61
Powody wyjazdu	186
Powołanie	300
Poznanie parafjan	186
Pozwolenie na budowę	67
Pożyczanie pieniędzy	182
Pól poświęcanie	458
Półidjoci	389
Prasa	159
Prefekt zawodowy	148
Prefekt proboszcz	150
Probostwo wakujące	57
Proboszcz	52
Proboszcza obowiązki	53
Proboszcza przybycie	61
Procesje	326
Promotor bractwa	407
Propaganda (dekreta)	105
Propagandy Kongregacja	444
Protestantyzm	338
Protokuł przedślubny	120, 305
Protokuł tradycyjny	63, 65
Przebiegłość	10
Przedszkola	344

	Str.
Przemysł	48
Przeniesienie zwłok	398
Przeprowadzka wikarjusza	148
Przeszkody małżeńskie	307, 318
Przeszkody państw.	307
Przewodnia niedziela	454
Przewodniki parafj.	342
Przygotowywanie kazań	229
Przymioty pasterza	38
Przyrodzone potrzeby	20
Przysięga świadków	312
Przystojność	50
Przytułki	22
Przyzwoitość mowy	51
Psychologja parafjan	181
Pytania spowiednika	259
Pytania w kościele	432
Raczyński arcbp.	13
Rada parafjalna	84
Radjo i msza	242
Radości pasterza	135
Rafał św.	465
Rafała św. towarz.	372
Rajmund Pennafort	445
Rekolekcje	60
Rekolekcje dzieci	250
Rekolekcje parafjalne	234
Rekolekcje pasterza	157
Rekolekcje wielkan.	448
Rekolektantów dom	257
Rekonwalescenci	403
Rekreacja	130
Rerum novarum	25
Restytucji obowiązek	287
Rezydencja	184
Robotników związek	371
Roch św.	463
Rocznica chrztu	240
Rodzice chrzestni	238
Rodziców pasterstwo	359
Rodzina proboszcza	86
Rodzina zmarłych	404
Rodziny św. stow.	415
Roku zakończenie	441
Roraty	437
Rozgrzeszenie	268
Rozgrzeszenie dzieci	278
Rozkład zajęć	127
Rozkrzewiania wiary stowarz.	418
Roznosiciele książek	341
Rozporządzeń zbiór	116
Roztropność past.	8
Roztropność wikarj.	145
Roztropność zasady	11
Rozwaga	9
Różańcowe bractwo	410
Różańcowe nabożeń.	465
Różaniec	464
Różaniec żywy	357, 411
Rzemieślnicza młodzież	369
Sailer bp.	13
Sakramentów szafarstwo	235
Sakr. przenajśw. bractwo	413
Samobójcy	382
Sądy rozjemcze	167
Sąsiedzi proboszcza	96
Schenkl	14
Schronisko sług	369
Schutz	14
Segneri	13
Segur ks.	230
Sędzia spowiednik	259
Sekty	337
Separacja	319
Serca Jez. miesiąc	456
Serca Jez. uroczystość	458
Siedmiolatki	205
Siedzenie wiernych	69
Sieroty	346
Siostry Życia Maryi	390
Skarbony	67
Skargi do sądu	64
Skauci	354
Skład parafji	179
Skłonności młodzieży	351
Skrupulat proboszcz	97
Skrupulatyzm	383
Ślub	317
Ślub podczas mszy	317
Słuchanie kazań	229
Słuchanie mszy	241
Słuchanie spowiedzi	256
Służące miejskie	369
Służba dom. probosz.	88
Służba folwarczna	380
Służba kościelna	90
Służba podwórzowa	89
Służby kośc. utrzymanie	85
Służebności	167
Śmierci objawy	403
Śmierć pozorna	403
Sobota Wielka	451
Socjaliści	338
Socjalistów spowiedź	288
Socjalne zagadnienia	26
Śmierć probosz.	136, 139
Sodalicje marjańskie	353, 414
Śpiew gregorjański	321
Spirytyści	378
Spisy parafjan	178
Spisy ubogich	363
Społeczne parafje	178
Społeczny kapłan	160
Spowiedź adwentowa	432
Spowiedź dla odpustu	290
Spowiedź generalna	266
Spowiedź wielkan.	447
Sprawozdania cyfrowe	443
Stańczak ks.	306
Stanisław bp. św.	445
Stanisław Kostka św.	467,
Stan wolny	310
Stanu wybór	354
Starców pasterstwo	359
Statystyczny notatnik	121
Stemplowa opłata	112
Stowarzyszenia	26. 440, 419
Stowarzysz. młodz.	347
Stowarzyszenia kult. oświatowe	167, 420
Stróż nocny	70
Stypendja mszalne	243
Suche dni	464
Suche mieszkanie	76
Sumy godzina	322
Świadectwa komunji	215
Świadectwa moralności	183
Świeccy w pasterstwie	37
Świętopietrze	459
Syfilis mężów	283
Szablon spowiedzi	257
Szachownice	167
Szaty mszalne	243
Szczepan św.	441
Szembek bp.	447
Szkaplerzne bractwa	412
Szkolne sale	422
Szkolnictwo	100
Szkoła wyznaniowa	101
Szkoły	23
Szopka	441
Szpitale	22
Szwaczek pasterstwo	367
Szymański ks.	402
Szyszkowska parafja	447
Tabaka	51
Tablice nabożeństw	323
Tablice w kościołach	69
Tadeusz ap.	465
Tajemnica sakramentalna	270
Tajność spowiedzi	257

	Str.
Taksa 1809 r.	113
Takt	44
Tanquerey	270
Tańce	335
Teatr	336
Temperament parafjan	198
Tercjarstwo	409
Teresa św.	465
Teresa od Dziec. Jez.	465
Terminatorzy	367
Testament chorych	396
Testament proboszcza	136
Tłuki	257
Tomasz apost. 40,	438
Tomasz z Akwinu	452
Tours	324
Tranzlokacja	126
Tranzlokacji powody	57
Tranzlokata wikarj.	148
Treuga Dei	23
Trędowaci	23
Trójcy przenajśw. w.	457
Trudności proboszcza	134
Trydencki sobór 50,	150
Trzeźwości akcja	390
Tugutowcy	338
Turystyka	337
Tyfusowe choroby	391
Ubiór przystojny	50
Ubogich pasterstwo	363
Ubogiego cechy	363
Ubóstwo kapłana	47
Uczta weselna	317
Uchylenia urodzin	171
Udział w radach	425
Uganda	214
Ulotki	342
Umierających odwiedzanie 395,	397
Umysłowo chorzy	385
Uposażenie kapłana 46,	78
Uprzejmość wikarj.	143
Uroczystości biskupie	436
Uroczystości papieskie	436
Urodzenia akt	110
Urzędnicy państwowi	98
Urzędnik stanu cyw.	111
Ustna spowiedź	257
Uświadomienie	352
Uwagi na porę zimową	467
Vagi	31
Valuy	51
Verdier	358
Walenty św.	450
Wawrzyniec św.	463
Wdowa	307
Wesele	318
Wędrówki ludu	168
Wiannej św. 49, 60, 160, 230, 262,	463
Wiatyk 254,	397
Widowiska	336
Wielkanoc	453
Wielkie parafje	174
Wierzący w parafji	181
Więzienie męczennik.	21
Wigilja Boż. Nar.	44
Wikarjusz 92,	140
Wikarjusz administ.	147
Wikarjusz substitutus	147
Wikarjusza obowiązki	144
Wincenty á Paulo	462
Winkowski ks.	149
Wino mszalne	243
Witwicki ks.	13
Wizytacja biskupia	435
Wizytacyj księga	116
Wizyty proboszcza	98
Wniebowzięcie NMP.	463
Wnioskowanie	9
Wojciech św.	454
Wojskowi	307
Wojskowi w parafji	99
Wojskowych akta	111
Wolnomularze	401
Wolny stan	310
Wotywa Serca Jezus.	435
Wpływy ujemne	334
Wrogowie proboszcza	134
Wspólne mieszkanie	76
Współwikarjusze	146
Współwinnych oskarżenie	273
Wszystkich ŚŚ.	466
Wybory do władz	33
Wybór stanu	354
Wychodźcy 311,	371
Wydatki beneficjata	81
Wydatki kościelne	83
Wyjazd proboszcza	147
Wyjazdy na wakacje	460
Wymioty chorych	255
Wystawienie N. S.	325
Wystawienie w puszce	245
Wyszogród	151
Wytrwałość	52
Wywiady w parafji	199
Wywłaszczenie wyznawców	21
Wywód 318,	446
Wyznanie wiary 60,	62
Zabicie na wojnie	312
Zabobonni	378
Zaduszny dzień	466
Zagórski ks.	13
Zakonnic spowiedź	292
Zakonnicy 37,	97
Zakony	23
Zakrystja	70
Zakrystjan	90
Zależność wikarjusza	142
Zamożnych pasterstwo	336
Zapowiedzie 306,	313
Zapowiedzie kleryków	303
Zbliżenie się do parafjan	199
Zboczenia umysłowe	381
Zgorszenia parafjan	387
Zejścia akt	110
Zimowa pora	467
Zli w parafji	181
Zmiana proboszcza	50
Znajomość dusz	19
Znajomości złe	334
Zrozumienie	9
Zwyczaje złe	335
Zwyczajnik pasterski	431
Zygmunt św.	455
Zyta św.	454
Zyty św. stowarz.	370
Żarliwość	40
Żebractwo	23
Żegnanie się wikarj.	148
Żłobek Boż. Nar.	439
Żłobki dziecięce	344
Żniwa	460
Żołądkowe choroby	391
Życie parafjalne	164
Żydowski wyzysk	168
Żydzi	379
Żywić parafję	202
Żywoty świętych	19
Żywy różaniec 370,	411

SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	7

CZĘŚĆ I-sza.

O przedmiocie pasterstwa w ogólności.

I. Określenie pasterstwa	17
II. Rodzaje pasterstwa	19

CZĘŚĆ II-ga.

Duszpasterstwo.

I. O duszpasterzu w ogólności	36
II. Przymioty duszpasterza	38
1) Stosunek kapłański względem swej zwierzchności	39
2) Duch żarliwości apostolskiej	40
3) Ład w zajęciach	42
4) Takt w postępowaniu	44
5) Czujność na potrzeby wiernych	45
6) Bezinteresowność	46
7) Gościnność	49
8) Przystojność	50
9) Wytrwałość	52
III. Rodzaje duszpasterzy	52
1) Proboszcz	52
a) Ideał i powinność proboszcza	52
b) Obejmowanie parafji	56
c) Protokuł tradycyjny i inwentarz majątku kościelnego	64
d) Utrzymywanie majątku kościelnego	65
e) Uposażenie proboszcza	78
f) Urządzenie plebanji, rodzina, służba domowa	85
g) Służba kościelna	90
h) Proboszcz i wikarjusze	92
i) Proboszcz względem duchowieństwa w ogólności	96
j) Pierwsze kroki proboszcza w parafji	97
k) Proboszcz i szkolnictwo	100
l) Kancelarja parafjalna	103
I. Archiwum parafjalne	103
Księgi metrykalne	105
Księga dokumentów dawnych	113
Księga inwentaryzacji zabytkowej	114
Kronika parafjalna	115
Akta parafjalne	116
Zbiór rozporządzeń biskupich	116
Księga wizytacyj	116
Księga dusz	116
Księga katechumenów	116
Księga neoconversorum	117

Str.

II. Notatniki kancelaryjne 117
Dziennik wchodzącej i wychodzącej korespondencji . 117
Dziennik ekspedycyjny 120
Notatnik kaznodziejski 120
Notatnik ambonowy 120
Notatnik z intencjami mszalnemi 120
Notatnik z protokułami przedślubnemi . . . 120
Notatnik statystyczny 121
Księga kasowa 123
III. Bibljoteki 125
IV. Pieczęcie 126
m) Tranzlokacja 126
n) Dzień duszpasterza 127
o) Życie proboszcza jest bojowaniem 134
p) Radości pasterza 135
r) Zachód życia proboszcza 136
s) Śmierć i pogrzeb proboszcza 139
2) Wikarjusz 140
a) Urząd wikarjusza i objęcie tego urzędu . . . 141
b) Zależność i uprzejmość dla proboszcza 142
c) Bezinteresowność wikarjusza, oraz pomoc, jakiej udziela proboszczowi 143
d) Roztropność wikarjusza 145
e) Współwikarjusze 146
f) Wikarjusz w nieobecności proboszcza 147
g) Wikarjusz administrator 147
h) Tranzlokata i wyjazd z parafji wikarjusza . . . 148
3) Prefekt 147
a) Prefekt zawodowy 148
b) Proboszcz prefekt 150
c) Nauczyciel religji 152
4) Kapelan 152
a) Kapelan szpitalny 153
b) Kapelan więzienny 153
c) Kapelan wojskowy 155
IV. Podsycanie ducha pasterskiego 156

CZĘŚĆ III-cia.

Parafja.

I. Określenie parafji 161
II. Różnorodność parafji 164
1) Parafja wiejska 165
2) Parafja miejska 169
3) Parafja fabryczna 172
III. Parafje pod względem wielkości 173
IV. Rozkład pracy pasterskiej w parafji 175
V. Parafje wzorowe 177
VI. Skład parafji 179
VII. Psychologja parafjan 181

CZĘŚĆ IV-ta.

Działalność pasterska w szczególności.

I. Dobry pasterz winien znać swoją owczarnię i być przez nią znanym . 184
1) Przebywanie w parafji 184
2) Poznanie parafjan 186
a) Odwiedzanie parafjan 186
b) Kolenda 188
c) Księgi stanu dusz 190

Str.

d) Temperament parafjan 198
e) Wywiady 199
3) Zbliżenie się do parafjan 199
II. Dobry pasterz winien żywić swoją owczarnię 201
1) Katechizacja 202
a) Maleńkie 203
b) Siedmiolatki 205
c) Księga katechumenów 208
d) Po pierwszej Komunji świętej 210
e) Dzieci starsze 211
f) Bractwo nauki chrześcijańskiej 218
g) Młodzież szkolna 221
h) Młodzież dorosła 222
2) Kaznodziejstwo 223
a) Potrzeba kaznodziejstwa 223
b) Kaznodzieja 225
c) Przedmiot kaznodziejstwa 226
d) Przygotowywanie kazań 229
e) Misje 231
f) Rekolekcje parafjalne 234
3) Sakramenta 235
a) Uwagi wstępne 235
b) Chrzest 236
c) Bierzmowanie 240
d) Eucharystja 241
I. Msza święta 241
II. Cyborjum i wystawienie 245
III. Komunja święta 245
IV. Pierwsza Komunja święta 246
V. Komunja solenna dla dzieci starszych . . . 248
VI. Komunja święta dla chorych 253
e) Pokuta 255
I. Wiadomości wstępne 255
II. Obowiązki spowiednika podczas spowiedzi . . . 257
Spowiednik sędzia 258
Spowiednik nauczyciel 259
Spowiednik lekarz 260
Pokuta i rozgrzeszenie 260
Forma rozgrzeszenia 266
Spowiedź generalna 266
Kierownictwo duchowne 269
III. Obowiązki spowiednika po spowiedzi . . . 270
Tajemnica sakramentalna 270
Oskarżenie współwinnych grzechu 273
Poprawa błędów na spowiedzi 273
IV. Różne rodzaje penitentów 274
Penitenci-dzieci 275
Spowiedź młodzieży dorastającej 279
Penitenci mężczyźni 280
Spowiedź niewiast 280
Narzeczeni-penitenci 281
Małżonkowie-penitenci 282
Penitenci-grzesznicy 284
Penitenci moralnie słabi 289
Penitentki egzaltowane 290
Penitenci, dążący do doskonałości 291

Str.

Penitentki-zakonnice 292
Penitenci chorzy 293
V. O odpustach 295
f) Ostatnie Olejem św. Namaszczenie 298
g) Kapłaństwo 300
h) Małżeństwo 303
I. Wskazania pasterskie 305
II. Protokuł przedslubny 302
III. Przeszkody i dyspensy 307
IV. Stan wolny 310
V. Zapowiedzi 313
VI. Egzamen i nauka 314
VII. Dokumenty 316
VIII. Ślub i uczta weselna 317
IX. Po ślubie 318
4) Sprawowanie służby bożej 319
a) O nabożeństwach w szczególności 319
b) Znaczenie ceremonij 321
c) Najważniejsze nabożeństwa parafjalne 322
d) Wystawienia przenajśw. Sakramentu 325
e) Procesje i pielgrzymki 326
f) Nabożeństwa ludowe 328
g) Ministranci 332
III. Duszpasterz winien strzec swej owczarni 333
1) Wykorzystanie w parafji ze wszystkich czynników, na życia religijne w ogólności oddziaływających 334
a) Wpływy ujemne w życiu parafjalnem . . . 334
b) Nowinki religijne i mamidła stronnictw wywrotowych . 337
c) Wpływ na opinję i czytelnictwo 339
2) Duszpasterstwo indywidualne 342
a) Kierownictwo duszami, dostosowane do wieku i płci . . 342
I. Troska duszpasterza o dziatwę drobną . . . 342
II. Opieka nad dziećmi w latach, odpowiadających szkołom początkowym 345
III. Opieka nad dziećmi zaniedbanemi 346
IV. Opieka nad młodzieżą dorastającą w ogólności . 347
V. Opieka nad młodzieżą żeńską w szczególności . 349
VI. Pasterstwo nad młodzieżą szkół średnich . . 350
VII. Wpływ na wybór stanu 354
VIII. Pasterstwo względem osób niezamężnych i nieżonatych 355
IX. Pasterstwo względem popisowych 355
X. Pasterstwo względem mężczyzn w szczególności . 356
XI. Pasterstwo względem niewiast w szczególności . 357
XII. Pasterstwo względem rodziców 359
XIII. Pasterstwo względem starców 359
b) Pasterstwo dostosowane do położenia materjalnego i stanowiska społecznego parafjan 360
I. Pasterstwo względem ubogich 360
II. Pasterstwo względem zamożnych parafjan . . 369
III. Pasterstwo względem szwaczek 367
IV. Pasterstwo względem terminatorów . . . 367
V. Pasterstwo względem sług miejskich . . . 369
VI. Pasterstwo względem służby folwarcznej . . 370
VII. Pasterstwo względem wychodźców . . . 371
c) Pasterstwo dostowane do stanu umysłowego jednostek . 374
I. Pasterstwo względem analfabetów i nieumiejętnych . 374

Str.

II. Pasterstwo względem inteligencji 375
III. Pasterstwo względem zabobonnych, okultystów i spirytystów 378
IV. Pasterstwo względem akatolików, żydów, konwertytów i neofitów 379
V. Pasterstwo względem dusz o chorobliwym umyśle . 381
Smutek i przygnębienie duszy . . . 382
Neurastenja 383
Skrupulatyzm 383
Oschłość duchowa 383
Zboczenia umysłowe 384
Histerja 384
Ekstaza 384
Obłąkanie i umysłowe niedołęstwo . . . 385
Opętanie 386
d) Pasterstwo względem kierunku woli jednostek . . . 387
I. O zgorszeniach w parafji w ogólności . . . 387
II. Niezgody w parafji 388
III. Pijaństwo w parafji 389
e) Pasterstwo względem chorych i umierających . . . 390
I. Najzwyklejsze zabiegi lecznicze względem chorych . 390
II. Odwiedzanie chorych i umierających . . . 393
Prywatne odwiedzanie chorych . . . 394
Liturgiczne odwiedzanie chorych . . 397
III. Postępowanie z różnego rodzaju chorymi . . . 399
Chorzy akatolicy 399
Zatwardziali grzesznicy 400
Wolnomularze 401
Gorączkowi i nieprzytomni chorzy . . 401
Wypadki nieszczęśliwe nagłe . . . 401
Porody groźne dla życia 401
Ciężkie operacje 402
Chorzy pod względem wieku . . . 402
Rekonwalescenci 403
f) Śmierć pozorna i rzeczywista 403
g) Pasterstwo względem rodziny zmarłych 404
3) Duszpasterstwo zbiorowe 405
a) Bractwa kościelne 406
I. Trzeci zakon św. Franciszka 409
II. Bractwa różańcowe 410
III. Bractwa szkaplerzne 412
IV. Bractwo przenajśw. Sakramentu 413
V. Sodalicje marjańskie 414
VI. Stowarzyszenia przenajśw. Rodziny 415
VII Stowarzyszenie pacholąt P. Jezusa w przenajśw. Sakram. 415
VIII. Stowarzyszenia misyjne 418
b) Stowarzyszenia katolickie 419
I. Uwagi ogólne 419
II. Dom katolicki 420
III. Szczegółowe wskazówki dla pracy społecznej . . 422
IV. Dzień katolicki i kursa społeczne 424
c) Środki do podsycania w parafji płomienia miłości bożej . 425
I. Intronizacja Serca Jezusowego 425
II Pobożność 427
III. Praktyka cnót 428
IV. Wspieranie się 429
V. Apostolstwo przez świeckich . . . 429

Str.

Dodatek. Zwyczajnik i Rocznik pasterski.

Nabożeństwo niedzielne i świąteczne 431
Niedziela adoracyjna 432
Czterdziestogodzinne nabożeństwo 433
Uroczystości odpustowe 433
Wizytacja biskupia 435
Papieskie i biskupie rocznice 436
Korzystanie z każdej okoliczności 436

Grudzień.

Spowiedź adwentowa 437
Nauki dla dorosłych 437
Roraty 437
Opłatki 437
Adwent 437
Uroczystość św. Franciszka Ksawerego 437
Uroczystość św. Barbary 438
Uroczystość św. Mikołaja 438
Uroczystość św. Łucji 438
Uuroczystość Niep. Pocz. N. M. P. 438
Wielkie antyfony 438
Ur. św. Tomasza 438
Wigilja 438
Boże Narodzenie 439
Żłobek 439
Ur. św. Szczepana 441
Ur. św. Jana 441
Ur. św. Młodzianków 441
Kolendy 441
Jasełki, szopki, gwiazdy 441
Ostatni dzień roku 441

Styczeń.

Okres Bożego Narodzenia 442
Miesiąc Dzieciątka Bożego 442
Nowy Rok. Życzenia proboszcza 443
Kolenda 443
Sprawozdanie z kasowości i statystyka 443
Ur. Epifanji 443
Poświęcenie myrry, kadzidła i złota 443
Kwesta na misje 443
Pierwsza niedziela po Epifanji. Nauka o małżeństwie 444
Ur. św. Hilarego 444
Ur. św. Agnieszki 445
Ur. św. Rajmunda 445
Ur. św. Franciszka Salezego 445
Przygotowanie ceremonji na uroczystość Oczyszczenia N. M. P. 445

Luty.

Oczyszczenie Matki Bożej 445
Gromnice 446
Popielec 446
Kwesta na prasę katolicką 446
Post wielki 446
Spowiedź i komunja wielkanocna. Kartki 447
Rekolekcje. Komunja chronicznie chorych 448
Uroczystość św. Błażeja 449
Uroczystość św. Agaty 449
Uroczystość św. Apolonji 449
Uroczystość św. Walentego 450

Str.

Marzec.

Miesiąc św. Józefa 450
Ostatnie cztery tygodnie postu 450
Niedziela palmowa 450
Wielki czwartek 451
Wielki piątek 451
Kwesta na grób w Jerozolimie 451
Wielka sobota 452
Uroczystość św. Kazimierza 452
Uroczystość św. Tomasza z Akwinu 453
Uroczystość św. Jana Bożego 453
Uroczystość św. Franciszki Rzym. 453
Uroczystość św. Grzegorza W. 453
Uroczystość św. Józefa 453
Uroczystość św. Benedykta 453

Kwiecień.

Uroczystość Wielkanocna. Binacja 453
Uroczystość św. Wojciecha 454
Uroczystość św. Jerzego 454
Uroczystość św. Marka 454
Uroczystość św. Zyty 454
Urocz. św. Katarzyny Seneńskiej 454

Maj.

Nabożeństwo majowe 455
Uroczystość św. Zygmunta 455
Ur. N.M.M. Królow. Korony Polsk. Konstytucja 3-go Maja 455
Uroczystość św. Florjana 455
Uroczystość św. Moniki 455
Uroczystość św. Stanisława 455
Uroczystość św. Michała arch. 455
Uroczystość św. Izydora 455
Uroczystość św. Paschalisa 455
Uroczystość św. Grzegorza VII 455

Czerwiec.

Miesiąc Serca Jezusowego 456
Uroczystość Trójcy przenajśw. 456
Ponawianie obietnic na chrzcie uczynionych 457
Nowenna do Ducha przenajśw. 458
Boże Ciało 458
Poświęcenie pól 458
Uroczystość Serca Jezusowego 459
Uroczystość św. Antoniego Padewskiego 459
Uroczystość św. Alojzego Gonzagi 459
Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela 459
Uroczystość ŚŚ. Apost. Piotra i Pawła. Świętopietrze 459

Lipiec.

Lipiec nie jest miesiącem wakacyj dla pobożności. 460
Wyjazd do wód i stacyj klimatycznych 460
Żniwa 460
Rekolekcje kapłańskie 461
Opieka nad alumnami seminarjum 461
Urocz. Nawiedzenia N. M. P. 461
Urocz. św. Felicyty 461
Uroczystość św. Aleksego 462

253/58

Str.

Uroczyst. św. Wincentego à Paulo 462
Uroczystość św. Magdaleny 462
Uroczystość św. Krzysztofa 462
Uroczystość św. Jakóba większego 462
Uroczystość św. Anny 462
Uroczystość św. Marty 462
Uroczystość św. Ignacego 462
Kwesta na akcję społeczną 462

Sierpień.

Porcjunkuła 462
Urocz. św. Jana Marji Vianneja 463
Uroczystość św. Wawrzyńca 463
Uroczystość św. Klary 463
Uroczystość Wniebowzięcia N.M.P. 463
Uroczystość św. Rocha 463
Uroczystość św. Jacka 463

Wrzesień.

Kwesta na seminarjum 463
Uroczystość Narodzenia N. M. M. 463
Urocz. św. Mikołaja z Tolentynu 464
Suche dni 464
Uroczystość św. Kosmy i Damjana 464
Uroczystość św. Hieronima 464

Październik.

Miesiąc Różańca świętego 464
Uroczystość śś. Aniołów Stróżów 464
Ur. św. Teresy od Dzieciątka Jezusa 465
Uroczystość św. Franciszka 465
Uroczystość św. Różańca N. M. P. 465
Uroczystość św. Teresy 465
Uroczystość św. Łukasza ewang. 465
Uroczystość św. Jana Kantego 465
Kwesta na uniwers. kat. w Lublinie 465
Uroczystość św. Rafała 465
Urocz. św. Szymona i Tadeusza 465
Uroczyst. Jezusa Chrystusa Króla 465
Wigilja do Wszystkich Świętych 466

Listopad.

Uroczystość Wszystkich Świętych 466
Dzień Zaduszny 466
Uroczystość św. Karola 467
Uroczystość św Marcina 467
Urocz. św. Stanisława Kostki 467
Urocz. św. Elżbiety Węgierskiej 467
Uroczystość św. Cecylji 467
Uwagi na porę zimową 467

Zakończenie z listu Benedykta XV, papieża 468
Spis rzeczy alfabetyczny 469